

БИБЛИОТЕКА

FW
SP
СРЕДНИЙ

9922

KDN., 15 I. 53, 20,000



911/2

258

80

I II

80.

554

HISTORIA PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

przez

Pactawa Alexandra Maciejowskiego.

DRA PRAWA I PROFESSORA W ALEXANDRO-
WSKIM UNIWERSYTECIE W WARSZAWIE.

B.492.

TOM I.

obejmuje:

WSTĘP DO OKRESU I. PRAWO POLITYCZNE, HISTO-
RYĄ OSWIATY I PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH
AŻ DO WIEKU XIV.



Inw. L. 314!

1169.

W WARSZAWIE i W LIPSKU.

W KSIĘGARNIACH BRZĘZINY I HINRICHSA:

1832.



08

9932 V

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

29166

WYCIĄNIĘTO W WARSZAWIE GŁOSKAMI J. WĘCKIEGO.

PRZEDMOWA.

Pierwszą myśl do napisania dziełka tego powziąłem w roku 1820. początkowo na znaczylem mu mały zakres, ograniczając się zbieraniem materyałów do ułożenia systemu starożytnego prawa słowiańskiego cywilnego: późnię idąc za poradą mężów w literaturze narodów słowiańskich głośnie mających imiona, rozszerzyłem iego obręb, i postanowiłem wydać ie na widok publiczny w postaci, w iakię teraz wychodzi. Oprócz uchybień, iakie w pojedynczych częściach iego znaleźć się mogą, i iak sądzę, znaleźć się koniecznie muszą w dziele tak obszerne- go, iak to iest zakresu, i mającém tak trudne do odgadnienia rozwiązać pytanie; mnie- mam, iż mu nateraz na niczém więcéy nie zbywa: wyiawszy może to, iż do zupełne- go zrozumienia rzeczy, rozdział, w którym się o podziale politycznym i prawnym zie- mi słowiańskię, i o charakterze ludów na nię mieszkających mówiło, koniecznie po- winien był poprzedzić rys historyi polity-

czney Słowian, i krótki obraz ich Geografii. P. Kucharski (który się bardzo względny dla tego dziełka okazał, bo i poprawności druku, a szczególniéy pisowni wyrazów, mianowicie czeskich, ruskich i serbskich dopilnował, i do zrozumienia źródeł słowiańskich bardzo mi dopomógł, za co mu publiczne składam dzięki;) właśnie radził mi, ażeby przez dodanie ieszcze tego rozdziału, uczynić dziełko zrozumialszem dla tych czytelników, którzy z historią polityczną i krajoopisarstwem słowiańskiem mniéy są obeznani. Spodziewam się, że mi się kiedyś zdarzy sposobność, i w tym względzie dziełko moje poprawić, i pomyłki iakie się uczonym słowiańskim dostrzedz w nim zdarzy, sprostować. Bo iedynie przez wspólne połączenie sił, pomysły do wykonania trudne uskutecznić się dadzą, a że właśnie iest takim ten, który, ieżeli nie urzeczywistniłem, przynajmniéy urzeczywistnienie iego podobnym okazać starałem się, łatwo się na to zgodzi, ktokolwiek badania tego rodzajuu przedsiębrał. Z resztą przywiodłszy w obszernym wstępie to wszystko, co dla zrozumienia dziełka wiedzieć potrzeba, niech mi ieszcze

wolno będzie, niniejszą przedmowę kilku uwagami zakończyć.

Wiadomo jest, że starożytnemu światu błysnęła pochodnią oświaty poezya, średnim wiekom prawo rzymskie, a nowszym czasom literatura grecka i rzymska, upowszechniona i dokładnie wyjaśniona, szczególnie przez mężów, na prawie rzymskiem ukształconych. Wszakże prawo rzymskie aż do naszych czasów niezupełnie odpowiadało przeznaczeniu swemu, będąc na inne cele, i że tak rzekę, na posługi filologii skazane, albo za narzędzie wybiegów i przebiegów prawnych, albo zaginania kraiowego prawa, u wszystkich prawie narodów, używane, nie zaś za środek naukowego ukształcenia prawników teoretycznych i praktycznych. Wprawdzie teoretycy zawsze starali się poznać je dokładniéj, ale i z tych nie wszyscy o tém byli przekonani, że to prawo nie do tego służyć powinno, ażeby zwolennicy jego ustami prawników rzymskich przemawiać nauczyli się, lub nauczywszy się ich dzieł na pamięć, słowa ich powtarzali niewolniczo; ale raczéj dla tego, ażeby się ich zwyczajem i trybem na rzeczy prawne zapatry-

VI

wać, i o nich rozumować nauczyli. Nie wszyscy też o tem wiedzieli, że prawników rzymskich postępując torem, potrafi układający prawa z nagromadzonych materyałów, utworzyć dokładną księgę prawodawczą, w duchu narodowości i naukowości pomyślną i wykonaną: i że ich idąc śladem prawoznawca potrafi skreślić dzieje prawodawstwa narodowego, i wystawić jego obraz, o ile to jest w mocy ludzkiej, dokładny. Dziś wszelako coraz to iśniej dążność prawa rzymskiego poymuiemy: dziś zręczniej i zgrabniej stosujemy je do praktyki, i sposobem jego urządzenia i prawa krajowe zgłębiać usiłujemy. W tym względzie znakomicie odznaczają się dzieła PP. Majera i Gansa. Pierwszy skreślił przed kilku laty obraz sądownictwa wszystkich narodów germańskich i na ducha téj instytucyi zwrócił uwagę przyszłego prawodawcę; drugi kreśli obraz prawa brania spadku u wszystkich celniejszych narodów starożytnych i nowożytnych. I ja słabych sił probując, usiłowałem podobnymże sposobem wystawić obraz prawodawstwa słowiańskiego, i podług możliwości okazać, że nie dla czego uczymy się rzymskiego pra-

wa, tylko ażebyśmy w prawodawstwie krajowém pożyteczniéj pracować mogli. Być może, iż mi się kiedyś nadarzy możliwość zastosowania do praktyki sposobu, jakim się naducha prawodawstw słowiańskich w tym dziełku zapatrywałem, i odświeżenia téj prawdy w pamięć ludzi, że nauki nie do tego służyć powinny, ażeby się ich zwolenci niemi pieścili, lecz ażeby do praktycznego życia zastosować starali się, cokolwiek dobrego w starych wyczytają szpargałach.

Powtarzałem już wiele razy, i jeszcze raz powtarzam, że prawo tymże się samym co i język sposobem najkorzystniéj kształci. Natura wlała w nas chęć panowania i rozkazywania; ona usposobiła nas także do nadawania praw drugim. Wszakże z pojedynczych tych praw, albo raczćy ustaw, ułożenie dokładne porządnéj całości, zostawiła ona sztuce, i chciała, ażeby nabycie icy nie łatwo i prędko człowiekowi przyszło. Toż samo się i z językiem dzieje. Puszczone w obieg wyrazy, równie iak i przepisy prawa, bądź utworzone, bądź ze zwyczaju powstałe, utrzymują się, dopóki tymże samym sposobem, iak powstały, z używania nie wyy-

VIII

dą. Jak na wyrazy stosownie użyte, a rozmaitych okoliczności w niepamięć puszczone, uczeni/zwracać powinni uwagę innych, i starać się znowu je do użycia przywrócić: tak i prawników naukowo usposobionych, obowiązkiem jest, usiłować ustawy i urządzenia mądre, z rozmaitych przyczyn zaniedbane, wydrzeć niepamięci, i obumarłym nowe nadać życie. Tym to sposobem kształcono prawa u starożytnych i nowszych narodów, porządném prawodawstwem teraz się odznaczających.

Na zapytanie, czy i ludy słowiańskie takimże torem postępowały, znajdziemy odpowiedź w owéj strofie pieśni sławnego Szyllera:

I mnie w Arkadyi pierwszy dzień zabłysnął,

I mnie natura radość w życiu,

Zaprzysięgła przy powieciu.

I mnie w Arkadyi pierwszy dzień zabłysnął,

Jednak łzy tylko czas rączy wycisnął.

Smutny los więc prawodawstwa słowiańskiego zależał od przyczyn w ciągu dziełka dokładnie, o ile zakres pisma tego pozwalał, wyłuszczonych. One to sprawiły, iż

Słowianie, o zachowanie pamiątek swoich mniej dbający, niestarli się mądrych urzędzeń i ustaw narodowych, przez złość ludzką lub nieznajomość rzeczy z pamięci i z użycia wyszłych wskrzesić, i nowem zasielić życiem. Woleli w ich miejsce przybrać obce, gorsze, i dla siebie niestosowne ustawy, podobni do tego, który mając podobnie statkiem dobrych i zdrowych pokarmów, zamiast się niemi żywić, przekłada iść chwast gorzki, i lichą pożywać strawę. Pogardzone i zdeptane słowiańsko narodowe ustawy, podnieśli, i troskliwie pielęgowali cudzoziemcy. Pysznią się teraz niemi nayucywilizowańsze Narody, i za własne udają. Zich rąk powtórnie przyymują ie słowianie, może tém miléj i skwapliwiéj, że ie cudzoziemskiem i być rozumieją. Własnym oczom za ledwie mógł uwierzyć, gdym w starych wyczytał szpargałach, że cywilne sluby małżeńskie, sądy przysięgłych, i t. p. od wieków były narodowo słowiańskimi urządzeniami.

Komuż nie jest wiadomo, że com tu o prawodawstwie powiedział, toż samo się u Słowian i językiem działo. Chociaż im to już

w XVI. wieku ich uczeni ganili, woleli oni ze zwyczaju wyszłe i zastarzałe wyrazy, cudzoziemskiemni zastępować, niż przyjąć w ich miejsce wyrazy z języka pobratymczego im ludu. Teraz, kiedy się coraz bardziéy o téy przekonywają prawdzie, że iednego dyalektu słowiańskiego nie można dokładnie poznać, nie znając innych; być może, iż się i na to zgodzą że żaden naród słowiański ducha prawodawstwa oyczystego nie poymie, jeżeli się i w innych prawodawstwach słowiańskich dokładnie nie rozpatrzy.

Pisałem w Warszawie, w miesiącu Styczniu
1832. r.



OSNOWA TOMU I.

Słowianie powinni szukać zasobów dla praw swoich w własnych prawodawstwach ziemskich, i powinni śledzić historycznie ich początki, ogarniając myślą całą słowiańszczyznę (od §. 1. — 6.); a mianowicie zwracając całą uwagę na Polskę (Wielką i Małopolską, Mazowsze, Szląsk, Pomorze i słowiańszczyznę nadelbianską), Czechy (Morawią i Łużycę), Ruś, Węgry i Serbią (Dalmacyą, Krocacyą, Bułgaryą, Wołoszycznę) (— §. 9.). Źródła prawodawstw tych narodów, wymieniał się, a szczególnież akta urzędowe, kroniki, nowsi pisarze i księgi prawodawcze (— §. 13.). Następnie się wskazują okresy historyi prawodawstwa tychże ludów (— §. 20.). Dalej powiedziało się, o ile dotąd postąpiono w rozwinięciu historyi prawodawstw słowiańskich (— §. 23.), co jeszcze do uskutecznienia pozostaie, i z jakiego punktu na tę rzecz zapatrywać się należy (— §. 26.). Rzuciwszy okiem na całość (— §. 28.), przystąpiono

W dziale I.

do opisu stanu politycznego ludów słowiańskich; a mianowicie: w *Rozdziale I.* opisano ziemię słowiańską, i zwrócono uwagę na iędy podział, zrobiony we względzie obradowania publicznego (powiaty, żupy, ziemie, wielkorządztwa, woiewództwa, namiestnikowstwa), i obrony kraju (kasztele, grody; gdzie też powiedziało się o wewnętrznym urządzeniu miast słowiańskich (— §. 34.). Następnie skreślono charakter Słowian w ogólności i szczególności (— §. 36.). *Rozdz. II.* przechodzi koleje rządów słowiańskich, i wykazuje, iak się u nich ustaliła władza królewska (— §. 44.), i iak obok nięy władza panów zaczęła się tworzyć (— §. 45.). *Rozdz. III.* mówi o urzędnikach: z tych iedni piastowali godności (Woiewoda, Kasztelan, Starosta, Ban i Zupan — §. 47.): inni byli ziemskimi urzędnikami (— §. 49.); inni nakoniec słuźebnikami (— §. 54.). w *Rozdz. IV.* wyłożono stosunki, iakie zachodziły pomiędzy mieszkańcami a rządem. Dzielili się mieszkańcy na I. *Kraiowców* (na szlachtę; z tego względu, powiedziało się o prawie rycerskiem i lennem — §. 64.) na *nieszlachtę* czyli małych właścicieli ziemskich posiadłości i kmieci — §. 69. na *poddanych i niewolników* — §. 75). II. na *Cudzoziemców* (z tych na uwagę zasługują Niemcy — §. 78. Żydzi — §. 81. różnoziemcy — §. 82.). w *Rozdziale V.* powiedziano o duchowieństwie i jego stosunkach z rządem, za czasów pogańskich

—§ 84. i *chrześcijańskich* (duchowieństwo *katolickie i greckie* — § 90.). *Rozdz. VI.* mówi o powinnościach czyli ciężarach publicznych podejmowanych dla *króla, urzędników i kraju* (— § 96.). *Rozdz. VII.* o skarbowości, gdzie opisano sposób podatowania *stałego i niestałego*, a z okoliczności tej mówiono i o *handlu* (— § 101.). *Rozdz. VIII.* podał rys policyjnych urzędzeń (— § 104.). Nakoniec w *IX. Rozdziale* mówiono o środkach ku obronie kraju przedsięwziętych (— § 108),

W dziale II.

w *Rozdz. I.* zastanawiano się nad tem, iak się tworzyły u Słowian wyobrażenia prawne (prawda, ustawa, zakon) — §. 111. i okazano, w *Rozdz. II.* że wpływ praw cudzoziemskich (niemieckich, kanonicznych, rzymskich, greckich) częścią psuł, częścią tamował rozwijanie się zasad prawnych — §. 121 w *Rozdz. III.* że użycie w sądownictwie obcego języka sprawiło, iż Słowianie mają bardzo mało rozwiniętą technikę prawną — §. 135 Następnie w *Rozdz. IV.* powiedziało się kto, gdzie, i iak stanowił prawa (wiece, zbory) — §. 131. w *Rozdz. V.* iakie pomniki prawodawstwa z okresu tego posiadamy. Wymienione są: wielko- i małopolskie, mazowieckie, czeskie, morawskie, ruskie słowacko-węgierskie, serbskie; nie pominięto także szląskich, pomorskich, nadelbjańskich, dalmackich, kroackich, bułgarskich, wołoskich; każdy zaś pomnik prawodawczy pod czworakiem rozważano względem.

W dziale III.

Rozdz. I. skreślono rys oświaty słowiańskiej, rozważając ją ogółowo i szczegółowo. Powiedziało się iaka była u Słowian oświata za czasów *pogańskich i chrześcijańskich*. O ile się to uskutecznić dało, wspomniano wszczególności o każdym narodzie słowiańskim — §. 152. Szczególniej zwrócono w *Rozdz. II.* uwagę na prawnictwo i naukę prawa: starano się z pozostałych historycznych pomników wykazać, co w tym względzie uwagi godnego szczególnych narodów słowiańskich narzucała nam dzieje. Rzecz całą zakończono skreśleniem obrazu zakładów, naukowo-prawnych u Polaków i Czechów — § 160

UWAGA *Przed przeczytaniem samego dziełka, należy rzucić okiem na to, co się na karcie 288, powiedziało.*

W S T Ę P

DO OKRESU PIERWSZEGO HISTORYI PRA- WODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

I. Pomysł dzieła i wykonanie.

§. I. Obecny stan oświaty europejskiej i zasady ięy polityki spodziewać się ludom słowiańskim każą, iż się istotnie to ziści, co im sławny przepowiedział Herder. 1. Ludy te, czuiąc coraz bardzięy potrzebę zbliżenia się do siebie, pilnie wyszukują i w iedno gromadzą, cokolwiek ie ścisłym połączy węzłem, iako to: ięzyk, literatura, obyczaje; i rozmyślają nad tém, iakby naykorzystnięy poprawić swoje prawodawstwo i urzãdzenia polityczne. Ja takżę pragnąc, podług możności, przyczynić się do osiągnięcia wielkiego celu, przedsięwziãłem skreślić w pier-

1 Co Herder mówi w Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, Riga u. Leipz. 1791. IV. Bd. Sechsz. B. IV. Slavische Völker, iest nader ważne dla Słowian, i zastuguie, ażeby to odczytać i rozważyć pilnie. Tłomaczenie polskie ustępu tego znajduie się w I. tomie p. 246. J. B. Rakowieckiego Prawdy Ruskiej, w Warszawie 1820. r. wydanej.

wszych zarysach obraz prawodawstwa Słowian, politycznego, kryminalnego i prywatnego, łącząc w to i postępowanie sądowe. Bydź może, iż prawodawcy tych przynajmniej ludów słowiańskich, które się jeszcze samodzielnością cieszą, rzuciwszy okiem na to dziełko, przekonają się o téj prawdzie: że chcąc prawodawstwo krajowe poprawić i ducha narodowego wesprzeć, potrzeba rozpatrzyć się należycie w zasadach praw oyczystych, i z nich te do życia znowu przywrócić, które jeszcze duchowi i potrzebom czasu odpowiadają. Tak postępując nie będą oni z uymą narodowości, obcemi ustawami własnego uzupełniać prawa, kiedy do jego poprawy wielkich zasobów i oyczysta dostarcza im ziemia.

§. 2. Ponieważ zamiarem naszym jest li tylko narodowo-słowiańskie zgłębiać ustawodawstwo, wszelkie więc obce, na ziemię słowiańską przesadzone, lub na niey rozkrzewione prawo, jako z duchem narodowości naszéy sprzeczne, od tych badań wykluczam. To się szczególnie prawa niemieckiego dotyczy, którem się w całej niemal słowiańszczyźnie wiele osad mieyskich i wieyskich rządziło i sądziło. Wszakże niebezkorzystną tak dla nauki prawodawstwa ogólnego, iako też i niemieckiego wykonałby pracę, ktoby się zajął skreśleniem powodzenia tego prawa na słowiańskiéy ziemi: bo z takich poszukiwań wypadłby bez wątpienia ten wniosek

że prawo to, miejscowym okolicznościom ulegając, wielce nadwerżywszy ducha narodowości własnej, stało się z czasem ani niemieckiem ani słowiańskiem; podobnież iak i słowianie zniemczeni ani prawdziwemi Niemcami ani Słowianami nigdy nie byli i nie będą.

§. 3. Ponieważ zaś, tak z powodu sąsiedzowania z Niemcami, iakoteż i obcowania z ludźmi na prawie niemieckiem u siebie osiadłymi, i Słowianie wielce własne ustawodawstwo nadwerżyli, tak iż nieraz nader trudno odgadnąć, co jest istotnie narodowem, a co obcym: wypada zastanowić się nad tem, iakich się zasad powinien trzymać, kto narodowych ustaw bada początku; lub jeżeli te prawa z cudzoziemskimi się już pomieszały, chce iedne od drugich odróżnić. Dla wydobycia się z takowych trudności, historya i narodowość słowiańska, w najdrobniejszych nawet szczegółach rozważana, powinny badaczowi ustaw słowiańskich pochoǳną prawdy zapalić i światłem swoim przyświecać, iakby błąkającemu się wśród ciemności: inaczej zboczy nieochybnie z dobrej drogi, a zgubiwszy raz ślad prawdy, wpadnie równie iak i jego poprzednicy w odmęt niepewności, i już to, już owo za fałsz, lub prawdę chwytac będzie; a częstokroć stanie w miejscu iak wryty, niewiedząc, iak i gdzie dalej postąpić,

II. Zakres dzieła.

§. 4. Dla uniknienia tego błędu, badacz ustawodawstwa słowiańskiego, chociażby nawet i jednego tylko narodu prawodawstwo zgłębić zamierzył, powinien myślą ogarnąć całą słowiańszczyznę; dla tego, że prawodawstwo jednego narodu najlepiej się wyjaśnia przez prawodawstwo drugiego. 2. Zaś dla wykrycia początku zasad prawa, powinien on, że tak powiem, całe życie publiczne i prywatne narodu wziąć w pomoc; a nawet to wszystko, co naród otacza, co siły jego fizyczne i moralne utrzymuje. Bo iak uważa Plato, ziemia na której żyjemy, powietrze którym oddychamy, pokarmy którymi się żywiemy, ludzie z którymi obcujemy, nieraz są najlepszemi ustaw naszych tłumaczami. Rozumie się samo z siebie, że w tém największej bacności użyć potrzeba, ażeby nie tak za mało, iako raczyć nie za wiele powiedzieć: bo w tym przedmiocie badań obszerne otwiera się pole, a cała sztuka zależy na tém, ażeby tego tylko czytelnikowi udzielić, co do zrozumienia historyi i zasad prawa koniecznie mu wiedzieć wypada. Niżej wytłumaczę się iasniey w tym względzie.

2 Pięknie tę myśl rozwinął Feuerbach, w przedmowie do rozpraw prawnych P. Unterholzner, w Monachium roku 1806 wydanych. Przełożono to na język polski, w Pamiętniku Warszawskim z. r. 1823.

§. 5. Ażeby ducha całej słowiańszczyzny, pod względem politycznym i prawnym uważanej, myślą ogarnąć, nie potrzeba ię we względzie dyalektycznym ani historycznym na wschodnią i zachodnią, lub na południową i północną podzielić³; ale od gór które ją przedzielały, potrzeba iednych Słowian przedkarpaccimi, drugich zakarpaccimi nazwać. Podział ten nie okaże się bezzasadnym, jeżeli rozważymy, że urządzenia polityczne i prawodawstwo słowiańskie zupełnie inną cechę na sobie noszą przed karpatami, a inną za karpatami. Twierdzenie to poprę w ciągu całego dziełka dostatecznemi dowodami. Tu dosyć będzie wspomnieć, że pominiawszy nadelbiańskich Słowian, już w tym okresie z niemieczonych, wpływ zachodniej Europy, mniej więcej do siebie zbliżył urządzenia polityczne i prawne Czechów, Polaków, Rusinów; gdy przeciwnie tenże wpływ albo za bardzo, albo za mało na słowiańszczyznę zakarpaccą działając, ię prawodawstwu częścią zupełnie odiał narodowości cechę, częścią w ścisłych je karbach oyczystych zwyczajów zamknawszy, sprawił, że się nader różni od urządzeń politycznych i prawodawczych reszty słowiańszczyzny. Przekonywającym tego dowodem są Słowianie pod wpływem Madziarów i Serbów zostający.

³ Dokładną wiadomość powziąć o tem można z niżej przytoczonego dzieła P. Schaffarick.

§. 6. W przód, nim wymienię narody, które do Słowian przedkarpaccich, a które do zakarpaccich liczę, jeszcze i na to zwrócę uwagę, że chcąc ducha całej słowiańszczyzny myśłą ogarnąć, potrzeba sobie pewne chronologiczne obrać stanowisko, z któregooby na całość wzrokiem przenikliwym bezpiecznie spoglądać można. Przekonamy się niżej, że stanowiskiem takim są okresy ograniczające główne wypadki zaszłe w urządzeniach politycznych i prawodawstwie słowiańskim. Granicę tych okresów, a więc i badań naszych stanowią te czasy, w których iedne ludy słowiańskie a mianowicie Rosyanie, Polacy, Serbowie (Serwianie) przeistoczywszy dawny porządek rzeczy, nowym trybem, a to pod wpływem cudzoziemszczyzny, wszakże z zachowaniem swojej narodowości, własne urządzenia polityczne i prawodawstwo uporządkowali: w których inni, a mianowicie Słowianie zakarpaccy osobną administracją krajową i osobne prawodawstwo jeszcze mający, a pod opieką Austrii, Rosyi i Turcyi zostający, o takowych zmianach albo już pomyśleli albo z czasem istotnie pomyślą; w których nakoniec inni, iako to: Słowianie przedkarpaccy, pod wpływem i rządem Austrii, Saxonii i Prus będący, przeławszy się w bryłę narodów niemieckich i postradawszy narodowość swoją albo ją powoli tracąc, może już nigdy wielkiej rodzinie Słowian powróconemi nie będą.

§. 7. Pominąwszy więc teraźniejszość i przyszłość, zapuścmy się w przeszłe czasy, i pokażmy, o ile z nich obecność korzystać jeszcze może. Dla pewniejszego zgłębienia rzeczy, i tu stałe stanowisko obrać sobie musimy, wypadła albowiem upłynione czasy na pewne podzielić okresy. Takich znajdziemy dwa w ustawodawstwie całej słowiańszczyzny, z których pierwszy ginie w XIII, XIV, drugi w przeciągu XVII i XVIII wieku ⁴: następne czasy, z powodów wyżej przytoczonych i dokładnięj jeszcze wyłuszczyć się mających od badań moich wyłączam. W obydwóch tych okresach Słowianie przedkarpaccy i zakarpaccy znamienite trzymali miejsce w wielkiej rodzinie ludów europejskich: a mianowicie w pierwszym okresie zarówno Słowianie przedkarpaccy i zakarpaccy główną grali rolę na wielkiej widowni świata; w drugim okresie grali rolę podrzędną za karpatami mieszkający słowianie. *W 1 okresie występuje w słowiańszczyźnie przedkarpacki.*

1. *Polska*, znakomicie już odznaczająca się nietylko ustawodawstwem swoim wielkopolskiem i małopolskiem, ale za pośrednictwem praw swoich dzielny wpływ wywierająca na Szląsk i Po-

⁴ Trudno jest lepiej zaokrąglić czas wieków. Doświadczył tego i P. Schaffarick, który w wydanem przez siebie dziele o historii literatury słowiański, *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*, Ofen 1826. musiał nieraz ieden okres na kilka oddziałów dzielić.

morze, w tedy, nawet ieszcze gdy te krainy od niey odpadły. Tu nie będzie od rzeczy policzyć i słowiańszczyznę nadelbiańską, z powodu iey sąsiedowania z Pomorzem i Łuzycami (Łuzacyą) pod wpływem Polski przez nieiaki czas także będącymi.

2. *Czechy* wyżey pod ówczas od Polski w polityce stojące, nie cieszyły się porządnym zbiorom ustawodawstwa krajowego. Miały one wielki wpływ na łuzycze i Morawy, zagarnawszy je pod swoją władzę.

3. *Ruś* nader małego pod ówczas w polityce europejskiéy znaczenia, wielki miała wpływ, za pośrednictwem swego prawodawstwa, nawet i na te ruskiego rodu ludy, u których wiele mogła przewaga Polski i Węgier.

W słowiańszczyźnie zakarpackiéy szczególniéy odznaczają się Węgry i Serbowie.

1. Pokolenie *Słowaków* zakarpackich zawoiowali Madziarowie ale się nieczesłowiańszczyli. Przeciwnie się stało z Waregami do panowania od Rusinów wezwanemi.

2. Pokolenie Serbskie czyli *Serbowie* naidzielniej opierali się wpływowi potęgi Madziarów. Inaczey byliby ci całą zakarpacką słowiańszczyznę pod swoją moc zagarnęli. Wszystkie inne narody, które Szaffaryk (Schaffarick) do serbskiego horwackiego czyli kroackiego i słowienko-krańskiego pokolenia liczy, wpływowi Madziarów lub Serbów ulegały.

§. 8. W okresie II. wielkich doznały odmian polityka i prawodawstwo słowiańskich narodów. *W słowiańszczyźnie przedkarpackiej*

1. *Polska* utraciła swój wpływ na Szląsk, który przeszedł pod panowanie Czechów; utraciła go także i na Pomorzu do reszty niemieczoném. Te dwa narody, Szlązaków i Pomorzan, zupełnie prawie w tym okresie nie tylko z prawodawstwa polskiego ale i ze słowiańskiego zostały wyzute; zwyczaje i prawa niemieckie zajęły ich miejsce. Wcześniej jeszcze takiegoż doznała losu słowiańszczyzna nadelbiańska, a mianowicie pięć owych narodów, które do pokolenia Serbów i do Słowian zachodnich, czyli Łużyczan Schaffarick liczy. Sowiecie nagrodziła sobie Polska te straty, przez poddanie się jej wpływowi wielu narodów. Jej więc prawodawstwo i urządzenia polityczne miały odtąd wpływ: na całą Ruś, z wyjątkiem Wielkiej Rusi czyli państwa moskiewskiego, później nazwanego Rosyją; na Litwę i Żmódź; na pokolenia ludów niemieckich osiadłe nad Bałtykiem i w Prussach; a nawet i część Pomorza powróciła znowu do dawnych z nią związków.

2. *Czechy* pozostały przy dawnych swych granicach i wpływie jaki miały na Morawy i Łużycze; wszakże z pewnemi odmianami, bo Karól IV. wcielił wyższą Łuzacyą do korony czechskiej. W XVII. wieku dostała się ta kraina Sassom, a teraz powiększły części Prussom u-

lega. W XV. wieku odzyskały Czechy i Morawią, którą Madziarowie zabory swoje i za Karpaty posuwający, posiadli byli.

3. Państwo *Moskiewskie* wzrastało w potęgę, w miarę, iak mu tego dozwalały wewnętrzne zaburzenia, napady dzikich Azyi barbarzyńców, i potęga Polski. O ile ię tego własna na niskim stopniu stojąca, dozwalała oświata, zaszczeniała ona narodowość słowiańską, albo uśpioną budziła na wschodzie i na południu, dokąd swoje zapędzała zagony.

Powodzeniem takim, iakieśmy widzieli w słowiańszczyźnie przedkarpacki, nie cieszyli się Słowianie zakarpaccy.

1. *Węgry* potrafiły w prawdzie ieszcze długo utrzymać to znaczenie i przewagę, iaką sobie pozyskały w poprzedzającym okresie. Wszakże pod wpływem Madziarów nierozwinęła się bardzo narodowość słowiańska, a nawet nie tyle, iak na Rusi pod wpływem Waregów; i pod ich następcami. Owszem Madziarowie deprec narodowość słowiańską, niepotrafili i własney podnieść, silnemu wpływowi cudzoziemszczyzny wszelkiego rodzaju, i to samowolnie ulegając.

2. *Serbowie* także o mało co nieutracili narodowości swojej, parci od obcay przemocy. Wszakże, lubo sami ulegli wreszcie potędze Turków, potrafili ją lepię utrzymać, niż inni zakarpaccy Słowianie, na napady to Włochów, to Turków, to Niemiec wystawieni. Przewidzieć

można, że oni tylko, staną się z czasem reprezentantami narodowości Słowian zakarpackich, jeżeli przy samodzielności, którą już iakąskolwiek uzyskali, oświatę w duchu narodowości słowiańskiej rozszerzać u siebie będą.

III. Źródła.

§. 9. Zrobiwszy zakres dzieła; wypada naprzód z iego źródłami obeznać się, a następnie czytelnika przekonać, że historia prawodawstw słowiańskich powinna być koniecznie zamkniętą w dwóch okresach.

Źródła są dwoiakię, główne i podrzędne: do pierwszych liczymy akta urzędowe, czyli dyplomata, tudzież księgi prawodawcze; do drugich kronikarzy i badaczów historyi ludów słowiańskich. Przeydźmy i tę rzecz sposobem w zakresie dzieła wskazanym. Wszakże iuż tu ostrzedz wypada, że w tym tomie zamierzyliśmy sobie skreślić obraz prawodawstwa słowiańskiego, w takię tylko postaci, w iakię nam go przedstawia okres pierwszy; dla tego też ograniczamy się na samém wskazaniu źródeł, iakie do tego okresu należą. Następny tom okres drugi skreśli, gdzie też i źródła właściwe wyliczą się i zgłębią. Oto są źródła okresu pierwszego.

I. Polska.

1. Wielko i Małopolski prawodastwo wyjaśnią nam:

a, *akta urzędowe*. Wyznać potrzeba że to źródło jest nayobfitsze; ale wyczerpnięcie go zupełne jest wielce utrudnione i przez to, że całkowitego zbioru dyplomatów, dotyczących się źródeł dzieiów oyczystych dotąd nieposiadamy ⁵. Dopóki to nie nastąpi, ani dzieiów polskich, ani iego prawodawstwa dokładnie opisać niepodobna. Wszakże nie tylko Polaków, ale i innych narodów dzieie są w tém położeniu. Lecz ponieważ dosyć jest zacząć, ażeby i innych do pracy pobudzić, skreśliłem ustawodawstwo polskie podług dyplomatów dostępnych mi, a umieszczonych u *Bart. Paprockiego*, w herbarzu rycerstwa Polskiego; u *Nakielskiego*, Miechovia; u *Szczygielskiego*, Tinecia; u *Okolskiego*, Orbis Polonus; u *Nasieckiego*, korona polska; u *Naruszewicza*, w przypiskach do historyi narodu polskiego; u *J. W. Bandtkiego* w dodatku do wydania iego prawa Chelmińskiego; u *J. S. Bandtkie* w piśmie czasowém łacińskiem wydawaném w Krakowie pod napisem *Miscelanea Cracoviensia*; u *Gawareckiego* w pamiętniku historycznym plockim, i u *Joachima Lelewela* w

⁵ W prywatnych zakątkach i w archiwach kraiowych, wiele znajduje się urzędowych aktów, po większey części na pastwę robactwu oddanych. W Warszawie w metryce sekretney znajduje się spis chronologiczny wszystkich aktów dawniey w zamku Krakowskim chowanych, od r. 1243. do 1613. doprowadzony. z. A. Powstańskiego Wiadomość o archiwum kraiowém, w Krakowie 1821.

początkowem prawodawstwie polskiem, w Warszawie 1828 wydanem. 6. Korzystałem także ze zbioru Dogiela (z. Bentkowskiego histor. Literatury Polskiej, w Warsz: 1814. tom II. p. 683), nawet i z téy części, która się dotąd w rękopismie znajduje: ale to źródło mniey się okazało, przynajmniey co do tego okresu, obfitem. Samo się zaś z siebie rozumie, że wiele wiadomości o prawie oyczystem czerpać można z dyplomatów szląskich i pomorskich.

b, Księgi prawodawcze tak narodu Polskiego, iako też i innych ludów słowiańskich pomiiam, bo w rozdziale piątym, działu I. opiszę je dokładnie.

c, Inne narody słowiańskie nawet i te, które religią katolicką przyjęły, i podobnież iak i my wielce hołdowały łacinie, mają zabytki starożytnéy poezyi, z któręy też i o dawnych swoich politycznych urządzeniach czerpaia wiadomość. My nad kronikarzy, z któręch naydawnieysi połowy XII. wieku sięgaia, nie więcéy nieposiadamy. O tych dosyć będzie powiedzieć w ogólności, bo w szczegółach wyrzekli już o nich zdanie czę-

6 Oprócz tu wymienionych mało co skorzystać się dało do okresu I. z dyplomatów umieszczonych w tomie I. Pamiętników historycznych J. U. Niemcewicza, i w tomie V. poszycie 1. Temidy Polskiej. Niemal we wszystkich tych zbiorach znajduje się wiele aktów podrzuconych. Za takie uważać potrzeba prawie wszystkie dyplomata rodowe, a mianowicie rodu toporeczyków dotyczące się.

ścią ich wydawcy, częścią Joach. Lelewel, Fel. Bentkowski, Łukasz Gołębiowski i wielu innych. 7. Uwagę tu zrobić wypada, że kronikarza opisującego życie S. Woyciecha (*Acta Sanctorum*, Antverpiae tom III. p. 675), mylnie P. Bentkowski do źródeł historii polskiej policzył: gdyż ten jest raczej źródłem historii czeskiej. Z naszych kronikarzy najsławniejszymi są, w przypisku wymienieni *Gallus* i *Kadłubek*. Z tych drugi dotąd porządnie wydany nie jest: ja przytaczałem go podług wydania Dobromilskiego. Podzielone są o wartości tego kronikarza zdania: Schlözzer w przypiskach do kroniki Nestora wielce go lale, inni, a mianowicie też Ossoliński II. p. 599. słusznie go bronią. I zdaie się, że największa wada w Kadłubku jest ta, iż z wielką na swój wiek uczonością wszędzie się popisywać lubił, a hołdując za wiele tęg przez siebie nie strawionęj uczoności, zro-

7 O Gallu mówi obszernie wydawca jego najnowszy, t. i. J. W. Bandtkie w przedmowie, *Martini Galli Chronicon Varsoviae* 1821. o Kadłubku są wyrzeczone zdania różnych, pomiędzy którymi odznaczają się J. Lelewel i J. Max. Ossoliński. Zebrał je i w niemieckim wydał języku. S. B. Linde, *Warschau* 1822. W roku 1827 wydał P. Janowski w języku łacińskim uczoną i z gustem napisaną rozprawę, którą wydział prawa i adm: tutejszego Uniwersytetu nagrodą uwieńczył. Bentkowskiego i Gołębiowskiego o naszych Kronikarzach zdania, wyczytać można w tomie II. historii Literatury polskiej, i w pamiętniku naukowym, wydawanym w Warszawie 1822 i 1823. r.

bił toż samo z poprzednikami swymi; co i z niego następcy zrobili: t. j. że częścią opacznie, częścią niedoskonale myśl jego pojąwszy, fałszyże zamiast prawdy popisali. Wszelako on był podstawą kronik późniejszych, które na wiele części i na osobne dzieła poddziela i rozdrabnia J. Lelewel; o którego w tym względzie wyrzeczonym zdaniu powątpiewa P. Bentkowski II. p. 698. a całkowicie podziela je P. Gołębiowski. Pomiedzy tymi Kadłubka następcami pierwsze trzymają miejsce: *Boguchwała*, (tak go bowiem nazywa Bielski, w kronice w Warsz.: 1764.) i *Archidyakon Gnieźnieński*: tych i wszystkich innych zebrał razem i wydał *Sommersberg*, o czym z. Bentkowskiego II. p. 697. Wyjąwszy tych dwóch, przytaczalem wszystkich razem pod ogólnym nazwiskiem wydawcy. Galla i Kadłubka niezgrabnie uzupełniano z kroniki pospolicie zwaney *vita S. Stanislai*. Również i to dziełko oddycha prawdą, bo jego twórca, podobnież iak Kadłubek i Boguchwała, (z. Sommersb. II. p. 20) odwołuje się do dawnych narodowych kronik; skąd oczywiście pokazuje się, że takowe istnieć musiały. Atoli Gallus ulegając przesądowi swego wieku, z lekka tylko napomynka o dziejach narodu przed wprowadzeniem religii chrześcijańskiéy, a nawet je zupełnie, i to umyślnie, pomina. 8. Z kronikarzy w wieku XV.

8 p. 26 Sed istorum gesta, quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, et quos error et idolatria defecavit, memorare negligamus.

żyjących na szczególniejszą uwagę zasługuje Długosz, dla tego, że pisząc narodu polskiego dzieje, zwraca uwagę i na akta urzędowe, czego w poprzednikach jego rzadko dostrzedz można. Bielski podług niego dzieje polskie ułożył: stał się on dla nas stąd ważnym, że w jego, więzyku narodowym napisanej kronice, znajdziemy wiele, lubo nie zawsze trafnie spolszczonych wyrazów technicznych prawa politycznego polskiego dotyczących się. Prócz tu wymienionych kronikarzy, inni, przynajmniej co się naszego przedmiotu dotyczy, małego znaczenia, całkowicie od nas pominięci zostali.

d, Badaczów oyczystego prawa jest wielu: wymieniam ich J. W. Bandtkie w oddziale historii literatury polskiej Bentkowskiego, nauce prawa poświęconym. Przeczytałem wszystkich, lecz ważne dla okresu pierwszego znalazłem tylko pisma: Kromera, Hartknocha, Lengnicha, Steinera i obudwu Bandtków. 9. Naruszewicz inia, nowicie okazał się bardzo ważnym 10. Inni, któ-

9 Napisów ich dzieł niewymieniam, bo je każdy znajdzie w pomienionym zbiorze Bentkowskiego przytoczone. Odstąpiłem od tego prawidła tam, gdzie z powodu rozmaitych dzieł pisarzy, zachodziłby mogła wątpliwość o pismach które czytelnikowi na pamięć przywodzi.

10 Historia narodu polskiego. Dwa są wydania tego dzieła, o których z. Bentkowskiego II. p. 738. 739. Dla porównania obudwu wydań przytaczałem tom II. III. podług wydania pierwszego, następne tomy podług wydania drugiego. Tom I. wydany w Warszawie r. 1823. okazał się mniey ważnym.

rych pisma po r. 1814. wyszły, a z których także korzystałem, są: Ossoliński ¹¹, i Miączyński ¹²; najwięcej dostarczył wiadomości Joach. Lelewel. Krytykę tych pisarzy umieszczę niżej, gdy mi przyjdzie rozebrać to pytanie, o ile też nowsi pisarze oyczyste prawodawstwo wyjaśnili.

2, *Mazowieckie* prawodawstwo ma też same źródła, któreśmy dopiero wyliczyli: szczegółli iego praw dotyczące się wymienię niżej w roz-biorze pomników praw słowiańskich.

3, Wszystko, co się *szląskiego* prawodawstwa dotyczy, objęły zbiory *Sommersberga*, *Worbs Neues Archiv*. I. Th. Glogau 1804. J. E. *Boeme*, *Diplomatische Beytraege zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte*, Berlin 1770. 1772. tudzież *Schifordegher* w dwóch rozprawach dołączonych do *Observationes practicae de iuribus atque processibus forensibus in Silesia*, Vratislaviae 1717. Do wyjaśnienia prawa ziemskiego które na Szląsku było polskiem najwięcej wątku dostarczył *Sommersberg*; *Boeme* udzielił wiele do prawa niemieckiego tu obowiązującego, a więc dla naszego przedmiotu mało użytecznym okazał się. Jeszcze mniej *Schifordegher*. W ciągu dziełka mego usprawiedliwię to zdanie.

¹¹ Wiadomości historyczno krytyczne, tomów III. w Krakowie od r. 1818.

¹² O dziesięcinach, w Krakowie 1816.

4, *Pomorze i słowiańszczyznę nadelbiańską* razem łączę, z powodów wyżej przytoczonych. Dzieje narodów słowiańskich w tych krajach mieszkających tak są dla całej słowiańszczyzny ważne, że widzę potrzebę osobno wymienić ich źródła, postępując już wskazanym torem.

a, Akta urzędowe *pomorskie* znajdują się w zbiorze *Dregera*, codex diplomaticus Pomeraniae, Berlin 1800; u *M. Rongona*, Pomerania diplomatica, Erf. ad Viadr. 1707; przy kronice, opisującej życie S. Ottona, a znajdujące się w *Ludewiga* rerum Germanicar. script. tom I. Erf. et Lips. 1718. Wszystko co się dotyczy *Łużyc* zebrał *Hoffmann*: Scriptores rerum Lusaticarum, Lipsiae et Budissae 1719. Aktów urzędowych ściągających się do reszty Słowian nad Elbą zamieszkałych ledwo kilka odkryć mogłem w *Lunigu*, codex diplomaticus, tom IX. p. 854 sq. Dyplomata te pochodzą z wieku Ottona I. i pokazuje się z nich że w owym czasie aż do gór Hercyńskich rozciągały się jeszcze posiadłości słowiańskie.

b, Zabytki praw jakie są, wskażę w właściwym miejscu.

c, Oprócz żywota S. Ottona ważną jest Kronika *Helmolda* i *Ditmara*, która też i dla Polski wiele ciekawych mieści w sobie rzeczy. Najlepsze obudwu wydania, których użyłem, są Baumgartena i Wagnera przytoczonych u Bentkowskiego II. p. 710. Resztę tego rodzaju pism

wszakże samych tylko Łużyc dotyczących się, obeymuie wyżey wymieniony zbiór Hofmana.

d, Spis pisarzów nowszych skreślił J. G. *Buhle*, Versuch einer kritischen Literatur der russischen Geschichte, I. Theil, Moskwa 1810. w rozdziale XXII. XXIII. Ale spis ten okazał się i niedokładny, i obeymuie wiele takich pism które się do badań naszych na mało co przydały. Te zaś z których wiadomość iakąkolwiek wyczerpnąć mogłem, w ciągu dziełka mego przytoczę. Godnem uwagi iest dzieło, Allgemeine Welt historie, część 51. i następne, wydane w Hali r. 1790-1797. Szczególniey część 51. tego dzieła zasługuie na uwagę dla tego że podług niego P. Karamzin skreślił zwyczaje, obyczaje i prawa dawnych Słowian. Wszakże praca *Gebhardego* oprócz wielu usterków i tę jeszcze ma wadę, że prawie żywcem wyjętą iest z dzieła K. G. *Anton* Erste Linien eines Versuchs über der alten Slaven, Ursprung, Sitten, Gebräuche, w Lipsku 1783. w dwóch częściach wydanego; które aczkolwiek iest z wielu względów niedokładne: wszelako iako pierwsze w tym rodzaju wydane dzieło na szczególnieyszą zasługuie uwagę.

II. Czechy.

§. 10. Mówiliśmy wyżey o Łużycach: pozostaia nam do opisanie pod względem źródeł, właściwe Czechy i Morawia.

1, Poczynając od właściwych Czech, i postępując wyżej wskazaną drogą, wypada naprzód rozważyć

a, *urzędowe akta*. Te najdawniejszych sięgają czasów, bo już z roku 995. posiadamy dyplomat Bolesława pobożnego, przytoczony od Hajeka II. p. 322. Największa część tego rodzaju źródeł ukrywa się w rękopismach: mała ich cząsteczka jest drukiem ogłoszona, tak w zbiorze Sommersberga, iako téż, a tu mianowicie, w zbiorach Dobnera. Takowych dwa posiadamy. Pierwszy składaia przypisy do kroniki Hajeka, o której będzie niżej; drugi ma napis *Monumenta historica Bohemiae*, w Pradze 1761-1786. w sześciu tomach wydany. W Lunigu, *Codex diplomaticus*, w tomie I. w Lipsku 1732. wydrukowanym, znajduje się wiele i to bardzo dawnych dyplomatów, które wszakże samych tylko stosunków Czech z Niemcami i Papieżem dotyczą się.

b, Oprócz kronikarzy, posiada literatura, czeska jeszcze jedno bardzo ważne źródło, na którym zbywa zupełnie literaturze oyczystej. Rozumiem tu poezją dawną czeską, którą niedawnemi czasy odkrył i na świat wydał szanowny *Wacław Hanka*. Z tych starożytne pieśni narodowe czeskie, od wydawcy rękopismem krółodworskim nazwane, *Rukopis kralodvorsky, wydany od Wacława Hanka*, w Praze 1819, nietylko jest dla nas ważny, co pieśni sądem Libuszy zwa-

na. ¹³ Kronika Christanna, iak pospolicie utrzymują, około r. 993. napisana, zawiera życie S. Wacława i Ludmiły: dla naszego przedmiotu nie okazała się bydzь ważną. ¹⁴ Ale z bardzo wielu względów na uwagę zasługuje kronika *Kosmasa* prałata pragskiego żyjącego na początku XII. wieku. ¹⁵ Pisemko to jest z wielkim, iak na owe wieki, napisane gustem. Ale z głęboką rozważą użytą bydzь powinno, tam szczególnie, gdzie Kosmas ogólnie o rzeczy mówi, lub obyczaje i zwyczaje czeskie opisuje. Bo, co już i drudzy uważali. ¹⁶ Kosmas wskrós się prze-

¹³ Saud Libussin przez A. Jungmana w piśmie czasowem czeskiem *Krok*, Díl prwnj, Častka třetj, w Praze 1822. P. J. Dobrowski uznał to pisemko za beczelną ramotę i fałsz, i usiłował dowieść (Wiener Jahrb. tom XXVII.) że na początku XIII. wieku utworzonym zostało. P. Schaffarick p. 303. nie waha się pomimo tego naznaczyć mu początek w odległej starożytności czeskiej, chociaż nie koniecznie w wieku Libussy. Ze do czasów pogaństwa czeskiego odnieść tego dziełkanieniemozna, dowodzą wspomniane tam sądy Boże. Te, aczkolwiek inszego jest zdania szanowny J. S. Bandtkie, w rozm. krak. III. p. 48. sq. Słowianom przez chrześcian narzucone zostały. Właśnie ci sami pisarze, których on na poparcie swego zdania przytacza, przeciwko niemu mówią, i zupełnie potwierdzają to, co Prokopiusz w tym względzie nadmienia scr. hist. Byz. II. p. 132.

¹⁴ Zobacz Acta SS. tom V. ed. Surii, Colon. Agripp. 1580. p. 441.

¹⁵ Scriptores rerum Bohemicar. T. I. Pragae 1783.

¹⁶ Fr. Pubitschka Chronolog. Gesch. Boehniens III. Th. Leipzig u Prag. 1770. p. 111.

iał poezją, i prawie zawsze zamiast wystawic nam prawdę w należytem świetle, upiększa ją opisami od poetów pożyczanemi. Późniejsi kronikarze, których Dobner w swoim zbiorze umieścił, równie iak i inni w iego dziele nie objęci, nie dostarczają nic więcej nad wypisy z kroniki Kosmasa wyjęte. Nawet o kronice Dalemiła 17, tudzież o kronice węgierskiej i czeskiej, w Warszawie po raz pierwszy w roku 1823 wydanej, też samo powiedzieć potrzeba. 18. Wszakże i tych nieopuściliśmy przytoczyć, ile kroć razy zdawali się coś ważnego udzielać.

d, Nowszych pisarzy wymienia Buhle p. 250. 251. ale niedokładnie. Następujący, mniej więcej, dostarczyli wiadomości. Dobner w przypiskach do Hageka (*Annales Bohemorum*, tomu II, III, IV, Pragae 1763 sq.) który się szczególniej odznacza. Przygotował on najpiękniejsze materyały dla przyszłego historyka dziejów czeskich, i rzecz całą do wieku XII. doprowadził. Podobną pracą żaden ród słowiański poszczycić się nie może. Z późniejszych zasługują na wzmiankę *Strański respublica bohemica*, ed.

17 Wydał ją Jeszyn ale bardzo niedokładnie. Nową recenzją przygotował do druku Wacław Hanka, i téy się radziłem. Żył Dalemił, iak się pokazuje z iego kroniki na początku XIV. wieku.

18 Przekonać się o tém można porównawszy p. 108. kroniki węgierskiej i czeskiej, z p. 8. kroniki Kosmasa pragskiego.

Schultz, Amstelaedami 1713. Z niego to po większey części pozbierał wiadomości, iakich nam o urządzeniach politycznych udzielił *Balbinus*, w dziele *liber curialis Pragae* 1793. gdzie nazywa Strańskiego p. 452. „peritissimus rerum nostrarum.” Wszakże my pomimo tego nie zmienimy zdania, iakieśmy o Strańskim niżey wyrzekli, na które się łatwo zgodzi, ktokolwiek starodawne urządzenia czeskie zgłębił. Niektórych wiadomości udzielił nam *Voigt*, *acta literaria bohemica*, Pragae 1774. vol. I. II. Ogólnych uwag nad stanem politycznym kraiu i iego oświaty udzielili nam PP. *Schaffarick* i *J. Jungmann* *Historie literatury Ceské*, w Praze 1825; ale mało co wyczerpnąć się dało z dzieiopisów czeskich. Wielce żałować przychodzi że się systematycznym wykładem tychże niezaiął uczony J. Dobrowski. On naywięcey posiadał zdatności do téy pracy; czego przekonywające dał dowody w rozprawach zamieszczonych w rocznikach towarzystwa naukowego pragskiego. Wszakże pisząc częstokroć, i to niesłusznie z uymą narodowości słowiańskiej, bo iedynie w celu wywyższenia giermanizmu, dowiódł że się owem tacytowskiém *sine ira et studio* nieprzeiał.

2, Nie tylko urządzenia polityczne, ale nawet i literaturę wspólną z Czechami miały Morawy. Osobnych kronikarzy nie posiadały. Już pod rokiem 894. wspomina Kosmas pragski p. 37. o akcie urzędowym morawskim. Zbiory są też sa-

me co i czeskich dyplomatów. Nie tak się rzecz ma z pomnikami prawnymi, które w właściwem mieyscu wymienimy osobno. Nowszych pisarzy przytacza Buhle p. 251. sq. z tych nayważniejszy okazali się: *Moraviae historia politica et ecclesiastica, quam compendio retulerant Ad. Pilarz, et Fr. Moravetz, Brunae 1785-87* tomi III. *J. G. Stredowski, sacra Moraviae historia, Solisbaci 1770.* tudzież *Allgemeine Welthist.* część 52.

III. Ruś.

§. 11. Zródła ruskie tego okresu, nie są małe. a, Chociaż na Rusi wyznawano religią obrządku greckiego niepisano akt urzędowych w języku greckim, lecz w ruskim. Z tych traktaty handlowe Igora i Olega z Grekami ¹⁹, aczkolwiek niepewnym jest czas z którego pochodzą ²⁰, nader ważne podają nam wiadomości o prawie kryminalnem, o sprzedaży niewolników i prawie brania spadku. Również ważnemi są umowy z Rygą i Gotlandyą Mścisława Dawidowicza księcia Smoleńskiego, o które w źródłach

¹⁹ Różne są ich wydania. Ja przytaczałem je podług Schlözsera. Znajdują się one przy jego kronice Nestora, którą uczony Schlözser wydał z tłumaczeniem i komentarzem niemieckim, w Gietyndze od r. 1802-9. w pięciu tomikach. Przytaczałem i Nestora, podług tego wydania, zachowując i nazwisko wydawcy.

²⁰ z. Ewersa p. 119.

prawa ruskiego mówić będziemy. Naydawniejszym tego rodzaju zabytkiem jest dyplomata Wielkiego Kniazia Mścisława Włodzimierzowicza i syna jego Wsiewołoda Mścisławicza książąt Nowogrodzkich, dany między rokiem 1128-1162. klasztorowi Nowogrodzkiemu zwanemu Jurjew, przez Metropolitę Eugenia uczenie objaśniony. 21. Posiadamy nadto akta urzędowe 22, z XIII. i XIV. wieku obejmujące w sobie umowy miasta Nowogrodu z Wielkim Kniaziem Twerskim Jarosławem Jarosławiczem, i z innymi książętami, tudzież duchowne gramoty, czyli testamenta Wielkich Książąt ziem ruskich, nawet i tych co na Wołyniu panowali; nakoniec traktaty handlowe ruskich miast i książąt z Lubeką, Rygą i innemi niemieckimi miastami. *P. Rosenkampff* przytacza 23, w treści wiele aktów urzędowych pochodzących z różnych wieków, a mianowicie od r. 996-1301, podobnież *PP. Filip Strahl, i P. Keppen* 24: które lubo wszystkie prawa kościelnego ruskiego historyi politycznej i staro-

21 Trudy i zapiski obszczestwa istoryi i drevnostej rosyjskich, część 3, księga I. Moskwa 1826.

22 Sobranie Gosudarstwiennych gramot i dogovorów, nakładem i hrabiego M. Rumiancowa wydane w Moskwie 1813. w tomach trzech.

23 Obozrjenje kormczej knigi, Moskwa 1829.

24 Beytraege zur russischen Kirchengeschichte **I. B. Halle** 1827. Spisok ruskim pamiatnikom, Moskwa 1802.

żytności dotyczą się, są wszelako i dla praw publicznych, kryminalnych i cywilnych nader ważne.

b, Pomiedzy kronikami ruskimi pierwsze miejsce trzyma *Nestor* piszący około r. 1096 25, i pisarze *byzantyńscy*, o których zobacz co mówi Buhle p. 57. sq. Kronika Wołyńska, której w poszukiwaniach swoich historycznych radził się Karamzin, dotąd drukiem ogłoszoną nie jest. Właśnie teraz odkryto, że *Nestor* wypisał początkowe świata dzieje z *Hamartola*, którego kronikę słowiańską niedawno co odkryto. 26. Na szczególną uwagę zasługują wyciągi *Strittera*, o których warto jest odczytać, co pisze Buhle p. 119. sq.

c, Nowszych pisarzy jest niemała liczba 27, lecz nie wiele jest takich, którzyby, przynajmniej co się tego dotyczy okresu, znakomite wyświadczyli przysługi. 28. Do tych liczby należą *Karamzina* Istorya gosudarstwa rossijskaho w St. Petersburgu od r. 1815. wydawana. Do poszukiwań moich posłużyły mi szczególnie dwa pierwsze tomy: następne mniej ważnemi okazały się. Dziełko A. W. Tappe, Geschichte Russ-

25 Karamzin I. przypisek 213.

26 Wien. Jahrb. LIII. p. 48.

27 Wylicza ich Reutz w dzienniku prawny *Mittermaiera* i *Zachariae*, kritische Zeitschrift, Dritter Band, 1. 2 Heft.

28 Ogólnych uwag dostarczą *Schaffarick*. i historia literatury rossiyskiej przez *Grecza*. Polskie tłumaczenie wydał S. B. Linde, w Warszawie 1823.

lands nach Karamsin I. Th. Dresden u. Leipz. 1828. okazało się prawie nieużyteczne. Znalazłem tam nie iedno do wytknięcia, up. to co mówi p. 121, o *prawach polowania* które nie istniały na Rusi w tym okresie. Bardzo ważnem było mi pismo P. Ewers, Das aelteste russische Recht Dorpat u. Riga 1819. Że zaś gdzie tego była potrzeba, już zrobił z niego użytek P. Reutz, w dziełku, o którym niżej mówić będziemy, a tego iako naynowszego pisarza pominąć nie wypadało, nie dziw, że zamiast Ewersa, w pierwszemy mianowicie części okresu pierwszego, często przytaczaliśmy dziełko P. Reutz.

IV. Słowiańszczyzna zakarpacka.

§. 12. Buhle p. 119. sq. przytacza wielu pisarzy, mówiących o ludach ze Słowianami związek mających, tudzież opisujących samychże Słowian zakarpackich. Ale ich podania okazały się dla naszego przedmiotu albo bardzo mało, albo prawie nic nieznaczącemi. Naywięcey czerpaliśmy w tym względzie z kronikarzy bizantyńskich, a mianowicie z *Prokopiusza*, *Porphyrogenneta*, *Theophylacta* i z innych pod ogólnym nazwiskiem *scriptores historiae byzantinae* od nas przytaczanych, z wymienieniem tomu i karty podług wydania weneckiego. Łacińskich pisarzy, z których gdzieniegdzie korzystać się dało w właściwem miejscu przytoczę, bądź to wy-

mieniając ich samych, bądź też wspominając o pismach tych, którzy już z nich korzystali. W szczegółach tylko o dwu narodach, t. i. o Węgrach czyli Słowakach przez Madziarów zawojuowanych, i o Serbach mówić będę: bo te tylko narody dochowały nam swoje prawodawstwa, a zatem te tylko stały się dla nas ważnemi.

1. *Węgry.*

a, Zbiory aktów urzędowych wymienia *M. Schwartner*, *Statistik des Königreichs Ungern*, Ofen 1809. 1811. w trzech częściach, zobacz I. p. 12. sq. Co się prawodawstwa słowiańskiego dotyczy, nie są te zbiory bardzo wielkiéy wagi, iak i samo prawodawstwo węgierskie nader ważnem nie jest, a to z powodów inż przytoczonych. Także i zbiór *J. G. Shwandtnera*, *rerum hungaricarum scriptores*, Vindobonae od r. 1746. sq. mieści w sobie niektóre dyplomata tu należące, lubo daleko więcéy udziela ściągających się do Serbii i iéy przyległych krajów, a mianowicie Dalmacyi, Kroacyi i t. d. W zbiorze *Luniga*, który wymieniłem wyżej o Czechach mówiąc, znayduje się bardzo ważny akt urzędowy z r. 1231. Ten który pochodzi z r. 1234. jest mniejszéy wagi.

b, Kronikarze węgierscy nie nieprzedstawiają nader godnego uwagi, i śmieie powiedzieć można, że oni nie są tyle ważnemi, co kronikarze

ludów słowiańskich przedkarpaccich. Niektórych nawet wiarygodność wątpliwą jest, iakoto *Bezinienego*, pospolicie zwanego *notaryuszem króla Beli*. Wazniejszym od niego jest *Thworocz*; z innych nie szczególnego wyczerpnąć się nie dało. Ich pisma mieszczą się w zbiorze Schwandtnera wyżej przytoczonym.

c, Z nowszych pisarzy okazał się ważnym *Wierzbiec*, pospolicie *Werboczem* zwany; mianowicie też uczynił mi wielką przysługę jego zbiór praw węgierskich *Corpus juris hungarici, Tyrnaviae* 1696. który pod ogólnem nazwiskiem wydawcy przytaczałem. Również zasługę na uwagę na czele tegoż zbioru umieszczone *Wierzbea* dzieło zwane *Tripartita*, o którym w właściwem miejscu pomówię. Nader ważnym okazał się drugi i trzeci tom historyi Węgier przez *Fesslera* wydany: 29, ale mniej ważnem dziełem jest wyżej przytoczona *Statystyka Schwarntera*, dla tego szczególniej, że autor mało uwagi zwraca na dawniejsze czasy, i ściśle rzecz biorąc, nie przechodzi przedmiotu swego historycznie.

2. *Serbia.*

a, *Wzmianka* o najdawniejszych dyplomatach serbskich pochodzi z połowy wieku XII. ale

29 Geschichte der Ungarn u. ihrer Landsassen, Leipz. od r. 1815. do 1825. tomów 10.

wielki znawca literatury tego narodu P. Schaffarick twierdzi, że takowe nawet IX. wieku sięgały, co wielkie rzuca światło na oświatę najdawniejszą tego narodu.³⁰ Prawodawstwo Duszan Cara często się odwołuje do aktów urzędowych; które wszakże iako osobnym zbiorem dotąd nie objęte nie łatwo są dostępne, i my użytku z nich zrobić nie mogliśmy. Dalmacyi i Kroacyi urzędowych aktów nie mogliem odkryć więcéy nad te, które wymieniałą następujące dzieła: *Historia di Dalmatia da Giovanni Lucio*, in Venetia 1674. tudzież *Lucius de regno Dalmatiae*, w zbiorze Schwandtnera w tomie III. To drugie dzieło przytaczałem pod nazwiskiem wydawcy zbioru. Przyległéy Styryi akta urzędowe wyszły w Wiedniu r. 1756. *diplomata ducatus Styriae*. Zbiór *Dumonta*, *Supplement au Corps Universel diplomatique par Du Mont* T. I. część I. Amsterdam 1739. nie więcéy nad ieden akt p. 65. nie dostarczył, a i ten okazał się mało ważnym. W dziele Luniga, *collectio nova* w I. II. części, wydany w Frankforcie i Lipsku 1730. jest akt urzędowy z r. 1276. w którym lubo jest mowa o *jus et consuetudo terrae*, wszakże wszędzie bardzo przebiła się niemieczyzna w tem wszystkim cokolwiek się ściąga do praw Styryi.

³⁰ z. Wiener Jahrbücher tomu LIII. poszyt na miesiąc marzec z roku 1821. p. 57. sq.

b, Starych narodowych kronik nie posiadają Serbowie: zastępują ich miejsce kroniki Dalmackie *Diocleatesa*, *Marka Maruli*, *Tomasza Archidyakona*, umieszczone w tomie III. zbioru Schwandtnera, gdzie też i wiadomość o nich jest podana. Pieśni narodowe serbskie zebrane przez *Wuka Stefanowicza Karadźyca* i wydane w Lipsku 1824. pod napisem *Narodne serbskie pjesme*, tyleż co rękopism Krolodworski dla nas dostarczyły. Tłomaczenia ich niemieckie wyszły w Hali 1825. *Volkslieder der Serben von Talvj*, i *Wila oder serbische Volkslieder* w Lipsku 1828. 1829. *von Gerchard*.

c, Dla przedmiotu naszego trudno było co odkryć u pisarzy nowszych, chociaż do pomocy wziąłem nie tylko opisujących dzieje serbskie, ale i pogranicznych lub związek iaki zniemi mających narodów, iako to Dalmatów, Kroatów i t. d. Oprócz przytoczonych przez Buchle p. 263. sq. a pomiędzy któremi odznacza się *Engel* (*Allgemeine Welt Hist.* 49 część) zasługują na wspomnienie: *J. Csaplowies*, *Slavonien u. Kroatien*, Pest 1819. tomów 2., *F. J. Schulzer*, *Geschichte des transalpinischen Daciens*, Wien 1782. tomów 3., *Zabawnik za godinu 1821.* przez *Dymitrego Dawidowicza*, tudzież *Danica*, *Zabawnik za godinu 1827.* przez *Wuka Stefanowicza Karadźica*, u Beczu, (w Wiedniu). Tu należą także następujące pisma: *Pejacsevich*, *historia Serviae*, Colocae 1799. *Jos. Mikóczi*, *otiorum*

Croatiae liber, Badae 1806. *L. Ranke*, die serbische Revolution, Hamburg 1829. Wszakże nie mogąc ich tu w mieyscu dostać, nie bardzom się kwapił o to, ażeby je otrzymać skąd indziej, naczytawszy się tylekroć nowszych dzieł a nie mogąc z nich nic wycisnąć. Przekonałem się albowiem, że ieden z drugiego przepisuie, często nawet machinalnie i bez własnego pomysłu, nie dając należytego baczenia na akta urzędowe, starodawne kroniki i pomniki prawne, które były, są i będą zawsze, nayważniejszem tego rodzaju pism żródłem.

§. 13. Wypada zwrócić jeszcze uwagę na słowniki tak łacińskie iako też i słowiańskie, tudzież na pisma o dyplomatyce drukiem ogłoszone, a nakoniec na podróże. Pisma peryodyczne pomijam, bo mało jest takich, z którychby użytek należyty do opisu okresu pierwszego zrobić można, a skąd się co wycisnąć dało, nie przypomniałem o tem powiedzieć w ciągu dziełka mego.

1, *Słowniki łacińskie*, służące do zrozumienia łaciny średniego wieku, wymienia Bachle p. 320. sq. Nayważniejszym jest: *Caroli du Fresne Dni Du Cange*, Glossarium ad scriptores mediae et infimae Latinitatis, którego są różne wydania. Dzieło to objaśnia dokładnie wyrazy potoczne i techniczne, iakich kronikarze słowiańscy po łacinie piszący używali. Baczyć na to potrzeba że ci nazwiska słowiańskie, bądź to

urządzeń krajowych i prawnych, bądź urzędów, bądź nakoniec samego prawa dotyczące się, czasami nakręcanym sposobem, a czasami machinalnie .nawet, wyrazami z czystej i rzymskiej, częścię jednak z łaciny średnich wieków wyjętemi oznaczyli. Dla tego częstokroć zważać potrzeba nie na wyraz, którego oni używają, lecz na znaczenie, w jakim użyty przez siebie wyraz rozumieją. Stąd nie raz pokaże się, że nazwisko wyrazu jest w prawdzie cudzoziemskie, ale rzecz sama, którą ono oznacza jest narodo-
wą słowiańską. Zniknie takim sposobem domnie-
manie o iey pochodzeniu cudzoziemskim, gdy się pokaże, iż ona istotnie na słowiańskiej zie-
mi powstała i wzrosła. Między słownikami po
słowiańsku pisanemi pierwsze zaiste miejsce
trzyma słownik języka polskiego przez *S. B. Lin-*
de w Warszawie w sześciu tomach od r. 1807 do
1814 wydany: wszystkie inne z tém porównane
dziełem, nie są niczem inném, iak tylko wokabu-
larzami. Wszakże żałować wielce wypada że sza-
nowny autor, nie badał etymologicznie i historycz-
nie początku wyrazów polskich, podobnie iak
to uczynił Adelung w słowniku języka niemiec-
kiego. W prawdzie cała praca byłaby przez to
o trzecią część urosła, ale w tedy nie byłaby
już prawie nic pozostawiła do życzenia.

2, Buhle w przytoczonym miejscu wspominał
także o pismach dyplomatykę objaśniających;
nakoniec nie przepomniął i o podróżach po kra-

iach słowiańskich odbytych. Pierwszego rodzaju pisma przeyrzałem, ale mi one, co do przedmiotu mego, żadnych nie udzieliły wiadomości. Nie lepiej mi się powiodło i z drugim rodzajem pism: nie w nich o urządzeniach politycznych i prawnych, coby do zgłębienia okresu tego przydać się mogło, nieznalażłem. Czemu się dziwić nie można, bo rzadko kiedy odbywają się podróże w celu robienia odkryć w prawodawstwie: a podróże w zamiarze robienia poszukiwań o prawie rzymskiem, przez uczonych niemieckich, przed kilku laty przedsiębrane, do rzadkich zdarzeń policzyć trzeba. ³¹. Bydź może iż z czasem drugi Anacharsis w tymże samym celu przejdzie słowiańskie ziemie, w jakim tamten po Grecyi podróżował.

IV. Okresy.

§. 14. Wypada teraz usprawiedliwić myśl wyżej rzuconą o okresach historyi prawodawstw słowiańskich, i odpowiedzieć na zapytanie, dla czego w ciągu całego dziełka, mówiąc o narodach słowiańskich, niezaczynam od Rusi, albo od Czech, iako mających najdawniejsze pomniki praw w całym prawodawstwie słowiań-

³¹ *Foerster* i *Blume* odbyli podróż do Włoch, *Hache* i *Jourdan* do Anglii; *Clossius* do Moskwy. O trudach przezianych w tym celu przedsięwziętych, z. *prodromus corporis juris civilis*, *Schradero*, *Clossio et Tafelio auctoribus*, *Berolini* 1823. *Themis*, à *Paris* 1819. sg. w tomie II. i III.

skiem, ale na czele wszystkich narodów kładę Polskę. Przyczyną tego jest, że wpływowi niemieckiego prawodawstwa, lub postęp oświaty tamującym okolicznościom, inne narody więcej niż Polacy ulegając, nie mogły w takim stopniu iak ci, ani ducha swego prawa, ani urządzeń politycznych rozwinąć. Dla tego też lepiej poznamy ustawodawstwo innych narodów, jeżeli się w przód w polskiem rozpatrzemy: a wtedy dosyć będzie napomknąć o podobnych urządzeniach i u innych narodów do polskich podobnych, iako z tegoż samego źródła wypłynionych. Powody te nasuwają nam oraz zasadę, iakię nam się trzymać koniecznie wypada, dzieląc całe ustawodawstwo słowiańskie na okresy. Boć to jest rzeczą niezaprzeczoną, iż iak w każdéj innéj sprawie, tak i tu chcąc dopiąć celu pożądanego, potrzeba obrać sobie główny punkt działania, całą uwagę nań zwrócić, a posiadłszy go, z niego na wszystkie strony stosowne czynić obroty.

§. 15. W historyi prawodawstwa iakiego bądź narodu, takim głównym punktem działania jest ów czas, w którym po raz pierwszy pomysłano księgę ustaw oyczystych ułożyć, a tym sposobem rozpruszonemu i bezsilnemu dotąd prawu kraiwemu nadadź moc i powagę. Okres taki, tém większą cechę pewności na sobie nosić będzie, jeżeli się do niego i inne okoliczności przyczepią, wykazujące nam wielkie zmiany bądź w polityce, bądź w oświacie narodu; aczkolwiek

takie wypadki są podrzędne, i nie tyle uwagi, co główny cel, na siebie zwracają. Na to bacząc zgodzimy się, że w prawodawstwie polskiem wiek Kazimierza W. czyli rok 1317; w prawodawstwie czeskiem wiek Karola IV. czyli rok 1348; w prawie ruskiem koniec wieku XIII. w którym po raz ostatni pozbierano porobione do prawdy ruskiey dodatki, i prawodawstwo to w jedną zebrano całość; w prawie słowacko węgierskiem wiek Ludwika W. czyli r. 1342-1385; w prawie serbskiem wiek Duszan Cara czyli rok 1349. stanowią pierwszy okres. Doznały nadto wielkich zmian i urządzenia polityczne, a w Polsce i Czechach nawet i oświata prawna inny obrót brać zaczęła.

§ 16. Drugi okres prawodawstwa polskiego kończy się z upadkiem konstytucyi 3. Maja. Następcy Kazimierza W. nieprzedstawiają nam nie szczytnego we względzie prawodawczym. Pisało prawa, nawet robiono zbiory praw, ale te na szczególną uwagę nie zasługują: 32, bo stanowiący je nie mieli tego na uwadze na co szczególniejszą baczość zwracał Kazimierz W. Dla

32 Rozumiem tu prawa sankcyą sejmów otrzymujące, i do nich to stosuje się, com powiedział, nie zaś do praw, które dla korony projektował Zygmunt I, a które wszakże zawsze na nieszczęście odrzucano. Na Litwie, w Prusiech i Mazowszu, wielki ten król toż samo dla prawodawstwa uczynił, co niegdyś dla królestwa polskiego wykonał Kazimierz W.

tego też wynoszenie się jednego stanu nad drugi, a mianowicie stanu szlacheckiego nad stan mieyski i kmiecy, psuło harmonią w obywatelstwie polskiem, którą tak silnym węzłem spoił prawodawca wiślicki. Wprawdzie niezbywało na dobrych urządzeniach, a do takich ja liczę zaprowadzenie Trybunałów koronnych, które przy lepszym składzie rzeczy byłyby może takie same przysługi wyświadczyły Polsce, iakie uczynił Rzymianom Edykt Pretorski. Bo na czas pewny wybrani sędziowie, zasiadając kolejno w Trybunałach polskich mogli byli na upowszechnienie w narodzie znajomości prawa podobnie działać, iak działali Rzymscy Pretorowie. Wypadało tylko przynajmniej ważniejsze wyroki drukiem ogłaszać, i w powodach do nich przytoczonych zwracać uwagę na niedokładność i usterki prawa krajowego. Ale panowie i szlachta, od następców Kazimierza W. chęcią uzyskiwania przywilejów znarowieni, torowali drogę do złego, raczćy głupotą niż złą chęcią uwiedzeni. Obszerny ten okres, bo blisko pięćset lat obeymujący, gdy go nam przyidzie wielostronnie rozważyć, przekona nas, że owczesne prawodawstwo polskie, pod względem sztuki i właściwego sobie celu, t. i. należytego wymiaru sprawiedliwości uważane, na bardzo niskim stopniu u nas stało, bo mieliśmy wiele praw ale mało było w naszych sądach prawości i sprawiedliwości; albowiem od czasów Zygmun-

ta III. zupełnie niedbano o oświatę, a nauki prawa wcale nie było. Po upadku Polski nawet na nią praw niemieckich zainacjował do reszty, i tak przez ciemnotę i złość ludzką wygasła w sercach Polaków wyobrażenia prawne, w duchu naukowym pojmowane. Późnięj zaprowadzony kodex francuzki, bardzięj niż którekolwiek inne z obcych praw do naszych serc przemawiając na lepszą drogę pojmowania prawości i ścisleyszego wymiaru sprawiedliwości na prowadzić nas zaczęło. O ile zaś przyczyni się ono do ustalenia szczęścia narodu, gdy pewnym zmianom iakich nauka prawa i narodowość nasza wymaga ulegnie, to w swoim czasie wykryje ten, który po mnie dziełka tego zakres dalej rozwinie, i wskaże, iak napływ obcych prawodawstw na słowiańszczyznę działał, i czy pomieszany z dawniein ięj ustawodawstwem nowemu prawodawstwu w duchu narodowości pojętemu dał życie, lub czy wyobrażenia prawne Polaków zupełnie zczudzoziemszczył.

§. 17. Podobne co i Polskę zamieszki i nie-szczęścia, ale pod inną bo religijną objawione postacią, przyprawiły Czechy o zgubę ich narodowości i prawodawstwa. Dla badacza praw tego znakomitego szczepu słowiańszczyzny tém trudnięj iest korzystnie w przedmiocie prawodawstwa pracować, iż się widzi pozbawionym możliwości czerpać o nięm wiadomośc z czystych źródeł. Bo panowie i szlachta czeska, z powo-

dów, które się niżej wyłożą. broniła swym królom stanowić księgi prawodawcze, pozwalając im tylko, i to pod swoim wpływem, pojedynczo wydawać ustawy. Więc też, że tak powiem, ukradkiem tylko można było coś podobnego w Czechach zdziałać, co w Polsce Kazimierz W i Alexander iawnie i samodzielnie wykonali. A tak złość i przewrotność ludzi sprawiły, że prawodawstwo czeskie dotąd po największą część w rękopismach ukrywa się; a obecne okoliczności wcale temu niesprzyiają ażeby teraz przynajmniej na widok publiczny wyszły. Wszakże zważając na napisy rękopismów, które nam w historyi Literatury czeskiej P. Jungmann przywodzi, i zważając na to, co tenże i co P. Schaffarick w ogólnych rysach mówią o oświacie czeskiej po Karolu IV. wniesć można: że aż do końca okresu drugiego, t. i. do czasu w którym prawo Austriackie narzucono Czechom, co iak twierdzi Jungmann p. 474. za Józefa II. r. 1782 nastąpiło, starano się tam, lubo coraz to bezsilniéj, utrzymać prawo ziemskie, i załonić ie od zupełnéj zagłady, iaką iemu i urządzeniom krajowym prawo niemieckie zagrażało.

§. 18. Okresy iakie porobił Reutz 33, w pra-

33 Alexander v. Reutz, Versuch über die geschichtl. Ausbildung der russischen Staats und Rechtsverfassung, Mittau 1829.

wodawstwie ruskiem i rossyyskiem są niepewne, bo są wzięte z zasad prawa politycznego: gdy przecież tylko źródła praw powinny nam być w tym względzie skazówką, a dopiero w niedostatku tychże, należy brać za granicę okresu wypadek ważny w urządzeniach krajowych. Takim jest bezwątpienia przeistoczenie państwa i całego narodu rossyyskiego, pomyślane i wykonane przez Piotra W. pomiędzy r. 1682-1725. Okres pierwszy przez nas wyżej oznaczony, ma to nadzwyczajne, a wielce go od innych ważnych wypadków cechujące zjawisko, że w przeciągu jego powstało prawodawstwo ruskie, które bez obcego wpływu na ludy ruskie działając, byłoby z czasem silnym węzłem połączyło wszystkie, gdyby wewnętrzne zaburzenia i napad Tatarów na wielką Ruś nie był temu przeszkodził. Gdy zaś w roku 1462. Jan Wasilewicz uwolnił kraj z pod ich iarzma, wiele przeszkód połączeniu temu kładło zawady. Chociaż więc i wtedy wielka Ruś czyli państwo Moskiewskie, nie raz się odznaczyło prawami kościelnymi i cywilnymi, wszelako, szczególniej też od zachodu zamknięte i pilnie przez sąsiadów w granicach swoich strzeżone, uienogło w prawodawczym względzie należycie działać na inne ruskie ludy. Cały więc drugi okres prawodawstwa rossyyskiego, nosi na sobie tę ogólną cechę, jaką i prawodawstwo polskie tegoż samego okresu; t. i. że lubo Polacy i Roszyanie, podług możliwości swojej pracowa-

li korzystnie w prawodawstwie krajowem, przecieź do stanowczego wypadku rzeczy nie doprowadzili. Bo Polska i Rosya z nagromadzonych materyałów nieutworzyły sobie ogółacy księgi prawodawczey, iaką się okres pierwszy odznacza; aczkolwiek w obudwu narodach wcale różne były tego przyczyny. Piotr W. i w prawodawczym względzie odznaczyć się pragnął, ale zamiarów swoich do skutku niedoprowadził. W naszych szczególnięy czasach dzielnie nad tē pracuią, ażeby to wielkie dzieło, przez wielkiego monarchę pomyslane, a przez niektórych z następców iego dzielnie popierane, doprowadzić do skutku. Nawet ukazów od czasów Piotra W. częścięy niż dawnięy wydawanych, postawiwszy prawodawstwo rossyyskie w takim prawie stanie w iakim zostawało prawodawstwo rzymskie (od czasów Konstantyna W. aż do Justyniana, musiał za sobą sprowadzić konieczność zaradzenia potrzebie w podobny sposób, iakiego się chwycił Justynian. Co ten monarcha dla państwa rzymsko-greckiego przez sporządzenie sławnego swego zbioru uczynił; prawie toż samo dla państwa rossyyskiego już po części do skutku przywieziono przez zbior wszystkich praw, iakie w państwie tē od dawna wydawano. Dzieło to, nie tylko w rossyyskiem lecz w całym prawodawstwie słowiańskiem znakomitą epokę stanowić będzie: z iego wątku powstanie księga prawodawcza utworem swoim i sposobem wykonania znamienita.

§. 19. I prawodawstwo słowiańszczyzny zakarpackiej na dwa okresy podzielić można. Słowacko-węgierskiego prawodawstwa okres pierwszy już oznaczyłem wyżej; granicę okresu drugiego stanowi panowanie Leopolda I. pomiędzy 1657-1705; czyli ogranicza się ten okres wypadkiem czasu, w którym po zawarciu pokoju Karłowieckiego, przez przyłączenie ziemi siedmiogrodzkiej do Węgier, ściślejszym, niż kiedy węzłem, los Węgier z losem Austrii połączony został. Obudwu tych okresów prawodawstwo przedstawia nam dziwną mieszaninę różnorodnej narodowości, bo i samo państwo węgierskie zbiorcem jest i mieszaniną narodów, różnej religii, języka, obyczajów. Przy pomocy historyi i ciągle mając bacność na narodowość słowiańską usiłowaniem naszym będzie wskazać, jakie też żywioły słowiańskie mieści w sobie zamęt tego prawodawstwa.

§. 20. Serbskie prawodawstwo nie ma świetniejszej epoki nad wiek Duszana Cara nazwanego Silnym. Po śmierci jego przechodził naród Serbów rozmaite losu koleje. Pozbawiony środków zbliżenia się do oświaty zachodniej Europy, szarpany wewnątrz rozterkami domowymi, a zewnątrz napadami nieprzyjaciół, uległ wreszcie przemocy Turków, pod których wpływem od r. 1371. aż do naszych czasów zostawał. Z końcem upadłego wpływu Turków na Serbią, kończy się i drugi okres prawodawstwa

Serbskiego; a cały ten przeciąg czasu możemy słusznie nazwać, wiekiem ucisku, przemocy i zamieszania. Pomyślniejsza przyszłość uśmiecha się do Serbów: wszakże długi minie przeciąg czasu, za nim oni staną na tym stopniu pomysłowości na jakim w XIV. wieku stali. Zawczasem jest przez nich zrobiony krok ku poprawie prawodawstwa krajowego, przez objawienie chęci przyswoienia sobie kodexu cywilnego francuzkiego. Bo czyż to wytrawione i na prawie Rzymskiem ukształcone prawodawstwo trafi do przekonania serbskich sędziów i zaradzi potrzebom narodu, od tylu wieków prawnej oświaty zupełnie pozbawionego? Bezpieczniéj byłoby postępować w naprawie prawodawstwa krajowego wskazaną przez nas drogą; w prawdzie dłuższą ale pewniejszą. To mogłoby ułatwić Serbom wpływ i na innych zakarpackich Słowian wyznania greckiego, a nawet, po przytłumieniu przez gruntowną oświatę dawnych przesądów, mogłoby ich kiedyś połączyć z Serbami wyznania katolickiego.

V. *Nowsi pisarze.*

§. 21. Pod tém godłem rozbiore pokróctce prace prawników i historyków, którzy czerpałąc ze źródeł okresu pierwszego, usiłowali objaśnić historią prawodawstwa swego narodu: bo skreśleniem historyi powszechnéj prawodawstwa sło-

wiańskiego dotąd nikt się nie zajął. Oświadczam na wstępie, że prace ich, o ile one do końca okresu pierwszego dochodzą, rozważać będę; zachowując sobie dokończenie reszty we wstępie do następnego okresu. Nayprzyzwoicięj będzie i tu postępować drogą przy zakresie dziełka naszego i wyliczeniu źródeł już wskazaną.

1. *Polska.*

Oprócz Naruszewicza i Lelewela, ze wszystkiemi innemi tu należącemi pisarzami dosyć będzie rozprawić się ogólnie, bo szczegółowo da nam poznać ich usterki ciąg dziełka. Wyjąwszy pisma obudwu Bandtków, 34, wszystkich wadą jest, niedokładne obeznanie się ze źródłami. Gdyby był Kromer tego błędu nie popełnił, byłby dokładnięj zgłębił dawne dzieje; byłby podał pewniejsze wyobrażenia o kraiowych urządzeniach politycznych, o prowadawstwie przed Kazimierzem W. a nawet i samego statutu Wiślickiego czego wszystkiego zaledwie dotknął. Nadto nie byłby popełnił fałszów o stosunkach duchowieństwa z władzą świecką. Wszakże ma Kromer i

34 J. W. Bandtkie rozprawy umieszczone są w Pamiętniku Warszawskim Bentkowskiego: J. S. Bandtkie rozprawy umieszczone są w Rozmaitościach Krakowskich, w tomie III w Krakowie 1831. Drugie dziełko, Ueber die gräfliche Würde in Schlesien, Breslau 1809. przytaczałem dla skrócenia wyrazem *J. S. Bandtkie*, opuszczając tytuł.

swoje zalety, o których wspomnieć w miejscu właściwem, nieprzepomniemy. Toż samo, t. i. brak rozpatrzenia się w źródłach słuszenie zarzucić można Hartkuochowi, Lengnichowi i Steinerowi; ale za to nagrodzili to czem innem, a mianowicie Hartkuoch w rozprawach o starożytnościach pruskich, u Bentkowskiego w tomie II. na karcie 118. przywiedzionych, a od nas wielokroć przytaczanych bez wymienienia tytułu dzieła, jako obszernego. Wszakże nikt tyle nieprzesadził wywodem rodowitości praw i urzędów politycznych krajowych z Niemiec, ile Steiner; lubo od tego błędu nie są zupełnie wolnymi nawet Naruszewicz i obadwaj Bandtkowie. Dowody na to przytoczymy niżej, tu na usprawiedliwienie tych mężów powiemy że wada ta w ich pisma stąd szczególnie się wkradła, iż zakreślając ciasny obręb badaniom swoim, i nieogarniając myślą całej słowiańszczyzny, w podobieństwie ustaw niemieckich i krajowych wspólny obudwu upatrywali początek. Podobnego nadużycia dopuszczano się niegdyś i względem początku praw Rzymskich, z Grecji je wywodząc: teraz, a mianowicie w Belgii i Niemczech, wyraźnie się przeciw temu oświadczone. 35. I słuszenie: bo wszystkie ludy są mniej

35 z. W. Eisendecker über die Entstehung, Entwicklung und Ausbildung des Bürgerrechts im alten Rom. Hamburg 1829. p. 99. sq.

więcący do siebie podobne; i jeden naród, tą samą potrzebą co i drugi wiedziony, może bez obcego wpływu toż samo u siebie postanowić, co gdzieindziej istnieje, albo istniało. Stąd też wytłomaczyć się daie owo uderzające podobieństwo niektórych przepisów, iakie w prawie XII. tablic rzymskich w Prawdzie ruskiej, w prawach Indyjskich, i t. p. natrafiamy. Wszakże od przewinienia przeciwko téy prawdzie niezupełnie wolny iest i nasz głęboko uczony Ossoliński. Pomijam Miączyńskiego; bo ten mało dla badań naszych dostarczył; nawet o Czackim nie wspomnę, bo ten okresu pierwszego zaledwie dotknął: zwracam uwagę całą na dwa dzieła, które do najgłębszych badań historycznych, iakimi się nasza literatura zaszczyca, należą. Każdy się na to zgodzi kto należycie rozważy: Adama Naruszewicza *historją narodu Polskiego*; i Joachima Lelewela *początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów Jagiellońskich w Warszawie 1828* wydane. Obadwaj, a mianowicie też Lelewel, wyświadczyli taką samę przysługę prawu krajowemu; iaką dla prawa Rzymskiego niegdyś uczynił sławny Gibbon. Załować tylko wypada, że się dokładniéj nie obeznali z zasadami nauki prawa: byliby i przez to zbliżyli się do zalet iakimi się odznaczają historycy i filologowie XVI. wieku, o które nie nadaremnie kuśił się sławny wieku naszego historyk Bartold Niebuhr, a o które snąć nie dbają terażniejsi historycy i filologowie.

2. *Czechy.* 3. *Ruś.*

§ 22. Historia prawodawstwa czeskiego od-
 łogiem dotąd leży, o czém całkowiec przekona-
 się ktokolwiek historią literatury czeskiej roz-
 waży. W czechach dotąd albo niechciano, albo
 nie umiano ze źródeł prawa krajowego czerpać,
 czego oczywisty dowód przedstawiają nam pi-
 sma Strańskiego, Balbina i wielu innych. Pismo
 P. Voigt po większej części w rękopiśmie do-
 tąd pozostaje. Taka Czechów obojętność na dzie-
 ie o czystego prawa nikogo nie zadziwi, kto histo-
 rią i ich charakter rozważy. Pismo czasowe te-
 raz w Pradze wychodzące, umieszcza niekiedy
 artykuły o dawnym prawie czeskim; i to jest wszy-
 stko, co w obecnym czasie dla prawodawstwa
 krajowego w Czechach czynią. Bez porównania
 w lepszym stanie znajduje się pod tym względem
 historia prawodawstwa ruskiego. Wszakże wszy-
 stko co w Rosyi gruntowniej i z pewną znaio-
 mością sztuki, dotąd wypracowano jest własno-
 ścią uczonych niemieckich tamże osiadłych. Nie-
 dawno temu, iak ich pisma wyliczył P. Reutz.
 Pomiedzy nimi zaszczytnie się odznaczają dzie-
 ła P. Ewers, i samegoż P. Reutza: ale do obu-
 dwu zastępować to można całkowiec, cośmy
 w poprzedzającym §. o pismach naszych prawni-
 ków i historyków powiedzieli. Bo i P. Reutz, ba-
 daniom swoim ciasny zakreśliwszy obręb, słow-
 ikańskie ustawodawstwo tłumacząc, wiele praw

wywodzi ze Skandynawii, które istotnie wzięły swój początek na słowiańskiej ziemi. Z rodowitych Rossyan, sam tylko P. Karamzin, na szczególną uwagę zasługuje. Ale iemu pod względem prawodawczym jeszcze coś więcej zarzucić można. Naywięcej nas w nim razi nieobeznanie się ze źródłami. Gdyby P. Karamzin miał to być na uwadze, nie byłby poprzestał na tém, co inni częstokroć mylnie powiedzieli, i nie byłby do całej słowiańszczyzny zastosował tego co inni, a po większej części niemieccy pisarze o Słowianach nadelbiańskich, często bez ładu i składu skreślili. Zaiste mało się ten ze słowiańszczyzną obeznał, kto samę tylko nadelbiańską słowiańszczyznę urządzenia polityczne rozważył.

4. *Słowiańszczyzna zakarpacka.*

§. 23. Jeżeli przed Karpatami, wyiawszy Polskę, tak mało uprawiano historią prawodawstwa oyczystego, czegoż dopiero spodziewać się można po Słowianach zakarpackich. Zdaie się wprowadzić, że Słowacko-Węgierskie państwo, mając jeżeli niedokładnie, sprzężysto jednak urządzoną administracyą kraiową i stosownie do niej ułożone prawodawstwo, powinno było znaleźć, przynajmniej w drugim okresie badaczów, którzyby iego ducha zgłębili: ale ci, co nad niem, i to więzku łacińskim pracowali, ogra-

niczyli się na samym spisie wszystkiego, co i kiedy postanowiono. Wymienia ich Domin w dziełku tego rodzaju pierwszém w języku słowiańskim za Karpatami wydaném *Dogodozpisz Pravic szamoszvojneh Vugerzkeh; vu Zagrebu 1819. p. 3. sq*; które jest poniekąd drugą częścią innego dziełka *Predznanya Pravic szamoszvojneh Vugerzkeh, vu Zagrebu 1818 roku*: Wszakże i ci, których wspomina, pisarze, i sam nie wznosi się wyżej nad pisemka, iakie w podobnym rodzaju w przeszłym wieku przed czasami Heinekcyusza w Europie wydawano. Prędzcy więc niż Domin przemówi do serca każdego Fessler, który w dziełach węgierskich skreślił obraz prawodawstwa i sądownictwa słowacko-węgierskiego. Ale oprócz wad, które nas w dziele Karamzina rażą, popełnił on i te, któreśmy w §. 19. wytknęli; a nawet jeszcze większe. Wszystko wytkniemy w właściwém miejscu. Korzystnięć niż Fesslera, użyć gdzie niegdzie można dzieła Wierzbca; on iako prawnik lepiej rzecz poymuie, i w iasnieyszym wystawia ją światło. Żałować tylko potrzeba, że nam nie wskazał źródeł, z których czerpał. Dla tego też pisząc historią prawodawstwa słowacko-węgierskiego, naylepięć będzie z samych ustaw czerpać, trzymając się zawsze drogi, w §. 3. wskazaney. Kilku słowami rzecz zakonczę o historyi prawodawstw serbskich. Ta zupełnie jest dotąd nietkniętą. Ze wszystkiego, co o tym przed-

miocie tu i owdzie napomknęli kronikarze i pisarze nowsi, ja pierwszy ułożyłem iakąskolwiek całość, zawsze rządząc się najlepszych źródeł. Dosyć jest zacząć ażeby i drugich do pracy i napisania czegoś lepszego pobudzić.

VI. Rozkład rzeczy.

§. 24. Ponieważ wszystko, co o historyi prawodawstw słowiańskich dotąd pisano, nie daie nam o nięć dokładnego wyobrażenia, postanowiłem, chociażbym też przez to własney tylko ciekawości miał dogodzić, skreślić ięć obraz, i znawcom go do osądzenia przedstawić. Rozważając zasady tego prawodawstwa, [przekonałem się, że chcąc wzrost i postęp iego zgłębić, potrzeba wskazać przyczyny, dla których w ten właśnie a nie inny sposób rozwinąć się musiało. Zrobiwszy stosunek, iaki pomiędzy częściami historyi prawodawstwa słowiańskiego zachodzi, wypadło: że każdy okres na dwie części, czyli na historyą prawa zewnętrzną i wewnętrzną podzielić trzeba; z których każdą znowu podzielić należy na działy, rozdziały i poddziały, wyczerpując wątek rzeczy logiczne i chronologicznie. Mówiąc iaśnięć uznałem bydz potrzebnem tak ułożyć treść rzeczy, ażeby jedna z drugięć wpływała, poczynając od czasów najdawniejszych i tak następnie idąc.

§. 25. W części drugięć skreślimy obraz hi-

storię wewnętrzną: tu zastanówmy się nad historią zewnętrzną. Chcąc ją dokładnie rozebrać, i wątek rzeczy dokładnie rozwinąć, potrzeba wprzód na trzy następujące zagadnienia odpowiedzieć: jaki był stan polityczny państwa? jaki prawodawstwa? jaki prawoznawstwa czyli nauki prawa? Wypływa stąd, że historia zewnętrzna na trzy działy podzieloną być powinna. Idąc do szczegółów, sama treść rzeczy w dziale pierwszym objętych, powinna nas o tem przekonać, że urządzenia polityczne i prawodawstwo ludów słowiańskich nieinaczej lecz tak iakeśmy wskazali rozwinąć się musiały, bo tak wypadło z położenia i przyrodzenia ziemi, na której słowianie mieszkali, z natury rządu, któremu ulegali, ze stosunków politycznych, iakie mieszczanów z rządem łączyły, z urządzenia hierarchii kościelnej, z gospodarstwa nakoniec narodowego i z obmyślonych środków obrony kraju. W dziale drugim wykazać potrzeba, że pomniki praw w tym okresie istniejących, nie są dziełem samowolności prawodawcy, lecz wpływem wyobrażeń prawnych i oświaty narodu: które jeżeli się nie tak rozwinęły, iak się tego słuszenie należało spodziewać, musiało to mieć swoją przyczynę, którą też wykazać należy. W dziale trzecim szczególniej potrzeba wyjaśnić, iakie środki przedsiębrano do rozkrzewienia w narodzie oświaty a mianowicie prawnej.

§. 26. Nadewszystko o to starać się wypada, ażeby całość zalecała się logicznością i dobo-rem myśli, i do przedmiotu stósownem wysto- wieniem. Treściwość całe dziełko cechować po- winna, tem bardziéj że mamy wielkie do prze- bieżenia pole, a przedmiot wyłożyć się mający jest taki, o którym nie należy się za wiele i za mało powiedzieć. Wady téj, która szczególniéj w pismach Czackiego bardzo razi, unikniemy, ieżeli pilnie na to będziemy baczyli, że nie pi- szemy starożytności ale historją prawodawstw słowiańskich. Wszystko więc, co się objaśnie- nia pomników prawa dotyczy, powinno dziełko nasze albo dokładnie wyłożyć, albo o tém nay- mniéj napomknąć, ieżeli to już kto inny wyłu- szczył. Kogo podobny szczegół obchodzi, dal- szą o nim wiadomość powyżnیه ze źródła wska- zanego sobie; 36, kto o to niedba, cóż mu za po- trzeba nadstawiać ucha gadatliwemu szperaczo- wi, w starożytnych, iak ie ktoś może nazwie, bredniach upodobanie znaydującemu? Wszak-

36 Ważnemi z tego względu są: dzieło P. *Anton* już wy- żéj przytoczone; który i inne pisma tego rodzaju przywodzi *Surowiecki*, śledzenie początku narodów słowiańskich w XVII. tomie roczników Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie. To dziełko przełożył na ięzyk niemiecki P. Szaffaryk Ueber die Abkunft der Slaven, Ofen. 1828. i wiele w niem uch- ybień wytknął. Przytoczone dzieła P. *Rakowieckiego*, i in- nych pism nowszych, a mianowicie historycznych, nie ma- ło w tym względzie uwag nastęrcza.

że tu idzie o poznanie zasad, a zatém o rozpatrzenie się w ogóle, zwłaszcza, kiedy jest głównym zamiarem ogarnąć myślą ducha prawodawstw słowiańskich, drobnostki zaś i mniej znaczące szczegóły pominąć.

VII. Rzut oka na całość.

§. 27. Na czele dziełka objawiłem powody, jakie mną kierowały w napisaniu jego: za szczęśliwego się poczytam, jeżeli moje pismo do przekonania przemówić potrafi. Jakikolwiek będzie wypadek życzeń moich, przynajmniej ta odwieczna prawda, znowu się odświeży w pamięci Słowian, że przeszłość jest najlepszą mistrzynią teraźniejszości, a wyrocznią przyszłości. Runęły dawne wieki w odmęcie czasu, wszakże nie wszystko do grobu z sobą poniosły; bo zostawiły nam pamięć wielu wprawdzie niedobrych, a nawet niedorzecznych urządzeń, ale przekazały nam także mile wspomnienia wielu pięknych i mądrych ustaw. Znaczenie ich i dążność łatwo odgadnie, kto w starych dziełach więcej nad to, co martwa litera wskazuje wyczytać potrafi. Czas jest, ażeby się Słowianie i w prawodawstwie swoim dokładnie rozpatrzyli, i przekonali się, że iak ięzyk i obyczaje tak i prawo ściśle ich z sobą łączy. Na téj drodze postępując, poznają potrzebę wzajemnego sił własnych połączenia, spoienia ich

ściłym węzłem, podania sobie bratnięcy dłoni, i w wspólnym związku szukania środków wzmożenia i ustalenia swojej narodowości.

§. 128. Dwie szczególniej wady zawsze upatrywano w charakterze Słowian. Pierwszą, w ich lekkomyślności ugruntowaną, już w siódmym wieku po narodzeniu Chrystusa żyjący Maurycy wytknął, uważając, że Słowianie wzajemnie się nienawidzą, i w niezgodzie żyją. Druga, mająca swe źródło w zamiłowaniu cudzoziemszczyzny, do której zawsze lgnęły serca słowiańskie, sprawiła, że oni zawsze woleli obce niż swoje, że im cudzoziemski język i obyczaje, były miłsze nad własne. Ich własne dobro ostrzega Słowian, ażeby się tych wad pozbyć starali. Jak niegdyś Sfinx przed bramami Tebów pożerał przechodniów, którzy jego myśli nie odgadnęli i na zrobione sobie zapytanie, odpowiedzieć nie umieli: tak i czas iezli, nie obecny to spodziewany, Słowian pochłonie, iezli się pilnie w swoich nie rozpatrzą dziejach, i z nich dalszego swego nie odgadną przeznaczenia. Kto się w pomnikach historycznych rozpatrzeć nie umie, temu

Bóstwo prawdy, skąpiąc nagiego promienia,
Pełni swojej nie raczy ukazać z pod cienia.
Bo iey trudno dostrzeże, choć kto oczy wlepi.

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH OKRESU I.

C Z Ę Ś Ć I.

HISTORIA ZEWNETRZNĄ TYCHŻE PRAWODAWSTW OBEYMUJĄCA.

Treść części pierwszej.

Ludy słowiańskie porównać można z rodziną, składającą się z osób najlepszych i najpiękniejszymi przymiotami duszy i ciała obdarzonych. Ta rozpleniwszy się na zachodzie i wschodzie, uciskaną byłą poczęła od sąsiadów obcego rodu; którzy przy pomocy starszych owę rodziny braci, uboższych słowiańskich plemienników, gdzie mogli wygubili, a na zagładę narodowości samejże starszyny mocny zrobili zakrój. Te rodziny słowiańskie, które ludzi obcego rodu za sąsiadów nie miały, dosyć wiernie dochowywały prawa i obyczaje swych przodków. u tych starsi nie bardzo uciskali młodszych. będąc sami od oyców rodu, którego królem zwali, na wodzy trzymali. Ale i tam starsi bracia mocno nad tem pracowali, iakby władzę króla ograniczyć i przewagę nad młodszymi uzyskać.

DZIAŁ I.

STAN POLITYCZNY SŁOWIAN.

Treść Działu.

Lud to był dobry ci Słowianie, wszystkimi zaletami, ale też i wadami swobodnie wychowanego młodzieńca znamienny; zwierzchności swojej uległy, chyba kiedy zmiarkował,

że ięć opierać się może. Królowie uważając starszych i młodszych za równych sobie w obliczu prawa, wyszukiwali środki, któreby tychże bardziej iednoczyły. Ale ta równość nie miała miejsca tam gdzie przemoc panowała. U wszystkich Słowian, lubo to dopiero później nastąpiło, znane były poddaństwo i niewola. Duchowieństwo z początku ściślejszym, później wolniejszym węzłem spoione było z narodem. O uległości Słowian ku swoim władzcom świadczą ciężary i podatki które na nich wkładano, ale od ponoszenia i składania tychże potrafili się uwolnić starsi bracia i duchowieństwo. Bo ci ubiegali się za przywilejami, a gdzie niegdzie tworzyli między sobą związki przeciwko obcym napaści, wszakże w tym przynajmniej okresie, nie przeciwko rządowi. W pewnym względzie wojskowość u Słowian, lubo nie u wszystkich, podobnie była urządzoną; iak się teraz w niektórych krajach europejskich przez zaprowadzenie gwardyi narodowej urządza.

ROZD. I. ZIEMIA I LUDZIE.

Pulchna i żyzna ziemia 37, na której od niepamiętnych czasów mieszkali Słowianie, ma klimat zdrowy, położenie rozmaite. Większa ięć część napełniona jest pagórkami, wzgórzami, a gdzie niegdzie i wysokimi górami, które iednak mało co ustępują płaszczyznom w urodzajności. Dobroć tęj ziemi i łagodny charakter ięć mieszkańców, zwabiały do siebie cudzoziemców ehciwych zysku: którzy skoro pomiędzy Słowianami; a mianowicie na płaszczy-

37 Szczegółowe opisy ziemi polskiej i czeskiej, znajduia się u Galla p. 17. i w kronice węg: i czes: p. 98. Innym ziem opisu w naydawniejszych kronikach nie znalazłem, a co późniejsi w tęg mierze mówią, to nas nie tyle obchodzi.

znach mieszkającymi, swoje siedziby zakładać poczęli pierwsi utracili pewną gałąź przemysłu, która przez wiele wieków stała się wyłączną własnością przybyszów. Rozumiem tu handel i rękodzieła, które później i Słowianom nad brzegami morza mieszkającym, i tego rodzaju zatrudnieniom wielce się oddającym wydarto. Odtąd oni rolnictwem, pasterstwem, ogrodnictwem, bartnictwem, i t. p. wyłącznie trudnili się, wszelki zaś przemysł tak dalece u nich upadł, że Słowianie, którzy podług świadectwa Herdera i wielu innych, hutnictwa i górnictwa nauczyli Niemców, dla wydobywania z ziemi soli i kopania kruszców, zapraszać ich potem do siebie musieli, i swoich niegdyś uczniów sami uczniami się stali:

§. 30. Obszerna przestrzeń Europy, od wschodu granic Azji sięgająca, od południa z Cesarstwem greckiem granicząca, a z iednėy i z drugiej strony morzami, czarnem i adryatykiem oblana, rozciągająca się na zachód po za Elbę, Sałę, Salcę i Sączą (Json) a na północ do brzegów bałtyckiego morza, była siedzibą słowiańskich ludów. Dowody, które Anton i Schaffarick w piśmach w przypisku 36, przytoczonych przywodzą, przekonywają nas, że Słowianie i po za Elbą jeszcze przed piątym wiekiem po narodzeniu Chrystusa mieszkali, i stamtąd później dopiero przez Niemców częścią wyparowani częścią uiarzmieni zostali. Obszerne swe siedziby dzie-

lili od niepamiętnych czasów na okręgi, których nazwisko łatwo odgadniemy pilnie rozważywszy, co się wyżej powiedziało o sposobie użycia słownika łacińskiego P. Du Cange. Ludy przedkarpackie, wyiawszy nadelbiańskich Słowian, dzieliły swoje siedziby na *powiaty* (powiece): ludy zakarpackie i od nich pochodzący Słowianie zamieszkali nad Elbą, podzielili swoje siedliska na *župy*; a gdzie ten podział istniał, tam i urzędników Żupanami nazwanych znano. Wzmianka jest o Żupanach na Szląsku i w Polsce; ale ona twierdzenia naszego nie obala, bo źródło, z którego ta pochodzi wiadomość, jest mętne, ³⁸, bo inaczey twierdzićby można, że i w Czechach były Żupanie, gdyż o nich nawiasowo wspomnieli uzupełniacze Kosmasa pragskiego. ³⁹ Ale gdzie nacyelnięysi kronikarze milczą, tam do pokątnych świadectw odwoływać się nie można, zwłaszcza, jeżeli te z główną rzeczą w żadnym nie zostają związku. W Polsce, w Czechach i na Rusi odbywały się wieca, przeto i powiaty istnieć tam w najdawniejszych czasach musiały; i pewno dzielono w tedy te kraje ze względu na obradowanie publiczne i na sądownictwo. ⁴⁰ Dopiero Olga podzieliła Ruś na mniejsze i większe okręgi i od

38. J. S. Bandtkie w rozmaitych krakowskich III. p. 28.

39. Niżej się o tem powie, gdy mowa będzie o Żupanach.

40 i Bojarowie ruscy należeli do wieców po miastach odbywających się.

założonych tamże domów, do których wstępowała, ilekroć objeżdżała kray, w celu wybierania podatków, nazwała je *Pogostami*. 41. Odtąd i ze względu na pobieranie poborów Ruś dzielić się zaczęła. Niech nas to niezastanawia, że w naydawniejszych czasach dzielono Czechy na *czuda*: albowiem ten wyraz oznacza *gromady*, czyli kupy. ludu gromadzącego się na wieca. 42.

W podobnymże celu zrobiony był podział kraju na *żupy*, wszakże z pewną odmianą, którą wnet wytkniemy. Na wieca uczęszczała cała gromada ludzi orężem władnąc mogących: gdzie pod przewodnictwem urzędników obieralnych naradzała się względem dobra ogółu. Ale za Karpatami mieli prawo przewodniczenia narodowi posiadacze żyznych, a więc bogatych ziem, 43. żupnemi panami czyli żupanami zwani. Potwierdza to Porphyrogennet 44, i ów odwieczny napis

41 Schlözzer V. p. 52. 59. Ewers p. 65. 66. 69. Reutz p. 56. 57. 42 Właśnie Łużyczanie, których zawoiowali Czechowie, nazywają gromadę *tszuda* (polskie trzoda) czyli *czuda*: stąd i po rusku *uczreǳać* urządzać. Dobrowski Institut. veteris linguae slavicae p. 187. 188. Linde, powiat. Inaczej to tłumaczy J. S. Bandtkie w rozm. krak. III. p. 40. 43 Za karpatami nazywa się *żupa* woda słona, tudzież ziemia wtaką wodę obfitująca. W prawach Duszan Cara żupa znaczy toż, co zbiór kilku włości, czyli większej wartości nieruchomości wiejska własność. powiat. Linde, powiat. Kronikarze po łacinie piszący żupę i powiat tłumaczą wyrazem *pagus*, *distriktus*. 44 Ser. hist. Byz. XXIII. p. 78. Naystarszy z Żupanów nazywał się *Ban*, *Pan*.

runami słowiańskimi skreślony, który w podró-
żach swoich po krajach słowiańskich odkrył za
karpatami P. Kucharski. 45. Cała tamtejsza sło-
wiańszczyzna dzieliła się na żupanie, i podo-
bnie dzielić się musiała wszędzie, gdzie osiedli
Słowianie z za Karpat przybyli. Twierdzi Schott-
gen 46, że Niemcy zawojuawszy kraje nadel-
biańskie, zachowali aż do XVI. wieku podział
ich na żupy. Madziarowie zastawszy u Słowa-
ków tenże podział, chętnie go zatrzymali 47, ia-
ko zgodny z ich widokami arystokrackimi. W
serbskich żupach były grody, o których niżej
powiemy, i siedla czyli sieła, albo wsie. Posia-
dacze i właściciele żup z granicą kraju stykają-
cych się mieli obowiązek pilnowania granic 48,
podobnie iaki mają za Karpatami teraźniejsze
kordony wojskowe. Później podzielił Duszan
Car Serbią na Woiewództwa i Kniaziowstwa, co
dopiero po roku 1344 nastąpiło 49, jeszcze ho-

45 Napis ten jest: *Zidaku! tu dli Jaromeisel żupni pan u Api*; co znaczy: *Patrz Daku! tu leży Jaromysł żupny pan na Api*; z. Powszechny dziennik krajowy w Warsz. 1829. Nro 33. w dodatku. Pocięszą jest rzeczą czytać u pisarzyw nie-
mieckich, że Żupan z Niemiec do Słowian przeszedł, *Slavin v J. Dobrowski*, Prag. 1808. p. 201.

46 *Diplomatische u. kritische Nachlese I. Th. Dresden u. Leipz. 1730. p. 191. Alg. Welt Hist. 52. p. 297.* Nad Elbą położonych Żupanij na-
wet i nazwiska dochowano nam, *Hagek II. p. 485. Leibnitii script. rerum Brunsvicensium II. p. 550.*

47 *Comitatus węgierskie są słowiańskimi żupanjami*, J. S. Bandtkie rozm. *krak. III. p. 29.*

48 z. § 70. prawa Duszana Cara. 49 *Danica p. 75.*

wiem ten podział nie jest znany jego prawodawstwu.

§. 31. W obszerniejszym względzie dzieliły się krainy słowiańskie na *ziemie* (terrae, provinciae, palatinatus). Widoczną jest rzeczą, że i ten podział dawnych sięga czasów, kiedy Słowianie dla rozstrzygania większej wagi spraw, na większe wieca, czyli na seymy uczęszczali. 50. Gdy z koleją czasów iedne ludy słowiańskie pod rząd monarchiczny, drugie pod władzę cudzoziemców przeszły, trwał podział kraiu na *ziemie* w Czechach, gdzie panowie i szlachta i w Polsce gdzie panowie, a później i szlachta wielkie mieli swobody 51. U Bulgarów, Dalmatów 52 w całej nadelbiańskiej słowiańszczyźnie, na Rusi 53, i na Pomorzu podział ten nie istniał, częścią że z czasem ustały tu wieca, co mianowicie o Rusi rozumieć należy; częścią, że od niepamiętnych czasów w miejscu wieców istniały za Karpatami *zborny*, a więc to nazwisko *seym*,

50 Zyem, Syem, seym. Naruszewicz III. p. 40. ledwo że napomknął o ziemiach. Tu zapytałby się można, dla czego, a mianowicie w XIV. wieku, tak w swoich dzielnicach, iako też i w ruskich krajach, gdzie panowali książęta mazowiecy, podział kraiu na *ziemie* zaprowadzono. 51 Narusz.

III. p. 40. 52 Comitatus, Alg. W. Hist. 49. p. 337. Docleas p. 482.

53 Wyrażenia u Nestora *wsio Ruś* i *ruska ziemia*, w Trudach i zapiskach obszczestwa historyi p. 6. nie są wyrazami technicznymi.

nieznaném tu bydź musiało 54. Mieysce ziem zaięły późniéj Wielkorządztwa, Woiewództwa 55, Starostwa 56, Namiestnikowstwa 57, i ledwie że nie w saméj tylko Polsce pozostał podział na ziemie. Temi zawiadowali urzędnicy, którym kronikarze rozmaite nadają nazwiska 58, (Consilarii, Comites, Comites sacri palatii, Praefecti); tych z początku liczba niewiadoma, późniéj do dwunastu doszła. 59. Wszakże i wtedy Wielkorządztwa te, nie zawsze Woiewództwami, bo czasem i ziemiami się zwały. 60.

§. 32. Również ważny podział krain słowiańskich iest, ze względu na obronę oyczyzny. W tym celu podzielono powiaty i ziemie na kasztelle i grody. Różnicę tychże wnet wykażę: wprzód atoli muszę na to zwrócić uwagę, że czasem kronikarze iedno za drugie biorą. 61. Wszelako pil-

54 Com dotąd powiedział o podziale krain słowiańskich, potwierdzając źródła główne i podrzędne. W wątpliwość wprowadzić mogą dowody zięzyka czerpane. Ale że tam, gdzie idzie o prawne zgłębienie rzeczy, filologów marzenia nie stanowią, przekona się każdy, kto pismo Antona i iemu podobnych pisarzy należycie rozważy. z. Lindego pod wyrazami *powiat, żupa, żupan, wieca, zbor*. 55 Dowody na to niżej przytoczę, gdy mi przyidzie mówić o Woiewodach.

56 Kadłubek p. 263. 57 Schlözzer III. p. 42. Reutz p. 61. 58 Gallus p. 67. Kadłubek p. 217. 542. Dług. p. 58. 59 To, czemu Dług. p. 58. zaprzecza, potwierdzają Narusz. VI. p. 102. 110. Lenguich (jus regn. Pol.) p. 259.

60 Palatini terra, w statucie Kazim. p. 112, 61 rozni. Krak. III. p. 29.

nie na to bacząc, co nam prawią, możemy sobie o całej rzeczy zrobić niejakie wyobrazenie. Zamienić iakie miejsce w twierdzę, nazywało się w łacinie średnich wieków *incastellare*; samą twierdzę, i w niej zostających ludzi zwano, rzymskiemi wyrazami, *castellum*, *castellani*, a cały obręb twierdzy, znaczney niekiedy obszerności, w którym sądził i rządził rządcą twierdzy czyli Kasztelan, nazywano wyrazem z zepsutej łaciny wziętym, *castellatura*. 62. Nie wypływa jednak stąd, ażeby, iak to twierdzi Naruszewicz, VI. 129. kasztelanie i powiaty jedno znaczyć miały, bo mogły być powiaty i bez twierdzy: a lubo Boguchwała mówi 63, że cała Polska była niegdyś podzieloną na kasztelanie, chce on wszakże przez to oznaczyć, że się tak dzieliła we względzie obrony kraju: bośmy wyżej okazali, że w Polsce istniał i podział na ziemie. Świadczy Helmold I. 53. że tylko potrzebą zmuszeni zostali Słowianie stawiać u siebie zamki obronne: czego przyczynę dostatecznie wyjaśnia ich charakter. Wypływa stąd, że ci Słowianie, u których była mniejsza obawa napadów zewnętrznych, lub z którymi sąsiadował mniej bitny nieprzyjaciół, różniey twierdz i grodów, czyli miast nie znali; i u tych ciż sami urzędnicy mieli rządy miast, których i do innych posług

62 Du Cange, *incastellare*, Gallus, 72. 171. Sommersb. I. 827. 831. Tak i w koło ruskich grodów leżały włości, do ich obrebu należące, Ewers p. 21. 63 Sommersb. II. 137-

używano. U Serbów np. zwyczajni urzędnicy carscy i właściciele ziemskich posiadłości dzierżyli grody. Wszakże ani się godzi o tem powątpiewać, że same te miasta ogrodzonymi, czyli iakośkolwiek obwarowanemi bydź musiały, stąd je też *Waroszami* czyli *Grodami*, a w nich mieszkających ludzi *waroszaninami* lub *gradjaninami* zwali ⁶⁴, i dotąd zowią zakarpaccy Słowianie.

§. 33. Nie tak było u Słowian z ludami bitnemi zachodniej Europy ciągle się spotykających. U Węgrów znano urzędnika zwanego *Bilochius regalis*, którego było toż samo przeznaczenie, co dozorey twierdz u przedkarpackich Słowian. ⁶⁵ Kronikarze polscy używają wyrazów *castellum*, *civitas* na oznaczenie twierdz i grodów, a mieszkańców miast zowią *oppidani*. ⁶⁶ Ponieważ zaś, iak uważa Naruszewicz III. p. II. już w naydawniejszych czasach zaczęłą obszerność ziemi obeymowały kasztelanje, więc te, które i twierdzą, i wiele włości w sobie obeymowały, podzielano w ten sposób: sam powiat kasztelański zwano *castellania*, twierdzą w tymże powiecie znaydującą się *castrum* ⁶⁷. Podobnież i na Ru-

⁶⁴ Hagek II. p. 343. Ewers p. 21. ⁶⁵ Nazwisko *Bilochius regalis* (Fessler II. p. 210. fałszywie pisze *Bilotus*) odpowiada wyrazowi *iudex castri*, o którym niżej będzie.

⁶⁶ Gallus 72. Sommersberg I 899. ⁶⁷ Taką różnicę robi Du Cange p. w *castrum*, *castellania*. Taka różnica znayduje się i w akcie urzędowym Kazimierza sprawiedliwego.

śi co innego znaczył Posadnik, co innego *Gorodu Prekaszczyk*, lubo goród oznaczał tu każde bez różnicy miasto ⁶⁸. Takiż sam podział znano w Czechach, i pewno w całej nadelbiańskiej słowiańszczyźnie ⁶⁹. Dodadź tu potrzeba, że do zakładania właściwych miast, czyli grodów opieszale brali się Słowianie, bo ich nie lubili, będąc oddawna do wiejskich siedzib nawykli ⁷⁰. Chcąc ich dotego zachęcić, królowie, a mianowicie też polscy, różnych używali sposobów ⁷¹, ale im się to nieudato. Ruskie miasta w krótcie podniosły się przez handel i bogactwa do znakomitego znaczenia, a mianowicie też Kijów, Nowogród, Wiatka, Psków, Smoleńsk. Nowogród jest szczególniejszemy uwagi godnym. Było to — potężne miasto, które wielkich nabyło bogactw, i przeważnego znaczenia, już to przez handel skandynawski, już przez przywileje od wielkich książąt, a mianowicie od Jarosława i Włodzi-

go z r. 1186. który rozmaicie tłumaczył Naruszewicz i Steiner. p. 55. Wszakże uczony Lelewel ostrzegł mnie, że ten dyplomata jest podrzucony. I w Krakowie był obok kasztelana, *judex castri*, Lelewel p. 99. ⁶⁸ Reutz p. 150.

⁶⁹. Na aktach urzędowych czeskich znajdujemy podpisy *castellanorum capitaneorum*: Hagek II. p. 141. za jedno obadwa bierze i słusznie, jednakowa obydwóch czynność była, tylko że się obrębem większym lub mniejszym różniła. Jaka odmiana w tym względzie zaszła w drugim okresie, powie się w miejscu właściwym.

⁷⁰ Jornandes de reb. get. p. 85. Procop. hist. Byz. II. p. 132. Miscell. Cracov. I. p. 61.

⁷¹ Gallus, Narusz. II. 257.

mierza sobie nadane 72. Miało obszerne terytorium: w niem były okręgi wiejskie zwane *miry* 73, tudzież włości, iakoteż małe i ieszcze mnieysze miasteczka, (pregorody, slobody), których mieszkańcy aczkolwiek na wieca głównych miast uczęszczali, wszakże na nich żadnego nie mieli znaczenia; a nawet mieli sobie odjęty sposób zarobkowania z handlu, zostawionego wyłącznie znakomitszym mieszczanom, w celu dania im sposobności nabycia ieszcze większych bogactw 74. Podobnież na pregorody i slobody dzieliły się i miasta książęce, wszakże tych wewnętrzne urządzenie było iednakowe. O wewnętrzném miasta Nowogrodu urządzeniu przekonywamy się szczególniéj z umów zawartych pomiędzy nim a książętami Twerskiemi: umowy te, iak się w źródłach wykazało, znajdują się w tomie pierwszym zbioru Hrabiego Rumiańcowa. Trzeba wiedzieć, że Nowogrodzanie potrzebując pomocy przeciw zewnętrznym zamachom, w chodzili w umowy z pogranicznemi książętami, i za udzieloną sobie opiekę z dobrej woli dawali im dary. Na czele rządu mieyskiego, czyli magistratu stało duchowieństwo i władza świecka, t. i. Władyka czyli Biskup, i dwaj urzędnicy Posadnik i Tysią-

72 Ewers p. 244. sq. 73 § 13. Prawdy Ruskiey Jarosława.
74 W ogóle pięknie opisał rządy Nowogrodu Reutz p. 143. 169. sq.

cznik. Mieszczanie dzielili się podobnie iak i w Serbii na starszych i młodszych (stareysimienśj): a między tymi pierwsze trzymali miejsce Boiarowie, woiownicy i kupcy. 75. Od miasta nie się nie należało księciu opiekunowi nad to, co umową obietém było: zgoła, każdy krok iego i iego urzędników na ziemi Nowogrodzkiey stawiony, każda czynność przedsięwzięta, traktatem obwarowaną była; i niedozwolono mu w terytoryum mieyskiem zakładać wsi i osobne nadawać im prawa. Książę był także gwarantem umów, iakie Nowogrodzanie z obcemi narodami, mianowicie z Niemcami zawierali. I miast wołyńskich musiała być niepospolita zamożność, kiedy te śmiały buntować się przeciw swym książętom.

Podobnież iak ruskie, ale oczywiście nie tak swobodnie urządzone były miasta serbskie. Bo i te podług §. 82. praw Duszan Cara miały własne urządhzenia, własnych urzędników i rząd własny, czyli magistrat, do którego także wchodziło mieyscowe duchowieństwo.

§. 34. Nieszczęście chciało, żeby miasta Słowian, wyznających religią obrządku łacińskiego, podobnież nie wzrosły i urządhzeń swych nie rozwinęły. Mianowicie też czeskie i polskie miasta w nędznym były stanie, bo od właścicieli ziemskich, pozwalających swe sioła na miasta

75 Gramoty Rumiańcowa I. z r. 1265. 1270. 1305. 1307.

zamieniać, srodze uciskane, niszczały. Ponieważ cisnęli się do miast ludzie własności nieruchomości gdzie indziéy nieposiadający 76, więc ci, ażeby pozyskać prawo mieszczan, (iakiem było ciągnięcie zysków z targów mieyskich 77, nałożenie do obrad publicznych 78, udział we wspólnéy własności mieyskiéy, iakiemi np. była pasza i inne dogodności ku wygodzie mieszczan służące) 79, musieli pod nader uciążliwemi warunkami, co się szczególniéy w Czechach uczuć dawało 80, płacić na wystawienie budynków nabywać, i obowiązywać się część swego mieyskiego zarobku założycielowi grodu oddawać 81. Zamiast te przeszkody uprzętnąć,

76 wszakże nie jest konieczną rzeczą przypuszczać, (jak to czyni autor artykułu umieszczonego w Miscell. Crac. I. p. 60. 61.) ażeby ci tylko poddanymi byli. 77 Mówi Kadłubek, *civitas est ubi forum celebratur*. 78 Pokazuje się to z urzędzeń miast Kroackich i Dalmackich, gdzie wszakże nie było miast na prawie niemieckiem osadzonych, Lucins p. 515. 516. 79 Pokazuje się to z przywilejów nadawanych przez Krzyżaków miastom Pruskim, a umieszczonych w Dogielu i Dregerze. 80 Było odwieczne prawo w Czechach, że stawiający w własność budynek ma go za własny dopóki żyje: po śmierci stać się własnością panującego, Hagek II. p. 271.

81 W Nakielskim p. 21. jest dyplom z r. 1154 gdzie sobie założyciel miasta Jędrzejowa waruie, *corda occisorum pecorum, et de singulis alecum vasis in praefato opido vendentis aliquot aleca*. Inny dowód następuje dyplom Jana starszego X. Mazow. miastu Warszawie nadany, umieścić go J. W. Bandkie w dodatku do prawa Chełm. Od takich uciążliwości wolne były miasta na prawie niemieckiem osadzone.

królowie słowiańscy, wszyscy razem, bo jedynie Ruś wyjątek w tym względzie czyni, pozwalali Niemcom 82, i Żydom zaludniać miasta i miasteczka rządzić się własnem prawem i nie ponosić ciężarów publicznych. A ponieważ z tych przybyszów znaczne odnosili korzyści, szczególniej się do nich przywiązywali: a nawet, w słowiańszczyźnie nadelbiańskiej, łączyli się z nimi przeciw narodowi, za utrzymaniem narodowości obstaracemu 83. Przez co podnieśli wprawdzie dobry byt miast i pojedynczych osób; ale że uprzedzając naturalny bieg rzeczy, i niedozwalając wolnym krokiem i w sposób duchowi słowiańszczyzny odpowiedni rozwiać się siłom grodów swoich, iak to czynili królowie ludów zachodniej Europy: zrzadzili to, że miasta nadelbiańskie i czeskie zupełnie, a polskie 84 i

82 Nad Elbą już bardzo wczesnie miało to miejsce, Dittmar p. 82. Czesi nawet zabierali w czasie wojen niemieckich rzemieślników, niemi swe miasta osadzali, i tak je Niemczyli, Hag. II. 303. Uczony J. Lelewel ostrzegł mnie że coś podobnego i w Polsce było: ale przepominał gdzie na to są dowody.

83 A. W. Hist. 49. p. 82. 250.

84 Że zaś nie wszystkie miasta, ta była główna przyczyna, iż jeszcze i za Kazim. W. wiele bardzo miast musiało się rządzić prawem polskiem, gdyż Długosz p. 1081. wspomina o *iura regni municipalia* do statutu wiślickiego przez Kazimierza W. wcielonych. Były to zaiste pewne przepisy do miejscowości zastosowane na które uwagę prawodawca wiślicki zwraca, Hełtroć razy używa wyrazu *civis civiles homines*.

słowacko-węgierskie po większey części zczudzoziemszczały.

§. 35. Powiemy teraz o siłach moralnych i fizycznych Słowian, co nam i ich charakter wyjaśni. Ten miał w naydawniejszych czasach też same rysy, które go i późniéy, kiedy się Słowianie na liczne rozdzielili szczepy, znamionowały. Prokopiusz około r. 562. p. n. Chr. Maurycy r. 582-602. Lev r. 886-911. pisarze Grecy, skreślili nam pierwsi charakter Słowian *zakarpackich* w sposób następujący.

I. Charakter Słowian w ogólności.

1, Słowianie mieli ciała rosłe, zdrowe i silne. Z twarzy wszyscy byli podobni sobie, toż samo z koloru włosów, oczu, z mowy ⁸⁵, i charakteru; który był prosty, otwarty i łagodny (*πονηροὶ μὲν τοὶ ἢ κακουργοὶ ὥς ἡλίστες οὐ τυγχάνουσιν οὐτε*). Z natury weseli szczególniejsze znaydowali upodobanie w muzyce, mieli od dawna wyraz (gusle), od Serbów dziś jeszcze używany, na oznaczenie muzycznego narzędzia ⁸⁶. Byli religijni, ale się oraz gustom i wieszczbiarstwu wielce oddawali; i to pomiędzy niektórymi ludami słowiańskimi mieszkającymi z téj strony Karpat upowszechnili. Lubili nad wszy-

⁸⁵ Ta podług Prokopa była nader niewykształcona, jedném słowem barbarzyńska. ⁸⁶ Scr. hist. Byz. III. p. 238.

Hagek II. p. 340. 341. Stritter I. p. 44.

stko wolność, nie cierpieli mieć pana nad sobą. Późnię od Greków przymuszeni żyć pod władzą iednego, rodakowi rządu oddali, woląc swemu raczēy niż obcemu ulegać. Skromni w iedzeniu i napoiach uczt nie lubili, łatwo znosząc głód, niedostatek i trudy. Wszakże przykrzyli sobie znosić rolnicze znoie; woleli raczēy trudnić się pasterstwem i chowem bydła: ale z czasem polubili wiejskie prace i wielce im się oddawali. Domowe ich pożycie było wzorowe. Pospolicie odbierała sobie życie żona, po stracie męża, nie mogąc przeżyć iego śmierci. Z cudzoziemcami do siebie przybyłymi iak naygościennię się obchodzili i wywierali zemstę na tego, który się z przychodniem źle obszedł. Domy swe stawiali w niedostępnych miejscach, a będąc zewsząd otoczeni nieprzyjaciółmi i zawsze ich napadu lękaiąc się, mieszkania swoje opatrywali wielu wychodami, ażeby się tēm łatwię w razie niebezpieczeństwa uratować mogli. Z tego też powodu mnię dbali o wygodne mieszkania, i to za-
 zwyczaj składało się z chałupy (*ἐν καλύβαις*) nieczystey i brudney. W obrębie granic swych walcząc nad ludzkie okazywali męstwo. Naybardzię lubili walczyć w ciasnych i do naglego napadu sposobnych miejscach. Lekka zbroia naybardzię im przystała, i walka nie w szeregach, ale pojedyncza. Z wrogiem zaciętym walcząc, strzał iadem zatrutych używali: a w razie grożącego im niebezpieczeństwa wskakiwa-

li w wodę, pod którą długo bez utraty życia zostawać umieli. Wszakże wroga swego dopóty za nieprzyjaciela uważali, dopóki stał na placu bitwy. Z poymanym obchodzili się łagodnie, nie obracali go na niewolnika, lecz po skończonéj wojnie pozwalali mu za okupem powracać do domu, albo jeżeli zechciał pozostać u nich i żyć z niemi w przyjaźni. W zdrowych i pięknych mieszkając okolicach, bardzo się rozmnażali, i dla tego wczesnie zaczęli w obcych krajach osady zakładać.

2, Przeszedłszy góry posuwali się coraz daléj na zachód, i połączyli się z *przedkarpackimi* Słowianami w Morawii, w Czechach i nad Elbą mieszkającemi. I tych obyczaje powabnemi kolorami malują nam kronikarze Niemieccy: ale ich charakter w wielu razach, różnił się od charakteru Słowian zakarpackich. Według wyznania tychże kronikarzy, poczciwość, rzetelność, łagodność nawet względem swych nieprzyjaciół zachowana, piękne ich cechowały dusze 87. Był to lud pracowity i na wszelkie niewygody i trudy zahartowany; ale ucisk i przemoc Niemców zrobiła go gnusnym i niedołężnym 88. Starszym

87 Helmold II. 12. mówi: pollebant multis naturalibus bonis. Rzadkiemi są owe przykłady, które przytaczaia Długosz p. 101. Stritter II. p. 37. Podeyrzanem iest, co się znajduje w Hoffmana rer. Lusatic. scr. p. 183. 184. 241.

88 Helmold i Witikind, z. Hoffmana p. 183.

i przełożonym okazywał wielkie uszanowanie 89. Był religijny i niczém nie dał się skłonić, ażeby nawet, gdzie tego zachodziła potrzeba, przysięgał. Gościnność aż do tego stopnia posuwał, iż osobne cześć bóstwo gośćmi się opiekujące (Radagast) 90. Charakter jego otwarty, sposób myślenia prosty i niepodstępny, obyczaje łagodne: ale im bliżéy Niemiec mieszkał, tém był skrytszy lud słowiański i w zawieraniu przyjaźni ostrożniejszy; wszelako z kim ją zawarł wierne mu iéy dochował 91. Bratem swoim nazywali Słowianie przedkarpaccy tego, z kim się rozmówić i zrozumieć mogli 92, ale o tém braterstwie zapominali łatwo ci, którzy z Niemcami sąsiadując, ich ięzykiem przemawiać, i ich obyczajem rządzić się nawykli 93. Od nich to i od Prusaków, narodu niesłowiańskiego, przeięli wiele szpetnych zwyczajów. Do tych ja liczę zabijanie ludzi bogom na ofiarę, mordowanie nowo narodzonych dzietek i wielożeństwo, które na Pomorzu i nad Elbą u wszystkich klass ludu miało miejsce, gdy przeciwnie u innych Słowian podobnie jak i u Scytów, tylko królom było dozwolone 94. Wszakże z tego, co im jest wrodzone t. i. z zamiłowa-

89 Ossoliński II. p. 567.

90 Helmold I. 32. II. 12.

42. tenże doznawszy jak najlepszego u Słowian przyjecia czerni tę ich gościnną cnotę I. 83.

91 A. W. Hist. 52.

p. 300. 92 A. W. Hist. 51. p. 207. 93 Narusz. VI.

p. 100. A. W. Hist. 49. p. 260. 94 Dowiodę tego w dru-

giej części.

nia wolności, którą nad życie cenili, nigdy się nie wyzuli Słowianie; bronili ię do upadłego: i naród, który iaki lud słowiański uiarzmił, musiał go albo wytępić, albo swobody iego zachować 95. Więc ażeby zawsze bydź w stanie obrońienia tego, co naydroższém dla serc swoich mieli, zarówno kobiety, iak i mężczyźni uczyli się władać orężem. Nawet i Wenus słowiańska wyobrażaną była zbroyno. 96.

§. 36. Odkąd się Słowianie na osobne podzieliłi pokolenia, i osobne narody składać zaczęli, charakter ich w głównych zarysach wszędzie był iednaki, w szczegółach się tylko różnił. Wypłynęło to częścią z życia publicznego i prywatnego, iakie każdy z tych narodów prowadził, częścią z okoliczności, które go otaczały. Wszakże malując charakter głównych narodów przedkarpackich i zakarpackich, nie na'poiedyncze zdarzenia względ mieć należy, ale potrzeba badać ogół, i stąd pewny wyprowadzić wniosek. Dawni kronikarze tu i owdzie nieco nam w téj mierze napomknęli: ich następcy mniemali, że dosyć jest wiele nagromadzić szczegółów, ażeby dokładnie charakter narodu opisać; dla tego też pożądanego nie dopięli celu. Dalej w téj mierze postąpili pisarze nowsi, wszelako i z ich opisów coś dokładnego o duchu narodu, a przy-

95 Hoffmann w przytocz. m. p. 241. 242. 96 Przytacza na to dowody Hartknoch p. 135.

naymniey co się pierwszego okresu dotyczy, wysisnąć niepodobna. To, co o charakterze Słowian z różnych wyczerpnęli pisarzy J. Dobrowski 97, i Schaffarick 98, jest za nadto ogólnie powiedzianem, a nawet raczey do drugiego, niż do tego tu należy okresu.

II. Charakter słowian w szczególności.

1, Charakter Polanów, narodu, iak się zdaie z Lachami, późniey nazwanemi *Polakami*, będącego w związku, krótko ale dobitnie opisał Nestor 99. Samychże Lachów dzieie tego okresu roztrząsnawszy, pokaże się, że umysł ich był iuż to spokojny i łagodny iuż prędkie i porywczyste iak nurty Wisły, którey zamieszkiwali brzegi. Ręka zręczna tym narodem kierująca, i w duchu narodowości iego działająca, potrafiła zawsze podobnie iak miękkiemu woskowi nadać mu kształt, iaki sama chciała; zwłaszcza ieżeli żywy iego umysł zawsze czemsiś zaiąć się potrzebuicy, stósownie zatrudnić umiała. Ale czemsiś użytecznem nie zaięty umysł Polaka, sam się zaprzętnąć potrafił. W obradowaniu i seymikowaniu naybardziéy sobie podobał: i to jest iego

97 Slavin, Slovanka, Prag. 1814. 98 Wielce jest niedokładnem, co mówi o charakterze dawnych Słowian p. 14. a z tego co udziela o nowszych Słowianach p. 43. sq. raczey o ich życiu prywatnem niż publicznem powziąć można wyobrażenie. 99 Hagek IV. p. 385. Schlözzer II. p. 124. Leibnitz scr. rer. Brunsv. II. p. 285. 287. 288. Ewers p. 25. *tłomaczy die Polen, polnisches Land.*

istotny żywioł, do którego zawsze tęsknił i wzdychał. Zalety iego i wady te same są, któreśmy w ogólnych rysach dopiero co opisali, mówiąc o zakarpackich i przedkarpackich Słowianach. Zwykł on je odkrywać w czasie wielkich niebezpieczeństw oyczyzny i dowieść, co też istotnie już w tym okresie za czasów Władysława Łokietka świata objawił, że wszystko dla dobra powszechnego poświęcić jest gotów, niekiedy nawet i osobistą urazę. Rolnictwem, pasterstwem i łowiectwem zajmował się szczególnie: prawodawstwo iego dostarcza na to dowodów.

2, Też same zalety i wady, co Polacy, mieli także i Czesi ale je daleko wcześniej rozwinęli: bo już w tym okresie większa u nich, niż w Polsce swoboda panowała, swawola większa, bo też mniejsza była niewola. Naród ten może najwyższą wyobraźnią, największym gieniuszem i bystrością umysłu ze wszystkich słowian obdarzony; do przeięcia się duchem i uczuciami poezyi najzdolniejszy, w którego rokosznym kraju w najodleglejszych czasach, bóstwa słowiańskie przemieszkiwali rzadziej aniżeli gdzie indziej; po którego wzgórzach i dolinach hasały czarownice, widma i upiory: naród ten bardziej niż który inny lud słowiański oddający się gusłom i wieszczbiarstwu ¹⁰⁰, wcześniej żywił w

¹⁰⁰ Hagek II. p. 206. 207. 223. Stritter I. p. 181. A. W. Hist. 49. p. 304. Kosmas opisując sposób życia starożytnych Czechów p. 8 miał przed oczami opisy poetów złotego wieku

sobie fanatycznego ducha, i chęć do poswarek teologicznych. Te późniéj zamienione w klótnie religijne, krwią kray czeski zbryzgały i o upadek go przypawiły. Ta fantastyczność, i że tak powiem zaniłowanie zabobonu bardzo się przebiła w czeskim prawodawstwie. W żadném słowiańskim prawie nie znajdziemy tyle przepisów o sądach bożych, ile ich w tém napotykamy.

3, Ruś najwierniéj zachowywała dawne narodowe obyczaje, nawet i wtedy, kiedy Polanie i Lachowie odmienili starożytny słowiański obyczaj zawierania małżeństw; który iako z religią chrześcijańską niezgodny, potępiając Nestor, mówi 101, że Rusini małżeństw nieznają. Charakter słowiański i w tym narodzie mocno się przebił; zatrudnienia jego były nie zupełnie też same, co innych Słowian, bo z wielką dla siebie korzyścią, zwrócił szczególniejszą uwagę na przemysł i handel, czego nam oczywiste dowody zostawił w swoim prawodawstwie.

4, Słowiańszczyzny zakarpackiéj obyczaje najlepší nam iéj prawa malują, a okoliczność ta nie dozwalała bynajmniéj wątpić o téj prawdzie, że prawodawstwo każdego narodu, najlepší cechuje jego charakter, i oraz mieści w sobie najinteresowniejszą część jego dzieciów. W tym mia-

101 Schlözzer II. p. 124. 125. 126. Reutz p. 10. 73. 74. Ewers p. 105. sq. utrzymują że i prywatnym dozwoloném tu było wielożeństwo.

nowicie okresie całą słowiańszczyzną, a szczególnie też państwo słowacko-węgierskie przyrównać można do zaiezdnego domu, do którego wolny każdego czasu przystęp ludziom, wszelkiego wyznania, obyczajów i języka. Częste ściernie się z cudzoziemcami zwykle sprawia, iż charakter narodowy gospodarstwa i domowników słabieje, zaraża się cudzoziemców wadami a nie przeymuie cnót, bo rzadko ma dosyć czasu i sposobności bliżej się im przypatrzeć. Pomiedzy Słowakami przebywali Madziary, Niemcy, Żydzi, Grecy, Włochy, a późniéj stałe siedlisko tu sobie założyli. Nie dziw więc, że publiczne i prywatne życie Słowaków wielce ich różni od reszty Słowian, i że czystość ich obyczajów, a nawet i duchowieństwa, tu bardziéj niż gdzieindziéj na szwank wystawioną była. Wprawdzie mniéj spostrzegać się to daie u *Serbów*, wszakże ponieważ ci znowu za bardzo mało ścierali się z ludami zachodniéj Europy, i ustawiczne prowadzili wojny, nie mogli się otrząść z wielu przesądów, od których się iuż teraz słowiańszczyzna przedkarpacka, a mianowicie Polska, uwolniła. Że Serbowie wielce dbali o nieskażytność ducha narodowego, świadczą ich prawa i urządzenia polityczne z ducha narodowości słowiańskiéj rozwinięte, o których całość pilnie tu dbano i w tedy ieszcze, kiedy w słowiańszczyźnie przedkarpackiéj iuż dawno zapomniano o nich. Charakter obudwu tych narodów, Słowaków mówię i Serbów, bardzo się przebiia w ich prawach.

ROZDZIAŁ II^{gi}

RZĄD, MONARCHA I PANOWIE.

§. 37. Ludy słowiańskie miały pierwiastkowo rząd z ich charakterem zgodny. Można by go nazwać rodowo gminowładnym. Rody rozproszone po dworach znaczną przestrzenią miejsca od siebie odległych, ulegały naczelnikowi familii, rządzącemu niemi patryarchalnie. O Polanach mówi Nestor (u Schlözzera II. p. 99. 100.) *Polanomże żywuszczim osobie, i władzejuszczim rody swoimi.... No sij Kij kniażasze u rodu swojem.* O czechach mówi stara kronika (sąd Libuszy p. 51.): *wsak od swej czeledi wojewod.* Toż samo było i u Rusinów, 102, było i za Karpatami podług świadectw Prokopiusza i Porphyrogenneta. 103. Nie były to wprawdzie rządy familijne owym zupełnie podobne, iakie u starożytnych Izraelitów i u Arabów znajdujemy, albowiem rody słowiańskie chociaż żyły odosobnione, tworzyły rządy gminowładne. Zbierały się na zgromadzenia polityczne, i tam wspólnie ze starszyzną przez siebie do kierowania sprawami publicznemi wybraną kraiową załatwiały sprawy. I w bliższych chrześcijaństwu czasach też same były rządy u Polaków Cze-

102 Schlögger II. p. 33. Ewers p. 2. 3. 9. 12.

103 Scr. hist. Byz. XXIII. p. 72. II. p. 132.

chów i Rusinów, 104, a nawet i za czasów chrześcijańskich w gminnowładztwie żyli Łużyczanie, 105, i Pomorzanie. 106.

§. 38. W czasie wojen rząd gminowładny zawieszano, a najwyższą władzę powierzano jednemu, którego zwano rozmaicie. Powstało stąd, że gminnowładztwo słowiańskie w możnowładztwo przeszło, i utworzeniu się monarchii utorowało drogę. Każdy z naczelników rodzin w mniemaniu, że ma do tego potrzebne usposobienie, chciał być wodzem, 107, i iak się o tem widocznie, mianowicie z historyi czeskiej i ruskiej przekonywamy, obranemu na czas wojny wodzowi ulegać niechciał. Wodzowie bądź że własne, bądź że oyczyzny dobro w tem upatrywali, sami radzili narodowi 108, rząd zmienić i władzę jednemu powierzyć.

§. 39. Tem łatwiej zgodziły się na to ludy słowiańskie, gdyż uyrzały, że niektóre z ich szerepu narody chwyciły się tego środka, ażeby swo-

104 Hagek II. p. 39. Schlozzer II. p. 34. Ważnem jest co o rządzie dawnych Polaków i o ich Woiewodzie Kroku na czele swojej krotki mówi Boguchwał. 105 Jest godnem uwagi co powiada Dittmar p. 151. 106 Na Po-

morzu w późne jeszcze czasy było wiele małych rzeczypospolitych, A. W. Hist. 52. p. 48. sq. 107 Karamz. I. p. 72. 73. Reutz p. 20. 108 Ważnem jest, co w tym względzie mówi Kadlubek o Kroku z wyprawy wojennej powracającym. Wtem co Ossoliński II. p. 572. o Ziemowicie mówi, nie masz podobieństwa do prawdy.

im prawom nadać powagę i porządek ustalić. Bo kiedy jeszcze reszta Słowian w gminowładztwie żyła, zakarpaccy Słowianie i Rugianie ulegali królom 109. Ich torem idąc Polacy i Czesi królewską władzę oddali rodakom, a Ruś północna wezwała na tron Waregów, ród swój od Germanów wychodzących 110. Ale Słowianie długo nie mogli się oswoić z rządem monarchicznym co się pokazuje z różnaitości nazwisk iakie swoim rządzcom nadawali. Nie jest pewnem, kiedy Polacy monarchów swoich królami zwać zaczęli. Zawoiowani od Bolesława I. Łużyczanie nazywali go *starszym* (senior), sami zaś Polacy, zwali go naprzód *Woiewodą* a później *księdzem*; jeżeli to na wiarę zasługuie, co w tój mierze na początku swęj kroniki Boguchwała prawi. Dziwna rzecz, że i łomacz statutu Kazimierza W. tym wyrazem mianuie króla: dziwniejsza jeszcze, że w słowiańszczyźnie nadelbiańskiej, a mianowicie na wyspie Rugii, monarchę, który też, iak się wyżej powiedziało, istotnie był kapłanem, księdzem nazywano. 111. W Czechach zwano panującego *Gospodynem*, *Knieżem*, żonę iego *Knieżną*, dzieci *Knjżetami*: na Rusi *Welikim Kniazem*, żonę *Kniahynia* dzieci *Kniaziami* a na Woły-

109 Ser. hist. Byz. XXIII. p. 72. Hartknoch Resp. p. 31. Anton p. 69. 110 Schlözzer II. p. 170. 111. Hagek II. p. 30. 54 111. 111 Co powiedział Anton p. 90. powtórzył Gebhardi A. W. Hist. 51. p. 14.

niu synami królewskimi (*syn Karolew*). Słowianie zakarpaccy po dziś dzień Kniaziami zowią woytów wsi 112. Nie znam nazwiska słowiańskiego, któremby na Węgrach zwano monarchę. W prawach Duszan Cara mianują się serbscy monarchowie *Carami*, ich żony *Caricami*, a następcy tronu *krałami*: a zaś księżniczki z domu panującego ród swój wiodące greckiem nazwiskiem *Despina*, *Desposina*, zowią się. 113. Należyściwie Chrobatowie książąt królewskiego rodu zwali, *Panami*. 114.

§. 40. Dotąd nie rozstrzygnięto, podług jakiego wzoru królestwo polskie, i całe jego wewnętrzne urządzenie ustaliło się i uporządkowało. Naruszewicz, na którego zdaniu polega wielu 115. utrzymuje, że na wzór królestwa Franków założonem zostało. Ale to twierdzenie nie ma dostatecznych dowodów. Bo i cóż tu za rekoymią niemyłności stawiają nam kronikarze? Czy wysłowienie łacińskie? Wszakże oni pisząc o urzędach i urządzeniach wewnętrznych polskich, po łacinie, musieli służbę publiczną łacińskimi Merowingów i Karlowingów wyrazami oznaczyć, aczkolwiek te urządzenia krajo-

112 Rukopis kralodworski p. 3. 65. sąd Libuszy p. 53. Kronika Dalemiła, Hagek II. p. 311. 312. A. W. Hist. 51. p. 270. Reutz p. 37. Stritter II. p. 208. 209. Gram. Rum. II. z r. 1289. 113 W. Jahrbüch. LIII. p. 8. 114. z. przytoczono miejsca w przyp: 112. 115 J. S. Bandtkie w rozm. Krak. III. p. 27. poszedł za jego zdaniem.

wemi i właściwie słowiańskimi były. Jednakże dobrze się w tém; co oni prawią rozpatrzyć, odkryjemy i u nas, u innych Słowian urzędy które u Franków znanemi nie były. Dosyć będzie odwołać się w tym względzie do Pristaldów, o których niżej pomówimy. My więc, nie zapatrując się na obce wzory, opiszemy stan polityczny polski i innych krajów słowiańskich, iak go nam źródła wystawiają, trzymając się względem wyvodu i pochodzenia urzędów i urzędzeń tegoż samego prawidła, iakiego się trzymać wypada, gdy rzecz idzie o wybadanie iakowego przepisu prawa.

§. 41. Naypierwszą było rzeczą, poddać obranego króla pod prawa, i wskazać mu iego obowiązki; a te były, dowodzić woysku, rządzić i sądzić. 116. Szczególniey ten ostatni obowiązek, tak się bydz ważnym zdawał, że mianowicie w Czechach, wyrazy *sędzia i król*, długo były jednoznaczacemi. 117.

Ruscy królowie ciągle, Czescy bardzo *krótko* w uległości ludy swoje trzymali. W Polsce przez

116 Schlözzner II. 170. 171. Strański p. 178. Evers p. 2. Kromer resp. Pol. p 128. 129. W opisie starożytney Polski, w Warszawie 1828. w dwóch częściach wydanym, mylnie powiedziano w I. części p. 58. 59. że władza dawnych Królów Polskich żadnemi prawami ograniczoną nie była. 117 Hagek II. p. 39 Strański p. 178. mówią: *accepit autem a populo rei-publicae administrandae potestatem, non ut princeps qui ex arbitrio suo imperaret, sed ut praetor, qui ex aequo et bono imperaret.*

cały przeciąg tego okresu równowazyła się szala przewagi w narodzie pomiędzy władzą króla, a zabiegami panów duchownych i świeckich, którzy też władzę królom albo wydrzeć, albo ograniczać zamierzali. Wszelako wszyscy prawie polscy królowie mocno za prawami swemi obstając, potrafili silną stawiać tamę usilności możliwych. do ścieśnienia władzy najwyższej zawsze dążący, bo to, iak się już powiedziało, leżało w charakterze narodu.

§. 42. Dziedzicznym był tron królów słowiańskich, na tychże samych zasadach, co i dziedzictwo (*haereditas*) prywatnych osób, oparty; t. i. że najstarszy wiekiem z synów królewskich następował po oycu, a w braku syna dziedziczył tron najstarszy z rodziny, następstwo swoje po mieczu wyprowadzający. 118. Dla tego też ażeby dziedzictwo to uszczuploném nie było, przestrzegali ci, (a takich nazywa Kadłubek *alti sanguinis principes*, p. 314.) na których z czasem toż dziedzictwo spaść miało. Wspominaią w prawdzie kronikarze o wyborach królów, 119. lecz, iak słusznie uważa Lengnich (I. p. 67.) wybór taki, nie był niczem inném, tylko ogłoszeniem (*declaratio*) ludowi że po zmarłym królu, ten, (którego wymieniono) pannie. Czem tylko jest pochlebstwem, z iakiem się Popiel do swoich stryiów odzywa, 120, a pod-

118 Ossol. II p. 567. 119 Kadłubek p. 376. 421, 529. 530. 531. 535 120. *Vestro regnavi munere*; Kadł. p. 89.

stępném tłómaczenie wyrazów *natu major* iakie Mieczysław stary przywodzi, iak też równie i to, co panowie władzę królów ścieśnić pragnący, o różnicy brania dziedzictwa po książęciu w dzielnicy własney rządzącym, a po wielkim, że go tak nazwę książęciu. 121. Bo u Polaków i Czechów zasadniczém było prawem, 122. że Król ani samowolnie tronem rozrządzać, ani od niego usuwać tych nie może, którzy do niego prawo mają. Czy i na Rusi podobneż prawo dziedziczenia najwyższej władzy miało miejsce, wątpliwość zachodzi. Ponieważ Nestor mówi, że po śmierci Warega Sineusa, bracia jego Truwor i Ruryk, podzielili się jego krajem; i ponieważ umierający Ruryk oddał swe państwo nie swemu małoletniemu synowi, lecz Olegowi jednemu ze swego rodu: wszyscy pisarze 123, naydawnieysze ruskie prawo o dziedziczeniu tronu tłómaczący, utrzymują: że po zmarłym książęciu nie następowali na tron synowie, lecz jego bracia. Ale na to żądałbym lepszych dowodów nad te, które Ewers przytoczył. 124. Bo do prawdy podobnieyszem jest, że w owych czasach niemogły byź rzady powierzone dziecku, aczkolwiek to miało do nich prawo, lecz sil-

121 Co przez to rozumiem, powiem niżej, mówiąc o panach.

122 z. przypisek 118. 119. 123 Karamzin 111. p. 194. Ewers p. 15. sq. 21. sq. Reutz p. 30. sq. 124 Co przytoczył z Nestora i z sądu Libuszy nie dowodzi, bo uledez może innemu tłómaczeniu, i powinno, iako nie będące w związku z całością.

nieyszém potrzeba było ręki, któraby stérem rządu kierowała. Wszakże i Olega w miejsce swego małoletniego syna, dopóki ten nie dorósł rządziła państwem. Naturalną zaś było rzeczą, że kobieta a do tego matka dobrowolnie oddała rządy komu się należały; i również naturalną rzeczą jest, że tego nie uczynił stryj zostawszy raz wielkim Kniazem. Od czasów Włodzimierza żadnéy nie ulega wątpliwości, że tron najstarszy z synów zmarłego dziedziczył. 125. Późniéy, iak się to niżej okaże, pozyskanie możności objęcia rządów wiele zależało od panów. Jeszcze i tę uwagę, którą mi zrobił uczony J. Lelewel, wypada tu uczynić, że w większych tylko księstwach ruskich, iako to w wielkiey Rusi, w Kijowie, w Haliczu, i t. p. Książęta byli dziedziczni: gdzie indziéy dawnym słowiańskim zwyczajem obierano ich. Za Karpatami u Węgrów i Serbów tron był dziedzicznym; u Daków i Bulgarów panowie duchowni i świeccy stanowili, kto ma panować. 126.

§. 43. Nie tylko tronem dowolnie rozrządzać nie mógł panujący, ale także z własności korony nie wolno mu było uronić. Prawo to miało miejsce u tych Słowian, gdzie na rządy monarsze wpływali i panowie. W Polsce zerwano testament Kazimierza W. ponieważ rozdał ziemię i grody, nie uzyskawszy na to pozwolenia

125 Reutz p. 89. 126 Kronika Czeska i Węg: p. 20. Stritter II. 903. A.W. Hist. 49. p. 337.

od panów. 127. Tamże król żeniąc się, nadawał żonie obszerne włości na utrzymanie się za życia, i gdyby wdową została: takowemi rozrządzała ona dowolnie. Nadanie to ponieważ za przychyleniem się panów nastąpić musiało, powstało stąd, ale dopiero w następującym okresie, nowe prawo, że się król nie może żenić bez dołożenia się do tego stanów, które też i o posagu stanowiły. 128. Czy i na Rusi toż samo miało miejsce, tego z pewnością twierdzić nie można, a i owszem przeciwnie być musiało, gdyż wola panującego nie była tu tak krępowaną przez panów, jak gdzie indziej. Nad to z testamentu Włodzimierza Wasiłkowicza Kniazia Wołyńskiego pokazuje się, że na rusi takie prawo nie istniało. 129. Podobnie było na Pomorzu i na Szląsku, panowie tamteysi albo raczey szlachta nie miała tyle mocy, ażeby się w tym przypadku sprzeciwić woli panującego. 130.

§. 44. Wyiawszy to ograniczenie, wielkie miał król prawa w całej słowiańszczyźnie. Bo i wszystkie godności urzędników mniejszych, iak to same ich nazwiska oznaczają, ku wygodzie iego służyły. 131. Nawet i cudzoziemców na najwyższe posuwał dostojności (co dopiero od pamiętnego przywileju Ludwika, ścieśniono w Polsce), a pod pozorem, że to ze względu na dobro publiczne czyni, nawet i ziemie, zamki i grody,

127 Archid. Gnesn. u Som. II. p. 102. 128 Dług: p. 309. Dogiel I. p. 11 16. 129 Gram. Rum. II. p. 7. 130 Dług. p. 795. 799. Nakielski p. 504. 131 Lengnich II. p. 37.

komu chciał rozdawał. 132. Świętą i nietykającą była królów osoba: mieszkanie ich miejscem przytułku, nawet i dla winowayców; 133; a zewnętrzna okazałość, na jaką się owe wieki zdobyć mogły, 134, świadczyła o wielkiem Słowian, ku swoim władzcom uszanowaniu. W Polsce otaczali go liczny dwór i słuzalecy, zwani *curiales*, *officiales*, *benefici*, *fideles*: 135; na Rusi i w Serbii liczniejszy jeszcze poczet, *drużyną*, *dworzanami* zwany, stał na jego usługi. 136. Panowie naśladowali w tém królów, bo i ci swoich klientów, i swoje drużyny mieli. 137.

§. 45. Pomówmyż więc i o panach, kiedy ci już w tym okresie zaczęli wpływać na rządy panującego.

Twierdzi Szafarzyk, że od najdawniejszych czasów, znanym był u Słowian podział mieszkańców na klasy podług ich godności, 138, i praw, jakie mieli. Lecz tego nie potwierdzają dzieje Słowiańskie. Bo jeżeli podług świadc-

132 Kosm. Pr. p. 254. Reutz. p. 36. 56. 58. 133 Vita S. Ottonis p. 471. 134 Gallus p. 24 mówi: *nondum... princeps orbis tanto fastu superbie tumescebat, nec tot cuneis clientele stipatus, ita magnifice procedebat.* vita S. Ottonis. p. 668.

135 W Kronikach natrafiamy na podobne wyrazy. Oznaki królewskiéy godności, jakimi były *corona*, *sceptrum*, *lancea*, chowano w skarbcu krakowskim. Gallus p. 377. 379. 380.

136 Karamzin I. p. 239. 240. i przyp. 510. Reutz. p. 38. 46. prawa Duszana Cara §. 25. 137 O Polsce świadczy to vita S. Stanisława p. 331. o Rusi i Czechach, Kronikarze o Serbach prawa Duszana Cara §. 40. 138 Szafarzyk p. 16.

trwa najdawniejszych kronikarzy mieli Słowianie też same, co i Hunnowie obyczaje; 139; to właśnie Hunnowie, w najodleglejszych już czasach z tego się chęlpili, że wszyscy są sobie równi, że nie znają ani panów, ani niewolników. 140. Toż samo miało miejsce i u starożytnych Polaków, 141. a śmiało twierdzić można, że i u wszystkich Słowian. Dopiero rządy monarchiczne, a bardziey ieszcze religia chrześcijańska, wprowadzając do Słowian nowe potrzeby, wprowadziła oraz i stany ludzi stosownie do ich powołania. Odtąd posiadłość ziemska, powołanie rycerskie, sprawowany urząd, dawały prawo do największego w kraju znaczenia. Wyrazy, któremi takowe powołania ludzi oznaczano, albo były ogólne, albo szczególne; i też same nazwiska raz większą, drugi raz mniejszą godność oznaczały. I tak w Polsce i u Słowaków zwano w najdawniejszych czasach bogatych posiadaczy ziemskich *jobagiones* (kmiecie): później oznaczał ten wyraz czynszowników. 142. W Czechach *kmieciami* zwano znakomitych ziemian, 143, później i tu

139 Scr: hist: Byz: p. 132. 140 Hajek II. p. 80. Stritter II. p. 5. 28. A.W.Hist. 51. p. 64. 141 Boguchwała u Sommersb. II. p. 20. Lechitae qui nullum regem seu principem inter se tamquam fratres et ab uno patre ortum habentes.

142 Rozmait. Krakowskie III. p. 48. 143 J. Jungmann, hist. Lit. Czeske, p. 7. Dawne czasy przypomina ów wiersz Libuszy p. 53. *káže knieźna wyprawiti posly... po wsze kme-*

także wyrazem tym czynszowników zwać zaczęto. Ale w Serbii nazwisko kmiecia długo się utrzymywało przy temże samém znaczeniu, i takie miało pierwiastkowo w Czechach. 144. Tęże samey kolei, ale dopiero w drugim okresie, doznało ruskie nazwisko *Bojar*. W rycerstwie i urzędach też same zachodziły zmiany.

Idąc do szczegółów spostrzegamy naprzód że trzy stany ludzi były u Słowian, panów, szlachty i kmieci. Tu pomówimy o stanie panów: stan szlachecki i kmiecy niżej rozbierzemy.

I. Naydawnieysi kronikarze polscy, nayznakomitszych pomiędzy jobagami czyli posiadaczami wieyskimi, iedném słowem ludzi należących do rzędu panów, nazywają *seniores*. 145. Późniéysi nazywają ich *barones*, od których odróżniają *nobiles*. 146. Tłomacz statutu Kazimierza W. tak te wyrazy spolszczył; iż pierwszych t. i. *barones* nazwał *panami*; wszystkich zaś innych mieszkańców Polski, na prawie narodowém osadzonych, *ziemianinami*. 147.

ty lechy a władyky. Krzywe spostrzeżenia robi P. Ant. Jungmann (w Krokn p. 58), tłumacząc te wyrazy. 144 z. Wuka Stefanowicza *Danica* p. 98. 145 Zobacz w rejestrze do Galla wyraz *seniores*. 146 Już w dyplomacie z r. 1228. czytamy te wyrazy, *barones et alios nobiles* (Rkps. Dogiela). W dyplomacie z r. 1286. (Narusz. VI. p. 130. 131.) powiedziano: *barones cujuscunque fuerint dignitatis*. Steiner p. 28. twierdzi, że *barones* i *nobiles* byli radzcami królewskimi, i że tych tylko tem mianowano nazwiskiem; na co się zgodzić nie mogę. 147 W statucie Kazim. W. p. 139. po-

Tak barones iako też i nobiles, rozmaicie się poddziałały; lecz wszystkie te poddziały w następujących trzech nazwiskach: duces, comites, principes czyli proceres, zjednoczyć można. 148.

Zdaie się że *duces* byli urzędnicy woyskowi; *comites* urzędnicy cywilni, czyli, iak ich Naruszewicz III. p. 40. nazywa, 149, pomocnicy królewscy; alii principes, proceres, znaczyło resztę panów tak duchownych iako też i świeckich. Wszakże duchowni wymieniałą się zazwyczaj podług godności, iakie w hierarchii piastują i przy każdym zawsze przodkują zdarzeniu. 150.

Ta, że ią tak nazwę, szlachta wyższa, tegoż samego, co i stan szlachecki i kmiecy, używała prawa. 151. Wszakże potrafiła iuż

wiedzano *nullus terrigena... cujuscunque status aut conditionis existat.* 148 Gallus p. 55. mówi: *duces, comites*; zaś p. 66. *duces, comites, aliique principes*; a p. 77. dodaie *aliique proceres*. Kadłubek się wyraża p. 421. 537. 539. *pontifex et primates, magnates, optimates, primi provincialium et consulares viri*. Późniéy, wszystkich bez wyjątku urzędników, wyższych i niższych zwano *comites*; i zdaie się że z czasem stał się ten wyraz tytułem, podobnym naszemu *Jaśnie Wielmożny, Wielmożny*. z. rozm. Krak. III. p. 32. 149 Ta. kiemi np. byli owi naczelnicy zamków obronnych szlaskich i mazowieckich (Gallus 66. 146. 234. 267.) Nie była to więc godność dziedziczna, ale tylko osobista, J. S. Bandtkie p. 37.

150 W aktach urzędowych i na zjazdach. Statut Kazimierza Wielkiego wyraża się: *praelati et barones, dignitarii, nobiles et proceres.* 151 Wszyscy zarówno nazywają się *nostrisubditi, terrigenae*. Tak się przynajmniéy statut Kazim. W. p. 113. wyraża, dając przez to poznać, że są wszyscy ró-

wcześnie rodom swoim niepospolitego nadać blasku, już to przez świetny orszak drużyny, już przez przybieranie niższych rodzin do swojego herbu; 152; Biskupi i panowie przywłaszczali sobie opiekę nad małoletnim dziedzicem tronu; 153; szemrali, kiedy król wbrew ich woli coś postanowił. 154. Mianowicie też Biskup krakowski przywłaszczwszy sobie prawo w czasie bezkrólewia zwoływania seymów 155 nie raz na czele deputacyi z panów złożonéy 156 udawał się do króla, w celu przepisywania mu, iak ma rządzić; a jeżeli nic nie wskórał, był mu niechętny, i do niechęci innych namawiał Biskupów. 157. Wiadomo co z tego powodu między Bolesławem II. a Stanisławem Biskupem zaszło. Wszakże i za Władysława Łokietka tegoż samego próbował Nankier, nie tylko w Polsce, ale i na Śląsku. 158. I Kazimierz W. musiał nieraz znosić ostre przymówki Bodzanty Bisku-

wni w obliczu prawa. Wszakże Steiner p. 30. przeciwnie twierdzi. 152 Potwierdza to dyplomata u Okolskiego (*Orbis Polon.* II. p. 137. Paprock. herb. 391.); ten lubo z r. 1581. pochodzi, wszelako jest tam wyraźnie powiedziano, *vetus est inde a majoribus usitata consuetudo* 153 Kadłubek p. 147

154 Kadłubek p. 570. 155 Kadłubek 533 156 Co Dług. p. 285. mówi, dowodzi, że nie wszyscy *Comites* i *Barones* znaczyli toż samo, co i urzędnicy wyżsi, iak twierdzą Steiner (*Exercit. etc.* p. 28. 38). i G. S. Bandtkie p. 36. Bo iakżeby byli śmieli ci urzędnicy, od Króla zawisli, wiązać się przeciwko niemu z Biskupem? 157 Gallus p. 109. Kronika pod r. 1091. u Sommersb. II. p. 181. 158 Sommersb. II. p. 167.

pa. 159. Przyszło wręście do tego, iż powzięty od dawna, bo już za Kadłubka, zamiar Biskupów i panów, to jest, ażeby obok władzy królewskiej utworzyć i senat, 160, dochodził swego celu. Już za Kazimierza W. rzadko się iaka odbyła rada, do którejby i panowie przez Króla wezwani nie byli 161.

Na Szląsku i na Pomorzu, iako w krajach niegdyś należących do Polski, byli także panowie i szlachta. A mianowicie też szląskie dyplomata mówią o *nobiles* i *milites*, i o ich drużynie czyli *clientes*. Ale oprócz tych wspominań także są Vasalli, feudati; co naturalnie niemięczyzną trąci. 162. Do tego tu wreszcie doszło, iż sami tylko lennicy ziążęcywali się *nobiles*. 163.

Na Pomorzu i u Kaszubów, a mianowicie też w całej słowiańszczyźnie nadelbiański *nobiles* mieli wielkie znaczenie. 164. Zwano ich *panami* i *pankami*. 165. Postanowienie przez panującego wydane nie obowiązywało narodu, jeżeli się nań nie zgodzili pierwsi z panów, czyli Woiewoda i Kasztelan, iako też, już w tym okresie tu znana, izba poselska. 166. Bo uważać

159 Dług. 1088. 1089. 160 Już Kadłubek rozprawia o *consistorium principis*, i *senatus* p. 400. 314. 317. 161 *Visum est nostrae militiae*, statut Kazim. W. p. 81. 162 *Sommersb.* I. p. 873. toż i w Czechach Dobn. III. pag. 330. 163 Steiner p. 36. 164 A. W. Hist. 52. p. 296. 165 A. W. Hist. 52. p. 249. 166 A. W. Hist. 52. p. 249 p. 42. 43. w dyplomacie z r. 1168. wyraźnie powiedziano: *acta sunt*

należy, że Słowianie nadelbiańscy, iako najbliżsi zachodniéy oświaty, urządzeniami politycznymi bardzo wczesnie innych uprzedzili Słowian, ale też bardzo wczesnie upadli. Ci ludzie, podług twierdzenia Herdera, też same męczarnie i katusze od Niemców wycierpieli, iakich późniéy Meksykanie doznali od Hiszpanów: i iedynie tylko przez całkowite wyrzeczenie się swoiéy narodowości, nędzne swe okupili życie.

II. U Czechów iuż w samych początkach panowali królowie pod wpływem *kmieci*, t. i. iak mniemam ziemskich obywateli: którzy dzielili się na *lechów* i na *władyków*. Zważając na znaczenie tego wyrazu *lech*, sędzę: że pierwsi składali stan wojskowy, drudzy stan szlachecki: i że późniéy, po przypuszczeniu i mieszczan do obrad publicznych, utworzyły się owe trzy stany królestwa czeskiego, iakie w tym kraju iuż od niepamiętnych czasów istnieć miały. 167. Lecz, iak mniemam, wiele fałszu dostrzedz się daie w tém, co mówi Strański, o początku i składzie senatu czeskiego w najdawniejszych czasach. 168. Wszakże w Czechach iuż bardzo wczesnie miało to miejsce, co w Polsce dopiero późniéy nastąpiło. 169. Temiż samemi wyrazami co

haec.... in praesentia totius populi terrae convocati illuc ad concilium, rozm. Krak. III. p. 49. 167 Strański p. 422.

168 Strański p. 168. 169 180. 419. 421. 169 Kosmas p. 192. 58. *tunc temporis Dux non erat suae potestatis sed Comitum.*

i Kronikarze polscy, oznaczają swych panów albo (iakk ich nazwał Strański p. 425.) *panoszków* i czeskie kroniki, 170, a szczególniej też dyplomata. 171. Wszakże nazwisko *dux* tylko samemu panującemu nadawano. Wyrazy *szlachcic*, *pan* iedno znaczyły, więc przeciwnie iakk to było w Polsce. 172.

Pierwszego rzędu szlachta zwała się w Morawii *urodzone pany*. 173. Tamże stany składały się z *proceres*, czyli władyków, *maiores natu gentis*, i z duchowieństwa. 174. Śmiało twierdzić możemy, że niemiecki autor, który nam to podaje, pomylił się co do znaczenia wyrazu *władyka*. Bo w prawach czeskich, które też i w Morawii po większey części obowiązywały, wyraźnie iest powiedziane, 175, że *władyka* znaczy niższego rzędu szlachcica.

III. Na Rusi byli *Knazowie*, czyli książęta słowiańscy władzy Waregów ulegający, 176, i *bojarowie*, 177, którzy ogólnym nazwiskiem *starców* albo *starsziny*, mianowali się. 178.

Tym, aczkolwiek wielki szacunek okazywał panujący, 179, iednakże przed podziałem państwa

170 Continuatores Cosmae pragensis. p. 417. 171 Dobner III. p. 206. IV. 320. 172 Hajek II. p. 143. 173 A. W. Gesch. 52. p. 67. 174 A. W. Gesch. 52. p. 45. 175 Hajek II. p. 143. 176 Reutz p. 34. 177 *bóy*, ma bydz tego wyrazu źródłosłowem, A. W. Gesch. 51. 276. 178 Reutz p. 38, mylnie ich opisuje Karamzin I. przypisek 167. wyrazami *Heerzöge*, *duces*. 179 Reutz p. 38. 34.

na dzielnice, czyli przed Jarosławem, więcęć niż późnięć monarcharsze ulegając, nie mogli mieć takiego znaczenia, iakiego nabyli od czasu, w którym jedno książęć ażeby drugiemu tron wydrzeć, ich pomocy do dopięcia celu szukało. 180. A chociażby i podobne zabiegi nie były przez książąt częśćo praktykowane, to i tak z niechęći i nieufności, iaka się pomiędzy nich wkra- dała, panowie korzystać umieli. Bo iak w Polsce Książęć krakowski miał nieiakąś zwierzchność nad resztą dzielnic, tak i na Rusi Wielki Książ, późnięć Wielkim Kniaziem całej Rusi mianuiący się, najwyższą nad innemi książętami miał wła- dzę, zaszće pomiędzy nimi godził spory, z ni- mi w ważnych okolicznościach obradował; a lu- bo się do ich wewnętrznych rządów nie miał prawa mieszać; wszelako odstępujących od wspól- nej sprawy karać musiał. 181. Co iak się powie- działo rozdwajało państwa siły a potęgę panów wznosiło. Trzymali oni pierwsze miejsce po- między drużyną panuiącego, a iako takich, bra- no za świadków do podpisywania traktatów z ob- cemi narodami zawieranych przez Wielkiego Kniazia. 182. Uwagi godną rzeczą jest, że przy końcu okresu tego tytuł Bojara zaczął oznaczać *range*, którą Wielki Książ i udzielne książęćta rozdawali tym, których wynieść nad innych chęć- li. Potomstwo ich, równie iak służećbników i słu- g

180 Reutz p. 92. 181 Reutz p. 95. 105. 110. 182 Ewers p. 207. Reutz p. 42. Karamzin. I. p. 216.

książęcych rościło sobie prawo do większego siebie nad innych poważania: skąd się z czasem klasy i rangi mieszkańców potworzyły 183.

IV. U Słowian zakarpackich mieli panowie wielki wpływ na rządy państwa. U Bulgarów składało radę stanu sześciu Bojarów. 184. Kronikarze łacińscy zowią tychże panów w *Dalmacyi Krobacyi*, i *Serbiu* duces, comites, co po słowiańsku znaczyło tyleż co Ban i Zupan. Na *Węgrach* w Dalmacyi i Krobacyi znajdziemy tylko dwa stany polityczne znaczenie mające, t. i. panów duchownych i świeckich, i szlachty. 185. W kronikach tego narodu, iakoteż i w prawach, 186, jednakowe noszą nazwisko. Panowie, a mianowicie duchowni wielkie tu mieli znaczenie, 187, do nich należało przestrzegać, ażeby królowie swéj władzy nie nadużywali. 188.

183 Reutz p. 114-116. 120. 121. 184 A. W. Hist. p. 49. p. 337. 185 Schwartner II. p. 175. Ci właściwie składali *narod, populus*. 186 Wierzbiec p. 3. 20. po słowiańsku nazywli się panowie świeccy, *Pani welikomożny*. Schwartner II. p. 169. 187 S. Stefan, często się w swych prawach odwołał do senatu, Wierzbiec p. 10. Już r. 1042. panowie Węgierscy odzywali się z tém, że im król ulegać powinien, iako od nich na tronie posadzony (Schwandtner I. p. 102). 188 Fessler III. p. 615. Królowie zakarpaccy chcą co utronić z własności publiczney, nawet i w tedy gdy uposażali klasztory wyznać byli winni iż to czynią *ex communi consilio cum omnibus Zupanis*. Potwierdza to przywilej z r. 838. u Schwandtnera III. p. 99. 105. 123. 125. 138. gdzie powiedziano: *concordi totius cleri et populi electione, de Croatarum Dalmatarumque*

ROZDZIAŁ III^{ci}

O URZĘDNIKACH.

§. 46. Skład osób, mających u Słowian udział w rządzie, podzielić można na piastujących godności, na urzędników, i słuźebników, do pomocy i posług tymże dodanych. Charakterystycznym jest w rządzie ludów słowiańskich, że w czasach przedmonarchicznych wszystkie bez wyjątku, duchowne, świeckie, cywilne i wojskowe urzędy, były obieralne. 189. Rządy monarchiczne zmieniły to. Wszakże ludy słowiańskie zawsze do tego zmierzały, ażeby wszystkie godności i urzędy piastowane były przez osoby wolnemi wyborami ludu u steru rządu postawione. Jakie z tego względu szczęście lub nieszczęście na Słowian spadło, osnowa tego dzieła okaże.

§. 47. Naywyższe urzędy czyli godności, sprawowali następujący urzędnicy.

I. *Woiewoda* co za urząd piastował, samo nazwisko jego oznacza. Jest to ieden z naydawniejszych urzędów u wszystkich Słowian znany. 190. Za czasów monarchicznych, a mianowicie też w Polsce, nie samo tylko dowództwo nad wojskiem oddawano Woiewodzie (t. i. w

Regni regimine, per vexillum, ense, sceptrum et coronam investitus atque constitutus Rex. 189 Hajek II. p. 141

190 Lengnich I. p. 122. Hajek III. p. 35.

przypadku gdy sam król osobiście dowodzić nie mógł); lecz poruczano mu także i najwyższą cywilną władzę, którą w imieniu króla, pod bo-kiem iego wykonywał. 191. Ponieważ zaś wybór Woiewody od samego króla zależał, stał się ten urząd zupełnie dworskim; tak atoli, iż podczas wojny, woyskową, podczas pokoju cywilną wła-
dzą na przemian sprawował. Oprócz przytocz-
nego świadectwa Galla, dowodzą to i nazwiska
iakiemi Kronikarze Woiewodów mianują. 192.
Dyplomata świadczą że od r. 1205. godność Wo-
iewody polskiego czasami li tylko woyskowa, cza-
sami li cywilną była. 193. Przed nim iako zastęp-
cą króla robiono akta urzędowe i spierano się
sądownie w najwyższej instancyi. 194. Za Kazi-
mierza W. był Woiewoda tylko sądowną osobą;
i ściśle rozgraniczono iego sądowniczą władzę,
od sądownictwa kasztelańskiego. 195.

Od czasu rozdrobnienia Polski na udzielne
księstwa, namnożyło się Woiewodów. Każdy
książę w Polsce, na Szląsku, na Pomorzu, 196

191 Gallus 177. 191. 192 Comes qui palatina dignita-
te fungebatur, sacri palatii Comes, Princeps, Princeps mili-
tiae, primus inter Comites, barones. Kadłubek p. 542. 564.
213. 482. Sommersberg II. p. 30. 37 Pam. Warsz. III. p. 332.

193 Pam. Warsz. III. p. 333. gdzie iest Palatinus et exerci-
tuum dux, i znowu, li tylko Palatinus. 194 Pam. Warsz.
III. p. 332. dla tego też iuż r. 1250. nazywał się, *magnus ju-
dex Poloniae*. Sommersb. II. p. 36.

195 Dowody na to,
wskaże statut Kazim. W. 196 Narusz. III. p. 40. Som-
mers. I p. 879. Worbs p. 95. A. W. G. 52. p. 80. 249.

i nad Elbą, 197, musiał mieć swego Woiewodę. Znano ten urząd i w Czechach. Kosmas pragski wspomina pod rokiem 1110. Woiewodę, a tegoż samego raz *Comes Palatinus*, drugi raz *Comes* 198 nazywa, p. 250. 251. Rękopis Królowodorski p. 42. dochował nam wyraz *wojewody*.

Rusini i Serbowie nazywali Woiewodami dowódców woysk, tak swoich, iako też i obcych. 199. Ruscy Wielecy Kniaziowie mieli swoich Woiewodów, którzy podobnież iak i w Polsce, woyskową i cywilną piastowali godność. 200.

Wszyscy Słowianie zakarpaccy Woiewodów mieli; 201; i dotąd tak się zowie u Kroatów pomocnik starosty weselnego. 202. Węgierski Woiewoda miał wielkie znaczenie. W czasie bezkrólewia wodził rey pomiędzy panami i szlachtą; przy nim zostawała pieczęć królewska.

II. *Kasztelan*. Odkąd Słowianie, ulegając potrzebie czasu, wbrew narodowemu duchowi zamki obronne stawiać u siebie poczęli: 203, nazwali Kasztelanem urzędnika dozór mającego nad ludźmi w kasztelu osadzonemi. Sami tylko Słowianie przedkarpaccy obrządku łacińskiego mie-

197 A. W. Gesch. 51. p. 276. 198 Hajek II. 141. 199 Schlözzer V. p. 9. prawa Duszan Cara §. 64. 200 Schlözzer II. p. 212. 213. IV. p. 4. V. p. 134. 189. Karamz. 1. przypisek 167. Reutz p. 65. 201 Fessler II. 801. III. p. 629. Wierzbiec p. 24. Fessler II. p. 198. A. W. Hist. 52. p. 9. 15. także 49. p. 234. 460. 461. 202 Csaplovics I. 175. 203 Helmold I. 53.

li kasztelanów: 204, u Rusinów byli Posadnicy, 205, też samą co Kasztelani godność piastujący, i także znaczenie mający: w jakim stosunku do nich zostawał Gorodu prikaszczyk, powiedziało się wyżej. Za Karpatami panowie i urzędnicy książęcy dzierzeli zamki i grody. 206. Wyraźney wzmianki kasztelanów nie natrafiamy tu, dla tego, że kronikarze łacińscy wszystkich, iakąbądź wysoką godność piastujących urzędników, ogólnem nazwiskiem *Comites* mianują. Ci, co na wyrazy a nie na rzecz samą uważają, dziwne stąd wyprowadzają wnioski. To utrzymują, że urząd Zupana godności kasztelańskiej dał początek: 207, to znowu, że urzędy narodowe słowiańskie zastąpione tu były przez urzędy cudzoziemskie na wzór Franków utworzone. Wszelako zdaie się być do prawdy podobnem, że powiatem kasztelańskim rządził Kasztelan, i w pomoc mu dodany *judex castri* inaczey *Praefectus* zwany, li tylko nad twierdzą władzę swoją rozciągający: Przeciwnie kasztelaniią w obrębie swym tylko twierdząc i małe terytoryum obeymującą, sam

204 Nad Elbą i na Pomorzu byli kasztelanie A. W. Hist. 52. p. 80. 249. Ludewig p. 555. Kasztelanów Szląskich, Czechskich, Morawskich wspominają podpisy na dyplomatach u Sommersberga i Dobnera znajdujących się. Tłumacząc statuta Kazimirza nazywa Kasztelanów *panami w Grodztwach*. 205 Reutz p. 57. 58. 63. 206 Wyżej wspomniałem o urzędniku węgierskim zwanym Bilochius regalis. W prawach Duszana Cara §. 84. powiedziano: *Wlastele i kefalie carewe koi d'rže gradowe i wr'szi*. 207 A. W. Hist. 51. p. 273.

zarządzał Kasztelan. I takich to, iak muiemamy kasztelanów nazywano w Czechach i w Polsce *Praefecti* ²⁰⁸. Tak rzecz zrozumiawszy, sǳę, że się ǳatwo da sprostować owo pomieszanie wyobrażeń, iakie w tǳy mierze w szacownǳm piśmnie Joach Lelewela p. 99. 100. spostrzegamy. Kasztelan miał do pomocy sǳiów i słuźebników. Królowie wyimuiąc prywatnych w obrǳbie kasztollatury bǳących od sǳownictwa kasztelana, tǳm samǳm uwalniali ich takźe od sǳownictwa ich sǳiów. ²⁰⁹. Na to baczǳc ǳatwo odgǳniemy, co znaczy w statucie Kazim. W. (p. 72.) wyrażenie: *cujuscunque iudicis*. Nie poymuię dla czego Kromer republ. Polon. p. 141. kasztelana nazywa *quasi legatus Palatinorum*.

III. *Starosta*. Zakarpaccy Słowianie ulegali wǳdzy starców (oǳ *γεγοντες*). ²¹⁰. W czasach przedchrześcǳńskich miała byǳ podobna wǳdza starców czyli starostów w Czechach; a nawet i na Rusi przed przybyciem Waregów. ²¹¹. Nowy porzǳdek rzeczy przez tychźe zaprowadzony sprawił, że tylko mała wǳdza przy starostach czyli starszeǳństwie miast pozostǳała. Wszystkie prawa dawnǳy słowiaǳńskǳy starszyzny odano Namiestnikom, ²¹², z takǳz wǳdzą iakǳ

²⁰⁸ Hajek II p. 141. ²⁶⁰. Kadłubek p. 324. ²⁰⁹ Dyplomat z r. 1299. u Nakielsk. p. 226. Inszego zdania iest J. S. Bandtkie p. 13. 27. Rozbierzemy tǳz rzecz dokǳadnǳy, gdy nam przyǳdzie mǳwić o sǳownictwie. ²¹⁰ Scr. hist. Byz. XXIII. p. 72.

²¹¹ Hajek II. 141. 160. ²¹² Schlögger III. 42.

mieli polscy i czescy Jenerał-Starostowie postanowionym. Wiedzieć bowiem potrzeba, że w zawoioowanych prowincyach, iak np. na Pomorznu, ustanawiali Królowie polscy Wielkorząd-ców, których Kronikarze *Capitanei*, *judices inferiores* (t. i. sam król był niby sędzią wyższym) zowią. ²¹³ Ponieważ zaś Boguchwała ²¹⁴ wyrazy *capitaneus* i *exercituum dux* za iedno bierze, widać stąd, że ci Wielkorządcy łączyli w sobie cywilną i woyskową władzę: zupełnie tak iak niemieccy *capitanei*. W właściwéj Polsce nie znano tego urzędu, aż od panowania Czechów. ²¹⁵ Ci bowiem używając go od dawna u siebie, ²¹⁶ zaprowadzili go i do Polski. Już w r. 1295. w przywileiu danym przez Wacława Króla Miechowitom, ²¹⁷ znajdujemy wzmiankę o starości. Gdy władza Czechów ustala w Pol-

Reutz p. 150. 151. 164. ²¹³ Kadłub. p. 476. 263. ²¹⁴ Naruszewicz VI. p. 99. tak i na Węgrach Schwandt. I. p. 349.

²¹⁵ Przeciwnie twierdzą G. S. Bandtkie p. 6 wsparty mniemaniem Steinera w pisemku szacowném (Ueber des poln. Reichsgrudgesetz etc. p. 55): które wszakże, co niżej okażemy, nie w tym względzie niedowodzi, również iak i Joach. Lelewel p. 99.

²¹⁶ O właściwych Czechach mówi Dobner III p. 336. IV. p. 300. V. p. 39. O Morawii Dobn. IV. p. 300, A. W. Hist. 52. p. 68. na Szląsku już hołdującym Czechom byli Starostowie, podług świadectwa podpisów na dyplomatach u Sommersberga z J. S. Bandtkie p. 11. i rozm. Krak. III. p. 29.

²¹⁷ Nakielski p. 226. Myli się Lelewel w uwagach do tab. VI. twierdząc że Jenerał-starostowie w Wielkieypolsce dopiero r. 1300. nastali.

sce, zachowali królowie ten urząd, a mianowicie też dla właściwej, czyli Wielkopolski. 218. W małej polsce przebywał król, więc tam nie był potrzebnym starosta. Przyczynę rozdrobnienia tej władzy, i pomnożenia liczby starostów, wytłomaczę w następującym okresie. Wielce się ci mylą, którzy utrzymują, iż początkowo jedno znaczył Starosta i Kasztelan. Tak twierdził Naruszewicz II. 255. VI. 185. zaprzeczył temu Steiner, 219, a obadwaj Bandtkowie toż samo, co Naruszewicz znowu powtórzyli. 220.

IV. *Ban i Żupan*. Rozpatrując się w tém, co dawni pisarze, 221, o Banu i Żupanach mówią, twierdzić można, że godności te są odwieczne słowiańskie. Z Chrobacyi, 222, początkowego swojego, iak się zdaie, siedliska, przeszły one i do nadelbiańskich Słowian i pamięć ich dłużej się tu, iak za Karpatami utrzymała. To się szczególnie godności Żupana dotyczy, o którym również iak i o Banu nie masz wzmianki w prawach Duszan Cara, gdyż w Serbii miejsce obu dwu zaięły dwa greckie urzędy Logothetes i

218 W statucie Kazimierza wielkopolskim jest ten urząd wymieniony p. 112. 185. 186. a zawsze iako druga po królewskiej godność. Właściwą Polską była Wielkopolska, Lelewel p. 277. 219 I. I. p. 45. 220 Pam. Warsz. III. p. 336. rozm. Krak. III. p. 29. 30. 43.

221 Wymienił ich J. S. Bandtkie w rozm. Krak. III. p. 29. 222 Diokleat i Marul, u Schwandtnera III. p. 483. 517. ważne w tym względzie napomynają wiadomości; rozbierzemy je w szczegółach w rozprawie o sądownictwie.

Primicerius. 223. Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, gdy szczególniej Słowian nadelbiańskich zmieniły się urządzenia polityczne i wojskowe, władza, tudzież godność Żupanów tutejszych upadła, wszakże bardzo długo utrzymywała się w pamięci ludu, do swęj narodowości silnie przywiązanego. 224. Zastąpiły te urzędy godności Woiewodów, Kasztelanów i Starostów. Naruszewicz 225 utrzymuje, że Żupani znani byli w Czechach, u Łużyczan, w Polsce i na Szląsku. Co się dotyczy Polski, Czech i Szląska, znalazłem to zdanie Naruszewicza, zupełnie nieuzasadnione: i nie sądzę, żeby ktoś, dla zbicia moiego zdania, odwołał się do dopełniaczy Kosmasa pragskiego pod r. 1261. lub innych podobnych świadectw. Nawet i dyplomata z r. 1258. u Sommersberga I. p. 879. nie w tym względzie niedowodzi, iak się to już wyżej powiedziało.

O stosunkach Bana z Żupanem nie pewnego powiedzieć nie można. Atoli pokazuje się, 226, iż Ban większą godność od Żupana piastował. Z Dioleatesa p. 483. 487. wyczytuemy i to, iż Banowie i Żupany byli Wielkorszadcami wprawdzie ulegającymi sobie nawzajem, ale zarówno od

223 Prawa, Duszana Cara §. 70. 224 Anton wiele i dziwnych rzeczy o Żupanach prawi I. p. 95. II. 71. 225 IV. p. 350. IV. p. 99. 102. rozm. Krak. III. p. 28. 226 scr. hist. Byz. XXIII. p. 78. łacińscy kronikarze nazywają Bana dux, Żupana Comes. Powstały stąd nazwiska Curialis Comes, Curiae iudex, zamiast zupanus, Schwandtner III. p. 114. 123. 125.

króla zawistymi. 227. U niektórych zakarpackich Słowian, po upadku władzy królewskiej, zagarnęli pod swoją władzę Banowie Żupanów, i sami przybrali tytuł Wielkich czyli Arcy-Żupanów. 228.

§. 48. Mówmy teraz o urzędnikach i o służebnikach. Byli urzędnicy iedni ziemscy drudzy dworscy: lecz trudno jest odgadnąć, którzy są dawniejsi. Wszakże biorąc na uwagę to, cośmy dotąd mówili o rządzie Słowian, twierdzić możemy, że wprzód ziemskie, a dopiero później dworskie urzędy nastały.

Dziwną jest rzeczą, że to co o rządzie Chrobatów z dwunastu starszych złożonym mówi Porphyrogennet, 229, wielce się zgadza z podaniem

227 Początek, wzrost i upadek tych godności był tenże sam, co Woiewodów i Kasztelanów, t. i. stali się oni z czasem urzędnikami dworskimi. Na dyplomatach Dalmackich i Kroatyckich u Schwandtnera III. p. 105. 156. wymienieni są: *Zupanus Palatii*, *Zupanus Cavallarius* (koniuszy), *Zupanus Pincernarius*, *Zupanus Comitissae*, podobny do przedkarpackiego *Camerarius reginae*; jest nawet i *Postzupanus*. W XIV. wieku, zapewne przez naśladownictwo kraju przedkarpackich, zwać się Żupami zaczęli *Castellani* i *Vice-Castellani* (Schwandtner III. p. 328. 329). Samego tylko Bana jeszcze nawet i w XIII. wieku, była dawna powaga np: *Banus totius Sclavoniae* (Schwandtn. III. p. 286.). Dla tego nazywają go też łacińscy kronikarze Jenerałem starostą, np. u Schwandtnera III. p. 123. 125. *Imperialis Protospátarius actotius Dalmatiae Capitaneus*. 228 Karamz. I. przyp. 171. A.W.Gesch. 49. p. 463. Volkslieder der Serben p. V. 229. Script. hist. Byz. XXIII. p. 78. Byz. XXIII. p. 71.

Boguchwały, 230, o rządzie dwunastu starców u dawnych Lechitów, i z wiadomością udzieloną nam od Galla, 231, o dwunastu radcach Bolesława I. Ale nie jest podobieństwem do prawdy, co utrzymuje Naruszewicz; 232, iakoby za czasów Bolesława I. Monarchia polska na dwanaście części podzieloną była; i że każda miała swojego radcę, czyli wielkorządcę. Gallus mówi tylko o radcach, ustanawianych rządzcami przez Bolesława I. po twierdzach i grodach: 233, a że na ustanowieniu urzędników po takich szczególniej miejscach, zależeć wielce musiało temu królowi, charakter jego wojenny i troskliwość o wzrost miast zupełnie nas przekonywają. Po ziemiach zaś i po powiatach rządziła dawnym trybem słowiańskim starszyzna, w Polsce, w Czechach, na Rusi i w krajach im przyległych. 234. Wszelako niezabawem dostały się i powiaty i ziemie pod zarząd urzędników dworskich: 235, gdyż niczym innem nie byli owi polscy i czescy comites, 236, czyli (bo ich i tak kronikarze zowią, 237,) consiliarii. Wiadomo jest, co było w

230 Sommersberg II. 231 Gallus p. 67. 68. Bielski p. 43. nazywających *sędziami*. 232 IV. p. 253. 233 Singularis civitatibus vel castellis deputabat, Gallus p. 73.

234 O Pomeranii z pewnością twierdzić to można, A. W. Hist. 52. p. 80. 249. 235 Comes był urzędnikiem dworskim Haiek II. p. 141. Stósownie się więc wyraża Nakielski p. 113. *Officium regium sive terrestre*, przypuściwszy tylko że sam dobrze to rozumie, co mówi! 236 Kosmas p. 33. Kadłubek p. 312. 237 Kosmas p. 224. Gallus p. 67. Kadłu-

Polsee powodem pomnożenia liczby Woiewodów, i takich w tym też mianowicie kraju, urząd ten doznał odmian. Podobnychże prawie odmian doznała i kasztelańska godność. Z osłabienia i rozdrobnienia obudwu tych godności, woiewódzkiey mówię i kasztelańskiej, w Polsee, w Czechach, nad Elbą, i w krajach pod ich wpływem zostających, utworzyły się z czasem urzędy ziemskie, (*panami ziem* nazywa ich Tłomacz Statutu Kazimierza W.) więcęy powagi od dworskich urzędów mające, aczkolwiek z nich powstałe; i weale różne od dawnęy starszyny słowiańskiej. U reszty Słowian inszym się trybem ta rzecz rozwinęła.

§. 49. Urzędy ziemskie na pomorzu składali: Palatinus, Castellanus, Tribunus, Camerarius, Succamerarius, 238. Że tenże sam skład urzędów ziemskich był w Polsee i na Szląsku, jest wielkim do prawdy podobieństwem; toż samo o Czechach i o nadelbiańskiej słowiańszczyźnie twierdzić można. Że Woiewoda i Kasztelan, byli już w tym okresie urzędnikami ziemskimi potwierdza częścią to, com o tych urzędach wyżej powiedział, częścią statut Kazimierza W. Komornik (Camerarius) był dawniej dworskim w Polsee urzędem: 239, ale już statut Kazim. W.

hek p 128. 238 A. W. Hist. 52, p. 80. 249. różni byli Komornicy z. rozm. Krak. III. p. 43. 44. 239 Gallus p. 42. 55. III. i Królowe miały swych Komorników w Polsee, na Szląsku i w Czechach, Lelewel p. 94. 95. Od tych mało co ró-

liczy go do urzędników ziemskich: albo, co jest pewniejszém, był w Polsce za czasów Kazimierza W. obok dworskiego urzędu, 240, także ziemski urząd podobnego nazwiska. Jego i Podkomorzego (*succamerarius*) godność była wiele znaczącą za Karpatami w Morawii i Czechach; 241, a niezabawem stała się taką i w Polsce: iak się to pokazuje z przywileju udzielonego szlachcie polskiéy przez Ludwika króla. 242. Na Wołoszczyźnie pozostał Komornik, przy dawnéy swoiém nicości. 243.

Trzymając się podchwyconego owego śladu w urządzeniach pomorskich, policzam do urzędów ziemskich słowiańskich i Woyckiego (tak się bowiem zwał późniéy nasz *Tribunus*): znano go w Polsce, na Pomorzu, na Szląsku, i za Karpatami. 244. Trudno odgadnąć, iakie było istotne ie-

żnili się *Vastandiones*, z: rozm. Krak. III. p. 32. 240 *Archidiac.* Giesb: u *Sommersberga* II. p. 105. stat. Kazim. W. p. 30. 241 Na dyplomatach Czeskich i Morawskich czytamy w podpisach obok *Camerarius* także: *summus camerarius*; a na Szląskich, *Magnus Cammerarius*. Tamże, iak się zdaie nie znano urzędnika *succamerarius*. Na aktach urzędowych Dalmackich i Kroackich (u *Schwandtnera* III. p. 99. 105.) czytamy: *Zupanus Camerarius*, *Camerarius secundus*.

242 *Palatinatus, Castellanus, judicium et succamerariatus officia, et his similia, quae usque ad vitam conservari consueverunt*. 243 *Sulzer, Geschichte des transalp. Daciens*, Wien 1782. III. p. 188. 244 Z. podpisy dyplomatów u *Sommersberga* i *Gawareckiego* p. 5. rozm. Krak. III. p. 33. *Du Cange* p. w. *Tribunus*, tu wszakże miał być mieyskim urzę-

go znaczenie; lecz pewnem iest, że to był urząd wojskowo-cywilny. 245.

§. 50. Oprócz dotąd wymienionych osób, bądź godności bądź urzędy piastujących, wszystkie inne osoby do składu rządu należące, służebnikami królewskimi zwano. Dopiero później zamieniła się ta służba na urzędy dworskie tak, iż odtąd służebnikami zwali się ci tylko, którzy stali na usłudze, albo godności piastujących urzędników, alboliteż urzędników ziemskich i sądowych. Przeydźmy tę rzecz koleją, w źródłach głównych i podrzędnych nam wskazaną.

§. 51. Naydawnieysi kronikarze nadają urzędnikom dworskim ogólne nazwiska: *pristaldi*, 246, *officiales* 247, *curiales*. 248. W późne bardzo czasy nazywały się na Rusi osoby [takie służebnikami, i nosiły nazwiska od pełnionych przez siebie obowiązków. 249. Toż samo było i w Pol-

dnikiem; w takiem znaczeniu wzięty odpowiadałby ruskiemu Tysiącownikowi. 245 Reutz p. 65. Już tę uwagę zrobił Klose; z. J. S. Bandtkie p. 62. sq. 246 Przystawowie, o których już Gallus p. 141. wspomina, nazwani byli po słowacku

pristanci assistenci. Uczenie o nich rozprawia J. S. Bandtkie w rozni. Krak. III. p. 27. Jeszcze w XIII. wieku wzmiankują ich akta urzędowe. W całej słowiańszczyźnie, a mianowicie też na Rusi i za Karpatami znano Przystawów. Tylko czescy kronikarze i akta urzędowe o nich przemilczają.

247 Kadłubek p. 408. 248 Tak zwano urzędników dworskich, szczególnież w Czechach i Morawii, rzadsza o nich wzmianka w Polsce. A. W. Hist. 49. p. 68. 249 Koniuszyj, Klucznik, Kazjaczan (podskarbi) Diak, (pisarz), Ciwuń i

see, na Szląsku, na Pomorzu, i w Czechach: z tą tylko różnicą, iż, a mianowicie też na Szląsku i w Czechach, mieli panujący obok siebie osoby takie, iakich nie znano w Polsce; 250, co szczególniey przypisać potrzeba wczesnemu naśladownictwu Niemiec. Jeden z dawnych kronikarzy polskich 251 wymienia następujące urzędy dworskie, które odpowiadają owym, iakie na Szląsku, 252, Pomorzu, 253, i w Czechach, 254, napotykamy: *Vicethesaurarius*, *Dapifer*, *Subdapifer*, *Pincerna*, *Subpincerna*, *Subagaso*, nie licząc w to dwóch (*camerarius*, *succamerarius*) któreśmy już wyżej, przy ziemskich urzędach wymienili. Nie są to jeszcze wszystkie; bo oprócz tych, znajdziemy jeszcze następujące w tym tu okresie: *Vexillifer*, *Mareschalcus*, *Venator* (w Czechach *summus Venator*); *Cancellarius*, 255, ostatniego urzędu nie natrafiamy w in-

t. p. Reutz. p. 61. 62. 109-111-118. I na Szląsku znano w tym okresie klucznika, z J. S. Bandtkie p. 62. sq. 250 na Szląsku, na Pomorzu i w Czechach byli: *Magister Camerae*, *Submareschaleus*, *Camerarius reginae*, *Burggravius*, *Secretarius*, *Landgravius*, *Magister Curiae*, *Major prokurator in beneficio*, *Comes beneficium habens*; świadczą o tém podpisy na dyplomatach u Sommersberga, Ludewiga i Dobnera. 251 Archidiacon. Gnesnen. u Sommersberga II. p. 105. 252 Podług podpisów na dyplomatach. 253 A. W. Hist. 52. p. 80. 249. 254 To co o urzędnikach czeskich mówią Strański i Balhinus, nie zgadza się z podpisami na dyplomatach; a więc jest niedokładnem. 255 Gallus p. 4. 125. Ruski Diak, temu urzędowi odpowiada.

nych kraiach słowiańskich: nosił on tam pewnie inne nazwisko. Na Pomorzu był Gladifer, toż samo pewnie znaczenie mający, co na Rusi Miecznik. 256.

§. 52. Same nazwiska tych urzędów, wskazują nam ich obowiązki. To zaś jest godnym uwagi, że w Polsce znajdujemy niektóre podrzędne urzędy, a nie podają nam dzieje, czyli też i urzędy główne tegoż nazwiska tam znano. 257. Bo dla czegoż obok Podkoniuszego nie jest także wymienionym Koniuszy? Dla czego obok Vicethesaurarius, nie jest wspomniony Thesaurarius, zwłaszcza kiedy go już w tym okresie znano na Szląsku; 258, i dla czego w Polsce dopiero później, bo roku 1368, ten urząd nastal? 259.

§. 53. Również napróżnobyśmy badali w którym roku te urzędy nastaly. Jednakże co się dotyczy Polski, możemy niektóre wskazać data. I tak Podczaszy już jest pod rokiem 1205. wymieniony; Chorąży (u Serbów *stjegonosza*) sięga wyżej, bo aż 1038 r. Łowczy, wymieniony

256 A. W. Hist. 52. p. 80. 249. Reutz. I. 1. Wszakże w dyplomie, który się w rękopiśmie Dogiela znajduje z r. 1352. jest podpis, *Lictores qui vulgariter Miecznik*. 257 Wątpliwość w tym względzie objawioną usunął w części, ale

jeszcze nie zupełnie J. S. Bandtkie w rozm. Krak. III. p. 44.

258 Był tu podług świadectwa podpisów na dypl. u Sommersberga, obok *subthesaurarius*, także i *Thesaurarius*.

259 Pam. Warsz. III. p. 333.

jest pod r. 1352. ²⁶⁰. To nas przekonywa, że urzędy wojenne, albo z wojskowością związek mające dalszych czasów sięgają; zbytłkwe zaś, i wszystkie ku wygodzie króla i iego okazałości służące, późniejszy się należą czasom, i pochodzą z Niemiec ²⁶¹. Myli się Steiner (p. 32.), gdy utrzymuje, że urzędnicy, niegdyś pomiędzy służebników policzeni, w czasie zaburzeń domowych wiele sobie praw poprzywłaszczali: tak bowiem było w Niemczech, lecz nie było w Polsce. Że zaś na podpisach aktów urzędowych, zazwyczaj przed królem robiących się, nayeściej za świadków podpisywano ich, nie ta była przyczyna, iaką Steiner podaje, iż ci tylko podobne czynności zaświadczać mogli; lecz przeciwnie, postępowali sobie tu królowie podobnie iak dzisiejsi notaryusze: brali bowiem na świadków osoby naybliżej ich będące, mając ich, że tak powiem, na podoręczu.

§. 54. Służebnicy królewscy wyszedłszy z czasem na urzędników dworskich, gdy co raz bliżej do godności panów i wyższych urzędników przystępowali, sprawili to iż im tylko samym

²⁶⁰ Pam. Warsz. III. p. 333. ²⁶¹ Już Naruszewicz i Steiner p. 10. tę uwagę zrobili. G. P. Schultz (de succemerario regni Poloniae Thoruni 1747. de Mareschalcis, Dantisci 1743.) p. 9. 4. przypisując Bolesławowi I. zaprowadzenie wielu urzędników dworskich na sposób niemiecki; sam siebie zabija tem, co z Niesieckiego (Corona Pol. p. 250.) przytacza.

dawnieý słu¿ące nazwisko officiales, ministeriales, (wo¿nych, słu¿ebników, czeladników, czeladzinów, stug, pachotków, parobków, iak ich tłomacz statutu Kazimierza W. zowie) odtąd iu¿ pozostało przy osobach, im teraz, sędziom, i wyższym urzędnikom na usłudze będących. Takimi iu¿ za dawniejszych czasów byli poborcy (monetarii seu thelonearii w Szląsku i na Rusi mytnicy, tamoźnicy 262.) pod r. 1259. u Nakielskiego p. 180. wzmiankowani.

I w Czechach tę¿ samę kolęý rzeczy co i w Polsce przechodzili słu¿ebnicy. Z tych równie¿ i tu poborcy, (exactores, villici), od naydawniejszych czasów byli znani, 263, którym, w pewnym przynajmnieý względzie, odpowiada ruski Wirnik i serbski Globar 264. Krótko mówiąc, u wszystkich prawie narodów słowiańskich, gdzie obradowano publicznie, byli obok osób piastujących godności także urzędnicy i słu¿ebnicy. Miało to więc miejsce także u Węgrów i Serbów, a że ci u tych narodów lennikami królewskimi, urzędnikami ziemskimi i słu¿ebnikami byli, poświadczają kronikarze 265, i prawa Duszan Cara, o czém

262 Reutz p. 150. Lelew. p. 27.

263 Kosmas pragski p. 9. tudzie¿ podpisy na dyplomatach i Hajeck II. p. 315. IV. p. 381.

264 W drugieý części o obudwu opowiemy.

265 Kronikarz u Schwandtnera I. p. 298. *Thavernicus, qui et camerarius dicitur, ac dapiferorum, pincernarum, nec non agasonum magistris, et caeteri, qui habebant in curia dignitates.* Serbskich urzędników i słu¿ebników wymienia prawo Duszan Cara.

się niżej w rozdziale IV. przekonamy. Też prawa wszystkim administracyynym i sądowym urzędnikom dają ogólne nazwisko *urzędników świeckich* (Exarchi Kosmici, *εξαρχοι κοσμικοι*), carskich czynowników (*Car'nik*, *Stanik*) *sędziów* (*Sudje*), *głów* (kefalie od *κεφαλή* głowa) lub iak się dziś w Dalmacyi zowią, *pogławarów*. Od carskich kefaliów, odróżnić potrzeba tegoż nazwiska urzędników po zupach i grodach ustawionych, których władza innieyszą była. W ciągu dzieła dokładnie się o nich powie.

Lubo na Rusi Wielkiego Kniazia i udzielnych książąt urzędnicy li tylko służebnikami byli; wszakże później podobnie, iak to było w Polsce odróżniano ich od *sług*, czyli od niższych jeszcze służebników. I nazwisko drużyny poszło w zapomnienie, i już tylko pozostało w potoczney mowie, oznaczając przyjaciół i krewnych. Odtąd zwano technicznie służebników panującego *dworem* ²⁶⁶. Z resztą byli to wolnego stanu ludzie, pana i miejsce podług woli zmieniający, i na służbę od iednego księcia, do drugiego udający się: dopóki temu nie zaradcono, zastrzegając przez wzajemne umowy, że służebników Wielkiego Kniazia, nie ma nikt do służby przyjmować, od niego pozwolenia na to nieuzyskawszy ²⁶⁷. Przez służebników rządono

²⁶⁶ Reutz p. 109. 111-118. Że toż samo było i w Serbii wnioskujemy z §. 40. *praw Duszan Cara*, gdzie powiedziano: *dworane wlastelscii, oczina družina*.

²⁶⁷ Reutz p. 115. 164.

kraiami ruskimi, posyłając ich do miast i włości dla kierowania sprawiedliwością i administracją kraiową. W pomoc dodawano im Przystawów czyli służebników niższego stopnia do dworu nienależących 268. I za Karpatami urzędnicy sądowi i administracyjni mieli dodanych sobie Przystawów; mieli ich także i prywatni własne sądownictwo na mocy danego sobie przywileju, iak np. Biskupi, mający. Zaś Banom i Zupanom oprócz Przystawów w pomoc dodani byli setnicy (centuriones) czyli osoby, zbieraniem poborów, oraz i niższem sądownictwem trudniący się 269. W Polsce i na Rusi inne było przeznaczenie setników, i dodanych im w pomoc dziesiątników: 270, gdyż mianowicie na Rusi były te osoby wojskowemi czynownikami, należący wraz z Bojarami i Grydniami czyli dworskimi urzędnikami, do drużyny panującego. Wyższym od setników i dziesiątników był tysiącznik.

Tyle o urzędnikach. Reszta, a mianowicie o urzędnikach sądowych, powie się w drugiej części.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

MIESZKAŃCY I ICH STOSUNKI Z RZĄDEM.

§. 55. Poznawszy stosunki panów z monarchą, poznamy także i stosunki innych mieszkańców

268 Gram. Rum. I. z r. 1270. Du Cange, tłumacząc wyraz *Prestaldi*, odwołuje się li tylko do aktów urzędowych słowiańskich. 269 Diokleat p. 483. 270 Karamzin I. p. 239. 240. Schlözzer III. p. 76. Ewers p. 207. W Polsce najdawniejszych, bo ziemowitowskich czasów ci urzędnicy sięgają.

z rządem. Ci albo byli kraiowcy, albo cudzoziemcy. Kraiowcy dzielili się na szlachtę, kmienci i poddanych: cudzoziemcy, na chrześcian, żydów, i t. d.

I. Kraiowcy. 1. Szlachta.

Cò do stanu, w iakim się znayduią ludzie względnie na prawo publiczne, dzieli Gallus p. 89. kraiowców na *nobiles liberati*. Wyraz *nobilis*, tłumacz statutu spolszczył go *szlachetny*, *oświecony*), nie oznacza u Galla osoby do rzędu panów należący, ale osobę taką, która wolną z urodzenia będąc, we względzie na swój stan od samych tylko praw zależy. W przeciwnym stanie znaydowała się osoba do rzędu *liberati* należąca; i że tak było, niżej okażemy: Kiedy późniéy rozmaitego stanu ludzie do kraiów słowiańskich napływali, wolno urodzeni Słowianie, a do rzędu panów nienależący, chcąc się tém widoczniéy od reszty mieszkańców odróżnić, do imion wolną ich rodowitość oznaczających, jeszcze przybierali nazwiska od włości posiadanych. U tych ludów słowiańskich, u których, chociaż zwolna, rozwijały się przecieź prawa mieszkańców, ziemianie, do rodu swojego przywiczuiący iakowás zacność, nazywać się poczęli szlachtą. Zrządłostów tego wyrazu różni różnie wyprowadzają. Joach. Lelewel mieni go

Wielce się pomylił Ossoliński II. p. 574. wywodząc z Niemiec ich początek.

bydź własnym polskim, i w wyrazie *Lach* początek mu naznacza 271. Rzecz dziwna, że w starożytnych prawach niemieckich wyraz *slahta* oznacza rodowitość 272; i właśnie w takiem znaczeniu używali go zniemczeni nadelbianscy Słowianie 273. Cokolwiek bądź, nikt temu nie przeczy, że wyraz ten dopiero później zaczął bydź znany Słowianom: dawniej znakomitsi z nich rodem mogli się zwać rozmaicie. Podobnego znaczenia wyrazów natrafiamy wielką różnicą w dyalektach słowiańskich. Co wszakże dopiero później nastąpiło: bo zważając na ducha i charakter Słowian, zdaie się, że w najdawniejszych czasach zupełna równość w tym względzie u nich panowała; aczkolwiek podobają się Naruszewiczowi VI. p. 196. VII. p. 72. twierdzić, że szlachectwo było w Polsce odwiecznem. Ale zwróćmy uwagę na pojedyncze narody słowiańskie.

§. 56. U *Polaków* przez tęż samą kolę czasu wyraz *szlachta* przeszedł, przez iaką i naz-

271 p. 15. pod wyrazem świętokradztwo. 272 J. Grimm, *Deutsche Rechtsalterthümer*, Göttingen 1826. p. 408.

273 Linde p. w. *szlachta*, tudzież tłumaczenie pisma S. wydane w Budyszynie 1823. i w Kotwicy (Cottbus) 1821. Rzecz dziwna, że w zbiorze wyrazów Polabskich, w r. 1690. sporządzonym, a całą literaturę Słowian nad Elbą mieszkających składającym, który w czasie swojej podróży po krajach słowiańskich P. Kucharski przepisał w Zgorzelicach (Goerlitz) zowie się szlachciec *tyenangs*, szlachcianka *tyenantgeinia*: co odpowiada ruskiemu *Tijun*, (Ciwn).

wisko *panowie*. Niezabawem kronikarze wyrazem *nobilis*, nie tylko szlachtę, ale i panów nazywać zaczęli. *Miles* stał się odtyd technicznym wyrazem, szlachtę oznaczającym 274; i w ścisłem znaczeniu był używany, kiedy szło o wskazanie praw do stanu tego przywiązanych 275. Taka różnica, iaka pomiędzy panami w następnym okresie nastąpiła, (odkąd zaczęto ich dzielić na Woiewodów i Kasztelanów, a to w stosunku do praw pewnych, iakich w kole senatorskiem zasiadając używali): miała już teraz miejsce co się dotyczy szlachty. Miała szlachta z panami wspólny rodzaj szlachecki (*pokolenie szlacheckie*), (tak się bowiem tłumacz statutu Kazimierza W. wyraża) a chociaż w prawnym względzie odróżniano panów od szlachty, wszelako w potoczném mówieniu obadwa tych ludzi stany *szlachta* nazywano 276. Na szlacheckim szczególnie, również iak i na kmiecym stanie potęga narodu naywięcej polegała 277, który dzielnie użyć

274 Tak w kronice z r. 1143, u Sommersb. p. 162. *milites Poloniae, e familia militum Poloniac*; tudzież Sommersb. II. p. 77. *militia Cujariensis*. Tłomacz statutu Kaz. W. tak te wyrazy spolszczył: *slachta wojenna, rycerze a slachta, siachcziczy*. 275 Lelewel p. 292. 276 *Illustres* zwano panów i szlachtę; *proceres*, tylko samych panów 277 W całej słowiańszczyźnie, gdzie się rozwinął stan szlachecki, dzielnie się opierało wpływowi cudzoziemszczyzny. Uczą nas dzieje że szczególnie szlachta stawiała w obronie wieśniaczego stanu, ilekroć Niemcy robili zamachy na zniszczenie narodowości słowiańskich kmieci i poddanych, Dreger p. 127. 128. A. W. Hist. 52. p. 19.

umiał Władysław Łokietek, i przy iev pomocy uratował od zguby Polskę. Syn iego Kazimierz W. dalej sięgnął. Bo widząc, że szlachta wielkopolska, naśladowiąc panów, starała się o pozyskanie przywilejów ich stan nad inne stany wynoszących 278; w małopolsce, przez wznowienie dawnego prawa rycerskiego, zbliżył szlachtę do stanu wieyskiego, i tym sposobem pomnożył i zasilil stan szlachecki. Podobnegoż sposobu chwycono się w czasach upadającego Polski, ażeby stany szlachecki i mieyski do siebie zbliżyć.

§. 57. Rozważmyż teraz to prawo rycerskie 279, będące najmocniejszém ogniwem, które wszystkie stany, mianowicie też szlachecki, ze stanem wieyskim spaialo; tak, iż śmieie wyrzec można, że odkąd to prawo upadło (co wkrótce po śmierci Kazim. W. nastąpiło 280), szlachta wynosić się nad stan włościańczy i uciskać go poczęła 281.

278 Statut wielkopolski znał przepisy dowodzące pochodzenia szlachectwa; czego w Małopolsce nie było, Lelewel p. 16. O przywileju szlachty sieradzkiej mówi Nakielski p. 113.

279 *Jus militare*, tłumacz statutu Kazimierza W. nazywa go także *prawo slyachetne*. 280 Lelewel p. 315.

Ale z Długosza wyliczającego włości Dyecezyi Krakowskiej i pilnie zwracającego uwagę na dobra z pod prawa rycerskiego wyięte, możnaby wniesć że ieszcze za iego czasów istniało to prawo. Rozm. krak. III. p. 58. 281 Raz ieszcze

oświadczam, iż wyrazu tego *stan* używam w niewłaściwym znaczeniu: ieszcze bowiem nie było w tym okresie u Słowian

§. 58. Narody słowiańskie, które miały stan szlachecki (*milites*), (a że miały takowy Polska tudzież do niej zależące kraje, iakoież Czechy i Słowacy Węgierscy z pomników historycznych 282, pewno wiemy, a o innych słowiańskich krajach, podobnież, co i te urządzenia mających z pewnością wnosić możemy): żywiły w sercu swoim tę rycerskim duchem tchnącą zasadę, że każdy, chociażby nawet i skibę gruntu posiadający ma, w czasie napadu nieprzyjaciela stanąć pod rozwiniętą do boju chorągwią 283. Nie tylko świeccy właściciele wszelkiego wyznania ale i duchowni, a nawet i klasztory temu prawu ulegały 284. Ponieważ zaś duchownymi wiele z tego względu doznawano trudności, Kazimierz W. ustanowił w Polsce, że dobra duchownych, z pod prawa rycerskiego wyłamujących się, może al-

stanów, Czechy może wyjąwszy. Wszakże Narusz. VI. p. 196. VII. p. 72. już do tego okresu odnosi *ordo equester*, i względem początku szlachty popełnia błąd, któryśmy już wyżej wytknęli. 282 *Milites* podpisanych iako świadki, znajdujemy na dyplomatach szląskich, pomorskich, czeskich, morawskich. Na Węgrach znany był stan Predyalistów (posiadaczy gruntów szanowany zarówno ze szlachtą. Fessler II. p. 204. 205. III p. 648. 283 Powiedziano w statucie Kazim. W. p. 102. *expeditio generalis debetur: a militibus pro quantitate bonorum*. Cudzoziemcy, jak się zdaie wolni byli od wojskowości: tak było na Rusi iak się pokazuje z traktatu Mściława Dawidowicza. 284 Lelewel p. 317. Szczygielski p. 157. Nakielski p. 41. Sommersberg I. p. 898. Żydzi nawet jeżeli byli posiadaczami dóbr, sądownie sobie przyznanych, z. statut Kazim. W. p. 16.

bo król, albo kto inny bronić Kraiu zdolny, przywłaszczyć sobie; a na Pomorzu i w Prussach wyraźnie wyrzekli Krzyżacy: że duchowni nie mają posiadać gruntów ziemskich, i że są obowiązani sprzedać takowe, gdy im je ktoś podaruje 285. Jak od ponoszenia innych ciężarów publicznych, tak też i od prawa rycerskiego wyłamywano się, i uzyskiwano na to od królów przywileje: wszakże częściej czynili to duchowni, niż świeccy; bo tylko w źródłach prawa polskiego, i to jeden przywilej, Klemensowi z Ruszycz, do rzędu panów należącemu obywatelowi, na ten cel wydany odkryć mogłem 286.

§. 59. Ponieważ zaś nie sam tylko wolno urodzony człowiek, iak to było u Franków 287, lecz każdy gruntu właściciel był podług ustaw słowiańskich obowiązany prawu rycerskiemu ulegać, i tém samém od innych więcej znaczył: z tego względu musiała być i ta zasada przyjęta, która się szczególnie w czeskim objawia prawie 288, że tylko temu wolno jest nabywać

285 Lelewel p. 317. Dreger p. 287. 286 Przytacza ten przywilej i Naruszewicz VI. p. 129. Mniemam, że zawczasie Lelewel p. 292. 313. wyrzekł, że świeccy, na mocy służącego im przywileju, uwolnieni od prawa rycerskiego, nazywali się *nobiles*. Bo ten wyraz był ogólny, oznaczający ludzi do rzędu panów należących; podobnie iak *miles* szlachtę, albo iak się tłumaczył statut Kazim. W. wyraża, *tych, co pod chorągwią byli*. Wszakże wszyscy należeli do *militia* aczkolwiek narady z królem odprawiali ci tylko *milites*, którzy i *nobiles* byli. Statut Kazim. W. p. 81. 287 Steiner p. 8. 288 *An competens et utilis videatur ad*

grunta, kto zdolnym iest ponosić ciężary do gruntu przywiązane, a mianowicie, też pod chorągwią służyć. Ponieważ zaś przyjętém było, że nawet i skibę gruntu posiadający do prawa rycerskiego, czyli szlacheckiego (bo i tak się to prawo nazywa, iak się to już wyżej okazało), należy: łatwo sobie wytłomaczyć możemy, dla czego podług statutu Mazowieckiego i ludzie wcale ubodzy, czyli iak się statut Kazim. W. wyraża, *pauperes milites*, a nawet i nieszlachta, prawa rycerskiego używać, i tym także sposobem, a przynajmniej w pewnym względzie, uszlachcać się mogli 289. Fałszywe twierdzenie Steinera p. 16. 17. iakoby sama tylko szlachta na rycerzy pasowaną, a zatém ona tylko do stanu rycerskiego należeć mogła, poprzeczyć można tém, że Krzyżacy samą tylko szlachtę *ad cingulum militare* przypuszczali 290: lecz to nie tylko że krzyżacko-niemieckimi ustawami trąci, ale nadto rozumianém być powinno o godnościach w zako-

onera solvenda et adimplenda. Dobner IV. p. 386. To nam tłomaczy, dla czego Krzyżacy wymagali nawet i od tych którzy zupełną posiadali własność, uzyskiwania od panującego zezwolenia na możność sprzedania swęj własności. Tegoż samego wymagano i od nabywcy, Dreger p. 287. i w Karyntii było także prawo (*diplomata sacra ducatus Styriae, Viennae 1756. p. 16. 17.* 289 Lelewel p. 316. z tego powodu nazywali się rycerze pomiędzy sobą, iak się wyraża statut Kazim. W. *commilitones aut fratres*; w czém, iak sądzę, szukać trzeba zarodu, tyle w późniejszych czasach wstawionego *braterstwa szlacheckiego*. 290 Dreger p. 287.

nie krzyżackim otrzymywanych; do dostąpienia których sama tylko szlachta przypuszczaną była. I to nie przeciwko nam nie dowodzi, owszem za nami mówi, co powiadaią Kadłubek p. 346. Długosz p. 131. o pewnym poddanym, usamowolnionym, a potem szlachectwem i dobrami obdarzonym: ponieważ Bolesław śmiały owego człowieka przez to jedynie do stanu rycerskiego posunął, że go uczynił właścicielem ziemi 291.

§. 60. Wielce się także i ci mylą, którzy początek stanu rycerskiego z Niemiec z feudalności wywodzą 292, również iak i ci, którzy królów słowiańskich twórcami stanu rycerskiego, iako panów wszystkich ziem w swoich państwach obiętych, być mienią, co też ma dowodzić to szczególnie, iż akta urzędowe o nabywaniu i pozbywaniu się gruntów, przed nimi odbywać się były powinny 293. Bo nie sami tylko lennicy pod chorągwiami służyć byli obowiązani: a jeżeli, podług twierdzenia najdawniejszych kronikarzy pomnażali królowie rycerstwo, grunta im pra-

291 Tak właśnie rozróżniano rycerstwo i na Węgrach, *nobiles qui servientes regis dicuntur* t. i. ci, którzy wzięli od króla *feudum, quam castrenses et pertinentes ad castra* Schwandtner I. p. 299. I jest powiedzianem wyraźnie, że szlachcicem ten się zowie, kto grunt posiada, *omnis nobilitationis et ex consequenti possessionariae collationis, qua nobiles decorantur, et ab ignobilibus segregantur*. Wierzbic, Tripart. I. 3. 292 Steiner p. 12. A.W. Hist. 51. p. 274.

293 A.W. Hist. 52. p. 66. Bandtkie w Pam. Warsz. III. p. 331.

wem rycerskiem wyznaczając, to wszakże nie królowie, ale potrzeba powszechnego dobra, bo obrony kraiu dotycząca się, była tegoż rycerskiego stanu twórcą. Dla czego zaś w całej słowiańszczyźnie nayeczęścię przed królami akta robiono, przyczynę tego wyżej wytłomaczyłem 294. Czyż przypuścić można, ażeby królowie słowiańscy z gminowładztwą powstawszy, mogli się byli mienić powszechnymi gruntów właścicielami? Zaiste podobnego prawa ani Waregowie 295. nie mieli na Rusi: cóż dopiero innych słowiańskich narodów królowie!

§. 61. Ponieważ każdy podług swej zamożności z więcéy, lub mniej kosztownym rynsztunkiem przyczyniał się do obrony kraiu: to właśnie a szczególnięy w Małéypolsce, gdzie zapomniane prawo rycerskie, wskrzesić musiał

294 Zobacz wyżej uwagę 286. i Feasler III. p. 722. jest w błędzie. Ważnem jest co mówi Wierzbiec Tripart. 1. 5. *ubi princeps noster quempiam hominum cujuscunque conditionis existat, ob praeclara facinora ac servitia, casiro vel oppido, sive villa, aut alio jure possessionario condonavit, mox ille per hujusmodi donationem principis... in rerum nobilem creatur.* 295 Tylko zawciowane kraie uważali za własność książęcą, Ewers p. 68. Reutz p. 47. To co czytamy w przywileju Ludwika króla szlachcie polskiej nadanem, że odtąd zamiast zwykłego podatku, mają płacić po dwa grosze od łanu *in recognitionem summi domini*; jest jednym z licznych frazesików z obcych praw wyiętym, którymi wielce lubiono nastrzępiał dyplomata po łacinie pisane. Wszakże powiedziano w statucie Kazim. W. p. 154. że Bóg tylko ma *dominium universale*.

Kazimierz W. sprowadziło podziały szlachty na rycerzy zamożnych i znakomitych (*milites famosi*), i na sołtysów czyli kmieci zrobionych szlachtą (*milites ex sculteto seu kmethone creati*), i na *swirczałki* (*milites scartabellati*); tak bowiem nazywa tłumacz polski statutu Kazimierza W. tych rycerzy, którzy pomiędzy pierwszymi i drugimi środkowe zajmowali miejsce. O rycerzach zamożnych nie mam potrzeby nic więcej namienić: ani też o drugich: bo wiadomo jest i z Galla, i z późniejszych kronikarzy, że królowie kmieci i poddanych do stanu rycerskiego w pisując tym sposobem ich osobistą uzacniali godność. Ale czemuż był ów *swirczałka*? Steiner, który obszernie o szlachcie tego rodzaju rozprawia, pochodzenie jego i nazwisko skądś tam z Niemiec wywodzi, i twierdzi, że tak nazywali się chłopci, konno na ruchawkę od swoich panów wysyłani, na rejestr wojskowy, jako niższego stopnia rycerze wpisani, i takową godnością chwilowo, bo tylko przez czas wojny cieszący się, a potem do roli i pługa powracający 296. Lecz, gdyby to był stan ludzi, chwilowo, bo tylko w czasie wojny, nie zaś w czasie pokoju praw pewnych używający, dla czegożby Kazimierz W. uznać miał potrzebę mówienia o nim osobno, w księdze swych ustaw dla wszystkich stanów napisanej? Właśnie to, że Kazimierz W. i tych niższego rzędu rycerzy prawa

296 Steiner p. 38. 39. 40.

osobno rozbiera, dowodem iest, że znaczenie iego nie było chwilowe. Ale, ponieważ taka rycerska godność mieściła w sobie coś szczególnego, a może tylko w Małćypolsce pierwiastkowo używaną była, zagraniczni prawnicy, z *Włoch*, gdzie iedynie w owych czasach kwitnęła nauka prawa, układając wraz z królem księgę ustaw w Wiślicy, oznaczyli ją szczególnem, i to obcem, bo włoskiem nazwiskiem 297. które wszakże i do najpóźniejszych u nas przetrwało wieków.

U Czechów wyraz *władyka* oznaczał szlachcica; co nowym iest dowodem, że u Słowian nie wywiązał się stan szlachecki z ducha narodowego, lecz z potrzeby czasu i okoliczności. Bo chociaż akta urzędowe czeskie po łacinie pisane, nazywają szlachcica miles, wszakże tłomaczenie iego wyrazem władyka, okazuje, że rodzy czeskie, które albo same, albo których przodkowie wraz z królem *władali* niegdys w narodzie, nie na prawie rycerskiem, lecz na władaniu drugimi godność swoją zasadzały. Od najdawniejszych aż do najpóźniejszych czasów władyków godność istniała w czechach, zawsze oznaczając pewny udział w rządzeniu 298. Wszak-

297 Zrządźstów wyrazu gruntownie objaśnił Joach. Lelwel p. 14. pod wyrazem *stróża*. 298. Nayodlegleyszą

starożytność przypisuje temu wyrazowi Strański p. 175. Co też potwierdza się przez rękopism krółodworski p. 5. Wszelako Dobner powiada, że wyrazu tego, na żadnym pomniku

że w Mazowszu, dokąd, iak się zdaie z Czech, ale dopiero później, kiedy tych ziem książęta z Czechami bratać się poczęli, przywędrował, władyka, oznaczal obywatela pomiędzy panami i kmieciami środek trzymającego, a zatem szlachcica 299. *W Morawach* nazywał się szlachcie *urodzony władyk*, i nosił zawsze nazwisko swoje od dóbr, które posiadał; które tyle razy zmieniał, ilekroć razy dobra nowe nabywał 300. Kiedy szlachta czeska, puąc się do urzędów, od nich zacność swych rodzin, i ogólne nazwisko wyprowadzała, panowie czescy, którzy urzędami także niegardzili, chcąc się przecie czémś od władyków odróżnić, nazwisko szlachty przybrali. I wyraźnie jest powiedziano w prawie czeskim, że władyka mniej znaczy, aniżeli szlachcica 301.

Rusini nie znali szlachty, z powodu inszego wyżey nad XIII. wiek sięgającym, niewyczytal (ad Hagek II. 142). Na dyplomatach raz czytamy ten wyraz wzięty w znaczeniu *szlachcica*; drugi raz w znaczeniu *urzędnika*. W sądzie Libuszy wyraźnie powiedziano, że i *kmieć* mógł być oraz *władyką*; tę uwagę już P. Ant. Jungmann zrobił.

299 Pam. Warsz. I. p. 151. 153. 154. Dziwną jest rzeczą że w Mazowszu także samo co i w Czechach znaczenie było wyrazów *szlachcie*, *włodyka*. Przekonać się o tem można z ustaw książąt Mazowieckich, które niżej przytoczę. Woryginalie łacińskim jest *nobilis, miles*; co tłumacz spolszczył *szlachetycz* *włodika*. 300 A.W. II. 52. p. 67. Dla tego iak mniemam, i tłumacz statutu Kazim. W. i prawo Duszana Cara p. 34. i inne prawodawstwa słów majątność wiejską nieruchomą: nazywają *imie, imene*. 301 Hajek II. p. 143.

u nich, aniżeli gdzie indziej było, urządzenie wojskowości ³⁰². W urzędowej mowie, iako to przy wysyłaniu posłów do obcych narodów była tylko mowa o wielkim kniaziu gdzie indziej (w §. 4. p. 95. 96. traktatu Igora) Carem nazwanym tudzież o innych wielkich Kniaziach i Bojarach iego hołdownikach (pod jego rukoju), i ludziach ruskich ziemi (*wsje ludi ruskich zemlej*). Wstępy do traktatów Olega i Igora są z tego względu uwagi godne. *Władykę* natrafiamy wprowadzić i w ruskich aktach urzędowych tego okresu: ale, co teraz i u Serbów jest w użyciu, nazywano nim tylko Biskupów.

§. 62. I za Karpatami uzacnienie osoby, a więc uszlachcenie przywiązywano do posiadanej majątności wiejskiej. W prawach Duszan Cara ogólny podział mieszkańców jest na *wlastiteli*, to jest właścicieli, i na *proczych ludi*, t. i. innych ludzi. Właściciele są wielcy i mali, *Wlastele* (wlastelin) i *wlasteliczyci* (Wlastelić, Wlasteliczyć). Pierwsi i drudzy dzielą się na knezów, Prjemikjuriów, Władców (Władaców, Władyków), Prjestanników i Naczelników. Podział ten przekonywa nas, że i tu więcej ceniono osobę, skoro prócz własności, pi stawała godność, urząd, lub skoro do rzędu słuźebników Cara należała. Same wyrazy albowiem wskazują nam, że dopiero co wymienione osoby składały klasę urzędników,

³⁰² Reutz p. 44. Schlözzer II. p. 212. 214.

i z powodu posiadanych własności, należały do rzędu bogatszych właścicieli, czyli do Włastelinów, i do wielkich Włastelinów. Podobnież i w traktacie Olega (z. Szlecera rossyjsk. II. p. 700) ruscy *Welicy Bojary*, czyli iak inne rękopisma czytają, *Swetli Bojary*, różnią się od reszty mieszkańców takąż godnością nie zaszczycających się, a wszelakoż z powodu posiadanych włości (wołost) posiadaczami (*zemledierżczy*, ziemie dzierżący) w traktacie Mściława Dawidowicza nazwanych. Prawo Duszan Cara n. p. w §. 23. zawsze kładzie Knezów obok Włastelinów, a późniejszy z r. 1700. rękopism tegoż prawa Bolarynami ich mianuje. Właściciel serbski będący oraz przełożonym (tak się bowiem prawo Duszan Cara w §. 12.) wyraża) czyli urzędnikiem zwał się Władalcem. Że na posiadłości wiejskie szczególnież zważano, większą lub mniejszą godność obywatelom przyznając, to dowodzi, iż w Serbii znano prawo rycerskie. Ze względu na toż prawo, wymagano od posiadających własność, ażeby dostawiali do boiu koni, szli na wojnę, i *po zakonu* t. i. podług prawa wojowali. Również ze względu na to prawo nadawano włości i grody wielkim i małym właścicielom, a Car był mocen to, co dał, odebrać, jeżeli posiadacz z udzieloną sobie nieruchomością niegospodarnie się obchodził, lub włożonych na siebie rycerskich obowiązków nie pełnił. Nie na innem więc prawie, tylko na takim,

iake i w Polsce o lennościach było, własności takie albo raczéj posiadłości (dzierżawy, *drżawe*) trzymali, co także ich nazwisko *Wlastitel carew, Stjegonosz Weliki Wlastelin* oznacza 303.

§. 63. Opisawszy pokrótce prawo rycerskie, tém samém odpowiedziałem na pytanie, czy było u nas prawo lenne? Niezawodnie było: a toli rozróżnić należy feuda od praw lennych. Prawo lenne należy, iż tak rzekę, do praw każdemu narodowi wrodzonych. Żaden naród, iak daleko dzieie rodu ludzkiego sięgaia, od tego prawa nie był wolny, a więc i Słowianie znać go musieli. Wszakże prawo lenne objawiając się w starożytności i w średnich wiekach pod rozmaitemi postaciami, nigdy nie okazało się u Słowian tém, czém były *feuda* u narodów germańskich; lubo obeysć się bez tego nie mogło, ażeby obok prawa rycerskiego, nie mieli znać i feudalności ci Słowianie, na których urządzenia polityczne i prawne dzielny wpływ wywierało prawo niemieckie. Rozumiem tu nadelbianską słowiańszczyznę, Czechy, Szląsk 304, Ruś 305, i

303 Na to, com powiedział przytaczam prawo Duszan Cara §§. 19. 23. 26. 29. 33. 68. 70. 73.

304 Na to wiele dowodów dostarczył nam sam J. S. Bandtkie, w rozmn. krak. III. p. 55. sq. który wszakże istnienie feudów w Polsce przypuszcza. J. Lelewel przecząc temu p. 317. niepotrzebnie wyraz *prawo lenne* odrzuca: bo czemuż go nie zatrzymać, kiedy nam dokładnie maluje istotę rzeczy? Bart. Niebuhr nie wahał się i ludów starożytnych lennicze stosunki nazwać *lennościami*.

305 Reutz p. 27. 28. 93. 111. 115 118.

Węgry ³⁰⁶, gdzie z przyczyn, które się łatwo dadzą odgadnąć, albo z prawem rycerskiem pomieszano feuda, albowi też obok prawa rycerskiego, iako szczególniejsze zjawisko feuda istniały. Na Rusi, ponieważ nie było szlachty, same tylko feuda znano. W Polsce nie było feudów: i nie przeciwko temu niedowodzi, że Gallus wyrazów lenniczych często używa, bośmy już wyżej powiedzieli, co o podobnych wyrażeniach kronikarskich sądzić należy. Włości i grody oddawane pod warunkiem, ażeby ich nabywca przyjął na siebie włożony obowiązek, i pełnił go nie dla osoby panującego, iako raczey dla publicznego dobra, przechodziły iż się tak wyrażę na lennika albo iako posiadłość, albo iak dziedzictwo. Ale tego nigdzie wyczytać nie można, ażeby przez zamienienie się w dziedzictwo, bez przyłożenia się do tego nadawcy, takież prawem ulepszać się miały nadane lennikowi dobra; iakiem prawem ulepszały się dziedzictwa, gdy ich właściciel otrzymał prawo niemieckie, bądź z warunkiem należenia do obrony kraju, bądź bez tego warunku ³⁰⁷. Jak zaś dalece feuda nie zgadzały się z polskimi o lenności wyobrażeniami, przekonywa nas rozporządzenie Kazimierza W. wydane po przyłączeniu ziemi Wschowskiej do korony. Mocą tego postanowienia wszystkie feuda przez Szlązaków tamże zaprowadzone, zamienił w posiadłości dziedzic-

³⁰⁶ z. przypisek 2. p. 179. b.

³⁰⁷ Lelewel p. 315 sq.

czne 308; już bowiem w tedy ustały puścizny, do których zupełnego wykorzenia tenże król najwięcej się w Polsce przyczynił.

§. 64. Lecz, jeżeli każdy właściciel skąd inąd a nie z prawa lenności nabywający posiadłość, również iak i każdy lennik prawu rycerskiemu ulegać musiał; słusznie zapytać się o to można, czy obudwu też same były powinności; lub czyli istotnie zachodziła różnica pomiędzy włością lenną a nielenną. Na to pytanie odpowiemy niżój w rozdziałach V. i IX. gdzie też wymienimy ciężary i powinności do gruntów lennych przywiązane, tudzież obowiązki rycerskie lenników i nielenników. Tu wspomnieć ieszcze i o tem potrzeba, że nie z samego tylko względu na prawo rycerskie, rozdawano posiadłości, ale i ze względu na służbę publiczną. Bo podług urządzeń owych wieków pensyę nie płacono ze skarbu, ani urzędnikom, ani służebnikom, i może tylko najniższym z nich mały dawano datek. Wszystkie inne osoby posługi kraiowe pełniące wynagradzano posiadłościami, które wszakże nie stały się w Polsce lennościami dziedzicznymi. Były to raczej dzierżawy, dopóty dzierżacemu ie służące, dopóki pełnił obowiązki. Tegoż sposobu wynagradzania służebników używano i na Rusi, wszakże tu znano raczej feuda, niż lenności. Tam gdzie do spraw publicz-

nych używano języka łacińskiego, nazywano takich posiadaczy *Benefici*, *Beneficiarii* 309, gdzie przemawiano w aktach urzędowych językiem narodowym, ogólnego wyrazu na oznaczenie podobnych osób nie znano; przynajmniej mnie nigdzie go wyczytać nie zdarzyło się.

O stosunkach prawnych pomiędzy synem posiadacza, lub dziedzica, a ubocznymi jego krewnymi z posiadłości lub dziedzictw takowych wynikających, dokładnie opowiemy w drugiej części. Tu dosyć będzie wspomnieć, że dobrali tylko w posiadłość oddane, szły na synów zmarłego podług prawideł puścizny, już za pogańskich czasów u Słowian istniejącej 310, zaś oddane w dziedzictwo spadały i na braci zmarłego. Bez zezwolenia tych dziedziców nie mógł z takowych dóbr nic uronić posiadacz: bo ta wolność była mu tylko zostawiona co do dóbr własnym przemysłem lub przez darowiznę nabytych 311. Również i dziedzictwa na siebie spadłego od przodków przekazać dziedzic nie mógł

309 Lelewel p. 111. rozm. krak. III. p. 34. tudzież przyp.

310 Świadczy ów sławny dyplomata w biorze Dregera p. 287. umieszczony, że gdy nawróconym Pomorzanom przyznano nowe prawo sukcesyjne, do prawa Justyniańskiego podobne, bardzo się cieszyli, iż odtąd w przypadku śmierci bez testamentowej, nie na samych tylko synów majątek ich spaśnie, *cum in paganismos solos haberent filios successores*.

311 Tak się łatwo wytłómaczy ów zanęt w polskim prawie, iaki w niem miał istnieć podług zdania J. Lelewela p. 88.

nikomu, bez zezwolenia syna, lub braci swoich, ³¹² Król, przed którym akt odbywać się musiał, zezwalał, lub nie zezwalał na takie własności w obce ręce oddanie. Syn, lub brat dziedzica zezwalając na przelanie własności, jeżeli nadto swojego nie posiadał majątku, tém samém prawo rycerskie utracił.

2. Obywatele nieszlachta.

§. 65. Wielce się myli Jordan ³¹³, kiedy twierdzi, iż u Słowian ogólny podział ludzi był na szlachtę i niewolników. Mylność tego twierdzenia wykazałem, charakter Słowian opisując. Odkąd u Słowian powstały klasy panów i szlachty, ludzie słowiańscy, do rzędu szlachty nie należący, wolnemi wprowadzić byli: wszakże los ich nie wszędzie był jednakowy, iak to się zaraz okaże.

³¹² Ważne są dyplomata z r. 1232. 1233. 1235. 1237. 1251. od Nakielskiego p. 155. sq. przywiedzione. Podług tychże Comes Pakosław (bo zapewne nayczęścięj panom dawano dziedzictwa) zeznał przed panującym: *quod villa data per me Sancto Sepulchro non est obnoxialis, qui mihi ab intestato succederent, possessio enim dictae villae devenit ad me tanquam adventicia, non ad me perveniens ex paterna hereditate, et ob hoc ad suos non transferretur haeredes*. Tamże Bogusław z Girszkowie sprzedając włości, zeznał, iż ją nabył *jure hereditario*, lecz że względem tęg sprzedaży ułożył się z braćmi. ³¹³ De originibus slaviciis, Vindobonae 1795. p. 85.

§. 66. *Polscy* kronikarze nazywają takich wolnych ludzi a nieszlachtę *liberi*, *plebs*, *ignobiles*, *rustici*; a że ci w owych czasach dzieje narodowe opisywali, kiedy już znano niewolę, więc iako przeciwne sobie wyrazy obok siebie stawiają *dominus servus*. Późniéj, a mianowicie też w statucie Kazim. W. używany był wyraz *villanus*, *kmetho seu rusticus*, co tłumacz tegoż statutu spolszczył wyrazem *kmieć albo chłop*. Temi wyrazami w Czechach i w nadelbiańskiéj słowiańszczyźnie stan wieśniacy zwano. Wszak w Polsce i na Szląsku, *villanus* oznaczał wieśniaka nieszlachcica zupełną własność mającego; a zaś *kmetho*, opłacającego czynsz z uprawianéj przez siebie roli. Bo, chociaż temu przeczy Lelewel p. 128. 130. 292. własność ziemską nie należała zupełnie do szlachty, ani też nie wszyscy kmiecie przywiązani byli do ziemi sobie udzielonéj: gdyż przynajmniéj ci wieśniacy, którzy do prawa rycerskiego przystęp mieli, własność ziemską mieć musieli. Do tych to ja liczę owych *villani* na Szląsku ³¹⁴, do tych także owych w statucie Kazimierza W. p. 128. *pau-*

³¹⁴ Na dyplomie z r. 1295. podpisał się za świadka pewien *villanus*, Sommersberg I. p. 969. Takie jest, iak mnie mam, prawdziwe znaczenie wyrazu *villanus* w statucie Kazim. W. Niebiegłość w nauce prawa układaczów tegoż statutu sprawiła, że technika prawna nie jest w nim dokładna; dla tego i *kmiecie* nazwani są często *villani*, (stat. Kaz. p. 42.) co tłumacz statutu również niotechnicznie spolszczył *u-boga szlachta albo kmiecie*.

peres milites seu villani. Sięgając nawet najodleglejszych czasów znajduję w Gallu p. 302. podanie, że zabrane nieprzyjacielowi grunta wydzielano na dziedzictwo (*per sortes hereditarias*) wieśniakom. Wątpić nie można, że takowi wieśniacy należeli do rzędu mieszkańców, oprócz rządu i prawa, niczym rozkazami nieulegających.

Mniejszych swobód doznawali kmiecie i zagrodnicy czyli przebywacze tak bowiem tłumacz statutu Kazimierza W. spolszczył wyraz *incola* który jak miemam zarówno oznaczać może zagrodnika, i dziś tak nazwanego komornika czyli chałupnika. Wszakże właściciel, którego grunt uprawiali, nie mógł od nich wymagać więcej nad to, do czego się sami zobowiązali. Pospolicie opłacali czynsz, i dopóki go opłacali i swoje powinności należycie odbywali, właściciel ziemi, z miejsca ich rugować nie mógł 315. Lubo posiadłości tych wieśniaków były pewnemi obciążone ciężarami, i od posiadłości dziedzicznych wielce się różniły 316, wszelakoż kmieć rządny

315 Od tego to opłaconego czynszu nazywają ich niektórzy, *censuales*: na Szląsku nazywały się ich prawa *jura emphyteutica*. Miscellan. Crac. I. p. 47. 53. *censualis* jest wprawie czeskim wyraz techniczny.

316 Dla tego też nazywały się *hereditates deservitae*; niby różniące się od *hereditates empticiae*, z. statut Kazim. W. p. 106. Kmieć będący szlacheckim, tém samém nie [mógł mieć *własnego* dziedzictwa, wszelakoż Naruszewicz II. p. 294. prawi o dziedzictwie szlacheckich kmieci.

nabywał nieraz od właściciela grunt czynszowy, i na własność zupełną obracał go; a niekiedy nawet brał w zastaw od właściciela własny jego majątek, i takowy z czasem na własność swoją zamieniał. 317. Ale dopóki własności nie nabył i czynsz opłacał, nie mógł posiadłości swęj, bez wiedzy właściciela sprzedać; nie mógł iéy iak tylko w przepisanyim czasie, t. i. około nowego roku porzucić: a nawet i w tenczas nie wolno było tego czynić wszystkim kmieciom, wyjąwszy przypadek prawem przewidziany i dozwolony. Kmiecia przed czasem z gruntu uszłego kto u siebie osadził, ulegał karze; i kmiec mógł być na powrót sprowadzony, ażeby odsiedział na gruncie lat tyle, przez ile go na nim nie było. Wszakże gdy się o zbiegłego kmecia właściciel ziemi w rok nie upomniął, przedawnienie zapadłe zrywało wszelkie stosunki osobiste między nim a kmieciem. Nadto z gruntu oddalając się, powinien był kmiec posiadłość w należytyim zostawić stanie. Lubo zaś oprócz tego, co prawo przepisywało, i do czego się sam zobowiązał, nie był nic więcéy właścicielowi winien; wszelako ponieważ grunt przez niego posiadany nie był jego własnością, częstokroć gdy nie można było przytrzymać własności pana, przytrzymywano własność kmecia, i posuwano rzecz do tego, że zamiast na właściciela

317 W statucie Kazim. W. p. 166. *si nobilis kmethoni hereditatem obligaverit.*

ziemi, wkładano na kmiecia karę exkomunik. 318.

§. 67. *U Czechów* takiż sam był stan wieśniaków nieszlachty. Własność mający wieśniacy nazywali się *villani*, czyli *wieśnicy*: czynszowych nazywano *kmiecie*. W dawniejszych czasach daleko więcej było wiesniczów: lecz iuż w tym okresie zaczęli oni tegoż samego doznawać losu, iaki później polskich wieśniaków spotkał. Bo w Czechach większa niż w Polsce wolność, a za nią następująca swawola szlachty, wyzuła ze swoich praw wiejskiego stanu ludzi, i obróciła ich w kmieci 319. Zresztą iakie były stosunki prawne wieśniczów, tego dla braku źródeł dokładnie powiedzieć nie możemy. Kmiecie, częścią też same nosili nazwiska co i kmiecie szlasy i polscy, częścią mieli osobne, ich stan i powinności dokładnie nam wykazujące 320. Nie wolno ich było z miejsca ruszać, i zabierać im posiadłości, chyba za pozwoleniem królewskiem 321.

§. 68. Rozważywszy to com wyżej o panach i szlachcie powiedział, odgadniemy dla czego

318 To wszystko iest objętem w statucie Kazim. W. p. 75. 94. 114. 319 Strański p. 436. 487. nazwiska ich

Swobodnicy, Diedinicy, Naprawnicy, dokładnie nam ich stan i prawa malują. Do prawa rycerskiego należeli. 320

Kmaczye, homo tributarius, censualis, sive emphyteuta, rusticus, Dobner I. p. 241. III. p. 388. IV. p. 225. VI. p. 26.

321 Dał takie pozwolenie Ottokar Przemysław r. 1256. Dobner VI. p. 26.

dopiero w tém miejscu o obywatelach ruskich mówić zamierzam. Na Rusi nie było szlachty w takim wyrazu tego znaczeniu, iak go rozumiały narody słowiańskie u których prawo rycerskie i lenne (nie feuda) istniały. Wspominaią nowsze rękopisma Prawdy rúskiéy *dwóranów*, na co już wyżej p. 88. uwagę zwróciłem, ale Nestor i dawniejsze rękopisma Prawdy rúskiéy, wyrazu tego nie znają. Wszakże musiała zachodzić różnica i pewne stopnie pomędzy mieszkańcami ziem ruskich, tudzież musiała im się godność większa lub mnieysza z prawa należeć. I tak też istotnie było: ale prawo ruskie przyznając mieszkańcom większy lub mnieyszy szacunek wychodziło z téy zasady, że za głowę człowieka, którego jest godność większa, więcej się płaci kiedy przyidzie zemścić się za śmierć jego.

Na samym wstępie oświadcza Prawda Jarosława, że za głowę wolno urodzonego człowieka (*muż*) zostającego w bliższych stosunkach z panującym (*muż*, lub *Tijun* książęcy) płaci się 80. grzywien, a o połowę tyle składa się za głowę osoby do świty panującego należący, czyli ona będzie krajowcem (*Rusin*) czyli cudzoziemcem (*Grydeń*). Tyleż płaci się za głowę kupca lub urzędnika (*Tijun*) boiarskiego; tyleż za *Jabietnika* lub *Miecznika* ³²². tyleż nakoniec za

³²² Znaczenie *Jabietnika* i *Miecznika* w II. części tego dziełka wykażę. *Grydeń* pochodzi od wyrazu *grjedu*, idę.

głowę człowieka prywatnego jakiegokolwiek bądź wyznania i rodu, ruskiego (waregsko-słowiańskiego) czy cudzoziemskiego (Słowianin, Izgoj). Dodatki do jarosławowey Prawdy późniéj dorobione różnicę czynią między mężami i ludźmi (*ludin*): za głowę pierwszych płaci się 80 grzywien, a do ich rzędu oprócz osób w Prawdzie Jarosława wymienionych należą Ogieńszczanin i podjezdnoj (pośtannik książęcy) którego zupełnie pomina wydanie Rakowieckiego.

Za głowę ludzi płaci się 40 grzywien albo i mniej, co nam przypomina ów wprawie serbskiem przyięty podział, na wielkich i małych ludzi. Do rzędu wielkich, że ich tak nazwę, ludzi należą: książęcy koniuszy (podług niektórych rękopismów, tak uważa Ewers p. 306. już w jarosławowey Prawdzie wspomniany) stajenni, kucharze i Otrocy, o których Nestor już pod r. 980. wspomina. Zda się, że Otroków nazwisko wszystkie do ogólnej służby księcia przeznaczone osoby oznaczało: przeznaczenie i zatrudnienia jakie otrocy urzędników mieli, poświadczają to. Zamiatowanie rolnictwa sprawiło, że monarchowie i urzędnicy słowiańscy służebni-

a więc Grydeń jest niby comes, od comitari w ścisłym tego wyrazu znaczeniu z. wyżej przypisek 148. Ioni skąd inąd ten wyraz wyprowadzają (z. Rakowiecki I. p. 89). Myli się więc Reutz p. 42. twierdząc że wyraz Grydeń nie jest słowiański.

kom swoim nadawali nazwiska właściwe ludziom trudniącym się wiejską pracą. Za dowód tego posłużyć może, com wyżej o nazwiskach iakie tłumacz statutu Kazimierza W. służebnikom nadał, powiedział, i co niżej o serbskich Otrokach powiem. Chociaż podobają się Karamzinowi II, p. 44. Grydnia i Otroka brać za iedno, wszelako rękopism, który podług Ewersa prawdziwe jarosławowe prawo zawierać ma, nic o Otrokach nie wie, lubo wspomina Jabetnika i Grydnia. Gdyby rękopisma Prawdy ruskiey z XIII. wieku nie były Grydniów przepomniały, sądziłbym że z czasem Grydnie w liczbę Otroków przeszli, i że odtąd znaczenie ich i nazwisko ustało. Coś podobnego stać się musiało z Jabetnikiem kiedy podług uwagi wielu (z. Rakowieckiego I. p. 105. 106.) ieden tylko rękopism o nim wspomina. Za głowę małych ludzi opłaca się 12. lub 5 grzywien. Tu należą piastun i piastunka (*Iskormilec*, *Kormilica*), bez względu na to z iakiego pochodzą rodu: wolnego czy niewolniczego, Tijun lub iak go rękopism Prawdy ruskiey nowogrodzki nazywa, starosta sielski (bojarski i książęcy), rzemieślnik (remestwennik), o których wszakże dopiero z XIII. wieku rękopisma Prawdy ruskiey wspominają, a dawniejsze o nich milczą. Lecz nieśluszenie, iak mi się zdaje, bo iuż dawniey prawo ruskie uwagę na nich zwrócić musiało: tam albowiem gdzie kwitnie handel, i rzemiosła ko-

niecznie kwitnąć muszą. Wszyscy inni ludzie (*Rjadowicze*; z rzędu, z gminu) właściwie motłoch składający (*Smerd, chłop*) pięcią grzywien szacują się. Niewolnicy głowa (*Roba*) wyżej, bo sześcią grzywien ceniono: przyczyny tego odgadnąć nie umiem. Uwagi godne mi jest, że po Jarosławie bardziey aniżeli dawniey na własność nieruchomą mieyską (ogniszcze) zważano, kiedy od posiadania takowey głowom familii, chociaż i do rodu Bojarów należeli, nazwisko Ogniszczanów nadawano. Nie myli się więc Karamzin II. p. 44. Ogniszczanami imienitych grażdaniów, czyli mieyską własność posiadających obywatelów nazywając, bo i Bojarowie do mieyskich obywateli należeli.

W jarosławowey Prawdzie Chłop nie oznacza niewolnika (czeladnik): tę uwagę już poniekąd Ewers p. 273. uczynił, pytając swych czytelników o wskazanie mu różnicy iaka pomiędzy czeledzinem a chłopem istotnie zachodzić mogła. Wszakże on nie zwrócił na to uwagi że i dodatek do jarosławskiey Prawdy dorobiony kładzie chłopą obok smerda (z. Rakowieckiego II. p. 50.) Wiem o tem, że rękopisma Prawdy ruskiey z XIII. wieku, na jedney szali Chłopa z niewolnikiem kładą, wszelako dodają wyraz *obelny* (obiel) gdy chcą stan iego niewolniczy dokładnie oznaczyć. Chłop przeto iak ja mnie mam toż samo znaczył w prawie synów Jarosława, co oznaczał w ruskiey Prawdzie z XIII. wie-

ku *zakup*, czyli człowiek wolnego stanu do posług domowych lub uprawy roli (*rolejnyj zakup*) naitęty, któremu aczkolwiek gospodarz (iego pan nawet i hosudarem nazwany) żadnocy krzywdy robić niemógł, gdyż zakup pod zupełną prawa opieką zostawał, wszakże gdy od pana swego uciekł nie dotrzymawszy czasu do którego był naitęty w stan niewolniczy przechodził. Jedni ze smerdów i zakupów nie posiadali własnego majątku podobnie iak serbskie a może i czeskie (o których niżej powiemy) sieroty: inni mieli majątek iak mówi prawda ruska z XIII. wieku 323. Zczasem atoli w całej słowiańszczyźnie a więc i na Rusi stanu wieyskiego dola coraz to bardziey pogorszać się zaczęła. Od czasów Teodora Iwanowicza r. 1597. a bardziey ieszcze od czasów Wasila Iwanowicza Szuyskiego wszystko lud wieyski ruski przeszedł w poddaństwo. 324.

§. 69. *Za karpatami* tam gdzie prawo rycerskie ceniono, i stan wieyski poważano. Wszak-

323. To o czem się mówiło potwierdza Prawda ruska p. 80. 81 i 82. Ona nawet wspomina o dziedzictwie (statku) *boiarskiem, smerdowskiem, i ludzkim* p. 101. a nawet p. 123. mówiąc o kupnie koni odróżnia *kniazioów, boiarów, kupców, sieroty*. Rakowiecki l. 93. sądzi że i ci byli zakupami którzy się albo sami w niewolę zaprzędawali, albo zaprzędawanymi byli. Ale o iak wielki, podług wyraźnego przepisu prawa naszego, był przedział pomiędzy zakupem a niewolnikiem!

324. J. Heym, Opyt naczertania statystyki gła niejszych Hosudarstw, Moskwa 1821. p. 85.

że tego dostępowali iedynie ci, którzy *udwor-nionymi* (tak się bowiem prawo (wyraża) czyli usamowolnionymi będąc, potrafili się dorobić tyle, że albo własność ziemską nabyli, albo czynszowymi posiadaczami gruntów zostali. Nazywali się zaś na Węgrach, w Dalmacyi i Kroacyi Jobagami, albo Predyalistami (*nobiles prae-diales*) 325. Nie przepomniat tym wyrazem i polskich knieci nazwać, Ludwik król Węgierski i Polski, w owym sławnym przywileiu, przez który szczególniejsze nadał prawa szlachcie polskiéy 326. Dokładniéy iest opisany stan wieyski w prawach serbskich. Rozpatrując się w nich przekonywamy się, że do rzędu wieśniaków wolnych należeli właściciele maleńkich posiadłości wieyskich. Byli oni zupełnie podobni do owych *pauperes milites* w statucie Kazimierza W. lub, co na iedno wychodzi, do naszej drobnej szlachty. Nieposiadających żadnej własności ziemskiej nazywa prawo ludźmi, albo małemi ludźmi, którzy się dzielą na wolnych i poddanych. Wolnymi są *Neropchy i Wlachy*. *Neroph* podług tłumaczenia P. Szafarzyka pochodzi od *nur* ziemia, i *pchnu*, *pachaju*, *pcham*

325 Wierzbiec p. 13. Naydawniejszy kronikarz Węgierski zna już to nazwisko, zobacz Schwandtnera I. p. 9. III. p. 328. 329. Na to baczac zrozumieiny Wierzbca i Schwartnera II. p. 200. twierdzących, że *kto nie był szlachcicem, dóbr nieruchomych posiadać niemógł*. 326 p. 186. używa tu wyrazu *Ivagiones*, bo i tak się Jobagowie nazywali.

np. pług, orzę: a więc oznacza rolnika uprawiającego grunt dzierżawiony za pieniądze lub łożoną pracę. Osobne w prawodawstwie swoim §. 33. 36. 37. przepisał Duszan Car dla tych ludzi przepisy, które, wyjąwszy to że w §. 91. większą karą gromią uciekających z gruntu rolników, są bardzo podobne do przepisów o kmieciach w statucie Kazimierza W. objętych. Wolnego stanu człowiek trudniący się chowem i paszeniem bydła, a więc na ten cel dzierżawiący łąki i grunta nazywa się w prawie Włach. Z Wołoszczyzny bowiem przybywali w naydawniejszych czasach do Serbii ludzie, w celu szukania takowego zarobku.

3. *Poddani i niewolnicy.*

§. 70. od ludzi wiejskich wolnego stanu wielce się różnili poddani. Właśnie ci, których religia potępia poddaństwo i niewolą, t. i. Chrześcijanie nauczyli Słowian, że godziwą jest rzeczą wolnością ludzką frymarzyć, i wolnych ludzi wraz z ich potomstwem i żonami w niewolą zaprzedać. Ottonowie rozdarowywali familie słowiańskie łakby trzody bydła 327, i pierwsi upowszechnili niewolą w słowiańszczyźnie nadel-

327 W Lunigu, codex diplomat. w tomie IX. p. 854. 855. znalazła się dyplomata z r. 937, mocą których Otto I. darowiznę robi Klasztorowi przez siebie założonemu, z *piętnastu familii słowiańskich i całego ich majątku*. Toż samo drugi, i trzeci raz, jest tamże powtórzonem.

biańskiej i całym pomorzu. Stamtąd przeszła niewola do Czechów, Polaków i Rusinów 328. Do słowiańszczyzny zakarpackiej dostała się od Greków i Włochów. Wszakże iak dalece nieprzemawiała do serca i pojęcia słowiańskiego, przekonać się i stąd można, iż długi przeciąg czasu upłynął, nim i wyrazy, *niewola niewolnik*, poznał język słowiański. 329.

§. 71. U Polaków byli *servi*, *servitores adscriptitii* 330. Pod tym wyrazem *servus* rozumie się człowiek kupiony, lub ieniec wojenny, który nad sobą uznaje pana, i od jego woli zależy 331. Późniejsze źródła prawa polskiego, mianowicie też statut Kazimierza W. nazywa takich ludzi *servitores famuli* 332 i lubo nad nimi przypisuje wielką władzę ich panom, wszelako niedozwala się z nimi, iak z niewolnikami obchodzić. Dowody na to niżej przytoczę. Ludzie nabyci w celu użycia ich do uprawy roli, zwali się *poddanymi* (*coloni adscriptitii*, *oryginarii* 333): o nich przypominają nam także źródła

328 Misc. Cracov. 1. p. 47. 48. A. W. Hist. 52. p. 20.

329 A. W. Hist. 51. p. 276. 330 Gallus p. 204. Lelewel p. 25. 331 Gallus p. 124. Kadłubek p. 295.

332 Statut Kazim. W. p. 129. i w regestrze Baudtkiego p. w. *famuli*. 333 przytacza różne nazwiska poddanych

oznaczać mające Naruszewicz III. p. 293. VI. p. 193. lecz nie wszystko, o czém mówi, stosuje się do Polski, powypisywał on te podania z dzieiów średnich wieków i nierozróżnił pilnie urządzeń niewieckich od słowiańskich.

dła szląskiego prawa 334. *Adscriptitius* nazywał się poddany na grunt sprowadzony: potomstwo jego wraz ze swemi następcami zwało się originarii. Różnicę tę poddaństwa, podaje Długosz 335, a świadectwo jego znajducie poparcie w dawnych kronikach 336. Bo pewną jest rzeczą, że zwyciężone ludy, nim się jeszcze w zupełną moc zwycięzcy dostały, wyiednywały sobie pewne korzyści; a mianowicie, wrowały sobie płacenie daniny, byle ich nie obracano na poddanych: a gdyby ich na grunt swój sprowadził zwycięzca, wymawiali sobie prawo wykupienia się z poddaństwa. Z przytoczonego od Długosza świadectwa przekonywamy się, iż ci, którzy się w przeciągu lat trzydziestu nie wykupili, ze swoim potomstwem w wieczne przechodzili poddaństwo. Odtąd nie ich z takowego stanu uwolnić nie mogło, iak tylko usamowolnienie, jeżeli podobało się ich panu takowe przedsięwziąć. Stawali się poddanymi i tacy ludzie, którzy dla ubóstwa nie będąc w stanie brać czynszowych gruntów, z własnéj woli (*propria professione*) w poddaństwo się oddawali. Potomstwo ich na gruncie obcym zrodzone (*qui ex ascriptitiis nati in ipso solo glebae coaluerunt*), temuż samemu, co i ich rodzice, ulegali losowi. Poddani opłacali się swojemu panu produktami ziemi, i ręczne wykonywali dla niego prace, czyli odrabia-

334 Worbs p. 83.

335 Długosz p. 309.

336 Ka-

dłubek p. 510. *Miscellanea Crac.* I. p. 53.

li pańszczyznę: i dla tego nazywano ich także *servitores*. Nie byli oni wolni i od danin, i od ciężarów, iakie wszyscy kraiu mieszkańcy ponosić byli obowiązani: wszakże panowie ich wyrabiający sobie uwolnienie od ciężarów publicznych, tém samém i dla swoich poddanych takowe uzyskiwali 337. Do wypraw wojennych iako rycerze nie należeli, własności ziemskiej nie posiadając: wszakże pan udający się na wojnę, brał z sobą i poddanych swoich, policzał ich do wojskowych ciurów, i używał do najniższych posług. Jeżeli szczęśliwym iakowym przypadkiem wydarzyło się, iż i ciura ważne dla dobra ogółu wyświadczył przysługi, w tenczas z poddaństwa usamowolniony i własnością obdarzony przechodził w szeregi rycerstwa. A ponieważ i od tych ludzi mógł się kray iakichśś spodziewać korzyści, niepozwalano panom samowolnie obchodzić się z nimi 338. Mianowicie też na korzyść tych ludzi wydanym został ów zakaz panom, przez Kazimierza W., o którym Długosz p. 53. 1164. 1165. wspomina. Kmieci od przemocy możniejszych bronili samo prawo, poddanych musiał bronić monarcha. Aleć szlachta potrafiła sobie wyrabiać przywileie, a na mocy tychże nie tylko z poddanymi, ale i z kmieciami obchodziła się dowolnie 339.

337 Miscell. Cracov. I. p. 47.

338 Niezupełnie więc byli mancipia servilia, iak ich nazwano w Miscell. Crac. I. p. 47.

339 Lubo, iak się zdaie, podrzucony, wszakako

§. 72. *U Czechów* podobnegoż losu, a może i gorszego, iak w Polsce, doznawało poddaństwo, a to z przyczyn wyżej przytoczonych. Samo nazwisko, iakie tam poddanym dawano, stan ich litości godny, dokładnie nam opisuje 340. Z tychże samych powodów co i w Polsce, powstało w Czechach poddaństwo: prawa nad poddanymi były też same co i w Polsce. Zaprzedawał ich właściciel w niewolą, albo raczéy, iak ja sędzę, dawał w zastaw Żydom 341, a sprzedając grunt swój wraz z inwentarzem, sprzedawał i poddanych. Sobiesław król; tyleż dobrego dla chłopków czeskich, co i nasz Kazimierz W. dla polskich czyniący, starał się polepszyć stan poddaństwa; ale mało znalazł w następcach swoich naśladowców 342.

§. 73. Wszystko co nam o niewoli i poddań-

z pewnego względu ważnym jest przywiléy wydany Toporczykom, a przez Kazimierza W. r. 1336. potwierdzony, znajduje się w Paprockiego herbarzu p. 53. Inne przywileie dotyczące się poddanych i kmieci, przytaczają Naruszewicz VI. p. 129: Nakielski p. 174. Lelewel p. 188. 340 po czesku nazywano ich *Robota* (labores, captivi, mancipia). Łacińskie wyrazy poddaństwo oznaczające są: mancipia, offerri, servi et ancille, subditi, servitores, i *cartulati*, które podobne ma brzmienie iak polskie *scartabellati*. Sprzedając lub darowiznę robiąc ze swoich poddanych pan spisywał ich nazwiska. Kosmas pragski p. 204. Dobner I. p. 241. II. p. 325. p. 190. III. p. 388. IV. p. 253. Hajek II. p. 274. Kronikarz życia S. Woyciecha p. 181. 190. 341 Długosz p. 109. Dobner IV. p. 218. 253. o Polsce zobacz świadectwa przytoczone przez Lelewela p. 25. 342 Dobner I. p. 85.

stwie ruskiem źródła tego okresu podają, dotyczy się ienców wojennych i nabytych niewolników: posłuchaymy, co o nich mówi prawo. Niewolnik zwany w traktacie Olega (§. 8. 9. p. 729. 736.) *połonianin* (plennik, ieniec) *czeledin*, w traktacie Igora p. 97. *rab*, a w ruskiej Prawdzie, iak się wyżej powiedziało, rozmaite noszący nazwiska; nie jest rzeczą: bo kto go niewinnie zabije nie dosyć że zań panu zapłacić musi, ale nadto tyleż za karę podług Prawdy ruskiej z XIII. wieku, wnosi do skarbu książęcego ile się podług prawdy synów Jarosława za głowę smerdą i chłopą należało. Takąż samą karą t. i. 12. grzywnami okupuie pan winę niewolnika: ale gdy niewolnik pieniądze u kogo wyłudził, prawo się pyta czyli ten któremu taką zrobiono szkodę, niepotrafił iey się ustrzedz, szczególniey czy niemógł zmiarkować że nie z wolnym człowiekiem lecz z niewolnikiem ma do czynienia, z którym bez pańskiego pozwolenia nie jest wolno pieniężnych robić interessów. W stosunku do swego pana jest niewolnik rzeczą, a z tego względu, wszystko co posiada i co nabędzie jest pauskiem (Pr. R. p. 121.) potomstwo też iego z płodem zwierząt na iedney się kładzie szali 344. Dzieci z niewolnicy i iey pana spółodzeni nie są, podobnie iak i w prawie rzymskiem iego potomstwem,

343 Pr. R. p. 50. 101. 121. 122.

344 Pr. R. p. 109.

od *czeledina* ptod ili od skota.

ani bracią prawych iego dzieci: wszakże Prawda XIII. wieku stanowi, że gdy pan a oyciec takich dzieci umrze, mają wraz z swoją matką uzyskać wolność. Jeżeli za przewinienia swego niewolnika odpowiadać nie chce pan, wtedy co też i prawo rzymskie stanowi, albo za szkodę przez niego zrządzoną wynagrodzić musi, albo wydać go uszkodzonemu. Pr. R. p. 120. Niewolnik za też same przewinienia ciężcy jest karany iak człowiek wolny ³⁴⁵. Ogólnie nazywa się podług stanu swego pana, stąd: chłopci książęcy, bojarscy, duchowni (*czerneczeskie ludie*, nie smerdowskie, iak karamzin a z nim Rakowiecki II. p. 70. utrzymuje) i t. p. Godnym uwagi jest sposób nabywania niewolników. Bo oprócz zięcia go iako ienca wojennego, staie kazdy niewolnikiem 1, przez kupno przy świadkach, 2, przez przyięcie go do służby iakięy kolwiek, bez poprzednięy umowy rjadu, 3, przez poięcie za żonę niewolnicy i 4, za długi. Te trzy ostatnie sposoby dopiero późnięy nastały: początkowo iedynie dwa pierwsze czyniły niewolnikiem: wszakże Karamzin II. p. 46. nie jest zupełnie tego zdania. Już traktat Igora p. 133. 143. podaie nam taxę wykupu ienca wojennego, skąd wnosic możemy o cenie niewolników.

³⁴⁵ O tém wszystkiemu co się mówiło porównać należy Prawdę¹ Ruską p. 86. 98. 101. 108. 109. 117. 118. 120. Tamże p. 118. powiedziano *Chołop ili Roba*.

§. 74. Za Karpatami również znano poddaństwo i niewolą. Mianowicie też na Węgrach, formalne handlarstwo niewolnikami w używaniu było. Z resztą zupełnie była tu niewola taka, jak i w Rzymie: powody dostania się do niej prawie też same, a nawet i usamowolnienie było formalne, odbywające się przez wręczenie na to świadectwa na piśmie. Za toż samo przestępstwo sroższą ponosił karę niewolnik, niż wolnego stanu osoba. 346. Łatwo jest odgadnąć, czym w tym kraju niewola była utworzoną. Madziarowie albo zaprowadzili ją, albo już przez Rzymian zaprowadzoną zastawszy, takową w całej obszerności tego wyrazu, zatrzymali.

W Serbii nazywano poddanych Sebrami, czyli Serbami. Jeńców wojennych obracano w poddaństwo i osadzano na serbskim gruncie, stąd nazwisko Serb tym ludziom nadawane: i dotąd w Serbii tym wyrazem oznacza się stan chłopski. 347. Wszakże teraz nie wielka ich tam jest liczba, bo cała Serbia składa się po większocy części z właścicieli małych majątności. W poddaństwo dostawali się także ludzie bez sposobu do ży-

346. Fessler II. p. 215. Wierzbiec p. 8. 10. 11. Nawet więźdem nie mógł zostać poddany bez zezwolenia pańskiego. W późniejszych dopiero czasach dozwolono mu opuszczać grunt bez woli pana: lecz i to znowu cofniono. Fessler III. p. 724. 725.

347. porównać z prawą Duszan Cara §. 33. 20. P. Szafarzyk przytoczył do §. 45. dwa ważne miejsca z Mateusza Wlasteresa, do tyczące się poddanych Sebrami zwanych.

cia będący, i z własnej woli podobnie jak w Polsce (com wyżej z Długosza wykazał) na gruntach właścicieli osiadający: nazywano ich *sierotami*, (a takich i prawo czeskie znało z. Rakowieck. II. przyp. 93), *otrokami*, mają oni podobieństwo z *Gołotami* czyli *Obłomkami* statutu Kazimierza W. p. 88. bo i ci nie byli niewolnikami. Tych także bardzo łagodne było poddaństwo: bo właściciel, na którego zostawali gruncie, niemógł im samowolnie roli odbierać, lub jak inwentarz dawać córce w posagu; owszem też samą rolę, którą uprawiali, potomstwu swemu Otrocy mianowicie przekazywać mogli. Nad nimi prawo opiekę swoją rozciągało ale zbrodnie ich i przekroczenia surowiej, jak wolnych ludzi karało. Otroków los tenże sam był i nad Elbą, ale u Rusinów jak się wyżej powiedziało los ich i przeznaczenie było inne³⁴⁸. Rola, na której osadzano poddanych nazywała się w Serbii *pronjarska zemla*, a właściciel takiej ziemi

348 Reutz p. 61. Anton p. 93. W języku czeskim *Ota, otka* znaczy *kozicę*, *sochę* czyli kij którym za lemiesz zachodzącą ziemię zpychał za plugiem idący parobek. Z tąd powstało nazwisko Otrok, i jak mniemam *otarica* jak się Prawda ruska p. 81 wyraża, czyli zasługa w produktach jaką najemnikowi dawano. Godnem uwagi jest, że nazwisko Otrok używanem było szczególnie u Słowian obrządku greckiego i u Słowian nadelbiańskich, którzy, jak się powiedziało z za Karpát wyszli. To tłumaczenie wyrazu Otrok ma więcej do prawdy podobieństwa niż owo które podali Ewers p. 116. i Reutz. p. 61.

pronjar, potomstwo iego *proniarewicze*; świadczą o tem §. 35. 40. praw Duszan Cara, a same te nazwiska mając powinowactwo z wyrazami *Fro*, *Frohndienste*, a więc cudzoziemskimi będąc, iawnie dowodzą, żeśmy wyżej prawdę wyrzekli twierdząc, iż poddaństwo nie wywiązało się z ducha słowiańszczyzny.

§. 75. I w innych zakarpackich krainach, przez Słowian zamieszkanych było poddaństwo i niewola. Dyplomata z wieku X. i XI. przekonywają nas, że ie znano w Styryi, w Karyntyi i Kroacyi 349; historycy twierdzą toż samo o Dalmacyi i Bułgaryi 350. Włochy, którzy tu zaprowadzili niewolą, chcieli stąd na siebie spadłą ohydę zwać na samychże Słowian 351.

II. Cudzoziemcy. 1. Niemcy.

§. 76. W celu przejrzenia kraiu, przypatrzenia mu się zbliska, i przekonania się, czyliby nie można z nim wycić w stosunki handlowe, narody obce wysyłały od dawna do całej słowiańszczyzny umyślnie na to wybranych ludzi 352. Niezabawem zaczęli cudzoziemcy zakładać u Słowian osady; częścią skłaniając do tego poczi-

49 Diplomata sacra ducatus Styriae, p. 4. 6. 9. Lunig, codex diplomat. Italiae IV. p. 5. 6. 350 Lucius p. 512.

532. A. W. Hist. 49. p. 335.

351 Mówi Lucius l. I. że

niewola utrzymuje się w Dalmacyi podług *consuetudo dell' Slavi nelli castelli e ville*.

352 Kronika Węgierska i

Czesk. p. 102. Reutz p. 13.

wych i żadney nieprzewiduiących zdrady mieszkanców; częścią nachodząc ich siedziby z orężem w rękę. Szczególniey Niemcy, gdziekolwiek swoje nad słowiańszczyzną rozpostarli panowanie, co im się zupełnie udało nad Elbą, Odrą i Bałtykiem, tam i osady swoje zakładali. Tym to szczególniey sposobem marchią Brandeburską i iey przyległe kraie zniemczono 353.

§. 77. Wszakże sami królowie słowiańscy, fałszywą polityką uwiedzeni, dzielnie dopomagali obcym do zeudzoziemszczenia swych ludów. W tém przynajmniej to pociesza; iż wyiawszy niektóre małe książątka, a szczególniey szląskie i pomorskie, monarchowie słowiańscy pozwalając Niemcom zakładać w swoim kraju osady, iedynie w tém dobro swych ludów upatrywali. Cokolwiek bądź, dali oni następnyim pokoleniom tę zbawienną naukę, że każdy naród, który się stara przez zwabienie do siebie obcych osadników powiększyć własne siły, niszczy je i zniwecza, jeżeli się oraz nie postara nadadź tym przybyłcom zupełnego poloru swojej narodowości 354. Zakładając u siebie obce

353 Sommersb. II. p. 78. 354 Grecy a później i Rzymianie narzucali obcym narodom swoją narodowość, mocą oręża, zakładając pomiędzy nimi osady. Słowianie nie tylko że w tém Greków i Rzymian nie naśladowali, ale nawet z bezprzykładną w dziejach ludzkich, na dobro swych następców obojętnością, zakładali u siebie na obcym prawie osady, i tak rozrywali państwa siły, w pośród swego kraju tworząc obce rzecz pospolite.

osady, tak nad tém ale fałszywie rozumowali Polacy, Czesi i z nimi sąsiadujący Słowianie: „jeżeli można nadawać pojedynczym osobom, a nawet i całym gminom pewne swobody, czemuż im odmawiać pozwolenia rządzenia się swoim obyczajem i prawem, przemawiania do siebie oyczystym językiem.“ Za karpatami toż samo się działo ale nie wszędzie; bo nie masz śladu, ażeby Serbowie osiadającym u siebie Niemcom osobnych praw używać pozwalali: owszem z księgi prawodawczej Duszan Cara z §. 59. widać, że sascy osadnicy do ogólnych praw krajowych i do przepisów tamże względem nich obowiązujących stosować się byli powinni. Przeciwnie było na Węgrzech: osadzeni po miastach Niemcy używali podług Schwartnera II p. 259. praw niemieckich nie na téj zasadzie, ażeby iak to było w Czechach i w Polsce, przywilejem zapewnionem to mieli, lecz że tam mniej zważano kto iakiego używa prawa, byle woli rządu zadość czynił. Wszakże iak Schwartner wyraźnie mówi, nakazano im odwoływać się od wyroków sądu niższego, do sądów królewskich, nie zaś do Magdeburga, Czesi i Polacy udzielając Niemcom przywilejów, toż samo i Węgrzyni, czynili to z początku z samego naśladownictwa zachodu, pochopteńego do nadawania przywilejów: później ze względu na wyludnienie kraju, sprowadzenie do siebie przemysłu handlowego i rękodzielniczego, iakoteż wykarczowa-

wanie obszernych puszczy i zamienienie ich w grunta urodzajne 355. Wszakże zwabiając do siebie cudzoziemców Słowianie i oświadczając im: *quod omni servitute relegata gaudebunt pleno jure theutonico* 356., dawali poznać rodakom swoim, że prawo narodowe niewolą trąci, a cudzoziemskie swobody zapewnia. Stąd i niechęć i zazdrość obudzono w narodzie. Bo król osadzając gminę obcą na prawie niemieckiem, nie tylko ją z pod swojego, ale i z pod tego prawa uwalniał, które prywatni mieli do miejsca na osadę świeżo przeznaczonego 357. Korciło krakowców, że zamożne osady miejskie i wiejskie w niczem się nie przyczyniają do ponoszenia ciężarów, wyjąwszy składki na dziesięciny i obroń swych siedzib przeciwko napadowi nieprzyjaciela 358. Czyż się więc dziwno zdawać będzie, że ku tym kolonistom, czyli iak ich na Węgrach zwano 359. posadnikom czuł wieczną niechęć stan szlachecki i wiejski 360.

§. 78. Daleko mądrzej postąpili sobie władcy słowiańscy, z krwi niemieckiej pochodzący. Bo gdy gdzie indziej, a mianowicie też w Czechach i w Polsce niemieckie osady wolność mia-

355 Jeszcze w roku 1319. to szczególnież miano na względzie, Paprocki herbarz p. 16. 356 Narusz. IV. p. 201.

Paprocki p. 53. 357 Tak się wyrażano w dyplomie klasztorowi Tynieckiemu nadanym, Narusz. VI. p. 130.

358 Statut Kazim. W. p. 154. Rongon p. 95. 359 Fessler II. p. 827. III. p. 786. 360 A. W. Hist. 52. p. 22.

ły odwoływać się od wyroku sądów swoich do Magdeburga, krzyżacy nadawszy swoim osadom prawa chełmińskie, flamingskie i magdeburgskie, wyraźnie im tego zakazali 361. Waregowie nie przyznawali na Rusi bawiącym cudzoziemcom praw obcych, lecz tychże co i kraiowcy używać im kazali: aczkolwiek udzielali im przywilejów i szczególną praw opiekę iako obcym i bez związków familiynych w ruskich przebywającym kraiach 362. Szczególniey poważali oni trudniących się zewnętrznym hurtowym handlem (*gośćba*, mały handel *kupla* z. Karamzin II. przyp. 94.) i tych bez względu, czyli oni byli zagraniczni, czy kraiowcy, nazywali również iak w Polsce i w Czechach, *gośćmi*. Używali ich do poselstw z obcemi narodami 363.

2. Żydzi.

§. 79. Królowie słowiańscy Żydom nie tylko też same przywileie, co i Niemcom nadali, ale większemi ieszcze obdarzyli ich swobodami, a

361 Dogiel I. p. 6. niżej o tém pomówię. 362 z. 9. 10. Prawdy rusk. Jarosława. Karamzin I. p. 54 Reutz p. 44. 165. Gram. Rum. I. z r. 1305. 1308. Ważny iest list swobodny r. 1299. przez Nowogrodzan Lubczanom i Ryżanom dany na bezpieczną podróż po kraiach ruskich. Znayduie się wydrukowany i objaśniony w numerach 23. 24. Wiestnika Europy z r. 1811. Ważnym iest także traktat Smoleńska z Rygą z r. 1330. 1359. u Rum. II. 363 O Rusi z. przyp. 263. o Czechach i Polsce Dogiel I. p. 6.

mianowicie w Polsce, na Szląsku, na Węgrach, i w Czechach 364. W Polsce, owym raju żydowskim, mieli sobie udzielone *jura et statuta* 365., i znaczne przywileja, a to dla tego, iak się nadający im też przywileja królowie wyrażają 366., że *żydzi powinni mieć sobie zapewnione środki zbierania pieniędzy, którychby w razie potrzeby udzielić panującemu byli w stanie*. Szczególniejszą opiekę rozciągnął nad niemi Kazim. W. z przyczyn każdemu dobrze wiadomych 367., i pochlebnemi do nich przemawiał wyrazami tam nawet, gdzie mu iako prawodawcy poważnie się wyrazić wypadało. 368. Opieka ta Kazimierza W. i innych królów słowiańskich nad żydami rozciągnięta, przypuszczała ich do dobro-

364 Też same przywileje, iakie im Bolesław książę kaliński nadał, a Kazimierz W. potwierdził w Polsce, udzielone sobie mieli na Szląsku i na Węgrach; a nawet jeszcze większe, Sommersberg I. p. 842 846. Fessler II. p. 869. 870. Tylko zawarowano żeby im niepozwalać monopolu soli, i urzędów nie powierzać, Lunig codex dipl. I. gdzie akt urzędowy z r. 1231. Polskich żydów przywileje znaydują się w zbiorze praw polskich Bandtkiego. Przywileje czeskich żydów znaydują się przy rękopiśmie praw mieyskich pragskich z r. 1135. iak świadczy Dobner II. p. 526.

365 p. 3. co znaczą *jura et statuta*, niżéy wytłomaczymy.

366 Statut Kazim. W. p. 16. et hoc ideo, quia ipsi Judaei debent fieri suis pecuniis parati pro necessitatibus nostris sicut subditi nostri.

367 Długosz p. 1110

368 nazywa ich *nostris fideles*, a wyrażenie się *nominis Christiani veri inimici* nie-szczerze ale w pewnych widokach wymknęło się z ust iego z. stat. Kazim. W. p. 2. 82.

dzieństw, iakich i mieszczanie używali, a uwalniała od ciężarów, iakie wszyscy bez wyjątku mieszkańcy kraju ponosić musieli 369. Nadto zapewniała im środki uniknienia kary prawa; religią ich i zabobony cześć nakazywała; zaskłaniała przed nienawiścią narodu, i upoważniała do zysków niegodziwych, bo dla reszty mieszkańców niedozwolonych. Rozbierzmy to w szczególach 370.

§. 80. Nie wolno było zapożywać żyda, tylko na wyraźne naleganie powoda. Zapozywany żyd przed króla, lub woiewodę, bo tych iedynie za zwierzchników swoich i sędziów uważał, stawał osobiście; i oczyszczał się z uczynionego sobie zarzutu, składając przysięgę na swoje przykazania, podług rotuły umyślnie na to przepisanej. Zabójcę żyda sam tylko król sądził, i karał zaborem dóbr, kiedy zaś szła sprawa o skaleczenie żyda, sądził woiewoda. Sędzia zastępujący króla lub woiewodę, niemógł przed siebie zapożywać żyda, lecz powinien był udać się w obręb bóżnicy, i tam badanie swoje rozpocząć, wszakże nie tak uroczystym sposobem, iak kiedy sam król lub woiewoda sądził. Powód zadający żydowi zbrodnią, powinien iey był

369 Od *statio*, dania czyli *popłatek* uwolniono żydów z. stat. Kazim. W. p. 7. 13. 14.

370 Na to, co powiem, znajdują się dowody w przywileju żydowskim umieszczonym w zbiorze Bandtkiego. Nawet i słówka więcey niepowiedziało się nad to, co tam wyrażono.

świadcstwem trzech chrześcian i trzech żydów dowieść. W szabas, lub inny dzień świąteczny żadna sprawa przeciwko żydowi wytoczona być nie mogła. Celnicy nie mogli rewidować żyda przejeżdżającego granicę, jeżeli ten oświadczył, iż wiezie ciało zmarłego współwyznawcy, dla pochowania go. Znieważenie cmentarza żydowskiego, szkoły albo bożnicy, było świętokradztwem. Zakazało prawo oskarżać żydów, lub posądzać o to, że krwi chrześciańskię używają do swoich zabobonów; bo się spodobało prawodawcy za baśń to uważać. Żyd pożyczać mógł pieniędzy i na dobra nieruchome, a nawet i świętości chrześciańskie mógł brać w zastaw, byle ie wzięwszy dał do przechowania duchowney osobie. Procenta od procentów należały się żydowi, jeżeli po terminie uiszczenia się z długu minął miesiąc: jeżeli zaś upłynął rok i dzień stawał się zastaw własnością żyda.

§. 81. Do każdęj okoliczności starali się zastosować żydzi. Wiązali się nawet z chrześcianami przeciwko pogaństwu, i orężem ie wytępiali. Mianowicie czynili to w Czechach, gdzie doznawali prześladowania, chcąc się tym sposobem przypodobać chrześcianom ³⁷¹. Nie wiele to iednakże pomogło. Żaden właściciel nie mógł w Czechach udzielić u siebie mieszkania żydowi, chyba za wyraźném pozwoleniem króla ³⁷².

³⁷¹ Dobner IV. p. 399.

³⁷² Dobner VI. p. 75.

Na Węgrach nie wolno im było w dzień święta chrześcijańskiego pracować, ani z chrześcianami zawierać małżeństwa. Niewiadoma jest przyczyna ponowienia tego zakazu, który już z prawa kościelnego wypływa, i u wszystkich Słowian zawsze był szanowany 373.

3. *Różnoziemcy.*

§. 82. Ruś i reszta słowiańszczyzny przedkarpackiej i zakarpackiej, nie nam ważnego w przedmiocie prawa żydowskiego nie nastrocza. Kray ten nie zdawał im się pierwiastkowo być godnym uwagi, później nie dozwolano im tamże zagnieżdżać się, i rzadko natrafiamy w ruskich dyplomatach wzmiankę o żydach 374.

Wcześniej, bo już w XI. wieku, znajdujemy na Rusi czerwonej zamieszkałych Ormian 375. ci w następnym okresie uzyskali od królów polskich osobne prawa. W całej zaś Rusi wyznawający mahometańską religią od dawna mieszkali 376.

Za Karpatami mianowicie w Węgrzech osiadali po miastach różnego rodu i wyznania ludzie, Grecy, Żydzi, Mahometanie, czyli iak ich

373 Wierzbiec p. 16. 18 374 Gram. Rum. I. z r. 1317. wspomina o żydzie lichwiarzu. W ruskich ziemiach blisko Polski położonych mieszkali i żydzi, Reutz. p. 168.

375 P. Kucharski wynalazł we Lwowie u W. Dzierzkowskiego dyplom nadany Ormianom od Teodora księcia ruskiego r. 1062. z ruskiego na łaciński język przetłumaczony.

376 Reutz p. 168.

zwano Saraceni 377. w serbskich miastach największy Grecy, i o nich tylko §. 60. praw Duszan Cara wspomina. Ci aczkolwiek równie jak i Żydzi przebiegli, nie okazali się tyle, co pierwsi szkodliwymi dla Słowian.

ROZDZIAŁ Vty

O DUCHOWIENSTWIE I JEGO STOSUNKACH Z RZĄDEM.

§. 83. Wierzyli Słowianie w istnienie iednego boga, i temu przypisywali zwierzchnictwo nad wszystkimi innemi bóstwami które czcili, a z pomiędzy których pierwszeństwo przyznawali bóstwom sprawiedliwości, piękności i gościnności, iakiemi byli Prove, Siva i Radagast 378. Składali też ofiary i Nimfom, a ofiarując im wnioskowali o przyszłości: w przeznaczenie wcale nie wierzyli 379. Pokłony oddawali bogom albo w świętych gaiach, albo w przybytkach. Sam tylko

377 z. dyplomata Andrzeia II. z r. 1231. u Luniga w tomie I. p. 1646. Codex diplomaticus. 378 Helmold. I. 83. 52. 53. O bóstwach *Prove i Radagast* żadna wątpliwość nie zachodzi. Boginią Siva przezwiał po słowiańsku Strzedowski, Moravia sacra p. 52. *krassopani*, a Hartknoch p. 135. za iedno ją z Wenerą bierze. Wszakże inne znaczenie temu bóstwu przyznaje Joach. Lelewel w dziele o Indyach w Warszawie 1819. Rzecz dziwna, że mitologia Indyjska wielce jest podobna do mitologii słowiańskiej, a mianowicie nadelbiańskiej: ta od innych mitologii słowiańskich bardzo się różniła.

379 Script. hist. Byz. II. p. 132. Ossoliński II. p. 405. Harek II. p. 89.

kapłan, lub ten, który bogu przynosił ofiarę, lub śmiertelnie chory, który tu swego ocalenia szukał, miał sobie dozwolony wstęp do świętego gaju, a tego siekiera naruszyć nie mogła³⁸⁰. Na wyspie Rugii, owym siedlisku największych świętości słowiańskich, czczono bogów w kościele³⁸¹. Tu i chrześcian w boiu poymanych na ofiarę bogom zabiano: tych bowiem największy nie nawidzili mając ich za swych wrogów i sądząc, że oni, pod pozorem rozkrzewienia wiary chrześcijańskiej chcą zniszczyć samodzielność słowiańszczyzny. Z teyże samey przyczyny naukom i opiniom chrześcijańskim wstępu zabraniali do swoich siedzib³⁸². Wszakże nie wiedzieli o tém, że ich religia wiele już w sobie mieściła zarodków chrystyanizmu, co poświadcza i owo zamięłowanie liczby XII, którą za świętą uważali zarówno chrześcianie i słowianie. Podług iey rachuby dzielili powiaty, ziemie i urzędy.

§. 84. Chociaż w niektórych szczegółach, dotyczących się mniemań i obrządków religijnych, różnili się pomiędzy sobą Słowianie, wszelakoż ślady, iakie w kronikarzach ruskich i u Słowian nadelbiańskich natrafiamy, wykrywają nam iedność, iaką i w tym względzie zachowywała ca-

380 Helmold I. 83. 84. Dittmar p. 151. 381 Helmold I.

36. 73. 382 Helmold I. 52. 53. Lindenbrogii script. rer. germ. III. p. 189, toż samo powtarzają wszystkie niemal kroniki ludów niemieckich z słowiańszczyzną sąsiadujących.

ła słowiańszczyzną ³⁸³. Przekonywamy się stąd, że ściśle zachodził stosunek pomiędzy władzą duchowną i świecką; i że duchowni osobnć klasy ludzi nie składali, lecz że też same osoby, duchowne i świeckie obowiązki sprawowały, będąc na to od ludu wybrane ³⁸⁴. Wszelako i tak wielkie było znaczenie duchowieństwa: godność najwyższego kapłana u wszystkich Słowian zarówno z godnością Królewską, u Rugian zaś wyżć nad nią ceniono ³⁸⁵. Dla tego też w późne czasy nazwiskiem *księdza*, zwano kapłana i księcia ³⁸⁶.

§. 85. U słowian zakarpackich prędzć się rozszerzyło chrześcijaństwo, niż z tćj strony Karpat. Tam bowiem sami Słowianie dopraszali się, ażeby ich ochrzcono, i sami wynaleźli w ićzyku swoim pogardliwe nazwisko *poganina*, którćm nazywali rodaka przy bałwochwalstwie uporczywie obstaićcego ³⁸⁷. Toż samo miało mieysce i na Rusi. Nie sądzićmy, ażeby niewiadomość rzeczy lub nowość prędzć ku chrześcijaństwu zniewolila serca zakarpackich Słowian, znali ie o-

³⁸³. Reutz p. 10.

³⁸⁴ Hartknoch p. 155.

³⁸⁵.

Helmod I. 36. 37. Hartknoch p. 148

³⁸⁶ Strzedowski,

Moravia sacra p. 214.

³⁸⁷ Script. hist. Byz. XXIII. p.

71. 85. Tćm bardzićy się temu dziwić wypada, że hierarchia duchowieństwa pogańskieć (kronikarze wspominaić o *Protoplastines* i *Archiflamines*, u Schwandtnera III. p. 536) dokładnićy tu była urządzona, niż przed Karpatami, a właćnie duchowieństwo pogańskie najbardzićy się sprzeciwiało zaprowadzeniu do Słowian religii chrześcijańskieć.

ni bowiem, również iak i Słowianie przedkarpaccy już od czasów Konstantyna W. 388. Lecz na nieszczęście zjawiały się rozliczne przeszkody tamujące wpływ chrystyanizmu w zachodniej słowiańszczyźnie. Ubóstwo narodów słowiańskich stawiało ich w niemożności ponoszenia wydatków iakich wymagała zewnętrzna okazałość obrządku łacińskiego. Wszelako królowie w rozszerzeniu religii katolickiej własne i ludów swoich upatrujący dobro starali się temu zaradzić, z własnych funduszków utrzymując pierwsiastkowo duchowieństwo katolickie. Tym sposobem pomiędzy Łużyczanami i Pomorzanami światło religii katolickiej rozszerzyło się, zwłaszcza że te narody dla ich ubóstwa uwolniono pierwsiastkowo od płacenia dziesięciny 389. Później chwyciono się w całej zachodniej słowiańszczyźnie innych środków ażeby zamierzonego dopiąć celu.

W Polsce Mieczysław I. nakazał swoim ludom ochrzcić się: wyznaczył termin na którym jeżeli kto rozkazowi zadosyć nie uczynił, miał sobie odjęte dobra 390. Lecz przemoc odpierała przemoc; bo za każdą wydarzoną sposobnością, a mianowicie też po śmierci Mieczysława II. i później, ha, nawet za Bolesława III. Krzywoustego, do bałwochwaltwa wracano, tak dalece, że ten król śmiercią nawet musiał karać niepo-

388 Stritter I. p. 44.

389 A. W. Hist. 52. p. 18. 303.

390 Miało to nastąpić *edicto regio*, Narusz. VI. p. 166 Długosz p. 105.

słusznych³⁹¹. Nawet i tak duchowieństwo katolickie, aczkolwiek przez króla dzielnie wspierane, na rozmaite przykrości które od narodu doznawało, narażoném było. Uważano że wyrazy liturgiczne, a szczególnięy wyraz *kyrie eleeson*, nie mile brzmiał w uchu słowiańskiem. Uważano także że Łatynami a nie Słowianami nazywał naród tych którzy się do religii chrześcijańskiej przywiczowali³⁹². Z powodów które Międzyński (p. 65. sq. 69. sq.) przytacza narzekano na dziesięciny. Ludowi prostemu przykrzyły się posty; wołał on srogie kary znosić niż postem za grzechy pokutować³⁹³.

§. 86. Stosunki duchowieństwa z Rzymem były następujące. Bolesław I. podług udzielonęj sobie od Papieża Ottona III. władzy, doglądał karności kościoła i wyznaczał Biskupów³⁹⁴. Z legatem papieżkim miewał narady: panujący po nim królowie odbywali z duchowieństwem

³⁹¹ Gallus p. 40. Sommersberg II. p. 159. Kadłubek p. 292. 374.

³⁹² Dittmar p. 40 Gallus p. 83. Podział ludzi podług religii przeszedł i w prawo u tych narodów które religią obrządku greckiego wyznawały. Co większa u Serbów wyraz *Latinus* znaczył kacerza (*Poluwerec*, na pół wierzący, *haereticus*) w §. 2. Pr. Jaros. iak się zdaie, ze względu na wyznawaną religią dzielą się mieszkańcy nowogrodzkiego kraiu na Izgoiów i Słowian.

³⁹³ Długosz p. 171. Boguchwała p. 33. vita S. Stanisł. p. 332. Dittmar p. 248. Sommersb. II. p. 63.

³⁹⁴ Gallus p. 37. 41. 61. 62. 188. Kromer republ. pol. p. 124 wielce się myli, gdy mówi: *ac in sacerdotes iam inde ab initio susceptae religionis Christianae rex nihil prorsus juris habet.*

synody, na które i świeckich panów zapraszali 395. Pod sąd Arcybiskupi odsyłano duchownych winowayców 396. Z resztą Bolesław I. lubo wielce poważał duchowieństwo 397. wszelako mu żadnych nie udzielał przywileiów, ani mu też bez swojej wiedzy coś czynić pozwalał. Ale już przed Władysławem Spluwaczem wyrabiali sobie duchowni przywileie 398. i na synodach, z samych już tylko duchownych złożonych, świeckich ludzi na śmierć skazywali 399. Za Kazimierza W. wyrokowali duchowni względem *spiritualia* i dziesięcin 400.

§. 87. Stosunki Rządu z Rzymem nie tamowały wpływu jego na duchowieństwo krajowe, nawet i w tenczas gdy panowali monarchowie słabego charakteru 401. Lecz odkąd panowie, a mianowicie też Biskupi, zaczęli się w dziierać

395 Długosz p. 542.

396 Narusz. VI. p. 118.

397 Gallus p. 54.

398 *quicquid obtentum est ex antiqua consuetudine*, rpsm. Dogiela. Ale od iakiegoż czasu wywodzi swój początek owa *antiqua consuetudo*? Tyle jest wiadomo, że Wincenty Arcybiskup Gnieźnieński r. 1219. wyrobił to dla swej dyecezyi. Władysław Spluwacz rozciągnął toż dobrodzieystwo i do biskupstwa poznańskiego, a to nadanie potwierdził Przemysław r. 1245. Narusz. VI. p. 106. Długosz p. 625. Archid. Gnieźn. u Sommersb. II. p. 92.

399 Długosz p. 518.

400 Statut Kazim. W. p. 167.

Nakazy w tej mierze wydawane nazywano *interdicta*. O tych iakoteż o rozciągłości sądów duchownych zobacz statut Kazim. W. w spisie rzeczy p. w. *interdictum jurisdictionis*.

401 Narusz. p. 118.



w attrybucye króla, co mianowicie po śmierci Bolesława III. nastąpiło, wpływ Papieża na karność duchowieństwa polskiego, widocznieyszym się stawał. Roku 1197. podciągnął Rzym kościół polski pod swoje sądownictwo, o co nadaremnie się kusił w Czechach 402. Późnię, to jest w następny okresie, zaczął swój wpływ wywierać i na duchowieństwo greckiego obrządku, którego prawa Kazimierz W. zagarnawszy r. 1339: Ruś czerwoną, całkowicie zachować przyrzekł 403. Nawet i w życie prywatne królów wglądać zaczął Papież. Kazimierz W. chętnie się poddał pokucie, iaką nań nałożył 404. I pomiędzy samem duchowieństwem a obywatelstwem ścisły zachodził związek, przed r. 1197. Lecz odkąd zabronionem było księżom katolickim zawieranie ślubów małżeńskich, jedność ta coraz bardzię zrywać się zaczęła 405.

§. 88. *Na Szląsku* ieszcze rozciągleyszy był wpływ panującego na władzę duchowną; z resztą toż samo co i w Polsce miało miejsce 406; Tychże samych sposobów co i królowie polscy, używali Krzyżacy *na Pomorzu*, ażeby skłonić

j 402 Ossoliński III. część II. p. 151. 403 Lengnich

us regni Polon. p. 632. 404 Długosz p. 1095.

405 Kronikarz życia S. Woyc. 181. 190. Długosz p. 575. Ossoliński III. część II. p. 151. Naruszewicz IV. p. 339. Za zawieranie małżeństw Biskup karzący księży, sam był za to od panów prześladowany; z. życie S. Woyciecha p. 190.

406 Worbs. p. 91. Ossoliński I. 1.

serca pogan ku chrześcijaństwu; zabierano do-
bra tym, którzy się w czasie im wskazanym nie
ochrzcili⁴⁰⁷. Dopiero w końcu wieku XIII. chrze-
ścijaństwo zostało *nad Elbą* całkowicie rozsze-
rzone: wielce tu poważano duchowieństwo⁴⁰⁸.

Cośmy powiedzieli o Polsce, prawie toż sa-
mo miało miejsce i w *Czechach*. Nienawidzo-
no tu chrześcijaństwa, a sprzyiano bałwochwal-
stwu⁴⁰⁹. Czeskich Słowian w pogaństwie żyją-
cych odstręczał od chrześcijaństwa nakaz zawie-
rania małżeństw podług prawa kanonicznego⁴¹⁰.
Szlachta mocno nastawała, ażeby nabożeństwo
katolickie w narodowym odprawiało się języku;
lecz swego dokazać nie mogła⁴¹¹. O dziesięci-
ny i tu wielkie były zatargi, nawet o nie sami
się Biskupi pomiędzy sobą kłócili⁴¹².

§. 89. Chrześcijaństwo obrządku greckiego
w krótkce się rozszerzyło *na Rusi*, ale początkowo
pomieszane było z pogaństwem, a mianowicie
też ze czcią boga *Prowe*⁴¹³, i w późne czasy,

407 Dreger p. 287. 408 A. W. Hist. 52. p. 298. Ka-
ramzin I. przypis. 236. 409 Długosz p. 109. Hajek III.
p. 465. IV. p. 263. Kosmas pragski p. 197. i 156. 410
W rękopiśmie króloworskim p. 75. utyskuie rycerz, że z ie-
dyną żoną żyć odtąd potrzeba aż do saméj śmierci.

411 Dyplom. z r. 1110. u Luniga Codex diplom. 1. 412
Tamże, dyplom. z r. 1074. 413 Reutz p. 46 51. 52. Go-
dném uwagi jest co powiada Nestor (z. Ewersa p. 198) o wy-
staniu przez Włodzimirza r. 987. *dziesięciu mężów* w cu-
dze krainy, dla wybadania zasad i praw religii chrześciań-
skiey. To nam przypomina owe poselstwo Rzymian do gre-
ckich krajów, podobnież z dziesięciu mężów złożone.

jak się z tak nazwaney ustawy Włodzimirza pokazuje, (gdzie iest mowa o modłach w krzaku, u wody) istniało pomiędzy ludem. Książę i Boiarowie przewodniczyli ofiarom 414. Tém prędzey zaś tu wpływ swój ustaliło chrześcijaństwo, że utrzymanie duchowieństwa greckiego nie było tak kosztowne jak katolickiego. Początkowo nie miało duchowieństwo ruskie stałych dochodów: utrzymywało się z jałmużn i podarunków. Późnięj otrzymało grunta i poddanych, a Włodzimierz miał mu ustąpić dziesiątą część dochodów swoich 415. Powoli uzyskało własne sądownictwo, rozstrzygało spory familiyne, mianowicie w sprawach dotyczących się religii i czystości obyczajów. Nawet dla powściągnięcia rozbojów i swawoli w narodzie zwoływano Sobory, i na nich obmyślano środki, iakby złemu zaradzić. W przytoczonem wyżej Obozrjenje kormczey knigi, iest wzmianka o podobnymże Soborze r. 996. w Kijowie odbytym. I ruskie także duchowieństwo przez swoich słuźebników własnemi zarządzało dobrami 416. Ludzie w dobrach księży mieszkający, też same obowiązki względem nich mieli, iakie wszyscy mieszkańcy względem panującego. Zgoła iuż w okresie tym, zupełnie osobny i formalnie urządzony stan składać zaczęło. Na czele hierarhii duchowney byli: Metropolita, Biskupi, Archimandryci, Opaci

414 Reutz p. 49. 50. 415 Reutz p. 50. Karamzin II. przypis. 158. 416 Reutz p. 135. 138. 139. 140. 141.

i t. p. Dwie były metropolie, kijowska i wołyńska, niekiedy przez iednego Metropolitę sprawowane. Ale późniéj wieczny pomiędzy niemi był przedział, lubo każdy z nich tytułował się *Metropolitą całej Rusi*. Po Metropolicie pierwsze trzymał miejsce Arcybiskup Nowogrodzki. I na Rusi także duchowni niżsi ulegali wyższym, i do ich sądu a nie do świeckiego, należeli wraz z ludźmi swemi i familią swoją, t. i. żonami i dziećmi. Rządzili się greckim prawem kanoniczném, Nomokanonem, na ruski ięzyk w XIII-wieku przetłomaczoném, i *kormeczaja kniga* nazywaném. Duchowieństwa tego stosunki z rządem okazują iawnie, że on ciągle miał nad nim przewagę. Nigdy się też do rządów nie mieszało, lubo zwaśnieni książęta pod iego sąd polubowny często się poddawali 417. Pierwszych Metropolitów i Biskupów mianował Patryarcha konstantynopolitański; późniejszych panujący, a w miastach wolnych lud; i tenże sam który Biskupa mianował mógł go wyzuć z władzy 418.

§. 90. *Za karpatami* wachały się długo ludy, czy przyjąć religią obrzędu greckiego, czy obrzędu łacińskiego; a gdzie niegdzie, lubo nie tak widocznie, iak z tamtéj strony Karpat, sprzyiano i bałwochwalstwu 419. Stało wreszcie na-

417 Dokładnie o tem mówi Reutz p. 125. sq. którego tu odczytać wypada. 4 8 Karamz. II. p. 197. 198.

419 *Naybardziéj i naydłużéj* sprzyiano bałwochwalstwu w Serbii, mo cne ślady tego przebiłają się nawet i w prawo-

tém, że słowianie zakarpaccy, pod wpływem Wenecyan zostający, zostali katolikami; reszta Słowian najwięcej się greckiego obrządku trzymała 420. Obrządek łaciński wziął górę nad greckim u Słowian węgierskich. Stosunki tego duchowieństwa z rządem były początkowo także same co i w Polsce: później musieli dać królowi to uroczyste Papieżom przyrzeczenie, że władzę swoją nad duchownymi sprawować będą stosownie do zasad prawa kanonicznego 421. Sądownictwo duchowieństwa słowackiego było rozciąglejsze, niż przed Karpatami: do sądu biskupiego powoływano cudzołożców, czarownice i nieżądnicę 422. Obyczaje zaś samychże duchownych nie były najlepsze. Zakazuje się księżom greckim mieć dwie żony, i zagrożone mają przez prawo, że nienlegający temu przepisowi, oddanym zostanie pod karność prawa kanonicznego katolickiego. Względem małżeństw księży katolickich postanowiono, że mają się uważać za prawne dla uniknięcia zgorszenia. Księdzu nie jest wolno mieć niewolnicy za żonę 423. O

dawstwie Duszan Cara, gdzie o paleniu ciał zmarłych, innych pogańskich zwyczajach, wspomina prawodawca, i takowe potępia. 420 A. W. Hist. 49. p. 335. 339. Wierzbiec p. 17. 18. 421. Fessler II. p. 235. 237. 422 Wierzbiec p. 17. 18. 423 z. ustawy S. Władysława u Wierzbca p. 15. pod następującemi rubrykami umieszczone: *de bigamis presbyteris et diaconis, de his qui ancillam in locum surrogaverit uxoris, de indulgentia at tempus facta presbyteris ut cum uxoribus maneant.* ,

dziesięciny i tu były wielkie zatargi, i surowe względem nię prawa: bo kto ię nie zapłacił karany był iako złodziey. Do wybierania ię używali Biskupi własnych Pristaldów, i sami spory stąd wynikłe rozstrzygali 424. W Serbii, gdzie religią obrządku greckiego wyznawano, naywyższą nad duchowieństwem (duchownikami, cyrkownikami) władzę miał Car, i, o ile z przepisów prawa sądzić o tém możemy, dzielnie ię używał. Wszelki człowiek, tak się wyraża prawo, winien jest uszanowanie duchowieństwu, przepisom cerkiewnym ulegać a w sprawach familiynych do duchownego sądu udawać się ma; inaczey wyklętym, to jest od uczestnictwa kościoła wykluczonym będzie. Przechodzących na religią obrządku łacińskiego zwano heretykami, piętnowano im czoło, śluby ich małżeńskie zrywano, dzieci zabierano, a samych z kraiu wypędzano. Stosunki między świeckimi a duchownymi załatwiały się za pośrednictwem duchowney władzy, i wyraźnie mówi prawo że się urzędnicy i sądy świeckie do sądów duchownych nie mają mieszać: co że i na Rusi tak było, potwierdzaia akta urzędowe z XIII. wieku w Obozrzenie kormczej knigi przytoczone. Godnem uwagi jest, że proboszczów czyli Popów zarówno z sierotami uważano. A więc Pop nie mógł się oddalić z gruntu, tylko jeżeli nie miał należyte-

424 Wierzbic p. 13. 19. 20.

go utrzymania 425. Każdy właściciel miał prawo przedstawić Dyecezyi Kalodzjera (mnicha, *καλός γερωγ*) którego sobie życzył mieć usiebie Proboszczem, a ta winna była przedstawionego potwierdzić. Z resztą była tu hierarchia greckiego kościoła: był Patryarcha, Biskupi (Swetitele), Archiereje, Igumeni, i t. p. a wszyscy razem składali duchowieństwo, czyli, iak go prawo Duszan Cara zowie, *klerus*.

ROZDZIAŁ VI^{ty}

O POWINNOŚCIACH CZYLI CIĘŻARACH PUBLICZNYCH.

§. 91. Wymieniliśmy już wyżej niektóre powinności, czyli ciężary publiczne, od których się obywatel Słowianin usuwać nie mógł; takimi są, przyięcie urzędu bezpłatnego i obrona kraju. Wymieńmy teraz inne powinności czyli ciężary publiczne, od ponoszenia których wyłączać się wolno było tylko temu, który wyłączenie na to uzyskał pozwolenie. Łatwo się dorozumieć można, że takowe powinności, czyli, iak je kronikarze łaciniści zowią, *servitia*, nie wywiązały się z ducha słowiańszczyzny: lecz że potrzeba czasu i okoliczności, wtłoczyła je na Słowian 426. Wszakże w krótkce przeszły one w

425 Dowody na to obeymuie prawo Duszan Cara w §. 1. 5. 21. 25. 93. 94. 426. Boguchwała, u Sommersberga II. p. 20. mówi: że Słowianie pierwsiastkowo XII. *discreiores et locupletiores ex se eligebant, qui questiones inter se*

prawo ziemskie i zwyczaj kraiowy 427, i iako puścizna przodków szanowane były i wtedy, kiedy ich ponosić już nie potrzebowali Słowianie 428.

§. 92. W *Polsce* inne były powinności i ciężary, które dla króla ponosili mieszkańcy, na jego gruncie osiedli; inne, które ponosili posiadłością lub własnością obdarzeni; inne nakoniec które wszyscy bez wyjątku dla niego podejmowali. Nadto potrzeba było wypełniać powinności i ponosić ciężary dla urzędników, i dla dobra ogólnego. To wszystko przejdźmy w szczegółach.

1, Co nie składało prywatnéj własności było własnością publiczną, i zostawało pod zarządzeniem króla. Na takich to gruntach osadzeni chłopci, oprócz podatku z gruntu opłacanego, powinni byli wszelkie inne potrzeby królewskie zaspakaiać. Inaczey się rzecz miała z gruntami, prawem lennem nadanemi. Posiadanie takich

contingentes, diffiniebant, et rem publicam gubernabant, nulla tributa seu invita servitia ab aliquo exigentes.

427 Kronikarze i dyplomata o takich powinnościach mówiące, odwołują się do *jus terrae, gentis consuetudo*, z. *Vita S. Stanisłai* p. 338. 339. 428 Niemcy wytypiając

wszelką narodowość w zawojuowanych Słowianach zniesli ciężary, iakie ci dobrowolnie ponosili niegdyś dla swoich Woiewodów. Na ten czas te ludy, dla zachowania narodowey pamiątki, obierając sobie potajemnie Woiewodę, czynili mu pewne posługi, i te z niemcząłą słowiańszczyzną *tragą Woiewódzką* nazywały. Karamzin I. przyp. 178.

gruntów nie pociągało za sobą ponoszenia innych ciężarów nad te, które prawo lenności wymagało 429. Wszakże i do tych gruntów chcieli powinności chłopskie zastosować, Ryxa i Władysław II. ale się to nie udało 430. Do dzierżawczego posiadłość nie należało prawem własności nic więcej nad to, co własnym przemysłem potrafił z ziemi wyprowadzić: zaś na pozostałym reszcie miał tylko użytkowanie. Tak więc rybołówstwo, polowanie, dochody z browarów i młynów, pozostawały własnością króla, chyba jeżeli monarcha nadając posiadłość, wyraźnie się tych praw zrzekł 431.

Idąc do szczegółów i pytając się naprzód, jakie też to były owe powinności królom należące się (jura ducalia) trudno będzie dla ich wielkiej różnitości wyliczyć wszystkie, a nawet tru-

429 Słusznie mówi Kromer respl. 127. że od ponoszenia ciężarów *et equites sire milites non penitus immunes erant*.

430 Naruszewicz II. p. 85. VI. p. 116. 120. 431 Naruszewicz II. p. 258. Tak rozumiem i Bielskiego p. 131. tudzież Kromera p. 127. 128. *liberae autem principi erant ubique piscationes atque venationes: aliis non erant, ne in suo quidem cuiquam fundo, absque peculiari principis indulgentia*. Zrzeczenie się praw wszelkich wyrażano przez *posidendum cum omni jure*. Rozumie się, że polowanie na własnym gruncie należało do właściciela, bo Kadłubek p. 404. 405. mówi, *liberum erat unicuique feras venari*. W Czechach wszelkie polowanie należało do króla, Dohner III. p. 336. Z tych praw królewskich, wiele sobie poprzywłaszczali możniejsi; lecz im to częścią Mieczysław II. częścią Kazimierz I. poodbierał. Narusz. III. p. 226. VI. p. 121. Długosz p. 541.

dno ogólnie je opisać; wnioskować tylko o nich można, biorąc stosunek z ciężarów od iakich królowie uwalniali dobra duchowne i panów świeckich. Tak rozliczne one były, i tak niesprawiedliwe, że sami panujący stosownym wyrazem nazywali je *vexationes*; i sami ani ich wyliczyć, ani nazwać wszystkich umieli. Dla tego w dyplomatach uwalniających od ciężarów, ogólne zastrzeżenie dawano: *liberamus a servitiis quibuscunque nominibus latinis vel vulgaribus appellantur* 432. Te powinności nie tylko ku potrzebie koniecznej monarchy, ale ku rozrywkowi, a nawet i rokoszom służyły, o czem przekonywają nas usługi łowieckie królowi od poddanych należące się, i ohydne *jus virginale*, 433, na Wschodzie podług świadectwa Herodota (IV. 31.) bardzo rozgążone, ale na Rusi już za czasów Olgi a później i w Polsce zniesione. Kiedy się monarcha żenił, lub żenił syna, albo córkę za mąż wydawał, musieli koszta weselne opędzać poddani godowe). Składali się także na

432 Paprocki herbarz p. 322. Sommersberg I. p. 858. Dobner IV. p. 300. Lunig Teutsches Archiv. Leipz. 1711. tom I. gdzie dyplomata z r. 1240. Niektóre z nich były stałe i nieodmienne (*servitia determinata*), już za Bolesława I. o czem świadczy Gallus p. 65. 115. Wymienia powinności i ciężary także Kromer respl. p. 127. wszakże nie wszystkie.

433 Zniósł wprawdzie *jus virginale* Henryk brodaty, lecz niezupełnie, bo Długosz p. 801. 660, wyraża się, *prorsus extirpavit*. Narusz. VI. p. 127.

wykup z niewoli iego samego, lub iego dzieci 434. Samo się zaś przez siebie rozumie, że co królowie od swoich poddanych, tegoż samego wymagali i panowie od ludzi, na ich gruntach osiadłych 435.

Inne były powinności i ciężary, które wszyscy bez wyjątku mieszkańcy, dla monarchy ponosili: wszakże do nich i niektóre z wyżej wymienionych należały 436. Pierwsi Biskupi poznańscy, z obruszeniem się na to wszystkich, wyrobili dla siebie i swego poddaństwa uwolnienie, (przywileia albo *tiwardości*, iak się tłumacz statutu Kazimierza W. wyraża) od wszystkich praw monarsze służących 437. Za ich przykładem poszli i inni prałaci, a nawet i klasztory 438. Panowie 439, i szlachta, w tym okresie mało jeszcze korzystali ze szczodrobliwości królów, zawsze pochoptych do udzielenia przywileiów.

2, Urzędnik w interesie rządowym iadący, miał

434 Paprocki, herbarz p. 322. 435 Szczygielski p. 138. Lelewel p. 160. sq. 436 Starannie są wyliczone u Nakielskiego p. 205. ale i tak nie wymieniono wszystkich. 437 Archidiacon u Sommersberga II. p. 92. Długosz p. 701. Lengnich *jus regni Polon. I.* p. 80. Wielce się myli Kromer *respl.* p. 207. twierdząc: *ceterum ecclesiasticus ordo una cum bonis et hominibus suis jam inde ab initio susceptae religionis Christianae, non modo militiae perpetuam, sicuti superius attigimus, vacationem, sed tributorum etiam publicorum immunitatem habet in Polonia.*

438 Długosz p. 502. 625. 647. Nakielski p. 82. 439 Narusz. VI. p. 129. Lelewel p. 92.

prawo żądania od powiatów i ziem dostarczania sobie bezpłatnie wszelkich potrzeb niezbędnych 440. Jeżeli mu ich nie dostarczono, sam ich sobie poszukał, bo takie było prawo ziemskie 441. Dla tego też w dyplomie z r. 1288. wyraża się Leszek czarny, że Woiewodom i Kasztelanom należą się *servitia de jure et facto* 442.

3, Dla dobra kraju czynią powinności i ponoszą pewne ciężary, wszyscy bez wyjątku mieszkańcy: a mianowicie stawiają mosty, zamki, naprawiają drogi, dają podwody, posyłają pogoń za podeyrzanemi osobami 443. Wszystkie te powinności, nazywały się powszechnie używanym w owych czasach wyrazem, *anguria perangaria*. Na szczególniejszą uwagę zasługuje *stróża*, czyli dostarczanie potrzeb, dla wojska po zamkach i twierdzach, załogą stojących 444. Ta powinność była uciążliwszą w Mazowszu, bo oprócz daniny, którą, iak mniemam, składać na ten cel musiano, powinni jeszcze byli mieszkańcy warty po zamkach odbywać, lub za odbywanie takowych opłacać się 445. Na *Szląsku* na *Pomo-*

440 Z tych niektóre wymienia Naruszewicz III. p. 289. sq. 296. sq. 441 Vita S. Stan. p. 338. 339. Kadł. 461. To

prawo ścieśnił Kazimierz II. Kadłubek p. 459. 442 Szczygielski p. 163. 443 Naruszewicz II p. 298. sq. III. p.

289. sq. 444 Kadł. p. 131. Boguchwała u Sommersberga II. p. 25. 445 Liberamus a possessione communi Ca-

strorum nostrorum, quod *Posada* vulgariter dicitur, ita quod peramplius in ipsa sedere, ipsamque pecuniam solvere perpetuo non debebunt. Paprocki herbarz p. 323.

rze i nad Elbą toż samo miało miejsce. Uwalniano i tu od powinności i ciężarów, naprzód duchownych, późniéj i świeckich: pod tym wszelako warunkiem, iż w razie nagłej potrzeby, powinni byli uwolnieni robić składki pieniężne na obronę kraju 446.

§. 94. *W Czechach* podobneż były urządzenia. Wszystko, co się znajdowało na ziemi i w ziemi, nawet i kopalnie kruszcu, należało do właściciela, wszakże, iak się téż już powiedziało, z wyłączeniem rybołówstwa i polowania 447. Powinności i ciężary były także same co i w Polsce. Stróża nazywała się *Hlaski* 448. Tu, i w Morawii, uwalniano od wszystkiego prałatów, klasztory i świeckich panów 449. W XIII. wieku, Przemysław III. Ottokar i jego następcy, udzielili ryczałtowo całemu duchowieństwu czeskiemu, i morawskiemu uwolnienie od wszystkich podatków i ciężarów. Odtąd, ilekroć skarb znajdował się w potrzebie, król musiał udawać się z prośbą do Papieża, ażeby zasiłki dla dobra publicznego potrzebne, pozwolił ściągnąć i z dóbr duchownych. Papież pozwalał nie raz zabierać na ten cel i dziesięciny 450.

446 Sommersberg I. p. 782. 943. Worbs p. 92. dyplomata pomorskie u Rongona, Dreger p. 37. A. W. Hist. 52. p. 303. Podobnego rodzaju dyplomata z r. 1176 przytacza Ludewig p. 553. 555. 447 Dobner IV. p. 229 III. p. 336.

448 Dobner IV. p. 247. 386. 449 A. W. Hist. 49 p. 67. Sommersb. I. p. 923. Dobn. IV. p. 300. 450 Lunig Codex diplomat. I. p. 962. 987.

§. 93. Na rusi rybołówstwo i polowanie na własnych gruntach zostawiono właścicielom.⁴⁵¹ Dla panującego i urzędników też same, co i w Polsce podejmowano ciężary. *Jus virginale* tu także znano⁴⁵². Podatki już w najdawniejszych czasach składano na Rusi. Świadczy Nestor (z. Reutz p. 16.) że zawoioowani Polanie opłacali Chazarom podatek *od pługa*. Późniéj nastąpiły inne podatki, a te były albo daniną, albo obrokiem czyli urokiem, albo darem czyli pokłonem: a więc nie pomylił się Ewers p. 60. tłumacząc znaczenie wyrazu *urok* iakie już miał mieć za czasów Olgi. U Serbów (§. 53. praw Duszau Cara) nazywały się obrokiem i pokłonem wszelkie opłaty sądowe. *Daniny* płaciły zawoiowane ludy, w stosunku do swego majątku: *obrok* czyli *urok* składali obywatele wszyscy na utrzymanie wojska. Wszakże w Prawdzie ruskiéj p. 98. 113. urokiem nazywa się cena rzeczy, i wszelkie opłaty sądowe. *Podarki* nakoniec czyli *pokłony* były dobrowolne daniny, przez zawoiowane ludy składane panującemu w przypadkach nadzwyczajnych; które z czasem stały się zwykłemi poborami. Zastanowienia godnem iest, iak uważa Ewers p. 68. że i książęta własne dzielnice mający, dochodami swemi dzielili się z Wielkim Księciem. Rozumie się samo przez się, że wszystkie podatki w naturze albo w futrach składa-

⁴⁵¹ Ewers p. 70. sq.

no 452. Z kolei czasu nastąpiło na Rusi toż samo, co i gdzie indziej miało miejsce; to jest iż wszelkie ciężary i podatki na czerń, czyli lud prosty, zwalono 453. Duchowieństwo uwolniono od wszelkich ciężarów. Akta urzędowe z XIII. i XIV. wieku, z powodu tego *załowanemi gramotami* nazwane, to potwierdzają 454. Z polityki Tatarów wypadało, ażeby księżom pochlebiać: przeto Chanowie tatarscy nie tylko im dawne potwierdzili przywileje, ale i nowych udzielali. Na wszystkich innych mieszkańców, począwszy od pańującego, aż do najniższego człowieka, nakładali daninę, i iak niektórzy sądzą, oni to nową formalność podatkowania zaprowadzili na Rusi 455.

§. 96. Za karpatai były podobneż urządzienia. Duchowieństwo węgierskie większe jeszcze iak duchowieństwo polskie uzyskało przywileje. I w Serbii, iak się §. 49. praw Duszan Cara wyraża, uwolniono dobra kościelne i klasztorne na mocy *miłosti Carewój, miłostenki* (przywileju) od „wszech rabot malich i welikich.“ Wszakże to uwolnienie dotyczyło się tylko trzech niw pola (możgów? *tri niwe*) sądzono bowiem, że ty-

452 Obszernie mówi o tém Ewers p. 30. 62. Daniny i Obrok postanowił Oleg. W celu wybierania podatków Wielcy książęta rusczy kray objeżdżali. 453 Reutz p. 65. 157.

sq. Gramot. Rum. I. z r. 1265. 454 Rosenkampff, w miejscu wskazaném, wiele podobnych aktów przytacza. Z. także Gram. Rum. II. z r. 1283. 1313. 455 Reutz p. 121. 106.

le wystarcza na przyzwoite utrzymanie się Proboszcza. Co więcéy na to posiadał, z tego iak każdy inny, ponosić musiał ciężary. Takież przywileie służyły właścicielom posiadającym nadane sobie grunta; ale koni i ludzi dostarczać, i sami ich do boiu prowadzić musieli. Późniejsza redakcyja praw Duszan Cara, uwalnia szlachtę od dostawy koni, nakazując iéy natomiast płacić dla duchowieństwa dziesięcinę 456. Na Węgrach powinni byli lennicy i jobagowie przejeżdżającemu królowi darmo, a słuźebnikom i urzędnikom za pieniądze wszystkiego dostarczać 457. W Serbii musieli podług §. 73. praw Duszan Cara ten ciężar ponosić nawet i duchowni i własnym kosztem podejmować przejeżdżającego Cara, posłów zagranicznych (poklisarów) i panów; to zwano *prjeselica*. Późniéy niektóre tylko osoby miały prawo wymagania tego za darmo; inne obowiązane były płacić, jeżeli z takowego chciały korzystać. Jakie dla dobra kraiu, ponoszono na Węgrach ciężary, nie wiadomo: wnosić wszakże można, że też same, co i gdzie indziéy. W Dalmacyi i Kroacyi Jobagowie musieli łącznie z poddanymi naprawiać drogi, składać godowe 458. Z dyplomatu Duszan

456 Z. praw Duszan Cara §. 15. 17. 18. 29. 61. 63. 65.

457 *Comites et stipendarii et jobagiones castri et qui ex officio debito tenentur, quibus amplas concessimus possessiones*, z. u Luniga, *Codex dipl.* I. akt z r. 1231. 458

Fessler II. p. 804. Wierzbic p. 42. Lucius p. 521. 273. Schwandtner III. p. 328. 329.

Cara uwalniającego w r. 1318. duchowieństwo serbskie od posług i ciężarów, wniesć możemy, że te były daleko większe, niż gdzie indziej. Bo niemal wszystkie czynności i posługi gospodarskie załatwiano przez roboty od kmieci i poddanych, za powinność wykonywane. Nadto budowano zamki i grody, tudzież domy dla panującego, i jego potomstwa; a kiedy Car chrzciny, lub wesele wyprawiał swemu potomstwu, do opędzenia kosztów musieli się i mieszkańcy kraju podług §. 63. praw Duszan Cara, przykładac. Wszelako: uwagę zrobić potrzeba, że przepis ten nie jest znany najdawniejszemu tych praw rękopismowi.

ROZDZIAŁ VII^{my}

SKARBOWOŚĆ.

§. 97. Chociażby tego i nie był powiedział Boguchwała, samo z siebie rozumiećby się powinno, że i podatków 459, dawni Słowianie nie składali. Postanowiono je później, naśladowiac w tem obce narody. Stąd owa różnaitość i różnorodność poborow i danin, która się szczególniej w prawie cześkiem spostrzegać daie 460. Skarbowość nigdy nie miała stałych zasad, u tych szcze-

459 Bielski p. 103. używa wyrazów *danie, podatki*.

460 Oznaczając je dodawano: *quibuscunque specialibus vocabulis possent designari*. Uwalniano: *ab omnibus daciis, gabellis, theloniis*, Dobner I. p. 214. III. p. 370.

gólnicy Słowian, którzy się zwyczajem narodowym rządili. I ten ciężar spadł na stan świecki, a mianowicie uboższą jego klasę: duchowni i możniejsi potrafili się od ponoszenia go usunąć. Ilekroć nie wystarczały postanowione podatki, król za zniesieniem się z panami, stanowił nowe 461.

§. 98. Idąc do szczegółów spostrzegamy w Polsce dwojaki rodzaj podatków stałych; z których iedne opłacały się w pieniądzach (*solutio*), a do tych liczono opłaty z gruntów 462, i pogłównie 463, inne składały się w rzeczach 464. Drugi rodzaj podatków zdać się bydz dawniejszym, ponieważ starożytni Słowianie nieznali pieniędzy, i drogi kruszec za towar brali. W drogich więc skórkach zwierzęcych i w produktach, składano daniny. Panował ten zwyczaj na Rusi 465, a w Polsce ieszcze i za Kazimierza W. koszt sądowe po większej części opłacano skórkami.

461 W Polsce, w Czechach i na Węgrach, Lelewel p. 196. Strański p. 515. Fessler II. p. 841.

462 Poradnie, rastrale i t. p. Naruszewicz III. p. 258. sq.

463 *Solutio capitis in hominibus*, Nakielski p. 173.

464 Te właściwie nazywały się *exactiones*, Naruszewicz III. p. 298. sq. Jeszcze w r. 1299. podobny podatek składano.

465 Schlögger II. p. 153. Długosz p. 309.

Wszędzie w Prawdzie ruskiey użyto wyrazu *kuny* (skóry kunie) na oznaczenie pieniędzy. Rakowiecki I. p. 159. wiele z innych pisarzów, a mianowicie z Karamzina, w tym względzie uwagi godnego przytoczył. Tenże o rachubie, miarach, wagach i t. p. obszernie rozprawia, do którego w téj mierze odsyłam.

mi zwierząt. Bydło zastępowało także wartość pieniędzy, stąd iak Karamzin (II. p. 56). uważa, znaczyło później iedno bydło i pieniądze: a nawet dopiero najnowsze rękopisma Prawdy ruskiej używają wyrazu srebro tam, gdzie dawniejsze rękopisma w miejsce tego *skórki kunie* kładą. Ani pierwszego, ani drugiego rodzaju podatków wszystkich wymienić nie podobna 466. Do dochodów liczono w Polsce i dani-ny przez książąt pruskich i pomorskich w poddaństwo przyiętych, opłacane 467, liczono także przychody z dóbr i kopalni, a mianowicie z żup solnych 468. Wszakże dochody do skarbu wchodzące zwano za czasów Kazimierza W: *daniny, popłatki, contributiones*, a ogólnym wyrazem *tenutaria*, i o takich rozprawia statut tegoż króla 469. Dawniej wpływały one do kass urzędników, a ci rachowali się z nich królowi. Kazimierz W. osobny urząd skarbowy postano-

466 Komer p. 127. iedno w drugie miesza. Lengnich I. p. 269, mówi, że niewarto jest rozwodzić się nad rzeczą, która już wyszła ze zwyczaju. 467 Tych ostatnią ucieczką przed mieczem zwycięzcy było przyięcie chrztu, i składanie danin, Gallus p. 15 Kadł. p. 511. 468 W dziełku same tylko zasady obeymującem, w szczegóły wchodzić niepodobna. Ale godnemi uwagi administratora i prawnika są dawne zwyczaje żupne, spisane za czasów Kazimierza W. przez osobną na ten cel wyznaczoną kommissyą. Z. jus polonicum wydania J. W. Bandtkiego. 469 Skąd pochodzi ten wyraz, wytłómaczymy, gdy nam przyjdzie mówić o dzierżawach. O danach, popłatkach, *contributiones* mówi statut Kazim. W. p. 7.

wił, który się nazywał *fiscus seu camera regis* 470.

§. 99. Na Szląsku nazywały się dochody pańujących *pecuniae, exactiones* 471. w Czechach i Morawii zwano je *berna* (pobór). Dwoiakiego rodzaju były pobory, iedne zwały się *berna regia*, a drugie *berna generalis*: tamte szły na potrzeby królewskie, te na potrzeby krajowe 472. Mniej pewne w tym względzie przepisy, były na Rusi i za Karpatami. Wszakże trzymając się śladów, iakie nam w tym względzie nastroczą przywileje duchowieństwu ruskiemu nadawane, łatwo dostrzeżemy, że też same daniny, co w Polsce i Czechach, na Rusi i w Serbii składano 473. Na Węgrach, podobnież iak w Czechach i Polsce, zwykł był monarcha względem podatków stanowić razem z panami; mianowicie kiedy szło o ustanowienie podatków nadzwyczajnych 474. W Serbii podług wartości posiadanej ziemi każe §. 20. praw Duszan Cara wszystkim zarówno kraiu mieszkańcom (wsiak człowiek) opłacać podatki. Nie uiszczającego się więziono na dworze carskim, aż póki się nie wypłacił.

§. 100. Również były szczupłe i dochody nie-

470 Często o tém wzmiankuje statut. Kazim. W. 471. Worbs p. 83. 116. na Pomorzu zwano je także *census*, Ludewig p. 555. 472 Hajek II. p. 167. 168. 180. 473 z. Gram. Rum. II. p. 5. 6. 474 Fessler II. p. 481. Lelewel p. 196. Strański p. 515. Acta liter. I. II. p. 300.

stałe: przyczyną tego był zbieg rozmaitych okoliczności, a nadewszystko upadek handlu. Przekonywałą nas dzieie że już w nayodleglejszych czasach prowadzili Słowianie znaczny handel na śródziemnem, północnem i bałtyckiem morzu 475. Ich położone na północy handlowe osady, a mianowicie też *Wineta*, były w bardzo kwitnącym stanie 476. Jest to oczywistym dowodem, że w słowiańszczyźnie, gdzie miejsce i okoliczności tego rodzaju przedsięwzięciom sprzyjały, i przemysł kwitnął. W prawdzie ludy słowiańskie, kraie od morza oddalone zamieszkujące, idąc za wrodzoną sobie skłonnością, raczyły się rolnictwem, niż handlem i przemysłem trudniły: ale przykład ich pobratymców nadmorskich, byłby ich i do handlu skłonił, gdyby chytróść i zdrada Greków, Włochów i Niemców, podeysciem i ołłudą nie była temu przeszkodziła, i zupełnie nie przeciągnęła do siebie handlu i przemysłu u tych szczególniej Słowian, którzy religią katolicką wyznawali. Ci cudzoziemcy, przybrawszy sobie do pomocy żydów, wdarli się i w głąb słowiańszczyzny nadelbiańskiej, Czech, Węgier i Polski, i postarali się o zniszczenie w samym za-

475 Stritter II. p. 395. Chrobati qui mercatus frequentant, ad emporia proficiscuntur... Venetias usque, Surowiecki p. 326.

476 Herder nazywa ją Amszterdamem słowiańskim; osobne pisemka o téj handlowej osadzie przytacza Buhle p. 238. Naynowsze jest. Einige Bemerkungen über die Entstehung einer grossen Handelsstadt Vineta, v. K. Levezow, Stettin 1823.

rodzie ziarna, któreby przecię kiedyś może było tu także weszło i wzrosło. Dla dopięcia tego celu, użyto w słowiańszczyźnie nadełbiańskię gwałtu, stanowiąc, że żaden tamtejszy Słowianin kunsztu i rzemiosła uczyć się nie może. Gdzie indzię trzeba było młodzież odwieść od kupczenia zaraz od dzieciństwa niestosownem wychowaniem. Tym sposobem przychodnie wykierowali, mianowicie Polaków, na walnych konsumentów dla swęj przemysłowęj produkeyi, ucząc gardzić wszelkim przemysłem i zabiegłością, uczeiwym zarobkiem, a naybardzięj wpaiając odrazę od kupczenia. Nie tak było na Rusi i w Serbii. Tu od naydawniejszych czasów coraz pięknięj rozwiała się i upowszechniała owa zabiegłość i obrotność handlowa, która dziś, szczególnięj mieszkańców krain ruskich, stanowi iedną z naypięknięjszych zalet 477. Rusini od niepaniętnych czasów dzielnie współ ubiegali się z Niemcami, Grekami i Azyatami w handlu; na zachodzie, iak się z traktatu Mściśława Dawidowicza pokaznie, aż do Trawnęj (Lubeki), a na wschodzie i południu daley. ieszcze handel swóy i przemysł rozkrzewiając; czego nam najlepsze dowody kładą traktaty Olega i Igora, tudzież Prawda ruska. Wszystkie klasy mieszkańców oddawały się tego rodzaju zatrudnieniom: nawet poddani i niewolnicy, uzyskawszy na to pozwolenie od swoich panów, trudnili się han-

477 Obszernie o tém mówi Rakowiecki I. p. 139. sq.

dlem i przemysłem. Ażeby ta gałąź przemysłu lepiej zakwitnąć mogła, Niemcy i Rusini wzajemnie kupczący, zapewniali sobie pewne handlowe korzyści i swobody 478. Te zaś były, ażeby unikać tego wszystkiego, cohy cudzoziemca i Rusina na stratę i upadek majątku narazić mogło. Oprócz podarunków dla księżnocy, urzędników i wagowego (wjesiat), przez kupca składanych, a prawem oznaczonych, nie on więcęć nie płacił nikomu, aczkolwiek, już podług przepisów traktatu Igora (p. 129.), urządzeniom celnym, do dzisiejszych wielce podobnym, poddać się musiał. Traktat Olega (§. 9. p. 736.) mówi: że urzędnik mieyski (mjestnik, burmistrz?) ulega karze, ieżeli nie dopomoże kupcowi do odzyskania prawa swego (pogubit prawdu swoiu). W celu przynęcenia zagranicznych handlarzy, Trgowcy (kupcy), podług traktatu Igora (p. 121.), przyjeżdżający z towarami, byli wraz ze swymi służącymi kosztem rządu przez czas trwania targu utrzymywani: to się zwało *miesięczne* 479. Wielkiey także opieki prawa doznawał stan kupiecki w Serbii, o czém obszernie mówią §. 58. 75. praw Duszan Cara. Wszystkie stany mieszkańców, duchowni i świeccy, wielcy i mali ludzie (tak się bowiem prawo wyraża), ubiegały

478¹⁾ Wazne są akta urzędowe u Rumiańcowa I. z r. 1265. II. z r. 1284. 479 Karamzin I. p. 240. sq. III. p. 200. sq. i na innych miejscach, wiele uwag odczytania godnych, robi o handlu ruskim.

się o pierwszeństwo w zawodzie handlowym. Wszakże gdy przepisy praw Duszan Cara najczęściej się dotyczą wewnętrznego handlu (o zewnętrznym mało co wiemy), lepiej będzie umieścić je w ciągu dziełka, pod stosownymi rubrykami.

§. 101. W całem słowiańszczyźnie baczne zwrócono oko na *grzywny*, czyli opłaty do skarbu królewskiego składane, za przewinienia policyjne i kryminalne; i te także do dochodów niestających liczone. Były prócz tego i inne opłaty, u niektórych tylko ludów składane: do tych liczone w Polsce *pomocne* i *viduale* 480. Bicie pieniędzy należało także do praw panującego: wszelako i z tego wyzuli się królowie, częścią nadając prywatnym przywileje bicia sobie monety; częścią wydzierżawiając mennice, nawet i żydom 481. Zapobiegając wynikającemu stąd złemu, i chcąc sobie pewność zabezpieczyć dochodów, zapowiedział Kazimierz W. iż jedna tylko ma być i przez jednego tylko, t. i. przez panującego, bita w kraiu moneta 482.

480 Szczygielski p. 138. Lelwel p. 160. Długosz p. 660.

481 Statut Kazim. W. p. 176. Fessler III. p. 660. w Serbii używano złotników (złatari) do wybijania monety, z. §. 85. praw Duszan Cara.

482 Statut Kazim. W. p. 176.

ROZDZIAŁ VIII^{my}

P O L I C Y A.

§. 102. Prostota obyczajów, i łagodność charakteru, wpaiając w serca Słowian cnoty, a obrzydzając występki, których unikać dopiero religia chrześcijańska i upowszechniona oświata, inne ludy nauczyła, nie dały Słowianom uczuć potrzeby zaprowadzenia u siebie wielu urządzeń, bez których terazniejszy wiek oświecony, obeyść się żadną miarą nie może. Rozumiem tu policją, której dawni Słowianie nie znali; bo też nie było u nich, tułaczów, ubogich i złodziei; którychby zamykać, przytułek im dawać, żywić ich i karać potrzeba było. Że Słowianie żebraków i ubogich nie znali 483, zjawisko to, w dziejach rodu ludzkiego rzadkie, dziwnie nam tłumaczą pisarze nowsi 484, twierdząc, iż dla tego nie znali nędzarzy, gdyż starców, i dzieci biednych rodziców, kalekami zrodzone, iako żadney puścizny spodziewać się nie mogące, ani będące w stanie wyżywienia się własnych rąk pracą, zabijano; podobnież, iak i do pracy niezdatne zwierzęta, nie cierpiąc tego, ażeby ziemia próżny ciężar nosić miała. Ale zgadzaz się to z ową łagodnością charakteru, i, że tak po-

483 Helmold II 12. Kosmas p. 8. Długosz p. 121. vita S. Otton. p. 682.

484 M. Rongon. Orig. p. 89. Karamzin I. p. 63.

wiem, delikatnością serca słowiańskiego, którą ciż sami pisarze, co nam te brednie prawią, powabnemi malują kolorami. Jeśli więc istotnie takie wady Słowianie mieli, nie mogła tego być inna przyczyna, tylko ta, o której powiedziałem, kreśląc ogólnie charakter Słowian przedkarpackich. I w rzeczy samej, nigdzieśmy tego w źródłach wiary godnych nie odkryli, ażeby i gdzie indziej pomiędzy Słowianami zwyczaje i obyczaje obrzydłe istnieć miały⁴⁸⁵ owym podobne, jakie na Pomorzu i nad Elbą natrafiamy.

⁴⁸⁵ Wszyscy pisarze, charakter i zwyczaje Słowian kreślący, twierdzą, iż oni zabiali na ofiarę swym bogom ieńców wojennych. W tej mierze odwołują się do Helmolda I. 83. którego wszakże zdanie nie w tej mierze nie dowodzi, iak się to już wyżej p. 73. powiedziało. Ewers p. 275. i Reutz p. 10. którzy istnienie tego obrzydłego zwyczaju na Rusi przypuszczają, odwołują się do Letopisów ruskich pod r. 983. (tak się zowią dopełniacze kroniki Nestora, których jest bardzo wielu): ale tam jest mowa o ofiarach czynionych bogom po odniesionem zwycięstwie nad Jadźwingami, narodem nie-słowiańskim, u których, iako też i u Litwinów, ten obrzydły zwyczaj istotnie panował. Włodzimierz pierwiastkowo wielce rozkrzewiający religią bałwochwalską na Rusi, mógł i w tym zwyczaju cudzoziemskiego pogaństwa upodobać sobie, i jadžwingowskim zwyczajem ofiarować bałwanom. Nadto w samychże Letopisach niejednostajność zachodzi w wystawieniu, które całą tę ceremonią w wątpliwość podaje. Rękopism krolewiecki wspomina, że losy rzucono, kogo z *ieńców* zabić wypada na ofiarę bogom: kronika (w remiennik) sofijska powiada, że starszyzna i bojarowie radzili rzucić losy na ich *własne dzieci*, bogom w tym celu ofiarować się mające. Lecz któż temu wierzy, ażeby na własnych dzieciach takie okrucieństwo wywierać miano? po co i za co?

§. 103. Cokolwiek bądź, uczą nas dzieie, że Słowianie za rozszerzeniem się oświaty, pomnożeniem bogactw, tudzież prawie zawsze towarzyszący tymże a ludzkość trapiący niedoli, iaką jest niedostatek i ubóstwo, obmyślali środki utrzymania życia tych, którzy bądź z powodu niedołężnego wieku, bądź z powodu ubostwa, sami się wyżywić nie mogli 486. Już w r. 926. założono w Czechach dom sierot: w Polsce, na Szląsku i na Rusi zakładano szpitale 487, a w §. 13. praw Duszan Cara wyraźnie zastrzeżono, ażeby każdy kościół żywił i opatrywał ubogich, stósownie do rozporządzenia fundatora: i że przełożeni kościołów, nieczyniący zadosyć temu przepisowi, utracą swą dostojność. W ogólności tę uwagę zrobić wypada, że ze wszystkich prawodawstw słowiańskich tego okresu, prawa serbskie najdokładniejsze i najstósowniejsze przepisy policyjne, a mianowicie co się bezpieczeństwa publicznego dotyczy, podają. Knezowie, sędziowie i głowy siel i miast, tudzież władalcy i gospodary, czyli urzędnicy sielscy, mieli przestrzegać, ażeby się w obrębie ich władzy złodzieystwa i łupieztwa niezagęszczaly; przekonani o niedbalstwo podobnie byli karani, iak złodzieie i rabusie. Złupiony przechodzien udawał się do urzędnika miejscowego, gdzie popelnio-

486 Hašek III. p. 533. 487 Sommersb. I. p. 897. II. p. 191. Nakielski p. 227. O Rusi mówi tak nazwana Włodzimirza ustawa.

no przestępstwo, ten (podług §. 70. 75. praw Duszan Cara) musiał z własncy kieszeni wynagrodzić szkodę, a co wydał, tego dochodził na łupieżcy. Ponieważ w owych czasach nie było domów zaiezdnych, musieli mieszkańcy podróźnych, a mianowicie kupców, na nocleg przyjmować. Odmawiająca gmina przytulku kupcowi, wynagradzała mu wszelką stąd poniesioną szkodę. Kupiec wprost udaie się do sędziów i knezów miejscowych po wynagrodzenie za to: jeżeli ci odmówią mu tego, udaie się do Cara. Ten płaci mu szkodę z własnych funduszów, a późniéy ściąga od sędziów i knezów wydane pieniądze. To co teraz opowiem, zupełnie się zgadza z owym szczegółem, który w charakterystyce Słowian, Maurycy, wyżéy (p. 70.) od nas wspomniony, przywodzi. Przechodzień każdy miał prawo, pierwszego lepszego prosić o przeprowadzenie siebie w miejsce bezpieczne: prowadzący przechodnia miał prawo oddać go pod opiekę pierwszemu lepszemu z rodaków, którego napotkał, ażeby go daley prowadził: tak następnie, oddawany z rąk do rąk przechodzień, dostawał się tam, gdzie sobie doysć zamierzył. Odmawiający téy uczynności przechodniowi, nie tylko sam był karany, ale w razie nie uiszczenia się iego z nałożonéy nań winy, płaciła karę gmina. Prócz tego był ieszcze szczególny obowiązek właścicieli pogranicznych włości, (kraiszczy ziemli) i kraiszczników, czyli urzędników grani-

cznych. Ci byli obowiązani pilnować granic, ażeby się przez nie przekradali rabusie. W przeciwnym razie sami, z własnych funduszków, podług §. 21. praw Duszan Cara, zrzadzoną szkodę wynagrodzić byli obowiązani.

§. 204. I na Rusi urzędnicy, administracyjni i sądowi, przestrzegali porządku w kraju, bezpieczeństwa publicznego strzegli, listy swobodne wolnego przejazdu, czyli paszporta, przeglądali 488. Znano tu osobnych urzędników przeznaczonych do budowania miast i mostów (Horo-dniczy, Mostinik). I ci także podług Prawdy ruskiej p. 106. 108. Otroków do pomocy mieli, a prawo przepisało, ile wraz z pachotkami swemi pobierać mają od gmin w których obrębie miasta i mosty stawiają. U Słowian Węgierskich byli osobni urzędnicy, przeznaczeni do schwytania łotrów, zwani *Ewrij* 489. U innych Słowian, a mianowicie w Polsce i na Szląsku, kiedy widziano że urzędnicy krajowi nie dosyć sprężysto działają w przestrzeganiu publicznego bezpieczeństwa, robiono związki dla wytępienia łotrów, *confoederationes, conspirationes* zwane 490.

488 Gram. Rum. w tomie II. mieszczą w sobie takie listy. Wzmiankę o nich już w traktacie Igora p. 113. napotykamy. Dawniej używano, w miejsce ich pieczęci książęcey, złotey lub srebrney, stósownie do godności podróżniącego. 489 Wierzbic p. 23. 490 Sommersberg, i Worbs p. 132. przytaczają z XIII. wieku dyplomata, to potwierdzające, Dogiel w rękopiśmie na akt urzędowy z r. 1352.

Wszakże dozwoszwalano sobie zawiązywać także towarzystwa, w celu zmuszenia Rządu do usunięcia nie podobających się narodowi urzędów 491.

ROZDZIAŁ IX^{ty}

OBRONA KRAJU.

§. 105. Naydawnieysi Słowianie spotykali się z nieprzyjacielem pieszo (*ἐς μάχην δὲ καθιστάμενοι, πεζῇ μὲν ἐς τοὺς πολεμίους οἱ πολλοὶ ἴασιν, ἄσπιδια καὶ ἄκοντία ἐν χερσιν ἔχοντες*) 492. po obaleniu gminowładztwa zaczęto, iak się zdaie, używać jazdy. Następujące środki przedsiębrano względem obrony kraju. Żony, dzieci i starców zabezpieczano w niedostępnych mieyscach, to co składało bogactwa, albo uprowadzano lub unoszono, albo w ziemię zakopywano. Do dziś dnia panuje ten zwyczaj w Molddawii i na Wołoszczyźnie 493, a nawet i u nas zakopują wieśniacy żywność w czasie pokoju. Co nie uprowadzano z sobą, lub nie schowano, palono, a mianowicie też domy 494. Dla tego mieszkania, a nawet i królów, drewniane stawiano 495. Zabytek tego zwyczaju trwał i późnięj; a w Polsce na-

491 Archidiacon u Sommersberga. I. p. 92.

492 scr. hist. Byz. II. p. 132 Fałsz jest co mówi Anton p. 83. o piechotnem i konnem woysku słowiańskiem.

493 Karamzin I. przyp. 131. II. przyp. 78.

494 Scr. hist. Byz. II. p. 132. A. W. Hist. 52. p. 45.

495 Hajek. II. p. 37.

wet go w prawo zmieniono, stanowiąc: że w czasie napadu nieprzyjaciela wolno jest zabierać i niszczyć co kto ma, żeby mu się to niedostało 496. Z prawa rycerskiego wynikało, że wojsku w pochodzie będącemu, dostarczano podwód 497.

§. 106. Słowianie wyprowadzali na wojnę, albo pospolite ruszenie, albo rycerstwo do obrony oyczyzny szczególniey przeznaczone. Gallus p. 51. zachował nam podanie o części pospolitego ruszenia, iaka na ziemi wielkopolskiej przypadła: ale nie wspominał, jakim zwyczajem i porządkiem zwolywanem było. Zważając na to, co o iednymże sposobie wołowania i iednakowem urządzeniu rycerstwa u Czechów i Polaków podaje Helmold 498, wnieść można, że iak w Czechach tak i w Polsce rozsyłano po powiatach i ziemiach wiec dębową splecioną, żeby, ktokolwiek po odebraniu tego znaku nie dosyć wczesnie, albo wcale niestawi się w szeregi, wiedział o tem, iż ukaranym będzie 499. Za karpatai miecz we krwi zboczony po kraiu noszono, a wymieniając miysce powszechnego zebrania się, oznaymiano, iż niestawiający się póydzie w wieczną niewolą 500.

§ 108. W Polsce od czasów Bolesława I. urządzona była wojskowość sposobem systema-

496 Boguchw. u Sommersb. II. p. 46. 497 Lelewel p. 318. 498 Helmold I. 1. 499 Rozmań. krak. III. p. 65. 500 Wierzbic. I. 3.

tecznym. Chociaż urządzenie to zrobiono w duchu czasu, przecież kronikarze dowódców i żołnierzy naszych, nazywają wyrazami, z techniki wojskowości rzymskiej wyjętymi 501. Zwał Bolestaw I. z zagranicy rycerstwo, i nadawał mu grunta w posiadłość, a tem samem wkładał nań obowiązek stosowania się do prawa rycerskiego 502. Ponieważ trzymający nadaną sobie posiadłość, również iako i ci którzy innym jakim sposobem nabyli własności, musieli przecież w czemś się różnić; postanowiono, że pierwsi obowiązani są z ścisłym zastosowaniem się do swoich dochodów, stawać do boju, i nakazaną liczbę ludzi, tudzież ubraną podług przepisu, z sobą przyprowadzić; drudzy nie koniecznie są do tego obowiązani. Nadto musieli pierwsi o własnym koszcie służyć w woysku, czyli to w kraju, czy za granicą toczyła się wojna: drudzy służyli o własnym koszcie w kraju, za granicą zaś kiedy na to sami zezwolili, i kiedy przez króla wskazany sobie mieli sposób utrzymania się przez czas wojny 503. I na Pomorzu szli do

501 Gallus p. 75. Kadłubek p. 190. 244. 292. 294. 308. używają wyrazów *princeps militiae, primipilarius, velites*.

502 Wyżej to stwierdziliśmy. 503 W stat. Kazim. W. p. 102 powiedziano: *quilibet miles secundum quantitatem et possessionem suorum bonorum et redditum.... barones et nobiles... quanto melius et efficacius poterunt, teneatur militare....* Pomylił się Joach. Lelewel. p. 314. mieniając być *nobiles* z pod prawa rycerskiego wyjętych.

boiu rycerze albo pojedynczo, albo z szeregowymi, stosownie do swojej zamożności.

§. 103. Po zamkach trzymali garnizony tak nazwani *militēs castellani*. Policją wojskową utrzymywali podkomorzy, i sądzili zbiegów, czyli, iak się prawo słowaków Węgierskich wyraża, *Wzbeğów* 504.

504 Statut Kazim. W. i prawo serbskie Duszan Cara, obejmują osobne artykuły (§. 64. 66.) wojskowego stanu dotyczące się. Godnem uwagi jest, że i wojsko miało swe osobne sądy małe i wielkie. Wyraz *Wzbeğ* znayduje się u Wierzbca p. 28.



DZIAŁ II^{gi}

PRAWODAWSTWO.

Treść działu.

Rozwijanie i kształcenie się wyobrażeń, iakoż i języka prawnego, tamował wpływ cudzoziemszczyzny: wszakże gdy Słowianom, żyjącym w swoich sercach zdrowego prawodawstwa pomysły, nie tak chodziło o to, żeby nowe prawa tworzyć, iako raczej, ażeby z ducha czasu rozwinięte a od przodków sobie podane, zebrać i zachować; przeto pomniki ich prawodawstw okresu tego, były i będą drogą dla nas pamiątką: Z nich ludy słowiańskie korzystać, i do obecnego stanu prawodawstwa swego wiele przejąć mogą nawet i w naszych czasach.

ROZDZIAŁ I^{szy}

WYOBRAŻENIA PRAWNE.

§. 109. Dowiedziona jest rzeczą, że nigdy nie istniał naród, któryby nie miał pewnych wyobrażeń o religii i prawach. Słowianie za pogańskich nawet czasów, mieli wielce wykształcone pojęcia religijne, bo wierzyli w nieśmiertelność duszy 505. a zatem byli należycie usposobieni do

505 Hartknoch p. 193. Podług dyplomatu u Dregera p. 287. duchowieństwo pogańskie udawało przed gminem, że widuje, iak dusza poczciwego człowieka przechodzi do nieba na inneżycie, *cum comitatu magno in aliud seculum procedentem*. Jungmann I. I. p. 7. *Werili o trwani duse po smrti, odplate a trestu gegim*.

przejęcia się sprawiedliwością, a następnie i wyobrażeniami prawnymi. Jakoż naydawnieysi kronikarze powiadaia nam o prawach słowiańskich, ich podziałach, a nawet prawne, słowiańsko-narodowe, przytaczaią wyrazy. O Polanach mówi Nestor (u Schlözzera II. p. 105. 121.): *imie-iachut' bo obyczaiia swoia i zakony ot ote swo-ich predanija*; gdzie godnemi uwagi są wyrazy *obyczaiu predanija* oznaczające zwyczaje i podania narodowe; i wyraz *zakony*, toż samo znaczący co prawo zwyczajem uświęcone. Z tych to zakonów wycisnięta treść nazywała się *prawdą* i oznaczała toż samo co rzymskie *jus* w nayściślejszém tego wyrazu znaczeniu. Dowodów na to dostarczaią nam prawa czeskie 506, serbskie, a nawet sama księga prawodawcza Rusinów, *ruską prawdą* pospolicie zwana. Jakich wyrazów technicznych używało prawodawstwo Polaków i innych Słowian w nayodleglejszych czasach, tego powiedzieć nie umiem: wszakże znajomości prawa w czasach naydawniejszych nie odmawia swym ziomkom i Kadłubek, lub o sprawiedliwości nie wielkie przypisuje im wyobrażenie 507. Lecz to jest pewną rzeczą, że późniejsi kronikarze nasi spolszczaiąc wyrazy *lex*,

506 U Czechów nazywano to *zakonem i prawdą*. Czytamy w sądzie Libuszy p. 51. *Wstali kmeti lesi i wladyyky, pochwalili prawdu po zakonu.*

507 *Erat justitia quae plurimum prodesset ei, qui plurimum posset.* Narusz. VI. p. 103.

jus, podobnychże wyrazów co i naydawniejsze pomniki ruskiego prawodawstwa używają. I tak wzmiankowane w traktacie Igora p. 139. wyrazy *ustaw, zakon*, Bielski p. 22. tak samo spolszczył. Zgoła, nie tylko że Rusini 508, Czesi 509, Polacy i reszta Słowian z téj strony Karpat mieszkających 510, miała w nayodleglejszey starożytności swe prawa; ale także i podobnychże wyrazów używali wszyscy, na oznaczenie pojedynczych jego części. Dowody z historyi i rozumu czerpane to potwierdzają.

§. 110. Za wprowadzeniem do Słowian religii chrześcijańskiej, wyobrażenia te gruntowały się i rozszerzały, a przez to ustalała się prawność i sprawiedliwość. *W Polsce* od czasów Bolesława I. głęboko, że tak powiem, w korzeniły się w serca mieszkańców wyobrażenia prawne, a boiaźń kary zabezpieczyła je i ustaliła 511. W zastosowywaniu praw do przypadków, czyli w sądzeniu, zważano naprzód na dawne zwyczaje, a dopiero, kiedy te niewystarczały, udawano się do ustaw 512.

Szczególniey też łączyły się wyobrażenia pra-

508 z. Ewersa p. 12. 509 Już kronikarze niemieccy z wieku IX. mówią o prawach czeskich A. W. Hist. 51. p. 527.

510 Narusz VI. p. 103. 511 Długosz p. 163.

512 Tak rozumiem Długosza p. 124. 164. gdy mówi, że Bolesław I. rządził *ad normam virtutis*; i że gniewał się i-
lekróć wydano wyrok *praeter aequitatem aut contra leges*.

wne i w ieden spaiły węzeł pomiędzy Polską, Czechami, Szląskiem i Pomorzem. Zabrani ienicy, którym pozwolono własnem prawem rządzić się i sądzić ⁵¹³, roznosili i upowszechniali te wyobrażenia. Ale są dowody na to, że dobrowolnie i z namysłem, ieden naród przyswajał sobie prawodawstwo narodu drugiego. I tak, nawróceni do wiary chrześcijańskiej Pomorzanie, zapytani, pod jakim świeckiem prawem chcą zostawać, odpowiedzieli, że pod prawem polskiem ⁵¹⁴. Nawet i Krzyżacy nie wahali się przyswoić sobie i do pewnych zastosować przypadków prawa szląskie ⁵¹⁵.

§. III. Słowianie zakarpaccy mieli od najdawniejszych czasów własne prawa. O nich wspominaią kroniki już pod rokiem ⁵¹⁶. po narodzeniu Chr. ⁵¹⁶, a o prawach serbskich czynią wzmiankę pod r. 1098. ⁵¹⁷. Księga prawodawcza Duszan Cara różnicę robi pomiędzy następujące-

⁵¹³ Narusz. VI. p. 313. Kosmas prag. p. 107.

⁵¹⁴

O tem mówi kilka razy już przytoczony dyplomata u Dregera p. 287.

⁵¹⁵ Krzyżacy stanowiąc o regaliach mówią: *ut tamen inventor auri... idem jus habeat, quod in terra Ducis Slesiae, in hujusmodi talibus est concessum.* z. dyplomata nudany miastom Chełmno i Królewiec, u Dogiela IV. p. 21.

⁵¹⁶ A. W. Hist. 51. p. 27. Porphyrogenetes (scr. h. Byz. XXIII. p. 72.) mówi, że Słowianie zrzuciwszy z siebie iarzmo Niemców, swemi się prawami rządzili. To się ma rozumieć o prawie publicznem; bo co do praw prywatnych, te i pod Niemcami mogli mieć własne.

⁵¹⁷

A. W. Hist. 49. część 3. p. 189.

mi wyrazami: *zakonnik*, *zakon*, *prawda*. Przez pierwszy rozumie księgę prawodawczą, przez drugi pojedyncze ustawy, czyli ukazy carskie, przez trzeci prawo: stąd i sposoby mówienia *po prawdu*, *po zakonu* (*secundum jus*, *secundum legem*), *prawda carewa*, prawo carskie.

ROZDZIAŁ II_{gi}

WPLYW OBCYCH PRAWODAWSTW.

§. 112. Wszelako wyobrażenia prawne bardzo się powoli rozwijały, a to z powodu nieu powszechnionéy i na niskim stopniu stojącey u Słowian oświaty; a bardziéy ieszcze z powodu dzielnego wpływu prawa niemieckiego i kanonicznego. Rzymskie prawo żadnego, a przynajmniey bardzo słaby miało udział. Rozbierzmy to w szczególach.

I. Prawo Niemieckie naybardziéy nurtowało i psuło prawodawstwa słowiańskie, a szczególniéy polskie, czeskie, szląskie, pomorskie i nadelbiańskie. Nieuwolniły się od tego wpływu Ruś i Węgry.

§. 113. *Polska* bardzo wczesnie doznała iego wpływu 518; iuż bowiem przed Bolesławem I. przyjęto ową zgubną zasadę, którą wyżéy wytknąłem, mówiąc o cudzoziemcach. Paprocki przytacza w herbarzu p. 12. akt urzędowy z r. 999.

518 Za daleko sięga Czacki I. p. 7 przypisując początek tego wpływu czasom gotyckim.

gdzie powiedziano *villas et tabernas locent jure qualicunque volunt*; ale niemożna z pewnością twierdzić, czy jest prawdziwy, czy podrzucony. To, co Joachim Lelewel ⁵¹⁹, mówi o wpływie prawa niemieckiego i sposobie nadawania go w Polsce, sprostować potrzeba w ten sposób: że przed połową XIII. wieku udzielano tego prawa samym tylko osobom, odtąd zaś nadawano je i gminom czyli osadom. Bo chociaż ié i, dawniey uzyskiwały mazowieckie gminy, było to wszakże tylko wyjątkiem od reguły: ale od połowy wieku XIII. każdy tego prawa mógł nabyć, bez różnicy, czy był kraiowcem, czy przybylcem. Z nadawania osobom i osadom praw obcych, pokazała się w Polsce naprzód ta niedogodność, że cudzoziemcy szczególniey mogli tu robić nadużycia, podsuwając w mieysce praw niemieckich, co istotnie niemieckiem nie było. Dla uniknienia tego nadając iakiéy osadzie prawo niemieckie, wskazywano, iakiego statutu niemieckiego, bądź w Polsce już przyiętego ⁵²⁰, bądź przyiąć się mającego ⁵²¹. trzymać się mająć cudzoziemcy; inaczeý nie trafionoby do końca, wśród wielkiey różnaitości statutów niemieckich. Kiedy późniey poznano, że to cudzoziemskie pra-

19 Tygodn. Wil. I. p. 66. 20 Najczęściey nadawano takie prawa, iakie już mieli cudzoziemcy w Korczynie osiedli, (*quo cives de Korcyn utuntur.*) Nakiel. p. 196. Do-
giela rękopism, gdzie akt z r. 1270: i tenże pisarz IV. p. 21.

521 Jus Magdeburgense, Culmense. Friburgense, Flamin-
gicale, Lubecense.

wo, czyli iak go nazywano *jus non fori*, *jus novi fori*, *jus theutonicum* 522, i na kraiove czyli ziemskie prawo wpływ swój wywierać zaczęła, 523, wyrzeczono: że prawo niemieckie jest tylko wyjątkiem od ziemskiego prawa, więc cudziomiec ulega prawu krajowemu tam, gdzie osobnym przywilejem wyjątek od niego dozwolonym nie jest 524. Co większa, gdy spostrzeżono, że prawa niemieckiego używająca osoba dopuszcza się bezecnego czynu, ufając w to że toż prawo małą na to przepisuje karę, powiedziano: że w takim przypadku zawiesza się prawo niemieckie, a winowayca prawu ziemskiemu ulegać powinien 525. To postanowiono mianowicie względem gwałcicieli niewiast. Król dzielny miał zawsze baczne oko na tych, którzy prawa cudziomieskiego używali, i chętnie to widział, ile razy ktoś zrzekł się tegoż prawa, a przechodził pod prawa krajowe 526. Nakoniec zrobiono ostatni krok: zakazano odwoływać się do Magdeburga od wyroków, w kraju podług prawa niemieckiego zapadłych. Przed Kazimierzem W.

522 Narusz. VI. p. 125. Nakiel. p. 214. 257. i statut Kazim. W., tu i owdzie, tak się wyraża. 523 W Prusiech, podług twierdzenia Hartknocha p. 199, i szlachta rządziła się prawem niemieckiem; w Polsce tego niebyło.

524 Narusz. VI. p. 124. 125. 525 Lelewel p. 284. Wszelako Steiner, w każdym prawie z pism swoich, usiłuje dowieść, że prawo niemieckie było prawa polskiego zasadą.

525 Narusz. VI. p. 209. Sommersberg I. p. 775. 842. Często w dyplomatach czytamy zrzeczenie się prawa niemieckiego.

osiadli w Polsce Niemcy na stolicę swojego prawodawstwa to miasto uważali, i nawet po wydany owym zakazie nie raz próbowali czy im się też nie uda, odwoływać się do ulubionego sobie Magdeburga 527.

Na Szląsku używały jedne miasta praw niemieckich, a to na mocy danego sobie na to przywileju, inne prawa ziemskiego: to jest, było na Szląsku *jus municipale* obok *jus imperiale* 528. Gdzie indziej, jak to się niżej pokaże, rozumiane przez *jus imperiale*, prawo Rzymskie.

Nad Elbą stałe i bezpieczne siedlisko obrało sobie prawo niemieckie; tem bezpieczniejsze, że tu nawet się i gwałtu dopuszczano, ażeby narzucić Słowianom to prawo 529.

§. 114. W Czechach i Morawii obowiązywało miasta częścią prawo magdeburskie, częścią prawo na wzór tego w kraju utworzone, a po niemiecku napisane; boby go inaczej nie byli zrozumieć mieszczenie 530. Szczególniej w tym kraju, okazał się wielki wpływ praw niemieckich na prawo ziemskie 531. Kobiety zostawały tu pod opieką (*in mundio*); wieczyste dzierżawy, które zwano *jus emphyteuticum seu theutonicum*, wprowadzono tu; a pomiędzy małżonkami była wspólność majątkowa 532. I tu także nadawano to pra-

527 Lelewel p. 386.

528 Sommersberg I. p. 848.

Długosz p. 1081.

529 A. W. Hist. 52. p. 19. 321.

530 Acta literaria, I. II. p. 40. 45. Hajek II. p. 461. 462. 526.

531 Dobner IV. p. 264.

532 Dobner IV. p.

391. Sommersberg I. p. 1022. Dobner VI. p. 6. I. 1. p. 227.

wo i klasztorom 533. Pomimo zniemczenia wielkiej części narodu, zawsze czuli Czesi wstręt od tego prawa 534. Nazywali go prawem dworskiem (Burgrecht) 535, gdyż dwór zniemczały bardzo go protegował; i dopiero Ferdynand II. zakazał nawet tym Czechom, którzy się w Niemców przeistoczyli, r. 1548. odwoływać się do Magdeburga 536.

§. 115. *Na Rusi i za Karpatami* w inszy sposób wpływ swój prawo niemieckie wywierało. Bo naturalną było rzeczą, że prawa skandynawskie 537, przez Waregów na Ruś sprowadzone, z prawami magdeburскими żadną styczności mieć nie mogły. Zaś na Węgrach, i w tym przypadku od reszty słowiańszczyzny różniących się, lubo pozwolili Madziarowie Niemcom używać praw swoich, wszelako nie dozwolili im znosić się z dawną swoją oyczyzną. Ponieważ zaś na Ruś, i na Słowian zakarpackich, religią obrządku greckiego wyznawających, prawo kanoniczne i Rzymskie żadnego wpływu mieć nie mogło; miejsce tych praw zajęło tam prawo greckie 538.

§. 116. *Podobnież*

II. Prawo kanoniczne wielce wpływało na prawa ziemskie Słowian.

W Polsce od najdawniejszych czasów obo-

533 Dobner VI. p. 43. 47.

534 Strański p. 428.

535 Dobner VI. p. 384

536 Dobner IV. p. 196. i.

Strański p. 515.

537 Karamzin II. p. 218:

538

Schlozzer IV. p. 87. F. J. Sulzer, Gesch. des transalp. Da-
ciens, Wien 1782. III. p. 71. sq.

więzywało, iako prawo pomocnicze 539. Wpływ jego na prawa krajowe stał się tém silniejszy, odkąd ustały śluby małżeńskie cywilne, i odkąd samymże duchownym katolickim zakazano zawierać małżeństw 540. Za Kazimierza W. zarówno z prawem ziemskiem prawo kanoniczne obowiązywało 541, wszelako już wtedy, aczkolwiek zwolna, zaczynało prawo cywilne z pod jego wydobywać się władzy 542.

§. 117. *Na Szląsku* obok jus municypale i jus imperiale było także prawo kanoniczne 543. I na Pomorzu, i to w późne wieki, wielka była jego powaga 544.

Czechy 545, większego jego wpływu doznały w następny, niż w tym tu okresie: i z pewnością twierdzić można, że w miarę, iak upadała narodowość czeska, powaga prawa niemieckiego i kanonicznego podnosiła się.

Za Karpatami zczególniey na Węgrach miało taką powagę, iak w żadnym innem słowiańskim państwie. Duchowieństwo zagarnęło tu pod swą władzę całe prawodawstwo, układało prawa krajowe, wpływało na sądownictwo. Księ-

539 Tygodn. Wiln. I. p. 274. Lelewel. p. 45. 52.

540 W drugiej części obszernie o tém pomówimy.

541 Lelewel. p. 283. 284.

542 Ossoliński II. p. 345.

543 Sommersberg I. p. 848.

544 Mart. Rongon p.

167. Powagę prawa kanonicznego już S. Otto, razem z religią chrześcijańską tu zaszczerpił, vita. S. Ottonis p. 177.

545 Dobner I. p. 227.

za katolicycy ułożyli procedurę cywilną, zupełnie na wzór procedury kanonicznej 546.

§. 118. A zaś

III. Prawo Rzymskie, pomimo całej usilności duchowieństwa katolickiego, nie upowszechniło się u Słowian; i nie mogło się upowszechnić w tym okresie, a to z powodu małej tychże ludów oświaty. Historia literatury uczy nas, że upowszechnienie nauk i umiejętności było u każdego narodu zapowiednią rozszerzenia się i znajomości rzymskiego prawa 547. Chociaż już

546. Fessler II. p. 208. 808. III. p. 676.

547. Smiem nawet twierdzić, że od czasu Glossatorów rozszerzone po Europie wyobrażenia prawa rzymskiego, przyczyniły się wprawdzie do upowszechnienia oświaty prawnej ale oraz i do upadku prawa krajowego. Poszło to szczególnie stąd, że owe wieki nieznając, ani będąc w stanie pojąć dążności nauki prawa rzymskiego, nie mogły też na wzór jego swoich kształcić prawodawstw; i rozumiwały, że wiele dobrego dla swego prawa uczynią, jeżeli całkowite traktaty z prawa rzymskiego do niego wcielać. Tym sposobem wszystkie narody, u których prawo rzymskie wielce upowszechnionem było, a mianowicie też naród francuzki, z cudzoziemszczył swoje prawodawstwo. Podobną przysługę, a oraz uszczerbek dla literatury krajowej, zrzadziła łacina: bo nieumiano przeiść się duchem literatury starożytnej, lecz zastosowywano ją do praktycznego użycia. Może nadejdzie czas, kiedy tak literaturę starożytną, iako też i prawo rzymskie, w duchu historycznym pojęte, położą słowianie za fundamenta oświaty krajowej i pod wpływem obudwu władze umysłowe swe y młodzieży kształcić będą: zawsze bacząc na to, ażeby narodowość nie na tem nie ucierpiała. Tak postępując, ukształcą prawodawstwo krajowe sposobem rzymskim, nie przybierając go ani w szatę rzymską, ani go dystynkcy-

przy końcu dziesiątego, a bardziéj jeszcze jedena-
 nastego wieku, przekradało się z Włoch światło
 nauk do Słowian; jednakże, pominiwszy miej-
 scowe okoliczności, nie były u nich nauki o ty-
 le upowszechnione, ażeby prawo rzymskie choć
 w części tak na słowiańskiéj ziemi zakwitło,
 iak we Włoszech i Francyi. Znaomość więc ie-
 go, musiała koniecznie pozostać własnością po-
 iedynczych osób. Kronikarze, iak niżej okaże-
 my, nie omieszkali przy zdarzonej okoliczności
 używać wyrazów prawa rzymskiego, a gmin pra-
 wników słowiańskich, powtarzał za nimi, cze-
 go sam nie rozumiał. Zważając, że sami ducho-
 wni o tyle znaomość prawa tego upowszechnia-
 li, o ile tego rozszerzenie wiadomości prawa ka-
 nonicznego wymagało, nie będziemy się wea-
 le temu dziwić, dla czego z obcych prawodawstw
 to szczególniej prawo, najmocniejszy miało
 wpływ na prawodawstwo słowiańskie.

§. 119. *W Polsce* nadawano prawu rzymskiemu
 różne nazwiska: zwano go także *lex imperialis* 548.
 Zbiory jego już w XII. wieku tu znano, i od da-
 wna kronikarze, gdzie się tylko zdarzyła do te-
 go pora, z nim popisywać się lubili. Mianowicie
 mi glossatorskiemi przesycając; jedném słowem, nie cu-
 dzoziemsząc go, iak to czyniły inne narody. To co my-
 ślę powiedziałem otwarcie, bo sobie pochlebiam, że do
 tego nabył prawa, i że dał dowód, iż umiem cenić zalety
 prawa rzymskiego. Wszakże znaomości tego prawa winien
 jestem, cokolwiek się dobrego i w tem dziełku powiedziało.

548. W stat. Kazim. W.

też w Kadłubku pełno jest wyrażen z prawa rzymskiego wyjętych 549. Inz ich nie tyle jest w innych kronikarzach. Nie zbywa na wykazach rzymskich statutowi Kazimierza W. Wszelako przedsięwzięte badanie w celu przekonania się, czy to prawo wpływało kiedyś na prawodawstwo polskie, okazały, że ten wpływ prawie był żaden 550. Jakoż musiało tak być, a nie inaczej 551. Boć jeżeli w Niemczech słaby był w tym okresie wpływ prawodawstwa rzymskiego, iakże słabym być musiał w całuy słowiańszczyźnie, a mianowicie też w Polsce? I to się to niżey okaże.

§. 120. Na Śląsku zwano to prawo *jus civile*, i podobnie iak w Polsce nie czerpano wiadomości o niem ze źródeł, ale z pomysłów glossatorskich 552. Toż samo miało miejsce i na Pomorzu, iak się pokazuje z dyplomatów, znajdujących się u Dregera i Rongona.

W Czechach nazywana go *jus civile, lex imperialis* 553. Kronikarze i pisarze aktów urzędowych, również iak i w Polsce popisywali się z tego wiadomością 554. Przy końcu wieku XIII. i w

549 Tygodn. Wil. I, p. 53. 550 Te pracowicie zebrał autor rozprawy o Kadłubku. Mieysca statutu Kazim. W. gdzie wspomniono prawo Rz. łatwo znaleźć pod wyrazem *jus* w spisie rzeczy wydania Bandtkiego. 551 Tu wypada porównać także Lelewela p. 283. 331. i pisma rozebrane

w Temidzie polskiéy z r. 1829. 552 Sommersberg I. p.

775, 842. 875. Lelewel p. 331. 553 Dobner I. p. 227.

554 Kosmas pragski p. 468.

środku XIV. zaczęło duchowieństwo wprowadzać to prawo i do sądów morawskich 555.

§. 121. *Za Karpatami* istniało na Węgrach prawo rzymskie, obok prawa kanonicznego, 556. i wpływ miało widoczny nawet i na prawodawstwo krajowe 557. U Słowian pod wpływem Włochów zostających, miało to prawo powagę i po miastach, podobnie jak przed karpatami prawo niemieckie 558. Rzecz dziwna, że się i na Wołoszczyznę przedarło 559. i że tu większy wpływ miało, aniżeli w jakimkolwiek innem państwie religią grecką wyznającym. Czy to przypisać wpływowi osad już przez Rzymian tu zakładanych? Podobnego wpływu nieuzyskało prawo greckie, nawet i w tych krajach słowiańskich, gdzie religia obrządku greckiego panowała.

ROZDZIAŁ III^{ci}

JEZYK PRAWNY I TECHNIKA.

§. 122. W słowiańszczyźnie przedkarpackiej, na iednój tylko Rusi pisano akta urzędowe i prawa w oyczystym ięzyku: nie dziw przeto, że pomimo małej oświaty, utworzyła się tu wcześnie technika prawna 560. Dla tego też rosyjskie prawodawstwo posiada teraz dosyć już ukształ-

555 A. W. Hist. 52. część 3. p. 68.

556 Fessler II. p.

206. III. p. 676.

557. Wierzbicec p. 10.

558 Lu-

cjus p. 190. 519.

559 Sulzer I. I. p. 74.

560 Ka-

amzin II. przypisek 302.

cony język prawny, który my dopiero kształcić musimy.

W Polsce był język łaciński językiem prawnym; lubo w sądach używano języka oyczystego 561. Piszący akta urzędowe, i stanowiący prawa, znaleźli się nieraz w kłopotcie, w jakich wyrazach pomysły polskie o prawości i sprawiedliwości oddać po łacinie. To powinno im było wskazać potrzebę używania w prawodawstwie języka oyczystego w miejsce łacińskiego. Wszelako oni ulegając przesądowi wieku, woleli obok technicznych wyrazów łacińskich, kłaść wyrazy polskie, aniżeli pisać po polsku. Statut Kazimierza W. dostarcza na to dowodów.

§ 123. I czeskie prawodawstwo mimo nakazu nieużywania w sądach i sprawach publicznych nie innego języka, jak tylko narodowego, opanowała łacina 562. W środku wieku XIV. jeszcze daley posunięto zamilowanie cudzoziemszczyzny: bo w samychże Czechach i prowincjach czeskich, używano języka niemieckiego, do spisywania aktów urzędowych 563. Cóż dopiero powiedzieć o narodach słowiańskich pod zupełnym wpływem Niemców zostających? Nad Elbą już w XIII. wieku zaginął język słowiański, bo Niemcy za-

561 Potwierdza to Długosz p. 1080. świadczając że przysięgę składano w języku narodowym, *in vulgari praestandus*.

562 Strański p. 495. Szczególniey to Karol IV. obostrzył, Rakowiecki II. p. 184.

563 Dobner i Sommersberg zachowali nam wiele takich aktów.

kazali go używać: 564. toż samo nastąpiło i na Pomorzu 565. Na Rugii w roku 1403. już tylko jeden człowiek umiał mówić oyczystym ięzykiem 566.

§. 124. Chociaż w Kroacyi i w Morawii, kiedy jeszcze udzielną i w wielkim znaczeniu była, odprawiano nabożeństwo katolickie w narodowym ięzyku: wszelako w owych czasach albo niepisa-
no aktów, albo te zaginęły 567. Późniéj wszystkie ludy słowiańskie religią katolicką wyznawiające, używały w sprawach publicznych łaciny naydzikszéy. Ta cechuie się skupianiem wyrazów iednoznaczących, 568, i bez żaduego pomysłu obok siebie kładzionych. Spostrzegamy to nietylko w aktach urzędowych prawa publicznego, ale nawet i prawa prywatnego dotyczących się 569. W dyplomatach czeskich, 570. naybardziéj to razi, 571. gdzie często dostrzedz niemożna ani

564 A. W. Hist. 52. p. 323. 565 Martin. Rongon p. 15.
566 A. W. Hist. 52. p. 19. 567 A. W. Hist. 52. część 3. p. 35. 68. Schwandtner III. p. 552.
568 Kazimierz W. zrzekając się Szląska (Sommersberg I. p. 775) mówi *renunciamus omni juri, actioni, quaestioni, proprietati et titulo.*
569 Sommersberg I. p. 849. 874. 570 Karol IV. wcielając r. 1255. Szląsk do korony czeskiey, dodaje, że niema obowięzywać, cokolwiek temu wcieleniu przeszkody stawiaćby miało, *in legibus, consuetudinibus, usibus, observantiis, juribus municipalibus vel communibus, statutis seu edictis publicis vel privatis factis et editis in contrarium.* Som. I. p. 777.
571 Szczególniéj w akcie samego wcielenia (Sommersb. I. p. 778. 785. 835.) *nullū er-*

myśli, ani sensu 572. Pokazuje się z tąd, że ta lichsza jeszcze od glossatorskiéy łacina, nie tylko nieposunęła u Słowian wiadomości prawnych, ale ją nawet w tył cofnęła.

§. 125. Za Karpatai, gdzie panowała, albo wielkie miała znaczenie religia katolicka, iak n. p. w Węgrzech, tam i akta urzędowe, i prawa pisano po łacinie: gdzie przeważała religia obrzędu greckiego, iak n. p. w Serbii, używano języka narodowego.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O WŁADZY PRAWODAWCZEY.

§. 126. Od naydawnieyszych czasów istniał u Słowian ten przepis, zwyczajem iak się zdaie

go hominum liceat hanc nostrae adjunctionis, appropriationis, conjunctionis, incorporationis, inviscerationis, adscriptionis, interpretationis, pronuntiationis, protestationis, declarationis, discreti defectus suppletionis, revocationis, cassationis, paginam infringere. Porównaymy z tą bezgraniczną prostotę i iędrność wysłowienia się aktów urzędowych w ruskim języku pisanych, a przyznaymy, że iest prawda, com o wpływie łaciny na oświatę Słowian tyle razy w ciągu dziełka powtórzył. Tak np. testament Iwana Daniłowicza, napisany przy odjeździe iego w Orde tatarską, tak się zaczyna: *Wojimie otca i syna i swiatogo ducha. Sejas grjeszny chudyj rab bożij Iwan piszu duszewnuju gramotu.... nikim ne nužen cjetom swoim umom, w swoim zdorowi z. Gram. Rum. I. z r. 1328.* 572 Czytamy u Sommersberga I. p. 775. 842. *sub quacunque forma verborum et prolatione conceptis vel in posterum concipiendis.* Więc i to co zamysłać no postanowić, miało na przeszłość obowięzywać!

uświęcony, że wszystko, co się ogółu dotyczy, narodowi objawionem być winno na zgromadzeniu publicznem. Bo, jak się wyraża Prokopiusz, u Słowian wszystko *ἐς κοῖνον ἀγεται. . και νενομισται τῆτοις* 573. Te polityczne zgromadzenia może się początkowo nazywały *zborami*; dla tego też nazywa Prokopiusz Słowian zakarpackich *σπογοι* 574. nadając im to imię od politycznych zgromadzeń, które w owe czasy z pomiędzy wszystkich narodów owemu greckiemu kronikarzowi znanych, u samych tylko Słowian może miały miejsce. Sniem i to twierdzić, że dopóki u Słowian istniały rządy familyne, *zborowemi*, czyli do zborów należącemi obywatelami zwali się naczelnicy rodzin. Przed Karpatami, gdzie w całym znaczeniu tego wyrazu panowało gminowładztwo, i gdzie każdy orężem władnąć mogący, był uczestnikiem obrad publicznych, zgromadzenia

573 Script. hist. Byz. II. p. 132. 574 Sam wprowadzie Prokopiusz nazwisko Słowian *σπογοι* wyprowadza od *σποαδῆν*, niby że rozpieczętniono w odosobnionych dworach mieszkający Słowianie, taki sobie od Greków pozyskali przydomek. Zważając jednak, że sam to tłumaczenie w wątpliwość podaje, mówiąc *οιομαι*, zważając dalej na wyrazy *zbor*, *zbory* w późniejszych czasach u Czechów i Dalmatów, zgromadzenia polityczne oznaczające (Hajek II. p. 33. śniem utrzymywać, że wyraz *σπογοι* ma istotnie słowiański początek, i że toż samo znaczy co rzymskie *comitiales homines*, to jest *zborowi*. Podobne temu zdanie już Pelzel objawił, ale mu zaprzeczono, z. Anton. p. 17. 18. Szafarzyk sądzi, Ueber die Abkunft der Slaven p. 64. 65. że w wyrazie tym *σπογοι*, nazwisko *Serbów* jest ukryte.

polityczne od tłumów ludu, naczelników rządu temież obradami kierujących otaczającego, zwaly się wiecami 575. Na takich to zjazdach czyli wiecach naradzali się starożytni Słowianie o potrzebach kraju, i ważniejsze spory prywatnych ludzi roztrząsano i załatwiano. Wieca były nie jako punktem skupiającym w jedno pojedynczych obywateli, i iednoczące słowiańskie narody. Namieysca odbywania ich przeznaczono świątynie bogów, iak to o Rugii wyraźnie nam donoszą kronikarze 576.

§. 127. Z upadkiem gminowładztwa, upaść musiał i ten rodzaj obradowania. Wszakże był on za głęboko w narodowość słowiańską wkorzeniony, ażeby miał całkowicie zagać. Przy zdarzonéy okoliczności przywoływano do życia z innemi dawnemi urządzeniami starożytne wieca.

W Polsce istniejące wieca za gminowładztwa, a za królów pierwszych, nie tak w niepamięć puszczone, iako raczéy ograniczone 577, wzmo-gły się z czasem tak dalece, że się stały wiecy-

575 Naruszewicz VI. p. 116. trafne podaie wyrazu tego tłumaczenie: ale wielce się myli wyprowadzając od Niemców zwyczaj odbywania wieców. Błąd ten popełniło i wielu innych, z. Rakowieckiego I. p. 131. Karamzin II. przypisek 495, mylnie twierdzi, że wyraz *wieca* czyli *wiec* ma powinowactwo z wyrazami *wiedzieć*, *obwieszczać*. Zamiast wieca, używa zawsze Bielski p. 89. 98. wyrazu *sejm*, Tłomacz statutu Kazim. W. raz tylko, ile mi się dostrzedz dało, użył wyrażenia *pospolita wieca albo sejm* 576 A. W.

Hist. 51. p. 266. 267. 268. 577 Naruszewicz III. p. 835. VI. p. 101.

scem odbywania najwyższego sądownictwa i stanowienia praw. Sądownictwo wiecowe w miejscu właściwem opiszemy; tu mówić będziemy o władzy prawodawczej.

§. 128. Dzieliły się *wieca* na *zwyczajne* (colloquia provincialia), i na *wieca walne*, czyli iak się tłumacz statutu Kazim. W. wyraża na wiecę *pospolitą, wielką*, (colloquia generalia). Na walnych stanowiono prawa. Myli się Kromer 578, twierdząc: że Polacy nie mieli praw pisanych aż do Kazimierza W. bo źródła dochowały nam wspomnienia o Królach prawodawcach 579, i wiele znajduje się ułamków praw u kronikarzy, wiele przywilejów udzielonych pojedynczym osobom i zgromadzeniom 580. Tenże Kromer mylnie twierdzi, że tylko woła panującego była prawem, przekonał się bowiem że i panowie mieli pewny udział w naradach publicznych, a mianowicie gdy szło o ustanowienie praw. Na wieca walne zjeżdżali się nawet i udzielni książęta z rodziny Piastów, ile razy coś ważnego stanowić miano 581, ani też w Polsce 582, i na Szlą-

578 Respubl. pol. p. 132. 579 Bolesław śmiały nazwany *conditor legum iniquarum*, a Kazimierz II. *conditor legum optimarum*, Narusz. VI. p. 117. 121. 580 Z tych

naygodniejszym uwagi jest ów przywilej żydom przez Bolesława III. księcia kaliskiego nadany, a przez Kazim. W. wszystkim w Polsce zamieszkałym żydom udzielony.

581 Hartknoch respubl. polona p. 121. Również jest przesadzonem, co mówi Długosz p. 1082. o tém królu, nazywając go *primus justarum legum conditor apud polonos*.

582 Kazimierz W. udzielał r. 1362. przywilej wyrażał

sku 583, nie zwykł był król, tak ogólnego, iako i pojedynczego prawa stanowić, bez zasiągnięcia rady panów. Jakiegokolwiek postanowiono prawo, ogłaszano go narodowi obwołując go na rynku 584.

§. 129. *U Czechów* odbywały się wieca przy mogile Kroka, dokąd lud zbrojno przybywał 585. Sprawy ogółu narodu dotyczące się, roztrząsano na wiecy walnéy lub zwyczajnéy. Walną wiecą nazywano zgromadzenie się narodu wszystkich krain od korony czeskiey zawisłych. Uniwersał zwolujący wieca zastrzegał, iż kto się niestawi, uważanym będzie za zgadzającego się na to, co ogół ustanowi 586.

O Słowiańszczyźnie *nadelbiańskiéy* i o *Pomorz*u pod względem władzy prawodawczéy mówiło się wyżej.

§. 130. *I na Rusi* zachowywał się dawny słowiański zwyczaj obradowania, bo i tu znano

się że to uczynił *assensu Consiliariorum*, Szczygielski p. 174. Ci *Consilarii* nie byli sami tylko wielcy urzędnicy, ale tak zaiste zwali się i panowie duchowni i świeccy, od których, na wiecą przybyłych, rady zasięgał monarcha.

583 Henryk brodaty, robi akt darowizny klasztorowi Lubiążkiemu, *cum multitudine baronum ac populi circumsedentis* (Sommersberg I. p. 897). 584 Archidiacon u Sommersb. II. p. 92. 585 Hajek II. p. 57. 58. Waznem iest co w tym względzie czytamy w sadzie libuszy p. 51. *Władyku si z rodu wyberasz, któryż dle užitku w snemy sławne chodj, chodj s kmety lechy a władzky.* 586

Strański p. 450. 451.

wieca. Wszakże monarcha wzywał na nie tylko Bojarów, starszeństwo miasta, gdzie się wieca odbywały, tudzież drużynę swoją 587. Wstępy do Prawdy synów Jarosława tudzież do tęg która z XIII. wieku pochodzi poświadczają, że monarchowie ruscy postanowili te prawa z tysięcynikami i wyższego stopnia ludźmi (muże). Wszakże wezwana rada nie nie stanowiła, bo od monarchy zależało usłuchać tego co oni mu radzili lub iść zupełnie za własnem natchmieniem 588. Wolne miasta miały także swoje wieca: głos na nich mieli możniejsi. Bo co dotąd i w miastach włoskich spostrzegamy, rodziny ruskich Bojarów mieszkają po miastach, i ręk w nich prowadzą. Do ich rodu nienależących ludzi od wieców wykluczano. Ale we Pskowie, gdzie handel kwitnął, i podobna arystokracja nie panowała, nie sama tylko rodowitość do obradowania dawała prawo. Zdania czyli kreski dawano z kolei: Metelnik dla lepszego spamiętania spisywał je 589.

§. 131. *Za Karpatami* takimże samym sposobem obradowano. Światopełk król *Dalmacki* naradzał się w XII. wieku na walnej wiecy z Biskupami i narodem o prawach stanowić się ma-

587 Schlözzer IV. p. 50. 55. 56. Karamzin II. p. 217. 234. Ewers p. 197. 219. Reutz p. 37. 102. 107. 588 Karamzin III. p. 197. Reutz p. 57. 53. 107. 108. 115.

589 Surowiecki p. 315. o Metelniku powie się w drugiey części.

iących, tudzież o władzy wykonawczej 590. Pisarz kreślący przyiętą ustawę, dodawał w końcu, że na przyjęcie ięý zgodziło się całe zgromadzenie 591. Madziarowie zawoioawwszy Słowaków zwyczaj wiecowania zachowali. Wszakże lubo i tu były *colloquia generalia i provincialia*, które król z panami duchownymi i świeckimi 592, odbywał w sposób podobny, iak ie i przed Karpatami odbywano, iednakże i w tym względzie różnili się Węgry od reszty Słowian. Bo czego ieszcze dotąd w całej słowiańszczyźnie nie było, lubo w Czechach iuż się na to bardzo zanosilo, nie obowięzywało tu zapadłe na wiecy postanowienie królewskie, iezli go i panowie nieprzyięli. Dla tego też i na spisaney ustawie wiecowey dodawano przy końcu, że zgodzili się na nią prałaci i magnaci 593. Tenże sposób obradowania zachowywano w Serbii. Duszan Car ułożył r. 1349. księgę prawodawczą wraz ze zgromadzonym zborem prawosławnych, t. i. prawowiernych: z patryarchą, prałatami, z Wlastelami i Wlastelieczami. Podług §. 33. tegoż prawa postanowiono, że ludzie, czyli mieszkańcy do rzędu panów i szlachty nienależący, od zgromadzeń politycznych, zborów, wykluczonymi być mają; i srogą karą bo oberznię-

590 Diokleat p. 482.

591 Lucius p. 191 *praecepto**totius curiae hoc breve scripsi.*

592 Fessler III. p.

616. sq. Wierzbiec p. 20.

593 Fessler II. p. 199.

ciem uszów zagrożono im gdyby się tam znajdować poważyli.

ROZDZIAŁ Vty.

POMNIKI PRAW SŁOWIAŃSKICH.

I. Pomniki prawodawstw polskich.

1. Prawa Wielko i Małopolskie.

§. 132. O prawach polskich przed statutem wiślickim obowiązujących, nie mogłem odkryć w źródłach nic więcej nad to, com już udzielił wyżej. Ze prawa polskie, nie na same tylko prowincye składające właściwą Polskę obowiązywały ale i na kraje w związku z nią zostające wpływały, o tem przekonywają wiarygodne świadectwa, które niżej przytoczymy. Do takich krain, wpływowi Polski ulegających, liczę Szląsk od czasów Bolesława IV. od Polski odpadły; Mazowsze własnym władzcom od Konrada ulegające; i Pomorze orężem polskim zawojowane.

§. 133. Przechodząc rzecz całą z kolei, wypada mi naprzód mówić o statucie Kazimierza W. Rozbiór jego rozważać będę pod czworakim względem: iaki miał pomysł względem tego dzieła prawodawca Wiślicki i iak go wykonał; następnie ocenię to dzieło, dalej mówić będę o jego tłumaczeniach, a na koniec o rękopismach i wydaniach tego, na swój wiek, wielkiego pomnika prawodawstwa polskiego.

a, Królestwo polskie z rozmaitych powiatów i ziem w jedno ciało połączone, aczkolwiek miało jednostajny rząd krajowy, wszelako nie miało jednostajnych urządzeń sądowych i prawodawstwa: i owszem każda ziemia miała swoje miejscowe urządzenia, które chociaż w głównych zasadach były mniej więcej do siebie podobne, wszelako temu który się okiem polityka na ten stan rzeczy zapatrywał, dawało to uczuć potrzebę zbliżenia do siebie tych różnorodnych części i przelania ich w jedną całość. Mianowicie też każdy pilnie rozpatrujący się w téj różnicy, łatwo dostrzegał, że inne urządzenia sądowe i prawodawstwo inne miała Wielkopolska, inne Małopolska, inne Mazowsze.

Co się dwu pierwszych prowincyji dotyczy, od czasów Władysława Łokietka Wielkopolska i Małopolska coraz to bardziey stykać się i w jedno przelewać zaczęły ⁵⁹⁴, tylko prawodawcy potrzeba było, którzyby duchowi czasu w pomoc idąc, dokończył tego co zbieg rzeczy i okoliczności same zdziałały. Tym prawodawcą był Kazimierz od potomności wielkim słusznie nazwany: o którego prawodawczych zamiarach, na walney wiecy r. 1347. w Wislicy wykonanych, dokładne powyżmiemy wyobrażenie, zważając na to, co dawni kronikarze ⁵⁹⁵, i co sam

⁵⁹⁴ Leliewel p. 257. ⁵⁹⁵ Archidiac. p. 97. u Sommersberga II. Bielski p. 129.

o tém mówi 596. Ażeby się długo nad tém nierozwodzić, Kazimierz W. zamierzył sobie utworzyć księgę prawodawczą, któraby Wielkopolskę i Małopolskę ściśle z sobą połączyła, wszystkie stany zarówno obowiązywała, sprawiedliwość każdemu należycie wymierzała, dla ziemian i mieszczan tych, którzy na prawie niemieckiem ieszcze nie osiedli, zarówno służyła, pewność i iedność w sądownictwie zaprowadziła 597. Tym końcem ustawy poprzedników swoich (edicta 598, edicta perpetua, leges) i prawa

596 Statut Kazim. W. p. 26. Obszernie o tém mówi, i trafne spostrzeżenia robi Autor *krytycznego rozbioru statutów Wiślickich*: z tego dzieła dalszą wyczerpnie wiadomość, każdy dokładniéj się z tą rzeczą obeznać pragnący. 597

Tenże 322. 323. Długosz p. 1080. dokładnie objaśniaią co statut Kazim. W. p. 27. mówi. 598 Długosz p. 1082.

zbyt się krótko w téj mierze wyraża: *publicate autem fuerunt leges et constitutiones huiusmodi*. Nie sądzę, ażeby same tylko ustawy Wielkopolskie miały się nazywać *edicta*, *edicta perpetua*; ani też saméy tylko Małopolski ustawy *constitutiones*. Wyraz *edictum* iuż Kadłubkowi p. 324. znany, również był ogólnym, iak wyraz *lex*. O ilem się w téj mierze mógł rozpatrzeć w źródłach, przekonałem się, że tak szczególniéj nazywano ustawy przez królów wydawane, bez względu na to, iakiéy się one prowincyi dotyczyły: wniósłem przeto, że *jura*, *statuta*, *ordinationes*, *constitutiones*, musiały oznaczać częścią prawa całym korporacyom nadawane (*jura et statuta Iudaeorum*) częścią prawa z ducha czasu rozwinięte, zwyczajem uświęcone i na piśmie bądź wyrażone, bądź niewyrażone. Wszystko to miało miejsce zarówno w Wielkopolsce iak i w Małopolsce. Innego zdania jest Lelewel p. 146. 147. 282.

zwyczajowe (*jura, statuta, constitutiones*) w iedno złączył i utworzył dzieło, które pod względem sztuki uważane wiele ma podobieństwa nie tak do prawa Rzymskiego, iako raczćy do prawa Justyniana.

6, Z dawnych kronikarzy szczególnięy Długosz prawodawstwo to ocenił: iego się naywięcćy trzymał Lelewel wytykając zalety i wady statutu Kazimierza W. Długosz w rozbiórce swoim tych samych prawie używa wyrazów, iakich użyli układacze Justiniańscy, oceniając usiłowania prawodawcze Pretora i prawników rzymskich (*corrigens, adjiciens, rescans*), i, że tak powiem, oczami rzymskimi na prawodawstwo wiślickie zapatrywał się. Mnie się zdaje, że chcąc dokładnie ocenić usiłowania Kazimierza W. trzeba odróżnić to, co sam w tćy mierze uczynił, a co pomocnicy iego (*adhibitis viris doctis in lege divina et humana peritis*) zdziałali: a nawet, i co się tych dotyczy, różnicę trzeba zrobić pomiędzy materią a formą. Usiłowania króla pomyslnym skutkiem uwieńczone zostały; bo za iego wpływem powstało prawodawstwo czystością obyczajów, ludzkością i mądrością tchnące. Jeżeli zaś w wykonaniu tego dzieła spostrzegamy pewne wady, cała stąd winna na układaczów iego spada. Pomiiam to, że tworząc prawodawstwo w różnych wiekach i czasach powstałe, nie podali nam żadnćy skazówki, przy pomocy którćy możnaby było history-

cznie badać początek i wzrost prawodawstwa naszego. Ale wada ta, której się uchronić nie mieli ukladacze prawa Justyniańskiego, była powszechną w wieku Kazimierza W. w wieku mówię, w którym we Włoszech i Francyi (a z tamąd też pochodzili owi prawnicy, których do pomocy wezwał Kazimierz W.) o prawie rzymskiem wiele rozmawiano, ale ie mało znano. Naywięcéy mnie razi to, że prawnicy wiśliccy nie pojęli ducha czasu, i zamiast wyrazić przepisy prawa krótko i dobitnie, użyli na wzór ukladaczów Justyniańskich gadatliwości i rozwlekłości w wystowieniu, przez co mnieyszą nadali wartość prawodawstwu Kazimierza W. od téy którą z tego względu uważane, posiadają prawa rzymskie XII. tablic, prawa ruskie i serbskie. A wszelako krótkość i dobitność w wyrażeniu się szczególniéy upowszechnia znanomość prawa, czego oczywisty dowód przedstawia nam dawne prawo niemieckie (*das Paroemienrecht*), dla swéy krótkości łatwo spamietane, i przez nieoświeconych nawet kmiotków zrozumiane i powtarzane, i tak następcom, iakby w puściźnie, przekazywane. To prawda że w łacińskiéy mowie ułożone prawodawstwo wiślickie, nie od każdego mogło być zrozumianém; aleć i u nas iuż w XI. wieku uczono po szkołach łaciny, a jednakże i tam niepowtarzano z młodzieżą przepisów prawa. Duchowieństwo nasze powinno było w tym naśladować Rzymian, zrobiłoby było więc-

kszą dla Polski przystęgi aniżeli narzucając iev prawo rzymskie, które mało kto rozumiał. Gadałliwość we wstępach do artykułów prawodawstwa wiślickiego usprawiedliwia tem Lelewel, że właśnie stąd przekonywamy się o powodach i przyczynach stanowionych przepisów. Ale pytam się, ileż jest takich, albo czy są jakie powody, któreby nas istotnie obznajmiały z historią tego lub owego artykułu? Tak wstępy te, iakoteż i kronikarze wiele prawią o nadużyciach, o złych zwyczajach które zniósł Kazimierz W. wszelako pragnęlibyśmy to poznać i tym sposobem obznajmić się z duchem starożytnego prawodawstwa naszego. Jedném słowem, wszędzie gdzie owi wiśliccy prawnicy wystąpili iako prawodawcy, okazali się partaczami; gdzie zaś pracowali, iak pracować wszędzie byli powinni, mówiąc iasniey, gdzie prostemi tylko byli układaczami, dosyć godnie swemu odpowiedzieli powołaniu. Rozumiem tu te artykuły statutu Kazimierza W., których wątek stanowią wyroki sądowe: co nowym jest dowodem, że pisząc księgę prawodawczą nie można praw tworzyć, ale z ducha czasu już rozwinięte i postanowione ustawy składać w iedną całość, zawsze pilnie bacząc na czas, okoliczności i na potrzeby narodu, dla którego się prawa piszą. Albowiem stanowią się ustawy, a księgi prawodawcze same się tworzą, i przy pomocy biegłych w prawodawstwie mężów w porządek układają zbiory.

Tamte są wypływem usposobienia ludziom wrodzonego, te są wypływem usposobienia moralnego w narodzie najlepszą skazówką stopnia oświaty swojego wieku. Tamte nie raz chwilowem tylko cieszą się życiem, te w długie trwają wieki i żyją nawet w tedy gdy już zaginął naród, dla którego ie niegdyś napisano. O tcy prawdzie nie łatwo się każdy przekona, albowiem wielu jest takich którzy umieją prawo, ale mało, którzyby go oraz i rozumieli.

c, Kończę na tem moje uwagi; chcącemu się bliżéy z tą rzeczą zapoznać i dokładniéy statut Kazimierza W. ocenić, dostarczy więcéy uwag Lelewel, w dziele wyżéy przytoczoném. Rzecz o tłumaczeniach prawodawstwa wiślickiego na ięzyk polski dosyć będzie w krótkości objać, tém pewniéy że obszernie wyłożył ią Lelewel tak w piśmie dopiero co wzmiankowaném iakoteż i w *tomie I. historycznych pomników ięzyka i uchwał polskich i mazowieckich, z wieku XV. i XVI.* w Wilnie 1824. wydany. Z obudwu tych pism dowiaduiemy się, że są liczne tłumaczenia statutu Kazimierza W. z których pierwsze dokonaniem zostało w roku 1449. przez Swietosława z Woycieszyna; inne trzy przez bezimiennych około tegoż czasu, i na początku szesnastego wieku. Te tłumaczenia drukiem po raz pierwszy ogłosił Lelewel; inne, dotąd w rękopismach będące miał pod ręką, pisząc krytyczny rozbiór statutów wiślickich. Ocenil ie o-

raz pod względem bibliograficznym, historycznym i filologicznym: nam pozostawił pomóc o nich, i pod względem prawnym. Bliżey się im przypatrzywszy, a mianowicie drukiem ogłoszonym tłumaczeniom, znalazłem, iż tłumacze główne myśli po większey części oddają wiernie, lecz w szczegółach a mianowicie też co się dotyczy wyrazów i sposobu wystowienia się w prawnictwie używanego, częstokroć ostręży uledzby musieli krytyce, gdyby zakres tego pisma dozwolił obszernie się nad tą rzeczą rozwieść. Wszakże wad tych niekładę ja na karb opieszałości i niedbalstwa tłumaczy, lecz raczej na karb ich nieudolności; i wnoszę że oni z duchem prawa nie bardzo obeznani byli, a może nawet nie byli prawnikami z powołania.

4, O rękopismach i wydaniach czerpamy wiadomość tak z pism Lelewela dopiero co przytoczonych, iako też z przedmowy J. W. Bandtkiego do wydania jego źródeł dawnego prawodawstwa polskiego 599. Dotąd nie mieliśmy dokładnego wydania statutu Kazimierza W. Nawet w niektórych wiele poopuszczanych artykułów, które uzupełniano z tłumaczeń polskich. J. W. Bandtkie i téy potrzebie zarządził wzorowem swoim tegoż statutu wydaniem: w którym, korzystając z uwag Lelewela, w tomie I. histo-

599 Jus Polonicum, codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis, Varsaviae 1831.

rycznych pomników objawionych, wskazał, co w tym statucie wielkopolskiemu, a co małopolskiemu należy się prawodawstwu. Mając sobie przez niego dobrze ubitą drogę, nie potrzebuje już, postępując w rozwinięciu zasad prawa kryminalnego i prywatnego polskiego wskazywać, co i jakieś prowincyi prawodawstwu należy się, gdyż podług prac owych, każdy łatwo źródła właściwego dojdzie; aczkolwiek nieobeydzie się ażeby w główniejszych przypadkach nie potrzeba było zwrócić uwagi czytelnika na różnicę obudwu prawodawstw. Koncząc rzecz o pracy czcigodnego Bandkiego, nie mogę tego zataić, że do zupełnej sławy, jaką sobie wzorowem swoim wydaniem pozyskał, tego tylko nie dostaie, że mąż ten uczony, nie z równaną gorliwością wszystkie części w zbiorze swoim objęte wypracował, że nie nie zrobił dla historyi tychże praw, i że obok artykułów prawodawstwa polskiego, nie umieścił mieysc podobnych (loci paralleli) z tych przynajmniej prawodawstw słowiańskich, które są dotąd drukiem ogłoszone. Coś podobnego próbował B. Rakowiecki, wszakże mało nas pracą swoją zaspokoił.

2. *Prawa Mazowieckie.*

§ 134. Od Konrada Mazowsze własnych i udzielnych ksiąg miało. Zwyczajem owych wieków kilkakrotnie dzielone, po wygaśnięciu linii

męzkiey panujących, powróciło znowu, a to w okresie następującym, do korony polskiej. Kraj ten składając udzielne państwo, miał własne prawodawstwo wszelako i prawa polskie, lubo tylko w gościnie, przebywały tu. Prawa Mazowieckie zebrane i wydrukowane zostały dopiero w tedy, iak Mazowsze do Polski wcielono. Wydanie to uskutecznił r. 1541. w Krakowie Hieronim Wietor. Następujących książąt ustawy do tego okresu należą; są one w rozmaitych czasach i miejscach wydane, iako to: Ziemowitów i Jana w Sochaczewie r. 1377. Jana w Czersku r. 1389. Jana w Zakroczymie r. 1390. 1391. 1397.

Oceni te prawa łatwo, kto rozważy powody stanowienia ich. Są one wyptływem czasu, zastosowane do potrzeb i okoliczności. Stanowiono je na zjazdach wcale do tego nie używając biegłych w swęj sztuce prawników. W krótkim rysie podał ich dzieie pamięci P. Hip. Kownacki w Pamiętniku Warsz. wydawanym przez F. Bentkowskiego w tomie XIII. XVI. XVII. XVIII. XXI. Jest godném uwagi że w oryginale, który naturalnie iest łaciński, nie znajduje się wyraz *lex*. Prawodawcy używają wyrazów *jus*, *jura*. Pierwszy oznacza *sąd*, *sądownictwo*: przez drugie rozumieją oni *prawa* iakie mają *prywatni* do swych rzeczy; tudzież pisma o tychże prawach urzędownie przemawiające, iakiemi np. są wyroki sądowe, przywileje i t. p.

Nim to prawo drukiem ogłoszono, już je na

oyczysty ięzyk przetłumaczył Maciey z Różana r. 1150. O téj pracy toż samo powiedzieć można, co o tłumaczeniu statutu wiślickiego. Oddał ie tłumacz w dyalekcie mazowieckim, zawsze uchwycił myśl prawa, ale pominął techniczne wyrazy. Jeszcze króćcy i dokładniéy wyraził się p. Hip. Kownacki, który toż tłumaczenie nowszą polszczyzną oddał. Chcący się o téj prawdzie przekonać, niechay porówna Pamiętnik Warsz. tom XXI. p. 160. z tłumaczeniem Macieia z Różana, (u Lelewela w pomnikach historycznych p. 140.) i samymże oryginałem p. 424. podług wydania J. W. Bandtkiego. Rękopisma tych praw są rzadkie i naywaznieyszy jest Wilanowski, o którym, i o innych zobacz Pam. Warsz. XIII. p. 367. sq. Wydanie pierwsze Gorynskiego powtórzył J. W. Bandtkie. Przy końcu umieścił ustawy książąt wyżéy przytoczone.

3. *Prawa Szląskie.*

§. 135. Weźmy teraz pod rozwagę prawa szląskie. Dowodów na to, iak rozumiem, niepotrzeba, że Szląsk kiedy ulegał Polsce rządził się prawem polskiem. Kiedy ten kraj przeszedł pod panowanie synów Władysława II. prawa niemieckie rozszerzać się tu poczęły 600, wszakże niewyrugowały zupełnie prawa polskiego, bo akta urzędowe z r. 1242. 1327. wyraźnie się od-

wołuią do tego prawa 601, a iak niektórzy sądzą, nawet i w późniejszym czasie obowiązywało prawo polskie w księstwie Głogowskiem 602. Pewną iest rzeczą, iż spory o dziedzictwa, bądź familyne bądź podług woli właściciela rozrządalne, wedle prawa ziemskiego, a więc polskiego, rozstrzygano. Wszelako i to polskie prawo usunięto późnię, bo tak Niemcom radziła ich polityka. Podobano się wprowadzić innym inszą temu naznaczyć przyczynę 603, że ta iest śmieszną zgodzi się łatwo, kto, nie mówię barbarzyństwem, ale pewną szorstkością i cierpkością tracące prawa niemieckie, z prawami polskimi pełnemi ludzkości i łagodności porówna.

4. *Pomorskie i nadelbiańskie.*

§. 136. Prawa słowiańszczyzny nadelbiańskiej i prawa pomorskie razem opiszemy.

Już roczniki Fuldeńskie pod r. 849. wspominają o pewnym Niemcu, biegłym w zwyczajowem i pisanem prawie słowiańskiem; a dyplomata z r. 1183. wzmiankuia o prawie Słowian nadelbiańskich 604. Jednakże podobano się uczonemu

601 Sommersberg l. p. 858. Schifordegher p. 9. Więc fałszem iest, co prawi Balbinus, miscellanea historica regni Bohemiae, Pragae 1679. w tomie I. p. 59. *Silesia in rebus profanis jure saxonico utitur.* 602 Schifordegher p. 10.

603 Schifordegher p. 12. 604 Hajek III. p. 156. Westphalen, monumenta germanica. Lips. 1774. w tomie II. p. 2043. 2053.

Gundlingowi twierdzić, że ci Słowianie nie posiadali praw własnych, i tylko się zarządzili pręciwami od obcych. Ale niech nas to nie zadziwia, kiedy i szlązak Schifordegher mógł się zdobyć na podobny koncept 605. To jest nie zaprzeczoną rzeczą że tu z praw własnych wcześniej wyrzuto Słowian, stawiając ich w potrzebie zręczenia się takowych, i proszenia o prawa niemieckie więcéy swobód zapewniające 606. Kiedy i to wiele niepomogło, i Słowianie mężnie znosili wszelkie uciski, byleby się tylko przy swoich prawach, a tém samém i przy narodowości utrzymać mogli, gwałtem wydarto im ich prawa. Ułożono księgę praw, znaną pod nazwiskiem zwierciadła saskiego: w nią wciśnięto niektóre artykuły z prawa słowiańskiego, i powiedziano Słowianom, że odtąd tém, a nie inném prawem rządzić się mają. Sami Niemcy prawdziwość tego, cośmy powiedzieli, poświadczają 607.

Na pomorzu istniało prawo polskie, i w tedy nawet, kiedy tu panowali Krzyżacy 608. Lecz niezabawem i to prawo znienieczone. Nayoczywistszy na to dowód przytacza Mikreliusz 609,

605 p. 8. w piśmie które przytoczyłem mówiac o źródłach.

606 Książę Przybysław, tak przemawia do Helmolda I. 83: *dentur nobis jura Saxonum in praediis et redditibus, et libenter erimus Christiani.* 607 A. W. Hist. 52. część p. 322.

608 z dyplomat z r. 1249. wyżéy w przypisku 310 przytoczony.

609 *Antiquitates Pomeraniae Stettini et Lips.* 1723.

te albowiem prawa szlachty pomorskiej, które w księdze VI. od § 42. wymienia, oczywiście tracą niemieczyzną.

II. Pomniki prawodawstw czeskich.

1, prawa właściwe czeskie.

§. 137. Lubo w sądzie Libuszy powiedziano: *u nas prawo po zakone swatem, ktereż prinesli otcowe nasi*, i za dobrą monetę przyymują to niektórzy, a nawet twierdzą, że prawa Czecha, Kroka i Przemysława, są podstawą prawodawstwa czeskiego ⁶¹⁰, wszelako nie można tego rozumieć, tylko o prawach niepisanych, chociaż ukladaczowi owego sądu Libuszy spodobalo się użyć wyrażenia *deski prawodatne*. I nieinaczej rozumieć potrzeba wyrazy Kosmasa twierdzącego: iż wszystkie prawa, któremi się Czechy rządzą, od Libuszy i Przemysława pochodzą (*dictavit*) ⁶¹¹, bo każdemu, który naydawnieysze dzieje prawodawstwa narodów rozważył, dobrze jest wiadomo, iż ludy długo zwykły się rządzić prawami niepisanemi, nim się na ich spisanie zdobędą. Smiało więc z naywiększym badaczem starożytności czeskich twierdzić można, że pisanych praw Libuszy i Przemysława świat nie-widział ⁶¹². Wszakże przeczyć temu nie można, że były pewne ustawy nayodleglejszych sięga-

⁶¹⁰ Tak sądzi Strański p. 438. ⁶¹¹ Naruszewicz VI. p. 104. ⁶¹² Dobner IV. p. 193. Hajek II. p. 24.

iące czasów, z ust do ust następnych po sobie pokoleń przechodzące, które gdy w roku 1294. wiedno zebrane ciało do powszechny wiado-
mości podać, i odtąd za obowiązującą księgę
prawodawczą Wacław król chciał mieć uważa-
ną ⁶¹³, doznał tegoż samego ze strony panów i
szlachty oporu, iakiego i lud rzymski ze strony
patrycyuszów doświadczył gdy zamierzał dawne
swe prawa, nazwiskiem XII. tablic oznaczone
spisać i wyiednać im od seymu powagę. Powo-
dy tego oporu też same były: albowiem pano-
wie i szlachta czeska sądziła, że stan kmiecy i
poddanych bezpieczenię będzie mogła uciskać,
ieżeli w kraiu niepewne, bo nie na piśmie wyra-
żone prawa istnieć będą.

§. 138. Przyczyna ta, i bardzo wczesny wpływ
praw niemieckich na prawa krajowe, sprawiły,
że nie tylko w samém prawie ziemskim wielką
przewagę miała niepewność, ale nadto, że toż
prawo z prawem mieyskim, a więc niemieckim
mieszano, i niewiedzano istotnie, iakie przed-
mioty do tamtego iakie do tego prawa należą,
i kto temu kto owemu ulegać powinien. Niepo-
rządkowi ztąd wynikającemu dopiero Wacław
I. zaradził rozgraniczając obadwa prawodaw-
stwa ⁶¹⁴. Gdyby to nie było nastąpiło, słusznie
trzebaby się było obawiać, żeby niższe stany

⁶¹³ Hajek II. p. 173. Naruszewicz VI. p. 195.

⁶¹⁴ Strański p. 428.

mieszkańców całkiem się niepoddały prawu mieyskiemu, jako pewnieyszemu, bo już w roku 1125. pod królem Sobiesławem spisaniem ⁶¹⁵. To rozgraniczenie obudwu prawodawstw nadało większą pewność prawu ziemskiemu i mieyskiemu, i odtąd pilnie rozróżniano *jus bohemicale* od *jus theutonicum* ⁶¹⁶. Wszakże i tak niestarano się o wykształcenie naukowe narodowego prawa, o czém przekonywa naylepięć historia Literatura czeskięć Jungmana, gdyż w nięć zaledwie tu i owdzie dostrzedz się daie, i to niewielkięć jeszcze wagi pisenko tłumaczące i rozbierające przedmioty prawne.

§. 139. Gdzie się to dało uskutecznić, czynnie działali królowie czescy w przedmiocie poprawy prawodawstwa. Dowodem na to są zbiory praw mieyskich, które przytacza Jungmann; dowodem są urządzenia administracyjne, a mianowicie prawa górnicze, które i za granicę państwa czeskiego przeszły ⁶¹⁷, dowodem nakoniec ich prace prawodawcze w Morawii, gdzie nie tyle co w samych Czechach władza królów przez panów i szlachtę krępowaną była. Lecz o tém niżęć będzie. Tu powiemy o zbiorach praw mianowicie za Karola IV. ⁶¹⁸, zrobionych, którego panowanie szczególnięć się w tym względzie odznacza: lubo i on sam, i iego następcy tegoż

⁶¹⁵ Strański p. 444.

⁶¹⁶ Dobner IV. p. 67.

⁶¹⁷ Dobner IV. p. 195. ⁶¹⁸ Bardzo powierzchownie o tém mówi Balbin, liber curialis p. 25. sq.

samemu doznali Iosu, co i w następnym okresie królowie Polscy, a mianowicie Zygmunt August. Czemu się wcale dziwić niewypada, zważając na dążność panów i szlachty czeskiej; w czem ią też panowie i szlachta polska wiernie naśladowali.

§. 140. Długo leżące odlogiem pole poszukiwania starożytnego prawa czeskiego, z wielką dla całej słowiańszczyzny korzyścią uprawiać teraz zaczął zacny Wacław Hanka. Zawiadomił mnie listownie że pracuje nad zbiorem dawnych praw czeskich, który nosić będzie tytuł *prawa ziemie czeskie*. Pominąwszy prawa miejskie, które ma także zamykać zbiór jego, a które nie nas nie obchodzą, jego praca obejmować będzie: 1, text naydawniejszych praw czeskich, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, na początku drugiej połowy XIV. wieku z dawniejszego rękopismu przepisany. Pismo to odkrył P. Hanka w archiwum (registraturze) praw lennych (lennich desk) w Pradze. 2, część druga zbioru tego składać będzie komentarz przez Andrzeja z Duby, znakomitego za czasów Karola IV. czeskiego prawnika ułożony, a pierwiastkowo za dzieło naukowe dla następcy tronu przeznaczony. Powiedziano na początku tego komentarza, że owe prawa pogańskich czasów, szczególnież zaś wieku Libuszy i Przemysława sięgają; ale wiadomo jest, co o podobnych wyrażeniach się trzymać należy. 3, trzecią część

obeymie *řzad zemskeho prawa*, czyli postępowanie sądowe także XIV. wieku sięgająca praca. O tych prawach, iak się powiedziało, zostających dotąd w rękopismie, objaśnić się można z dzieła przez P. Jungmanna w historyi Litt. cz. p. 114. przyp. 200. przywiedzionego, *knihy dewatere o Prawjch, a Saudech y o dskach zemeské, od Wiktorina Cornelia Wschrda*. Dołożymy starania, ażeby te zbiory przeyrzec, ocenić je, i użytek z nich dla wtóréy części okresu I. uczynić.

2. Prawa morawskie i Łużyckie.

§. 141. Już w roku 720. Świętobóý król morawski, za pośrednictwem Metodyusza biskupa, miał ułożyć w ięzyku narodowym księgę praw, i nazwać ją *Methodius* 619. Oprócz nazwiska nie z tego dzieła do naszych czasów nie doszło. Niepodpada wątpliwości, że prawa ziemskie i tu zwano *deskami ziemskimi* 620. Wszakże temu zaprzeczyć nie można, że, iak w samych Czechach, tak i tu więcej się starano o udosko-

619 Diokleat p. 483. A. W. Hist. 52. p. 34. 620 A. W. Hist. 52. p. 68. W dziele A. Pilarz i F. Moravetz, mówią I. p. 255. że odróżniano tu *prawa zemska* od *prawa mestska*. Z kroniki czeskiey i Węgierskiey p. 98. pokazuje się że *drzewa* używano do spisywania rzeczy pamięci godnych; stąd powstało iak mniemam nazwisko *desek*, prawu nadawane. Owśławny nagrobek Bolesława I. nie naczem inném, tylko na desce wyrzniętym był. Inszego zdania jest P. Rakowiecki I. p. 238.

nalenie praw mieyskich, niż praw ziemskich: że w Morawii obadwa te prawodawstwa ściśley niż gdzie indziéy z sobą się połączyły. Pierwsze ich wydania sporządzili księza Benedyktyni r. 1781. drugie i więcéy dokładnieysze za staraniem uczonego Dobnera na widok publiczny wyszło 621. Z połączenia praw ziemskich z mieyskiemi można sobie było wiele dobrego obiecywać, gdyby stąd nie wynikła była oczywista szkoda dla narodowości słowiańskiéy. Albowiem bliżéy się temu zbiorowi przypatruwszy, łatwo dostrzeżemy, że prawo ziemskie morawskie, niemieczyną przesiąkło zupełnie. Tam gdzie się jeszcze duch słowiańszczyzny w tém prawie przebiła, uderzające znajdujemy podobieństwo pomiędzy niém, a statutem Kazimierza W. Ponieważ zaś wypadło, iż przepisów prawa ziemskiego morawskiego i w prawach mieyskich śledzić potrzeba, bliżéy się z niemi dla tego obeznać należy. Te częścią są drukiem ogłoszone 622, częścią w rękopismach dotąd zostają. Rękopism nie maléy objętości udzielił mi P. Wacław Hanka. Z listu jego, i skąd inąd 623, przekonuję się, że zbiór ten pochodzi z rozmaitych czasów, a

621 A. W. Hist. 52. p. 63. Dobner IV. p. 193. tudzież *Abhandlungen der boehmischen Gesellsch.* z roku 1786.

622 Zasługi w tym względzie położył Monse, *Abhandlungen der boehm. Gesellschaft* tom III. A. W. II. 52. p. 64. *Acta literar.* I. II. p. 28. 40. 623 z. Pilarz et Moravetz w przytoczonym miejscu, Dobner IV. p. 201.

mianowicie z czasów Przemysława Ottokara, i że początkowo służył miastu Berno, (Brünn) stamtąd że się rozszedł po miastach Austriackiego księstwa, Szląska, Węgier i Czech. Bo zbiór tych praw dla ich dobroci skwapliwie był poszukiwany, a nawet sama stolica Czech chętnie te prawa sobie przyswoiła. Łużyce używały praw niemieckich. Zniemczona szlachta miała tu osobne swoje prawa, nie ziemskie, lecz lenne, które wszelako od praw niemieckich lennych gdzie niegdzie się różnią. Nie są one dotąd drukiem ogłoszone 624.

III. Pomniki praw ruskich.

1. prawdziwe.

§. 142. a, Aż do czasów Jarosława używała Ruś praw nie pisanych. W roku 1120. książę ten chcąc za wyświadczone przysługi wynagrodzić przychylnych sobie mieszkańców Nowogrodu, nadał im pewne swobody, i ich zwyczajowe prawodawstwo waregsko-słowiańskie kazał skreślić w tym celu, ażeby dokładniej oznaczyć stosunki ich z rządem, tudzież usunąć wątpliwości iakie względem praw mieszkańców różnego stopnia i powołania u ludu tego zachodziły, i dla swęj rozmaitości, a stąd rodzący się niepewności tak osoby, iakoteż i ich majątki, na szwank wystawiały 625. Następcy Jarosława nowemi u-

624 Hoffmann script. rer. Lusat. III. p. 2. 8. 13. 19.

625 Obszerniej mówi o tem Ewers p. 255. sq.

stawami rozszerzyli to prawo, pomiędzy którymi odznaczają się postanowienia synów samego Jarosława, i prawa Włodzimirza Wsewłodowicza. Imiona innych prawodawców ruskich tego okresu nie są nam wiadome, wniesć atoli można, że i inni książęta we względzie prawodawczym odznaczyli się, i że ich ustawy księga prawodawcza, pospolicie Prawdą ruską zwana w sobie mieści; aczkolwiek zaprzeczyć temu nie można, że bardzo wiele praw pozostało ze zwyczaju, iak się to u wszystkich narodów działo, i do tych czas dzieje.

b, Stąd się pokazuje, że Prawda ruska, w pierwotnym swoim utworze była prawem mieyskiem (nowogrodzkim): ale że z czasem upowszechniła się po ziemiach ruskich, i stała się także ziemskim prawem. Szczególnie Karamzin (II. przyp. 65. 66.) zwrócił na to uwagę i utorował innym drogę do obszernych badań, za co mu się słusznie od wszystkich wielka należy wdzięczność. Ale moim zdaniem pomylił się w tém, że mniemał, iż prawa normandzkie wzięto za zasadę gdy układano Prawdę ruską. Bo chociaż północnej Skandynawii i samychże Waregów prawa, wielki wpływ mieć musiały na ruskie prawodawstwo, i w tém także prawie przebiła się germanizm ⁶²⁶, wszelako Prawda ruska tchnie duchem słowiańskim, i mieści w sobie prawa na-

⁶²⁶ Wiele o tém rozprawia Rakowiecki I. p. 128. sq.

wet do takich prawodawstw słowiańskich podobne, o których z pewnością wiemy, iż wpływowi prawodawstwa niemieckiego nie uległy; rozumiem tu prawo serbskie, o którym się niżej powie. Na ducha prawa ruskiego zwróciłem już wyżej uwagę, kreśląc samychże Rusinów charakter. Usterki, iakie ono w sobie mieści, są też same, które i w innych prawodawstwach natrafiamy. Szczególniey uderza w niem stronność, z iaką przy składaniu świadectw, tudzież i w innych okolicznościach za Waregami obstaie, dla Słowian nie tyle się względniem okazując. Sądy Boże skąd się tu wzięły, łatwo każdy odgadnie. Wszakże żadne prawodawstwo słowiańskie, z wyjątkiem samego tylko statutu Kazimierza W. nie uwolniło się od nich. Pragnąc ruscy prawodawcy tém pewniey, zasłonić mieszkańców od wszelakięj szkody, zbrodniarzom i przestępcom ostremi karami grożą; ale te kary nie są ani hańbiącemi, ani srogimi, a więc nie ulega z tego względu prawo ruskie zarzutowi, iaki prawodawstwu serbskiemu każdy słusznie zrobić musi, gdy porówna czas i okoliczności, pod których wpływem obadwa te prawa powstały. Co większa, Prawda ruska z tego względu w podziwienie w prawia czytelnika: wszystkie bowiem bez różnicy kary podobnie iak i statut Kazimierza W. w opłatach pieniężnych ponosić każe, zaostrażając ie w miarę wykroczenia przestępcy i godno-

ści obrażony osoby. Przemawia w tem prawie prawodawca z całą powagą, dobitnię i energicznię niż w inném którémkolwiek prawodawstwie słowiańskiem, a nie mieszaąc się do prywatnych stosunków osób, a nawet i sądownictwo cywilne zupełnie im zostawiając, tam tylko występuje iako pan i sędzia swojego ludu, gdzie obecność iego jest koniecznie potrzebna. O innych zaletach prawa ruskiego powiedziało się już wyżej, i powie ieszcze dokładnię w drugięj części tego dziełka, gdy nam go w szczegółach rozebrać wypadnie.

c, O rękopismach i wydaniach mógłbym, idąc dotąd zwykłą drogą, przemilczeć i odesłać czytelnika do tego co już insi w tym względzie powiedzieli 627, wszakże badania P. Ewersa, iakie nad Prawdą ruską lat temu kilka poczynił, zmuszają mnie wziąć tę rzecz pod szczególnieyszą rozwałę. Rękopisma i wydania tego prawa są pięciorakie: nowogrodzko szlecerowskie, Kresteni-na, Boltyna, Karamzina, Strojewa. Przejdźmy je w szczegółach.

I. Już w r. 1738. Tatyszczew odkrył Prawdę ruską w iednym z rękopismów Letopisu nowogrodzkiego (z tych nie wszystkie Prawdę ruską w sobie mieszczą), lecz ją drukiem nie ogłosił. Uczynił to Szlecer, w St. Petersburgu 1767. Drugie wydanie ogłosił tamże r. 1786. podług rękopismu nowogrodzkiego numerem I. od siebie od-

627 Rakowiecki w przedśłowiu do tomu I.

znaczonego. Tegoż samego roku t.i. 1786. wydrukowano i Tatyszczewa rękopism w Prodołżeniu (przedłużeniu) rossiyskiéy biblioteki.

II. Druga recenzja jest Krestenina ułożona podług rękopismu kormczej knigi, i drukowana r. 1788. w Prodołżeniu rossiyskiéy biblioteki, w tomie trzecim. Wydanie to już obszerniejszy rękopism Prawdy ruskiéy, aniżeli jest ten, o którymśmy wyżej mówili, w sobie mieści.

III. Boltyn wydał bez imiennie r. 1792. Prawdę ruską w St. Petersburgu. Użył do tego sześć rękopismów wyszukanych po różnych klasztornych bibliotekach, i nadesłanych sobie z rozkazu Katarzyny II. Wspólnie z Puszkinem powtórzył on to wydanie w Moskwie 1799, podług nowego rękopismu. Umieszczono go w Ukazitelu praw ruskich Maxymowicza, i P. Rakowiecki podług tego wydania Prawdę ruską drukiem ogłosił.

IV. P. Karamzin wynalazł inny rękopism pochodzący z r. 1282. który wydano 1815. w Ruskija dostopamiatnosti, w Moskwie. Wydawcy porównali go z wydaniami poprzedniami.

V. Naynowsze wydanie jest podług rękopismu jeszcze późniéy wynalezionego. W Sofijskim wremienniku Strojewa w tomie I. w Moskwie 1820. ogłoszono go drukiem.

Sądzić należy, że jeszcze nowsze, a nawet od znanych dotąd dokładniejsze rękopisiny wynalezionemi będą. Ta rozmaitość rękopismów

naprowadza nas na tę myśl, że P. Ewers 628, pomylił się w domniemaniach swoich, iakie względem utworu Prawdy ruskiej poczynił. Twierdzi on, że dotąd posiadamy trzy główne redakcyje tego prawa; i że z tych pierwsza należy się Jarosławowi (czemu nikt nie przeczy), druga jego synom (co wątpliwości ulega), a trzecia że jest utworem iakiegoś tam prywatnego człowieka, który w XIII. wieku do dwu pierwszych redakcyj wcieliwszy ustawy książąt ruskich po synach Jarosława panujących, utworzył na własny użytek dzieło, obszernością przepisów prawnych uwagę wielką na siebie zwracające. W trojakięj téj postaci wydrukował Prawdę ruską, częścią w oryginale z dodaniem tłumaczenia niemieckiego, częścią w samém tylko tłumaczeniu 629. Osądził on, że rękopisy pod numerem I. wyżey od nas przytoczone obeymują w sobie Prawdę Jarosławską; rękopisy pod numerem II. Prawdę jego synów, a pod numerem IV. Prawdę ruską z XIII. wieku. Ale zważając na to, com wyżey powiedział

628 W przytoczoném dziele p. 259. sq.

629 Dla téj przyczyny nie podobna było przytaczać Prawdy ruskiej podług Ewersa chyba tylko Prawdę Jarosława, co też uczyniłem, oznaczając cytacye teyże znakiem §. dla odróżnienia tego wydania od wydania Prawdy ruskiej J. B. Rakowieckiego, którą albo z wymienieniem nazwiska wydawcy, albo bez jego nazwiska przywodziłem samą tylko kartę (p. pagina) przytaczając w raz z numerem I. II. tom pierwszy lub drugi oznaczającym.

o początku i doskonaleniu się prawa ruskiego, tudzież zwracając uwagę i na to, co się rzekło o jego rękopismach, śmiem twierdzić, że się żadnym sposobem utrzymać nie może mniemanie P. Ewersa, i że jest mylném jego zdanie iakoby ten, lub ów rękopis zawierał li tylko takie prawo które się iemu podobalo przypisać temu, lub owemu prawodawcy. Duch Prawdy ruskiej ogółowo i szczegółowo uważanej potępia to mniemanie. Owszem, iak ja sądzę, w jarosławowey i jego synów Prawdzie ruskiej są takie prawa, które do późniejszego prawodawstwa bardziey wykształconego odnieść wypada, a takimi np. są przepisy objęte w §§. XV. XXXI. podług wydania Ewersa. Inne przepisy są takiey natury, iż dosyć jest rzucić na nie okiem, ażeby się dostatecznie przekonać, iż się dawniejszym należą czasom, aczkolwiek Prawda ruska, późniey bo w XIII. wieku podług mniemanie znakomitego krytyka utworzona mieści ie w sobie. Do takich ja liczę przepisy o puściźnie, którą w tém także prawodawstwie od dziedzictwa odróżnić i takową naydawniejszym czasom przypisać należy. Do takich, przepisy o rzemieślnikach i lichwie, tam bowiem, gdzie od wieków kwitnęły przemysł i handel, musiano iuż od dawna znać tego rodzaju zarobkowanie, na co sam P. Ewers p. 181. zwrócił uwagę. Karamzin wiele trafnych w téy mierze nasuwa uwag, dosyć było kilka kroków naprzód uczynić, ażeby isto-

tę rzecz wyśledzić i prawdę odgadnąć: wszakże po nim nikt tego nie uczynił.

Tłomaczenia i wykłady tego prawa mamy, rosyjskie, polskie i niemieckie. Karamzin w drugim tomie historyi państwa rosyjskiego osobny rozdział poświęcił wyjaśnieniu Prawdy ruskiej. Zbliżył on do siebie podobne lub związek z sobą mające artykuły tego prawa, przytoczył je w treści i po większey części dobre i trafne porobił nad nimi uwagi, korzystając z prac poprzedników swoich, pomiędzy którymi Tatyszczew i Bołtyn znakomite zajmują miejsce. To, co Karamzin zebrał, przetłumaczył na język polski J. B. Rakowiecki, z własnych spostrzeżeń mało co dodał. Z prac Karamzina wiele korzystali także PP. Ewers i Reutz. Szczególniey też Ewersa dzieło jest nader godne uwagi, bo pominawszy łatwy i iasny wykład rzeczy, odkrył w niem krytyk niemiecki głęboko naukę i znakomity talent do robienia podobnych poszukiwań. Ale nie wszędzie sprostował usterki Karamzina a nawet sam w niektóre popadł błędy. Najnowszy prawa ruskiego tłumacz P. Reutz dał się niemi uwieść, i pomnożył je dla tego szczególniey, że się nie umiał ustrzedz błędu, któryśmy wyżey p. 47. 48. wytknęli. Tłumaczenie niemieckie zrobił Ewers, polskie Rakowiecki. I ta praca Ewersa nie jest bez ale. Tak np. *Tijuna rataynego* 630. czyli wieyskiego nazywa i tłumaczy

630 Ruski wyraz *oratay*, polski *ratay* (*rathay* znaczą o-

ein Schuldheiss über die Krieger; miech czyli wór skórzany w którym pisarz sądowy objeżdżając kray z Wirnikiem woził swoje papiery, i osobną nań pobierał opłatę tłumaczy *das Pelzwerk*, i t. p. O tłumaczeniu J. B. Rakowieckiego jeszcze coś więcéy powiedzieć można. Nie zarzucam ja mu tego, co mu zarzucają insi, że nie podał i nie odznaczył różnych redakcyi Prawdy ruskiéy 631, a tém samém nie wykazał, iak prawo ruskie kształciło się i łagodniało z postępem czasu i oświaty; praca albowiem Ewersa, w sześć lat późniéy wyszła, a więc P. Rakowieckiemu znana być nie mogła: ale są w nim inne wady, które łatwo dostrzeże każdy z dyalektami słowiańskimi i z nauką prawa bliżéy obeznany. Wszakże tę on ma zasługę, że pierwszy, ile to było w iego mocy, starał się to prawo porównać z innemi prawami słowiańskimi.

2. *podrzucone.*

§. 143. Zrządła pomnieysze ruskiego prawa, składają akta urzędowe, które ponieważ są ważnieysze dla prawa, niż akta urzędowe którego bądź słowiańskiego ludu, wypada o nich mówić osobno. Z tych jeden tylko traktat Mścisława Dawidowicza księcia Smoleńskiego r. 1228. z Rygą i Gotlandyą zawarty, iest prawdziwy żadnéy racza, i tego nazwiska używają i prawa polskie przedkazi-mirowskie, tudzież statut mazowiecki na oznaczenie *kniezia*.

631 z. Temidy polskiéy tom V. poszyt I.

wątpliwości nie ulega, inne są podrzucone, lubo dla tego nie są one mniéj ważne, iako z dawnych pochodzące czasów, a przynajmniéj o czém nikt nie wątpi z okresu tego. Do tego rodzaju źródeł należy traktat Olega Wielkiego kniazia (tak bowiem nazwany tu został po raz pierwszy iak się zdaie) r. 911. z Grekami zawarty, tudzież traktat Igora z r. 915. który za dodatek do pierwszego uważać należy. Wątpliwość, iaką o iego prawdziwości zrobił Szlecer, starali się usunąć Krug i Ewers, ale moim zdaniem nie zupełnie się im to udało. Zgadzaam się na to, że podobny akt urzędowy mógł być w ruskim ięzyku na początku dziesiątego wieku napisany, wszakże wyżéj p. 30. wspomnieliśmy o dyplomatach serbskich z dziewiątego wieku, ale wątpić należy, czy układacze traktatów Olega i Igora wiernie nam wystawili zwyczaj i prawa dawnych Rusinów, lub czyli raczej po swojemu przepisów prawa ruskiego w tymże traktacie obiętych niewyrazili tak, że zamiast ruskich praw w właściwéj sobie postaci wystawili nam ie powietrzem greckiem owiane i duchem greczyzny przeięte, a może nawet, bo i tak być mogło, skreślili nam prawa greckie ruszczyzną ie podsyciwszy. Jest newet podobnem do prawdy że ten akt urzędowy w późniejszym dopiero czasie, z pewnem wszakże i dosyć zgrabnem starożytności naśladownictwem, został zrobiony. I innych słowiańskich narodów, a mia-

nowicie akta urzędowe polskie podobnie podrabiano, i za starożytne udawano. Podeyrzliwość moję usprawiedliwiaią objęte w tych pomnikach przepisy prawne, większą oświatą, aniżeli w owych wiekach u Rusinów być mogła, zalecające się. Pomijam karę śmierci, o której wspomina traktat Olega (da umret) tę albowiem winowayca ponosić mógł, albo podług praw greckich, to jest za pośrednictwem sędziego, albo podług praw słowiańskich, przez wydanie go na zemstę krewnych zabitego; ale że tamże nakazano żywić żonę zabójcy z majątku iego, że tam jest mowa o testamentach pismiennych, gdy przecież nawet i Prawda ruska z XIII. wieku zna tylko ustne testamenta (jazyk); bo pismienne testamenty tylko książąt, iak się zdaie, wtedy znano; to wszystko mówię naprowadza mnie na myśl już wyżej objawioną, i przekonywa że Ewers p. 81. zawczasie wyrzekł: „Es ist erfreulich, dass bei genauer Prüfung des Inhalts Alles für ihre Aechtheit spricht.“

Traktat Mścisława Dawidowicza tylekroć od nas wspomniany należy do najpiękniejszych pomników, iakiemi słowiańskie prawodawstwo okresu tego poszczycić się może. Żaden akt urzędowy, wyiawszy ów pomorski w zbiorach Dugiela i Dregera umieszczony, nie może z nim iść w porównanie. Tém zaś ważniejszy jest dla badań naszych, że na nim całkowicie polegać możemy, iako na prawie ułożoném przez ludzi ze

stosunkami tu obiętemi dokładnie obeznanych (umni kupcy). I w rzeczy samej ktoś mógł lepiej opisać przypadki prawne pomiędzy ludźmi handlującymi zayść mogące, jeżeli nie ci, którzy się z powołania handlowi oddawali.

Następują dwie ustawy kościelne, obiedwie zmyślane, ale poniekąd ważne i dla tego okresu. Pierwsza obejmuje niby jarosławowe postanowienie o sądach kościelnych, i znajduje się także wydrukowana w przypisku 108. w tomie II. historyi Karamzina. Jest to naynędźnieysza w świecie ramota, i każdy ją za taką uzna, kto się ięj bliżej przypatrzy; bo się przekona, że prosty ale niezezsuty lud ruski, nie mógł mieć w okresie tym takich obyczajów, iak ie ten lichy utwor opisyie. Wszakże ukladacz tego szpargatu miał pewną znościomość prawodawstwa słowiańskiego. Mianowicie uderza wzmianka o wielkich i małych Bojarach, o mieszczanach i włościanach (grażdanie i sielskje liudje), o Wlastelach czyli zwierzchnikach: co iak mówię, przypomina nam prawo serbskie i poniekąd służyćby mogło za dowód, że ta ramota iuż w tym okresie powstała, gdyby nas insze dowody nie przekonywały, że ją zrobiono w XVI. wieku. Ważniejszą iest ustawa Włodzimirza, opisana i w przypisku 506. tomu I. historyi Karamzina, daleko dokładnięj niż w starożytnęj (drewnaja) bibliotece Nowikowa wydrukowana. Utwor ten iuż był istotnie znany w tym okresie, albowiem

znayduie się w iednym z rękopismów z r. 1280. W téy ustawie z greckim Nomokanonem zgodnéy Włodzimierz ustanawia dziesięcinę szczególniejszego rodzaju dla duchowieństwa ruskiego, i ogłasza, że z tego wszystkiego, co dochód książęcia i prywatnych stanowi, a mianowicie też z sądownictwa, handlu, domów, gospodarstwa wieyskiego dziesiąta część duchownym należeć się ma; i że ciż mają mieć własne sądownictwo, do którego nie należy się mieszać książęciu, iego sędziom i bojarom. Dawca téy ustawy wspomina, że takową dał zamieszkałemu duchowieństwu po grodach, pogostach i osadach wolnych (słobodach): co porównane ze wzmianką o grodach i ziemiach, iaką w Prawdzie ruskiey p. 59. natrafiamy, przekonywa nas, że podział kraiu ruskiego taki sam, iak się wyżej p. 58. 59. powiedziało, istniał przez cały przeciąg okresu tego. W drugiey części naszego dziełka okaże się, że ta niby włodzirowska ustawa iest nader ważną dla praw familiynych.

Zakończymy rzecz całą wzmianką o dwu ułamkach prawa ruskiego tego okresu. Z nich pierwszy obeymuie w sobie prawa wieyskie greckie (sielskie zakony greckieskie), i iest oczywiście podrzucony. Nie sięga on XIII. wieku, bo sofijski nowogrodzki rękopism kormeczey knigi nie zna go. Drugi zawiera ustawę Jarosława o mostach, i ważny iest dla starożytności nowogrodzkich. Naś o tyle tylko obchodzi, o ile się z

niego przekonywamy, iż to miasto napelnione było cudzoziemcami, których pobyt, iak się z Prawdy ruskiey przekonywamy, nie miał wszelako wpływu na prawo ruskie. O obudwu tych ułamkach mówi Karamzin w II. tomie; w przypisku 108. drugi ten ułamek w oryginale przywodzi.

IV. Pomniki prawodawstw Słowian zakarpackich.

1. prawa pomnieyszych narodów.

§. 144. Dola, iakię w tym okresie Słowianie zakarpaccy doznali, podobna jest owęy, iaką przeznaczenie na Słowian nadelbiańskich zesłało; z tą wszelako różnicą, że gdy tych tu losy już są prawie rozstrzygnięte na korzyść niemieczyny, a na zagładę narodowości słowiańskiej: za Karpatami co się nadal stanie, przewidzieć nie można, lubo podług wszelkiego do prawdy podobieństwa zdaie się, że słowiańską narodowość pomyślna oczekuje tam przyszłość. Napady różnorodnych narodów sprowadziły na Słowian ucisk i nieszczęścia. Grecy, Madziary, Włochy, a nawet i Niemcy, lecz w tym okresie ieszcze tylko ukradkiem, spór z sobą toczyli, kto ma nad błogiem i słowackiem i niwami panować. Ponieważ te naiezdnicze ludy wypędzaly się ze swoich zaborów, to sprawiło że obca narodowość, u zakarpackich Słowian, mocno się usadowić nie mogła: co wszystko, iak nas dzieie

uczają, przeciwnie się działo nad Elbą. Wszakże i tak nie obeszło się bez szkody; bo wśród tych łupieztw i pożogów nie były w stanie pomniejsze narody Słowiańskie, wykształcić prawodawstwa swego: a liczniejsze ludy, mianowicie zaś Słowacy, wyparci z dolin od naiezdniczych Madziarów, osiadłszy góry północnych i zachodnich Karpat, z potem czoła codzienne swe pożywienie z łona skalistej ziemi wydobywać zmuszeni, pracując ciężko, nie mieli nawet czasu pomyśleć o zachowaniu podań i praw, które im ich przekazali przodkowie. Tym sposobem zubożeli na oyczyste zwyczaję, i niemasz w całej słowiańszczyźnie ludu, któryby mniéj iak Słowacy dbał o swoją narodowość. W takim składzie rzeczy łatwo było Madziarom swoje im prawa narzucić, i urządzeniom politycznym taki nadać kierunek, że zaledwie gdzie niegdzie coś słowiańskiego dostrzedz w nich można.

§. 145. *Kroaci* nawet i po przyjęciu religii katolickiej rządili się prawami niepisanemi ⁶³². Później pojedyncze ustawy, których nigdy wie-
dnę całość nie zebrano, zastępowały u nich księgę prawodawczą; aż nakoniec, co wszakże dopiero w następującym powstało okresie, przetłumaczone na ich język *Tripartita Wierzbca*, zajął miejsce pisanego prawa ⁶³³. *Dalmato-*

⁶³² Hajek II. p. 172.

⁶³³ Podług świadectwa *Domina* p. 126. 127. który cały tytuł dzieła przytacza.

wie każdą ustawę nazywali *breve* 634. W naydawniejszych czasach obowiązywało tu prawo Świętyboia, znane pod nazwiskiem Methodius 635. U *Wcłochów*, po większey części kolonistów rzymskich zesławiańszczonych, księgi *τῶν βασιλικῶν* 636, a więc prawo rzymsko-greckie, obowiązywało. Zbiór praw, zwany *Regula legis voluntati divinae accommodata*, o którym mówi Pray, albo rzeczywiście nigdy nie istniał, albo zaginął zupełnie. Późnięj zrobiono wyciąg z kodexu Justyniana, i pomieszczano go z prawami zwyczajowemi: wszakże i ten zbiór w zapomnienie poszedł, a prawo zwyczajowe zupełnie tu gorę wzięło 637. W wypisach Strittera II. p. 903. iest ze starych kronik, ale niekorzystnie zrobiona wzmianka o dawnych wołoskich prawach i rządzie. Prócz Serbów, o których niżej obszernie pomówię, i śladu nigdzie odkryć nie mogłem praw reszty zakarpackich Słowian.

2. prawa słowacko-węgierskie.

§. 146. Wypada teraz usprawiedliwić zdanie, któreśmy o słowacko-węgierskiem prawodawstwie tyle razy wyrzekli.

a, To, co nam kronikarze o prawodawczych zamiarach dawnych madziarskich książąt Arpa-

634 Giovanni Lucius p. 191.

635 Diokleat p. 483

z. wyżey §. 141.

636 z. dziełko moje historia juris Ro-

mani p. 208. sq.

637 Sulzer III. p. 71. sq. 74.

da i Zulty zachowali 638, przekonywa nas, że u Madziarów prawa pisano tylko dla pańów i szlachty, a pospólstwu kazano się rządzić prawem zwyczajowem. Całemu narodowi nadał prawa pisane S. Stefan r. 969. wszakże o celu zamiarów swoich nie mówi w przedmowie teologiczno-moralney do S. Emeryka swego syna, którą na wstępie praw jego czytamy. Prawa te są po większey części powypisywane z kapitularzy staro-frankońskich 639. Późniejsi królowie pisali także prawa, a mianowicie S. Władysław r. 1092. Koloman r. 1100. S. Andrzej r. 1222. Karol I. r. 1342. Ludwik r. 1351.

b, Zważając na ich ducha śmiało wyrzec możemy, że prawa te są lichym utworem; a jeżeli nam istotnie wystawiają charakter i obyczaje narodu, dla którego je napisano więc te musiały być iak najgorsze. Ze zgrozą czytamy tu o złodzieystwie duchownych, i o karach cielesnych za to wymierzyć się mających po odebraniu im stopni, i zdjęciu z nich charakteru kapłańskiego 640. Cóż dopiero mówić o karach iakiemi świeckim ludziom grozą prawodawcy za prze-

638 *Leges regni et omnia jura ejus, qualiter servirent duci et primatibus suis.... dux Zulta... omnes, primates regni sui, communi consilio et pari voluntate, quosdam rectores regni sub duce praefecerunt, qui moderamine juris consuetudinis, dissidentium lites conventionesque sopirent...* Anonymus Belae regis Notarius p. 26. 35.

639 Schwartzner II. p. 250.

640 Wierzbiec p. 22.

stepstwa, które nam skromność przemilczeć nakazuje. Mnieysza o to, że ani w przepisach o sądownictwie, ani w przepisach o prawach rzeczowych i familiynych, żadney nie można dostrzedz iedności, i że prawo obligacyy pominięto zupełnie, bo i prawodawstwa wyżey rozbrane też same mają wady: lecz to nader boli, że w żadnym prawie bardziy, iak w tém ludzkość nie iest zdeptaną i zhańbioną, tak dalece, że koniecznie musi powziąć niekorzystne wyobrażenie o narodzie słowacko węgierskim ten, kto nawet powierzchownie tylko to prawo przeczytał. Boleśnieszka rzecz że czytelnik nie może sobie zdać z tego sprawy, na czyy to karb, czy na Słowian, czy na Madziarów plugactwa tu wyiawione zapisać należy: bo trudno znaleźć skazówkę podług której doysćby można zasad praw iednego i drugiego narodu. Lud ten, mając w okresie, który opisujemy, zupełnie zepsute obyczaje i prowadzący życie rozwiązłe, głuchym być musiał na cytacye z pisma świętego i ascetyczno teologiczne perory, iakimi do niego przemawiali prawodawcy; i na nie się nieprzydały koncepta moralne na iakie się ciągle, ogłaszając prawa, silono.

c, Z przytoczonych już we wstępie pism Wierzbica, Domina i Schwartnera dowiadujemy się o rękopismach, tłumaczeniach i wydaniach praw węgierskich. Powiedziałem wyżey, iakiegom się trzymał wydania. Dwa inne, które prócz niego

istnieją, są: wydanie pierwsze, które r. 1517. za panowania Macieja Korwina wyszło na widok publiczny, i wydanie najnowsze: o obudwu mówi Schwartner w tomie II. p. 245. 2.7. 251. Tenże dopiero co przytoczonem miejscu, podaje krytykę dzieła Wierzbca, które lubo jest bardzo niedokładne, a szczególniej też dla tego, że on jedno w drugie miesza i niewskazuje czasu w którym tę lub ową ustawę wydano, tak dalece, że czytający jego pismo a nieradzący się oraz samych źródeł, błąka się iak w lesie: wszakże gdy dotąd nikt w szczegółach historyi praw węgierskich, a mianowicie wewnętrzney, nie rozebrał historycznym sposobem, na co utyskuje Schwartner, praca Wierzbca jest dotąd najlepszem tego rodzaju pismem, a poniekąd źródłem.

3. *prawa serbskie*

§. 117. Wypada nam teraz mówić o ostatnim pomniku prawodawstw słowiańskich, iakie się dotąd wynaleść dały. Rozumiem tu prawo serbskie, które na szczególną zasługę uwagę, bo jest najważniejszem, ze wszystkich prawodawstw słowiańszczyzny zakarpackiej.

a, Tworcą jego jest, iak się to już powiedziało, Stefan Duszan Car, nazwany Silnym czyli Wielkim. Wychowany w Carogrodzie, powziął lepsze wyobrażenie o prawodawstwie i polityce: a osiągnąwszy panowanie w obudwu się odzna-

czył, ze szczęściem i nieszczęściem swoim i oyczyzny. Lecz mniey nas obchodzi iego polityka zewnętrzna i wewnętrzna, tudzież popełnione w niej błędy ⁶⁴¹, zwracamy uwagę na prawodawstwo, w którym on się dzielnie odznaczył. Księga prawodawcza na seymie w roku 1349. przyjęta, nie jest utworem wieku Duszana, lecz iak i innych Słowian prawodawstwa, tak i to jest wypływem potrzeb i ducha czasu, w różnych wiekach objawionego. Mianowicie też często w zbiorze praw przez siebie ułożonym, odwołuje się Władzca serbski do praw przez ojców jego ogłoszonych. Na wstępie wyłuszcza powody, które go skłoniły do wydania tego zbioru. Te zaś były: ażeby serca Serbów silnie przywiązanych do zastarzałych zwyczajów narodowych, a z duchem czasu już niezgodnych, bo pogaństwem trących, ku chrześcijaństwu zniewolić, powagę duchowieństwa ustalić, stosunki iego, tak pomiędzy nim samym, iako też i pomiędzy władzą świecką, a nadewszystko sądową zachodzące, skreślić, i większe nad to, które dotąd miało, nadać mu znaczenie. Dla tego Duszana szerzeniu się katolicyzmu, czyli iak go zowie kacerstwem, wymierzaniem ostrych kar zapobiega; o stosunkach duchowieństwa, a następnie ludzi świeckich mówi, i wzajemnie służące im prawa rozbiera, aż do §. 17. i często się

⁶⁴¹ Wytknięte są w przedmowie do *Volkslieder der Serben* p. XIX. sq.

w téj mierze do pism oyców kościoła greckiego odwołanie. Dalsze §§. téż saméj rzeczy dotykające, poprzepłatane są materią rozmaitej treści. Zwrócić tu na to uwagę potrzeba, że rękopisy tego prawa, o których niżej mówić będziemy, wielce się pomiędzy sobą różnią, i im późniejsze są, tém więcej w sobie mieszczą przepisów prawa korzystniejszego duchownej, niż świeckiej władzy, sprzyjającego bardziej wyższemu, a uciskającego niższym: co w dawniejszych rękopisach dostrzedz się nie daie, bo objęte w nich prawo ludzkość i słuszość więcej szanuje. Dla przekonania się o prawdzie tego twierdzenia, dosyć będzie rozpatrzyć się w §§. 19. 20. 22. podług rękopisów z różnych wieków.

b, Chcąc więc dokładnie to prawo ocenić, trzeba się w niem rozpatrzyć podług najdawniejszego, jaki dotąd posiadamy, rękopisu, ten zaś pochodzi z r. 1390. Ztąd dowiadujemy się, że właściwe prawodawstwo Duszana dochodzi do środka §. 72. co potem następuje sam tylko rękopism z r. 1700. w sobie mieści, jest więc podejrzané i zdaie się być podrzucone. Wszakże wiele z tych przepisów sięga r. 1366. 1389. to jest czasów Urosha i Lazara carów serbskich, i nosi na sobie cechę prawdy; aczkolwiek po większej części nie taką rostopnością i przeczornością, jaką w dawniejszych przepisach spostrzegamy, odznacza się. Księga prawodawcza

Duszan Cara nie same tylko zwyczaje dawne w prawo zamienione, i postanowienia seymowe w sobie mieści, ale także i ukazy carskie (powe-
lenje): które iako pod tymże nazwiskiem w księ-
dze praw na pamięć przywiedzione, łatwo od
postanowień seymowych odróżnić można. W o-
gólności zważając na ducha i wartość wewnę-
trzną tego prawodawstwa, śmiało wyrzec można:
że ono trzyma środek pomiędzy wszystkimi słowiańskimi dotąd od nas poznanymi, i ocenione-
mi prawodawstwami. W prawdzie nie zaleca się
taką łagodnością, iak prawa polskie i ruskie, ani
taką wytwornością, iak prawa czeskie, ale tłó-
maczy się dokładniej i dobitniej, i bardziej niż
tamte, w duchu narodowości słowiańskiej do nas
przemawia. Pochodzi to stąd, iż mniej iak tam-
te prawodawstwa, a mianowicie też, iak czeskie
wpływowi obcemu ulegało, lubo i od tego, iako
też i od przesądów swemu wiekowi właściwych
zupełnie wolnem nie jest. Twierdzenie to popie-
rają przepisy o sądach bożych, czarach i cza-
rownicach w tém prawie objęte. Kary, któremi
winowaycom zagraża, ostrzeysze są od tych, któ-
re są wprawdzie ruskiej i prawach polskich, lecz
łagodnieysze od owych, które prawo słowacko-
węgierskie w sobie mieści. Z duchem tego pra-
wodawstwa obeznamy się w części drugiej
okresu tego: tu dosyć będzie wspomnieć ogólnie,
że i to prawo w wielu rzeczach zgadza się z pra-
wodawstwami Słowian przedkarpackich, i świad-

czy o ścisłym związku zachodzącym pomiędzy Słowianami, nawet i we względzie prawodawczym.

W dalszym ciągu spostrzeżeń naszych, zwróćmy uwagę na rękopisy. Z tych są nam dotąd trzy znaiome, pochodzące z r. 1390. 1700. i z roku wprawdzie niewiadomego nam od owych lat późniejszego. Te trzy rękopisy opisał i ocenił P. Szafarzyk ⁶⁴², i okazał, że rękopis trzeci, który Raicz drukiem ogłosił ⁶⁴³, a Engel na język niemiecki wytłomaczył, jest nędzną ramotą, na żadną uwagę niezasługującą. Toż samo i o tłumaczeniu Engla powiedzieć należy, które z powodów przez P. Szafarzyka dokładnie wyłuszczonych ⁶⁴⁴, zupełnie się nieudało. Co do mnie, użyłem rękopisu drugiego z r. 1700. porównanego z rękopisem z r. 1390, Pracę tę uskutecznił dla mnie zacny mój przyjaciel P. Szafarzyk, i wielu ją objaśnieniami historycznymi i filologicznymi zbogacił. Przekonywamy się z tego rękopisu, że postanowione przez Duszan Cara prawo, fałszowali przepisywacze, gdzie była mowa o woyskowości, tam natomiast przepisy o dzieścicach pokładli; wystowieniu prawa, stosownie do swojej, jaką mieli, oświaty, to greckie, to tureckie popodkładali wyrazy; a co gorsza, nieznając nauki prawnej, dawne ustawy słowiań-

⁶⁴² Wiener Jahrbücher L. III. p. 38. sq.

⁶⁴³ Istorija Bolg Chorw. i Serbow, w Wiedniu 1794.

⁶⁴⁴ W. Jahrb. p. 421.

skie dziwacznie tłumaczyli, i albo podług własnego widzi mi się, albo w duchu postanowień tureckich, w Serbii w owym czasie obowiązujących, objaśniać ie starali się. Cośmy o pracach Raicza 64^o, i Engla powiedzieli, toż samo rozumieć wypada i o wyciągach z tegoż prawa przez Fesslera III. p. 790. sq. zrobionych. Zgoła, dokładniejsza znajomość całej rzeczy, opiera się na rękopisach naydawniejszych, dotąd drukiem nieogłoszonych.

645 Inne wydanie praw Duszana jest w serbskim Ljetopisie z r. 1828, poszycie 3. ale niedokładne i pełne drukarskich omyłek z. W. Jahr. wyżej przytoczony numer, p. 41.



DZIAŁ III^{ci}

O S W I A T A

Treść działu.

U Słowian katolicką religią wyznawających, wszelkiego rodzaju cudzoziemszczyzna, u Słowian obrządku greckiego, zaburzenia wewnętrzne, i napady naieżdniczych ludów tamowały oświatę, przytłumiały narodowość, i cofały w tył rozwijającą się literaturę oyczystą. Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę i na to, co się w tym względzie w pierwszym powiedziało dziale, łatwo odgadniemy, czy, i iaka w tych czasach mogła być w słowiańszczyźnie oświata. Nawet i ich nauka prawa cudzoziemski charakter przybrać musiała, z pod którego wpływu nie wydobędzie się, dopóki Słowianie do pierwotnego niezwroca się zrzódła, i właśnie na to, co dotąd lekce ważyli, należytey nie zwrócić uwagi.

ROZDZIAŁ I^{szy}

W OGÓLNOŚCI.

§. 148. O oświacie Słowian w ogólności zamierzaliśmy sobie mówić podług własnych poszukiwań: chcącego się dokładniej z tą rzeczą obznajmic, odsyłamy do tego, co w téj mierze powiedzieli: P. Szafarzyk, i pisarze historyi literatury szczególnych narodów Słowiańskich.

Nie przesadza Anton p. 125, kiedy mówiąc o sztuce pisania ludom słowiańskim od naydawniejszych czasów istotnie znaney, przez to samo ich oświatę wywyższa, a giermańską poniża.

Bo iak się już wyżej namieniło, świeżo przez P. Kucharskiego odkryte słowiańskie runy dowodzą, że w ten czas, kiedy jeszcze Grecy i Hetrurowie od lewicy do prawicy ręki pisać byli zwykli, Słowianie litery swoje tymże samym sposobem stawiali. Zdać mi się więc, że się pomylił J. Lewel twierdząc ⁶⁴⁶, że pismo, o którym prawi Porphyrogennetes, było obcym a nie słowiańskim. Stąd wniesć także można, co rozumieć wypada o twierdzeniu tych, którzy oświatę starożytnych Słowian wielce poniżają; co też już przez innych wytknięciem i naganionem zostało ⁶⁴⁷. W ogólności o ich oświacie to powiedzieć można, iż w jakimkolwiek ona znajdowała się stanie, zawsze wywierała swój wpływ na dobro ogółu. Objawiała się w sztukach i w naukach. Nowo nawróceni Słowianie nadelbianańscy tkli swe bałwany misternie zrobione ⁶⁴⁸. Ruś do umów z obcymi używała pisma ⁶⁴⁹; czescy książęta mieli na swoim dworze w pogańsko-słowiańskich naukach uczonych mężów (pisaków). Wszyscy zaś Słowianie zdrowe i trafne o uczoności i jej znaczeniu mieli pomysły ⁶⁵⁰. Nam dłużej się nad tem zastanawiać niewypada, bo jest naszym celem wyłuszczyć w szczegółach oświatę prawną,

⁶⁴⁶ Tygodn. Wileński I. p. 20.
⁶⁴⁷ Tych imiona przytoczyłem wyżej w przypisku 36.

⁶⁴⁸ *Sculptoria arte incredibili pulcritudine caelata, vita G. Ottonis* p. 503.

⁶⁴⁹ Schlözer IV. p. 93. Sg. Szafarzyk p. 303. ⁶⁵⁰ Anton, i przytoczeni w przypisku 36.

o tém zas wszystkiém, co do prawa nie należy tylko ogólnie powiedzieć.

§. 149. To, co się dotąd rzekło, dotyczy się li tylko pogańskich czasów. Bliżey się zastanówmy nad czasami chrześciańskimi.

I. *Polska* oświata iaka była w naydawniejszych czasach, kto, i iak na iey upowszechnienie wpływał, wyluszczyli od *Lelewela* w Tygodniku Wileńskim tomie I. przytoczeni pisarze. On sam lepiej tę rzecz rozwinął, wszakże nie wyczerpnawszy wszystkiego, nam także do powiedzenia nieco zostawił.

O zakładach naukowych w naydawniejszych czasach, to tylko z pewnością twierdzić można, że niemi w naydawniejszych czasach, były klasztory. Tam podług świadectwa Galla I. 98. 139. odsyłano i książęce dzieci. Kiedy się we Włoszech zjawily szkoły glossatorskie, nie dali się Polacy i w tym względzie wyprzedzić innym narodom, bo są na to niezaprzeczone dowody, że się dla ćwiczenia w nauce prawa do Bononii, i do Paryża udawali ⁶⁵¹. Ale dla uczący się młodzieży, szkoły i w kraju utrzymywano, i iak się zdaie, nie w samych iuż tylko klasztorach uczono. Wnioskować o tém możemy nie z samego tylko Kadłubka ⁶⁵², mówiącego o zakach uganiających się za żydami z kamieniem w ręku; albo-

⁶⁵¹ Ossolin. II. p. 387. Som. II. p. 184. ⁶⁵² Judaeum scholares casu percusserunt, quoniam non poterant puniri in aere, puniti sunt in corpore: p. 407.

wiem Kronikarze od niego wcześnieysi, świadczą, że r. 1005. w Smogorzewie na Szląsku założył tamteyszy Biskup szkołę, w którejby się młodzież do stanu duchownego sposobiąca łacińskiego języka uczyła. Dodaie że założyciel szkoły utrzymywał Nauczyciela i uczniów własnym kosztem ⁶⁵³. W późniejszych czasach toż samo miało miejsce tak w samej Polsce, iako też i na Szląsku. W każdej parafii była szkoła, a prócz tego były i przy klasztorach zakłady naukowe, gdzie też z mey aktu fundacyi potrzeba było zaopatrywać uczącą się młodzież we wszelkie potrzeby. Dowody na to przytaczają akta urzędowe od Nakielskiego i Sommersberga zebrane. Lubo samo duchowieństwo było biegłym i w świeckich naukach ⁶⁵⁴, lubo uczący musieli znać koniecznie język polski, wszelako niepodobna temu uwierzyć, ażeby oprócz łaciny i nauk duchownemu stanowi w owych wiekach za niezbędnie potrzebne uznanych czegoś innego uczyć tam miano; a szczególniej też dla tego, że wszystko, co narodowością tchnęło z obawy obstawania Polskiego ludu za bałwochwal-

⁶⁵³ Sommersberg II. p. 159 177. ⁶⁵⁴ Kronikarz mówi pod r. 1036. o pewnym Biskupie. *vir Italicus... studiosus et literatus, divinis et humanis doctrinis die noctuque operant dans. Cui rei plures sibi ex Italia libros coacervabat.* Som. I. p. 159. Gdzieindziej n. p. Sommersb. II. p. 161. pilnie rozstrząsając życie Biskupów, wzmiankę o ich uczoności czyni, i wspomina, czy byli z rzędu *litteratorum*, lub czy należeli do ludzi *litteraturae simplicis*.

stwem wykorzeniać i wytępić usilnie starano się ⁶⁵⁵. Niezabawem ogarnął Polskę napływ różnorodney oświaty, włoskiéy, francuzkiéy, a późniéy i niemieckiéy, w łacińskim ięzyku zamkniętęy ⁶⁵⁶: była ona udziałem wyłącznym duchowieństwa, które pilnie iéy się oddawało, ale ią też pielegnowało tylko dla siebie. Kronikarze zaszczytnie z tego względu mówią o Boguchwale Biskupie Poznańskim ⁶⁵⁷; wiele innych dowodów przytoczył Joach. Lelewel w piśmie wyżej wymienioném. W ogólności to powiedzieć można, że ieżeli nie ustnie, to przynaymniéy na piśmie nie mieszkali uczeni duchowni udzielać narodowi nauk świeckich, a przynaymniéy takich, w których sami upodobanie znajdowali. Kroniki Galla, Kadłubka i Boguchwały poświadczają to.

§. 150. To, co się powiedziało o Polsce i Szląsku, rozumieć należy o Pomorzu i słowiańszczyźnie nadelbiańskiey, Dziełko Marcina Rongona, tudzież pisma w przypisku 36 przywiedzione, liczne na to przytaczają świadectwa. Bogatsi udawali się na naukę do obcych krajów, ubożsi po-

⁶⁵⁵ Pod r. 1027. mówi Kronikarz u Som. I. p. 159. o Biskupie, qui praecipue operam dabat ut a sua dioecesi ritus gentiles, quos Poloni neophitici nondum ex integro deposuerant, depelleret. Taż sama dążność była i w Czechach z. Rakowieckiego I. p. 74. II. p. 183.

⁶⁵⁶ Dowody na to przytaczają Kronikarze u Sommersb. II. p. 159. 163; a więcéy ich jeszcze nagromadził Joach. Lelewel w piśmie wyżej przytoczoném.

⁶⁵⁷ Sommersb. II. p. 65.

bierali ją w szkołach kraiowych 658. Nawet zamysłano 'na Pomorzu założyć szkoły świeckie, czemu wszakże oparło się duchowieństwo, twierdząc, że ono tylko ma wyłączne prawo kierowania oświatą publiczną. Przytoczone pismo Rongona składa na to dowody.

§. 151. II. *Czechy i Morawia* wyprzedziły w oświacie Polskę, bo już pod r. 898. wspomina ją kronikarze o zakładach naukowych. Dobner (do Hajka II. p. 85. 323. 444. sq.) twierdzi, że podobnie jak niegdyś u Druidów w Gallii, nieuczczelano pierwiastkowo nauk w czeskich szkołach za pomocą pisma, ale tylko ustnie: czemu wszelako trudno jest uwierzyć, nie dla tego, że już S. Cyryll w szkole przez siebie w Wyszogrodzie założoney, miał uczyć czytania i pisania, podług wynalezionej przez siebie abecadła 659. bo J. Dołbrowski uważa, że S. Cyryll nigdy nie pościł w Czechach: lecz dla tego 660. że od dawna znali Słowianie pismo. Cóżkolwiek bądź, już w dziesiątym wieku posyłała szlachta czeska swoje dzieci do szkół publicznych. Dalej szło wszystko tymże trybem, jak w Polsce. Nawet i wpływ oświaty na dobro ogółu był ten sam, i taż sama dążność duchowieństwa 661.

658 Marc. Rongon. p. 92. 659 Pessina, Mars Moravicus p. 215. Gebhardi z Dobnerem trzyma A. W. Hist. 51. p. 256. 660 Cyryll u. Methodius Prag 1826. Podług Jungmana p. 10. szkołę tę miał założyć Książę Borzywoy, jeszcze wcześniej bo r. 874. 880. 661 Kosmas pragski często powta rzał n. p. p. 207, *quae prima in clerico virtus adprime li-*

§. 152. III. *O Rusi i słowiańszczyźnie zakarpackiej* razem opowiem, gdyż oświata Bułgaryi, Serbii i Rusi ściśle się łączy. Trzeba albowiem wiedzieć, że w Bułgarii i Serbii powstałe dyalekta słowiańskie, utworzyły dyalekt cerkiewny, a ten dał początek dyalektowi ruskiemu. Dopiero w naszych czasach zwrócono na to uwagę, i jeszcze ta rzecz zupełnie wyjaśnioną nie jest. Dokładne wyłuszczenie iey zostawiamy rosyjskim uczonym: ich to naybardziej ona się dotyczy, i przez nich powinna być zgłębioną. Z klasztoru na górze Athos, gdzie się dotąd wiele rzadkich i mało komu znanych rękopisów ukrywa, rozeszli się duchowni, i ludy obrządku greckiego oświecali. Ważnem jest co o staraniach duchowieństwa ruskiego i wielkich książąt ruskich w XI. i XIII. wieku, przez zakładanie szkół, bibliotek i zbierania aktów urzędowych, upowszechnić oświatę usiłujących, uczony metropolita Eugeni i P. Szafarzyk p. 148. sq. mówią.⁶⁶² Wszelako, lubo zabytki dzieł kunsztu i sztuki powiększey części w ułamkach nam dochowane przekonywają nas, że i w Serbii-i na Rusi oświata wcześniej poszła w górę, nie trzeba jednak i o tem przepomnieć, że iedynie dostępną była osobom, chcącym się

teratus. Bardzo ważnem jest, co o oświacie czeskiej w tym okresie mówi Jungmann. Odsyłam tam ciekawych tej rzeczy: ja nie własnego nad to, com udzielił, powiedzieć nie umiem.

662 Trudy i zapiski obszczestwa istoryi, p. 4.

poświęcić stanowi duchownemu 663. Oświatę rozszerzano nie w cudzoziemskim, ale w narodowym słowiańskim języku, który już r. 867. wielce się w Serbii upowszechnił 664. Uwagę na to zwrócić należy, że język grecki nie tak okazał się dla słowiańskiej narodowości szkodliwym, i nie tak szkodliwy na nią wywarł wpływ, jaki język łaciński. Musiały się naturalnie i greckie makaronizmy wcisnąć w język słowiański; ale one nie tyle, ile łacińskie razą, i greckie wyrazy z zakończeniem słowiańskiem miley, niż łacińskie w ucho wpadają. W szczupłych granicach zamknięty język grecki, a nawet samemu duchowieństwu słowiańskiemu greckiego obrządku mało znany, na sprawy publiczne dzielnie wpływać nie mógł: skąd poszło, że Rusini i Serbowie koniecznością zmuszeni oyczysty język kształcić musieli, co im się też sowiec wynagrodziło; stąd bowiem poszło, że mają pomniki języka i prawodawstwa narodowego, nayodleglejszą starożytnością tchnące.

ROZDZIAŁ II^{gi}

OSWIATA PRAWNA.

Powiedzmyż teraz, iak dalece przyczyniła się oświata Słowian do rozszerzenia u nich wyobrażeń i wiadomości prawnych.

663 Karamzin I. . 247. sq. Godném uwagi iest, co o zabytkach sztuk u Serbów mówi Szafarzyk Wien. Jahrb. LIII.

664 W. Jahrb. w orzyt. miejscu p. 10.

I, Z pojedynczych napomknień Kronikarzy wnosić można, że od dawnych czasów, rozróżniali Polacy umiejętnego w prawie, od nieumiejętnego⁶⁶⁵. W zdarzeniach ważnych zwracali uwagę na przepisy prawa; to potwierdzają ich Kronikarze. Naywiększym na to dowodem jest sprawa Zbigniewa, brata naturalnego Bolesława Krzywoustego, podług prawa roztrząsana; spory o następstwo tronu między panującym a możnowładcami zachodzące; rozprawy toczone o nadużywanie władzy urzędników Mieczysława starego: nakoniec ów spór o ważności testamentu Kazimierza W. wszczęty, i prawnie popierany z powoływaniem się ciąglem na przepisy krajowego prawa⁶⁶⁶. Czytając w Kronikarzach a mianowicie w Kadłubku wypisy wszystkich czterech części zbioru Justyniańskiego, wnieść by można, że aczkolwiek szło to wolnym krokiem, wszelako nabywano w ówczesney Polsce znajomości prawa sposobem naukowym. Ale mniemanie to okaże się płonném, skoro się zapytamy, gdzie, i iak prawa u nas uczono? Bo że tego nieczyniono w szkołach klasztornych, a tém mniej w parafialnych, na to, iak sędzę, każdy

665 Już Kadłubek p. 229. mówi, *juris non imperitus quidam*. Toż samo i na Rusi w zdarzonych okolicznościach badano czy użyty do prowadzenia iakięj sprawy jest uczonym (umny muž) i o takich wzmiankuje traktat Mściława Dawidowicza.

666 Archidiakon Gnieźnieński i Długosz naydokładniey nam to opisali.

się zgodzi. Nadto same wyrażenia prawne Kadłubka, które pozbierał i źródło ich wykrył P. Janowski, okazują, że uczony Kadłubek sięgając po cytacye do prawa Rzymskiego, nie uczynił tego w celu rozszerzenia w swym narodzie oświaty prawnej, lub ulepszenia praktyki sądowej, lecz iedynie w zamiarze poparcia tego prawem Rzymskiem i Kanoniczném, o czém mu przyszło rozprawiać. Nie widać prócz tego w iego cytacyach, ażeby się miał stosować do sposobu uczenia w owych wiekach prawa Rzymskiego w szkołach glossatorskich: albowiem nie ogranicza się na samych cytacyach z tych części zbioru Justyniańskiego, które w owych czasach wykładano na katedrze; lecz z całych niemal Dygestów, z całego kodexu cytacye przywodzi, a Nowelli i Instytucyy Justyniańskich zaledwie dotyka. Nadto, przywodząc dwa razy więcej cytacyi z Dygestów, niż z kodexu, a do tego z tytułów zupełnie w owych czasach za nieużyteczne dla prawnika uznanych, bo obejmujących przepisy prawa już od dawna wyszłego z praktyki: oczywiście dowodzi, że cytując ułamki z prawa Rzymskiego, a do tego przywodząc takie, które w ówczas mało kto rozumiał, nie miał na względzie naukowości prawnej, ale własne cele. Wnieść przeto można, że wyobrażenia i wiadomości prawne rozwijały się i rozszerzały nie tylko w Polsce, ale w całej słowiańszczyźnie tymże, co i gdzieindziej, n. p. w starożytnym

Rzymie, sposobem. Ludzie znający się nieco, nie mówię na duchu, lecz na wyrazach prawnych układali formułki, i zastosowywali je do czynności prawnych: iednem słowem Notaryusze byli i u Słowian narzędziem, wiadomości prawne rozszerzającym. Ponieważ rzecz o Notaryuszach w Polsce już J. W. Bandtkie w tomie III. Pamiętniku Warsz. z r. 1814. gruntownie rozebrał, dosyć będzie w téj mierze kilka uwag uczynić, a resztę każdy znajdzie w wskazaném miejscu.

Początkowo trudnili się u nas notaryatem duchowni, ale już wcześniej natrafiamy na Szląsku i osoby świeckie obowiązki notaryuszów pełniące ⁶⁶⁷. W Polsce jeszcze nawet za czasów Kazimierza W. nie same tylko świeckie osoby trudniły się spisowaniem aktów urzędowych, bo i duchowni sprawowali obowiązki pisarzy sądów ziemskich. Biskupi też i wszelkie osoby zwykle teraz moralnemi w języku prawnem zwane, własnych notaryuszów miały ⁶⁶⁸. Ludzi tego rodzaju odróżniano od prawników uczonych, za takich zaś miano osoby znające się na prawie kanoniczném ⁶⁶⁹, którego, iak się to już wyżej powiedziało, wielka była pod owe wieki powaga.

⁶⁶⁷ Sommersberg I. p. 936. ⁶⁶⁸ W statucie Kazimierza W. p. 115. często jest wzmiankowany, *notarius*, *scriba judiciorum*, *notarius terrestris*. Także i w zbiorze Bandtkiego, i to w źródłach prawa tego okresu p. 168. wymieniony *notarius publicus aut privatus ecclesiarum*. ⁶⁶⁹ *Doctor decretorum*, w statut. Kazim. często jest wspomniany.

Ponieważ osobnych ksiąg do spisywania aktów urzędowych jeszcze nie było, wpisywano je w księgi liturgiczne, chcąc tém lepićy ich trwałość zapewnić, podobnież iak i wspomnienia ważniejszych zdarzeń, które na tablicach ryte w mur wprawiano 670.

§. 154. II. W Czechach pisarza aktów urzędowych zwano *žakiem*, to jest uczonym 671. Spisywanych aktów wydawał i poświadczał urzędowe kopie notaryusz 672. Ważniejsze sprawy i tu także rozbievano prawnie, i po radę udawano się do prawników 673. Wszakże czeskich uczonych prawników pamięć do naszych czasów nie doszła; z wyjątkiem wyżey wspomnionego Andrzeia z Duby, najwyższego sędziego Czeskiego Królestwa, za panowania Karola IV. i Wacława, który, iak się z dyplomatów pokazuje, jeszcze żył r. 1388. Przez niego napisane dziełko naukowe, w okresie tym w całej sławiańszczyźnie iedyne, pamięć tego prawnika zachowało.

§. 155. III. Na Rusi i w Serbii takiż sam stan był nauki prawa, co i ogólnéy oświaty. Chowa-

670 Pam. Warsz. III. p. 331. Kronika Węgier. i czesk. p. 98. mówi; *fuit quaedam tabula scripta literis antiquis castro immurata*. Każdy łatwo osądzi, co trzymać o twierdzeniu Dogiela (w przedmowie do dzieła *codex diplomaticus*) iakoby już w dziesiątym wieku po Chr. jeszcze przed Woiewodami akta urzędowe u nas robiono. 671 Hajek III. p.

166. Tłomacz statutu Kazim. W. nazywa *žakami* duchownych. 672 Dobner IV. p. 215. 673 De consilio

juris peritorum, Dobner IV. p. 278.

ła się na Rusi księga prawodawcza Prawdą ruską zwana, w kościele, i są ślady, że iak niegdyś w Rzymie udawano się do kapłanów po objaśnienie w wątpliwych przypadkach: tak i tu wrzeczach prawnych, a mianowicie dotyczących się prawa familynego; od Biskupa zasięgano rady 674. Tam gdzie o Otrokach, tudzież urzędnikach sądowych i administracyynych mówi Prawda ruską (p. 91. 92.) mówi także o *Piscu* czyli pisarzu. Czyli tenże i akta urzędowe spisywał, to mi nie jest wiadomo. Wszakże spisywać ie musiały biegle w naukach osoby, kiedy się i wyrazy greckie powciskały w ięzyk prawny ruski i serbski, i pozostały technicznemi. Do tego rzędu wyrazów, liczę wyrazy *gramota* (od *γραφειν*, pisać), wszelkie urzędowe pismo, tudzież *iepitimija* (w trakcie Olega §. 7. p. 752. *ἐπίτιμια*), cięższą karę, oznaczające. Wyższy był stopień oświaty prawnéy u Serbów, tu znano i prawo Justyniańskie 675, którego może się duchowieństwo radziło w wątpliwych przypadkach, a to z powodu iego styczności z prawem greckiem *τῶν βασιλικῶν* 676. Wielką znajdujemy różnicę, co się dotyczy wystowienia prawnego, pomiędzy Prawdą ruską, a prawem Duszan Cara. Powodem tego być może wielki przeciąg czasu, iaki pomiędzy poprawami obudwu prawodawstw upłynął: a

674 Karamzin II. przyp. 79. 675 Nawet i dziś okazały się rękopisma prawa rzymskiego w Rossyi bardzo rzadkiemi.

676 Wiener Jahrb. LIII. p. 88.

może i większa w Serbii niż na Rusi oświata. Wszelako i serbskie prawodawstwo, kiedy idzie o wyszczególnienie postanowienia z ducha słowiańszczyzny nie wypłynionego, nie sili się na wyraz, któryby po słowiańsku rzecz oddał, lecz wprost wyraz grecki kładzie, słowiańskiemu go pisząc literami n. p. w §. 18. *Chrisobule*, *prostagme* χρικοββλη, προσταγμα. Toż samo i o nazwiskach urzędników n. p. w §. 20. *Kefaliae*, *Capitaneus*, od κεφαλη (głowa). Wyższy stopień oświaty prawnej u Serbów wskazuje nam także za czasów Duszan Cara upowszechniony zwyczaj, używania notaryuszów, czyli iak się tu zwali *Pisarów* 677, o których osobny §. w samem prawodawstwie znajdujemy. Ludy słowiańskie powinny z cudzoziemszczyzny oczyścić swoje prawodawstwa, i swoją technikę prawną zasilić wyrazami wyjętymi z prawodawstw ruskich i serbskich, w języku narodowym pisanych.

§. 156. IV. Umyślnie wyżej pominąłem Węgry, ażeby o ich oświacie ogólnej, łącznie z oświatą prawną pomówić. Ta była zupełnie cudzoziemska, i bardziéj się tu, niż u innego iakiego bądź narodu słowiańskiego, lub ze słowiańszczyzną styczność mającego, zagnieżdżyła. Duchowienstwo i Notaryusze także na Węgrach oświatę prawną upowszechnili 678. Ważność ak-

677 U Kroatów *Tepić*, w dyplomacie pod r. 1052. Hajek II. p. 193. 678 Fessler III. 646.

tu urzędowego tu szczególniiej od użycia pieczęci zależała, której wyrządzona zniewaga, iako to uderzenie nią o ziemię, ostro była karana 679. Jednakże pomimo wielkiego uszanowania ukazanego pieczęciom, wiele się dopuszczano złego. Formalne były na Węgrach fabryki, w których i obcych narodów pieczęcie fałszowano 680.

§. 157. Nauka prawa na takim stopniu, iak się powiedziało stojąca u Słowian, wewnątrz ich kraiu zaradzała potrzebom, i wystarczała na użytek publiczny. Ale niedostateczność iey i nicosć, czuć się dawała w tedy mianowicie, gdy przyszło w stosunki z zagranicznymi wchodzić. Szczególniiej Krzyżacy dali to uczuć Polakom. Bo przebiegli mnisi, w nauce prawa biegleysi, każde złamanie traktatu, każdą wyrządzoną szkodę, i popelnione gwałty, potrafili wybiegami prawnymi uniewinnić, i pozór im prawdy nadać. Smiech i oburzenie sprawiaią ich dyplomatyczne przebiegi, których wierzytelne kopie dochował nam Długosz. Naywięcćy z tego względu ucierpieli od nich Władysław Łokietek, i syn iego Kazimierz W. I to, iak mniemam, było jednym z ważnych powodów dla prawodawcy wiślickiego, do założenia głównćy szkoły w krakowie, której szczególniyszćm miało być dążeniem, rozszerzenie i upowszechnienie w narodzie polskim gruntownćy nauki prawa. W następnym okresie wykażemy, co zamiar ten Kazimierza i iego na-

679 Wierzbiec p. 20.

680 Fessler III. p. 1059.

stępców zniweczyło, i co było powodem, że zamiast prawa, inne nauki, a mianowicie też matematyczne, w tym przybytku Muz polskich zakwitnęły.

§. 158. Kazimirz W. był pierwszym ze słowiańskich królów, który u siebie szkołę główną założył. Węgielny ię kamień położył r. 1311. na Kazimierzu (tak się zwało jedno z owych trzech miast, które Kraków ówczesną stolicę Polski składały). O urządzeniu téj szkoły dowiadujemy się z przywileiów ię nadanych, a przez Władysława IV. Jagiełłę, który tę główną szkołę z Kazimierza do Krakowa r. 1361. przeniósł, potwierdzonych, i w zbiorze praw kraiowych przez Łaskiego, Herburta, i innych zamieszczonych. Twierdzi Sołtykowicz ⁶⁸¹, że szkoła ta na wzór Bononśkiey i Padewskiey, a Joach. Lelewel ⁶⁸². że na sposób Paryskiey, urządzoną była. Obadwa się nie mylą, zważając na to, że i Paryska główna szkoła urządzenie swe z Bononii i Padwy, z pewnemi wszakże odmianami, otrzymała ⁶⁸³. Godne są zastanowienia i uwielbienia, zamiary Kazimierza W. Albowiem on zakładając szkołę główną, i chcąc w nię zwyczajem owych wie-

⁶⁸¹ Kazimirz W. przyrzekł zachować i utrzymać głównę szkołę Krakowskię te same prawa, jakie miały szkoły główne Bononśka i Padewska. Sołtykowicz, o stanie akademii Krakowskię, w Krakowie 1810. ⁶⁸² Tygodnik Wileń. I. p. 172. ⁶⁸³ Savigny Geschichte des Roem. Rechts im Mittelalter w tomie III.

ków mieć tylko prawo kanoniczne i prawo Rzymskie, a to w całej obszerności wykładane, iuż wtedy nad tém rozmyślał, iakby naystósownięy ułożyć zbiór praw kraiowych, i zrozumienie go narodowi ułatwić. A lubo chciał, o ile to w owych wiekach uskutecznić się dało, dokładne prawodawstwo utworzyć, wszelako, w czem właśnie wielki błąd popełnili królowie czescy, niechciał zrobić podstawą praw swoich prawa rzymskiego, przenikając myślą istotne tego prawa przeznaczenie, i istotnie rozumując: że gdy się polscy prawnicy przeymą iego duchem, większa z tąd korzyść na prawodawstwo kraiowe spłynie, aniżeli by spłynęła istotnie; gdyby go prawem rzymskiem, zwłaszcza, przy małej w kraiu oświacie, nie łatwo komu dostępném, zasilac chciano. Wielki ten król wiedział, że główną szkołę zakładając, nie pracuje dla swego wieku, lecz dla przyszłych pokoleń, i że to ziarno przez niego w ziemię rzucone, dopiero dla iego następców obfite plony przyniesie. Zobaczymy niżej, czy zamiary mądrego króla, otrzymały pożądaný skutek.

§. 159. Chociaż Czechy o wiele czasu uprzedziły Polskę w oświacie, wszakże Karól IV. po królu Przemysławie II. naywikszy ich prawodawca, dopiero w cztery lata po Kazimierzu W. czyli r. 1348. założył w Pradze szkołę główną 684.

684 Tak twierdzi Jungmann p. 53. Lelewel w Tygodn. Wil. I. p. 123. utrzymuje, że dopiero r. 1360 albo raczej 1386. założoną została.

Chciał ten monarcha wszelką w ogólności oświatę upowszechnić w swoim kraju, więc postanowił, że nikt w stanie duchownym nie może dostąpić godności kanonika, który nie otrzyma w szkole główny stopnia doktora. W prawodawstwie powzięte przez niego zamiary pożądanego nie wzięły skutku: czemu się też dziwić niepotrzeba, znając dążność i ducha panów, tudzież szlachty czeskiej, i wiedząc o tem, że Karol IV. przedstawiając Czechom księgę prawodawczą, wiele politycznych popełnił błędów. Bo czyż się godziło, za pośrednictwem sławnego pod ów czas włoskiego prawnika Bartłomieja de Saxoferrato, księgę prawodawczą z prawa Rzymskiego po większej części wypisaną, przedstawiać zgromadzonym na seym panom? Zaiste musiał podobny zamiar spełznąć na niczem, podobnież iak się to i w Polsce w następnym okresie nieraz stało. Szkoła główna czeska została także założoną na wzór Paryskiej, a plan, iaki dla kraju wydała, był ieszcze mniejszy od owego, który szkoła główna Krakowska, pod względem nauki prawa uważana, przyniosła dla Polski. Przyczyny były też same, lubo z odmiennych pochodziły powodów. W Czechach klótnie religijne, w Polsce klótnie seymowe i spory panów i szlachty z sobą, tudzież z królem, stały temu na przeszkodzie 685.

685 O tem wszystkiem, co się dotąd powiedziało, wypada odczytać przytoczone dzieło Juugmaanna p 33. sq.

§. 160. Oprócz polski i Czech u żadnego innego narodu, bądź słowiańskiego, bądź ze słowiańszczyzną ściśle stykającego się, nie znajdziemy szkół głównych w podobnym, iak tam założonych celu. Twierdzi Szwartner p. 365. że już w XII. wieku były szkoły główne w Węgrzech, na wzór szkół włoskich założone: lecz wątpić wypada, że założyciele ich tenże sam zamiar, co Kazimierz W. i Karol IV. mieli. A tak Polska i Czechy, iak urządzeniami politycznymi i prawodawstwem, tak też równie i zakładami naukowemi, upowszechnienie wiadomości prawnych na celu mającemi, całej słowiańszczyźnie w okresie tym przodkują.

Na tém kończę tom pierwszy. Jaki wniosek z tych badań wyprowadzić, i do szczęścia ludów słowiańskich, i teraz nawet, zastosować się da, o tém powiem w trzecim tomie, który badania o stanie politycznym, oświacie i historii prawodawstw słowiańskich, zamknie. Tom drugi niezabawem wyйдzie, i zawierać będzie pierwszą część praw kryminalnych i prywatnych, łącząc w to i postępowanie sądowe. Część druga tegoż przedmiotu wyłoży się w czwartym tomie, a ten całe dzieło zakończy.



OSTRZEŻENIE.

Ponieważ starano się to dziełko, z iak najmniejszym kosztem drukować, usiłowano więc unikać wszystkiego, co by objętość iego bezpotrzebnie powiększyć mogło. Dla tego też i pisma do układu tego dziełka za źródło użyte, w skróceniu przytaczano. Ostrzega się więc czytelnika, że liczba rzymska obok nazwiska pisarza położona, zawsze oznacza tom lub księgę, a liczba arabska rozdział dzieła. Tam gdzie się sama tylko pagina (p. karta) przytoczyła, ma się rozumieć dzieło iednotomowe pisarza, bądź iego własne, bądź staraniem iego wydane. O innych skróceniach powiedziano w przypiskach 9. 34. 629. Co się dotyczy pisowni, ta miała być wszędzie podług zasad Kopczyńskiego; wszakże i tu trzymano się niektórych nowszych popraw, mianowicie co do pisania trybu bezokolicznego na *ś.* Naywiększa jest omyłka na karcie 198. gdzie po wyrazie nie powtórzyć trzeba drugi raz *nie*, a zamiast §. 204. ma stać 104. Imiona autorów miały być wszędzie po słowiańsku pisane: lecz i w tém nie zawsze zachowano iednostayność.

WYRAZY TECHNICZNE

W TOMIE I. OBJĘTE.



- | | | |
|---------------------------------|------------------------------------|------------------------|
| adscripticius 147. | castellatura 63. | despina, desposina 82. |
| 148. | castellum 63. 64. | Djak 110. |
| alti sanguinis principes 84. | castrum 64. | diedinik 139. |
| angaria, parangaria 181. | ceensualis 137. 139. | dignitarii 91. |
| Archiflamines 166. | Centurio 116. | distructus 59. |
| Archiereje 176. | census 189. | dominus 136. |
| Archimandryta 172 | cingulum militare 123. | Doctor decretorum 279. |
| Ban 59. 104. | chłop 143. 136. | drużyna 88. 93. |
| Barones 90. | Chorąży 112. | Duchowniki 175. |
| Benefici 83. 134. | civitas 64. | dux 95. |
| Beneficiarii 134. | Ciwuń 110. | duces 91. 97. |
| Berna regia 189. | clientes 93. | dwór 115. |
| — generalis 189. | colloquia pro- | dworzanin 88. 140. |
| Bilochius 64. | vincialia, ge- | dziedzictwo 134. |
| Biskup 66. 92. 172. | neralia 222. | dziesięciny 107 257 |
| Bojarin 130. 90. | Cyrkownicy 175. | dziesiętnicy 116. |
| Bojar 67. 95. 96. | Comites 97. 91. 100 | 185. |
| 97. 130. | Comespalatinus 100 | edicta 228. |
| breve (u Dałmatów) 260. | comitatus 66. 94. | edicta perpetua 228 |
| Burgravius 111. | confoederationes (conspiratio) 108 | emphyteuta 139. |
| Burgrecht (prawo dworskie) 211. | 109. | Ewrij 198. |
| czeladeń 143. 160. | Consiliarii 223. | exactio 187. 189. |
| camera regis (fiscus) 189. | consulares viri 91. | exactor, vilicus 114. |
| camerae Magister 111. | contribuciones 188. | exarhi kosmici 115. |
| 111. | curiae Magister 111 | famulus 147. |
| Cancellarius 111. | curiales 88. 110. | feudatus 93. |
| Capitaneus 103. | czynszownicy 89. 160. | feudum 131. |
| Car 82. 129. | czuda 59. | fideles 88. 160. |
| Carica 82. | dacia 186. | Frohndienste 155. |
| cartulatus 150. | dan 183. | gabella 186. |
| Carinik 115. | danie 186. | Gladifer 112. |
| Castellanus 63. 65. | danina 161. 183. 188. | Global 114. |
| castellanią 64. | Dapifer 111. | godowe 179. 185. |
| | deski prawne 280. | glowa 115. |
| | ziemskie 239. 243. | |

- gramota 28.
 gramota żałowana 244.
 184.
 gołota 154.
 gorodu przykaszczyk 95.
 gość 159.
 gościba 159.
 gospodyn 82.
 grod 62. 64.
 gradianin 64.
 gromada 59.
 Grydeń 110.
 grzywny 193.
 hlaski 182.
 hereditates desertivae 137.
 hereditates empticiae 137.
 homo tributarius 139.
 Horodniczy 198.
 ignobiles 136.
 Igumeni 176.
 incastellare 63.
 incola 137.
 interdictum 169.
 in mundio esse 210.
 izba poselska 93.
 Jahietnik 140. 142.
 Jenerał starostowie 103.
 jobagiones 89. 145.
 judex
 castri 101.
 inferior 103.
 jara 229.
 ducalia 178.
 jus 235.
 bohemicale 241.
 civile 215.
 emphyteuticum 137. 210.
 imperiale 210.
 militare 120.
 municipale 210.
 non fori 209.
 novi fori 209.
 terze 244.
 thentonictum 158.
 209. 210.
 virginale 179. 193.
 jzgoj 141.
 kalędzier 176.
 Kasztelan 100.
 Kasztele 62.
 Kazmaczen 110.
 Kefalie (capitaneus) 115.
 klerus 175.
 Kłecznik 110.
 knieć 89. 94. 136.
 wielki książę 81 96 129.
 kniachynia 81.
 knez, kniez 81 82 95
 knieżna 81.
 kniaziostwo 60.
 kniżeta 81.
 Komornik 108. 109.
 konjuszy książęcy 141.
 konjuszyi 110.
 kormczěj knigi 173.
 Krassopani 164.
 kral 82.
 krol 83.
 kraiszcznik 197.
 ksiądz 81.
 kuny 187.
 kupyen 152.
 kupla 159.
 Landgravius 111.
 Latinus 168.
 Lech 94.
 lex 235.
 leges 228.
 lenność 131.
 lex imperialis 214.
 liberatus 136.
 liberi 136.
 lictores 112.
 literati 272.
 listy swobodne 198
 liudyń 141.
 439. 136.
 Logothetes 104.
 Łowczy 112.
 magnates 91.
 major procurator in beneficio 111.
 mancipia servilia 149.
 Mareschalcus 111.
 Methodius
 w Morawii 243.
 u Dałmatów 260.
 Metropolita 172.
 miesięczne 192.
 Miecznik 112. 140.
 mieszczan młodszy, starszy 67.
 milites 93. 119.
 castellani 242.
 ex sculteto creati 126.
 m. pauperes 123. 137.
 m. famosi 126.
 milostenka 184.
 mir 66.
 Mostnik 198.
 Monetarius czyli thelonarius 114.
 muż 140. 224.
 mytnik 114.
 Namiestnik 102.
 namiestnikostwo 62
 naprawnik 139.
 Niemcy 155. 156.
 niewola 147.
 niewolnik 147.
 nobiles 90. 93. 117. 119. 122.
 nomokanon 173.
 notaryusze 279.
 nur, ziemia 145.
 neropchy 145.
 obłōmek 154.
 obrok (urok) 183.
 obelny 143.

- officiales 88. 110.
 ogenszczanin 141.
 143.
 ogniszcze 143
 Opat 172.
 oppidanus 64.
 ordinationes 228.
 origmarius 197
 ordo equester 121.
 oświecony 117.
 Otrok 141. 154 198.
 pagus 59.
 pan 59. 82. 90 95.
 Patryarcha 76.
 palatinatus 61.
 pecunia 189.
 Piastun 142 ka 142.
 pincerna 111
 pisec 281. 282.
 plebs 136.
 podatki 186.
 podarek 133.
 Podezaszy 113.
 poddany 147.
 Podkomorzy 109.
 202.
 Podjezdnoj 141.
 Podkoniuszy 112.
 poganin 166.
 Poglawar 115.
 pogost 59.
 pogłównie 187.
 pokłon 185.
 połonianin 151.
 pomocne 193.
 pop. 175.
 popłatki 161. 188.
 poradnie 187.
 posada 181.
 Posadnik 67. 66.
 101. 158.
 pospolite ruszenie
 200.
 powiat 58.
 powolenie 266.
 prawa górnicze 241
 miejska 244.
 wiejskie greckie 116.
 257.
 zemska 243.
 skandynawskie
 211.
 normandzkie 246
 Praefectus 101. 102
 prawda (jus) 204.
 207.
 prawo lenne 131.
 prawo greckie 211.
 prawo rycerskie 131
 predyalisci 121. 145.
 pregoroda 66.
 Primicerius 105.
 priselica 185. 175.
 Pristaldus 110. 115.
 proci ludzi 129.
 proceres 95.
 proniarska ziemia
 154.
 proniar 155.
 provinciae 61
 Prowe 164. 171.
 Przystaw 110. 115.
 puścizna 134.
 Radagast 73. 164
 radowecz 143.
 rastrale 187.
 rob 143. 151.
 robota 150.
 rusticus 139. 136.
 rustici 136.
 rzemieślnik 142.
 sąd }
 sądownictwo } 235.
 sądy Boże 247.
 w Serbii 266.
 scartabellatus 126.
 679.
 sebr, serb 153.
 secretarius 111.
 senior 91
 seniores 90.
 senat 93.
 servitium 176.
 servitor 147 149.
 Setnik 116.
 servus 147. 136.
 seym 61. 221.
 Sedzia 83.
 sieńko, siodło 60.
 sierota 154.
 Siwa 164.
 skurki kunie 188.
 słoboda 60.
 Słowianin 141.
 slachetny 117.
 smerd 143.
 szlachta 118.
 solutio capitis.
 187
 sobory 172.
 sors hereditaria
 136.
 spiritualia 169.
 Staienny 141.
 starcy 95.
 starosta 102.
 stelski 142.
 starostwo 62.
 starszy 67. 81.
 Starszyzna 95.
 stan 120.
 Stanik 115.
 statio 161.
 statuta 228.
 Stjegosnoza 112.
 131.
 stroża 181.
 Subagaso 111
 dapifer 111.
 camerarius 109.
 111
 marschalcus 111
 pincerna 111.
 thesaurarius 111.
 Swetitel 176.
 swircalka 126.
 syn Karolew 82.
 szlachcic 95.
 Tamoznik 114.
 tenutaria 188.
 Tepiż 982.

- terre 61.
 terrigena 91.
 Thavernicus 114.
 theolonea 186.
 Thesaurarius 112.
 traga wojewódzka 177.
 trgowcy 192.
 Tribunus 109.
 tributarius 139.
 twardości 180.
 Tysiącznik 60. 116 224.
 Tyun 140.
 Tyenangs 118.
 udworniony 145.
 urzędnicy świeccy 115.
 ustaw 205.
 Venator 111.
 summus 111.
 vexatio 179.
 Vexillifer 111.
 viduale 193.
 villanus 136.
 warosz 61.
 waroszanin 64.
 Wirnik 114.
 wieca 58. 221. 222.
 wielkorządztwo 63 103.
 wiesnicz 192.
 wiesiat 192.
 Wineta 190.
 wlachy 145.
 włastel 129. 225.
 włastelin 129. weli-
 ki w. 131.
 własteliczyci 129.
 włastelinek 129. 225.
 włastitel carew 131.
 władalec 130.
 władzyk urodzony 128.
 Władyka 86. 94. 95 127. 129.
 Woiewoda 81. 98. 99
 w Czechach 100.
 województwo 60. 62.
 Woyski 109.
 wspólność mająt-
 kowa 210.
 wzbeg 202.
 żak (uczony) 280.
 zakonnik 130. 204. 205. 207.
 zakonnik 207.
 zakup 144.
 zbor 61. 220.
 zborowi (σποροι) 220.
 ziemia 61.
 ziemianin 90.
 zlatari 193.
 żupa 58. 59.
 Zupanus 104. 105.
 Zupan 58. 104. 105.
 arcy-zupan 106.
 zupania 58. 99.
 Zupny pan 66.
 Żydzi 159.
-

**HISTORIA
PRAWODAWSTW
SŁOWIAŃSKICH**

przez

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

DOKTORA PRAWA I PROFESSORA.

T o m II.

obejmuje

**ZASADY PRAWA KARNEGO, CYWILNEGO, I POSTĘ-
POWANIA SĄDOWEGO LUDÓW SŁOWIAŃSKICH, AŻ
DO WIEKU XIV.**

B.492

w WARSZAWIE i w LIPSKU

W KSIĘGARNIACH BRZĘZINY I HINRICHA

1 8 3 2.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéy.

2p. 1. 63

WYCIĄNIĘTO W WARSZAWIE GŁOSKAMI J. WĘCKIEGO.

PRZEDMOWA.

Podaję publiczności następny tom mego dziełka. Niezabawem zajmę się wydaniem, dawno już do druku przygotowanego tomu drugiego historyi prawa rzymskiego; a po tém, jeżeli Czytelnicy moi ułatwią mi do tego środki, ogłoszę drukiem rękopisy prawodawstw słowiańskich, które mi do ułożenia dzieła tego posłużyły. To sprawi, że ciekawsi téy rzeczy, będą się mogli dokładnie w niéy rozpatrzyć, przekonać się, czym odgadł ducha słowiańskiego prawa, lub, jeżeli sami zechcą, będą się mogli w badania tego rodzaju zapuścić, i w lepszém świetle wystawić słowiańską narodowość.

Na samym wstępie, winienem nowe złożyć dzięki P. Kucharskiemu: który i dla tego tomu okazał się bardzo względny. Bez Jego pomocy, wyznaię to szczerze, trudno by mi było poradzić sobie, nie w iednéy rzeczy.

Zapuszczając się w te badania, i, kirem pomroki niby okryty, błędząc pomiędzy pomnikami odległej starożytności, rozproszo-

nemi po rozległéy Słowian ziemi, powta-
rzając sobie owo

incedis per ignes
Suppositos cineri doloso:

stapając nieraz po łomach i gruzach, to zno-
wu suwając stopę po nieprzeyszanych okiem
obszarach; raz stając nad przepaścią urwi-
ska skały, i znowu nie pewną probując no-
gą, azali ukryte pod stopami bagno, albo
zdradliwa trzękawica nie pochłonie, trudem
podróży nie znużonego wędrowca; od Sa-
wy do Wełtawy, od Elby do Dniestru i Woł-
gi przebiegając, błąkając się tam, gdzie Krę-
pak wierzchołkiem nagim sięga pod obłoki,
i tam gdzie spieniony Bałtyk huczące swe
wały o skaliste rozbiła brzegi: w zamęcie
tyłu z sobą pomieszanych żywiołów szuka-
jąc prawdy, rachowałem na pomoc uczo-
nych rodaków, tusząc sobie, że krokiem
niepewnym postępującemu podadzą rękę,
i radą swoją wesprą go, ażeby tam, gdzie
właśnie jest naybardziéy śliska ścieżka, nie
potknął się, i z prostéy nie zboczył drogi.
Ale dotąd nie zostały zniszczone me życze-
nia. Bo lubo tu i owdzie, coś tam o dziel-

ku moiém wyrzeczono; wszelako uczeni mężowie (a tegom ja naybardziéy pragnął), nie wskazali mi ieszcze, z iakichby mi źródeł czerpać należało, ażeby to uzupełnić, na czém dotąd dziełu memu zbywać może.

Obrawszy sobie cel główny, który we wstępach do dzieła wskazałem, usiłowałem wszystko do niego kierować, i dowodami wesprzeć, com o ogóle i szczegółach prawodawstw słowiańskich pomyślał. Miłoby mi było, gdyby Krytycy moi, krok w krok postępowali za mną, i na stawione przeze mnie dowody, stawili nowe: bo tym sposobem rzecz dokładnieby się poięła i należycie wyjaśniła. Wtedy bezstronny sędzia, zważywszy na równéy szali prace ich a usiłowania moje, sprawiedliwieby zawyrokował, czym lepiej zrobić, żem na rzecz, wziętą pod rozwagę, nie szkielekiem od cudzych mistrzów pożyczoném, ale gołem spoglądał okiem; czym się nie łudził pozorami, chcąc odgadnąć prawdę; czym dobrą postępował drogą zmierzając do celu, i czym dobrze uczynił iéy się trzymając, lub czyliby nie było lepiej, gdybym był

szedł wcale odmienną, jeszcze dłuższą lub krótszą.

Kiedym, ile to było w mojej mocy, pomniki okresu tego dokładnie rozważył, i kiedym się rozpatrywać zaczął w tém, co, zdaniem moim, ma najlepszego prawodawstwo słowiańskie następnego okresu; iednym słowem, gdym się dość z bliska przypatrzył statutowi mazowieckiemu, czeskiemu Władysława Jagiellończyka, litewskiemu Zygmunta Augusta, sudebnikowi Iwana Wasilewicza, ułożeniu Alexego Michałowicza (prawa Teszty słowiańszczyzny, z przyczyn do odgądnienia łatwych, są lichsze od tych): i gdym je pojedynczo rozbiierał, dostrzegłem, że są z wielu miar niedokładne, że brak w nich związku, że są przerwy w materjach, i że tym prawom na wielu rzeczach nie dostaie, o czém się w swoim czasie pomówi. Wszakże skoro je do siebie zbliżył, porównał je, iedno prawu uzupełnił drugim, i iedno przez drugie objaśniać zaczął, przekonałem się: że wszystkie razem tworzą iedną całość, na którą się z ogólnego stanowiska zapatrywać należy, chcąc iednego nawet z tychże pra-

wodawstw. odgadnąć ducha. Utwierdziłem się zatem w inniemanu, że ktoby chciał pojedynczo rozważać prawodawstwa słowiańskie, tenby zdaniem moim, szarpał jedną ciało, rozrywał je na sztuki, i odrywał od siebie, co właśnie w całości i w naysciślejszym ze sobą związku zostawać powinno. Naocznie się o tem przekonać może każdy, kto dzieła PP. Linde i Szafarzyka rozważy, i kto na to pomni, że co Oni we względzie języka i historii literatury zrobili, toż samo i w innych gałęziach nauk uskutecznić da się, i że właśnie od dalszego urzeczywistnienia téj prawdy zawisło przekonanie Słowian; i ich w niemże utwierdzenie się, że oni, pod wszelakim względem, całość, niczem się rozerwać nie dającą, tworzyli niegdyś, dziś tworzą, a przy rozwijający się coraz to bardziéj gruntownéj oświacie, ściślejszą ieszcze tworzyć szcasiem będą: i że na téj tylko drodze postępując, ziednąją sobie prawdziwy szacunek u europejskich narodów.

Trudno będzie od razu coś dokładnego zbudować w téj mierze, trudno życzeniom wszystkich zadosyć uczynić, trudno unikać

VIII

przymówek ludzi niektórych: wszelako to nikogo zniechęcać nie powinno, albo odstraszyć od przyłożenia się do osiągnięcia wielkiego celu. Mnie zaiste nic nie odwiedzie od ukończenia tego dziełka; bo przekonany jestem, że praca moja przynajmniej ten użytek przyniesie, iż w drugich chęć wznieci do zbudowania czegoś lepszego.

Pisałem w Warszawie, w miesiącu Październiku 1832 r.



OSNOWA TOMU II.

W d z i a ł e I.

W Rozdziale I. okazało się, że Słowianie nawet i niewolnika za osobę poczytali, że każdemu, bez względu na wiek i płeć, własne przyznawali prawa, byle się czynem bezecnym nie skalali (od §. 1. do 4.). Szczególniejszy pomysł mieli oni o zamieszkaniu prawném, a na uwagę zasługuje, co nam ich prawa, o tak zwanych moralnych osobach podały (— §. 9.). *W Rozdz. II.* powiedziano o podziale rzeczy (— §. 11.); *w Rozdz. III.* wytłomaczono następstwo praw tupo sobie idących, i powiedziano o ich duchu (— §. 16.).

W d z i a ł e II.

skreślono obraz sądownictwa i zasad praw karnych, za czasów pogańskich (— §. 18.), i za czasów chrześcijańskich. *W Rozdz. I. II III.* Rozwinęło się sądownictwo słowiańskie z wyobrażeń narodowych (sądy były wiecowe, ziemskie, pomniejszych (rodzinne, jednowcze, przysięgłych — §. 34.), i z wyobrażeń cudzoziemskich, były to sądy dworskie, urzędników wyższych i niższych, prywatnych osób — §. 53.). *Rozdz. IV.* mówi o słuźebnikach sądowych (— §. 59.), a *Rozdz. V.* o radach obywatelskich (— §. 64.): *VI. Rozdz.* o dochodach osób, do składu sądownictwa wchodzących (— §. 70.) Kto, kogo, iak, kiedy i dokąd zapożywał, o tem mówią *Rozdz. VII.* — §. 77. *Rozdz. VIII.* — §. 90. *Rozdz. IX.* — §. 95. Tamże wytłomaczono rzecz o pozwach i rokach. *W Rozdz. X.* mówiąc o tem, co pomiędzy stronami, spierającemi się w sądzie zachodziło, wytłomaczyło się oraz rzecz o świadkach, przysięgach, dowodach, (— §. 109.) o windikacyi, (— §. 116. excepcyi (— §. 119.). Mówiąc o wyroku i jego skutkach, opowiedziało się także, podług iakich formalności dobrami dłużnika zaspokajano wierzyciela (— §. 132. *Rozdz. XI.*). Zasady prawa karnego tłumaczą *Rozdz. XII. XIII.* Zemstę (— §. 135.) zastąpiły późniéj nowsze wyobrażenia, polegające na ukaraniu zbrodni, czyli przestępstwa bezpieczeństwu publicznemu zagrażającego (— §. 160.), i na winie, mniejszém złem dobru ogółu grożącém (— 178.). Na te dwa charakterystyczne przestępstwa zważać powinien, kto chce dokładnie zbrodnią od winy odróżnić. Szczegóły postępowania sądowego kryminalnego, opowiedziano w *Rozdz. XIV.* (§. 183.). Za środek doyscia prawdy uży-

wano tu sądów bożych (*Roźdz. XV.* — §. 186). Prawo przepisało nawet sposoby, iakimi można było uniknąć kary (*Roźdz. XVI.* — §. 188.).

W d z i a ł e III.

rozebrałem prawa rodowe. Rzecz o małżeństwie za czasów pogańskich (*Roźdz. I.*) rozważyłem pod troiakiem względem (— §. 193.); w takimże samym stosunku, ale daleko obszerniey, rozebrałem ją podług praw, za chrześcijaństwa istniejących (*Roźdz. II. III. IV. V. VI.*); i okazałem że Słowianie, przed upowszechnieniem u nich zasad kanonicznego prawa, zawierali cywilne małżeństwa (— §. 195.), w czwartym pokrewieństwa stopniu (— §. 204. tu dokładnie wyłuszczone rzecz o pokrewieństwie), na inne przeszkody, tu zachodzić mogące, mniej zważając; że się prywatnym godziło, tylko dzieci w małżeństwie spółdzone uważać za prawe (— §. 207.); że wielożeństwa nie zaali, i że rozwodzono małżeństwa, nawet ślubem kościelnym połączone (— §. 210.); nakoniec, że przepisy prawne, dotyczące się dóbr małżonków, szczególniey obejmowały w sobie owe stosunki, iakie pomiędzy mężem, żoną i ich dziećmi, co do tychże dóbr, zachodzić mogły (— §. 215.). Władza rodzicielska i opieka, o których się w *Roźdz. VII, VIII. IX. X.* mówiło, rozciągały się do osoby syna (— §. 218.) i iego majątku, bądź oddzielnego, bądź wspólnego mu z oycem (— §. 222.); tudzież do osoby małoletniego (— §. 223.) (o latach pełnoletności powiedziano w §§. 224. 225.) i iego majątku (— §. 227.)

W d z i a ł e IV.

mowiłem o dziedzictwie i dzierżawie, a wytłomaczywszy w *Roźdz. I.* (— §. 234.) znaczenie dziedzictwa i puścizny, wykazałem w *Roźdz. II.* — §. 224. że same tylko dzierżawy słusznie zabierano puścizny prawem. *Roźdz. III.* (— §. 225.) mówi o porządku brania dziedzictw, a następny czyli *Roźdz. IV.* o rozporządzeniu ostateczną wolą (— §. 258.); dodawszy do tego (w *Roźdz. V.*) ustąpienie (— §. 260.), znalezienie (— §. 262.), przedawnienie (— §. 265.), a w końcu opowiedziawszy o ograniczeniu własności (— §. 266.), tem samem wszystko wytłomaczyłem, co się prawa własności dotyczyło. W *Roźdz. VI. VII.* opisałem stosunki prawne, wynikające z posiadłości czyli dzierżaw (— §. 267.), iakimi są: służebność (— §. 269.) gruntu wspólne (— §. 270.), zakłady i zastawy (— §. 276.).

W d z i a ł e V.

wytłomaczono resztę praw prywatnych, i na tém zakończono pierwszą połowę historyi prawodawstw słowiańskich. Opo-

wiedziawszy, jakimi wyrazami technicznemi nazywano prawa, wynikające z zobowiązania się (*Roźdz. I.* — §. 277.), i takich tu używano formalności (— §. 278.), wykazałem, w jaki sposób uścić się musiał dłużnik swótemu wierzycielowi (— §. 279. z okoliczności téy powiedziano i o procentach — §. 280.), i co go czekało, jeżeli tego nie uczynił (— §. 281.). Na szczególną uwagę zasługuje z tego względu czeskie i ruskie prawa (— §. 283.). W *Roźdz. II.* rozebrano w szczegółach dwustronne umowy (— §. 284. Kupno — §. 285. dzierżawę, skład, pożyczanie, spółkę). W *Roźdz. III.* powiedziano o jednostronnych umowach (— §. 286. o darowiźnie i zaręczeniu).

OMYŁKI DRUKU.

Pomimo nayusilniejszego starania, wkradły się omyłki drukarskie do obudwutomów. Wyrzucił Czytelnik, poprawić je, i wybaczyć im raczy, tém chętniej, gdy, zważy, z jak wielkimi trudnościami walczyć musiał ten, który druk dzieła układał. Znaczniejsze omyłki, bo sens psujące, są: w I. tomie, na karcie 76. 270. zamiast *rzadzięy, od lewéy do prawey*: stać powinno: *radzięy, od prawey do lewéy*.

Mniejsze omyłki są na kartach: 4. 5. 9. 245. 22. 57. 65. 70. 71. 100. 124. 243. 248. gdzie zamiast: *wziąść, powziąść, Łużyce Hageka, Sączą, Prekaszczyk* ὤς, ὄντες, καλῦβαις, *Kaznaczen, o-bjętych, Wsch'rda, ją*; stać powinno: *wziąć, powziąć, Łużyce, Hajka, Soczą, Prykaszczyk, ὤς; ὄντες καλῦβαις, Kaznaczej, objętych, Wszek'rda, iey*.

W II. tomie większe omyłki znalazłem na kartach 5. 26. 28. 42. 49. 60. 82. 300. *esset, mieyskiem, po zakonu nie po prawdu, Burgrabia, po prawdi, ile, wozleijani kopier woskjamlenlje, bydem sledi, 16½*, które poprawić należy: *eiset, wieyskiem, po prawde nie po zakonu, ili, wozlelejani kopija w oskormleni, bydlem sedi 16½*.

Mniejsze omyłki są na kartach 5. 13. 22. 25. 29. 30. 39. 45. 48. 53. 68. 83. 111. 160. 276. 215, gdzie zamiast: *atribuunt, czyniący, zasiadacy, otwedeni, od —, Castellainam, poprawcewa pohnati, wykonywajacy, rozgalezieniu, woljem, okrecie, póchn, zerdzia, nocne, rohi, należy czytać: attribuunt, czyniącey, zasiadający, otwedenie, od, Castellaniam,*

*nebo poprawcewa pohnal, wykonywaiący, rozgależieniu, wo-
Łom, okresie, póhon, źerdziq, nocznie, roby.*

I o tém jeszcze wspomnieć należy, że kiedym obadwa tomy drukował, już nie miałem, i mieć nie mogłem pod ręką wiele z dzieł, które mi do tych badań dostarczyły wątku; a więc nie mogłem się dokładnie przekonać, czyli w cytacyach kart nie zasały jakie pomyłki co do liczb; bo co się dotyczy samego textu, za to zaręczam, że nic ani więcej ani mniej nie powiedział nad to, co stoi w o-ryginalu. Czytelnik więc, sprawdzając cytacye, jeżeli pod tą liczbą którąm przytoczył, nie znajdzie czego szuka, niechay raczy nieco wyżej lub niżej popatrzeć, a pewno znajdzie to, czego sobie życzy.

UWAGA. Przed przeczytaniem samego dziełka, należy rzu-
cić okiem na to, co się na karcie 312. powiedziało.

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH OKRESU 1.

C Z Ę Ś Ć II.

PRAWO KARNE, CYWILNE I POSTĘPOWANIE SĄDOWE, OBEJMUJĄCA.

Treść części drugiej.

Prawdziwość tego, co się w pierwszék części o Słowianach powiedziało, wykazuje szczegółowy rozbiór ich prawodawstw. Ktokolwiek ie dokładnierzważy, przyzna, iż ludy te zasługują, ażeby się z ich dziełami bliżey obeznano.

DZIAŁ I. WSTĘPNY.

Treść działu.

Pomysły, iakie Słowianie mieli o osobach, czynią zaszczyt ich sposobowi myślenia; a wyobrażenia prawne, iakie przywiązywali do rzeczy, wykazują dostatecznie ich zatrudnienia w publiczném i prywatném życiu. Z ducha słowiańskiego prawodawstwa pokazuje się iawnie, że ludy te miały istotnie taki charakter, iakiśmy w pierwszék części tego dziełka skreślili.

ROZDZIAŁ I^{szy}

O OSOBACH.

§. 1. Słowianie przyznając każdemu człowiekowi pewne prawa, poniekąd i niewolnika do rzędu osób policzyli. Bo chociaż osadzonego na gruncie przedawniano iak rzecz, i chociaż na

Węgrach ¹ i na Rusi przykra była niewolników dola, była ona wszakże znośniejszą od owej, iakiéy ulegli uboższego stanu nadelbiańscy Słowianie, na poddaństwo i niewolą z całym swém potomstwem skazani.

Zwierciadło saskie III. 73. zadaje pytanie, iakich praw ma używać dziecię Słowianki, ślubami małżeńskimi połączoney z Niemcem? i odpowiada, że powinno dzielić los matki a nie oycy. Może dla tego, że w iego żyłach i słowiańska krew płynęła, podlejsza od krwi giermańskiej, która sprawiała, iż dziecię podzielić musiało los tego ze swoich rodziców, który gorszego używał prawa.

Wszyscy Słowianie przyjęli tę zasadę, iż ponieważ niewolnik jest osobą, więc kto go niewinnie zabił, nie tylko panu iego okup zagłowę złożyć powinien, ale nadto ma zapłacić karę monarsze: ² w czem właśnie wielce się różniły słowiańskie i giermańskie prawodawstwa ³.

§. 2. O osobach które oraz obywatelami były, powiedziało się w I. Części tego dzieła, a z tego co się tam rzekło, pokazuje się iawnie, że posiadłość gruntowa nadawała szczególniéy prawo obywatelstwa. W późniejszych dopiero czasach, mianowicie w Polsce, przyznawano krajowe pra-

¹ Hajek III. p. 536.

² Karamzin II. przyp. 67. utrzy-

muje, że u Rusinów nie karano za zabicie niewolnika i własnéj żony, ale w źródłach nie znalazłem na to dowodu.

³ Grimm p. 342 L. Maurer, Geschichte des Altgermanischen Gerichtsverfahrens, Heidelberg 1824. p. 9.

wa i cudzoziemcom, własności gruntowej nie posiadającym (indigenatus) ⁴. Nie dziw więc, że właśnie to co tak wielkie znaczenie miało w prawie rzymskiem, to jest stan osób (*san* §. 13. 93, pr. D. C. *sanownik*, u Nestora III. p. 86. człowiek stanu), mało co znaczyło w prawodawstwie słowiańskiem.

§. 3. Sami tylko małoletni *sirotek* wyraża się prawo czeskie (§. 31. R. Z. C. i gdzie indziej) pod opieką zostawali, prawo nieprzyznawało krewnym opieki nad pełnoletniemi kobietami, nawet i niezamężnemi. A tak Słowianki same dobrami swemi zawiadowały, i niemi rozporządzały, gdy przeciwnie u Germanów, podobnież iak i u starożytnych Rzymian, kobiety ciągle pod opieką zostawały, nie tylko krewnych ale nawet i własnych synów ⁵. Z powodu zgrzybiałego wieku lub niedołężności, nikomu u Słowian nie odbierano życia, ani go praw własnych nie pozbawiano. W prawdzie sąsiadujący z Niemcami Słowianie mieli i ten obrzydły zwyczaj: wszakże sam P. Grimm p. 488. oświadcza, że nie śmie twierdzić, czyli go Germanowie od Słowian przeięli, czy też przeciwnie Słowianie od Germanów. Ktokolwiek się w charakterze obudwu tych narodów rozpatrzył dokładnie, ten łatwo dostrzeże tu prawdy.

⁴ Schot. de indigenatu Polon. Dantisci 1738 p. 6. ⁵ Grimm p. 403. Phillips, Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts, Berlin 1828. 29. dwa tomy. z. tom 1. p. 322. 323.

§. 4. Podług wyobrażeń słowiańskich, tylko ten utracą własne prawa, o którym w téj mierze stanowczo wyrzekły ustawy. Przedawnienie pozbawia praw rzeczonych: zbrodnia lub przestępstwo odbiera prawa osobiste a niekiedy nawet osobę wyzuwa z majątku. Na uwagę zasługują bezecni (*część*, iak się z praw czeskich przekonywamy, jest tego wyrazu źródłosłowem) i sromotni: pierwszym wyrazem oznaczono mężczyzn, drugim kobiety czei i sławy pozbawione. Tłomaczenia łacińskie prawodawstw polskich i czeskich, używają wyrazu *infamis*, i tak się wyrażają w téj mierze, iż tu łatwo dostrzedz wpływ obcego prawodawstwa. Właśnie ci Kronikarze polscy, którzy bardzo prześlakli prawem rzymskiem, o bezecństwie mówią naywięcéy 6. Jak podług prawa rzymskiego, tak i podług krajowego, niezem się nie dało zmazać bezecństwo.

§. 5. O zamieszkaniu prawném, same tylko polskie i czeskie prawa wspomniały. Podług praw polskich, ma każdy zamieszkanie prawne tam, gdzie sam istotnie mieszka: ale prawo czeskie 7, różnicę robi między żonatym i nieżonatym; między zamężną a niezamężną kobietą. Stanowi; iż w związku małżeńskim żyjący mężczyzna, ma tam zamieszkanie prawne, gdzie z żoną mieszka, i że tamże pozew wręczony mu być powinien, bez względu na to, czyli we własnéj majątności, czyli w cudzégj mieszka.

6 Lelewel p. 49. przyp. 41. p. 147.

7 §. 17. Pr. Z. C.

§. 6. Z wyobrażeń, iakie Słowianie mieli o tak zwanych moralnych osobach, widac ich sposób życia, w czasach naydawniejszych. U Słowian każda familia, każda gmina, osobę moralną składała: wszakże za daleko rzecz tę posunął Ewers, kreśląc obraz pożycia rodzinnego starożytnych Słowian. Smiem nawet twierdzić, że on obcego prawa pomysły podszył pod słowiańsko-narodowe zwyczaje. Bliżey się temu przypatrzmy.

§. 7. Juliusz Cezar skreślił nam pierwszy charakter i obyczaje starożytnych Giermanów. Według iego podań był to naród koczujący, podzielony na familie, złożone z rodów i pokoleń, zwierzchnictwu książąt i urzędników ulegający. Naturalną było rzeczą, iż takiemu narodowi nie mogła być znana własność prywatna, ale że owszem wszystko u niego wspólném być musiało. U narodów podobnie żyjących, iak starożytni Giermanowie, umierający oyciec rodu, niezostawia posiadłości swoich dla własnego potomstwa, lecz dla plemienników swoich, i dla tych wszystkich osób, które za życia wspólnie z nim składały jedną familią.

W kilka set lat po Juliuszu Cezarze, w innéy

8 Sed privati ac seperati agri apud eos nichil est; neque longius anno remanere uno in loco incolendi causa licet... neque quisquam agri modum certum aut fines proprios habet, sed magistratus ac principes in annos singulos, gentibus cognationibusque hominum, qui una coierunt, quantum esset quo loco visum est, atribunt agri, atque anno post alio transire cogunt. Caesar de B. G. IV. l. VI. 21.

inż postaci występują Germanowie na wielkiej widowni świata. i Wszakże nie wszyscy, iak to nowsze badania odkryły, lecz mianowicie ci, którzy bliżej Rzymian mieszkali. Tacyt wystawia nam Germanów, iako ludzi w miejscu pewnym osiadłych, znających prywatną własność, i takową zostawiających swoim dzieciom, a w braku ich, naybliższym krewnym pokądzieli lub po mieczu 9.

§. 8. Przeciwnie Słowian wystawiają nam naydawnieysi kronikarze 10, iako ludzi osiadłych, a tém samém przyznają, iż oni mieli wyobrażenie o własności prywatnej. Tak więc minął się z prawdą Lelewel (p. 29), gdy twierdził, iż u Słowian wszelka własność prywatnych osób, wynikła z własności powszechnej. Naczelnicy rodziny, czyli, iak się Tłumacze praw polskich wyrażają, *Oycowie czeledni* (w sądzie Libuszy *hlawacz czeledina*), władali swoimi plemionami czyli rodami; a wyraz *plemie*, *ród*, iak mówią Nestor I. p. 197. 217. i prawa serbskie, raz oznaczał pierwszy stopień rodowitości, czyli oyców i dzieci, drugi raz obeymował plemienników, aż do czwartego stopnia z sobą spokrewnionych, czyli braci, siostry i ich potomstwo. Dalszych stopni krewnych zwano *przyjaciółmi*. Zboczmy niżej, że krewni i przyjaciele ściśle się z sobą łączyli pra-

9 Heredes tamen. successoresque sui cuique liberi: et nullum testamentum. Si liberi non sunt, proximus gradus in possessione fratres, patru, avunculi. 10 Część I. p. 70.

wem brania spadku i wywierania zemsty na każdym, który członka rodziny obraził: i że pomysły praw słowiańskich o spadku, iakie nam źródła okresu tego wystawiają, są wielce podobne do przepisów brania dziedzictw dziś istniejących; a to, tudzież inne okoliczności, w ciągu dziełka przywiedzione i dowodami poparte, dostatecznie nam wykażą wątpliwość pomysłów o rodach słowiańskich, iakie o nich tegocześni uczeni objawili.

§. 9. Na wzór rodów tworzących osobę moralną przybrał i gminy podobny charakter. Źródła prawodawstw polskich i szląskich, zowią je wyrazami od nowszej łaciny pożyczanemi¹¹. Wiednym tylko akcie urzędowym czeskim z XIII. wieku, którego mi udzielił P. Hanka, znalazłem wyraz *osada*, osobom tego rodzaju stosownie nadany. Wszakże nie masz pomnika prawodawstw słowiańskich, któryby, że ie tak nazwę, o osadach nie miał pomysłów własnych, i któreby, razem ie wzięwszy, niełączyły się z sobą w głównych pomysłach, iakie w tej mierze cała słowiańszczyzna objawiła.¹² Ciąg dziełka da nam o nich poznać szczegóły. Najważniejszem iest to, iż podług praw ruskich, serbskich i morawskich, gmina odpowiadała za zabójstwo i zło-

¹¹ W statucie Kazimierza W. często natrafiamy wyrazy *Communitas, Terrigenae*. W Prawie śląskiem *universitates terrae*, Sommerberg I. p. 779. ¹² A. W. Hist. 52. p. 27. Wierzbiec p. 21. 56. 57. Fessler II. p. 816. Giovanni Lucio p. 515. 516, §. 9. 25. 61. pr. D. C.

dzieństwo w iéy obrębie popełnione: a podług praw czeskich i polskich, całą nawet gminę wolno było do sądu zapozwać. Ponieważ się Komornicy wielkich w téy mierze dopuszczali nadużyć, ścieśnili to prawo w Czechach Królowie Przemysław Ottokar i Wacław ¹³ (r. 1236. 1272.), a Leszek czarny w Polsce (r. 1288) ¹⁴.

ROZDZIAŁ II^{gi}

O RZECZACH.

§. 10. Wyobrażenie, iakie mieli Słowianie o rzeczy, nic nie nastrocza uwagi godnego; było ono takie, iakie i w prawach innych ludów. Główny ich podział iest na ruchome i nieruchome ¹⁵, czyli na dziedzictwa i statki, albo nabytki, iak się mianowicie czeskie, polskie, serbskie i ruskie wyrażają prawa. Bardzo wiele przywiązywano do majątności wiejskiéy, nieruchomey, i szczególniéy tę zwano dziedzictwem: po niéy naywięcéy ceniono konia i niewolnika; nawet osobny przepis postępowania sądowego postanowiono, gdy o nie spór zachodził. Godném iest uwagi, że prawo serbskie (w §. 2.), pod wyrazem *deŭg*, *dug*, zarówno rozumie zmysłowe i umysłowe rzeczy, czyli, iak dziś pospolicie mówimy, rzeczy i obligacye; tym sposobem unika błędu, iaki z tego właśnie powodu w prawie rzymskiém niektórzy upatrują. Słowiań-

¹³ Podług aktów urzędowych udzielonych mi przez P Hanke. ¹⁴ U Szczygielskiego p. 164. ¹⁵ Akt urzędowy z roku 1228. u Dogiela.

ski wyraz *deŭg*, *dług*, przeszedł i do prawa germańskiego, w którym podług twierdzenia P. Grimm p. 611. wszelką należytość (*debitum*) oznacza.

§. 11. Pomiedzy nieruchomemi i ruchomemi rzeczami, prawo odznacza i wysoko ceni rzeczy przeznaczone do czci Boskiej, użyteczne w boiu, potrzebne do rolnictwa: niektóre rzeczy szły u Słowian w iednóżyże z pieniędzmi cenie, i pospolicie mieysce ich zastępowały. Idźmy do szczególów.

1. Dąb wielce ceniono, bo za czasów pogańskich, w gaiach dębowych ofiary składano Bogom ¹⁶; a za chrześciańskich czasów potrzeba sama nakazywała wysoko szacować drzewo, rzadko rosnące na słowiańskiéy ziemi.

2. Słowianie sąsiaduiący z Niemcami, używali konia do wróżb i boiu, i zwierzę to wraz z ciałem rycerza palili na stosie, obok innych kosztowności ¹⁷. Wszystkie niemal prawodawstwa słowiańskie, wielką zwierzęciu temu naznaczyły cenę.

U Węgrów niewolno było cudzoziemcowi konia i wołu kupić, bez pozwolenia królewskiego ¹⁸. Na Pomorzu podług wartości koni, szacowano wartość nieruchomego majątku: ieszcze w r. 1210. sprzedano tam wioskę za cenę dwóch koni ¹⁹.

¹⁶ Hartknoch p. 109. sq. Hajek IV. p. 355. vita S. Ottonis p. 618. 715. 716.

¹⁷ Hajek II. p. 159. III. p. 106.

Dreger p. 287.

¹⁸ Wierzbiec p. 23. Grimm p. 609.

¹⁹ A. W. Hist. 51. p. 269. Evers p. 216. vita S. Otton. p. 669, Dreger p. 204. Grimm p. 108. 586. Lelew. p. 128. 130.

U Rusinów głów szczyzna opłacała się kołmi, bronią. Dla tego też Prawda ruska p. 56. 57. 80. pomiędzy najkosztowniejszymi rzeczami wymienia niewolnika i konia, a złodzieja kradnącego konie (konłewyŝ tat), mocniej iak kogo innego karze. W Polsce wartość konia szła zaraz po wartości roli. Osobny przepis przedawnienia (lat dwa) na kradzież koni i klaczy, postanowił statut Wielkopolski.

3. Bydło, trzoda, miód, futra, wosk, niewolnicy, stali za pieniądze. Wolami płacono sędziemu karę w Polsce i w Serbii: inne sądowe opłaty składano tamże i na Rusi w futrach; a Rusini z wszelkich bez żadnej różnicy opłat w tych się uiszczali rzeczach. Bydło i trzodę dzielono na większą i mniejszą, stosownie do mniejszego lub większego wykroczenia, za które się temi opłacało rzeczami ²⁰ Miód w wielkiej był cenie, na co już kronikarze w IX. wieku żyjący uwagę zwrócili. Podziśdzień Słowianie pilnie chodują pszczoły ²¹. Owad ten wymieniony jest w §. 202. pr. Z. C. obok klaczy i szczepów. Nawet za uszkodzenie drzewa, w którym się pszczoły chowały, wielką stanowiło karę prawo polskie i ruskie. O wosku i niewolnikach, iako szczególniejszy gałęzi przedmiotów handlu, wiele piszą ruscy kronikarze, a

²⁰ *Magnum animal*: bos, vacca, taurus: reszta wszystko *parvum* Dobner IV. p. 228. §. 52. 94. pr. D. C. pr. R. p. 68. 59.

²¹ Hajek II. p. 197. Csaplovics I. p. 135.

nawet i prawa tego ludu dokładniéj, niż którego-
kolwiek innego o tych rzeczach mówią ²².

4. Narzędzia do gospodarstwa wiejskiego, rybo-
łostwa i ptasznictwa przydatne, wymienia szcze-
gólniéj ruska Prawda p. 95. 59.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O ROZKŁADZIE RZECZY I O DUCHU PRAWO- DAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

§. 12. Znaczenie wyrazu *prawo* rozebrałem w I.
Części, i rozmaite jego nazwisko wyliczyłem.
Lubo i Słowianie dzielili prawo na polityczne,
karne i cywilne, wszelako przepisy o niem mię-
szali w jedno; każdy kształcić się poczynający
naród, podobnymże sposobem prawa sobie pisze.
Ziakić żywiołów składała się, w tym okresie,
prawo polityczne słowiańskie, wytłumaczyłem
w I. części: jakie były zasady prawa karnego i
cywilnego, to tu opowiem. W tym okresie nie
znano jeszcze podziału prawa na prywatne i na
prawo narodów, bo ile razy przyszło Słowianom
albo wchodzić z sobą we wzajemne stosunki, al-
bo takowe z cudzoziemcami zawierać, uważali
oni układy w tym celu zrobione, za chwilowe.
A ponieważ one zazwyczaj krótko trwały, nigdy
się do nich nieodwoływano w okolicznościach
zdarzonych. U każdego narodu prawie, taka sama
była dola i kolej tego prawa.

²² Schlözzer IV. p. 100.

§. 13. W rozbiórze szczegółowym przepisów karnego i cywilnego prawa, (łącznie w to postępowanie sądowe), trzymałem się ściśle zasad, iakiem w I. części tego dziełka (p. 53sq.) przyjął; a rozwijając wyobrażenia prawne, postępowałem od pomysłów ogólnych do szczególnych, od łatwiejszych do trudniejszych. Ogólne i podobne do siebie zasady mieszałem w jedno: szczególne i między sobą różniące się, rozwijałem osobno; w pierwszym miejscu to prawo polskie, to prawo czeskie kładąc, i tak następnie idąc, własny utworzyłem sobie porządek, przekonawszy się, iż żaden z tych, który się w pomnikach prawodawstw słowiańskich znajduje, nie jest oparty na zasadach stałych; a wszelako tego właśnie wymaga koniecznie systematyczność i logiczność rzeczy. Wytłumaczywszy więc przedmiot o osobach, (ich to albowiem szczególniejszy dotyczą się prawa) tudzież o rzeczach, (bo do nich stosują się prawa osób,) i zastanowiwszy się nad duchem i dążnością tychże praw, zgłębiłem w szczegółach sądownictwo, i zasady prawa karnego słowiańskiego, będąc przekonanym, że szczególniejszy z rozbioru tego pokaże się, o ile u Słowian prawa i bezpieczeństwo osób szanowano i strzeżono: poszedłem potem po prawa rodowych, i wytłumaczyłem, na jakich zasadach opierał się związek rodziny, a następnie powiedziałem co słowianie wzięli za zasadę określając prawa rodów dotyczące się własności, posiadłości i zobowiązań się wzajemnych.

§. 14. Kto pilnie z głębi słowiańskie prawa, i przeymie się ich duchem, łatwo odgadnie, że ich zasada, wielce się różniła od zasad praw rzymskich i giermańskich; i dostrzeże, że te trzy prawodawstwa, tchnęły duchem zupełnie od siebie różnym. Bo prawodawstwo starożytnego Rzymu, wspierało się na samowolności, z jaką naczelnik familii członkami swego rodu rządził i na posłuszeństwie nakazującym mu ślepo ulegać woli Rządu. — Prawodawstwo starożytnych Giermanów tchnęło wojną, i niemal nikogo nie uważało za człowieka, kto orężem władnąć nie-mógł: wszakże pochwycić zań, i nim się uzbroić, wolno tam było, tylko wolno urodzonemu człowiekowi. Jego to, jako iedyną istotę, piętnem wolności nacechowaną, upoważniało prawo do wypowiedzenia boju każdemu, który go śmiał w czemkolwiek obrazić ²³. Wychodząc z téj zasady, czyniący osobę i majątek Giermana świętym i nietykalnym (*Die Freyheit und die Gewähr*), gruntownie i z gustem wytłomaczył Phillips ducha prawodawstw giermańskich. Na samowolności wspierało się i polityczne prawo giermańskie. Wszystko na około pustoszyć, wypędzać sąsiadów z ich posiadłości, i iak najdalej zapuszczać swoje zagony, to było hasłem bitnych Giermanów. Już Rzymianie (Jul. Caesar de B. G. VI. 23) zwrócili na to uwagę, a dawne dzieie naró-

²³ Phillips I. p. 6. 7.

dów giermańskich i słowiańskich dostatecznie to stwierdzaia.

§. 15. O ile wojną i okrucieństwem oddychała Germania, o tyle pokojem i łagodnością tchnęła Słowiańszczyzna. Słowianin był zawsze skorym do zgody, byle się tylko nie prawować. Zemsta znana prawodawstwom wszystkich narodów, oddychała tu łagodnym duchem. Wszakże lekkomyślność słowiańska pozwoliła wpływowi cudzoziemszczyzny, skaląć i nadwereżyć piękne zarody oyczystego prawodawstwa. Bo Słowianin z przyrodzenia obdarzony żywym i byстрыm umysłem; nie będąc czemsi użytecznym, a do charakteru swego stosownem zaięty, ani w należytych do swoich potrzeb stopniu oświeconym, iak gąbka łatwo napawał się obcemi wadami, i lekkomyślnie ubiegał się za nowością. Wszelako będąc z natury łagodnego umysłu, zdrowego rozsądku, i dobrego gustu, potrafił łatwo uniknąć wszystkiego, co sprawiało ckliwość i niesmak. Dla tego też, aczkolwiek częstokroć bez namysłu, przyswajał sobie obce prawa, tak ie wszelako umiał przeistoczyć, iż inną zupełnie przybierały postać. Stąd poszło, iż (pominąwszy Słowian zakarpackich, którzy się w wielu rzeczach od reszty słowiańszczyzny bardzo różnili) nieznali Słowianie z téj strony Karpat mieszkaiący, owych zgrozą przeymujących kar, starannie od P. Grimma wyliczonych, iakiemi się tamtych wieków giermańskie prawo odznaczało; i że umieli w publicznem na-

wet życiu uchronić się wielu niestósowności, które właśnie o upadek przywiodły germańską narodowość; nakoniec że potrafili praw swoich oryginalność zachować, i wznieść je nad wszystkie ówczesne prawa. Bo lubo wyobrażenia prawne zachodnięj Europy na Czechów, Węgrów i Wielkopolanów wielce wpływały, lubo ci Słowianie mocno się zatem ubiegali, aby wznieść u siebie arystokracją, i ograniczyć królewską władzę: wszelako, gdy prawie nie znali feudów, nieporobili się ich panowie udziałnymi książętami, nie przywłaszczyli sobie osobnego sądownictwa, od reszty Ziemiian zupełnie ich odłączyć mogącego ²⁴, lecz wszyscy razem, mieli iedno prawo ziemskie, w głównych przynaymniej zasadach, oparte na wyobrażeniach z duchem narodowości zgodnych.

§. 16. Poiedynczych narodów słowiańskich prawa z osobna uważane, tworzą iedną całość, wszakże ich dokładnie zrozumieć nie można, nie zayrzawszy w prawa pobratymczych narodów. Z tąd ani czeskiego prawa bez polskiego, ruskiego i t. d. nikt nie zrozumie, ani ducha ruskiego prawa myślą nie ogarnie, kto się nie rozpatrzy w prawach reszty słowiańszczyzny. Mylném więc jest, co w téj mierze wyrzekł P. Reutz ²⁵, o czém się łatwo przekona każdy, gdy

²⁴ §. 72 pr. D. C. na prawo chwilowo obowiązujące wskazuje.

²⁵ p. 7. Ergänzung derselben aus der Geschichte ihrer Geschlechtsverwandten ist kaum möglich.

rozważy, ów związek ściśle z sobą połączonych myśli, iaki mu przedstawia prawodawstwo rozleglęý i błogięý słowiańszczyzny. W wielkim tym, w podziwienie wprawiającym ogromie, nie znajdujemy, ani zarodów azyatyizmu, ani feudalizmu, iak to utrzymuje P. Gans²⁶; lecz i owszem, czemu się właśnie dziwić należy, trafiamy w głównych jego zasadach, na pomysły prawne, iakimi się dzisiaý europejskich ludów nayucywilizowańszych odznacza życie publiczne i prywatne. Fatalność iakaś, wszystko co w słowiańszczyźnie było wspaniałem i wzniosłem, co pięknem i dobrem psuiąca, niedozwoiliła iednym zasadom rozwinąć się należycie, drugie w samym zarodzie zniszczyła a na ich miejsce podsunęła obce wyobrażenia. Nie mniemamy iednakże, aby wszystkie przepisy słowiańskiego prawodawstwa, z przepisami praw ludów giermańskich zgodne, od sąsiadów do nas przyszły; i rząd nie wnośiny skwapliwie, że nasze prawa są po większey części z cudzoziemskich przepisane: bo iednakowa iest wszystkich ludów potrzeba, a ta prowadzi za sobą iednostayność i podobieństwo praw. Gdybyśmy nawet, każdęý zasady słowiańskich prawodawstw wykazali początek i źródło w giermańskim prawie, to i tak niemoglibyśmy im odmówić oryginalności, zważaiąc na to, że one są iedynemi średnich

²⁶ Das Erbrecht in weltgeschichtlicher Entwicklung, tom III. p. 63.

wieków prawami, z których do teraźniejszego nawet czasu wiele zastosować można.

Właśnie że prawa słowiańskie tchnęły rozsądkiem, ludzkością i wielu innych pięknych przymiotów które w ciągu dziełka wykażę, na tém ja ich oryginalność zasadzam. Mogły do tego inne prawodawstwa dostarczyć wątku, ale też mogli Słowianie, idąc za popędem własnych skłonności, sami sobie te piękne prawa utworzyć: bo czyliżby im, obdarzonym tylą zalet rozumu i serca, odmówić miała natura, czego innym szczodra udzieliła ręką? Wszak

Słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdéj rozszerzać oyczyźnie. —



DZIAŁ II^{gi}

SĄDOWNICTWO I ZASADY PRAWA KARNEGO.

Treść działu.

Starodawne narodowe sądownictwo słowiańskie, doznało z czasem wielkich odmian: u jednych Słowian dostało się w ręce ziemian, u drugich w ręce urzędników. Chociaż się w niechęć i zdyktwo wykradały, a przewrotność i nieprawość nicowacie poczęła, wszelako uczucia sprawiedliwości i słuszności, w sercach słowiańskich jasnym pałające płomieniem, nie dozwoliły ich sądownictwu upaść: owszem podniosły jego znaczenie, i wielkie ząd dla dobra ogółu wyprowadziły korzyści, każdemu łatwy do sądu przystęp czyniąc, osoby i majątki obywatelskie od napaści zaślaniając, wskazując nagabany środek obrony, i pilnując tego, ażeby wyroki sędziów poważano i szanowano. Wszakże wykonanie praw nie było dosyć ścisłe: bo łagodni ale i lekkomyślni Słowianie lubili prawa łamać i występki raz za nadto łagodnie, drugi raz za nadto ostro karać. Stąd też owa pstrocizna szczególnie w ich karnych prawach spostrzegać się dała.

ODDZIAŁ I^{szy}

POCZET SĄDÓW I SKŁAD SĄDOWNICTWA.

I. Sądownictwo za czasów pogańskich.

ROZDZIAŁ I^{szy}

CO NAM O TEM PODANO.

§. 17. Prowe, prawością i rolnictwem²⁷, a więc sprawiedliwością i własnością opiekujące się bó-

²⁷ Hofman, script. rer. Lusat. p. 83.

stwo, przewodniczyło sądownictwu słowiańskiemu za czasów pogańskich. W imieniu Boga Prowe odbywały się sądy nad Elbą; skąd wnoszę, że i u innych Słowian, którzy tego Boga czcili, iako to u Rusinów nowogrodzkich, u Morawców i Dalmatów, w podobnyż sposób sądy odbywać się musiały ²⁸. Co Poniedziałek ²⁹ wchodził Król i najwyższy kapłan do świętego gaju, ażeby zgromadzonemu tam ludowi wymierzyć sprawiedliwość ³⁰. Wyroki, które ogłaszali stronom, miały wielką powagę u ludu, iako wydawane w imieniu Boga, któremu większą część niż innym oddawano. Bo gdy Słowianie innych bogów czcili pod rozmaitemi postaciami, i stawiali im posągi, ieden tylko Bóg Prowe, był u nich bóstwem umysłowem ³¹, i pod żadną go sobie nie wystawiali figurą.

§. 18. Bogatsi i znakomitsi, a do tego sędziwi mężowie, czyli starcy, przewodniczyli sądom u starożytnych Czechów ³². Za czasów monarchicznych, nawet przedchrześcijańskich, sądowni-

²⁸ Naruszewicz I. p. 425 429, Rakowiecki I. p. 24, Surowiecki p. 297, Strzedowski *Moravia sacra* p. 33. ²⁹ Maurer p. 28. ³⁰ Helmold p. 83 84. U Germanów odbywały się sądy pod gołym niebem: nikt pewno nie zechce twierdzić że w tem naśladowali ich Słowianie, z. Grimma p. 793.

³¹ Wyraźnie to poświadcza Helmold I. 83. 84. Potocki, *Voyage en basse Saxe*, p. 85 fig: 12 zaprzecza temu, a pewien Niemiecki pisarz (z Dobrowskiego *Slawin* p. 411) powątpiewa, czy Prowe był istotnie bożkiem słowiańskim. ³² Kommas p. 9. Strański p. 168. 169.

ctwo stało się udziałem Króla. Sądzę, że przynajmniej w pewnym względzie, zasługuje tu na uwagę kronika sądem Libuszy zwana. Podług jej opisu, występował książę w licznym orszaku na sądy. Jeden z drużyny jego niósł prawa, drugi trzymał miecz karzący, ażeby po zapadnięciu wyroku niezwłocznie wykonano karę na winowajcy. Czyli zaś przy tém odbywały się także iakowe obrządki religijne, odgadnąć trudno. Po wytoczeniu i objaśnieniu sprawy, wydawał wyrok panujący; który jeżeli potwierdzenia u zgromadzenia nie znalazł, zgromadzenie podług prawa (po zakonu) głosowało, a tém samém wyrokowało.

Tyle o tém: więcej, co by tu powiedzieć można, udzielię niżej, mówiąc o sądach rodzinnych.

II. Sądownictwo za czasów chrześcijańskich.

ROZDZIAŁ IIgi

OGÓLNY PODZIAŁ SĄDÓW.

§. 19. Sprawy rodów należały za czasów chrześcijańskich częścią do sądów świeckich, częścią do sądów duchownych. Rzecz więc o sądownictwie słowiańskiem owoczesném, na dwa główne oddziały wypadłoby podzielić. Wszakże sądy duchowne zupełnie z działu tego wykluczam, bo uznawszy tego potrzebę, mówiłem już o nich w I. części: resztę powiem w dziale następnym,

gdy mi przyjdzie opisać prawa rodowe. Natomiast rozważać będę wielostronnie sądy świeckie.

§. 20. Kiedy się jeszcze cała słowiańszczyzna ściśle trzymała zwyczajów przodków, wszelkie bez różnicy sprawy, których naczelnik rodu w obrębie swej siedziby załatwić nie mógł, roztrząsano na wiecy. Niezabawem ustaliła się u Słowian ta zasada, iż sprawy gardłowe i spory o dziedzictwo, tu, a nie gdzie indziej, roztrząsać należy. Te, że ie tak nazwę, wiecowe sądy, zamieniły się z czasem w sądy ziemskie. Bo gdy Król lub Woiewoda przewodniczący wiecom, dla natłoku zatrudnień, nie tak ie często, iakby tego potrzeba było, zwoływać mogli, nastąpiło, iż maietniejsi Ziemianie schodzili się ³³, i wspólnie z urzędnikiem ziemi, lub powiatu, rozstrzygali sprawy. Nie przychodzili więc dla dopilnowania tego, ażeby urzędnik swojej nie nadużył władzy ³⁴, lecz obowiązkiem ich było nieść mu ulgę, i z nim dzielić sądowe prace.

§. 21. Obok tych sądów rozwiniętych z wyobrażeń narodowych, były sądy urzędnicze, przeznaczone do rozsądzania wszelkich innych spraw, do powyższych sądów nie należących. W czém przecież, iak się łatwo domyśleć można, nie zawsze się Słowianie stałego trzymali porządku. A ponieważ cudzoziemski obyczaj wielce wpły-

³³ U Giermanów wszystkich obywateli (orężem władnąć mogących) obecność na sądach była potrzebną. Gr. p. 826. 827.

³⁴ Tak było u Giermanów, Maurer p. 14.

wał na rozwinięcie się hierarchii rządowej słowiańskiéy, sądy więc urzędnicze rozwinęły się po większém części z wyobrażeń cudzoziemskich 35. Tak w tych iako i w owych sądach, zasiadający sędziowie i prawdę śledzili i wyrokowali, czyli godzili i wyrokowali od razu, gdy przeciwnie u Germanów było to pospolicie dwoiakich sędziów obowiązkiem. Rozbierzmy to w szczegółach.

ROZDZIAŁ III*i*

POCZET SĄDÓW SŁOWIAŃSKICH

I. Sądy z wyobrażeń narodowych rozwinięte.

1. Sądy wiecowe.

§. 22. Trzymając się zwyczajnego porządku, przechodzić będziemy każdy naród z osobna.

Co w statucie wislickim o *sądownictwie polskiem* czytamy, nosi na sobie cechę wielkiéy prostoty i wielkiéy wytworności. Przypisać to należy wpływowi, iaki prawodawstwo czeskie wywierało na prawa mało i wielkopolskie. Wszak i tak w sądach polskich silniéy przebiegał się duch słowiańskiéy narodowości, iak w czeskim sądownictwie. Od niepamiętnych 36 cza-

35 Ale nie z lenności, iak w Germanii, Gr. p. 719. 750.

36 Na to pełno dowodów w starych Kronikach, Gallus p. 65. vita S. Stanisl. p. 338. Kadłubek p. 229. Długosz p. 275. mówi że S. Stanisław uzyskał w swéy sprawie decretum decisorium ex auctoritate regis et Baronum. Akt urzędowy wrps.

sów, aż do końca okresu tego, a nawet i później, zwoływano u nas wieca, w celu rozsądzania spraw, o których się już wyżej wspominało. Statuta wielkopolski p. 141. 142 i Kazimirza p. 99. mówią: „termini pro hereditatibus generales prout hactenus exstitit teneantur.” Co wszakże rzadko zdarzać się musiało, sądząc po tem, co powiedziano w statutach małopolskim i wiślickim (p. 27. 43. 126. 127).

§. 23. W owym morawskim przywileju, przyrzeka Przemysław Ottokar duchowieństwu czeskiemu, iż po skończeniu, lub przed rozpoczęciem sądowej wiecy, kilka dni z wybranymi panami i Kanclerzem poświęci, na wysłuchanie zażaleń Opatów i Prałatów. Późniejsze źródła o sądach wiecowych milczą; o sądach ziemskich, które ich miejsce zajęły, mówią wiele.

Wiadomo jest że się niegdyś i na Rusi odbywały wiecowe sądy ³⁷, ale ustały one tu bardzo wcześnie.

2. Sądy ziemskie.

§. 24. Wiecowe sądy przybrały inny charakter, odkąd Monarcha i Namiestnicy jego, mniejszy iak dawniej udział mieć w nich poczęli: a natomiast Ziemianie zaczęli większy, iak dawniej wpływ

Dogiela z r. 1228. przytacza wyrazy Władysława Spluwacza, *judicia secundum Episcopi et Baronum consilia tenebo*. Lelewel p. 149. ³⁷ Reutz p. 64. Schlozzer III. p. 142. Karanzin II. przyp. 495.

wywierać na sądownictwo. Poszło z tąd, iż miejsce wiecowych sądów zaięły sądy ziemskie w Czechach i Polsce. Natomiast reszta słowiańszczyzny, miała sądownictwo z wyobrażeń cudzoziemskich rozwinięte. Przyczyną tego była przewaga cudzoziemszczyzny.

§. 25. Trudno jest odgadnąć, kiedy się w Polsce i Czechach z sądami wiecowymi sądy ziemskie zetknęły, i przewagę nad niemi otrzymały. To wszakże nie ulega żadnej wątpliwości, iż szala sądownictwa polskiego zaczęła się później przechylać na stronę ziemskich sądów, tém bardziej gdy Kazimierz W. zapatrując się na prawa wielkopolskie, dokładnie je urządził.

Król ten ustanowił sądy dla małej polski w Krakowie i Sandomirzu; dla wielkopolski w Kaliszu i Poznaniu. Zasiadali w tych sądach sędziowie i podsędkowie, a zwierzchni nad niemi dozór miał Woiewoda lub Jenerał-starosta. Ile razy atoli król objeżdżając kray, wjechał w obręb ziemi lub powiatu, gdzie się sądy odbywały, przewodniczenie im należało się monarsze. Wszelkie sprawy, mianowicie też spory o dziedzictwo, i długi trzysta grzywien wynoszące (jak z p. 119 st. K wnoszę) należały do sądów ziemskich. W przypadku gdy, jak mówi statut wiślicki p. 126 127, czas lub okoliczności niepozwalały zasiąść monarsze na sędzie, sędzia i podsędek mieli rozpoznawać sprawy z sześciami panów. Już nawet dla rozstrzygnięcia sporów o dziedzic-

ctwo, nie kaza zwoływać wieców statuta małopolski i wiślicki (p. 27 126 127), lecz ie do sądów ziemskich odsyłaia.

Twierdzić należy, że i na Szląsku i na Pomorzu, podobnież odbywały się sądy, bo te same nazwiska nosili tu sędziowie co i w Polsce. M. Rongon p. 95. przytoczył na to dowody, że i książęta pomorscy z panami duchownymi i świeckimi odbywali wiece, i że dopiero Wacław IX. ustanowił osobne sądy dla kraiowców, osobne dla cudzoziemców.

§. 26. Wcześniej niż w Polsce, urządziły się w Czechach sądy ziemskie, bo już w tym okresie bardzo się tu ustaliła władza panów, tak dalece, iż tylko prawie cień pozostał władzy królewskiej.

Panowie czescy. wychodząc z tej zasady, że na ich prawodawczą i sądową władzę nie jest mocen targnąć się ni Papież ni Król, mocno ią sobie obwarowali i obrócili wszystkich urzędników wyższych i niższych na prostych wykonywaczów swęj woli. Do urzędników albowiem należało wykonywać wyroki sądu ziemskiego, i sprawy dla niego przygotowywać. Wprawdzie wyrokowali urzędnicy w niższej instancji, wszelako, ponieważ ich wyroki sąd ziemski mógł obalić, czynność ich sądowa nazywała się ogólnym nazwiskiem *zwod* (a z tąd wyrażenia prawne *swod westi*, *poprwdowati zwodem*, sądownie się wiesć, prawować się zwodem §. 30. 51. Pr. Z. C.): lub, *twerzowanie otwedeni* (śledztwa) §. 199. Pr.

Z. C.); i wyraźnie zastrzegli sobie panowie, że urzędnicy skrupulatnie z każdej rzeczy mają sądowi ziemskiemu zdawać sprawę. Na zapytanie iakie sprawy do sądu ziemskiego, iakie do sądów urzędniczych należą, napomykaia nam odpowiedź źródła prawodawstw czeskich, ale żadne z nich tak się dokładnie i dobitnie nie wyraża, iak tłumacz łaciński do §. 66 69 R. Z. C. (z tem porównać §. 172 sq Pr. Z. C.). Z niego to dowiadujemy się, że sprawy o dziedzictwo i o wszystko, co z nim zostawało w związku, a mianowicie, co ściśle łączyło się z gospodarstwem mieyskiem (§. 172 101 Pr. Z. C.), tudzież, że sprawy o głowę, śmiertelne zranienie, gwałt kobiecie zadany, i wszelkie szkody sto kóp groszy pragskich (marcas) przenoszące, do sądu ziemskiego należą, i że takowe nawet w małym komplecie, z siedmiu panów, naywyższego sędziego i naywyższego komornika złożonym, mogą być roztrząsane.

§. 27. Większy komplet był, kiedy panowie we czterech ławicach, iak się wyraża Andrzej z Duby, zasiedli, i to się nazywało *pełnym sądem*. Przewodniczył temu sądowi Król; jeżeli rzecz szła o ukaranie śmiercią obywatela, należącego do rzędu panów: w każdym innym przypadku przewodniczył mu naywyższy sędzia. Nie do niego należało rey tu prowadzić, lecz zasiadał on tu dla tego, ażeby, przy pomocy pisarza ziemskiego, uczyć panów prawa, przypominać im je, i prosić ich ażeby podług niego, a nie podług swęy woli wyrokować raczyli.

3. Pomnieysze sądy.

§. 28. Zasługują na uwagę starodawne narodowe słowiańskie sądy, snadź na pamiątkę zatrzymane i troskliwie pielęgnowane. Pomówmy o nich z osobna.

a. Z władzy, jaką miał naczelnik rodziny nad swym rodem, wnosić można, że iak niegdyś w Rzymie, tak i u Słowian, gospodarz domu sądził żonę przekraczającą wstydlivość, i spór rozstrzygał pomiędzy zwaśnioną czeladzią. I za czasów monarchicznych nie ustał ten zwyczaj, bo kronikarze polscy (Kadłubek p. 176, Boguchwała p. 27) mówią: że Bolesław drugi karał mężów, którzy puścili płazem winę żonom cudzołożnicom. — Wiadomo iest, że i mężowie rzymscy ulegali karze cenzorskiej, jeżeli przewinialićcy swej żony nie karali. Widoczniey przebiegały się te sądy rodowe w prawie serbskiem. Prawo Duszan Cara w §. 38 stanowi, że gospodarz sądzi Otroków zwaśnionych, i że oni w sprawach własnych (za swoje długowe) do iego sądu, a nie gdzie indziej, po wyrok udawać się mają.

§. 29. b. W prawach Słowian zakarpackich, czeskich, ruskich, polskich, a mianowicie mazowieckich, daleko więcey znaczą sądy pojednawcze, niż w prawodawstwach germańskich (Gr. p. 745. 838). Te to sądy szczególniey tchną narodowym duchem; bo iak uważa P. Lelewel p. 37. sędzia słowiański zawsze dążył do tego, ażeby strony

poiednać i pogodzić. Nawet statut małopolski (p. 67 prout poterit amicabiliter secum componere teneantur) w tém przemawia duchu. Strony udawały się do sądu raczey po to, azeby on przytomnością swoją wsparł ich umowę, niż żeby ją miał wyrokiem rozstrzygnąć. Kronikarze i akta urzędowe dostarczaia na to wiele dowodów 38. Podług prawa serbskiego mieli iedni sędziowie strony godzić, inni powinni byli ie sądzić. Ci drudzy nazywali się sędziami, tamci dusznikami 39. Takież samo nazwisko nadaia prawa węgierskie i dawnieysze czeskie tym sędziom, którzy podług duszy, a więc podług sumnienia, nie zaś podług litery prawa (po zakonu nie poprawdu) sądzili 40. Do nich szczególniey należały sprawy zwo-dowe, lub gdy trzeba było ocenić szkody. I w prawach ruskich inaczey zwała się sprawa (orudie) sądzona od sędziów książęcych, inaczey roztrząsana od sądów iednawezych (*dobri mużie, do-bri ludje*). Rozbiera traktat Mscisława Daw. sprawy, które należało sądzić podług prawa, i odró-

38 Bolesław I. tak sądził: *si compositio sequi non poterat, per judicia versabat*, Dług. p. 163. Dla tego też i o Bolesławie II. stary kronikarz (vita S. Stan. p. 342). mówi, że on godził sprawy podług *communis aequitas*. Akt urzędowy z r. 1287. (Nakiel. p. 209. 210.) *cum mediatore procedebat sicut est mos judicionum*. Nawet w sporach familiynych i politycznych udawano się do tego źródła. Dług. p. 794. Sommersb. II. p. 85.

39 Formuła: *na jich wieru i na jich duszu* w §. 20. 146. Pr. Z. C. lubo z innéy okoliczności przytoczona, za przykład posłużyć może. 40 §. 90. 32. pr. D. C.

żnia ie od spraw, ktore trzeba było sądzić podług sumnienia (*po zakonu, po wieremnem*). W statucie małopolskim p. 57 i w prawach mazowieckich z r. 1377 nazywają się pojednawczy sędziowie *mediatores*, a z r. 1397 *compositores*, co Tłomacz spolszczył *jednacze, skłaczyce* (od składania, złożenia). Toż prawo odróżnia iednaczy prawnie nadanych (*mediatores de jure dati*) od iednaczy przez samychże zwaśnionych prywatnie sobie obranych (*alibi extra judicium*). Pierwsi episywali akt ugody, wrazie, ieżeli się powtórnie wszczął spór o tę samą rzecz, okazywali go w sądzie, czyli iak się Tłomacz praw mazowieckich wyraża, urządzenie albo iednanie przed panami ukazywali i wymawiali. Natenczas zupełna wiara dawana była temu, co zdziałali niegdyś. Drugich oświadczenie tyle w sądzie znaczyło, co świadectwo, a więc iak proste świadectwo popierane i sprawdzone być musiało. Z praw tychże z r. 1397 pokazuje się, że sprawa mniejszey wagi, upoważniała sędziów do zakończenia iey przez sąd pojednawczy.

§. 30. Tego rodzaju sądy pojednawcze, niemożły się podobać Czechom w późniejszych czasach, gdy w nałóg weszło u nich pieniactwo. Dla tego też żaden pomnik praw czeskich tego okresu nie mówi o nich, a sam nawet Andrżey z Duby, w tytule XLV. *o ubrmanstwi* zna tylko polubownych sędziów, czyli prostych arbitrów, o których podana przez niego nauka, i same tych osób

nazwisko *uberman* (od niemieckiego *übereinkommen*) cudzoziemczyzną trąci.

§. 31. c. Sądy przysięgłych ustanowił w Węgrach Andrzej III. r. 1298 do zbrodni i wybadania win, gwałtu, zabójstwa, potwarzy, złodzieystwa popełnionych przez szlachtę. W zdarzonym wypadku Król wybierał XII. szlachty, a ci złożyć musieli przysięgę, że wiernie i podług sumnienia, na żaden przepis prawa, iedynie na boiaźń Boga samego oglądając się, prawdę śledzić będą. Ci mężowie powinni byli do grona swego przybrać iednego z prałatów naybliższey kapituły, a uznawszy winnym oskarżonego, spisać protokół całej sprawy, i zapieczętowany odesłać Królowi. Monarcha wybadaną rzecz sądowi zwyczajnemu do sądzenia dawał. W każdym obwodzie (*processus*) był podobny sąd przysięgłych ⁴¹. Twierdzi Karamzin II. p. 62 63, że w iednym nowogrodzkim rękopiśmie Prawdy Jarosława stoi: iż powód w każdej sprawie kryminalney powinien z oskarżonym iść na wywód słowny przed XII. mężów (*na swod pred XII. czetowieka*) ⁴², i wnosi stąd, że ci dwunastu składali może sąd przysięgłych, do owego podobny, któryśmy wyżey opisali. Rzecz dziwna, że podanie to o XII. mężach ruskich, wielce się zgadza z owem podaniem o sądach przysięgłych węgierskich; rzecz dziwniejsza, że nawet pogańskich sięga czasów, twierdzi bowiem

⁴¹ Fessler II. p. 809. III. p. 615. 616. 683.

⁴² Ewers p. 269.

Nestor z Reutza p. 85.) że w gaju Peruna odbywały się tego rodzaju sądy, aż do czasów Włodzimirza, który je uchylił, a bałwana obalić kazał. Jeżeli podług twierdzenia niektórych ⁴³, toż samo znaczył Perun co Prowe, wniosek naturalny wypada, że owe sądy XII. mężów, były uzasadnione na narodowych zwyczajach.

§. 32. Odróżniaia §§ 61. 72. pr. D. C. sądy i sędziów przysięgłych (*porota, porotci*, od *rota*, przysięga) od zwykłych czyli carskich sądów. Wyraźnie mówi Duszan, że zwyczaj za czasów Stefana Milutina (dziada jego) i za dawniejszych Carów istniejący, wymagał tego, ażeby w niektórych przypadkach, to jest (jak mi się zdaje) nieprzewidzianych w prawie, sąd przysięgłych rozstrzygał spory. Wnioskując po tem, co tamże powiedziano o małżeństwach przed sędziami zawierających się, tudzież bacząc na urządzenie nowe, jakie sądom przysięgłych Duszan nadał, sędzę, że były w Serbii dwoiaki sądy przysięgłych, carskie i polubowne. Albowiem zwyczajni carscy sędziowie, w liczbie dwudziestu czterech, dwunastu, sześciu (stosownie do większych, mniejszych i jeszcze mniejszych spraw) przybierali na siebie charakter inny, gdy wypadło sądzić podług sumnienia, a nie podług litery prawa. Miejszem takiego sądu była świątynia pańska. Przed rozpoczęciem go, przysięgę

⁴³ Narusz. I. p. 425. 429. Surowiecki p. 297.

składali sędziowie (*klnut se*, zaklinali się) w obecności Popa, w suknią mszalną przybranego, i przyrzekali, że obowiązkowi swojemu zadosyć uczynią. Na co się większość zdań zgodziła (*kamo se weky klnu*) to miało moc prawa.

§. 33. Inni byli sędziowie przysięgli, których same wybierały strony. Gdy wypadło ocenić szkodę poniesioną przez kupca, albo cudzoziemca (*inowierca* §. 72. pr. D. C.) poddawały się strony sądowi złożonemu z osób przez siebie na to wybranych, w połowie ze stanu kupieckiego, a w połowie z ludzi innego powołania. Podług przysięgi (*porotom*) sądzić nakazuje §. 40. D. C. szlacheckiego syna (*proniarewicza*), będącego dworzaninem włastelskim. Taki sąd składała drużyna, czyli koledzy obwinionego. Nakoniec sądzono podług przysięgi (§. 64. pr. D. C.) nawet i w tedy, gdy przedmiotem sprawy była rzecz skradziona, a ten, który ją kupił tłumaczył się tem, że istotnie niewiedział o tem, że ją od złodzieja kupił.

§. 34. To wszystko wnioskować nam każe, iż częścią podobnymże sposobem, iak i u innych ludów⁴⁴, częścią inaczej, iak gdzieindzię, rozwinął się u Słowian sąd przysięgłych; i że za zmianą okoliczności, poszedł w zapomnienie, iak się to i gdzieindzię wydarzyło. Przypuściwszy nawet z Karamzinem i Reutzem, że te sądy ze

⁴⁴ Grimm p. 785. sq. Maurer p. 108. 109.

Skandynawii na Ruś przeszły, to i tak nie brakłoby dowodów na to, że sądy przysięgłych były istotnie narodowo-słowiańskimi. Bo czyliż one na Węgry i do Serbii także się od Niemców dostały? Ja temu niewierzę, z powodów, którem już w I. Części tego dziełka p. 45. 46. objawił. Odraza, jaką starożytni Słowianie od przysięgi mieli, utworzyła u nich te zasady, i wtedy właśnie zaniechać im je kazała, kiedy u nich za zmianą czasu i okoliczności, bardzo we zwyczaj weszły przysięgi. Bo właśnie czeskie, polskie i ruskie późniejsze prawa, o tych sądach milczą; znają je prawa serbskie, bo też tam najmniej używano przysięg. Dziecie prawodawstw nas ucza, że trudno się temu narodowi bez podobnéjże instytucyi obeysć, którego prawodawstwo albo w kolebce, albo w zamęcie zostaje. Właśnie w tym przypadku zostawały węgierskie prawa, co sprowadziło u nich potrzebę ustanowienia, albo raczćy wznowienia téj instytucyi, którą Serbowie, uporczywie za dawnemi zwyczajami obstaiać, zatrzymali wtedy, kiedy bez tych sądów bezpiecznie się obeysć mogli.

II. Sądy z wyobrażeń cudzoziemskich rozwiniete.

§. 35. Obok sądów wiecowych, były sądy wyrokujące w sprawach, nienależących do sądów wiecowych, a następnie i do sądów ziemskich,

tudzież uchylające wyroki niższych sądów. Nadano im nazwisko od miejsca, gdzie się odbywały, i od osób, które w nich zasiadały.

1. Sądy dworskie.

§. 36. Naydawniejsze akta urzędowe polskie i szląskie wzmiankę czynią o sądach dworskich ⁴⁵. Uznał potrzebę Kazimierz W. przepisy o nich wciągnąć ze statutu Wielkopolskiego (p. 146.) do wiślickiego. Mniéy więcéy był w Polsce zakres tych sądów tenże sam, co i w Czechach. Królowie czescy uzyskawszy pozwolenie od panów, otwarcia takich sądów dla siebie i swoiéj służby, formalnie je urządzili, osobuych urzędników do nich przeznaczając (*dworsky sudj* §. 57. 127. Pr. Z. C.) i osobne archiwum (*dsky*) przy takich sądach utrzymując. Wyrażnie mówi Andrżéy z Duby, że i to szczególniéy składa swobodztwo królewskie, bohy się inaczéy i sam Król musiał prawować w sędzie ziemskim. Do tych tylko sądów wolno było zapożywać służebników królewskich (§. 57. Pr. Z. C.) ziemskiéy własności nie posiadających, tudzież, iak się §. 120. Pr. Z. C. wyraża, *Manów*, prawem feudalném, nielenném, dobra w Czechach posiadających. Przypadki główniejsze, które do tych sądów zapożywać upoważniały, wymienia §. 129. Pr. Z. C. Nayważniejszym były dzierżawy, czyli dziedzi-

⁴⁵ Akt urzędowy z r. 1203. u Lelew. p. 185.

ny królewskie. Dobrze się więc wyraził Strański p. 499. gdy ten sąd nazwał *judicium curiale seu clientelare*. Przemysław Ottokar zniósłszy się z Panami, dał ten przywilej ludziom kościelnym, iż wszelkie swe sprawy w sądach duchownych załatwić się nie dające, pod rozagę sądów dworskich poddawać mogli 46.

§. 37. Na Węgrach 47 także samo przeznaczenie było sądów dworskich, co w Czechach i w Polsce: ale na Rusi i w Serbii były te sądy najwyższemi trybunałami, iuż to wszystkich bez różnicy, iuż to niektórych tylko ludzi sądzącemi, a nadto wymierzającemi każdemu sprawiedliwość, skoro się tu od niższych sądów odwojał.

Traktat Mściława Dawidowicza mówi, iż cudzoziemskiego kupca, tylko przed sąd książęcy w przypadkach pewnych zapożywać można; a Prawda ruska p. 54. 113. wspomina o książęcym sądzie, do którego się udawano w sprawach kryminalnych i sporach o dziedzictwo.

46 Powiedział w tym przywileju Przemysław Ottokar, iż tak postanowił *de consilio Suppanorum*. Zważając na czas wydania tego postanowienia, tudzież i innych dyplomatów udzielonych mi przez P. Hanke, gdzie także Zupanów wspomniano, sędzę, żem się nie pomylił w tém, com w I. Części p. 105. o szląskich i czeskich Zupanach powiedział. W pomnikach prawodawstw czeskich stoi, że i tu odbywały się seymy, musiał się przeto kray ten oddawna dzielić na ziemie nie na żupy, a więc tu i Zupanów nie było. 47 Fessler II. p. 791. 792.

§. 38. Serbskie prawa §. 80. 81. mówią o sądach i sędziach dworskich (koi sudia iest u dworu carewom, sudią dworski) i dodają, że się ich władza rozciągała w pewnéj na około dworu przestrzeni (obłast). Ponieważ powiedziano, że każdy bez różnicy stanu (§. 89. pr. D. C.), czy kraiowiec czy cudzoziemiec, może się tu udać po sprawiedliwość; i ponieważ zastrzeżono oraz, ażeby się każdy w właściwym prawował sędzie, wnoszę stąd, iż nieotrzymujący prawa w sądach niższych, do sądu dworskiego mógł się udawać.

2. Sądownictwo urzędników.

a, wyższych

§. 39. Był w prawdzie Woiewoda urzędnikiem narodowym słowiańskim, ale że nabył wpływu i na sądownictwo, to potrzeba przypisać naśladownictwu cudzoziemszczyzny.

W Polsce znacznie się z czasem musiała rozszerzyć sądownicza Woiewodów władza, kiedy akta urzędowe z XIII wieku ⁴⁸ wspominają o sędziach i podsędkach woiewódzkich. Ale już na początku XIV wieku, iak się ze statutu Małopolskiego pokazuje, znacznie się zmniejszyła; gdyż, wyjąwszy żydowskie sprawy, ograniczyło się sądownictwo Woiewodów, czyli panów ziemi ⁴⁹, na samém dozorowaniu sądów ziem-

⁴⁸ Lelew. p. 98.

⁴⁹ Tłomacze praw polskich, mówiąc o Woiewodach używają wyrazów, *Pan Krakowski, Sandomirski, Lubelski*.

skich, i na przestrzeganiu publicznego bezpieczeństwa i porządku. Niezabawem urząd Woiewody polskiego przechodzić zaczął w znaczenie i godność Jenerał-Starosty; iakoż i u tłumacza statutu Małopolskiego p. 99. *Capitaneus* toż samo znaczy co *Woiewoda*. Twierdzić można, że gdyby senatorska godność, do tego imienia przywiązana, nie była nam zachowała pamięci Woiewodów, byłby i w Polsce ten urząd zniknął zupełnie. Toż samo się działo w następnym okresie z Kasztelanami.

O znaczeniu i zatrudnieniu serbskich i ruskich Woiewodów powiedziałem w I części. Tenże ich sam los spotkał co i Woiewodę polskiego. Posadnik ruski woiewodzińską i kasztelańską władzę ogarnął: ale co on właściwie znaczył w sądownictwie, nie jest nam dokładnie wiadomo. To wszakże żaducy nie ulega wątpliwości, że w Nowogrodzie, gdzie się odbywała wieca, ten urzędnik stał na czele sądownictwa, i wspólnie z Wielkim księciem, rozstrzygał ważniejsze sprawy.

§. 40. Naydawniejsze nawet akta urzędowe czeskie, milczą o Woiewodach. Ow przywilej Przemysława Ottokara, wspomina tylko o Marszałkach, i też samę im przyznaie władzę, iaką w następnym okresie mieli nasi Podwoiewodowie; to jest dozór nad targami, i rozstrzyganie spraw ztąd wynikłych. Późniejsze akta urzędowe morawskie i czeskie, tudzież pomniki pra-

wodawstw czeskich, wiele mówią o naywyższym Komorniku, i na niego to, iak się zdaie, w części się przelała sądowa władza dawnych Woiewodów, i połączyła się ze znaczeniem Prokuratorów Cesarsko-Niemieckich ⁵⁰. Miał naywyższy Komornik w sądach znaczenie, podobne do tego, iakie, podług postępowania sądowego francuzkiego, ma teraz Jeneralny Prokurator. Do niego bowiem należało bronić praw królewskich, dozór mieć nad Komornikami niższymi, czyli, iako ich zwano, młodszymi. Do pomocy dodano mu Starostę, zwanego także starym komornikiem.

§ 41. Naywiększe miał znaczenie Woiewoda węgierski, będąc naywyższym sędzią w żupie, czyli komitacie. Zależał on zupełnie od Króla, i w każdym czasie był odwoalnym. Też same sprawy należały do niego, iakie do sądów ziemskich polskich i czeskich. Wszakże nie sam ie sądził, lecz wspólnie z panami duchownymi i świeckimi; a w przypadkach ważniejszych, powinien był wyrok sądu dać królowi do potwierdzenia ⁵¹. Jednego miał sędziego do-

⁵⁰ Maurer p. 110. Zaktów urzędowych, u Lelew. p. 91. przyp. 19. 20. dowiadujemy się że i na Szląsku był wielki Podkomorzy i Komornicy (*Camerarius magnus, Camerarii*). O Woiewodzie szląskim milczą źródła, lubo Kasztelana wspominają. Widać oczywiste Czechów naśladownictwo.

⁵¹ Fessler II. p. 794. III. p. 693. Lunig, Cod. diplom. I. gdzie akt urzędowy z r. 1231.

danego sobie do pomocy; ten niekiedy w iego mieyscu przewodniczył sądom.

§. 42. Sądy kasztelańskie miały powagę wielką u tych Słowian, u których władza Woiewodów była małą. W I. części zwróciłem uwagę na to, że w Polsce byli Kasztelanowie więksi i mnieyszi, *judices* zwani. Już akt urzędowy z roku 1145. (u Lelewel. p. 168) rozróżnia jednych od drugich. Szanowny J. S. Bandkiewicz p. 31. wnioskuje z wyrazów statutu Kazimierza p. 72. „*ad proximiozem Castellainam seu curiam Castellaniae, sive fuerit regalis sive alterius cuiuscunque iudicis*” że i sędziowie prywatni, zwali się Kasztelanami: na co żadnym sposobem przystać nie podobna. Z tego co w stat. K. p. 36. 38. 100. o Kasztelanach powiedziano, wyprowadziłem ten wniosek, iż owymi *Castellani regales* byli ci, którym Kazimierz wskazał mieysce do odbywania sądów, i że wyrazem *judices* nazwano tam resztę Kasztelanów, uważając ich nieiako za zastępców pierwszych. Tłumacze praw polskich, ażeby ich tem lepiej odróżnić od sędziów zwyczajnych, nazywają ich *sędziami grodzkiemi*. Powiedziano w statucie: „*pro capite quolibet Castellatorum iudices iudicandi et cognoscendi habeant facultatem quilibet in sua Castellania.*” Wyrazy te i stąd są dla nas ważne, iż nam wskazują granice sądownictwa kasztelańskiego 52. Stąd

52 Godném uwagi jest że Tłumacze praw polskich samego woiewódzkiego sędziego zowią sędzią: sędziego kasztelań-

atoli nie można wnosić („pro quolibet capite”) że w każdym zdarzeniu mógł na panów i szlachtę Kasztelan wymierzyć karę śmierci: bo i owszem sądzić należy, że wyrok śmierci na szlachtę wyższą Król z panami wydawał. Potwierdza to i ów przepis w statucie Wielkopolskim objęty, a z prawa czeskiego, iak się zdaie, naśladowany, że Biskup krakowski iest mocen dać obronę (treuga) o zbrodnią obwinionemu obywatelowi, i postawić go w stanie usprawiedliwienia się sądownie, kiedy mu się przed sobą Król lub iego Namiestnik usprawiedliwić nie dozwolą.

Z powodu oszczędności postanowiono u nas, iż Kasztelanowie na iednym zastępcy poprzestać powinni. W Wielkiéy-polsce należało sądownictwo kasztelańskie do Jenerał-Starosty. Zastępcami ich byli więksi i mnieysi Starostowie, którzy się także i Kasztelanami zwali, (w stat. Wielkp. p. 151). Bielski w ogóle zawsze nazywa Kasztelanów Starostami (p. 46. 47).

§. 43. Jak w Polsce Kasztelan krakowski nad wszystkimi urzędnikami kraiowy celował, tak i w Czechach Kasztelana pragskiego pierwszą była w kraiu dostoyność. Urzędnika tego raz z niemiecka zwano Burgrabią ⁵³, drugi raz Kasztelanem. W owych dyplomatach morawskich Przemyśława Ottokara i Konrada, iest wymieniony

skiego nazywaią *panem cześnikiem*. ⁵³ I dozorców zamku, w prywatnéy zostaiących służbie, Burgrabiami zwano §. 29. Pr. Z. C.

Kasztelan, w innym, z r. 1224. (który przytoczył P. Hanka) wspomniono o Kasztelanie Wyszogrodzkim; a dyplomata Wacława z r. 1243. mówi o Burgrabi Znaymskim.

Burgrabia pragski miał sobie dodanego pomocnika (młazszego podle niego towarzysze) który zupełnie odpowiada polskiemu *judex castri*. Akta urzędowe czeskie nazywają go *judex Castellanus*. Za nim sprawa iaka, kryminalna mianowicie, lub inna w związku z nią zostająca, wprowadzoną była do sądu ziemskiego; przed Burgrabią, albo iego pomocnikiem, opowiedzianą być musiała (D. t. IV. *pohon o szkody* t. VI. *pohon o hlavu a unos*). Było nadto Burgrabiego obowiązkiem, wykonywać wyroki ziemskiego sądu, a na ten cel miał sobie dodanych pacholków i Komornika. Wszelkie sprawy niesporne rozstrzygać mógł, podobnie iak i Kasztelan polski, a to nam wyjaśnia dla czego w Polsce, i o dziedzictwo toczyły się nie raz sprawy przed Kasztelanem. Na co zważając nieprzypuściłiny z P. Lelewelem (p. 97. przyp. 26. p. 98. przyp. 27), że iednostayność zachodziła pomiędzy sądownictwem polskiem woiewódzkim a kasztelanskim. Jeśli król zasiadał na sądach, na ten czas Burgrabia trzymając w ręku laskę (*hól*) godności swej godło: stał po lewicy, a Podkomorzy po prawicy ręce 54. Z przywileju

54 Andrzej z Duby o obudwu Burgrabiach mówi w przedmowie do króla Wacława, i w t. XI. VI. o *panskyck nále*.
Tom II. 6

Konrada pokazuje się, że Kasztelan morawski też same miał, co Burgrabia czeski obowiązki, i też same przywileje. U reszty Słowian urzędnika tego wcale nie znano.

§. 44. Jest ieden szczegół w prawodawstwie czeskiem, dla tego pamięci godnym, że on zostaje w związku z tém, co się w następnym okresie i w Polsce wydarzyło. Było tu czterech najwyższych urzędników: najwyższy Komornik, Burgrabia, najwyższy sędzia, najwyższy pisarz; którzy wszyscy, czwartego wyjąwszy, musieli być z rzędu panów. Dopóki zostawali na urzędzie, (bo nie byli dożywotnimi), nie ulegali królewskiej władzy, bo on ani ich w urzędzie zawiesić, ani skazać na wygnanie (zastawiti, zapati) nie mógł⁵⁵, chyba za zniesieniem się w téj mierze z panami. A i w tedy usunąć ich nie wolno było, iak tylko za udowodnieniem im, że są swego urzędu nie godni. Na wzór tych czterech urzędników, tyluż zasiadało w sądach ziemskich prowincjonalnych, którzy wszakże, co się samo z siebie rozumie, takiego przywileju nie używali.

Poiedynczo mówiliśmy wyżej o dwu pierwszych: o czwartym pomówimy w następnym rozdziale. Sędziego najwyższego władza wielce była podobna do téj, iaką ma u nas Prezes Trybunału: albowiem on miał dozór nad rzeczniaka-

zich w t. LVIII. Co Purkrabie i t. d. 55 D. t. LI. Nalez
ze kralnawyszszych urzędów nemóž zastawiti

mi i całym składem słuźebników sądowych. Do pomocy dodano mu Podśędka, (podsudek, młazszj) który kierował prowadzeniem spraw do rejestru przyiętych, i do odsądzenia wydziałom porozdawanych. Reszta się rzekła przy sądach ziemskich.

b. niższych.

§. 45. Nizszych urzędników polskich sądowych, nazywa akt urzędowy z r. 1332. (u Lelew. p. 231.) *ministeriales et officiales universi*. Podobnie wyraża się i statut Kazimirza W. iednego tylko Oprawcę (*malefictorum iudex*) szczegółowo wymieniał. Był to urzędnik nader małego znaczenia, nie przez siebie, lecz z rozkazu wyższego działający. Ilekroć kroniki wymieniają sędziów, z sądami dworskimi, wojewódzkimi, kasztełanśkimi, w ścisłym nie zostających związku, rozmaitych i obojętnych używają wyrazów, *Prolocutores*, *Syndici*, *Procuratores* 56; a podobney obojętności dopuszcza się i statut Kazimirza p. 31. 34. nazwiskiem *Prolocutores*, *Procuratores*, sędziów i obrońców sądowych mianując. Z samych wyrazów widać, że ci urzędnicy, tudzież Kancle-rze i Wice-Kancle-rze 57, przez naśladownictwo cudzoziemszczyzny u nas, i u reszty Słowian ob-rządku katolickiego, powstałi.

56 Długosz p. 164. Lelewel p. 96.
96. 347.

57 Lelewel p.

§. 46. W Czechach był dawniemy tylko ieden sąd ziemski⁵⁸, ale za zmianą okoliczności, trzeba było ułatwić wymiar sprawiedliwości i podzielić sądy. Tak więc w każdym krain, iak się prawo ziemi czeskiej wyraża, czyli w każdej Czudzie, iak mówi Rząd ziemi czeskiej, utworzono mniejszy sąd ziemski. Nastąpiło to w pierwszej połowie XIII. wieku, dyplomata albowiem czeskie, udzielone mi przez P. Hankę, mówią o narokach i zwodach. Co znaczy zwod wyżey wytłomaczyłem, o narokach niżey mówić będę. Sprawy wynoszące dziesięć grzywien bez łota, czyli sto kóp groszy (ad summan decem marcarum minus lothone) rozstrzygał sąd mniejszy ziemski, złożony⁵⁹ z Podkomorzego, Podsędka, Podpisarza tudzież innych urzędników, do kompletu dobranych, i ze szlachty (Vicecamerarius, Vicejudex, Vice-Notarius, cum aliis Beneficiariis et terrigenis). Sprawy do których używano sądu bożego przez żelazo i wodę, do sądu Czudy także należały. Były to sprawy kryminalne mniejszej wagi, dziś pod rozpoznanie Podsędków i sądów policyi poprawczej powiększej części należące. Zwano i te *narokami*, a §. 152. 171. pr. Z. C. pilnie je wyliczają.

§. 47. W najwyższej instancyi wyrokowali mniejsi urzędnicy: a ich sądownictwo zwano

⁵⁸ D. t. XI. IX. o *moci nálezów panských* „w tom miestie za starych panów naleza panskzi szli, ale ne jinde.”

⁵⁹ §. 95. R. Z. C.

urzędami (urzadi), poprawami (poprawa), kmieci-
twami. Ostatnie, były podobne do dzisiejszych
wójtostw gminnych, (*mały urząd* §. 156. Pr.
Z. C.), i zbliżały się wielce do znaczenia, iakie
miały sądy poprawami zwane: dla tego też czę-
sto biorą się iedne za drugie 60. od tych sądów
odwoływano się do mniejszych sądów ziemskich,
a znowu od tych, iak się Andrzej z Duby w ty-
tule XXX. *práwiéch stanych* wyraża, szła ap-
pellacya do sądów pańskich. W akcie urzędow-
wym Przemysława Otto. wszyscy ci mali sędzio-
wie nazwani są *judices provinciales*, ale inne
dyplomata, inaczej ich zowią, iako to: *Benefi-
ciarii, Officiales, Officiati, Vice Officiales, Su-
dariu* 61. Mają oni ieszcze i inne nazwiska: *Czu-
dariu, Justitiaru, Poprawczones, Urzędnicones,
Capitanei, Camerariu, Subcamerariu* 62. Nadto
wyczytuujemy z dyplomatu morawskiego z r. 1350.
(u Dobnera IV. p. 325.) *Bailivi, i. e. minores
provinciarum seu districtuum Officiales*.

§. 48. Trudno iest odgadnąć, co w szczególno-
ści każdy z nich znaczył; wszakże sprobuemy,

60 §. 81. R. Z. C. A Kdźby kto ktereho panoszi konszela
zeniskeho, poprawcea pohnali...

61 Akt urzędowy z r.
1348. u Dobnera IV. III. p. 320. 339. z r. 1351. W dyplomacie
z r. 1350. 1353. przytoczonym przez P. Hanke, wymieniony
iast *Sudarius*. W akcie urzędowym z r. 1361. przywiedzio-
nym przez tegoż, iest długi szereg urzędników wypisany.

62 Akta urzędowe wyżey przytoczone tudzież z r. 1336.
1405. u Dobnera IV. p. 300. Hagek II. p. 64. Dobner III. p.
339. I. p. 240.

czy się nam to nie uda. Bez wątpienia pomylił się szanowny J. S. Bandkiewicz, biorąc za jedno Burgrabiów, Starostów, Kasztelanów i urzędników *Poprawczones* zwanych; był albowiem Poprawca niższym od tamtych, urzędnikiem, a w akcie urzędowym z r. 1405. (u Hajka II. p. 64.) wyraźnie jest powiedziano, że *Poprawczo* i *Justitiarius* jedno znaczą. O urzędnikach zwanych Czudarii, wyżej się powiedziało. Przełożeni nad miastami (*Praefecti civitatum*) nazywali się *Urzędnikami* ⁶³. Wyraz *Beneficarii* oznaczał wszelkiego stopnia urzędników, nagradzanych od rządu dzierżawami, za wyświadczone przysługi. Stosownie więc do tego, jakie posługi ciż urzędnicy pełnili, albo ich zwano szczególnem nazwiskiem, zgodnem z ich powołaniem i obowiązkiem, albowiem też zwano ich nazwiskiem osobnem, Sędziami (*Sudarii*), lub inaczej, stosownie do wyższych obowiązków, które pełnili (w §. 85 R. Z. C. wymienionych *Pány urzednikyx*, nazwał tłumacz łaciński *Beneficarii* ⁶⁴).

§. 49. Odkąd na Rusi ustały wieca, sądownictwo tego ludu stykać się zaczęło ze zwyczajem odbywania sądów u Słowian zakarpackich, u których, iak się to w I. części powiedziało, nie odbywały się wieca, lecz zbory czyli narady publiczne. U Węgrów, niżsi od Woiewody urzędnicy, objeżdżali żupy, wstępowali do zam-

⁶³ Hajek II. p. 64.

⁶⁴ Toż dyplomata, którego rok nie jest wiadomy (u Dobnera I. p. 240).

ków, i tam okolicznym mieszkańcom wymierzali sprawiedliwość. Zwyczajne to były sądy, składające się z najwyższego sędziego, z radców i prokuratora (*supremus iudex, Jurassores seu iurati Assessores, Procuratores*): co rok innych do tego wyznaczał monarcha. U Dalmatów i Kroatów aż po dziś dzień, mniejsze sprawy załatwiają sądy w podobny sposób urządzone ⁶⁵. Objeżdżał kray i sądził także ruski Wirnik: ale w miejscu urzędowania swego Tijun książęcy odbywał sprawy ⁶⁶. Stosunek jego z Wirnikiem, był prawie taki sam, iaki pomiędzy węgierskim Woiewodą a niższemi sądami, dopiero co opisanemi, zachodził. Z tą wszelako różnicą, że Tijuua godność, większa lub mniejsza, stósowała się do obrebu władzy, iaką posiadał. Był albowiem Tijun książęcy, mieyski lub wieyski (*ogieńszczański, sielski*). Pierwszy, iak uważa Karamzin (II. przyp. 69), sprawował administracyią i sadową władzę; i wymierzał sprawiedliwość obwodowi lub powiatowi, któremu przewodniczył: dway po nim następni toż samo czynili w miastach i wsiach, gdzie urzędowali (Karamzin II. p. 62). W osobie Wirnika i Tijuua, skupiało się sądownictwo ruskie okresu tego: drugi szczególniey cywilne, pierwszy kryminalne rozsądzał sprawy. Wszakże, podobnie iak

⁶⁵ Diocleates p. 483. Marul u Schwandtnera III. p. 517. Csaplovics II. p. 302. ⁶⁶ Jest to wyraz cudzoziemski, z części I przyp. 273. Grimm p. 757.

polski i czeski Kasztelan, zwykły był Wirnik rurski rozstrzygać sprawy do sądownictwa niespornego należące. Przed nim n. p. usamowalnianio niewolnika (swoboda); co Prawda ruska p. 113. wykazuje.

§. 50. Serbskie sądy, dzieliły się na wielkie i małe ⁶⁷. Do pierwszych, iak mniemam, liczono sędziów carskich, obieżdżających kraj i wymierzających sprawiedliwość; do drugich, należeli sędziowie owi, iakich postanowił Car po żupach i włościach (§. 74. pr. D. C.). Przekonywamy się z §. 72. pr. D. C. że dopiero Duszan Car zrobił taki rozkład sądownictwa; dawnieý snadź odbywały się sądy w sposób prostszy, to iest wleddy, kiedy naczelnicy rodzin, dusznicy i sądy przysięgłych, wymierzały sprawiedliwość narodowi. Duszanowscy wielcy i mali sędziowie (sudie careve, kefalie) załatwiali spory pismiennie, co oczywiście technie duchem nowszego czasu, i wydawali wyroki (knigi sudine) w imieniu Cara §. 57. 71. 77. pr. D. C. i protokół każdej sprawy na dwie ręce spisywali. Jeden exemplarz brał Przystaw wykonywający wyrok, drugi zatrzymywano w sądzie, ażeby go z owym Przystawowi danym porównać mogła strona, ieżeli mniemała, iż on więcéy na niéy wyexekwował, iak się należało. Pomiedzy stroną a zasiadającym sędzią, ani pokrewieństwo lub powinowactwo, ani

⁶⁷ Sud carew §. 80. 83. 64. 72. pr. D. C.

nieprzyjaźń zachodzić nie mogła: bo w takim przypadku wolno było stronie wyłączyć sędziego. Tak stanowi §. 72. pr. D. C. i nakazuje, aby sędziowie carscy nie podług własnego przekonania, lecz podług litery prawa potępiali albo uniewinniali oskarżonego (damusude po prawdi §. 33. pr. D. C.). Nie powinni byli godzić zwąśnionych (umiriti) bo to do nich nienależało, lecz do duszników.

Były i sądy mieyskie, o których §. 80. praw Duszan Cara mówi. W nich zasiadały osoby do składu magistratu mieyskiego należące⁶⁸, a na ich czele stał urzędnik carski (Kefalie).

3. Sądy prywatne.

§. 51. Z tego co się w I. Części tego dziełka o prawie lennem słowiańskim, i o lennych stosunkach, a mianowicie też polskich, powiedziało, pokazuje się, dla czego na Rusi, gdzie feuda istniały, same z siebie utworzyły się prywatne sądy dworskie, do owych podobne, iakie w Giermanii znano (Das Hofrecht): gdy tym czasem u innych Słowian, a mianowicie u Polaków, Czechów, i Węgrów, możniejszym, chcącym mieć własne sądownictwo, potrzeba było szczególnych na to przywilejów. Rozumie się samo przez się, że te sądy dworskie iedynie się dotyczyły czynszowników i poddanych panów; który tak-

⁶⁸ Z części I. p. 67.

wy przywilej uzyskać; i że obeymowały w sobie wszelkie sprawy cywilne i kryminalne: bo w akcie urzędowym z r. 1326. (u Lelewela p. 229.) powiedziano: *sive liberi sive adscripticii se invicem percusserint, mutilaverint, vulneraverint vel occiderint*. Wyjątek zachodził co do kryminalnego prawa, gdyż poddany który naprowadził na kray nieprzyjaciela, na życie panującego godził, wielki przelew krwi zrządził, w sądzie krajowym za to odpowiadał, aczkolwiek opłaty z takiej sprawy przypadające, nie szły na sędziego publicznego, lecz na sędziego prywatnego ⁶⁹.

§. 52. Były prócz tego sądy te pod opieką i dozorem sądów publicznych. Albowiem wolno było poddanemu, nie znajdującemu tu sprawiedliwości, udać się do krajowych sądów: a prócz tego, zawsze się tu stawić musiał każdy człowiek, pod prywatnym zostający sądem, gdy go przed siebie wezwał sędzia publiczny. Akta urzędowe polskie i szląskie (n. p. u Lelew: p. 184. 193.) tudzież pomniki prawodawstw czeskich, potwierdzają to.

§. 53. Pomnąc na to, cośmy w I. Części tego dziełka i o ówczesnej polityce królów słowiańskich powiedzieli, nie powinniśmy się dziwić, że częstokroć w iednej osadzie podwóynych znano sędziów, polskich i niemieckich. Wielki to spra-

⁶⁹ Lelewel p. 68. 69. przyp. 77. p. 90. przyp. 11. p. 126. 129. akt urzędowy z roku 1163. u Lelew. p. 171. Do wyjątków należy akt urzędowy z r. 1204. u Lelew. p. 203.

wiło uszczerbek dla sądownictwa i prawa krajowego. W Czechach (D. t. XXIV. *žaloba z prijma*) nazywano poprawami i sądy prywatnych osób. Czy one u reszty Słowian nosiły osobne nazwisko, odgadnąć nie umiem. Wszakże zdaje się że i w téj mierze naśladowano sądy krajowe, i do nich się stosowano. Wnosić to można z nazwisk sędziów prywatnych i ich słuźebników. Szląskie, czeskie i polskie akta urzędowe⁷⁰ nazwały ich Prokuratorami, Justycyaryuszami, Włodarzami (Vladarii, villici) urzędnikami (Advocatus provincialis, ecclesiarum, nuncius missus), Sołtysami (z niemiecka Gr. p. 769.), a nawet Komornikami. Pomniki prawodawstw czeskich i ruskich Starostami (w traktacie Mściśł. Daw. Starosta Łatineski), Tifunami. Inne pomniki nie w tym względzie nie wyrzekły.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O SŁUŻEBNIKACH SĄDOWYCH.

§. 54. Naydokładnieyszą wiadomość o słuźebnikach czeskich podaje Andrzej z Duby, w przedmowie do Wacława Króla. Panu czeskiemu, oprócz majątku i znaczenia, nie więcey nie było potrzeba do osiągnięcia nawet naywyższego urzędu. Ale naywyższy Pisarz (summus notarius) mógł pochodzić i z gminnego rodu, gdyż, podług

⁷⁰ Akt urzędowy z r. 1290. u Lelew. p. 208. Akta urzędowe P. Hunki, Sommersb. I. p. 898. przywilej Przemysł. Ottokara.

zeznania Andrzeia z Duby, powinien był być biegłym w naukach, bez których zupełnie obeyść się mogli panowie. Miał sobie dodanych do pomocy podpisarzów (młodszych) i z tymi wspólnie wpisywał do akt urzędowych (k'wietszym i k'imenszym dskam), umowy na które się albo strony zgodziły, albo sądy zawyrokowały. Wszakże archiwum sądowego pod dozór mu nie oddano. Zawiadowali nim naywyższy Sędzia i naywyższy Komornik, bez których wiedzy nie w niem złożyć (wpisać do desk) niebyło wolno. Aleć i ci nie mogli do niego zaglądać, tylko wtedy gdy panowie w pełnym komplecie na sądy zasiedli; kiedy indziej samemu tylko Królowi, stało ono otwarte, który iednakże wypisy z niego brać był powinien w obecności czterech owych naywyższych urzędników 71. Ponieważ mała była powaga Pisarza, więc ani iego, a tém mniej Podpisarzy, imion w dekretach nie wymieniano. Na sądach i naradach sądowych, (potaz) żadnego nie miał głosu, i wyraźnie powiedziano, że ma na nich siedzieć iak niemy, i tylko się w tedy odezwać, kiedy panowie, zapomniawszy przepisów prawa, każą ie sobie przypomnieć temu, który wszystko był powinien umieć, za nich i za siebie. Czytając panom pisma urzędowe, lub ucząc ich prawa, nie mógł obok nich usiąść, lecz, iak wyraźnie powiedziano, siedzieć miał u ich nóg; a gdy

71 D. t. LIII. *Nalez o dskach zemskych*, LXIV. *o wypise z desk bez peczeti.*

rzecz swą skończył, powinien był precz pójść. Naywiększa odpowiedzialność, ciążyła na nim za wierzytelność wypisów z desek. Jeśli go wydał bez pozwolenia panów, albo pieczęć zfałszował, karano go śmiercią; a na pieniężną karę skazywano, jeżeli kopija nie odpowiadała oryginałowi.

§. 55. Waznem jest co o rozgałęzieniu urzędu Komorników podaje Andrzej z Duby. Ponieważ już w tym okresie krzewiło się w Czechach pieniactwo, i sądy processami zawalone były, a ztąd urosła potrzeba powiększenia słuźebników sądowych, czyli *Komorników*, przeto królowie czescy z własnych posiadłości wsi pewne obrócili na osady komornicze ⁷², i uwolnili je od wszelkich podatków (a neplatie ani uroków ani bernie zemske), z warunkiem, ażeby na każdą kadencyą sądową, każda osada po trzech komorników przysyłała. Wszakże zwykli byli Komornicy zaniedbywać swój obowiązek; i, za zniesieniem się w tej mierze ze starym Komornikiem, zwykli byli, albo niestawać w oznaczonym czasie, albo w nienależytéj liczbie. Zdarzało się nawet, że zuchwali ludzie zupełnie porozpędzali Komorników (§. 33. Pr. Z. C.) i że z tych przyczyn często zabrakło Komornika, gdy go powód zażądał. Temu zwykł był zaradzać Ko-

⁷² Andrzej z Duby w przedmowie do Wacława Króla, tudzież w t. LIV. *Kralowe czeszi nadali, a ustavili Komorniky.* t. LV. *nalezové o Komorniciech.*

mornik stary, naymuiąc, i za ogromną opłatą ustępując powodowi Komornika. Czemu przecie z czasem zaradzono, stanowiąc, iż naiem Komorników ustać powinien, i że oni nie więcey pobierać niemają za fatygę nad to, co iest prawem przepisane. Pięć groszy pragskich pobierał Komornik pozew w pierwszym okręgu sądowym wręczający; podwajano tę summę, gdy go wysyłano w odleglejszy okrąg; i t. d. Czém był naywyższy Komornik przy głównym sądzie ziemskim, tém był Komornik ziemski, przy niższym ziemskim sądzie. On i do składu sądownictwa należał: ale podwładni iego musieli stać przy drzwiach sądowéy sali, i czekać na polecenia. Mimo tak małego ich znaczenia, źródła praw czeskich i morawskich, i tych służebników, i zgoła wszystkich pachotków sądowych, raz Komornikami, drugi raz Komorniczemi druhami zowią (np. §. 101. Pr. Z. C.).

§. 56. W Polsce odróżniano Podkomorzego od Komornika; pierwszy znaczył toż samo, co Komornik ziemski czeski, z tą różnicą, że i w obozie pełnił swe obowiązki, iak się powiedziało w I. części. W czasie pokoju rozstrzygał spory o granice, szczególniey z podziału dziedzictwa wynikłe. Komornikiem też zwano służebnika iego, tudzież służebników wyższych urzędników (*omnium nostrorum dignitariorum*, powiedziano w st. K. p. 89). Niższym służebnikiem był *woźny*, w Polsce i Mazowszu, który wszakże miał

także swoich słuźebników (st. K. p. 117): Zastanowienia jest godną rzeczą, że już w owym przywileju Tynieckim, i w innym akcie urzędowym z r. 1145. (u Lelew. p. 167.) chałupników nazwano Komornikami (camerarii). Czyby stąd nie można wyprowadzić wniosku, że i w Polsce podobnie wynagradzano Komorników publicznych, iak w Czechach; że na utrzymanie dawano im zagrody (komory) gdy tym czasem wyższym urzędnikom udzielano dzierżawy (dwory, w §. 233. Pr. Z. C. z któreby diediny neb dvora). Skąd może prostego chałupnika, osadzonego na zagrodzie, zwać poczęto komornikiem.

§. 57. Za Karpatami i na Rusi, służba sądowa w sposób prostszy urządzona była. Na Węgrach znano tylko Przystawów, sędziom do pomocy dodanych. Serbskie prawa (§. 40. 66. 77. pr. D. C.) wymieniaią Przystawa (sudin posłanik ile Pristaw) tudzież pisarza większego i mniejszego (Pisar, Diak). Ostatnich dwóch wymieniono z okoliczności opłat pobieranych od zapisów dziedzin, przez Cara rozdawanych. Serbskiego Przystawa tylko w tedy musiały strony usłuchać, i być mu powolne, kiedy im pokazał pozew na piśmie (knigi): przeciwnie Komornik czeski, tylko w tedy list sądowy okazywał stronom, ieżeli te wątpiły, ażaliż istotnie Komornikiem iest ten, który ich przed sąd wzywa.

§. 58. Prawda ruska wspomniała Metelnika: sądzę że on toż samo znaczył co i Pisarz (pisec).

Metelnik pochodzi od *mietka* (znaku czyli pisma, ztąd *mietit*, znaczyć). Bo pierwiastkowo Rusini pisali pewno runami. Prawda Jarosława, albo raczćy ićy text popsuty, wspomina Jabietnika⁷³, ale ten albo nigdy nie istniał, albo dawnićy toż samo u Rusinów znaczył, co późnićy Wirnik. Albowiem późniejsze rękopisma Prawdy rnskićy, Wirnika znają, nie o Jabietniku niewspominając. Tamże (w Prawdzie ruskićy), i w traktacie Mścisława Dawidowicza, wymieniono Dietskiego. Ten słuźebnik exekwował dłużnika, i dzielił dziedzictwo między braci, ilekroć się na podział nie mogli zgodzić (Pr. R. p. 113). To dorozumiewać się daie, że Dietski odpowiadał poniekąd Komornikowi czeskiemu i polskiemu. Czasami sam, czasami, mianowicie gdy opór w exekucyi znaydował, wzywał do pomocy Miecznika. I w Polsce nazywano Miecznika *Liktorem*⁷⁴. Podobny temu słuźebnikowi był serbski Globar, ściągający z winowaycy karę włożoną nań przez sędziego. Globarów własnych miało i serbskie duchowieństwo (§. 86. pr. D. C.).

§. 59. Zakończymy rozdział ten kilku uwagami, o stanie obrończym u Słowian. Kto się dobrze w ich sądownictwie rozpatrzył, przekonał się dostatecznie, iż już w tym okresie znakomite zajmowali miejsce obrońcy sądowi u Czechów

⁷³ Rakow. I. p. 103. ⁷⁴ z Części I. przyp. 256. Nie sądzę aby to w związku być miało z Miecznikiem polskim i czeskim, co P. Grimm: p. 251. mówi.

Polaków, od wyrazu *rzec*, *rzecznikami*, a u Serbów, i ci także *Przystawami* nazwani. Bliższe ich stosunki tak z sądem samym, iako też i ze stronami, znaio me nam są z samego tylko prawa czeskiego 75. Obowiązkiem ich było nie tylko rady prawne dawać stronom, ale ie także przestrzegać, ażeby się do ceremoniału sądowego ściśle zastosowały, stawiając nogi w sądzie wedle przepisu; raz naprzód to znowu wtył, prawą Inb lewą postępując, i zręcznie używając rąk i palców przy składaniu przysięgi, a na zapytania sędziów głośno i dobitnie odpowiadając. Jednem słowem czeski obrońca sądowy, był wielce podobny do Włoskiego *Cicerone*. Za te jego ceregiele strony sownie mu się opłacać musiały: wszakże uboższym musiał, iak się to i dziś u nas dzieie, za darmo służyć.

ROZDZIAŁ V^{ty}

RADY OBYWATELSKIE.

§. 60. Wytłomaczyłem w I części p. 89. tego dziełka znaczenie wyrazu *kmieć*: nowe źródła, z których dozwoliła mi czerpać dobroć P. Hunki, postawiły mnie w możności pomówienia o tej rzeczy obszernie. Rękopism noszący nazwisko *Prawa ziemie czeske*, wiele mówi o kmieciach a tłumacz oddaie ten wyraz po łacinie *senator*

75 Andrzej z Duby w przedmowie do Wacława Króla, t. XLIV. O *rzeczniku nalex*.

terrae 76. Aliści dziełko Andrzeia z Duby, tu i owdzie, a mianowicie też w tytule XVII. *žaloba z prijma*, zamiast wyrazu kmieć używa wyrazu *Konszel Zemsky*. Podobnież czyni rękopism praw czeskich *Rzad země české*, który takie samo przypisuje im znaczenie, iakie przyznają kmieciom *Prava země české*, a nawet wyraźnie ich nazywa panoskami ziemskimi. Wszakże zastanowić powinno, że Andrzey z Duby w temże samém dziełku 77. do wyrazu kmieć takie samo przywieszuje znaczenie, iakie iuż w tym okresie mieli kmiecie polscy. Toż samo czyni akt urzędowy z r. 1371 i 1373, i wyraźnie odróżnia kmieci od poddanych, szczególniejsze noszących nazwisko w aktach urzędowych z pierwszýj połowy wieku XIV. (Robota, Robotarius).

§. 61. To mnie naprowadza na wniosek, iż odtąd kmieć znaczyć zaczął u Czechów prostego czynszownika, godność kmiecia przybrała tam inne nazwisko, i ciż sami zwąc się odtąd zaczęli Konsulami, Baronami, Panami ziemskimi, którzy się niegdys zwali kmieciami. Andrzey z Duby i §. 79 — 81. R. Z. C. wspominają o prawach szczególnych, kmieciom służących. Te zaś były iż przy obraniu ich na ziemską godność przysięgę składali, że takową sumiennie spra-

76 i ma požití. . . aby iemu wydali pana zemského šlechtice §. 90. R. Z. C. Tłomacz łaciński, *petitur unus Baro terrae*.

77 D. t. XVIII. *žaloba o zastaru viennu* LXXXI. *spůsob kladení otpory*.

wować będą, dla tego w każdym przypadku taka im, iak  Poprawcom dawana była wiara (§. 80. R. Z. C.). Nie łatwo było użyć przeciwko nim excepcyi, bo oni przysięgali bez zmatku (co to znaczy, niżey wytłomaczymy). W sądzie ziemskim przysięgali iak i Opaci; w przypadkach innych nie kładli dwóch paley na krzyżu; lecz podnosili ie ku wschodowi słońca.

§. 62. Mówiąc wyżey o czeskich sądach, zwróciłem uwagę na ich stosunek z kmieciami. Dokładnię on się wykazuje z §§. 34, 48, 59, 124, 138, 147, 192, 236. i widać stąd, że oni sądom w wielu przypadkach udzielali objaśnienia (ieź sie mi szkoda stała kmiecie znaleźli §. 236. Pr. Z. C.), i że ich styczność z rządem wielce była podobną do owęy, iaka zachodziła pomiędzy starszyzną mazowiecką a władzami krajowemi, lub pomiędzy Jobagami polskimi (Kadlubek nazywa ich Eubagiones) a monarchą i urzędnikami. Wszakże zatarte są w historyi ślady naszej starszyny ziemskiej: ale Mazowsze pilnię niż Polska pielęgnujące dawne słowiańskie obyczaje, ieszcze w r. 1377. swoją starszyznę miało, (*starczy* iak się Tłomacz praw mazowieckich wyraża), po wsiach i osadach.

§. 63. I Rusini odznaczają się wiernem dochowaniem pamiątek narodowych. W pieśni o wyprawie Igora na Połowców, tak do swego rycerstwa przemawia bohater: „a moi ti Kurjani, swiedomi kmietci, pod trubami powiti, pod sze-

lomy wozleijani, koniec kopier woskjamlenlje. Tłomacze, a nawet i sam Karamzin, niezrozumieli tego miejsca: wszakże z niego się oczywiście pokazuje: że *kmiet* znaczą tu rycerstwo, czyli bogatych właścicieli (dobroimieniti) iak się Letopisy wyrażają 78. Stosunki starszyny ruskiéy, sielskiéy i mieyskiey, o których wspomina szczególnie Nestor, upoważniaią nas do wnioskowania iż one podobne były do stosunków kmieci czeskich mazowieckich, i t. d. Wszakże nazwisko kmiecia wcześniej musiało pójść w zapomnienie na Rusi, kiedy oprócz owéy wzmianki nigdzie się o niém nie wyczytać niedało.

§. 64. Dokładnie mówią Prawa Duszan Cara o stosunkach starszyny wieyskiéy z rządem, tam szczególniey, gdzie o Przystawach jest mowa. W prawdzie wyrazu kmieć nie znają te prawa, ale znają go źródła inne serbskiego prawodawstwa, o których się mówiło w części I. p. 90. tego dziełka. Widać stąd, że to nazwisko Kmieć, albo poszło w Serbii w zapomnienie, iuż za czasów Duszan Cara, i dopiero później znowu zostało przywrócone do życia, albo że w użyciu było, lecz że ie prawodawca pod nazwiskami Kefaliów wieyskich i Wlastelinów ukrył. Dotąd znają nazwiska kmiecia Czarnogórcy, i podług twierdzenia. Vialla de Sommieres, niedawnemi czasy, tamże podróżującego, toż samo

78 Mikołaj Gramatin, słowo o połku Igorewom, Moskwa 1823, p. 127.

maią znaczenie tamteysi kmiecie, iakie dawniejsi czescy i t. d. (ob. Słowo o Połku Igorewom p. Gramatina).

ROZDZIAŁ VI^{ty}

DOCHODY OSÓB DO SKŁADU SĄDOWNICTWA WCHODZĄCYCH.

§. 65. W pierwszėj części dziełka tego napomknąłem o środkach, iakie w całej słowiańszczyźnie, a mianowicie też w Czechach i w Polsce obmyślano, na utrzymanie urzędników. Wiele szczegółów o tém podają nam pomniki prawodawstw czeskich. Przekonywamy się z nich, że oprócz panów, którzy kolejno w sądach ziemskich, bez żadnego wynagrodzenia zasiadali, wszyscy urzędnicy, i służebnicy sądowi, dzierżyli włości w nagrodę prac swoich. Miał nadto każdy urzędnik stosowny do swego stopnia udział w opłatach, składających się sądowi za zbrodnie, i winy ⁷⁹. Opłaty takie były w Czechach większe niż gdzie indziej: bo tu nawet kroku stawie strony w sądzie niemogły, nieopłaciwszy mu się sownie. Wszystko tu szło piśmiennie (*dsky*): najmniejszego zaś pisma nie wydano stronom, bez wzięcia choyněj zapłaty. Ta lubo była oznaczona taxą, iednakże urzę-

⁷⁹ W przedmowie do Wacława Króla, mówi o urzędnikach Andrzej z Duby *ot Tebe czest maji a xbozic, ot Tebe a ot obce gross urczeny beru za svu pracu*.



dnicy, na tém, co im się należało nieprzestając, dziesięć razy więcej brali, iak o tém mówi Andrzej z Duby; i mocno nad tém utyskuie, w przedmowie do Wacława Króla. Komu idzie o drobne szczegóły, wielkiy z tego dzieła szereg, naliczyć mógł tych zdzierstw, czyli, iak ie zwano, opłat.

§. 66. W ogólności odróżniano mnieysze i większe sprawy, i stosownie do tych mnieysze lub większe składać kazano opłaty, nadając im nazwisko od czynności, którą załatwiono w sądzie (*pomocne, wyznanie, odpowiedcze, i t. p.*) Inne składano za karę czyli *pokutę*, iak się wyraża Andrzej z Duby w t. II. *o vedeni prawa* (głowszczyznę, za rany, za szkody). Gdy zmiarkowano, że strona skazana na ich opłacenie posiada odpowiedni majątek, nie exekwowano iey, lecz zostawiano do woli, aż ie sama złoży. Jeżeli to wkrótce nie nastąpiło, udawali się w czasach oznaczonych, urzędnicy na exekucyą. Wtedy wielka ich zgraia, rozpierzchnęła się po kraju, i ściągala kary, termina na to rozpisując, i dopóty na koszcie nieuiszczających się żyjąc, dopóki się nieopłacili.

§. 67. Zabawne w téy mierze spostrzeżenia robi Andrzej z Duby, którego warto odczytać ⁸⁰. Żaden i naywyższy urzędnik, nie gardził temi datkami, i było przepisane prawem, ile z nich każdy, a mia-

⁸⁰ D. t. XLVIII. *o vinach urzednicich* t. LXX. *Co imo zwin brano byti.*

nowicie też na kommissorya zjeżdżający Burgrabia, sędzia, brać powinni ⁸¹, i iak każdego karmić należy. Strona bezprawnie stojąca w uporze, więcej, i choyniej im iść dawać musiała. Rzecz dziwna, iż nawet przepisano takie opłaty, które urzędników wyższych zbytłowi dogadzały. Burgrabia prazki miał zwyczajem niemieckim przyznane sobie prawo, brania dochodów na przepicie codzienne przez czas trwania kadencyi sądowych ⁸². Wszakże ze wszystkich słuźebników Komornik był iedynym, którego nieczem nasycić nie można było. Ażeby wszystkim słuźebnikom na dochodach nie brakło, nie wolno było przez iednego Komornika wszystkich przeprowadzić pozwów, lecz do każdego z osobna, musiano brać innego Komornika (§. 66. R. Z. C.). Płacono mu od wręczenia pozwu, tudzież za drogę tam i na powrót: a w czasie odbywania podróży, trzeba było Komornikowi dawać strawne. Mógł on żądać od powoda, ażeby mu do pomocy dodał człowieka swego, iuż to dla tego, ażeby mu tenże pokazał drogę prowadzącą do zamieszkania oskarżonego (priwędenie): iuż i dla tego, ażeby go obronił od napasci, iakaby mógł nań zrobić oskarżony, rozgniewany o wręczenie sobie po-

⁸¹ D. t. LXII. *priczina vñ* D. t. LVIII. *o sudi zemském po zwodiéch a na diel t. LVIII. co Purkrabi prazsky když s urzadem iede t. LXXI. o xtravie.* ⁸² Andrżey z Duby w przedmowie do Wacława Króla, tam gdzie mówi o tym urzędniku.

zwu. Bo szlachta czeska tegoż samego dopuszczała się na Komornikach, czego i szlachta polska w następnym okresie, t. i. że ich biła (tepu) i niedopuszczała do swego domu. Na zaskarzenie z tego względu, do najwyższego Komornika, i do sędziów zrobione, spisywano protokół (w dski wložiti) i udzielano go Kmieciom, w których kmiectwie, mieszkał ów zuchwalec, uwiadomiac ich, iż już odtąd będzie do sądu pozywany iako bezzenny, kiedy iego zuchwalstwo wzbrania do siebie przystępu Komornikowi. Inaczey sobie w tym przypadku postąpili Serbowie: bo zuchwalcowi znieważającemu Przystawa, nakazywali zabrać na skarb majątek (§. 41. pr. D. C.)

I w Morawii, iak się o tém z przywileiu Konrada przekonywamy, sownie się sądom opłacano. Jeżeli ubogi, o wymiar sprawiedliwości dopraszający się, niebył wstanie uiścić się z opłaty, zabierano mu nawet i suknie ⁸³.

§. 68. I w Polsce wielkie panowało zdzierstwo: nieporównanie więcéy pobierali sędziowie, niż się za głowę zabitego składało ⁸⁴. Sędziemmu składano w pieniądzech *pamiętne* (podobnie iak w Czechach i na Szląsku) dawniemy miało się to nazywać *czesne* ⁸⁵, (st. K. p. 62.). Pisarz

⁸³ W Przywileiu Konrada czytamy: pauper venit de propria re conquerendo, pallium sibi nullatenus deponatur.

⁸⁴ Lelewel p. 62. o zdzierstwach i nadużyciach służebników, tamże p. 328. ⁸⁵ Porównywaiąc statut Kazimirza W. p. 32. z tłumaczeniem tegoż statutu (p. 17. u Lelew.) zda-

brał opłatę od stawienia świadków, a brał ją większą ieżeli spisywał ich świadectwo. Służebnicy brali od świadków, i od zastawów kar-nych, ściągionych na mocy wyroku sądu: Podkomorzy, za rozgraniczenie dziedzictw spornych, i odsądzenie sprawy stąd wynikłéy: a wszyscy brali opłaty w pieniądzach, wyiąwszy służebników, im albowiem w miejsce opłat oddawano część grabieży, (*cięży*, iak ją zwano) np. woły (st. K. p. 116.). O takichże opłatach, Pisarzowi i służebnikom w pieniądzach składających się, wspomina prawo mazowieckie z r. 1389. Ponieważ ilość tych kar nie w sobie nie zawiera szczególnego, nie wymieniliśmy ich pojedynczo. Zamiarem naszym jest ogółowo wystawić rzecz, a nie wdawać się w szczegóły, zwłaszcza; ieżeli te na odgadnienie ducha prawa nie wiele wpływaią.

Sądy iednawcze brały opłaty *iednane*, *godne* (Lelew. p. 121.). Inne były opłaty składane za kary „pro penis judicialibus aut aliis excessibus (muletis)”, iak się statut K. p. 31. 32. 47. 49. wyraża. Szły one podobnie iak i w Czechach częścią do skarbu królewskiego, częścią do kieszeni sędziów, częścią dostawały się pokrzyw-

e się, że *Czesne* znaczyło opłaty w sprawach kryminalnych, *pamiętne* w cywilnych, oboje zaś składało *pomoene*. Tak rozumiejąc rzecz, możnaby usunąć wątpliwość, iaka się z tego względu nasuwa u Lelew. p. 66. przyp. 64. W prawie czeskiem *pamiętne*, zarówno w cywilnych iako też i kryminalnych opłacano sprawach (§. 27. R. Z. C.).

dzonemu. Rozmaite były: wymienimy je niżej przy zasadach prawa karnego. Sciągający je sędziowie, równychże co i w Czechach dopuszczali się nadużyć, a mianowicie zabierali woły osobom na złożenie kary skazanym, i na własny obracali je użytek. Czemu zapobiegając Kazimierz W. postanowił pod karą, że ma być skazanemu zostawioną wolność wykupienia ciąży aż do dni ośmiu lub czternastu. W zimie obywatel nie tyle co w lecie rolnictwem zajęty, w ośm dni wykupić ją miał; w czasie letnim większy przeciąg czasu przepisało mu prawo Gminę niedopuszczającą grabienia słuźebnikom sądowym, uważano za gwałcicielkę prawa, i za to ciężkiey ulegała karze. Ponieważ zaś zgraja sądowych pacholków stawała się ciężarem dla włości, ciąży ulegaiący, postanowiono, że sędzia dwóch tylko słuźebników ma wysyłać w tym celu do gminy.

§. 69. Zwróćmy uwagę na Ruś i Serbiją, Po-
dług ruskiej Prawdy p. 47. 48. nie tylko opłaty sądowe i karne składano, ale nadto trzeba było żywić osoby do składu sądownictwa wcho-
dzące, dopóki poruczonéy im i na gruncie śledzić się maiący sprawy, nie załatwiły. Z wielką skrupulatnością bada Prawda ruska, iak i czém ich karmić należy, i bardziéy niż którekolwiek prawa jest ona w téy mierze podobna do praw giermańskich. Opłaty sędziom składane zwano urokami (*urocy sudebni*, i *urocy porotni* od przy-

siąg); składane słuźebnikom sądowym nazywano *nakładem*. Opłaty głowszczyzny, tudzież za rany i szkodę, miały własne nazwisko. Głowszczyznę zwano *wira*, z niemieckiego Wehrgeld, i składano ją Księciu za karę, tudzież pokrzywdzonemu, a nawet i sędziemu dochodzącemu sprawy (*pokłony wirne*), iako też i iego podwładnym (*promocne*). Karę za rany Księciu się opłacającą zwano *przedaż*. Wyrazem *tjaża* oznaczono szkody, w nayobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu; ale nie iest nam wiadomo, czy i kary Księciu za nie składane podobnie zwano: wszakże wyraz ten odpowiada *cięży* znakomitą grającę rolę w polskim prawie.

§. 70. Prawo serbskie (§. 42. 49. 52. 53.), wyrażnie zakazuje sędziom, jeźdzącym po kraju i sądzącym, żywić się (*obrok*) kosztem mieszkańców: wolno im tylko brać dobrowolne podarunki (*dawa, pokłony*), byle i tych nie dawały strony w celu przekupienia sędziego (*opadanie*). Osobom do składu sądownictwa wchodzącym, nie się nie należało od stron pobierać, nad to, co przepisało prawo. W ogólności nazywano to *oprawą*, w szczególe nazywało się *izdawa*, i było przepisano w iakich sprawach ile pobierać się godzi. W pieniądzech składano opłaty sądom, w nader małej ilości: wymienia prawo *perper* (był to rodzaj złotęj monety) i *denar*: powiada że denar mieści w sobie cztery pieniądze (nowce). Na uwagę zasługuie, że serbskie miasta powinny

były naczelnikowi swojego sądownictwa, wszystko sprzedawać taniej niż innym; i to liczone do jego dochodów 86.

Miały i Węgierskie sądy opłaty, mniej więcej do wymienionych podobne, ale nie tyle ograniczone 87.

Powiedziało się wyżej, że i prywatni, sądownictwo własne mający, podobne opłaty pobierali; Dobner IV. p. 258. przytacza akt urzędowy, mocą którego zrobiono zapis na dochodach sądowych.

ODDZIAŁ II^{gi}

POSTĘPOWANIE SĄDOWE CYWILNE.

ROZDZIAŁ VII^{my}

ZAPOZYWAJĄCY I ZAPOZWANY.

§. 71. Gdy ieden drugiego skrzywdzi, lub iak się prawo serbskie w §. 2. 14. wyraża, chcąc lub niechcąc urwie, (prjestupi woljem illi niewoljeju), a dosyć nie uczyni, strona pokrzywdzona udaie się do sędziego, i iemu swą smutną opowiada dolą (*przytacza żałobę, obrzeczenie, pomowę*, iak się czeskie prawa, (Nestor II. p. 736. i Tłomacze praw polskich wyrażają). Było w Czechach starodawne prawo, że orzaczemu na cudzym gruncie, wolno było za pierwszym i drugim razem pług zaiąć: a ieżeli się trzeci raz tegoż samego dopuścił czy-

86 Dodatek do §. 29. pr. D. C. z r. 1390.
II. p. 811.

87 Fessler

nu, można, go było zapozwać do sądu (§. 259. 260. pr. Z. C.). Nowsze prawo, do pieniactwa pochopnieysze, postanowiło, iż zaraz po pierwszém zaięciu, wolno było przeciwnika zapozwać do sądu.

§. 72. To, o co się strony spieraia (res quaestio-
nis, lis) nazywa §. 72. pr. D. C. *précza*, a trak-
tat Mścisława Dawidowicza *orudje*.

Napaść odpięra oskarżony, a następnie zbicia
iego zarzuty powód. Jednem słowem spieraia się,
prieti ili odgovoriti, iak się pięknie wyraża §. 30.
pr. D. C. 88. co zupełnie toż samo znaczy, co rzym-
skie *ait, negat*. Toż prawo §. 76. nakazuje stro-
nom nieodstępować od rzeczy, gdy swą sprawę
sądowi przekładaia, i ażeby się prawda (*istina*
§. 94. pr. D. C. §. 214. Pr. Z. C.) lepiej wydała,
każe im swe zażalenia przekładać pojedynczo.
Przedmiot sprawy cywilney nazywa §. 38. pr. D. C.
krzywda, przedmiot sprawy kryminalney, nazy-
wa *wrażda*. Ten drugi wyraz znauy jest, czeskie-
mu (§. 41. R. Z. C., ruskiemu i mazowieckie-
mu prawu. Wszakże wyraz *wrażda*, ma tylko wy-
danie Bołtyna; wydanie praw mazowieckich J. W.
Bandtkiego, zamiast *wrażda* czyta, *wroźba*. Co na-
turalnie jest omyłką pisarza, którą w druku po-
prawić należało.

88 Wzywano go *ku odpowiadaniu* iak się wyrażaia Tło-
macze praw polskich: czyli ażeby mógł *odpieraťi nebo odpo-
wiedaťi; da se powine i isprawi*, iak mówia §. 68. Pr. Z. C.
§. 2. pr. D. C.

§. 73. Początkowo przyjęto u Słowian to z rozumu wypływające prawidło, że każdego bez wyjątku zapożywać jest wolno, i że zaocznie nikt nie może być sądzony, wyjąwszy jeżeli sam unika sądu. Celem zapozwania było, ażeby się oskarżony z uczynionego zurzutu wytłómaczył.

W Polsce za czasów Bolesława I. (podług świadectwa Galla) ubogi wieśniak lub niewiasta, mogła i możnego pana przed Króla zapozwać. Toż samo było na Rusi i w Serbii; bo prawa ruskie co do osób zapozwanych i zapożywających żadney nie czynią różnicy, a prawa serbskie (§. 33. pr. D. C.) wyraźnie mówią, że i rolnicy (*Meropsi*) do kogo urazę mają, przed sąd carski zapozwać go mogą⁸⁹. Ograniczenie w téj mierze nastąpiło, odkąd monarchowie słowiańscy prywatnym osobom własne mieć sądownictwo pozwolili. Rzecz tę objaśniłem wyżej, mówiąc o sądach dworskich i prywatnych.

§. 74. Do sądów kraiovych każdy stanąć musiał: wszakże i w téj mierze zrobiono wyjątek, co się dotyczy duchowieństwa. Dokładnie o tém pomówimy niżej.

Godném uwagi jest, co nam Andrzej z Duby podaie o sprawach osób, naywyższe urzęda sądowe sprawujących. Albowiem z przyczyn, które łatwo odgadnąć się dadzą, postanowiono w Czechach, że owi czterey naywyżsi urzędnicy, dopó-

⁸⁹ Z. części I. przyp. 400. 418. Wierzbiec p. 27. Fessler II. p. 803. §. 47. pr. D. C.

ki zostają na urzędzie, nikogo do sądu zapożywać nie mają, do kogo z iakiego bądź prawa roszczą sobie pretensye: lecz że panowie powinni obmyślić środki, ażeby ciż urzędnicy, z powodu zawieszonego ich prawa wnoszenia skarg do sądu, nie na tém nie szkodowali. Jeżeli obmyślane przez panów środki niedostatecznymi się okazały, wtedy dopiero wolno było urzędnikom w własnych sprawach wydawać pozwy 90.

§. 75. Spierających się w sądzie nazywają czeskie, ruskie i polskie prawa *istcami* (*isciec*, od *ist*, istota [rzeczy]: a zaś Andrzej z Duby (w przedmowie do Wacława Króla), tudzież Tłomacze praw polskich, nadają im takie nazwiska: *winnik* (winowayca), *szampierz*, (*superz*, od spierania się, nie od *champion* iak P. Linde p. t. w. utrzymuje); a §§. 16. 30. 76. pr. D. C. zowią ich *prcy* (spierający się, koi se pru). Są to bałamutne wyrazy, często mącące prawdę, gdyż nie raz trudno jest odgadnąć, kto się pod takim nazwiskiem ma rozumieć, zapożywający, czy zapozwany. Daleko więc lepszych używają nazwisk pomniki prawodawstw czeskich, *powod*, *odpowiadacz*: pierwszem skarżącego, drugim oskarżonego zowią. Dokładniejsze są w téj mierze prawa karne, i obfitsze wyrazy. Tłomacze praw polskich, traktat Olega (p. 347. i §. 32. 47. 84. R. Z. C.) nazywają osobę kryminalnie

90 D. t. *Najwieszzi urzednicy nejmaji zadneho pohonyty.*

oskarżoną *złośnik*, *złodziej* (*malefikus*) ⁹¹: *wróg* (*wrah*). Szczegółowych wyrazów ma nadto prawo czeskie wiele, iżko to: *provolan*, *straceneu*, *wrażedlnik*; ⁹² przez pierwszy rozumie osobę zapozwaną, a nie stawiającą się w sądzie, przez drugi osobę poszlakowaną, przez trzeci osobę sądownie skazaną.

§. 76. Z przywileju klasztorowi Tynieckiemu r. 1268. nadanego (Szczygiel. p. 157.), pokazuje się, że dni 30 zostawiano wolnego czasu temu, który po otrzymaniu pozwu do sądu, powziął zamiar odbycia pielgrzymki na święte miejsce, bądź dla odpustu, bądź dla załatwienia interesów handlowych na targach odbywających się zwyczajnie na podobnych miejscach. Później ustanowiono w Polsce (st. K. p. 41.), że po wręczeniu sobie pozwu do sądu, gdy się rzecz toczy wielkiej wagi, cztery tygodnie ma mieć powód wolnego czasu, do przygotowania się do sprawy; ale w sprawie małej wagi, zazaz nazajutrz stawić się w sądzie powinien. Prawo Duszan Cara w §. 27. stanowi, że powracającego z woyny nie wolno pozywać do sądu, aż dopiero po upływie trzech tygodni od jego do domu przybycia. Nadto, że pozew wręczony być powinien przed południem, i że wtedy zaraz w południe, pod karą sześciu wołów, stawić się ma oskarżo-

⁹¹ Nestor I. p. 227. tak się wyraża: *ni krasti, ni kleuc-tati, ni złodziejati*. ⁹² Pr. R. p. 81. u Nestora III. p.

96. czart nazwany jest wraždolubiec.

ny: późniéj miano wzgląd na odległość mieszkania od sądu.

Rusini (z. Reutza p. 85.) pozwalali zapozwanemu dni pięć, jeżeli dał rękoymią, że po upływniu tychże stawi się do sądu.

§. 77. Opowiedziawszy, kto i kiedy zapożywać mógł do sądu, zobaczmy teraz, czy każdego, i czy w każdym czasie zapożywać wolno było. Ani stan, ani wiek, ani płeć, ani przywilej iakowy, niewymawiały od stawienia się do sądu⁹³. Co wszakże polskie i serbskie prawa zmieniły. Bo §. 38. praw D. C. zakazuje zapożywać żonę w nieprzytomności iéy męża; a Kazimierz W. wbrew dawnemu zwyczajowi stanowi, że powód powinien wraz ze słuźebnikiem sędziego, udać się do domu oskarżonéy niewiasty, (dla krewkości iéy płci, iak się Tłomacze praw polskich wyrażają, wyłączonéy od zborów męzczyznych,) i w iéy mieszkaniu dowiedzieć się o obrońcy, któremu ona swą poruczyła sprawę, a następnie z nim samym się rozprawić. Co się zaś dotyczy małoletnich, stanowi tenże p. 97. że wolno ich w prawdzie do sądu zapożywać (może dla tego, ażeby przerwać przedawnienie, lubo o tém nie prawodawca niemówi), wszakże wyrok odłożyć ma sędzia, aż do czasu ich pełnoletności. Ten zaś, który się dla tego wymawia od stawienia się w właściwym sądzie,

⁹³ St. K. p. 71. 74. 75. Inaczéy było w Giermanii, tam bowiem tylko płeć mężka wolnego stanu, miała przystęp do sądu. z. Grimma p. 750.

że odtąd zrzekł się prawa niemieckiego, a chce przejść pod prawo polskie, nawet gwałtem do sądu, pod którym dotąd żył, pociągnionym być może (z. st. K. p. 71.)

ROZDZIAŁ VIII^{my}

O POZWACH.

§. 78. Ustnie zapozywano do sądu, i zdaie się że iak w starożytnym Rzymie, tak w naydawniejszych czasach u Słowian, powód zapozywał sam, nie z uproszony mi na to świadkami. Inaczéy wskazywał obyczaj giermański (Maurer p. 37.), którego chwycił się statut Wielkopolski (st. K. p. 118). Na to co się rzekło, sam tylko Kosmas (p. 9. *sine exactore, sine sigillo*) dostarcza świadectwa, wszakże o prawdziwości tego wątpić nie można, pominąć na to, iż to się dziwnym sposobem z tem zgadza, co nam późniejsze prawa czeskie, o zapozywaniu do sądu przez Komornika, urzędową pieczęcią opatrzonego (*exactor, sigillum*), podały. Gdy z czasem, iak się zdaie, nadużycia z tego względu nastąpiły, za szczególniejsze dobrodziejstwo uważano postanowienie, że do sądu tylko przez wydanie pozwu wzywać można.

Przemysław Ottokar zapewnił to przywileiem duchowieństwu, i ludziom kościelnym czeskim, a Konrad wszystkim mieszkańcom Morawii. Obadwaj ci prawodawcy, wyrazem *testimonium* nazywali pozew. Wszakże przez cały przeciąg ożre-

su tego, panował na Rusi zwyczaj ustnie do sądu zapożyczania. Reszta Słowiańszczyzny już wcześnięj odstąpiła od tego zwyczaju.

§. 79. W Polsce zapożyczać musiał Komornik, jeżeli sprawa toczyła się przed Królem, albo gdy spór o dziedzictwo w ziemskim odbywał się sądzie. Kronikarze najdawniejsi, i akta urzędowe z XII. i XIII. wieku, potwierdzają to. Toż samo było i na Szląsku. Pieczęcią i pierścieniem królewskim musiał być opatrzone Komornik, gdy miał zapożyczać wyższego stanu osobę; później postanowiono na Węgrach i gdzieindziej (już i akt urzędowy szląski z r. 1203. u Lelew. p. 185. o tem mówi), że żaden pozew nie będzie ważny, jak tylko piśmienny 94. Wszakże i listy pozewne tylko doznakomitych obywateli wydawano. Według §. 28. praw Duszan Cara, wielki Włastelin musiał być na piśmie (kniga) zapozwany (pozywa, zowie na sud), wszyscy inni mieszkańcy stawieć się wsądzie musieli, za ukazaniem im carskiej pieczęci. Statuta polskie postanowiły względem pozwów co następuje. W Wielkiej Polsce (st. K. p. 117.) wszystkich bez wyjątku na piśmie (pozewne listy) zapożyczano do zwyczajnych sądów; do wiecowych zaś ustnie zapożyczał wożny, i gdziekolwiek znalazł obwinionego, zapożyczać go miał prawo (in hospitio aut in foro). Do innych sądów zapożycząc, nie mógł się ważyć nachodzić domu szlachcica, lecz pozew musiał mu wręczyć na ręce Włoda-

94 Wierzbicec p. 19, Fessler II. p. 792. Summers. I. p. 879.

rza lub Sołtysa, wymieniając w nim po co, kiedy i przed którego sędziego został zapozwany.

§. 80. W Małéy Polsce tylko panów i szlachtę (Barones et Milites) zapożyczano do sądów niższych na piśmie, ale i tych mógł przed siebie ustnie wezwać sędzia, nawet przez pachółka (familiaris), jeżeli ich obwiniono o zbrodnią, (st. K. p. 39. 44. 45.). Wzywając do sądu woźny, nie stosował się do godziny przed lub po południowéy, na co w Serbii (§. 27. pr. D. C.) bardzo zwyczajano. Polski woźny stawał przede drzwiami oskarżonego, nderzał laską, to jest godłem swego urzędu ⁹⁵, i głośno wymieniał nazwisko i imię osoby pozwanéy; w krótkości opowiadał treść pozwu, a następnie wręczał takowy na piśmie. Tak nakazuje statut Kazimirza W. p. 39. 40. Wszakże czynić to powinien na wyraźny rozkaz (kazanie) sędziego, i żądanie powoda, tudzież krewnych i przyjaciół: bo inaczej bez upoważnienia, zapożyczający woźny ciężkiéy karze ulegał, którą niżej wymienimy. Sędzia wszelkiego stopnia nie może kazać zapożyczać, iak tylko na zanesione zaskarżenie (statut Małop. p. 43.), tudzież uznawszy słusność sprawy powoda. Wymieniono w statucie Małopolskim, kiedy może i powinien niedopuszczać pozwu. Jeśli się nie stawił oskarżony, (nazywa to Tłomacz statutu

⁹⁵ I czeskiego woźnego było to godłem, co Tłomacz łaciński do §. 95. R. Z. i C. poświadcza. Przyswoiono sobie ten zwyczaj od Niemców Gr. p. 767.

Kazim: *niebycie, niestanie*, a i kara za to opłacona zwala się *niestanne*, z. Lel. p. 121. W st. M. p. 71. 72. wyraźnie powiedziano „actor forum ubique sequi debet.” w tedy za pierwszym i drugim razem płacił karę, za trzecim wyrokowano przeciw niemu ostatecznie (*sententia definitiva*). Większą karę płacił szlachcic, mniejszý ulegał kmieć, lub obywatel nie szlachcic, *villanus* (stat. Małop. p. 47). Lecz ieśli się dla tego stawieć nie chciał, że np. dziedzictwa, o które spór zachodził, nie miał własnego, lecz miał ie wspólnie z drugim, którego właśnie nie było, na ten czas w parafii, gdzie leżało toż dziedzictwo, pozew piśmienny w publiczném przybiłano mieyscu, co wszelako wraz z ustawą toż nakazującą, poszło w zapomnienie (Lelew. p. 353.), a następnie nastąpiło to, iż woźny potrzykroć zapożywał nieobecnego, a gdy i tak niestanął, sąd postępował sobie względem niego w sposób wyżej wymieniony (st. K. p. 46).

Podobnież zapożywano o dług większy, i znaczniej wydawano wyrok (st. K. p. 119).

§. 81. W Mazowszu zapożywano w sprawach kryminalnych obyczajem, do czeskiego wielce podobnym. Prawo z r. 1390. stanowi w téj mierze co następuje.

Gdy szlachcic zabije szlachcica, pokrzywdzony, wywołuje przez woźnego na rynku, po trzy razy iego imie, i wzywa go, ażeby się stawil do sądu. Za trzecim razem, gdy nie stanął, musiał

z kraju na rok i sześć niedziel ucbodzić, i opłacić wraǳę (*inimicitia*), iako niebroniący się, a więc zaocznie skazany (*jure victus*). Jeżeli go Książę przed się zapozwał, a on nie stanął, zabierano mu dobra: pokrzywdzony trzymał ie, albo na zawsze, albo dopóki opłaty pieniężney nie wytrzymał; wszakże krewni wykupić ie mogli.

§. 82. Zapozwany o występek sam się do sądu stawić powinien, bo iak stat. K. p. 43. wyraźnie mówi, o takowe ani oyciec zasyna, ani syn za oycę, ani brat za brata nieodpowiada, ani sługa za pana ani pan za sługę; i że współnicy występuku z głównym sprawcą razem odpowiadają. Wyjątek wszakże przypuszcza w tym względzie prawo polskie i czeskie, o którym się niżej powie. Przepis ten nie dotyczy się skargi, takową albowiem albo sam pokrzywdzony, albo iego krewni, ale nikt obcy, zanieść do sądu musiał, co wyraźnie nakazują §. 212. Pr. Z. C. §. 30. R. Z. C. W sprawach wynikających z prawa rzeczowego, lub zobowiązań się wzajemnych, lub gdzie szło o wynagrodzenie szkody, pan za sługę, współnik majątku za współnika odpowiadał, a tę zasadę wszystkie prawa słowiańskie⁹⁶ przyjęły. Na to bacząc łatwo odgadniemy, dla czego podług §. 30. R. Z. C. nie wolno się było o gło-

⁹⁶ Nie przeczy temu statut Małop. p. 84 (*quilibet homo debet habere Advocatum, Procuratorem seu Prolocutorem*), bo myśl iego jest ta: iż każdemu wolno jest mieć swego obrońcę sądowego.

wę rozprawić z przeciwnikiem przez zastępcę; i dla czego o karę pieniężną, na którą był przeciwnik sądownie skazany, wolno było i zastępcę do sądowego stawieć pojedynku. Samosię przecież rozumie, iż to się małoletnich nie dotyczyło: ci dochodzący sądownie krzywdy, rodzicom ich wyrządzoney, w każdym razie (podług §. 31. 32. R. Z. C. D. t. IX. o sirotku rzad.) przez zastępcę działać mogli.

§. 83. Działającego sądownie w cudzej sprawie, nazywa statut Małopolski p. 31. *Advocatus*, *Procurator*, *Prolocutor* (Tłomacz i tego także od *spierania* się nazwał *pierzczą*), prawo czeskie *porucznikiem*, prawo serbskie w §. 28. i tego także nazywa *Przystawem*. Na pomorzu nakazali Krzyżacy spierać się sądownie, tylko przez zastępcę (*Procurator*), ale i to kazał papież zmieścić⁹⁷. Był osobliwszy zwyczaj u Węgrów, iż wolno było oskarżonemu stanąć w sądzie przez zastępcę, ale powód koniecznie się musiał osobiście stawić⁹⁸. Zwyczaj w Polsce odstępowano komuś całej sprawy, i tym sposobem przeprowadzano ją w sądzie. Kmieciowi zapożyczającemu szlachcica o zranienie, powinien był, podług praw mazowieckich z roku 1377, pan jego do sądu towarzyszyć i dopomagać mu w skardze (*assistere*).

§. 84. Czesi mieli bardzo zawity sposób zapożyczania do sądu (*pohon*, *pohoniti*, *zegnati*),

⁹⁷ U Dregera p. 287. §. 25. pr. D. C. p. 803.

⁹⁸ Fessler II.

wielce się różniący od zwyczajów giermańskich 99.

O wszelką krzywdę (nehod) zapożywać wolno było, tymże samym co i w Polsce sposobem, z tą tylko różnicą: iż kobiety niezamężne (panny lub wdowy) od zwykłej formalności uwalniano, jeżeli się o swoje wiano prawowały. Mężatka musiała zwykłej dopełnić formalności; a nawet ten, któremu swe wiano zapisała, zwykłym sposobem, o nie zapożywać był powinien 100. Chcący wydać pozew, powinien się był napród udać do Pisarza ziemskiego, a następnie do starego Komornika, i żądać od nich słuźebnika sądowego, wręczającego pozwy. Tego to słuźebnika, czyli Komornika, należało podług przepisu dawnego prawa, opatrzyć pieczęcią, uzyskawszy ją, za pewną opłatą, od Pisarza ziemskiego: nowsze prawo snadź tego niewymagało. To uskuteczniwszy powód powinien był skargę swoją na piśmie złożyć w archiwum ziemskim, przybrać sobie rzecznika, i dalej podług jego instrukcyi działać. Zapozwana strona toż samo przedsiębrała, a przedewszystkiem starać się była powinna u Pisarza o *Wizę* 101. Trzeba albowiem wiedzieć, iż wolno było Pisarzowi złożoną u siebie piśmienną skargę z redagować lepiej, i uzu-

99 Maurer p. 44.45. 100 A. z Duby w tytułach III. IV. *Kde prawa hledati, o pohonech*, §.73. R.Z.C. D.t. LVIII, *Co Purkrabi pražsky když surzadem iede*. 101 D. t. XXXIII. *o zmatcích w žalobach*, t. LXX. o *Wize*.

pełnić w niej formalności prawa, a tem samem stronę ubespieczyc. Wszakże Pisarz powinien to być uczynić przed zażądaniem iey kopii odoskarżonego, przed napisaniem na nięć widymaty (visa), i poświadczeniem że się zgadza z oryginałem. Już potem nie w skardze nie wolno było Pisarzowi zmienić 102. Zobaczymy niżej, do czego kopia taka służyła oskarżonemu.

§. 85. Komornik zapożywał do sądu właściwego 103, nie tylko w obrębie tegoż sądownictwa mieszkające osoby, ale także i zamieszkałe w obrębie innych sądownictw. Ponieważ każdy sąd miał swego Komornika, więc prąski Komornik gdy gdzie indziey zapożywał, powinien był sobie do pomocy przybrać Komornika tamtejszego sądu, i z nim wspólnie zapozwać. To przybranie nastąpić było powinno za wiedzą sądu właściwego, bo, pominąwszy inne okoliczności, musiał sąd wzmiankę o tem w swoich aktach uczynić, a to służyło za dowód nastąpięnego zapozwania, gdyby np. chciał być oskarżony utrzymywać, że mu pozwu niewręczono.

Pozew do skutku przychodzi po dopełnieniu wszelkich ze strony powoda, i Komornika formalności; przeciwnie upada pozew. Wyrazy techniczne na to ma prawo czeskie *pohon proszet*, *pohon sszet*. W źródlach, z którychśmy czerpali,

102 D. t. LXXIX. o wize. Tenże mówi: viza iest zamek wszie prze.

103 §. 1. 3. 4. 17. 18. 20. 29. 30. 35. 36. 40. — 46. Pr. Z. C.

jest tylko mowa o zapożyczaniu do pragskiego sądu: wszakże z tąd wymiar można wziąć o zapożyczaniu i do innych sądów. Zobaczymyż więc, iak zapożyczano.

§. 86. Cała sztuka zależała na tém, ażeby wiedzieć, kogo, kiedy i iak pozwać, bo każdy stan, innych wymagał formalności, aczkolwiek wszystkich, służebników królewskich wyjąwszy (§. 57. pr. Z. C.) ustnie zapożyczano.

Władykę i każdego ziemianina (właściciela chociażby tylko zagonu ziemi) żonatego, zapożyczał Komornik ogłaszając pozew na rynku miejskim, gdzie się sąd odbywał, (trhem pohoni). Potem udawał się do iego zamieszkania (gdzie *bydem, sledi, bydli, chlebi*), a następnie do miasta naybliżey temuż zamieszkaniu przyległego, a mianowicie do tego, do którego ludzie z owéy maiętności na targ chodzili (§. 29. Pr. Z. C.). Tamże toż samo powtarzał, t. i. zapożyczał oskarżonego, ażeby się do sądu w naznaczonym terminie stawił. Po trzeci czyli raczéy po czwarty raz, w dzień targowy, powtarzał pozew na rynku tego miasta, z którego sobie do pomocy drugiego Komornika przybrał (§. 77. R. Z. C.). Jeżeli ziemianin własną maiętność mając mieszkał na cudzey, (bądź dzierżawiać ią, bądź zostając w obowiązkach publicznych, lub prywatnych), nie dosyc na tém, potrzeba mu było pozew i w iego mieszkaniu, i w maiętności własnéy wręczyć, zachowując następującą formalność. Komornik wszedłszy w pro-

gi domu, wzywa gospodarza lub włodarza iego, (panoszu nebo sameho pana); lub którego kolwiek z iego ludzi, ażeby słuchoł pozwu, a skończywszy swą rzecz, zapytanie się czy zrozumiał dobrze, o co tu idzie. Gdy milczał zapytany, znakiem było że zrozumiał, i pozew przyjął.

§. 87. Jedną z głównych przyczyn nieważności wręczenia pozwu było, że żony zapozwanego (pani) nie masz w domu. Wtedy szukał iey Komornik po całym mieszkaniu, zwłaszcza gdy miał na to poszlakę, iż się ona istotnie tam znajduje. Wtem nie powinien był żadney doznać przeszkody, inaczey w aktach własnych wzmiankę i o tem czynił, a to samo już służyło za dowód, iż pozew do skutku doszedł. Samo się przez się rozumie, iż chwilowe nie bycie żony w domu, nie służyło za dowód, że iey nie masz (§. 35. 45. Pr. Z. C). Jeżeli w miejscu sądu zastał Komornik osobę mającą być zapozwaną, mógł iey tam wręczyć pozew, gdy sama na to przystała, i gdy przed sądowym pisarzem zeznała do protokołu, iż istotnie przyjmuje tu pozew. Z przepisów o pozwach widać szczególniey, iak się już w tym okrecie psuł charakter narodu czeskiego, i od dawney prostoty słowiańskiej odstępował. Wyszukiwano natchytrzejszych sposobów, ażeby Komornika oszukać, i prawo pozwu zniweczyć.

§. 88. Szczególniey tłumaczono się tem, że nie w tem miejscu obrał sobie zapozwany mie-

szkanie prawne, skąd go pozwano. Wszakże gdy przy pierwszym i drugim pozwie, zarzutu tego nieuczynił, przy pozwie trzecim już go niemógł robić. Jeżeli to nie pomogło, pozwany otwarcie wyznąć musiał, skąd chce być zapozywany, zwłaszcza jeżeli dla nieuważnienia pozwu, co chwilą przenosił się z zągą z miejsca na miejsce, i w ten sposób krył się przed Komornikiem. W przypadku, gdy i to nie pomogło, Kmiecie wyrokowali względem zamieszkania prawnego, oskarżonej osoby.

§. 89. Beżzennego ¹⁰⁴ (hołomka), iako niemającego stałego zamieszkania, zapozywano najprzód na targu; po drugi raz w téj miejscowości, gdzie zwykle przehywał (dworem sędzie), a w przypadku niezastania go w domu, składał Komornik pozew u Kmieci; po raz trzeci zapozywał go w najbliższym miasteczku. Ponieważ, iak się wyraża prawo, iest beżzenny wszędzie domem, więc też przed każdy sąd zapozywać go można, i nie masz potrzeby dwóch Komorników do pozwu wzywać, bo może być przypadek, iż właśnie do takiego sądu zapozywany będzie, który nawet iednego niema Komornika. Naturalną było rzeczą przyjąć, iż wdowiec takimże samym sposobem zapozywany być powinien do sądu; tudzież ko-

¹⁰⁴ §. 47. 66. Pr. Z. C. nie śmiem twierdzić z pewnością, czy w témże samem znaczeniu należy rozumieć wyraz *hołomka* w st. K. p. 88. Wszakże w samej pisowni wyrazu tego nie zgadzaia się rękopisma praw polskich.

biety w panińskim ieszcze zostające stanie (panna iez iest dziewczka), nakoniec syn w spólności majątkowey z rodzicami, lub z oycem zostający, iako mający tamże zamieszkanie prawne, gdzie i iego rodzice. Ale wdowę zapożywać należało częścią iak żonatego, a więc w iey zamieszkanu, częścią iak bezżennego, a więc podług formalności wyżey opisaney. Przyczyną tego iest skromność niewieścia, nakazująca iey pilnować dumu, chylba gdy w temże samym celu, co i niezamężna kobieta, u krewnych swoich, albo u przyjaciół bawi; Kmieć z obowiązku swego w mieyscu zostawac powinien, więc pożywać go należało tymże samym sposobem, co i żonatego. Ale tułacz (*tkacz*,) (*tką się, wszędzie go pełno vagabundus*) wyraźnie odróżniony w §. 58. Pr. Z. C. od domowitego, czyli od człowieka mającego stałe zamieszkanie, nie tylko że się zapożywał iak bezżenny, ale nadto powinien był Komornik wezwac właściwy urząd o dostawienie go do sądu, i sprowadzenie z mieysca dotychczasowego iego pobytu.

§. 90. Przeciwno duchowienstwu (klasztornemu i świeckiemu zarówny), i urzędnikom wszelkiego stopnia, nieco odmienniey szedł pozew. Księży wolno było zapożywać, gdy szedł spór o dziedzictwo lub długi z niem mające związek: o wszelkie inne należytości trzeba się było prawować z duchowienstwem w iego właściwym sądzie (§. 90. R. Z. C. 135. Pr. Z. C.). Że iak było w Ser-

bii i w Polsce widać ze statutu K. p. 33. gdzie wspomniono, że duchowni własne mający dziedzictwa (bona patrimonialia), od przepisów prawa krajowego wyłamywać się nie mogą. Duszan Car w §. 14. 15. mówi o dziedzictwach księży, i stanowi, że Pop za to co winien (dużan ili kriw) do sądu carskiego zapozwany być może. Wyższych urzędników, a szczególnie Burgrabiego pragskiego i Biskupa ażeby zapozwać, sam Kmieć do ich mieszkania udać się musiał, i albo im samym, albo w nieprzytomności tychże, marszałkowi domu (staroście mówi §. 60. Pr. Z. C. a §. 70. R. Z. C. domownikowi neb szafarzowi) pozew wręczał. Następnie udawał się na grunt ich dziedziczny, gdzie powtórnie zapożywał ich już sposobem zwyczajnym. Niższego księdza zwykłym zapożywano sposobem, odczytując nań pozew przed ludem na mszą do kościoła zgromadzonym 105.

W przyległej Czechom Morawii, tenże sam był sposób zapożywania, iak się to pokazuje z przywileju Konrada 106. I tu nazywano pozew *pohonem*, i *pomocne* 107 opłacano. Pozew należało się wręczyć w domu.

105 §. 135. Pr. Z. C. §. 91. R. Z. C. 106 Item nullus Camerarius citet aliquem, nisi cum certo testimonio eorum quorum interest, et nominatim quilibet eorum debet ducere Castellani nuncium, et insuper duos probos viros de circumsedentibus illis, et si Camerarius vadit ipse secundus aut tertius, sive nuncius Beneficiariorum, si interficiatur, nihil pro eo respondeatur. 107 W przywileju Konrada: item si qui citatus

Reszty Słowian prawodawstwa nie nadmieniam o pozwach. Traktat Mściława Daw. używa wyrazu *zwati*, który wskazuje, iż prócz ustnego wezwania do sądu, żadnych innych nie używano formalności.

ROZDZIAŁ IX^{ty}

ROKI CZYLI TERMINY SĄDOWE.

§. 91. Czy były jakie terminy czasem oznaczone, i przeznaczone na odbywanie się sądów, na to odpowiedź znajdziemy w samych tylko prawach polskich, węgierskich i czeskich. To wszakże dotyczy się tylko sądów cywilnych, bo te tylko, co się i teraz praktykuje, miały swoje ferye. Na Węgrach w pewnéj porze roku objeżdżał sędzia kray cały, i miewał roki. W Polsce zwoływano *wicca*, a przed Kazimierzem W. nawet i sądy ziemskie w sprawach ważniejszych, bo sądy mniejsze ciągle były zajęte odsądzaniem spraw. Podobnież i u Germanów (Gr. p. 826.) były *placita indicta, vel non indicta*. Późniéj zmieniono to, albowiem w Czechach roki zwyczajne odbywały się stale po SS. Jerzym i Gawle, a statut Małopolski wskazał miejsce Woiewodom i Kasztelanom, gdzie sądom przewodniczyć mają. Czas w którym sądy odbywano, zwano *rokami zwy-*

fuerit et obtinebit jus suum in judicio, neque Wrèz (Wrażda?) neque Pohonie, sed solummodo denaros duos persolvat, quod pomocne dicitur. Item ad judicium nullus accedat nisi de domo secundum jus primo citetur.

czaynemi i wielkiemi; czas w którym sądy mniejsze odsądzały sprawy, zwano *rokami matemi, między rokami, poroczkami*, czas feryy sądowych zwało prawo czeskie *rokami jałowemi* 108.

§. 92. I za Karpatami termin sądowy nazywano rokiem, więc też i w prawie serbskiem jest wyrażenie *na rok priide*. Nie powiedziano w tém i w ruskiem prawie, po ilu pozwach niestawiający w sądzie, przegrywa sprawę. Inne prawodawstwa, mówią naymniey o trzech terminach. U Giermanów (Gr. p. 815. 816.) niekiedy dopiero po siódmém niestaniu skazywano zaocznie. Według praw węgierskich musiał być cały proces w rok ukończony; nawet wolno było policzkować sędziego, jeżeli w 30 dni po odsądzeniu sprawy, ociągał się z wydaniem wyroku (z. Wierzbca p. 27. Fesslera II. p. 813.).

§. 93. Rozważmy teraz formalności, iakie zachodziły w sprawach, toczących się już po wręczeniu pozwu. Naydokładniey o tém mówią prawa czeskie, rozbierając je opowiemy oraz cośmy w innych prawach wyczytać o tém mogli. Ażeby się sprawa nieprzeciągała 109, oskarżony miał prawo nastawać na powoda, ażeby rozpoczęty proces kończył; i był mu za to odpowiedzialnym, jeżeli się sprawa z iego przeciągnęła winy. Przyczyną tego było, iż skoro powód wydał pozew, zaraz akt zaskarżenia wpisywano w deski ziemskie, a to miało taki skutek, iak u

108 D. t. XXV. *O położeni roku k'newinie*.

109 Pr.

Z. C. §§. 85. 92. 108. 109. 149. 19.

nas ostrzeżenie w księgach hipotecznych zrobione. Bo tym sposobem utracił oskarżony ufność u ludzi, gdyż nie jeden wahał mu się pożyczyć, lub wnieść z nim w stosunki prawne, jako z takim, który na majątku podupaść może, sprawę przegrawszy. W Polsce po wydaniu pozwu we trzy tygodnie wyznaczono termin pierwszy (st. K. p. 41.), a w Czechach podwójny przeciąg czasu czyli niedziel sześć na sprawy do sądów ziemskich, cztery tygodnie na sprawy należące do niższych sądów, przeznaczano. W czasie owym czyniono przygotowania do wystawienia sądowi sprawy w należytem świetle. W pierwszych dwóch niedzielach opowiadał stan sprawy, i swoje pretensye wyluszczał powód, i dowodami je popierał, to się nazywało *opowiadaniem i wyswiadczeniem* (§. 79. Pr. Z. C.). Pozwany trzymając w ręku *Wizę*, uważał czyli się istotnie zgadza skarga z opowiadaniem. Jeżeli się zgadzała, szedł dalej proces (§. 10. 97. R. Z. C.). W dwóch następnych tygodniach komunikowano wywód sprawy oskarżonemu, aza li mu coś przywieść na swoją obronę. Gdy tego nieuczynił, i gdy pierwsze dwa tygodnie, czyli razem wzięwszy, gdy sześć tygodni ale po dwa razy minęło; oskarżony, który we dwóch pierwszych przygotowawczych terminach mógł do rozprawy niestanąc, na trzecim koniecznie się stawić musiał 110, bądź

110 D. t. *pohon o dieciecstwie*, ale pohnany w tych trzech pohoniech nenie dłużeń stati, než na posledniem.

sam, bądź przez zastępcę, chyba jeżeli podpadł słabości, lub oddalił się z miejsca pobytu w sprawie rządowej, lub jeżeli w tym właśnie czasie był na służbie u Króla. Te albowiem przyczyny, uwalniały w Czechach i Giermanii (Gr. p. 818.) od wyroku zaocznego.

Jeżeli się na terminie udało pozwanemu wszystkie pretensye powoda odeprzeć, kończyła się sprawa w dowód czego posłużyło mu i to, że kosztą sądowe *pomocne* czyli *pamiętne* zapłacił, które mu naturalnie powód następnie zwrócić był powinien 111.

§. 94. Radość wygrywającej strony, z powodu odniesionego nad przeciwnikiem zwycięztwa, niedługo trwała, bo po upłynieniu nowych sześciu niedziel, w których znowu wszystko szło tymże samym co i dawniey trybem, wolno było do sądu zapożywać przeciwnika. Natenczas oskarżony albo tém odpierał natarczywość powoda, iż go przed właściwy sąd niezapozwał, albo iego pretensye na nowych oparte dowodach obalić musiał. Jeżeli mu się to udało, szedł pozew trzeci, czyli raczёy piąty rachując w to dwa przygotowawcze termina 112, po sześć niedziel trwające. I na trzecim terminie w tenże sam sposób, co i na dwóch pierwszych, sądzono sprawę, a kto

111 D. t. LXXI. o drżení lidi w pohoničch §. 79. 87. 88. 90. 191. Pr. Z. C. imá byti dáno za právo stane a on dá pamatné §. 27. R. Z. C. 112 to bude piet póhonów w tei při a trzidceti nediel bude minulo w pohoniech §. 84. Pr. Z. C.

przeciwnika odparł, już go na zawsze przepaął,
(tehdá polnany wiec té prze prázden §. 79. Pr.
Z. C.).

§. 95. Mnieý wiéccý miało to wszystko miey-
sce i w Polsce: ale niemam dowodów, że i u re-
szty Słowian tak było. Nawet wątpię o tém wy-
pada, zważając, że ich urządzenia prawne nie
były ieszcze o tyle rozwinięte. Co się dotyczy
Polski, tudzież Szlaska, żadnych innych w téy
mierze niemam dowodów, nad pojedyncze wy-
razy techniczne, tu i owdzie po aktach urzędo-
wych rozproszone. Wszakże mają one swoje zna-
czenie, jeżeli je zastosujemy do tego, co się z po-
mników prawodawstwa czeskiego dopiero przy-
wiodło. Wczesna o nich wzmianka, w aktach
urzędowych polskich i szlaskich, wnioskować ka-
że i o dawności owych czeskich urządzeń. Już
bowiem ów sławny przywileý klasztorowi Ty-
nieckiemu około r. 1119. 1121. nadany, i drugi
z r. 1268. (u Lelewela p. 114. przyp. 41. p. 162.)
wspominają o *pomocnem*. Zważając na to, że
książęta pozwalając prywatnym mieć własne są-
downictwo, ustępowali im go z wszelkimi do-
chodami, zgodzimy się, iż wyraz pomocne fał-
szywie tłumaczył Naruszewicz (VI. p. 126.) przez
auxilium (ayde, droit d'aide): bo u Słowian po-
mocne insze miało iak u Franków przeznacze-
nie. Należało ono do niepospolitych ździerstw,
bo w Polsce (podług zdania P. Lelewela p. 122.)
wynosiło nawet trzynaście grzywien; tak iż Hen-
ryk brodaty, zmniejszając je (podług Długosza

p. 660. *elisit*), zasłużył sobie na wdzięczność narodu. Kiedy później, pod nazwiskiem czesnego albo pamiętnego, znowu się w sądownictwo polskie wkradło, Kazimirz W. (st. K. p. 62. Wiśl. p. 132.) ograniczył je do 4. i 2. groszy (rozumieni pragskie grosze). Sądzić należy, że czeskie prawodawstwo i to źdierstwo odnowiło w Małopolsce, gdzie, z powodów naturalnych, bardziej jego nadużycia, niż w Wielkiej polsce czuć się dawały. Z tego także prawa wywodzić *niestane*.

Oskarżony na pierwszym i drugim niestawiający terminie, jeżeli był panem włości, dawał za karę parę wołów, później pieniądze składano (z. stat. Małop. p. 47. Lelewela p. 307.); jeżeli był kmieciem, dawał jednego wołu; jeżeli na trzecim terminie nie stanął (a właściwie to nazywa Tłumacz statutu Kazim. *niebyciem*, *niestaniem*,) utracił i upadał ze swoją sprawą. I w ustawie mazowieckiej z r. 1377. kara niestania naznaczoną była za pierwsze niebycie; o drugim i trzecim nie tam nie powiedziano: wspomniano tylko, że nie przytomnemu w kraju, do trzeciego roku z tego folgowano względu.

ROZDZIAŁ XV

STRONY TOCZĄC SPÓR WSADZIE, WZAJEMNIE BRONIĄ PRAW SWOICH

a, dowody świadków, przysięgę składając.

§. 96. Należało przekonać oskarżonego, albo mu dowieść że przewinił. Najstarsi Kronikarze

polscy objawiaią to zdanie, że oskarżonego dopiero wtedy potępić można, gdy się albo sam przyzna, albo się go oczywistemi przekona dowodami, byle ich tylko niewyłudzone z niego 113. Podobnież wyrażaia się prawa innych Słowian 114.

Z późniejszych źródeł polskiego prawa, szczególnie się w téj mierze dokładnie wyraża statut Wielkopolski, (st. K. p. 117.) stanowiąc, iż, mianowicie o zbrodnię, żaden sędzia, jakiego bądź stopnia nie może zaocznie obwinionego sądzić. Każdy zaś zapozwany do sądu, że ma być sądownie przekonany (sądem przeparty), albo że się przyznać powinien (wolno wyznawaiący). Jeżeli powód swéj sprawy dokładnie nie poparł, oskarżony zostawał wolny. Owo tyle u nas wstawione „*neminem captivabimus nisi jure victum aut in maleficio deprehensum*” już w tym okresie miało miejsce na Węgrach: bo iak twierdzi Fessler II. p. 816. nikt tam ani więziony, ani karany być nie mógł, tylko za wyrokiem sądowym. Toż samo stanowi §. 84. pr. D. C. mocą którego żaden urzędnik do więzienia nikogo wtrącić niemógł, chyba tylko na rozkaz carski, inaczey wielkiéy bo 500. perperów ulegał karze. Nawet, podług §. 54. tegoż prawa, chociażby kto był za karę do wię-

113 Lelewel p. 58. przy. 60. 61. Wspomina Długosz p. 977. że w sądzie polubownym z Krzyżakami przekonywano się wzajemnie „*literarum, privilegiorum munimentorum exhibitione, testiumque notabilium inductione.*” 114 Lel. p. 58. §. 57. pr. D. C.

zienia wtrącony, wolnym się stawał, gdy z niego uciekł na dwór carski, bo każdy znajdował tam bezpieczeństwo, ieśli zresztą był wolnego urodzenia, i nikomu osobiście nie odpowiedzialny.

§. 97. Tu wypada zwrócić na to uwagę, że więzienie było u Słowian, karą dla duchowieństwa i osób wyższego stanu, a dla niższych środkiem zabezpieczenia ich osoby. Kronikarze i akta urzędowe polskie, Prawda ruska i traktat Mściława Dawidowicza, mówiąc o wsadzaniu winnych do lochu (w pogrzeb) i w dyby; tudzież o więzieniu (swieżew) niewinnych, prawo Duszan Cara §. 8. 16. mówiąc o wrzucaniu Popów do ciemnicy, o uwięzieniu krzywdzicieli (sweżu) dopóki nie wynagrodzą szkody, potwierdzają to mniemanie 115. Toż Kadłubek i Kronikarze (u Somersb. II. p. 175.), mówiący o więzieniu i wygnaniu, iako o karze właściwej, przeznaczonéj dla duchownych osób. W Czechach dopiero za Karola IV. postanowiono karę ciężkiego i warownego więzienia (*wazbu*) na panów za takie zbrodnie, za które aż dotąd karę śmierci ponosili (§. 23. R. Z. C. Gr. p. 710.).

§. 98. Poparcie sprawy przysięgą lub sądem bożym opierało się na większem lub mniejszem domniemaniu o występku oskarżonéj osoby. Nie zgadzały się w pojęciach o téj rzeczy prawodawstwa słowiańskie, i każde rządziło się oddziel-

115 Gallus p. 67. 68. W akcie urzędowym z r. 1145. u Lelwela p. 168. „nusquam incarcerationi nisi in stabulo Abbatis.

na praktyką, stosownie do tego iak cudzoziemskie prawa i obyczaje zrozumiało, i takowe sobie przyswoiło, gdyż iak się to już powiedziało, niewywiązały się te wyobrażenia, z ducha narodowości słowiańskieg.

Już Rzymianie 116, o ile znali Słowian, zrobili tę uwagę, że ich trudno do przysięgi nakłonić, co i Helmold I. 52. 53. powtórzył, i przytoczył przyczynę, dla której tak czynią. Dotąd ieszcze pospółstwo słowiańskie, nie łatwo da się nakłonić do składania przysięgi. Wszakże wpływ cudzoziemszczyzny dokazał tego, iż Słowianie wyzuli się ze zwyczajów narodowych, i że później, mianowicie też Słowianie religią katolicką wyznawiający, za zasadę przyjęli, że w braku piśmiennego dowodu, niedosyć jest świadkami poprzeć sprawę, ale ią nadto ieszcze i przysięgą stwierdzić potrzeba.

Przejdźmy pojedynczo przepisy praw słowiańskich, iakie nam w téj mierze dochowały dzieie.

§. 99. Naywięcéy Czechy zarwały tu z obcego prawa, więcéy niż którykolwiek inny naród słowiański, swe prawodawstwo cudzoziemszczę. Już Kosmas p. 140. wspomina, że w Czechach oddawna było we zwyczajn używać wielu świadków. Pomniki prawodawstw czeskich mówią o tém co następuje.

Przyięto za zasadę, iż w wątpliwszych przypadkach, czyli w takich, kiedy pismem wiary

godnem nie może strona prawa swego dowieść ten wygrywa, który stawi świadków lepszych, a przez takich rozumiano ludzi, przeciwko których świadectwu żadnego nie było zarzutu, i którzy zdawali się naylepić wyświecać prawdę. Za prawdziwość świadczących przysięgali drudzy świadkowie, nazywało się to *ludźmi doliczyć prawdy* (*dolicziti*). Ci drudzy oczyszczali tamtych z podeyrzenia o ich sumiennosci, i z tąd nazywano ich *oczysznikami*. Przeciwnik mógł, jeżeli chciał (§ 73. R. Z. C.), tyleż świadków (a nie w dwóynasób, iak w prawie giermańskiem Gr. p. 906.) stawić, ile ich stawiał powód. Gdy obiedwie strony dopełniły przepisu w sposób iednakowy, natenczas sprawa na niczem spetzła, i trzeba było szukać innych sposobów wybadania prawdy. W takim przypadku udawano się do zwyczajów giermańskich, i *sądy boże* brano w pomoc (Gr. p. 859. 908.). Gdy te poszły w niepamięć, nie było nato innego środka, iak tylko, oczekiwać dogodnego czasu, któryby inny iaki środek, prawdę wyświecić mogący, nadarzył. Akt urzędowy z r. 1274. (udzielony mi przez P. Hankę) przekonywa nas, że siedmiu świadkami trzeba się było oczyszczać z zarzutu złodzieystwa, i ze spraw nadwornych.

§. 100. W pomikach prawodawstw czeskich nic o tem wyczytać nie mogliśmy, ani wybać tego, iakie to były owe nadworne sprawy. Dowiedzieliśmy się atoli, że w sprawach do sądu

ziemskiego należących, a szczególniej też w sprawach niegdyś wymagających sądu bożego (§. 71. Pr. Z. C.), tudzież w sprawach o dziedzictwo, potrzeba było siedmiu świadków (tu porównać Grimma p. 548. 859.), Władyków właścicieli. Władyki dzierżawcy (bądź to że posiadłość miał najmniejszą, bądź od Króla sobie daną, a jeszcze nie wysłużoną trzymał D. t. XIII. *Póhon o dtuk slistem*), do takiej przysięgi nie przypuszczano. Z tych siedmiu świadków, strona wybierała trzech do przysięgi, reszta świadków oczyszczała tamtych, jeżeli tego była potrzeba.

Oczyszczenia, tego pokazała się większa potrzeba, po zniesieniu sądów bożych (§. 70. 71. Pr. Z. C. §. 21. R. Z. C.).

W sprawach należących do sądów mniejszych, potrzeba było przynajmniej świadków czterech (podług §. 83. R. Z. C. trzech świadków): z tych przysięgał jeden, inni oczyszczały go, lub siebie nawzajem oczyszczały, jeżeli tego potrzeba było. Zawsze przestrzegano, ażeby przepisana prawem liczba świadków stanęła, lecz od okoliczności zależało, czy tylko strony przysięgać miały, lub czyli i świadkowie; z uczynku, iak się prawo wyraża, to jest z obowiązania się, pierwszy przysięgał powód, a po nim oskarżony (§. 63. R. Z. C.); następnie musieli go świadkowie oczyścić z podejrzenia, że fałszywie nie przysięgał 117. Jeżeli

117 Dobner IV. p. 216. Acta liter I. II. p. 46. §. 68. Pr. Z. C. §. 62. 63. R. Z. C.

nader wątpliwą było rzeczą, za kim prawda przemawia, rzucano losy, kto ma mieć prawo stawieć za sobą oczystników, a kto sam ma przysięść 118. Rotę przepisywano przysięgać mającemu (*iakoż mu bude rota wydana*), stosownie do zaniezionej skargi. Toż samo i statut Kazim. p. 116. stanowi.

§. 101. Była przysięga *ze zmatkiem i bez zmatku*, podobnież, ale bardzo rzadko, wyrażają się i Tłomacze praw polskich. Zróżdłość tych wyrazów mieści w sobie słowo *zmetiti*, (znieść §. 34. 65. 89. R. Z. C.): a ono oznacza, że kto zmiotł, czyli usunął prawo przeciwnika, uwolnił się od iego natarczywości, albo na czas pewny, albo na zawsze. Pr. Z. C. w §. 84. mówi nawet, że i pozew znieść można. Jeżeli widocznie przemawiała słusność, albo prawo za którą bądź stroną, ią samą dopuszczano do przysięgi, a usuwano ię przeciwnika od użycia tegoż samego prawa. To się zwało działać bez zmatku. Jeżeli iedney i drugiey stronie toż samo służyło prawo, działano w sądzie ze zmatkiem. Naturalną było rzeczą, że szczególnież w sprawach kryminalnych działano bez zmatku.

Przysięgano w kaplicy grodzkiey, (i u Giermanów przysięgano w kościele, Gr. p. 905.); czas stawienia się był przedpołudniowy, a naydalszy

118 D. t. *żaloba z przijma* XXIX. o *jinych przisabach* XXXI. *zmatkowe w prawie*, §. 22. R. Z. C. Tłomacz łaciński do §. 98. R. Z. C.

termin samo południe, gdy na modlitwę dzwoniiono (*hodia prima* §. 67. 95. R. Z. C.). „*Hora qua ad primam pulsatur, ante horam nonam*” mówi Tłomacz łaciński, a wiadomo, że i w statucie Wielkopolskim godzina dziewiąta, odpowiadała godzinie dwunastej południowej.

Rzecznik w przytomności sędziów i pisarza, kierował ićy ceremoniałem, który był okazały. Jeżeli przysięgał Opat za klasztorne długę, musiał podług §. 135. Pr. Z. C. przysięgać według reguły zakonu swego; późnićy składał ją na Ewangelią Stą (czteno). Wten sam sposób i ludzie świeccy przysięgali na Szlasku 119.

§. 102. Z praw morawskich dowiadujemy się, że osób trudniących się szulerką (*taxillatores, tasserantes, triumphatores*, od tassowania i kożery (*Trumf* tak nazwanych), do świadectw 120 nie przypuszczano, a z przywileju Przemysława Ottokara, danego duchowieństwu dyccezyi pragskiey, wiadomo jest, że ludzi kościelnych o zło-dzieystwo oskarżonych, nie wolno było przekon-nywać, tylko świadectwem złożonem przez są-siadów oskarżonego; i że powód, gdy w sądzie nie przewiódł swej sprawy, trzysta denarów za karę płacił.

Jeszcze był ieden rodzaj uniewinniania się, tak nazwane prawo sierot (*sirotce, jus orphanile*). Albowiem na korzyść małoletnich postanowiono, iż w ich sprawach nie potrzeba oczyszników, do-

119 Sommersb. I. p. 775.

120 Dobner IV. p. 207. 219.

syć kiedy ten, co ich sprawy broni, sam przysięże (*swą ręką* §. 123. Pr. Z. C.).

Opatów przysięgających za dług klasztorny przypuszczono do tego dobrodzieystwa, tudzież tych, którzy spór toczyli o uczynioną sobie szkodę, i zgoła zawsze tym sposobem uniewinnić się pozwalano, gdy oczywiście przemawiało prawo za oskarżonym, i słuszość na jego była stronie.

Gdy szło o skradzionego psa, ten, na którego padała poszlaka, nie potrzebował się oczyścić przysięgą, dosyć było, jeżeli sumieniem swém zaręczył, że winien, i jeżeli złorzeczył sobie, ażeby się sam w psa obrócił, jeżeli nie prawdę mówi 121.

§. 103. Umyślnie naprzód mówiłem o Czechach, bo iak się zdaie, od nich wiele przepisów o przysięgach przeięli Polacy. Rzecz więc o przysięgach podług praw czeskich, należy uzupełnić z polskich praw. I w Polsce wzięto za zasadę, że niedosyć iest świadectwem sprawę poprzecć, ale nadto potrzeba samo świadectwo przysięgą wesprzec 122. Prawo czeskie ma tę zasadę, że możniejszy pozwany od uboższego, oczyszcza się z zarzutu lżeyszym sposobem, i że przeciwnie obowiązywać ma prawo, jeżeli możniejszy uboższego zapozwie. Podobnież stanowi i statut Małopolski p. 94. mówi albowiem,

121 §§. 118. 123. 125. 128. 134. 159. — 163. Pr. Z. C. §. 78.
R. Z. C. 122 st. K. p. 56. 57. Lelewel p. 76. przyp. 68.

że pan nie może być przez swego sługę do przysięgi pociągnięty, chociażby też i sam pan zarzut mu uczynił pierwszy, lecz że owszem służba ma się oczyścić z zarzutu samosześć. Pierwszą było rzeczą wymagać, podług praw czeskich od świadków, ażeby byli uczciwymi (§. 128. Pr. Z. C. *schowaly* kryminalnie nigdy nie sądzeni (*czisty od nároków*, iak mówi Andrzej z Duby w t. XIX. *žaloba o zastawu viennu bez desk*), z prawego łoża spółdzeni (iak się wyraża Tłomacz łaciński §. 66.—69. R. Z. C.), iednym słowem ludźmi uczciwymi (*dobrzy lidé*).

§. 104. I polskie też prawo, każdego kto praw używał, i był pełnoletnim, a więc i poddanego, (przeciwnie było u Giermanów, Gr. p. 856. 891.) do przysięgi i świadectwa dopuszczało. Nawet dawne prawo, iż w kłątwie zostający świadczyć nie może, zmieniono w ten sposób, iż gdy innych nie można było sprowadzić świadków, prosić się należało powoda, ażeby i takich przysiął, a w razie gdy na to nie przystał, oświadczano mu wyraźnie, iż nie masz innych, a na ten czas musiał i na takich poprzestać. Rzecz dziwna, że gdy szło o udowodnienie świadectwem, układów kupna i sprzedaży, czyli, (iak się wyrażają Tłomacze praw polskich) gdy trzeba było dokazać kupienia, przypuszczano nawet domowników i krewnych do świadectwa, ieżeli na to zezwolił powód; wszakże raz na ich świadectwie poprzestawszy, iuż nie mógł później ro-

bić przeciwko nim excepcyi (st. K. p. 57.). Ponieważ uważano przysięgę za środek łatwiejszy do poparcia sprawy, więc przyjęto, iż kto utracił prawo złożenia przysięgi, nie utracił prawa stawienia świadków (st. K. p. 121.).

Kto ma przysięgać powód czy oskarżony, na to dokładnéj odpowiedzi w polském prawie nieznaydujemy. To wszakże pewno, iż poszlakowanego o zabójstwo, sama przysięga potępia, tudzież i iego współników: co iednakże zmienił Kazimirz W. (st. M. p. 68.). Na korzyść kobiety, która, iak się Tłomacz statutu małopolskiego i prawa czeskie (§. 75. 77. Pr. Z. C.) wyrażają, doznawszy hańby, z rąk się gwałciciela wydarła, i na której były ślady gwałtu, postanowiono: iż skoro ona przysięże na to, że iey jest gwałt zadany, ma iey być dana zupełna wiara. Jeżeli zaś na nię nie ma śladów gwałtu, że ma być wolno posądzonemu oczyścić się przez sześciu świadków, tegoż samego co i on stanu i godności. W ogólności przyjęto za zasadę, iż powód dowodami, a mianowicie też przysięgą, prawosć swéj sprawy popiera, a oskarżony, zwłaszcza jeżeli jest znany uczciwym, odprzysięga się (st. K. p. 53. 54. 55. 76. — 78. 91.). W sprawach o dług wynoszący 20 grzywien, sam się odprzysięga obwiniony, w sprawach o długi większe, potrzebuie oczystników. Do przysięgi nie dopuszcza się ten, przeciwko któremu uczyniono zarzut zbrodni lub winy, a on utrzymuie, iż

to uczynił, gwałt odpięrając gwałtem (st. K. p. 54. 55.), lecz innych dowodów szukać powinien. Wszakże prawo pozwala i w tedy się odprysiać, jeżeli zbrodnią lub winę popełniono w kłótni, lub jeżeli się skarży o kradzież dopiero w rok po iey spełnieniu. W ogólności przysięga za dowód staie, jeżeli się skarży po upłynieniu długiego przeciągu czasu (st. M. 56. 53. 61.). Znakomitszych uwalnia prawo od przysięgi, pozwalając im użyć świadectwa (st. K. p. 88. 94.), co iak się zdaie, z czeskiego prawa naśladowano (§. 33.—35. R. Z. C.).

§. 105. Zwyczaj składania świadectw w wielkiej liczbie, (w Czechach używano do wywodu prawości rodu nawet dwudziestu siedmiu świadków §. 133. Pr. Z. C.; w statucie Kazim. p. 93. największą liczbę stanowi dwunastu świadków), i łatwość przypuszczania do przysięgi, upowszechniła przewrotna praktyka, i chciwość sędziów: ciągnęli oni bowiem z przysięg wielkie zyski, kładąc sobie za dopuszczenie do nięć płacić sownice. W Mazowszu przyjęto ieszcze inny, również uciążliwy obyczaj: albowiem tu było prawem, iż kto przysięgaiać, potknął się w mowie, temu płaszcz zdejmowano i zabierano. Późnięć roku 1389 przecięć to zniesiono. Przepis czeskiego i polskiego prawa, ażeby w niektórych przypadkach, tylko równi stanem świadczyli, rozszerzono tu podług postanowienia z roku 1377. w ten sposób: że w sprawach kryminalnych świadko-

wie musieli być właścicielami dóbr nieruchomości (possessionati), i szlachtą od pradziada (de triplici genealogia). Wszakże zachodów tyle podejmować trzeba było w tedy tylko, gdy na życie lub sławę (turpiloquium) Władyki godził Władyka. Nawet przyjęto, iż oprócz wyżej wspomnianych przymiotów, powinni byli być świadkowie starsi wiekiem od powoda. Rozpoznawała to starszyzna ziemska, i urzędnicy ziemscy, i oni też rotę przysięgi składać się mającę przepisywali. Jeżeli się winowayca nieoczyścił, tracił życie: a jeżeli z kraju uszedł przed oczyszczeniem się, majątek jego ruchomy, i nieruchomy zabierał Książę.

Papież¹²³ usunął zakaz krzyżacki, ażeby krajowcy Słowianie nie składali świadectw w sądzie. Był to nieiako ciąg dalszy podobnego zakazu, istniejącego niegdyś nad Elbą, gdzie do tego stopnia wzajemna nienawiść pomiędzy Niemcami i Słowianami doszła; że chcąc jeden drugiemu lepięj dokuczyć, nie wahał się nigdy przeciwko niemu fałszywego wydać świadectwa. Więc postanowiono, iż jeden i drugi przeciwko sobie w sądzie świadczyć nie mogą.

§. 106. Łatwo domyślić się możemy, dla czego pomniki prawodawstwa ruskiego, bardzo ma-

¹²³ W dyplomacie u Dregera p. 287. ut tanquam personae legitimae, ad omnes legitimos actus admittantur, quibuscunque, tam in foro ecclesiastico, quam etiam seculari. Zwierciadło saskie III. 70.

to podaly o przysięgach. Zdaie się, że ich tam naywięcéy używano przy zawieraniu układów z cudzoziemcami, lub gdy szło o udowodnienie w sądzie ich winy. Późniéy, i tu się zagęściły przysięgi. Z religijną uroczystością przysięgano u Rusinów, nawet i za czasów pogańskich. Albowiem Rusini przysięgali na swój oręż i na Peruna. U Bulgarów, ¹²⁴ nawet i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, wydobywano oręż przy składaniu przysięgi, i innych ieszcze obrzędów, pogaństwem tchnących, używano. Ochrzczeni Rusini przysięgali na wiarę ¹²⁵.

§. 107. Na pytanie, kto pierwszy przysięga, czy powód, czy oskarżony, naylepszą nam daie odpowiedź traktat Olega. Ale mieysce to iest nader trudne do zrozumienia. Zdaie mi się, że sens iego iest taki: czyia sprawa iest wątpliwą, ten przysięga; a więc powód przysięga, ieżeli iest sprawa kryminalna, a oskarżony, ieżeli iest sprawa cywilna ¹²⁶. Domniemanie albowiem iest, że oskarżony, łatwo się do przysięgi nakłoni, tém łatwiéy, gdy idzie o utratę życia. Prawda ruska następujące stanowi reguły. Ten, który widział

¹²⁴ A. W. Hist. 49. p. 335.

¹²⁵ Naywięcéy o tém u

Nestora III. p. 96. 97. 133. 187. 385

¹²⁶ u Nestora II.

p. 709. Sądę, iż począwszy od wyrazów *a iemuż naczut nie iati wiery* aż do końca, mowa iest o sprawie cywilnéy. Tłomacze, których Schlözzer przywodzi, inaczéy to mieysce rozumieją. I Ewers p. 133. przypuszcza, że się ono do samego tylko kryminalnego prawa ściaga.

że się to a to stało, większą ma wiarę od tego, który o tem tylko słyszał (widok, posłuch). Dla tego też pierwszego rodzaju świadek, rzadko się do przysięgi zgadza, ale drugiego rodzaju świadkowi, nie inaczej ma być dana wiara, iak tylko za złożeniem przysięgi. Szczególniej przestrzegano tego przy udowodnieniu kradzieży (Pr. R. p. 71.). W sprawach kryminalnych, jeżeli powód był w stanie przekonać naocznie sędziego, że mu się krzywda stała, i wskazać rany, które mu zadano, albo sińce, które miał na ciele, niepotrzeba było żadnych innych dowodów, i natychmiast pozwolono pokrzywdzonemu przysiąc na to, że oskarżony był przyczyną cierpienia jego. Takież sam przepis, względem tegoż samego przypadku, ma i prawo czeskie (§. 65. R. Z. C. 166—169. Pr. Z. C.).

W sprawach cywilnych, mianowicie gdy rzecz kradzioną kupiono na targu, kupujący wymienić musiał i wykazać osobę, od której ją kupił: w przypadku niemożności uskutecznienia tego, stawiał na to świadków (widok), a ci przysięgać musieli, że on ją istotnie kupił, a nie ukradł. Kiedy kupiec na kupca o należytość skarżył, przysięgą prawdziwości dowodzono; do tego dobrodziejstwa przypuszczano osobę, która wzięwszy do przechowania rzecz cudzą, była obwiniona że ją uszkodziła. Słuszną albowiem zdawało się rzeczą, ażeby ten, który drugiemu dogoduść zrobił, rzecz jego na skład przyymując, był także

postawiony w stanie, łatwiejszego się uniewinnienia.

O stronności z jaką Prawda ruska p. 51. 56. przemawia za Niemcami, powiedziałem już w I. Części. Przeciwnie niemu (Waregowi, Kolbajkowi) potrzeba było świadków siedmiu (połnaja widoka), gdy szła rzecz o zapłacenie sprzedaży, a świadkowie nad to i przysięgać musieli: gdy tym czasem Niemiec skarżąc, mógł dwoma tylko świadkami swoją poprzeć sprawę. Nawet traktat Mściława Dawidowicza, wyraźnie zastrzegł, że w sprawie z cudzoziemcem, dosyć jest stawieć dwóch świadków, z których jeden powinien być rodakiem cudzoziemca.

Nie mógł składać przysięgi niewolnik i poddany, w sprawie przeciwko swemu panu. W sprawach cudzych, tylko prawo kryminalne dopuszczało tych ludzi do składania świadectw: (ten przepis przeszedł tu nie ochybnie z praw germańskich (Gr. p. 349.). W cywilnych sprawach wolno było świadczyć Ciwunowi książęcemu i boiarskiemu, a nawet wolno było i zakupowi w sprawach mniejszej wagi (mała tjaża).

§. 108. I na Węgrach nie brano skrupulatnie przysięg ¹²⁷, i pozwalano świadkom w wielkiej liczbie przysięgać, aczkolwiek co się dotyczy krzywoprzysięstwa, ostrzeżenie karano niż w Czechach i w Polsce. Tu bowiem zwyczajem germańskim (Gr. p. 905. Wierzbiec p. 8.), ucinano za krzy-

¹²⁷ Wierzbiec p. 8. 12. 18. 26.

woprzysięstwo rękę: wszakże za nie i odprzysiądz się pozwalano.

Następujące szczegóły są uwagi godne. Posługacza publicznego, chociażby też był i z rzędu niewolników (*serviens Comitibus, curiae*), nie usuwano od przysięgi; nie usuwano ani kobiety. Wszakże w Dalmacyi r. 1174. zakazano niewiastom przysięgać i świadczyć ¹²⁸.

Zastanowienia jest godnym, że u Węgrów, bezżenni i bezdzietni, świadczyć w sądzie niemożli, i że przeciwko cudzoziemcowi i duchownemu tylko cudzoziemiec i duchowny mógł świadczyć. Przysięga duchownego tylko wtenczas była ważną, jeżeli ją złożył w kościele.

§. 109. Ale naybardzięj potwierdzają mniemanie nasze, prawa serbskie. Wspomina §. 33. pr. D. C. świadków (*swiedok*, w sprawach o miedzę), lecz bardzo mało mówi o przysięgach, i wyraźnie zastrzegają prawa serbskie, że przysięga (*porota*), tylko w przypadkach przez prawo dozwolonych (*po zakonu*), użytą być może.

b, wyzwalać własność (*vindicatio*)

§. 110. Szczególny był sposób względem poszukiwania własności, zostających w cudzej mocy. Bo jeżeli kto swoją rzecz u drugiego poznał bądź to, że ją zgubił, a tamten ją znalazł, bądź gwałtem z niej wypartym został (*uwazał se mi*,

¹²⁸ Giovanni Lucius p. 191. u Giermanów (Gr. p. 408.) zupełnie usunięto kobiety od składania świadectw.

wnęcił się ni ktoś w moją własność, wyraża się prawo czeskie), bądź że innym jakim sposobem utracił swoją własność lub posiadłość; dochodził tego podług osobnych przepisów, o których naydokładniey mówią prawa ruskie, czeskie i serbskie.

Prawda ruska p. 58. 59. 61. stanowi: iż jeżeli kogo spotka zguba, (izgibel) mianowicie, gdy zaginie koń, lub niewolnik, powinien o tem ogłosić na targu (w gorodie), a wtedy ma prawo publicznie (licem) rzecz swą odebrać, skoro ją pozna. Nadto żądać może trzech grzywien za szkodę zwłaszcza, jeżeli posiadający rzecz, aczkolwiek wiedział, iż iej zgubę obwołano na rynku, nie pośpieszył z oddaniem iej właścicielowi; wszakże gwałtem iej odbierać nie może właściciel (nie może powiedzieć *to moje*: sześć grzywien kary stanowi za to st. K. p. 86.), lecz posiadaczowi dowieść swojego prawa powinien, i jeżeli ją tamten nabył dobrą wiarą, iść ma z nim do poprzedniego posiadacza (swodnika, iak się wyraża §. 90. pr. D. C.), bądź w grodzie, bądź na wsi (po zemlach) mieszkającego; a nawet i do trzeciego ma się z nim udać, gdyby się i ten na kogoś odwoływał, od którego ją niby w dobrej wierze nabył.

§. 111. Bez końca byłoby takich sporów (swod), i może bez końca musiałby właściciel, swego poszukujący prawa, chodzić od jednego do drugiego, gdyby nie postanowiono, że się wszystko za trzecim swodem kończyć powinno, i że dalej nie

jest obowiązany nabywca tłumaczyć się ze swego prawa, kiedy potrzykroć prawo swoje do téj rzeczy udowodnić. Przypuściwszy, iż w takich śledztwach okazało się, że ią nabyto nieprawnie (winowat) w tedy dotychczasowy ię posiadacz, musiał i szkodę ztąd wynikłą (protor) wynagrodzić, zwłaszcza, jeżeli się okazało, iż ię nie nabył na targu, a więc nie w publiczném miejscu, lecz pokątnie. Podobnie i prawo serbskie (§. 42. 90. pr. D. C.) stanowi, iż każdy mieniący się być właścicielem, powinien dowieść tego (wsaky o tom da da swod), iż rzeczy nabył nie tajemnie ani gwałtem (licem ili siłom). I to prawo, podobnie iak i ruskie, za przykład spornego przedmiotu, wymienienia konia (swod koński §. 90. pr. D. C.) ¹²⁹, i często używa wyrazu *licem* (§. 52. pr. D. C.), którego znaczenie samo z siebie wykazuje się dostatecznie.

§. 112. Z temi przepisami prawa ruskiego i serbskiego zostaje w związku to, co w téj mierze o sprawcach stanowi prawo czeskie, z praw giermańskich, wątek swój do tego wzięwszy. Sprawcą nazywa to prawo osobę, od której ktoś tytuł własności lub posiadania wywodzi. W przypadku, gdy o pierwsze lub drugie zostanie nagabnięty, wskazać sprawcę powinien, ażeby on sam w sądzie wywiódł swoje, a następnie cudze do teyże rzeczy prawo (sprawiti). Jeżeli osoba

¹²⁹ Karamz. II. p. 54. Reutz p. 237. Dobner IV. p. 219. §. 121. Pr. Z. C.

taka już nieżyła, w takim przypadku sam posiadacz, podług możliwości, źródło prawa swego, wykryć musiał. czyli, iak się prawo wyraża, sam sobie sprawcą byźdź powinien. Wyrażnie zastrzeżono w prawach morawskich (w przywileju Konrada), iż obiekt sporny zostaje w posiadaniu dotychczasowego posiadacza, aż się spór rozstrzygnie, i że sędzia do przechowania wziąć go nie może.

§. 113. Żadney nieulegało wątpliwości, iż prawnym właścicielem rzeczy był ten, który ją schował na własnym gruncie, czyli (iak się wyraża §. 139. Pr. Z. C.), który ją schował na własnym gnoiu. Nawet dosyć jest, że się mi bydlę na własnym gruncie urodziło, bądź żywo, bądź martwo; ieżeli świadkami dowieść tego mogłem, już mi go nikt nie mógł odebrać 130.

§. 114 Względem zapożyczania do sądu, o nadwzięcie własności nieruchomey, osobne mieli przepisy Czesi. Potrzeba było albowiem formalne na gruncie odbyć śledztwo; inaczey ze szkód, a inaczey, gdy zachodziła wątpliwość względem tytułu własności. Szledztwo ze szkód, odbywa się następującym sposobem. Pokrzywdzony sprowadza na grunt Komornika, i oskarżony tamże się stawić powinien. Dla tém zwinieyszego obrotu, obadway zdeymuią z siebie cięższe suknie, iako to płaszcze i t. p. i pieszo

130 §. 50 — 60. R. Z. C. §. 232. 233. 234. 250. — 254. Pr. Z. C. Już za czasów Andrzeia z Duby (D. t. XIV. *póhon o szkody*) ustał ohrzeb.

chodzą po polu. Jeżeli tego nie uczynili Komornik obierał ich z sukni, i zatrzymywał ie dla siebie (§. 253. 254. Pr. Z. C. §. 56. R. Z. C.). Powód pokazuje, gdzie i iak czyniono szkodę, deptąc zboże, wycinając drzewa, i t. d. Gestami wyraża, iak robiono, a nawzaajem gestami pokazuje przeciwnik, że tego nie robiono wcale. Na tenczas, dla lepszego poparcia swéy sprawy, przesadzają się w oznaczeniu kary, którą ponieść ma winny, jeżeli się nie usprawiedliwi (*môž ieden wdati druhého* §. 214. pr. Z. C.), a kara ta dostawała się nie temu który wygrał lecz urzędnikom (*wdawanie na urzedníky*). Powód zaczyna, zobowiązując się 300. denarów zapłacić, jeżeli przegra; toż samo czyni i jego przeciwnik. Postępują daley w summie, po trzysta summę powiększając, i idą aż do trzeciego razu, czyli do 900. Wtedy już, niby znudzeni, stawiają wszystko, że tak powiem, na kartę, zobowiązując się zrzec się całego majątku na korzyść urzędników, jeżeli się jedna lub druga strona winną okaże. Nazywało się to pogrzebem (*ohrzeb*, to ie coś na nem a pod nim mało nebo mnoho, ta jide na urzad. §. 246. Pr. Z. C.). W przypadkach mnieyszey wagi, kończyło się na ostrzeżeniu. Szkodę od sąsiadów ponoszący wzywał Komornika: ten, sposobem pozwu, nakazywał sąsiadom pokrzywdzonego wstrzymać się od wszelkiey szkody. Jeżeli to niepomogło, poruczał drugiemu Komornikowi dopilnowanie tego,

ażaliż nie zdarzy się złapać szkodnika. Dalej szło wszystko własnym trybem (§. 77. R. Z. C.).

§. 115. Gdy zachodził spór o tytuł własności nieruchomości, tem bardziey rzecz ta musiała być rozpoznana na gruncie, w dniu przez sąd do tego naznaczonym. Powód udawał się przed południem na grunt z Komornikiem, iego służbą (posłami) i świadkami. Jeżeli się powód lękał przeciwnika swego, wysłał do niego Komornika, któryby mu od niego przyniósł zapewnienie (przymierze, treuga), że mu się nic nie stanie. Przeciwnik odmawiający tego powodowi, tém samém okazywał, że powątpiewa o prawości swego posiadania, a na doniesienie do urzędu o tém, zaocznie był sądzony 131. Odwrotnie ale indnakże na toż samo wychodziło, postępowanie sądowe serbskie: tu nie czekano aż przeciwnik na grunt przyjdzie, i nie ubiegano się o to, ażeby go na grunt nie wpuścić, lecz ten, który rościł sobie mieć lepsze prawo, zapowiadał przeciwnéy stronie, iż w oznaczonym czasie zjedzie na grunt, i zabierze co swoje. To nazywano *naiazdem*, czyli *przechwałką* (najeзда ili siła pochwalna), a coś podobnego znano i w Polsce w okresie następnym. Duszan Car §. 37. zakazuje tego, i za karę każe junakowi *naieždźaićemu* zabrac konie: połowa szła na skarb carski, połowa dostawała się *naiechanemu*.

131 §. 266. 230. 231. *tehda ztratil pravo že ho nerođil ubezpečiti života a že iei othrozil od prava.*

Oskarżony mógł się w prawdzie przed ową kommissyą śledczą przyznać, że nie jest jego własność którą dzierży, lecz że jednak ma do niej prawo, trzymając ją w zastawie. Kommissya przy pomocy Kmieci, wyjaśniała rzecz całą, i stronie pokrzywdzonej do otrzymania prawa dopomagała 132. Jeżeli takiego tłumaczenia nie zrobił oskarżony, uznawano go za posiadającego rzecz nie prawnie, i zaraz nastąpiła windykacya rzeczy, podobna w pewnym względzie do owej, iaka była znana w prawach XII. tablic rzymskich. Albowiem powód musiał cały czeredzie z nim na grunt przybyłej, pokazać rzecz o którą spór zachodził, i nogami na niej stanąć koniecznie: dla tego, że tylko o tyle windykować mógł, o ile na czem własną stanął nogą. Tak więc musiał wstąpić do domu dziedzicznego, musiał obejść pola dziedziczne. Co się dotyczyło pola, ponieważ byłoby chodzenia bez końca, porzeczano na tem, iż z trzech stron stanęło się na niem, a przez to samo, już się ni by całe pole obeszło, bo ze strony czwartej leżał dwór, do którego już poprzednio wstąpiono. Przypuściwszy że powód wstąpił do dworu, a nie wstąpił na grunt; o dwór, lecz nie o grunt, prawować się mógł. Mogła kommissya śledcza uwolnić powoda od owej łazęgi, jeżeli zaświadczyła, że wszystko dobrze widziała i obejrzała 133.

132 §. 234.—236. 289- Pr. Z. C.

133 §. 267.—274.

Pr. Z. C.

§. 115. W przypadku niewyprowadzonego śledztwa o tytuł własności, mianowicie gdy wątpliwość zachodziła względem dziedzictwa, można było jeszcze tę rzecz naprawić, ale koniecznie przed wytoczeniem sprawy do sądu. Trzeba było wezwać na grunt kommissyą złożoną z dziewięciu Ziemian, z tych wolno było oskarżonemu dwóch odrzucić (§. 66. R. Z. C.); z pozostałych siedmiu, wybierał sobie powód czterech, oskarżony trzech. Połowa z nich musiała być osiadłą na dziedzinach własnych, w tym powiecie, gdzie leżało dziedzictwo sporne. Wezwani Ziemianie, przekonawszy się na gruncie o istocie rzeczy, przysięgali na prawość sprawy iednéy lub drugiéy strony, stosując się do formalności przyiętych, a wyżey opisanych.

Wyzwolenie rzeczy ruchoméy (*stavovanié*), także się odbywało sposobem szczególnym. Albowiem na doniesienie do sądu, że ktoś bezprawnie rzecz moję posiada, (bądź że ią sobie przywłaszczył, bądź że ią od złodzieia kupił) udawał się Komornik do nieprawego posiadacza: a w przypadku że tą rzeczą było bydłę, ucinał mu garść włosów od ucha, i znaczył ié, ażeby z czasem po tych znakach poznać można było rzecz sporną. Potém następował spór, w sposób zwyczajny, z tą wszelako różnicą, iż przysięgający kładł palce na łbie bydłęcia. Jeżeli spierający się nie dowiedli swéy własności, zabierał urzędnik rzecz tę i obracał ią na użytek własny,

nadto stronom kazał płacić 300 denarów za karę. Rzeczą tę wyjaśnia §. 89. R. Z. C.

c, Odpierając prawa przeciwnika (*exceptio*).

§. 117. Samo tylko prawo czeskie rozbiera tę rzecz skrupulatnie.

Chociażby był powód wcalej zupełności wszystko przeprowadził w sądzie, to wszelako mógł przegrać, z powodu iż przeciwnik zρέcznie iego prawo odparł, czyli iak się stosownie prawo czeskie wyraża, *zmiótt iego prawo, użył odporu*. Dziś zowiemy to *excepcyą*. Wytlomaczyliśmy wyżey znaczenie wyrazu *zmatek*: co rozumieć wypada przez *odpór* odgadnąć iest łatwo, zważając; iż prawa mówią, że nie masz tam odporu gdzie wyrok ostateczny zapadł. Tak więc *zmatek* mógł być usunięty przez *zmatek*, i natychmiast zapadał wyrok dla iedney lub drugiey strony korzystny; ale na *odpór* nie było odporu, gdyż skoro tylko strona zrobiła *odpór*, sąd niższy nie uznawał się być właściwym do rozstrzygnięcia sprawy, lecz rzecz całą wyżey odsyłał; albowi też wyrokował, że z odsądzeniem sprawy potrzeba zaczekać aż do pewnego czasu, np. gdy małoletni *odpór* zrobił, czekać musiano, aż do iego pełnoletności; lub nakoniec oświadczał, że powód sprawę przegrał np. dla tego, iż przedawnienie zapadło 134. Widzimy

134 D. t. XXX. o *prawiéch stanych* aż do tytułu XXXIII. o *zmatciéch w w žalobach*. t. LXXX. o *otparze*.

więc, że po zrobionym odporze stawało prawo pomiędzy stronami (*pravo stane, má dano byti za pravo stane*), rozłączające pieniających się, albo na zawsze, albo do pewnego czasu.

§. 118. Przy dopuszczaniu się odporu żadne nie mogły zayść nadużycia, bo wszystko zależało od wyraźnego prawa, i łatwo się mógł każdy w tém dopilnować: ale wiele się działo nadużyć, i wielkie okazały się niestosowności w sądownictwie czeskiem, z powodu przypuszczania stron do działania ze zmatkiem, lub bez zmatku. Bo ieżeli przysięgający świadek położył na krucyfixie palce dwa cale wyżej lub niżej; lub zdjął je z krucyfixu prędzcy, niż mu rozkazano; lub potknął się w mowie, albo za czytającym rotułę przysięgi nie powtarzał słów iak pacierz; lub ieżeli powód nie stanął w sądzie po prawey a oskarżony po lewey ręce, (tak bowiem stawano obyczaiem niemieckim Gr. p. 808); lub gdy przy spłaceniu iednego mu nawet grosza niedostawało; lub nakoniec, gdy go i dorachował, ale tenże okazał się być fałszywy (§. 69. R. Z. C.); upadał ze swą sprawą.

§. 119. Więcéy było sensu w tém co o prawach użycia excepcyi, z innych przyczyn w Czechach przyjęto. Albowiem upadała ze swą sprawą strona stawiająca świadków, a niedokładnie ich imiona opowiadająca, lub gdy iey rzecznik w czém kolwiek minął się ze skargą, podaną na piśmie i u pisarza złożoną, (*póchon se dieli z*

deskami). Co wszystko było wymysłem nowszej praktyki, której się zepsuty charakter sądownictwa czeskiego skwapliwie chwycił. Dostatecznie nam to tłumaczy, skąd poszło, iż prawo czeskie w każdej sprawie cywilnej trzy, czyli raczej aż pięć przyjęło terminów, bez względu na to czyli ona się w ziemskim czyli w niższym toczyła sądzie (§. 139. Pr. Z. C.): albowiem sama słuszność i sumienność wymagała, ażeby to wielością terminów nagrodzić starano się, co tak łatwo excepcya przeciwnika mogła zniweczyć.

ROZDZIAŁ XI^{ty}

WYROK I JEGO SKUTKI.

§. 120. Sposobem wyżej opisanym, sędzia badał prawdę, a następnie wydawał wyrok. W całej słowiańszczyźnie wyrokowano w imieniu prawa i Króla; Czesi różnili się w tej mierze: o wyrokach też sądów czeskich naprzód pomówimy, rozbierając tę rzecz pod wielorakim względem.

§. 121. Zrobiliśmy wyżej uwagę, że w Czechach, szczególniej w sporach, przez sądy ziemskie roztrzyganych, wydawane wyroki zwały się *nalezami*, bo iak się z §. 124. Pr. Z. C. pokazuje, rozumieli panowie czescy, że przez ich tylko wyroki prawda wynaleziona, należycie wyswieconą, i sprawiedliwość wymierzona być może. Wyroki te zajmowały też miejsce praw, w przedmiotach dotyczących się władzy sądowniczej. Były one (słowa są Andrzeia z Duby) wzorem stronności i przebiegów prawnych: co

nam najlepiey tłumaczy, dla czego panowie czescy mieli wielki wstręt od praw pisanych. Postanowili bowiem panowie, że się od wyroków pańskich nikt wylamywać nie może, a jednakże gdy im to własny doradzał interes, nawet się i do sądów Rzeszy niemieckiey odwoływać pozwalali, i cierpieli, że ona ich wyroki uchylała. Pełno było intryg (rot) pomiędzy familiami możniejszemi, i te sprawiły, iż panowie, w iedney i téy samey sprawie, rozmaicie wyrokowali. Ponieważ zaś sami się tego wstydzili, zakazali swych wyroków ogłaszać, nakazując chować je w archiwum, i pozwalając samey ich tylko treści udzielać urzędnikom do exekucyi. Powiada Andrzej z Duby (w przedmowie do Wacława Krola), że więcéy byłby o téy rzeczy i otwarciéy mówił, gdyby się nieobawiał obrazić panów. Bojąc się, że już i tak za wiele powiedział, łagodzi sprawę, i staje w ich obronie, mówiąc: że ponieważ w sądach ziemskich nie sądzono podług praw pisanych, nie dziw że wyrokowano na stronę tego, który sędziom sprawę swą lepiej wystowić potrafił. Ale iak dalece to postępowanie sam naganiał w sercu 135, do-

135 Bardzo iest ważném co o tém mówi Andrzej z Duby w t. LXIII. o swobodzie panów w naleziech w t. II. o zemském pravu, t. VII. o sirotku rzad, XLVIII. neprzypusztienie nalezów ve dsky psati t. XLVII. nalezowe w rovných přech. W t. XLVI. tak mówi: *mnoho iest rot přizrozených icžto jsu nasie laskawy, a jeden druhému prawdy umieniené pomaha snažnie, protož nenie snadno o tak veliku ustanowenu obecne a přizrozenu pravdu co jistého o konieczného psati, a zda m sie lepé o to mlczeti.*

wodzą te z westchnieniem wyrzeczone słowa:
„lepięy o tém milczeć!”

§. 122. Tylko od wyroków sądów mniejszych można się było odwoływać. Wszakże na wielką przykrość narażał się ten, który to przedsiębrał. Tłomacz łaciński §. 66 — 69. R. Z. C. wyraźnie mówi, iż sędziom służy prawo odwetu na tém, który się od ich wyroków do panów odwołał, a swego nie dokazał. Przez owo prawo odwetu rozumiem, iż jeżeli swego nie dokazał powod, musiał urzędnikom za karę złożyć sumnę, wyrównyującą téy, na którą go oni skazali.

Następującymi wyrazami opisuje tłomacz łaciński §. 60. R. Z. C. skutki wynikające z wyroku, lub z poddania się dłużnika exekucyi: *monitio inductio, dominatio, taxatio*. Rozbierzmy je w szczegółach, a poznamy sposób postępowania sądowego.

§. 123. Po upłynieniu dwóch tygodni, od czasu zapadłego i nie zaapelowanego wyroku, wprowadzał Komornik powoda w posiadłość dóbr, osoby sadownie skazany (§. 188. Pr. Z. C.). Zabierał powód naprzód dochody z gruntu, jeżeli jeszcze zastał iakowe, jeżeli nie, to kładł areszt na ruchomości, i niemi się zaspakaiał, połowę z tego oddając urzędnikom za koszta prawne. Jeżeli tym sposobem exekwując nie wybrał swego, uwiadamiał czynszowników we wsi, iżby należitości swoje nie właścicielowi, lecz iemu płacili: który z nich nie usłuchał tego, musiał ruszać z gruntu we dwie Niedziele. Po dwakroć do

roku exekwował w ten sposób. Po roku i sześciu niedzielach, jeżeli jeszcze swego nie wybrał powód, ani się nie chciał z nim porozumieć oskarżony, wzywał Komornika, ażeby mu całkowicie tę własność oddał, w celu dzierżenia ię dopóty, póki swego nie odbierze.

§. 124. Zaięcie nazywało prawo czeskie *panowaniem* (czyli opanowaniem), *daniem* (jak danie układowi §. 199. P. Z. C.); a to z tego względu, iż albo strona zadłużona sama się poddawała exekucyi na mocy zrobionego aktu urzędowego (*právo stané z podvolení w zapisu*, mówi Andrzej z Duby¹³⁶), albo że exekucją nakazywał wyrok sądowy. Powód mając zamiar opanować nieruchomość przeciwnika, sprowadzał na grunt kommissyą złożoną z urzędnika, z Komornika, i iego służby, tudzież Miernika i sąsiadów w sporze będącego gruntu. Komornik, mając z sobą wypis wyroku, lub aktu, i porównyując go jeszcze raz z pretensyami powoda, tyle z gruntu wymierzyć nakazywał, ile, po otaxowaniu go przez biegłych, wystarczało na zaspokojenie powoda. Po dwóch tygodniach następnego opanowania, mógł bliski krewny po mieczu zrobić odpór, i zaspokoiwszy powoda, odebrać grunt na siebie. Je-

¹³⁶ Mówi o tém Andrzej z Duby wt. XXXVI. o zwodu XXXIV. *právo stane pro nezprawu XXXV o umluwie po staném právu*, w tytułach od XXVIII. do XLV, począwszy od napisu *o panowanie neb brani s iedniem Komornikiem* aż do napisu *o panowanie druhém*.

żeli nie uczynił tego, już go więcej do odporu nie przypuszczano.

Ponieważ szczególnie dla tego wprowadzano powoda w posiadłość, ażeby na nięć dług swój wysiedział, a wytrzymawszy co swoje, opuścił posiadanie (*o wyniezdzie* §. 199. Pr. Z. C.), z tego względu z wielką skrupulatnością rozbiera Andrzej z Duby przepisy o szacowaniu rzeczy opanowaney, i obrachowaniu należitości wierzyciela. Wszelako nie tłumaczy się w tym względzie iasno, narzeka na zawilość prawa, i iak się sam wyraża (w t. XLV. *o panowaniu druhem*) zostawia mędrszych rozwadze, lepiej tę rzecz wyjaśnić. I ia toż samo czynię.

§. 125. Od opanowania odróżnić należy proste zaaresztowanie (*jeli*), a to znowu od sądowego zakładu (*wdati*). Wyięto od zaaresztowania kłacze, przeznaczone na przychowek stadniny, i pasące się po polach, umyślnie na ten cel ugorem zostawionych (*kobyle pole*). Takowe kłacze stosownym znakiem cechowano: nie opatrzone taką cechą, uważano za nieprzeznaczone na stadnię, a natenczas ulegały aresztowi (że kobylego polanie mają). Nawet właściciel, na którego gruncie zrobiły szkodę, nie mógł ich zaiąć, lecz zegnawszy je ze swego gruntu, miał tylko prawo upomnieć się o szkodę. Konie i kłacze podkute (*kłisic*), uważano za przeznaczone do roboty, i takowe wolno było aresztować 137.

Obeszło się bez sądu, czyli, iak się prawo wyraża, bez Komornika i targów, gdy się aresztowało przejeżdżającego przez moje, kędy publiczna droga niewiodła: ale i to zmieniło prawo późniejsze. Nowszym czasom należy się także przepis, iż grodzący płot na cudzym gruncie, powinien być przez samego tylko Komornika stamtąd spędzony, i że go za to wolno było wyzwać na zakład urzędowy.

§. 126. Oprócz praw polskich, mało co nastrecają nam o wyrokach sądowych i ich skutkach, prawodawstwa reszty Słowiańszczyzny. Nawet i o sposobie wyrokowania w sądach polskich, tudzież o okolicznościach iemu towarzyszących, dopiero ze statutu Kazimirza (małopolskiego) coś pewnego dowiedzieć się mogliśmy. Stanowi on: ażeby tylko prawnie przekonanego, i nieinaczej, iak za wyrokiem, czyli iak się Tłomacz statutu wyraża, za zdaniem sędziego, karać wolno było. Odtąd też sami tylko spierający się, ze świadkami, i tém wszystkiem co do wyjaśnienia sprawy, niezbędnie było potrzebnem, stawać w sądzie mieli (statut Małop. p. 37.): bo dawniej ze zgrają przyaciół przychodzili do sądu, groźbą i naleganiem uzyskując pomyslny dla siebie wyrok. Na wyznaczonym terminie (i ten miał się tylko przed południem odbywać z powodu łatwego do odgadnienia), woźny, w sądach polskich i węgierskich, wzywał potrzykroć spierające się strony 138:

138 Pełno jest na to dowodów w pomnikach prawodawstw Czeskich, Morawskich, stat. Małop. p. 36, Fessler II. p. 799.

jeżeli się nie stawili, wywoływał imiona tych, którzy w drugim miejscu z rejestru spraw przypadali. Porządku, tego który był starodawny (sam bowiem Bolesław I. podług świadectwa Galla p. 53. *causam ex ordine conqueurentis auscultabat* ściśle go przestrzegał), powinien się być Pisarz trzymać pod karą.

Jeszcze raz musiał w sądzie albo sam powód, albo sędzia tłumaczyć oskarżonemu, i takowe tłumaczenie na piśmie mu złożyć, po co go właściwie do sądu wezwał (st. K. p. 37. 43.) i jeżeli on excepcyi nie użył, jeżeli przeciwko temu *nie mówił nieprzał*, iak się wyrażają Tłumacze praw polskich, lub jeżeli icy użył nie słusznie, przegrywał sprawę. Następnie odbywały się narady sędziów, a czy w tedy ustępowały strony, lub czyli w obecności ich wyrokovali sędziowie, iak to było na Wołoszczyźnie¹³⁹, nie jest nam wiadomo.

§. 127. Wyjąwszy Czechów, ściśle się i w tym razie zwyczajów giermańskich trzymających (Maurer p. 37.), wydawał wyrok sędzia ustnie w całej Słowiańszczyźnie. Na Węgrach, iak twierdzi Fessler II. p. 206. 219, bardzo późno, i to przez naśladownictwo cudzoziemszczyzny, zaczęto piśmiennie wydawać wyroki. W Polsce jeszcze i za Kazimirza W. ustnie wyrokoval sędzia, z tą tylko różnicą, że dopóty powtarzać musiał wyrok, póki go strony nie zrozumiały; a i tak gdy go za-

¹³⁹ Sulzer III. p. 148.

poimniały, mogły się do niego wrócić, i prosić o powtórzenie (st. K. p. 100.): to nazywało się *wyrokować wstecz*.

§. 128. Skazany sądownie, albo natychmiast płacił przeciwnikowi, albo mu stawiał rękoymią iż zapłaci (dawał mu *jemce* iak się wyraża §. 27. pr. D. C.), albo uzyskiwał prawo, wykonania na nim wyroku w przytomności urzędowey osoby, czyli miał odtąd wolność *uciemiężenia go*, i z tąd poszły wyrazy przez Tłomaczy praw polskich często używane: *cięża, ciężebnik, ciężyc, brać zakłady, brać ciężą, dziećkować w winie*.

§. 129. Czy natychmiast po wydaniu wyroku zaspokoić trzeba było wierzyciela, lub czyli zwłokę dozwalało dłużnikowi, na to pytanie znaydujemy odpowiedź tylko w samem polskiem prawie (st. K. p. 119). Tu powiedziano, że w trzech sześciotygodniowych ratach należało wierzyciela zaspokoić, ieżeli dług był większy. Gdy nieuczyniono zadosyć, grabiono własność dłużnika, naprzód mu rzeczy ruchome (pecunia), dalej rzeczy nieruchome (possessiones) zabierając (st. K. p. 120.). Wszakże dłużnik miał prawo służące mu, aż do pewnego czasu (o którym się niżej przy zastawach i zakładach powie) wykupienia ich: ieżeli tego nie uczynił, ani nie zaspokoił powoda, miał prawo wierzyciel postąpić sobie podług swęy woli (st. K. p. 31. 47l 48.) 140. Po sprzedaży, co nadto wziął, wręcza-

140 st. K. p. 31. 47. 48. Tłomacze praw Polskich wyrażają się: *oddać wierzycielowi na wiekuiistą trwałość*.

oskarżonemu; jeżeli mniej wziął, na tem, co wziął, poprzestać był powinien (st. K. p. 51. 59.). Godnym uwagi jest, co nam stare kroniki polskie podają (Archid. Gnesn. u Som. IV. p. 87.), że dawniej był zwyczaj przysądzania wspólnęj własności, gdy ze spierających się, żaden nie przekonał sędziego, że do niego rzecz całkowiec należeć powinna. Jeżeli skazany, nie mógł zadosyć uczynić przeciwnikowi, krępowano go i oddawano powodowi, ażeby go u siebie uwięził: wszakże gdy z więzienia uciekł, już nadal żadnego powód do niego nie mógł mieć prawa, wyiawszy złodzieystwo, to albowiem pod żadnym pozorem nieuwalniało od zapłaty ¹⁴¹. Każdy za siebie płacił, na niewinnym za winnego, cięży brać niewolno było, podług p. 124. st. K. Kmiecie tylko ulegali w pewnym względzie wyjątkowi, iak się powiedziało w Części I. p. 138.

I na Węgrach wykonywał powód wyrok sądowy: nie jest nam wiadomo, czyli to czynił sam, czy w towarzystwie Przystawa. Daleko roztropniej postanowiono w Serbii, ażeby samemu tylko Przystawowi wykonaniem wyroku zająć się było wolno. Jeżeli się opierał dłużnik, sąd pisał do Kefaliów, ażeby w tem dopomogli ¹⁴².

§. 130. Pięknie powiedziano w traktacie Mściława Dawidowicza, że sąd odbywać się powi-

¹⁴¹ Statut Małopolski p. 31. iak się zdaie postanowiono to przez naśladownictwo praw germańskich, Grimm. p. 615.

¹⁴² Fessler III. p. 696. §. 83. pr. D. C.

nien podług miejscowego prawa, nigdy zaś podług widzi mi się sędziego. Piękniéy ieszcze w §. 80. 87. pr. D. C. że sędzia podług niczyiéy woli, ale tylko podług litery prawa, sądzić powinien (*po zakoniku ne postrachu*): a nawet gdyby Car pisał do sędziego, w brew prawu wstawiając się za kim, sędzia na prawo a nie na list carski zważać ma. Aleć i pomimo takiéy ostrożności wydarzało się, że strony niebyły z wyroku sędziego zadowolone, i że się dopraszały u wyższego sądu, o uchylene wyroku.

W Polsce uchylano wyroki iuż w czasach najdawniejszych, iak świadczy kronikarz stary (u Sommersb. III. p. 19.). Dozwalano odwoływać się od sędziego i podsędka Kasztelańskiego, do sądów Woiewody, a w sprawach ważniejszych do *curii*, czyli dworu Książęcego. Późniejsze prawa polskie przyięty iednomysłnie, że wolno iest odwoływać się do wyższego sądu, czyli, że iest wolno wyrok niższego sądu łaiać i naganiać 143: podobnie było i u Giermanów (Gr. p. 865.).

§. 131. Wszakże obwinić sędziego o stronność, było toż samo, co godność iego na szwank wystawić, a wierzyciela na stratę narazić. Dla tego mówi statut Małopolski p. 64. 65. że kto się chce od wyroku odwoływać, powinien to natychmiast uskutecznić, inaczeý wyrok stanie się prawomocnym (*sententia in rem iudicatam abiit*). Nad to złożyć wprzód powinien zastaw w pieniądzech

lub futrach, a podług statutu Wielkop. (Tłom. u Lel. p. 80.) w koniach, który przypadnie sędziemu, jeżeli się okaże, że istotnie dobrze osądził. Im był wyższyć godności sędzia, tem droższe składano mu futra: Kasztelanowi Krakowskiemu gronostaie, Kasztelanom Sandomirskiemu i Lubelskiemu popielice, a takżeż Woiewodom dawano. Sędziemu Krakowskiemu i Sandomirskiemu kuny. Podsędkom i Pisarzom ziemskim wilki. Podkomorzym, ich Komornikom, tudzież Sędziom kasztelańskim dawano pieniądze w stosowney ilości, lub baranie skóry (st. K. p. 89.). Łatwo się domyśleć można, iż to prawo swój początek wywodzi z Wielkiej polski.

§. 132. Naturalną było rzeczą, iż tylko od sądów niższych wolno się było odwołać, bo i do kogóżby się miał być uciec skazany na zapłatę, jeżeli go naywyższy sąd potępił (st. K. p. 99.)? Na sądzie wiecowym, mógł potępiony głośno narzekać na uczynioną sobie niesprawiedliwość przez sędziego, a wtedy sędzia powinien się być przez kolegów swoich usprawiedliwić, a powód stawić mu sześciu świadków, teyże samey, co i on godności (*takieyże czci i stadła*, mówią Tłomacze praw polskich), którzyby dowiedli, że istotnie osądził niesprawiedliwie. Rozumie się, że i wtedy trzeba było złożyć zastaw sędziemu (st. K. p. 100.). Uznaný za winnego sędziego, nie tylko ów zastaw oddawał, ale nadto piętnaście grzywien za karę składał (st. K. p. 98. 99.).

U Węgrów znaczną kwotę złota (decem marcas auri), musiał płacić sędziemu wyższemu ten, który jego wyrok naganiał. Ostro karano sędziego, który fałszywie, i to umyślnie osądził. Zabierano mu majątek, a niekiedy zaprzედawano go w niewolą 144.

ODDZIAŁ III^{ci}

PRZEPISY PRAWA KARNEGO.

ROZDZIAŁ XII^{ty}

DAWNE ZASADY PRAWA KARNEGO.

§. 133. Za czasów przedmonarchicznych, wszelkie pokrzywdzenie ulegało albo zemście (w traktacie Igora p. 95. *mesti*) pokrzywdzonego, lub jego krewnych, albo mógł je obrażony darować winowaycy: sądy albowiem, iak się zdaie, wcale się do takich spraw niemieszają. Przypuszczano nawet, że zemsta z saméy religii (bałwochwalczy rozumie się) wypływa. Dla tego też karyntsoy i nadelbiańscy Słowianie, bóstwo zemsty, *Wetem*, *Witem* 145. zwane, czcili; którego, iak się zdaie, takaz była powaga, co i bóstwa Prowe. Tamto opiekowało się krzywdą, to wrażdą 146.

144 Wierzbiec p. 21. 22. 145 Bóg zemsty i zwyczajstwa. Hoffman, rer. Lusaticar. p. 136. Dotąd mówimy: *wet odwet*, *wet za wet*. Kronikarze Słowian nadelbiańskich wiele prawią o świętym Wicie. 146 Giovanni Lucjus p. 514: 515. mó-

§. 134. U wszystkich Słowian, iak daleko dzie-
ie tego ludu sięgaia, przyiłem było: ze śmierć
gładzi się śmiercią. Potwierdzają to wszystkich
Słowian prawodawstwa, z czasów nawet monar-
chicznych pochodzące 147. Słabe odcienia tego
zwyczaju przebiia się w prawie polském i serb-
skiem, z przyczyny, iż gdy ie spisano, iuż no-
wsze wyobrażenia panowały, potępiające zemstę.
Ale kronikarze polscy wiele nasuwaią myśli, po
których osnowie łatwo dojść można do źródła.
Z czasem atoli nikał zwyczaj zemsty, i wyra-
źnie w układach z cudzoziemcami zawieranych,
zastrzegano sobie wzajemnie, że mścić się nie
ma być wolno, tylko w przypadkach prawem do-

wi *antiqua consuetudo per omnes reges et homines Slavoniae,
ut solvant pro wraźda 500^o*. O zemście rozumiem i to, co na-
pisano w traktatach Olega p. 711. Igora p. 169. Zemsta istnia-
ła i podług praw polskich, lubo P. Lelewel p. 50. 51. innego
zdania być się zdaie. Ważnem iest co o Czechach nadmienia
Petrohrad. leg. o S. Wacławie, umieszczona w Czasopisie cze-
skim, i osobno także przez P. Hankę w Pradze 1830. wydana
*„Ty pak zbili a druzi rozbiehli se po zemjch, ale mladence
(Woiewodów) geho zbili, a hozi sluchy zlaupili wyhnawsze
ge z miasta, a ženy gich za gine muže wdali, i wszecu wra-
zednau żadost wykonali, zabiwsze knjżete sweho*

147 Traktat Olega p. 718. Igora p. 169. Surowiecki p. 321.
A. W. Hist. 51. p. 230. Wierzbiec p. 10. Lucius p. 519. Jeszcze
wr 1305—1308. takie umowy robili Nowogrodzanie z Książ-
ętami Twerskimi. Gr. Rum. z lat powyższych to potwier-
dzaia, a traktat Mściśława Dawidowicza wyraźnie mówi:
że za głowę zabitego człowieka zapłacić należy, ażeby po-
kój (mir) pomiędzy ludźmi nie był naruszony.

zwołonych. Dowodów na to dostarczają źródła główne i podrzędne.

Wpływ religii i oświata dokonała reszty, stanowiąc kary za zbrodnie i winy, i nie łatwo puszczając płazem wyrządzoną zemstę. Mianowicie dozwolano natychmiast zabić złapanego na uczynku złoczyńcę, a o takim mówi Prawda ruska p. 66. że go wolno zabić iak psa (wo psa mesto); tudzież gdy się gwałt gwałtem odpięra, albo gdy prawo dozwoli zemsty. Prawda ruska tylko wtenczas karze, gdy ieden drugiego męczy bez pozwolenia (słowa) Księcia, a prawa wielkopolskie i czeskie stanowią, że przestępca ma być niekiedy na łaskę obrażonemu oddany (*sit in gratia*), który może nań nałożyć karę, byle stosowną i odpowiadającą występкови, czego właśnie ma dopilnować sędzia. Karę taką naznacza prawo na przestępstwa dobrym obyczajom szkodzące, iako to na gwałt kobiecie zadany, tudzież iak uważa P. Lelewel p. 296. na przestępstwa stanu, kiedy się kto uchylał od powinności publicznych, zagrażał bezpieczeństwu krain, znieważał monarchę, urzędnika, szlachcica lub duchownego (np. Arcybiskupa, iak stanowi prawo polskie.)

§. 135. Wszakże u niektórych ludów zakarpackich, na małym stopniu oświaty stojących, istnieje dotąd zemsta, i tyle tam znaczy, co otrzymanie sprawiedliwości. Nadawane iey nazwiska *osweta*, *oswetit se* (zemścić się) 148, dowodzą, iż

148 Anton I. p. 34. Podróż Sapiehy po krajach słowiańskich, w Wrocław. 1811. p. 170.

tam panuje mniemanie, że ten robi święty uczynek, kto się mści za śmierć lub krzywdę sobie, albo swęj rodzinie zadaną.

Z prawem zemsty w ścisłym zostaje związku prawo odwetu (*jus talionis*) ¹⁴⁹, trwa ono po dziś dzień u Czarnogórców; dotąd albowiem znają oni *prijem*. Za porwanego członka rodziny, porywa rodzina pokrzywdzona członka rodziny sobie nieprzyjaźnéj, i zatrzymuje go w zakładzie, dopóki zadosyć uczynienie nie nastąpi.

ROZDZIAŁ XIII^{ty}

NOWSZE WYOBRAŻENIA.

1. Zbrodnia i Kara.

§. 136. Kiedy zemstę puszczo w niepamięć, nowsze wyobrażenia karnego prawa, musiały przypuścić stopniowanie pomiędzy występkami, i stósowne przepisać kary. Zgodzono się na to, że iedne występki koniecznie potrzeba karać śmiercią, kalectwem, lub pieniężną opłatą, której gdyby nie mógł złożyć winowayca, życiem przyptłacić powinien; inne że należy samą tylko opłatą pieniężną karać.

¹⁴⁹ O Mieczysławie II. mówi Gallus p. 85. *dicatur etiam a Bohemis in colloquio per tradicionem captus, et genitales ne gigneré posset corrigiis astrictus, quia rex Bohemicus pater ejus similem eis injuriam fecerat.* Dla tego Kadłubek p. 30. mówi: *nec enim lex justior ulla est, quam necis artifices arte perire sua*; a u Wierzbca p. 12. stoi: że mieczem zabijający od miecza ginać powinien.

Akta urzędowe polskie i szląskie stosownie się wyrażają: *caput*, *manus* (u Lelew. p. 176. 178. 104.)); dając przez to poznać, iż przestępstwo, które się śmiercią nie karze, ręka *pokupić* powinna, opłatę pewną składając. Wyrazy *głowa*, *wina*, których Tłómacze praw polskich użyli, odpowiadają im. Uznawszy drugi wyraz być stosownym, zatrzymałem go, i oznaczyłem nim wszelki występki pieniędzmi okupić się dający. Na oznaczenie występkę, odpowiadającego łacińskiemu *caput*, wyraz *zbrodnia* zdawał mi się stosowniejszy. Co się dotyczy techniki, iakiey tu użyły pomniki prawodawstw słowiańskich, wyznać potrzeba, że się w tym względzie samo tylko prawo polskie odznacza. Pomniki prawodawstw czeskich, ruskich i serbskich, pisane w języku narodowym, zbrodnią i winę raczej opisują, niż ią dobranemi wyrazami określają. Wszakże i samo prawo polskie, rzymsko-glossatorską technikę krajowemu prawu podsuwając, miesza nie raz wyobrażenia.

Bo złodzieystwo, które iak się niżej powie, należało się w myśl statutów polskich, nazwać *delictum* (winą), nazywa ono niekiedy i *zbrodnią* (*crimen*, st. K. p. 76. 97.), i tym sposobem miesza wyobrażenia praw publicznych i prywatnych, iakie sobie ludy słowiańskie, względnie na występki zbrodni, utworzyły. A tak kto się chce przekonać, czém istotnie jest iaki występki, czy zbrodnią czy winą, powinien zważać na karę,

iaka jest przeznaczona, bo ta iedynie stanowi obudwu charakter. Trzeci rodzaj występków, które dziś policyynemi przestępstwami poniekad zowiemy, podsuwali Słowianie, pod wyobrażenie winy; właściwéj klasy przestępstw nie stanowiły one.

Rusini trzymali się ściśle téj zasady, przepisami religii chrześcijańskiéj i powagą kościoła uświęconéj, iż za występki jakie bądź, sędzia niepowinien przelewać krwi winowaycy. Nie byli tyle w téj mierze skrupulatnymi Serbowie, a naymniey Słowianie obrządku katolickiego.

§. 137. Ponieważ o występkach, dopiero co oznaczonych, różne pomysły, aczkolwiek do iednego zawsze zmierzające celu, mieli Słowianie: uznałem być stosowném, opisać je podług wyobrażeń każdemu narodowi właściwych: zawsze bacząc na to, ażeby stopniowanie kary przezmnie określone, wydało się dokładnie.

I. W Polsce podług świadectwa naydawniejszych Kronikarzy¹⁵⁰, przyjęto za zasadę, że zbrodnią stanu (*crimen laesae majestatis*) i zdradę

¹⁵⁰ Kadłubek p. 324, Boguchw. p. 30. znają *crimen laesae majestatis*, ale się w tém różnią, że drugi naznacza téj zbrodni karę konfiskaty dóbr ruchomych i nieruchomych (*basilica et mobilia regis fisco adscribuntur*), pierwszy naznacza iéj karę śmierci. Wszakże i Bolesław II. z pod Kijowa uszłych rycerzy śmiercią karał, podług kroniki vita S. Stan. p. 349. Długosz p. 282. objaśnia to. I około czasów Łokietka zdradę kraju śmiercią karano, zbrodniarzy kołmi szarpiąc, wieszając ich, a mniej winnych dobra zabierając. Archid. Gnesn. p. 96.

kraiu, śmiercią, albo innemi również ostremi środkami karać należy. Kadłubek p. 417. wspomina o wywoływaniu z kraiu, o śmierci i kalectwie, (*proscriptionis excidium, mutilationis infortunium, cuiuslibet mutilationis dispendium*). Podobne stopniowanie kary ma akt urzędowy wielopolski z r. 1291. (u Lelew. p. 210. *contontio, percussio, membrorum mutilatio, seu etiam capitis perplexio*); skąd widać, że i sądownictwo prywatnych, takąż się samą rządziło praktyką.

§. 138. Pilnie rozpatrując się w zbrodniach, o iakich nam kroniki donoszą, śmiało twierdzić możemy, że wszelkie przestępstwa bezpieczeństwa publicznemu zagrażające, za zbrodnie pożytywano, i że najwyższymi męczarniami karano je niekiedy. Mianowicie odznaczali się w ściganiu takich przestępstw królowie najdzielniejsi, iakimi byli: Bolesławowie, Chrobry i Krzywousty, tudzież Kazimierz W. Karali oni zarówno panów i kmieci, nikomu nieprzepuszczając. O innych królach powiedzieć tego niemożna, ci albowiem mniej się w tym mierze odznaczili: wszakże Henryk brodaty, i Wacław Czech, na wyjątek zasługują 151.

W ogóle wszystko zważając, co nam o tym królowe powiadaia kroniki, można przyjąć za zasadę, że zdradę kraiu, zwłaszcza przez osobę wyższego stanu popełnioną, zazwyczaj karano wy-

151 Lelewel p. 328.

wołaniem z oyczyzny; zabójstwo zaś, złodzieystwo i wielki przelew krwi, karano albo śmiercią, albo za nie kazano składać opłatę pieniężną. W téy mierze zważano na to, czy umyślnie lub nieumyślnie np. wpiianstwie, zabito lub skaleczono; lub, gdy przedmiotem zbrodni była kradzież, czy skradziona rzecz, większey lub czyli mniejszey była wartości. I te wyrazy techniczne, któremi kroniki i akta urzędowe odróżniają występki, są nietrafne i bałamutne¹⁵². W księgach prawodawstw polskich nie czytamy przepisów kary śmierci, z powodu, iż one mieszcząc w sobie ziemskie prawo, powinny były mówić o tych tylko przepisach, które się zwyczajnych wypadków dotyczyły. Wszakże i statut Wiślicki, wskazując sędziemu, iak ma karać przestępców prawa, zwraca uwagę iego na zbrodnie bezpieczeństwu publicznemu zagrażające, i te surowięy mu karać każe (st. K. p. 72. 73.). Takimi były: gwałcenie niewiast (usiłstwo, czyli gwałt dziewczy, iak się wyrażaia Tłomacze) podpalenie, gwałt komu-kolwiek na drodze publiczney zadany i t.p. Zwrócić uwagę na to potrzeba, że prawie tychże samych zasad, w karném prawie użytych, trzyma się prawo Wielkopolskie i Szląskie,

¹⁵² *ordinaria et extraordinaria iurisdictione, causas leves et arduas, culpe excessus, culpe poenae*. Dług. p. 647. Akta urzędowe u Dogiela IV. p. 24. u Lelewela p. 164. 176. 178. 184. 207. 210. i t. d.

i że te prawa zgadzaia się co do zasad, w prawie czeskiem objawionych 153,

Naydokładniéy określił statut Kazimierza przepisy o zabójstwie i skaleczeniu: tę naprzód rozbierzemy, o przelewie krwi i złodzieystwie powiemy niżej.

§. 139. Statut Kazimirza ma na uwadze (podobnie czynią i prawa giermańskie Gr. p. 658.) godność obywatela obrażającego i obrażonego: a stosownie do niéy przepisuie pieniężną opłatę, któręy (wyjęto tę zasadę z statutu Wielkopolskiego, st. K. p. 67.) ieżeli winowayca nie złoży, śmierć ponosi 154. Wprawdzie powiedziano w prawie osamych tylko kmieciach, takię karze ulegać maiących, ale, iak uważa P. Lelew. p. 296., dostatnieysi obywatele tém bardzię karze téy ulegać musieli.

Wyższego rzędu szlachcie (miles), nachodzący (w gniewie, iak się dorozumiewam ze statu-

153 Gallus p. 67. Kadłub. p. 325. 327. Archid. Gnesn. p. 97. (Gallus p. 67.). Długosz p. 1031. 1116. Chwilowem i cudzoziemskim było prawem, co względem kary na nierządnicę, cudzołożnicę i cudzołożców, postanowiono: a kara wyłupienia oczów, żywcem do nas z zachodu przeszła, Lelew. p. 38. przyp. 16. p. 41. przyp. 19. p. 44. p. 48. przyp. 36. Chwilowo też obowiązywały srogie Mieczysława starego przepisy. Wszakże on nie wznowił iuż niby puszczoney w niepamięć kary śmierci, (iak utrzymuie P. Lelewel p. 64), ale ią tylko obostrzył. 154 Kadłubek p. 407. za zasadę kładzie: *quoniam non poterant puniri in de re. puniti sunt in corpore*, p. 395. in fortunis mulctari.

tu Małopolskiego, st. K. p. 55.) mieszkanie obywatela równego sobie stanem, i tamże śmierć mu zadający, płaci za głowę 60 grzywien, a do tego składa za karę 70 dla sądu, a 50 dla potomstwa obrażonej osoby (pueris). Ten przepis pochodzi z Małopolskiego prawa: statut Wielkopolski znizający tę główszczyznę do połowy, opiera się na zasadach starodawnego szlaskiego i polskiego prawa 155, nakazując główszczyznę płacić i dla rodziców i dla dzieci zabitego. Nazywa tę karę statut Wielkopolski niemilością, dla tego, iż ze względu na dobro publiczne, nie mogła być darowaną winowaycy. Za głowę swircałki płaci się 30. za głowę obywatela podniesionego dopiero co do godności rycerskiej (ex sculteto creatus) 15 grzywien. Za kmiecią głowę płaci się sądowi 4 grzywny, krewnym 6, a panu jego (rozumiem za niedobór czyuszu, jakiego dozna z powodu nastąpionej śmierci kmiecia, st. K. p. 67. 69.) każe statut Małopolski i płacić grzywnę: statut zaś Wielkopolski, większe prawo przyznający szlachcie, 3 grzywny, ale tyleż i dla krewnych kmieci przeznacza. Za zabójstwo nawet bliskiego krewnego (w swarce i rozterce, jak się wyraża Tłomacz st. K. p. 69. 70.) pozwalano się okupywać; wszakże domniemywając się, iż zabójca roszczy się sobie najbliższe prawo do jego spadku, mógł się umyśl-

155 Lelewel p. 49. p. 69. przyp. 72. p. 162. 309. Pilnie śledzić tego należy: bo nanie się zdaje, że inaczej było:

nie w stan bezwładności umysłowéj wprawić, ażeby bezpieczniey dokonać zbrodni, postanowiono: iż żadnym sposobem nie może zabójca dziedziczyć po osobie zabitéj, lecz że spadek na dalszych krewnych spaść ma; a nadto sam ma być na zawsze w poczet ludzi bezecnych policzony.

§. 140. Nie popełnia ten zbrodni, który odpierając napasć, zabija lub rani naieźdnika, ale owszem naieźdnik ulega karze, jeżeli odcinając się zabije. Wyraźnie to zastrzeżono co do rabujących zboże (st. K. p. 83.): a takie przestępstwo i Czesi ostro, bo wygnaniem z kraiu, karali 156.

Jest uwagi godnem, że gdy niższy urzędnik wymienił zwierzchnika swego i dowiódł, iż mu ten bezprawie popełnić kazał, podług przepisów małopolskiego i czeskiego prawa (§. 81. R. Z.C.) wolnym był od kary, a ponosił ją jego zwierzchnik.

§. 141. Rachuba kar pieniężnych sądom i pokrzywdzonemu składanych, samymże tłumaczom praw polskich niebyła dokładnie znaną, i wiele oni popełnili omyłek, gdy w tej mierze chcieli być gruntownymi. Wytknął je i poprawił P. Lelewel p. 111. 58. 254. Pospolicie płacono kary pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a w czterech przypadkach składano siedemdziesiąt, czyli 10. 12. 14. grzywien. Nie iednostaynie w Wielkiey i Małepolsce pobierano te opłaty, stósownie iak za-

sady prawa obcego a mianowicie czeskiego poy-
mowano. Wyzéy przytoczyłem z Andrzeia z Du-
by, iż w pobieraniu opłat i kar, wielkich się
nadużyć dopuszczało sądownictwo czeskie.
Wszakże i do czeskiego, i do prawodawstwa Sło-
wian zakarpackich, dowolność ta i niejednostay-
ność z praw giermańskich przeysć mogła: bo Sło-
wianie stopę i wymiar główszczyzny bez wąt-
pienia od Giermanów przeięli 157.

Wszelka zbrodnia karze śmierci nie ulegająca,
przedawniała się w trzech latach. Osobę wszakże
na nią skazaną uważano za będącą bez czci, na-
wet i w tedy, gdy ją Król do swéy dopuścił łą-
ski: takieyże karze ulegali wspólnicy bezecnego
(st. K. p. 70. 81.).

§. 142. Czytamy, że już za czasów S. Ottona,
rachowano na Pomorzu do zbrodni krzywoprzy-
sięstwo, cudzołóstwo i t. p. Aleć można sądzić,
że te zbrodnie, albo się tam dopiero co wkradły,
(bo i praw na nie nie było, kiedy S. Otton podług
prawa kanonicznego karać ie kazał, vita S. Ott.
p. 417.) albo, że narodowe prawa krajowe, może
w tym względzie z duchem katolicyzmu nie zgo-
dne, chciał ten mąż święty mieć zastąpione przez
prawa kanoniczne.

§. 143. W Mazowszu także (jak się dowiadu-
jemy z prawa z r. 1390.), zabójstwo nierozmyślne
uwalniało od kary śmierci. Nadto pytano tam kto

157 Ossoliński II. p. 67. Lelewel p. 131. Do pogańskich
czasów odnosi ją Lelewel p. 116. co mi się nie zdaie.

pierwszy swar i kłótnią rozpoczął. Ale prawo o samych tylko panach i szlachcie mówi, i stanowi, że ten na którym ciąży zbrodnia, powinien stawieć dziesięciu lub trzynastu świadków, równego sobie stanu, i dowieść ich przysięgą (bo samemu przysięgać nie było wolno), że on sam kłótni nierozpoczął. Gdy świadkowie przysięgli, opłaty za głowę nie składał obwiniony, i od pokory i zemsty, (powiemy o nich niżej) był wolny.

§. 144. II. Tenże sam podział występków przypuszczaia prawa czeskie i morawskie. Zemsta zastępowała i tu miejsce kary, w czasach dawniejszych. Późniéj, iak świadczy Andrżey z Duby (w t. I. o *wedeni práwa*), odsądzano od czci i wiary, zabierano majątek na skarb (napad) i z kraju wypędzano tego, który sam sobie sprawiedliwość wymierzał, mszcząc się na swoim nieprzyjacielu.

§. 145. Zbrodnią nazywano wszelkie przewinienie, popełnione przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, i takowe nakazywało prawo śmiercią karać. Do tego liczono obrazę Króla i narodu, o czém iuż pod r. 1057. wzmiankuia dyplomata udzielone mi przez P. Hankę, tudzież akta urzędowe z pierwszégó połowy XIII. wieku. Zbrodnią było także zabóystwo (*hlava*), gwałt kobiecie zadany, i uprowadzenie iéy gwałtowne (*podávenie*, *nasile*, *unos*, *unosba*, od *uniesć*), a poniekąd i złodzieystwo. Naród i Króla obraża, kto rabunie, lub kto w obliczu monarchy i panów

w pełnym siedzących sędzie, tudzież w obliczu wyższych urzędników, gwałtem zabójstwo popępnia (zhubec aneb złodiej, otbojnik, othonec) śmiertelnie lub do krwi rani. Za ranę nie zadaną śmiertelnie, schwytanemu zbrodniarzowi, bez względu na stan iego, ucinano rękę. Gdy zadał ranę śmiertelną i został schwytyany, ponosił karę śmierci, kładąc swą głowę pod topór, ale majątek zostawiano dla rodziny: gdy uciekł, zabierano majątek ¹⁵⁸. Bez zezwolenia Króla lub iego Namiestnika (Ofmistrz, Capitaneus), nie wolno było odpuszczać winowaycy przestępstwa.

Odjęciem majątku karano za opór Królowi stawiany. Przeciwno winowaycy krwiącemu się w śród murów warownego zamku, wyruszał Król na czele urzędników i szlachty. Jeżeli i ci niemogli krnąbrnego pokonać, nakazywano pospolite ruszenie (s pomoci wszięi obce, se wszi obci §. 47. 48. R. Z. C.). Winowayca i wszyscy z nim trzymający, utracili za karę swoje majątki. Podobnie się działo i u Giermanów Gr. p. 732. 735.). Stronnik zbrodniarza, jeżeli był z rzędu panów, nie tracił życia i majątku, musiał atoli sprzedać go i wyprowadzić się w trzy lata z kraju ¹⁵⁹.

Łatwo się domysleć można, że taka łagodność była wynalazkiem nowszych czasów, dawniej,

¹⁵⁸ §. 41. 46. 47. R. Z. C. Tłomaczenia Łacińskiego §. 46. różni się z textem. ¹⁵⁹ §. 48. 51. R. Z. C. D. t. LXVI.

o homieni, zhubce zemského aneb złodiej, t. LXIX. o otbojnicích.

jak twierdzi Andrzej z Duby (w t. I. o *zemsém právu*, t. II. o *vedeni práva*), każdy dopuszczający się podobnego czynu, albo w więzieniu, albo z ręki kata tracił życie ¹⁶⁰. Zobaczymy niżej, że później dalej jeszcze tę łagodność posunięto.

§. 146. Karze śmierci ulegał męszczyzna, kobietę gwałcący, lub gwałtem ją uprowadzający. Kobieta miała prawo ściąć mu głowę ¹⁶¹, jak się to niżej pokaże. Na takową zbrodnią była i na Węgrach kara śmierci, co świadczą prawa u Wierzbca p. 18. Na Rusi, jak się dowiadujemy z traktatu Mściława Dawidowicza, mąż zastawszy u swęć żony cudzoziemca cudzołożcę, (o kraiovcach nie wspomina prawo), mógł zciągnąć z niego wielką karę pieniężną, bo 4 wiry, czyli dziesięć grzywien wynoszącą.

Słowianie mniej byli skrupulatni względem kobiet, ulegających zakałowi nierządnego życia, czyli jak się wyraża traktat Mściława Dawidowicza, na których była sromota (*soroma*). Za krzywdę wyrządzoną, każe im prawo tylko jedną grzywnę płacić, a tyleż pogwałconey niewolnicy składać

¹⁶⁰ Andrzej z Duby mówi w t. I. o *zemsém právu*: „držíevně czasy, ktož před urzadem slovem nebrzeci zawinil iuhnet v vieži sazen byl, a ktož svu braň obnažil, ruka iemu byla utiata, a ktož ranil neb skutkem uderzil, hlava iemu na prahu kdež právo bylo ihned stiata.“ Kto ścinał, czy kat? U starożytnych Giermanów nie znano kata (Gr. p. 552.): ieden z gminy brał na siebie ten obowiązek, ilekroć potrzeba tego zachodziła.

¹⁶¹ Dobner IV. p. 218. *decollatio*. Zna je i prawo morawskie, tamże.

nakazuie. I prawo morawskie przyznaie kobietom podobnym (nazywa ie mulieres communes) ¹⁶², małą opłatę. Inne prawodawstwa słowiańskie, na które w tym przypadku nie miały wpływu Giermańskie prawa (Gr. p. 660. 742.), przemilczają o podobnych przewinieniach.

Powiedziano w §. 74. R. Z. C. że fałszującego akta urzędowe, również iako i tego, który fałszu takiego komuś dowodzi, śmiercią karano, jeżeli się nie usprawiedliwił. Ale iaki rodzaj śmierci ponosił fałszerz, o tém nic mi się nie dało wy- czytać.

§. 147. Kary za zbrodnie iakieśmy dotąd przy- wiedli, tylko w Czechach praktykowano. W Mo- rawii znano i wbicie na pal, i szubienicę. O niey nie przemilczają kroniki i akta urzędowe polskie. Wszakże podobało się niektórym twierdzić, iż szubienicy nie znali Słowianie ¹⁶³. Morawscy kronikarze prawią nadto o innych karach. Mó- wią że winowayców ćwiertowano, (co miał do- piéro znieść Król Wacław), że ich w koło w pla- tano, wylupiano im oczy, do kopalni skazywa- no. Tę karę miano iuż r. 942. praktykować, na tych którzy uporczywie obstawali za bałwochwał- stwem ¹⁶⁴.

¹⁶² Dobner IV. p. 217. 225. *homo communis* toż samo zna- czy w tém prawie, co *infamis*. ¹⁶³ *Crux* u Dobn. p.

218. Anton. I. 39. A. W. Hist. 49. p. 903. ¹⁶⁴ Dobner do

Hajka p. 337. 581. Hajek III. p. 140. 556. IV. p. 32. Dobner IV. p. 210, 222. 216. 383.

§. 148. Przestępstwa, za które się okupić wolno było (*crimina notoria et delicta*, mówią akta urzędowe) zwano *narokami*; dla tego iak sądzę, iż sądy kryminalne ieden tylko rok, czyli termin sądowy przypuszczały ¹⁶⁵. Nie trzeba się więc dziwić, że wyrazem *narok*, oznaczają zawsze pomniki prawodawstw czeskich główszczyznę. — W szczegółach nie mówi prawo o główszczyźnie, to tylko napomyka, że podług starego obyczaju, (tak w prawie wyraźnie stoi), dozwalano powodowi szacować ią pod przysięgą, i że do sędziego należało pilnować tego, ażeby za wiele nie żądał; a nawet sędzia powinien był oszacować głowę, iezli się strony na opłatę zgodzić nie mogły ¹⁶⁶. Naprzód dozwalano to czynić za zbrodnią popełnioną nieumyślnie, później pozwolono się okupić, nawet i za rany śmiertelnie zadane: kazano nawet z niemi czekać aż do roku, azaliż się niewygoją ¹⁶⁷. Tym czasem mógł się winowayca ucieczką schronić przed wyrokiem sądowym. Reszty dokonała pokora, która nawet i od opłat uwalniała.

§. 149. III. W pogańskich czasach, iak się z traktatu Olega p. 711. pokazuje, było na Rusi pra-

¹⁶⁵ Mówi §. 4. R. Z. C. o trzech rokach, ale wiadomo nam z postępowania sądowego cywilnego, że dwa pierwsze (przygotowawcze) termina, za nie liczono. ¹⁶⁶ Zhlawy i

z peniez w czemż tu hlawu pokładam §. 2. R. Z. C. s panskú radu mají hlavu tu szacovati podle swych przysah §. 42. R. Z. C.

¹⁶⁷ §. 62 — 64. R. Z. C.

wo, że śmierć każe się śmiercią. Najbliższy krewny mścił się za życie krewnego swego, a jeżeli zabójca uwolnił się od nię przez ucieczkę, zabierano mu majątek, zostawiając wszakże żonie zabójcy tyle, ile ię na utrzymanie życia przepisała ustawa¹⁶⁸. Jeżeli zbrodniarz nie miał majątku (nieimowit), i jeżeli uciekł, przytrzymywano żonę (*da derzitsja tiaz̃i*. Rkps Nikonowski ma *ta-jaże*) aż do czasu zjawienia się ię męża. Wszelako jest trudno do odgadnienia, czyli ten przepis traktatu obejmuje istotnie prawo ruskie. Albowiem wiemy z kąd inąd, że podług praw słowiańskich nieodpowiadała żona za męża.

§. 150. Podług prawdy Jarosława, na co wyżej już zwróciłem uwagę, kara pieniężna składa się za zabójstwo, czyli składa się wira pojedyncza, albo podwójna; jeżeli nie było takiego, któryby miał prawo wyrzucić zemstę na winowaycy, albowiem też mając ię, niechciał z niego korzystać (Pr. R. p. 42. 44.). I to żadney nie ulega wątpliwości, że gwałt odpięrający gwałtem, i w tym przypadku śmierć zadający, karze śmierci nie ulegał¹⁶⁹. Ale ten, który zabił, żadney nie doznawszy urazy, rozbój popełnił¹⁷⁰.

§. 151. Synowie Jarosława zakazali zemsty¹⁷¹ i postanowili, że odtąd sama się tylko ma skła-

¹⁶⁸ a i żona ubiwszego da imieiet toli iemże prebudet po zakonu. ¹⁶⁹ Traktat Olega p. 718. ¹⁷⁰ Wyraz

rozbój nie wiedzieć dla czego tłumaczy P. Rakowiecki II. p. 45. *pojedynnek*. ¹⁷¹ Ewers p. 77.

dać kara pieniężna. W jakim zaś ją opłacano stosunku, o tem mówiliśmy w Części I. Pominąwszy inne korzyści, jakie dla dobra ogółu z takowego prawa wyniknąć koniecznie musiały, usunięto przez to owę niestósowność. w prawie 172 Jarosława widoczną, że lubo gospodarz opłacił karę pieniężną za chłopą który pokrzywdził człowieka wolnego urodzenia, wszelako pokrzywdzonemu, i za to już wynagrodzonemu, wolno było tegoż chłopą zabić, skoro go zdybał.

§. 152. I gmina płaciła karę za zabójstwo w iey okregu popełnione, a ten przepis prawa ruskiego w ścisłym zostaje związku z podobnymże prawem w Czechach przed Przemysławem Ottokarem istniejącem. Albowiem dawniey, za popełnione w obrębie gminy zabójstwo, każdy dom w gminie płacił dwieście denarów. Ottokar postanowił, że mają się domy wszystkie na też sumnę składać. W prawie ruskiem nazywało się to dziką wirą, i mogło być opłacane nawet i w ratach dla ulżenia gminie. Opłacała ją, albo sama tylko gmina, alboli też wspólnie z winowaycą, ieżeli ten po dopełnieniu zbrodni, istotnie znajdował się w miejscu, i dla niemożności sam niebył w stanie uszczenia się z główszczyzny (Pr. R. p. 45.). Wszakże ten, który się chciał opłacić, musiał dowieść, że zabójstwo popełnił nierozmyslnie, w zwadzie lub pijaństwie (swada, pir, Karamz. I.

172 Pr. R. p. 86. o tem wszakże ieden tylko rps. Nowogrodzki mówi.

przyp. 72.). Wierw czyli gmina, widząc że winowayca nie jest przy zmysłach, powinna go była od spełnienia zbrodni wstrzymać, a ze tego nie uczyniła, wspólnie z nim opłacała karę. Do tego dobrodzieystwa nie miał prawa podpalacz gumna, i rozbójnik; pierwszemu zabierano majątek, a zaspokoiwszy z niego szkodę, resztę oddawano do skarbu książęcego (rozgrabienie), samego zaś przestępcę skazywano *na potok*; drugiego nawet z żoną i z dziećmi wydawano *na potok* książęciu; co znaczy, iż wraz z familią przechodził w stan poddaństwa. Tłumaczenie to potwierdza traktat Mściława Dawidowicza, i najstósowniejszém się być zdaie. Inni przywodzą, że winowaycę wraz z żoną i dziećmi więziono, (od potoczyć, więzić). Majątek winowaycy ulegał także konfiskacie, czyli rozgrabieniu, iak się wyraża i prawo serbskie. O takim złoczyńcy mówi i Prawda ruska p. 46. 47. nie włożitsja, czyli, że nie zasługuie na dobrodzieystwo pozwolenia okupienia się dziką wirą. Tamże (Pr. R. p. 51.) powiedziano, iż na kościach i trupie, nie płaci się wiry; co znaczy, iż gmina nie jest obowiązana płacić za głowę osoby, na iéy wprawdzie gruncie zabitéy, lecz nie znaioméy z imienia i nazwiska, i o której nie pewno kto ją zabił.

§ 153. Odgadnąć łatwo, dla czego za zabicie niewolnika niepłaciła się wira, lecz się tylko iego cena (urok) składała: ale to życzeni wzięto z praw giermańskich, że za kobiety głowę,

dosyć jest połowę wiry zapłacić 173, aczkolwiek na Rusi niewolnicę więcéy ceniono niż niewolnika. Samo się przez siebie rozumie, że za głowę cudzoziemca tyleż się płaciło, co i za głowę kraiowca, i wyraźnie o tém mówi prawo 174. Kiedy podług Igora traktatu p. 151. 167. tylko w tedy cudzoziemiec, i to za wiedzą swego rządu, mógł być na Rusi karanym 175, kiedy to traktaty wyraźnie zastrzegły, wnosić można, że skoro traktaty inaczéy, nie zastrzegły, zawsze karano zbrodniarza podług prawa kraiowego ruskiego.

§. 154. IV. Woienne prawa serbskie (§. 64. pr. D. C.) na śmierć ubić i obwiesić nakazują żołnierza znieważającego świątynią pańską w czasie pochodu. Karę śmierci stanowi prawo Duszana Cara §. 43. na zabójcę osoby duchowney wszelkiego stopnia. Złoczyńca utracal życie (jakim narzędziem niewiadomo), a po śmierci wieszano trupa. Zabójcę oycy, matki, brata, dziecięcia własnego, fałszerzy monety, żywcem palono, (§. 85. pr. D. C.). Takąż karę znało i prawo germańskie (Gr. p. 699.) ale ją z innych postanowiło powodów. Heretykowi, i temu co go cho-

173 Phillips II. p. 9. 10. Grimm p. 404. 405. Przepis o kobiecie w ruskiej Prawdzie objęty, stosuje P. Reutz do żony śmiertelnie pobitey od męża swego. Jazdania tego nie podzielam. 174 Karamz. II. p. 63. Reutz p. 66.

175 Ewers p. 139. 176.

wa, każe Duszan Car oberznąć policzki; rabusia każe wieszać (§. 5. 70. pr. D. C.). P. Szafarzyk zwrócił moją uwagę na ważne miejsce w piśmie Wlastaresa, które powiada, iż relikwie i kości świętych hańbiący Sebr, torturą się karze (*to met se*), wyższego stanu człowiek (pocztennyj) więzi się w lochu, lub za karę do kopalni odseła (w temnicu wmietajut se ili w rudy posilajut se). Jestto iedyne świadectwo, że prawodawstwo serbskie i tortury znało. Reszta słowiańszczyzny a ni słyszała o takięj karze. Nieśmiem zaprzeczyć wiary Wlastaresa, ale też nie myślę świadectwu jego wierzyć, również iako i temu, co on o zabójcach mówi: albowiem (słowa są jego), jeżeli tego rodzaju zbrodniarz był z rzędu wyższych osób (ubiwyj poczten) majątek jego na skarb zabierano (*rasypuiet se*, wyraz podług Wlastaresa toż samo znaczący, co *rozgrablenie imena*): jeżeli był sebrem, szedł pod miecz katowski, lub go dzikim zwierzętom na rozszarpanie dawano (meczju ili zwierem). Oczywiście przebiła się tu srogość późniejszych albo cudzoziemskich praw, równie iak i w tém co §. 79. pr. D. C. o pijakach stanowi.

§. 155. Właściwe duszanowskie prawo nie o tém nie mówi, i nie wspomina o zabójcach, bo się rozumiało samo z siebie, że umyślnie zabijający utracali życie. Mówi tylko o zabójstwie (ubistwo) lub skaleczeniu, w czasie naiazdów. Jeżeli Wlastelin zabił sebra, płacił kary 100.

perperów, jeżeli Sebr Wlastelina płacił 500. perperów i ucinano mu obiedwie ręce. Porównyując §. 43. 51. pr. D. C. przekonujemy się, że prawo miało na uwadze środki większej lub mniejszej obrony, służące osobie naiechanej; i że uważało na to, czy zabójstwo popełniono odpierając gwałt naiezdnika, lub zaczepiając go. Dla tego też więcej płacić każe Wlastelinowi, ale go kalectwem już nie karze. Jeżeli przypuścimy, że i owszem w przypadku takim, miało prawo na względzie wyższą lub mniejszą godność osoby krzywdzącej i pokrzywdzonej, i stosownie do tego większą lub mniejszą postanowiło karę; więc na ten czas zgodzić się na to należy, że §. 43. pr. D. C. ułudz powinien poprawie tekstu, i że zamiast 1000, czytać należy 100. Opłatę ściągano i od dziedziców krzywdziciela.

§. 156. Prawo (§. 26. pr. D. C.) surowo przestrzega czystości obyczajów. Wlastelin zadający gwałt szlachciance, utracą obiedwie ręce i nos: sebr idzie na szubienicę, a więc ponosi nayaniebniejszą karę podług słowiańskich wyobrażeń. Sebr gwałcący sobie równą (swoju drugu) też samą karę ponosi co i Wlastelin szlachciankę gwałcący. Dodatki do praw duszan Cara późniejszy dorobione, a w §. 89. objęte, podobne stanowią kary, za zniewagę zrobioną i mężczyznom niższego stanu, (co oczywiście technicznie duchem greckim, włoskim), i przeniewierzenie w u-

rzędzić. Władyka gwałcący (błud) swojego człowieka, nos i obiedwie ręce utracą. Przystawowi za toż samo przewinienie, i za sfalszowanie pozwu, ucinano obiedwie ręce, i język urzynano.

§. 157. Również zwraca silną uwagę prawo na bezpieczeństwo publiczne, i o tem mówiło się już w części I. Złodzieia (tat) karze prawo surowo, bo go rozkazuje oślepić 176, a panu włości nakazuje wszelką wynagrodzić szkodę, którą gminie złodziei wyrządził: inaczej grozi prawo, że go ukaże: iak samego złodzieia (§. 70. pr. D. C.). Podpalacza (pożezica) wydać musi gmina, jeżeli z podpalenia (pależ) wynikły szkody zapłacić wzdryga się. Za pożar, przez podpalenie za obrębem gminy wynikły, w podobnyż sposób odpowiada okolica (§. 46. pr. D. C.). Nawet władę składa gmina, jeżeli swojego współobywatela, trudniącego się wykopywaniem trupów i paleniem ich dla czarów, nie wyda (§. 9. pr. D. C.). Kto sprzedał chrześcianina niewiernym, temu podług §. 10. pr. D. C. rękę ucinano i język urzynano.

§. 158. V. Przejdźmy na Węgry. S. Władysław, (ten sam który duchowieństwu dawne rodzinne zachował prawa, i iak się zdaie ściśle przestrzegał całości oyczystych praw), stanowi, że kto popełni zabójstwo nierozmyślnie, (iak ja ro zumiem), powinien się okupić stu grzywna-

176. Zdrayców kraiu i złodziei, podobnież karano u Giermanów. G r. p. 707.

mi srebra, a jeżeli nie złoży kary, w niewolą iść ma 177. Prawo to dosyć długo utrzymywało się na Węgrach, z tą wszelako odmianą, że nie dosyć było winowaycy ułożyć się z pokrzywdzonym, ale, że ieszcze bywał karany od Króla, za to że naruszył spokojność publiczną 178. Okupował się winowayca, albo bydłem, albo pieniędzmi. Zabójca żony składał iey rodzicom okup w 50 wołach. Zwykła jednak kara była 100 a czasami 110. Z tych szło 50 do skarbu królewskiego, resztę brali krewni zabitego, iako też i ci, co tę sprawę godzili 179.

§. 159. Co zaś w szczególności było przedmiotem prawa karnego, to odgadnąć trudno: bo lubo Wierzbiec zbrodnie i przestępstwa pilnie wylicza, (gdyż ich ośmnaście narachował) 180: wszelako trudno odgadnąć, co istotnie zbrodnią zwano w tym okresie. Uwagi godnem iest, że kto się targnął na życie Króla, nie tylko sam, ale i cała iego rodzina śmiercią karana była 181; tudzież że zbrodniarz nawet i w kościele bezpieczeństwa nie znaydował, iako też że żona nieutracała posagu swego, chociaż iey mężowi dobra na skarb zabrano, albo ie zniszczono (bo i taką karę znano na Węgrach). Zwyczajne kary były: wypędze-

177 Wierzbiec p. 21.

178 Fessler II. p. 811.

179 Wierzbiec p. 8. 11 24.

180 Wierzbiec I. 14.

181 Kronikarz bez'imienny, przy Kadłubku i Gallu wydania gdańskiego, p. 102. Długosz p. 614. 615.

nie z kraiu, niewola, golenie głowy, piętnowanie, smażenie na ogniu 182.

§. 160. Reszta słowiańszczyzny zakarpackiej, nie nam ważnego, w przedmiocie prawa karnego nie przedstawia, wyjąwszy podobieństwo, iakie i w tym względzie w prawodawstwie słowiańskich ludów zachodzi. Bułgarskie prawo przypomina nam prawo Słowian nadelbiańskich, podług którego dom palono temu, albo samego łupiono, albo kiy-mi bito 183, albo nakoniec karę pieniężną nań wkładano, który cudzoziemca przychodnia skrzywdził albo w gościnę nie przyjął, albo na publicznych obradach niechciał na to przystać, na co się większość zgodziła 184.

II. Wina i Kara.

§. 161. Wyżej określiłem winę. Trzy są ięć rodzaje: zniewaga (która jest albo słowna, albo rzeczowa), złodzieystwo, i szkoda.

I. Opiszmy *zniewagę*, a idąc porządkiem rzeczy, mówmy najprzód o zniewadze słownej. Mniemam, że w Polsce w naydawniejszych czasach karano za zniewagę kalectwem, urznięciem

182 Lunig cod. dip. I. gdzie akt z r. 1231. Fessler II. p. 790. 810.

183 To nam przypomina owo w kronikach polskich *ictibus fustium subiectus ob crimen habita quaestione*. z Lel. 37. przyp. 15.

184 Sulzer III. p. 181. sq. Fessler II, p. 705. Dittmar p. 151. 152. Helmold. I. 83. 84. Dobner IV. p. 216.

języka, ogoleniem głowy 185. Kadłubek p. 426, który nam o tem prawi, wspomina, że oszczercom wypalano znak na czole, co też za nim Długosz p. 541. powtarza dodając, że za to karano i wygnaniem z kraiu. Mnie się zdaie, że Kadłubek to pisząc, miał na uwadze prawo rzymskie, które podług *lex Rhemia*, nakazywało oszczercom literę *C* na czole wypalać. Rzecz dziwna, że i statut Małop. p. 42. grozi wypaleniem czoła (*in facie adustio et notatio*) Komornikowi zapożyczającemu do sądu bez rozkazu sędziego. Wszakże pokazuje się z osnowy rzeczy: że to prawo było raczéj na postrach wydane (*ut formident*), niż żeby istotnie miało obowiązywać.

§. 163. Prawo czeskie, a za nim małopolskie (p. 67. §. 733. Pr. Z. C.) surowo karze za to, kiedy się kogoś nazwie skurwysynem (*vagabundae mulieris*, *powłócznėy niewiasty*, iak się wyraża tłumacz). Ostro za to karano w Czechach i w Niemczech iuż w r. 1212. (Gr. p. 643. 641.): wszakże nie wymienia prawo czeskie rodzaju kary, ograniczając się na liczbie świadków, potrzebnych dla dowiedzenia oszczerstwa (*jazyk* § 156. Pr. Z. C.): ale prawo małopolskie p. 84. stanowi, iż szlachcie spotwarzający szlachcica, takąż samę karę ponieść ma; iaką i zabójca, a kto kobietę znieważy, ma pod ławę w izbie sądowey wleść, i odszczekać potwarz, czyli ma głośno wyrzec „zełgałem” (słowa są Tłomacza st. K. *mentitus sum sicut*

cants). Taką samą karę odszczekania postanowił w Morawii Przemysław Ottokar na tych, którzy sędziego [szkalowali, z tą wszelako różnicą, że nie pod ławą, lecz przed kościołem stojąc, i potwarzy się biiąc, też same wymawiali słowa 186.

Ponieważ dom uważano za nietykalną siedzibę, stanowi prawo Mazowieckie z r. 1337. iż nachodzący cudze mieszkanie, w celu szarpania tam obcey sławy, ciężkiey za to karze uleż powinien.

§. 163. II. Zniewaga rzeczowa rozmaicie była poymowaną od słowiańskich narodów: iedne uważały to za uchybienie większe, co właśnie inne lekce ważyły. Potargać kogo za brodę, było u Czechów, Rusinów i Serbów wielką zniewagą 187, dla tego też na wygnanie skazanemu strzyżono brodę. Rusini nakazują za taką zniewagę zapłacić 12. grzywien, mianowicie w tedy, gdy są tego znaki na ciele, i są na to świadkowie. Ale prawo serbskie, każe człowieka niższego rzędu, który bądź Włastelinowi, bądź innemu sławetnemu mężowi potargał brodę (*mechoskubina*, poskubanie włosów na brodzie, odróżnia od niej §. 64. pr. D. C. proste poszarpanie, *porwina*) karać, iak nierozmyślnego zabójcę; to iest każe mu uciąć obie dwie ręce. Jeżeli sebr sebrovi oskubał brodę, samemu tylko sądowi opłacał karę.

186 Dobner IV. p. 215 216. to poszło z praw germańskich, Grimm p. 711. 187 Kosmas p. 145. 244. Pr. R. 87. §. 45. pr. D. C.

§. 164. Osobny był przepis w prawie czeskim (§. 44. R. Z. C.) za uderzenie w policzek. Równy gdy równemu w obliczu Króla, lub na pełnym sądzie wyciął policzek, odbierał za to od pokrzywdzonego po dwa policzki po obudwu li cach, i dostawał pięścią w nos. Jeżeli niższy wyrządził taką krzywdę wyższemu, ucinano mu rękę, jeżeli chłop skrzywdził władkę, oddawano mu go na zemstę 188.

§. 165. Innego rodzaju pokrzywdzeniem rzeczowém jest skaleczenie.

Prawo polskie oznaczyło opłatę za skaleczenie (*urazenie*, mówi tłumacz statutu Kazim. p. 68. 77. 85. 90. 98.), czyli iak w niém wyrażono, kazało prawo pokupić winę. W Mazowszu, iak się z prawa r. 1390 pokazuje, czekała winowaycę kara śmierci, jeżeli się nie uiścił z opłaty. S. Władysław postanowił na Węgrach (u Wierzbca p. 21.), iż jeżeli winowayca nałożonéj nań kary 100. grzywien nie złoży, ma utracić życie. Aczkolwiek to było ostre prawo, iednakże ostrzeysze mieli Giermanowie (Gr. p. 328.): bo u nich, gdy winowayca nałożonéj nań kary, bądź wielkiey, bądź małej niezłożył, szedł wniewolą z żoną i dziećmi. W tém zaś prawo Wielkopolskie podobne jest do Giermańskiego (Gr. p. 226.), iż pojedyncze wymienia członki, i opłaty za ich skaleczenie wylicza (st. K. p. 50. 54. 64. 67. 69. 85. Gr. p. 94.), zważając na to, aże-

by za skaleczenie tych członków, które do użycia oręża i robienia pługiem niezbędnie są potrzebne, więcéy niż za inne opłacano.

W statucie Kazimirza jest naprzód to uwagi godném, iż on za rany w podobnymże stopniu co i za główszczyznę płacić każe. Przeszło to wcn ze statutu Małopolskiego, który za ranę zadaną szlachcicowi wyższego rzędu, płacić każe 15 lub 10. grzywien, śwircalce 5. niższemu od tego szlachcicowi 3. grzywny. Jeżeli kmić zranił szlachcica, nie pytano o to, czém zranił, czy kiiem czy mieczem, bo równą ponosił karę, 3. grzywny pokrzywdzonemu, 3. sędziemu składając. W tak drobne szczegóły nie wchodzono, jeżeli równy równego zranił, wtenczas nawet dla sędziego nic nie kazano płacić.

Každy chociażby był i uboższy, uważał się za człowieka wyższego stanu, jeżeli do prawa rycerskiego należał, i ceniono go wyżej od majątnego, a jednakże nie mającego udziału wtémże prawie (st. K. p. 85.). Kmieciowi płacono za ranę 6. skojców, jeżeli rana była krwawa płacono więcéy, ale z téy opłaty ½ brał kmić, a ½ sędzia. Nawet i za zranienie w żarcie była kara, tudzież jeżeli ktoś nie umyślnie zranił (st. K. p. 77. 91.); albowiem to, równie iak i ruskie prawo, szczególniey na skutek nie zaś na zamiar popełnionéy zbrodni lub winy uważa.

Szląskie prawo nie w téy mierze uwagi godnego nie nastrocza.

Prawo pomorskie wyraża się bardzo ogólnie, stanowiąc (u Dog. IV. p. 21.): iż co nie jest zbrodnią, jest winą (*minores excessus*) i opłaca się karą dwunastu groszy (*nummus*).

§. 166. Akta urzędowe czeskie z XIII wieku, udzielone mi przez P. Haukę, nazywają kaleczącego i skaleczonego *rannikami*. Pomniki prawodawstw czeskich o skaleczeniu (*przihtawne* 189, akta urzędowe polskie mówią *zagtówne*), ranach, i pobiciu (*rany modre, otworzite* §. 74. pr. Z. C.) mówią, ale się w szczegóły nie wdają. Cośmy z pomników tego prawodawstwa wyczytać mogli, udzielimy niżej, mówiąc o sądach bożych, przez żelazo i wodę.

Różnica wielka ziemskich i mieyskich praw, wykazuje się z przywileju nadanego miastu Ber-no, przez Wacława króla r. 1243. Tam prawodawca pojedynczo wymienia członki (*si quis civium alicui manum amputaverit, vel pedem, aut nasum, aut aliquot nobile membrum abstulerit*) i za skaleczenie ich pieniędzmi opłacać się każe; a w końcu dodaje że gdyby przestępca nie był w stanie opłacenia kary, ma, stosownie do przepisów boskiego prawa, utracić członek za członek; nos za nos, oko za oko i t. p.

§. 167. Ruskie prawo obszernie się nad zniewagą rzeczową rozwodzi, za tę szczególniej wi-

189 Snadź się w tém myli Andrzej z Duby, co w t. XV. *zabela o hlavu* mówi o przygtówném.

nę każe ono płacić *prodaż*, iak się wyżej powiedziało 190.

Godném uwagi jest, że to prawo rozróżnia, czy krzywdziciel pogroził, czy uderzył, i czém to uskutecznił; tudzież czy z nienacka, czy otwarcie to zrobił. Ostrzëy karze, ieżeli z nienacka, lub ieżeli w twarz 191, albo ieżeli pięścią a nie kiiem (żerdzią) uderzył, bo w takim przypadku, (iak uważa Karamzin II. p. 45. 46.) trudniëy się było ustrzedz osobie pokrzywdzonëy. Już traktat Olega p. 717. ostrą karę pieniężną na krzywdziciela wkłada, nawet i suknie zdjąć mu każe, ieżeli czém inném zapłacić niema; nadto mu nakazuje przysiądz, że nie jest w stanie, czém inném się uiścić, i że nikogo niema, któryby go w tëy poratował potrzebie. Coś podobnego i czeskie postanowiło prawo (§. 127. pr. Z. C.). Z późniejszych źródeł prawa ruskiego, oprócz Prawdy ruskiëy, na szczególniejszą zasługuie uwagę traktat Mścisława Dawidowicza. Tu wymienione są pojedyncze członki uszkodzeniu popaść mogące, (oko, ręka, noga, w stawy członkow, ząb), i za skaleczenie każdego szczególna jest przepisana kara. Różnicę nadto robi czy krew uszła z rany, lub czyli tylko sińce są na ciele: ale nie wchodzi w to czy wyższego, czy

190 Trudy i zapiski obszczestwa p. 13. 191 *W lice*, jak Prawda ruska IV. Wydanie Bołtyna, czyta *palicu* (pałką, kiiem); ale niestosownie, iak mi się zdaie, bo następujący wyraz *żerdiu* (żerdzią) czyni to niepotrzebném.

nizszego stanu osobę znieważono. Wyjątek robi rana (jezwieka) zadana Popowi: za nią płaci się dwa razy więcej Rak. II. p. 22. 23.

Z ruskiej Prawdy p. 53. 54. przekonywamy się, że przepisy o zemście zastosowano i do skaleczenia, a więc obrażony mógł oddać wet za wet, byleby tylko nie bardziey uderzył lub ranił, iak sam uderzonym lub zranionym został, bo za to była kara pół wiry. Wynagrodzenie, którem zaspokajano pokrzywdzonego, wynosiło od 1. do 12. grzywien, a niekiedy musiał krzywdiciel ponosić i kosztu kuracyi. Za karę płaciło się księciu i osobie pokrzywdzoney. W dwóynasób brał tyle książę ile się pokrzywdzonemu należało: tamten brał 20. ten tylko 10. grzywien.

§. 168. Prawa serbskie rozróżniaią, kto i kogo znieważył, (opisuie i osramoti). Jeżeli sebr vlasteliczica, kneza lub bojara, płacił 100 perperów i dostawał kiie, a podług rękopismu z r. 1390. opalano mu nadto włosy. Kto zelżył osobę duchowną, 100. perperów kary składał, kto sędziego, temu zabierano majątek ¹⁹² Podług §. 78. pr. D. C. potwarca (potwornik; potworom, lżom, obezom) teyże saméy ulega karze, co rabuś i złodziey: a również wysoką opłatę pieniężną każe i prawda ruska składać za oszczerstwo (*po-klepnaia wira*, dotąd w ruskim ięzyku *klewetać* znaczy, spotwarzać).

¹⁹² §. 23. 44. pr. D. C.

Prawo serbskie przypuszcza stopniowanie i w wykroczeniach policyjnych. Bo czarodzieystwem (babunska rzecz, polski *zabobon*) trudniący się włastelin 100 perperów, sebr 200 perperów płaci, i do tego podług §. 50. pr. D. C. kiie bierze. Gmina znieważająca sędziego, ulega moralnćy śmierci. Mieszkańcom iey zabiera się majątek, i rozburzają się ich chaty (*selo da se raspe i pleni*, §. 53. pr. D. C.). Innych ludów zakarpackich prawa nie godnego uwagi nie nastroczają.

Twierdzi Lucius Giovanni p. 514. 515. że u Dalmatów dopiero w r. 1308. postanowiono za zniewagi rzeczowe opłaty pieniężne.

Przejdźmy do drugićy winy.

§. 169. *Kradzież* nazywa traktat Olega p. 718. *tatba* (skąd *tat* złodziey, tak nazwany od tania ukradzionćy rzeczy), a §. 71. 74. pr. D. C. *kradba*, *krada*; wszakże Nestor, na co się już wyżej, w przypisku 91. zwróciło uwagę, i traktat Olega znają wyraz *ukradet*, (ukradł), którego często używają pomniki prawodawstw czeskich, i Tłumacze polskich praw. Te to ostatnie prawa, iak się niżej powie, szczególniey odznaczają się obfitością wyrazów, winę tę określających. Różnicę stanowią prawa polskie i ruskie między kradzieżą a szkodą: inne prawodawstwa słowiańskie niezwracają na to uwagi, i kradzieżą zowią wszelkie nadwreżenie cudzćy własności w złym zamiarze przedsięwzięte. —

Wyższy stopień złodzieystwa nazywa prawo polskie łotrstwem.

§. 170. Kradzież należy do występków tych, które najpóźnięj charakter słowiański splamiły. Kronikarz stary (życie S. Ottona p. 690. opisu, iący) powiada, iż Słowianie nadelbianscy nie znając co to jest kradzież, wszystko otworem, nie pod kluczem, za przybyciem tam Niemców, mieli: a późniejsi pisarze ¹⁹³, uwagę robią, że właśnie i dla tego bałwochwalczy Słowianie nie nawidzili chrześcian, iż pomiędzy niemi widzieli zagęszczone złodzieystwo. Późnięj z innemi przestępstwami, i to się mocno zagęściło między Słowianami.

§. 171. W Polsce przed Kazimierzem W. okupowano się za złodzieystwo mniejszey wagi. Akta urzędowe z XII. wieku świadczą, że złodziey na gorącym uczynku złapany, opłacał się trzema miarkami miodu ¹⁹⁴. Podług późnięjszych praw ulegało złodzieystwo cielesnej karze, lub opłacie zwaney *hańba*, o której dokładnie nie wiemy (Lelew. p. 113.). Podług statutu Wielkop. (z. Tłom. u Lel. p. 78.) obrzynano temu ucho; kto kradł we dworze królewskim; a prawo mazowieckie z r. 1377. złodzieia na uczynku złapanego, albo przekonanego, wieszac, lub innym jakim sposobem życie mu odbierać każe, dobra

¹⁹³ U M. Rougona p. 10.
pis 40.

¹⁹⁴ Lelewel p. 48. przy-

wszakże iego zostawiając rodzinie. Wszelako gdyby uciekł za granicę, i tam za popełnioną nową zbrodnią utracił życie, i dobra w kraju będące zabierał Książę. Podług statutu Kazim. W. powinien był pokrzywdzony przysiąc że mu istotnie coś ukradziono (że popełniono *grzech złodzieyski* czyli *łotrowski*, *złodzieystwo*, *zbój*, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich) za nim go przypuszczono do wytoczenia sprawy w sądzie. Ten, któremu złodzieystwo zadano, jeżeli aż do owego czasu za pocziwego uchodził, mógł się odprzysiąc. Jeżeli było przeciwnie, albo jeżeli pochodził ze stanu kmiecego, odprzysiąc się nie mógł, lecz musiał świadkami niewinność swoją udowodnić. W nocny dobie skradziony koń we wsi, dawał prawo pokrzywdzonemu domagać się od gminy, ażeby pomogła mu pościgać złodzieja (tak się Tłomacze praw polskich wyrażają): jeżeli mu tego odmówiła, płaciła wartość konia. Każdego potrzykroć o złodzieystwo przekonanego (st. K. p. 108.), chociaż rzecz skradzioną oddał, uważano za człowieka bezecnego. Wszakże bezecni złodzieie większy ulegali karze w Czechach: tu albowiem zakazano im stawać w sądzie pod każdym względem 195.

Takąż samą liczbą świadków oczyszczał się złodziey, iaką i rabuś, ale liczba świadków powinna była być zupełną; bo w braku i iednego, uchylano bezecność nawet i wtedy, gdy skąd

inąd widac było oczywiście, że istotnie skradziono. Im była wyższa osoba, którą o złodzieystwo posądzono, tém większą liczbę świadków postawić należało, i tém trudniéj było dowieść iéy przestępstwa. Przedawnienie uwalniało od kary za złodzieystwo 196: niżej o tém dokładniéj opowiemy.

§. 172. Co Kosmas p. 8. 9. mówi, że dawni Czechowie naybardziéj karali za łotrówstwo i złodzieystwo, to potwierdzają i późniejsze ich prawa. Z przywileiu Przemysława Ottokara i Konrada, przekonywamy się, że złodzieia, czyli, iak go tam nazwano, Wisielca, gdy ukradł rzecz wielkiéy wagi, karano szubienicą, a gdy popełnił kradzież mnieyszą, wolno mu się było opłacić, i że cała ta rzecz mogła, a nawet powinna się była załatwić prywatnie 197.

Toż samo potwierdzają akta urzędowe z XIII. i XIV. wieku, przytoczone od P. Hanki i Dobnera VI. p. 70. 383. Ale naywyraźniéj mówi o tém dyplomata Wacława z r. 1243. nadany miastu Berne, stanowiąc: iż za złodzieystwo do sześciudzięsiąt denarów, iest kara szubienicy, za złodzieystwo mnieysze, wypala się złodzieiowi czoło zwykłym obyczajem (ut est moris). Na tę karę, iak wnoszę, skazywano go wtedy, gdy się opłacić nie był w stanie.

W przywileiu Przemysława Ottokara wyraźnic

196 St. K. p. 53. 64. 108. 121. 131.

197 Tak wyraźnie stoi w przywileiu Konrada.

powiedziano: iż dom w którym się kradzież przechowuje, z gospodarza wiedzą, grabić należy, a gmina cała, za to, że się złodzieystwo w iey obrębie stało, zapłacić ma za karę trzysta denarów. Na złodzieia z rzemiosła (takiego zwano zgubcem ziemskim), Król robił obławę, zwołując pospolite ruszenie. Złodzieia na uczynku złapanego, karano śmiercią, i zabierano mu cały majątek, tylko zboże ieszcze na pniu stojące, należało do iego krewnych 198.

Tyle o Czechach: reszta się powie niżej: w ścisłym bowiem zostaje związku z ruskim prawem

§. 173. Ruskie prawo ścisłe rozbięra rzecz o złodzieystwie. Traktat Olega p. 719. stanowi, że kradnący potajemnie w tróynasób ma być karany, a więc bardzięj niż złodziey oczywisty: niczego tak nienawidziły prawa ruskie, iak podstępu i utajenia występków. W traktacie Mściława Daw. powiedziano, że na uczynku złapany złodziey, *iest powinny i na męj łasce*. To znaczy: iż postąpić sobie z nim można było, iak się spodobąło. Przepis ten ostrzeysze prawo w sobie mieści, niż traktat Olega; gdzie powiedziano, iż kiedy się złodziey sam odda w ręce pokrzywdzonego, on ma go dopóty więzić u siebie, póki nie wynagrodzi. Przeszło to prawo i w ruską Prawdę p. 66., która stanowi, że poymanego na uczynku, a nie broniącego się, nie iest wolno zabić pod karą 12. grzywien, lecz związa-

198 W miejscu dopiero co przytoczoném. Pr. R. p. 85.

nego należy zaprowadzić na dwór książęcy. Daléy rozbiéra to prawo, kto i iak ma być za złodzieystwo karany. Wolno urodzony człowiek, dopuszczający się złodzieystwa, wydaie się Książęciu na karę (na sprzedaż nie na potok, mówi Prawda ruska); Zakup, podobne przestępstwo popełniający, przechodzi w stan niewolniczy, a za niewolnika wynagrodzić powinien iego pan, albo oddać go temu któremu ukradł. Wszakże tylko samego, nie z żoną i z dziećmi, chyba że i ci wspólnie z nim kradli.

Podobnie iak w Polsce i w Czechach, tak i na Rusi gmina odpowiadała też za złodzieia, i kradzież powrócić musiała; jeżeli pokrzywdzony, idąc za śladem złodzieia, doszedł po nim aż do wsi: chyba że ślady kończyły się w pustém miejscu, lub w karczmie: bo w tedy gmina podług praw ruskich i morawskich, wolna była od wynagrodzenia.

Kto uciekającego niewolnika, który się w ten sposób niiby sam ukradł panu, przytrzymał, brał w nagrodę podług traktatu Olega i Prawdy ruskiéy piątą część iego wartości (Ewers p. 172.). Wyłuszczone w ruskiéy Prawdzie, ile za każdą rzecz należało się opłacać pojedynczo, a to iest nam oraz skazówką ceny rzeczy w owych czasach. Mianowicie wymienia prawo: bydło rogate, trzodę, zboże, i osobne na wszystko stanowi grzywny, od $\frac{1}{2}$ do 12., a tyleż każe składać i dla Księcia za karę (Pr. R. p. 68.). Wyjątek zachó-

dził co do złodzieia kradnącego konie, a mianowicie książęce (koniewyj tat): szedł on za to na potok (Pr. R. p. 68. 69. 81.).

§. 174. I serbskie prawo uważa mniejszey wagi złodzieystwo za winę, nie za zbrodnią: na to stawia dowód §. 33. pr. D. C. gdzie powiedziano, iż złodzieystwo rodzi krzywdę, rabusiostwo wrażdę. Nie tylko samego złodzieia karano, ale i przechowywacza (*pouzdati*), on to siedm razy tyle za karę składał, ile była rzecz warta (§. 37. pr. D. C.). Za wszelkie przewinienie, gdy złemu nie zapobiegna, odpowiada starszyczna wsi, i urzędnicy (Knezowi i Sudie), tudzież gospodarz domu, w którym się winowayca ukrywa. Tego trzeba albowydać, albo karę zań płacić (§. 34. 70. pr. D. C.).

Prawa innych ludów zakarpackich bardzo ostro karzą złodzieystwo. Samo tylko prawo Dalmackie pozwala, podobnież iak polskie, oczyścić się z zarzutu złodzieystwa, przez przysięgę co, iak wyraźnie powiedziano, zwyczajowém było prawem ¹⁹⁹. Prawo węgierskie szczególnieyszą się dzikością odznacza. Niegdyś i tu wolno było złodzieiowi okupić się, ale uchylił to prawo S. Władysław. Przed tém postanowieniem kto się powtórnie dopuścił złodzieystwa, szedł wniewolą, gdy przedmiot ukradzioney rzeczy, był znaczney wartości; za kradzież mniejszey wagi ucinano

¹⁹⁹ Akt urzędowy z r. 1174. umieszczony w dziele „de la origine e successi degli Slavi, in Venezia, 1595.

członek ciała większy, mniejszy, stósownie do wielkości winy: nawet i pół oka wybiłano. Jeżeli złodziey zaprzędany w niewolą, i tak dopuścił się kradzieży, szedł na szubienicę. Wszakże wolnym zostawał od kary, a nawet od wynagrodzenia pokrzywdzonemu, jeżeli uciekł do kościoła, lub na dwór królewski, lub się rzucił do nóg Biskupa; toż godziło się nawet i niewolnikowi. Aleć to było tylko środkiem uniknienia kary: bo winowayca nie odzyskiwał wolności, lecz stawał się niewolnikiem tego, u którego szukał schronienia. Dodać tu potrzeba, że pokrzywdzony utracił do złodzieia prawo, i żadnego niemógł domagać się wynagrodzenia, jeżeli mógł temu przeszkodzić, ażeby się złodziey nie schronił, a nie przeszkodził temu. Pospolicie niewolnikowi i białey głowie złodzieyce, ucinano nos: kradzież popełniaiącego po drugi raz niewolnika wieszano, a kobietę zaprzędawano w niewolą. Żonę złodzieykę, mógł po raz pierwszy i drugi odkupić mąż od kary, po raz trzeci kradnącą zaprzędawano w niewolą ²⁰⁰. Nie wiem, czy wierzyć temu, co o Bulgarach i Kraincach nowsi Pisarze prawią ²⁰¹. Mówią, że u pierwszych było karą za złodzieystwo wplatanie w koło; u drugich że złodzieystwa wcale nie karano.

Pomówmy o trzeciéy winie.

§. 175. I za wyrządzenie szkody nietylko się powodowi wynagradza, ale i za karę sędziemu

²⁰⁰ Wierzbiec p. 10—41. 20. 24.

²⁰¹ A. W. Hist. 49.

p. 278. tudzież 3. p. 233.

płaci. Rolnicze polskie prawa²⁰², szczególniej się rozwodzą nad tą winą, i osobne stanowią kary na uszkadzających stadniny, lasy, sady, owoce polne i t. p. Ostrością kar i dokładnością przepisów odznacza się statut Wielkopolski; i w téy także mierze zgadza się z czeskiem prawem. Prawo wielkopolskie mniéy winnym uznać być tego, który w dzień i otwarcie nadweręża cudze dobro; więcéy winnym, który toż samo czyni potajemnie. Na tém szczególniej to prawo zasadza różnicę, pomiędzy szkodą a złodzieystwem, lub łotrostwem. Za zabicie lub zranienie w grzbiet konia, albo żrebca, jest kara od 1½ do 5 grzywien. Jeżeli zabito żrebca mającego od czterech do pięciu lat, ponieważ dla nierozwiniętych ieszcze sił tego, niemożna było na oko obliczyć szkody, biegli ją szacowali pod przysięgą (st. K. p. 108.).

Przechodzącemu włości swéy granice, i w cudzym lesie wyrębiającemu drzewo, wolno zabrać siekierę, płaszcz, woły, konie. Ale ponieważ bez wołu trudno się było obejść w rolnictwie, więc gdy mu się dwa zabiorą, wydać iednego potrzeba za rękoymią, a drugiego zatrzymać wolno. Z powodu do odgadnienia łatwego, należało się w miejscu, gdzie się szkoda stała, znak zrobić, n. p. siekierą naznaczyć blisko stojące drzewo. Badano, czy popełniono szkodę w lesie iglastym lub w dąbrowie, i czy dąb lub drzewo na ul przydatne, albo takie, na którym rósł sobie

²⁰² Lelewel p. 66.

założyły pszczoły, lub nakoniec, czy pospolite ścięto drzewo. Badano także, czy krzewiny wycięto, lub czy poobcinano gałęzie z drzewa. Krzywdziciel płacił wartość uszkodzonéj rzeczy, i za karę od 1. do 3. grzywien składał pokrzywdzonemu, a w tymże stosunku i sędziemu płacił karę. Za drzewo owocowe wycięte w sadzie, płacił 12. grzywien, a tyleż za karę sędziemu. Nakoniec badano o to, czy i na gruncie leśnym nie robiono szkody, żołądz lub bukiew wieprzami wypasając. Z trzody zdybanéj na uczynku, brano za pierwszym razem jedną sztukę; dwie sztuki za drugim razem; za trzecim razem zabierano całą trzodę i pędzono ją do bliskiej kasztelanii ażeby sędzia przekonawszy się o szkodzie, i sprawdziwszy ją na miejscu, przysądził połowę trzody pokrzywdzonemu, a drugą połowę zatrzymał dla siebie. Nawet i o tém nie przepomniało prawo powiedzieć, iak należy gnać trzodę przez grunt obcy, pędząc ją na żer do cudzego lasu umyślnie na to naiętego (st. K. p. 110—112. 83.).

Jeżeli na polu zrobiło szkodę bydło lub trzoda, od każdéj sztuki płaciło się kary denarów cztery. Wielka kara, bo *pietnadziesta*, płaciła się za uwieziony z łaki wóz siana, za skradzione żyto, (korzec żyta, iak stanowi statut Wiślicki). Wielkopolski statut p. 150 daleko więcej bo *siedmnadziestą* za karę, składać każe. Wolno było koszącemu trawę, wziąć płaszcz i kosę, lub zabrać mu konie i woły, ale jeżeli się pó-

źniey okazało, że nie on popełnił szkodę, za mitręgę trzeba mu było wynagrodzić; po cztery skoyce od sztuki za każdy tydzień (st. K. p. 87. 88.) płacąc. Wszakże na porę roku, w któręy z powodu mitręgi bydlą poniósł stratę właściciel, nie zwraca uwagi prawo polskie: zwraca ją Prawda ruska p. 68. i mówi o nięy z okoliczności popełnionęy kradzieży. O szkodach w stawach i rzekach tylko nieco wspomniało prawo polskie (st. K. p. 121.).

Podług Mazowieckiego prawa z r. 1397 pozrywano za szkodę, a sąd przyznawszy sprawie słusznosc, wzywał powoda i oskarżonego, ażeby dali po iednym iednaczu z każdęy strony. Co ci wyrzekli, na tém strony poprzestać musiały.

§. 176. Wyrazy *szkoda*, *nàrok*, *pobiediti* w § 28. 225. Pr. Z. C. użyte, znaczą wyrządzenie szkody; a do tego liczy prawo wszystko, co i prawo polskie. Skrupulatnie wyliczają szkody §§. 149. 159. 163. 166. 169. Pr. Z. C. i tyleż za karę sędziom składać każą, co i stronie pokrzywdzonęy (D. t. *coima z vin bráno byti*). Ponieważ do sprawdzenia praw powoda, iakie sobie stąd rościł, używano i sądów bożych przez żelazo i wodę; więc gdzie się o tych mówiło, powiedziało się i o szkodach.

§ 177. Do szkód (*objeda*, *tjaza* częścią toż samo liczy Prawda ruska p. 93. 94. 96. 97. co i prawo polskie (siano, drzewo, stadniny), częścią wymienia zwierzęta domowe i dzikie, do łowiectwa lub gospodarstwa przydatne i usposobione,

częścią narzędzia do rybołówstwa, plasznictwa i rolnictwa przydatne, i za ich uszkodzenie dla pokrzywdzonego i dla Księcia składać każe karę. Mianowicie wysoką naznacza opłatę za zabicie lub skaleczenie konia, tudzież za łowienie bobra (w czém się zgadza z prawem szląskiem) 203. Oplacała karę i gmina, podobnie iak za zabójstwo i t. p. jeżeli się okazało że który z ięych członków wyrządził szkodę. Najobszerniey rozwodzi się Prawda ruska, nad stosunkami wypływającemi ze szkody, którą *zakup* gospodarzowi swemu przez niedbalstwo lub złość wyrządził. Dopiero nowsze wyobrażenia zrobiły różnicę w prawie ruskiem, pomiędzy złodzieystwem a szkodą: dawniey brano jedno za drugie 204.

§. 178. Z prawodawstw Słowian zakarpackich samo tylko prawo serbskie odznacza się w tym względzie. Wymienia ono szkody poniesione z powodu popaszenia pola, mianowicie, gdy kto żyto na pniu popasie, winnicę lub niwy uszkodzi, i rozróżnia czy ie popaszono nieumyślnie (koim griechom), czy umyślnie (nachwalicom). W pierwszym przypadku podług §. 32. pr. D. C. szkodę wyrządzający płaci tyle, ile wyrzekną ludzie od sądu, do pojednania téj sprawy wyznaczeni (szto rekut dusznici koi cjene): w drugim przypadku, nie tylko szacunek uszkodzoney

203 Akt urzędowy z r. 1178. u Lelewela p. 177. Rps. Prawdy rusk. Puszkina, czyta *bort*; niestosownie. 204 Reutz p. 210.

rzeczy winowayca składa, ale nadto zaszcę wołów
za karę płaci.

ODDZIAŁ IV^{ty}

POSTĘPOWANIE SĄDOWE KRYMINALNE.

ROZDZIAŁ XIV^{ty}

d o d a t e k

do postępowania sądowego cywilnego.

§. 179. O czemeśmy w II. oddziale powiedzie-
li, to i tu także należy; ale ma postępowanie sądo-
we kryminalne ludów słowiańskich i swoje szcze-
góły, które wnet opiszemy. Naydokładnieysze są
w téy mierze prawa czeskie.

Podług wyobrażeń tego prawa, zasadzało się
postępowanie sądowe kryminalne na śledztwie.
Za uczynioném sobie doniesieniem o zbrodni lub
winie, po zanieśieniu zażalenia i po dokładnym
opisie tego, co się stało, sąd przedsiębrał śledztwo
na mieyscu, przez umyślnie na to wyznaczonego
Komornika. Prawo czeskie, a za niem polskie (st.
K. p. 68.), wyraźnie zastrzegły, że zbrodni i win
tylko za doniesieniem, ale nigdy z urzędu, są-
dzia dochodzić powinien. Na kosztu trzeba by-
ło natychmiast złożyć pieniądze, a potem udać
się z Komornikiem na grunt.

O śledztwie winy wyżey powiedziałem, zbro-
dnią śledzono w sposób następujący. We dwaty-

godnie po ięć spełnieniu, krewni lub przyjaciele zabitego udawali się do Burgrabiego i do urzędników, tudzież do starego Komornika, a wyfuszczywszy mu po trzykroć (rano, w południe i wieczór) i dokładnie, co i w którym dniu się stało ²⁰⁵, opowiadawszy, i, jeżeli zabójstwo spełniono, suknią skrwawioną okazawszy mu, lub gdy téy nie było, postawiwszy świadków, prosili go, aby Komornika wysłał na grunt. I to także nazywało się *opowiedzeniem*: trwało ono podług okoliczności dni kilka, wszakże dłużey nad trzy dni niewolno było przeciągnąć sprawy.

§. 180. Zjechawszy na grunt Komornik śledził, co i iak się stało ²⁰⁶. Trzeba mu było okazać przedmiot skargi, czyli iak §. 232. Pr. Z. C. wyraża, przywieść go *k'kostem nebo na row*, to znaczy, iż albo trupa zabitego okazać mu było potrzeba, albo grób w którym go pochowano, albo wreście i suknie (ručno) zabitego, jeżeli ięć poprzednio nie ukazano urzędnikowi. W Polsce (st. M. p. 71.) zdzierał woźny suknią z trupa, i brał ją sobie za fatygę: to się zwało *krwawe*. Kazimierz W. zniósł to, i postanowił w małej kwocie opłatę pieniężną.

Czeskie prawo nakazuje Komornikowi zrobić śledczy protokół, i przedstawić go sądowi. W razie gdy tymczasem umarł Komornik, właśnie ten protokół miał o tém świadczyć co zaszło.

²⁰⁵ D. t. *póhon o hlavu a unos*. ²⁰⁶ §. 225. 232. Pr. Z. C. k'hlawie Komornika priwesti §. 7. 87 R. Z. C. D. t. VIII. *póhon o hlavu a unos*.

Jeżeli trup wisiał jeszcze, albo ciało zmarłego leżało nie pogrzebane, Komornik, już przekonawszy się o tém co zaszło, pozwalał umarłego pochować, a potem udawał się do sądu. Jeżeli nie było ciała, badał Komornik sąsiadów, a jeżeli przedmiotem skargi był gwałt zadany kobiecie, badał, czy ona okrzykiem dawała znaki, że ię się gwałt staie: inaczey sądzo-
no, że na iego spełnienie dobrowolnie zezwoliła.

§. 181. Następujących formalności powinna była kobieta zgwałcona dopełnić, i to zaraz po spełnionym na nię gwałcie. Przepisuje prawo czeskie (naśladując w tym prawa giermańskie Gr. p. 633.), a z niem statut Kazimirza p. 107. ażeby kobieta którą hańba spotkała (jest to wyraz techniczny), wnet po swém z hańbieniu wezwała na świadków ludzi, w których sąsiedztwie taką ię zadano krzywdę, i żądała od nich zeznania tego w sądzie, co im opowie teraz, i co w czasie właściwym sama opowie w sądzie. Jeżeli ią zgwałcono w lesie, lub na polu. miała toż samo uczynić w pobliskiey wsi lub mieście, a potem udać się do sądu, z rozczochranemi włosami, okazać znaki gwałtu, mianowicie poszarpany czepiec i suknie, a płacząc i narzekając, postawić świadków. Przez to uzyskiwała ona prawo ścigania swego wroga, i żądania, ażeby uległ karze śmierci 107.

§. 182. Jeżeli badał Komornik, czy nie popełniono gwałtownego rabunku (*nasilić nocné*, mó-

wi czeskie prawo) przeglądał dom, w którym się stała szkoda, i świadków słuchał. Daley szło wszystko zwyczajnym sposobem. Następnie pozw, i wyznacza się winowaycy termin. Skoro on stanął do rozprawy, i skoro oświadczył rzecznik, że wszystko do wytoczenia sprawy przygotowano dokładnie (ogroził prawo), prosił iednego z zasiadających na sądzie panów, ażeby stanąwszy obok powoda, szeptał mu do ucha, co i iak ma w sądzie czynić. Niby powód dla wielkiego smutku zapomniał, co miał czynić; a tak ieden z panów miał mu w tém dopomódz. Rzecznik albowiem przygotowawszy dowody do popierania sprawy, tém samém iuż dopełnił swego obowiązku, reszta należała do panów i stron.

§. 183. W sprawach o zabóystwo nie mógł się winowayca okupić (okupował się u Giermanów, Gr. p. 879.), lecz iedynym środkiem uniewinnienia się była walka, którą w obec sędziów odbyć musiał z powodem. Opiszemy ją niżej. W przed nim do niej przyszło, strony przeysć musiały przez wiele formalności prawem przepisanych. Albowiem wezwany przed sąd przeciwnik mógł twierdzić, że istotnie popełnił zabóystwo, lecz że nie umyślnie zabił: lub że zabił gwałt odpięrając gwałtem, lub że z wyższego rozkazu zabił. Narady więc z tego względu, i śledztwo nowe, do owego podobne, które się przy windykcacji dziełstwa odbywało, przedsiębrali panowie, albo słuchali świadków (tak i podług praw giermań-

skich (Gr. p. 879.), a znalazłszy sprawę powoda słuszną, z obowiązywali strony do złożenia przysięgi i rękojmi, że się w dniu oznaczonym, na pewnem stawiać mieyscu, i że się z bronią w rękę rozprawia. Formalności z tego względu przez strony przedsiębranych i dopełnianych nie opisuję: tracą one cudzoziemszczyzną, i mało się od owych różnią, iakie nam P. Grimm, p. 854. opisał. Zasadzały się na tém, ażeby strony w obec sądu wyraziły mimiką i gestami, co pomiędzy niemi, albo co niegdys pomiędzy krzywdzącym i pokrzywdzonym zaszło: tudzież zmierzały te formalności do tego, ażeby sędziom okazać, co z tego względu w swoim czuią sercu, i iak wielce pragną ulżyć iego bolowi, przez wylanie krwi winnego. Charakter Czechów, któryśmy w I. Części tego dziełka opisali, tłumaczy nam dokładnie, dla czego oni tak się skwapliwie trzymali téj cudzoziemszczyzny. W sprawach o wykradzenie mógł się zapozwany tém uniewinnić, że wykradziona kobieta sama na to zezwoliła. Na to stawiał Plebana, który z wykradzoną kobietą ślub mu dawał. Pleban przysięgał na Stą Ewangelią (na knihu, na cztenie) że przy oltarzu oświadczyła kobieta nieprzymuszoną swą wolą. Mógł pomimo to nastawać na to oyciec, ażeby sama córka zeznała prawdę ²⁰⁸. Na ten czas sprowadzano ją do Pragi, i osadzano w klasztorze, dopóki

²⁰⁸ D. t. VIII. *pohon o hlavu a unos t. IX, o sirotku rzad*
§ 84 85. R. Z. C.

się sąd nie zgrómadzi. Nikt przez ten czas nie mógł z nią mówić. Na terminie sądowym pytano ię się, czy przymuszono, lub czy dobrowolnie ze zwo-
dzicielem uszła? Jeżeli córka, pod opieką oycy
i w stanie dziewiczym dotąd zostająca, przyznała
się, iż to uczyniła dobrowolnie: miał prawo oycieć
śmiercią ukarać ją, i ię uwodziciela. Cór-
kę ścinał, a z ię mężem rozprawiał się przez po-
iedynek. To wszakże ustało już za czasów An-
drzeia z Duby. Jeżeli też samo oświadczyła córka
wdowa, uwodziciel i ona sama była wolna od ka-
ry: bo pełnoletnię kobiecie wolno było obrać so-
bie za męża, kogo sama chciała. Ale jeżeli ich
jeszcze śluby małżeńskie nie połączyły, pod ka-
rą śmierci musiał ją uwodziciel wzięć za żonę
bez posagu, gdyż od oycy, którego w ten sposób
córka znieważyła, posag ię się nie należał. Zwró-
cimy niżej uwagę na podobieństwo tego prawa
z prawem mazowieckiem i wielkopolskiem (st. K.
p. 129.) Gdy zeznała córka panna, lub wdowa, iż
ją gwałtem do pójścia za siebie przymusił uwo-
dziciel, karano go w sposób, iak niżej opiszemy.
Samo się rozumie, że nietylko oycieć za córką
lecz i krewni za sierotą, podobnież się ująć mogli.

ROZDZIAŁ XV^{ty}

SĄD Y B O Ź E.

§. 184. Dobrze rozważywszy to cośmy wyżej
o charakterze Słowian powiedzieli, odgadniemy

przyczynę, dla czego oni pierwiastkowo nie znali sądów bożych. Zagęściły się one naprzód u tych słowian którzy przyieli od Giermanów 209. zwyczaj używania ofiar ludzkich; a przez naśladownictwo rozeszły się po całej słowiańszczyźnie; wszakże zwolna i stopniowo. Pokazuje się to oczywiście ze świadectw które szanowny J. S. Bandtkie w tomie III. rozm Krak. pozbierał. Zdaniem moim, wypada z badań iego wniosek przeciwny wcale temu, który nam podaie. Bo Helmold I. 83. 210. na którego on się powołuje, wyraźnie mówi: „*Slavi inhibiti sunt de coetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed obferebant criminibus pulsatos sacerdoti ferro vel vomeribus examinandos* 211. Sasi więc narzucali sądy boże Słowianom nadelbiańskim, aż do tego czasu powołującym się na bóstwa swoje, ile razy wypadało dowieść prawdy. Twierdzenie Helmolda znajduje poparcie w świadectwie Prokopiusza (scr. hist. Byz. II. p. 132) *σέβουσι μὲν τοὺς ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλα δαιμόνια, καὶ θύουσι αὐτοῖς ἅπανσι*. Pocieszną więc jest rzeczą czytać u Andrzeja z Duby (we wstępie do praw ziem-

209 Phillips II. p. 15. 210 Toż samo powtarza kronika z roku 1168. u Lindenbroga, script. rer. Germ. III. p. 189. dokąd wiele weszło z pism Helmolda; a więc pisał Helmold przed r. 1184. Przeciwnie utrzymuje Buhle, w piśmie przytoczonym w I. Części p. 19.

211 Gdyby był znał to miejsce Pessina, nie byłby wyrzekł (Mars moravicus p. 36) że od Peruna wywód swój biorą sądy boże słowiańskie.

skich), że prawa czeskie muszą tchnąć nayodleglejszą starożytnością narodową, właśnie dla tego że w nich tak wiele wyczytuujemy o sądach bożych.

§. 185. W całej słowiańszczyźnie, może z wyjątkiem iednej tylko Serbii, zasadzały się sądy boże na użyciu bitwy, wody, i żelaza. Większe liczby sądów bożych używano w Giermanii (Gr. p. 930. sq.). Zwolna zaczął ten zabobon z sądownictwa słowiańskiego ustępować. Pozbyli się go nayprzód Polacy, za nimi poszli Czesi ²¹², a naydłużej obstawali za nim Serbowie. Nawet aż do naszych czasów, utrzymuje się tam ten zwyczaj, tudzież w Bułgaryi i u innych zakarpackich Słowian, u których stoi oświata na niskim stopniu ²¹³.

§. 186. Przeydziemy koleją wszystkie słowiańskie narody, i wykażemy, że i sądy boże rozmaicie były od słowian poymowane i używane.

I. Akta urzędowe, spisane za Bolesława Wstydlwego są naydawniejszém źródłem, mówiącym o sądach bożych polskich, a z owego aktu pomorskiego (u Dregera) i małopolskiego z r. 1252. (u Lelew. p. 195.) widać, że one tu ieszcze w XIII. wieku były w używaniu ²¹⁴. Później uwol-

²¹² Za Karola IV. wyszły z użycia, lecz nie zupełnie. Hájek II. p. 21. 3. IV. p. 468. Dobner IV. p. 13. ²¹³ VI. p. 383. Andr. z Duby we wstępie o *zemskej pravu*. ²¹³ Słownik Wuka pod wyrazem *maxja*. ²¹⁴ Lel. p. 195. 113. Nie sam wyższy stan używał ich, iak to powiedziano w roznm. *krak.* III. p. 51.

niło się od nich sądownictwo polskie i szląskie, nie masz albowiem o sądach bożych wzmianki w prawach polskich i mazowieckich z XIV. wieku. Ale pomorska szlachta, upodobawszy sobie w cudzoziemskim obyczaju, nie chętnie go się pozbywała, tak dalece przypadł iey on do smaku 215. Wszakże naybardziéy się ten zabobon zagęścił, i stale sobie siedlisko obrał w Czechach.

II. Kronika Kosmasa pod r. 1031. pierwszą o nim czyni wzmiankę. Świadczy Andrżey z Duby, w mieyscu wyżéy przytoczoném, że późniéy w Czechach przysięga zastąpiła mieysce sądów bożych. Wszakże i dawniéy snadź one były środkiem nadzwyczajnym, do którego się udawano, kiedy na innych zbywało dowodach, albo gdy takowe, np. świadectwo, okazały się niedostateczne (§. 71 — 77. Pr. Z. C.). Mianowicie używano ich dochodząc zbrodni lub winy; i to nazywano *žiwotem liciti*: ten albowiem który w ten sposób uniewinnić się musiał, własne życie na szwank wystawiał. Każdego bez różnicy stanu zmuszano, ażeby się tym uniewinnił środkiem, ieżeli tego wymagała potrzeba, gdy tym czasem u Germanów Gr. p. 910. 911. oczystą uwalniali się wolno urodzeni, sądym bożym niewolnicy.

I. Na szczególniejszą uwagę zasługuie *bitwa* iak się prawa czeskie wyrażaią: dwoiaka była na miecze i na kiie (*kij*, podobnież było w Polsce, z. przyp. 214.) Na miecze spotykała się

215 M. Rongon p. 95.

szlachta, na kiie lud prosty i mieszczanie. Używano tego środka w tedy, gdy szło o dowiedzenie komu, iż rozbóyniczym sposobem odebrał życie; na kiie spotykano się w innych przypadkach. Przeciwnicy stawali w oznaczoném miejscu i czasie, w szrankach umyślnie na to zrobionych. Uzbroieni podług przepisów prawa, spotykali się w przytomności sędziów i widzów. Wolno było zmęczonemu walką, żądać na godzinę odpoczynku. W czasie tym przedzielano ich żerdzią (sohor) umyślnie, na ten przypadek przygotowaną. Po trzykroć tak się odpoczywać godziło. Ten który swego przeciwnika w walce przemógł, ucinał mu głowę, ale mógł goudarować życiem, jeżeli się na to zgodzili Król i panowie. Po dopełnieniu zemsty; ukląkł na iedno kolano i podziękował Królowi i panom, że mu pozwolili wymierzyć sobie sprawiedliwość. Rzucił potem na trupa dwa halerze, i cały ten akt spisać rozkazał, ażeby się miał czem zasłonić, przed zemstą krewnych zabitego. Jeżeli ci na tym dowodzie niepoprzestali, i na zwycięzcy mścili się za krew przelaną, ogłaszano ich za zdrajców oyczyzny, i pogardzicieli prawa. Każdemu dozwalało się prawo pomścić, a nawet i małoletnim: rozumie się, iż ich w tém zastępowali opiekunowie. Kobiety także (panny, mężatki, wdowy) mściły się za śmierć swych mężów, krewnych, lub za gwałt sobie zadany. Jako słabsza strona miała kobieta tę dogodność,

że przeciwnika ię zakopywano w ziemię aż po pas, a podawszy mu miecz w rękę, stamtąd kazano mu odpierać natarczywość sypiących się nań razów z ręki niewiasty.

2. Posądzonemu rozkazywano także na gorącym [żelazie (rozżężene żelezo)] położyć dwa palce, i w spokojnej postawie przysiąc, iż jest niewinny: albo nakazywano mu, zwyczajem germańskim, po rozpalonych i w pewnej od siebie odległości porozstawianych skakać lemieszach (Gr. p. 214). Tym sposobem, rozstrzygano spory toczące się o kradzież złota, snopków na polu (wiechow zawinucie) wysieczenie zboża (nasilim požitie), podpalenie, pobicie (wyboj); kradzież kłaczy, pszczoł, zwierzyny (łow), uszkodzenie szczepów, pokaleczenie głowy i członków (hlawa, mutilatio) i wszelkiego rodzaju kalectwa (hromota).

3. Sąd boży wodą odbywał się w Czechach inaczej, jak w Serbii. Czesi bowiem używali do tego zimnej wody. W przypadku gdy z jednej i z drugiej strony stawieni świadkowie nic nie dowiedli, lub dowiedli jednakowo, powód musiał trzy razy przebrnąć oznaczoną przestrzeń wody (má do wody brziesti); z dala za nim oskarżony postępował: kto z nich utonął; tego uważano za winnego, a zupełnie uniewinniano oskarżonego, jeżeli po trzykroć za powodem przebrnął wodę bez szwanku.

Środka tego używano, gdy się spór toczył o

łupieztwo, złodzieystwo, nie prawe aresztowanie (jetić) lub opanowanie dochodów (uroci wzebráni penieżni neb obilni, neb kterziž koliwiek jini na ieho diedinách) zaoranie gruntu dziedzicznego, uszkodzenie lasu. Znacznie iuż przeczodziły się w Czechach lasy, kiedy ie pod tak silną obronę przyjęło prawo, a to nam tłomaczy, dla czego i statut Wielkopolski, więcéy niż Małopolski szacnie szkody poczynione w lasach. Co się dotyczy sądów bożych w Morawii używanych, wspomina przywilej Konrada, wrzącą wodę, żelazo i pojedynkę na kiie (*kij*). Wyrażnie powiedziano, iż złodzieie zapieraiaący się swego czynu, powinni się uniewinnić przez żelazo. Wrzącą wodą, doświadczano prawdy w kościele, podobnie iak i w Serbii, a ten kto przyrzekł tym się sposobem uniewinnić, ieżeli odstąpił od zamiaru, karę opłacać musiał Kasztelanowi 216. Osoba do rzędu panów należąca (*nobilis*), mogła podług obyczaju giermańskiego, być zastąpioną, i przez sługę 217.

III. Prawda ruska p. 52. wspomina o sądzie bożym, wodą lub żelazem; traktat Mściława Dawidowicza o żelezie (żelzo gorjacjeje), tudzież

216 O tém wszystkiém, co się dotąd mówiło, porównać: Balbinus p. 60. §. 175. Pr. Z. C. §. 25. 29. 36. 40. 15. 84. R. Z. C. §. 155. — 158. 170. 172. Pr. Z. C. Dobner IV. p. 13. — §. 61. 68. R. Z. C. §. 68. 69. 155. 164. Pr. Z. C.

217 Si aliquis vir nobilis, et non *druho*, super se habuerit *narok*, paer pro ipso subeat iudicium.

bitwie na miecze i kije (drzewcem): inne pomniki prawodawstw ruskich mileżą o tym środku dochodzenia prawdziwości. Używano sądu bożego gdy się chciało uniewinnić z uczynionego sobie zarzutu o zabójstwo, kradzież lub popełnioną szkodę. W przedmiotach sprawy, iak nas uczy Prawda ruska, pół grzywny złota wynoszący, używano żelaza; a w mniejszey wagi sprawach używano wody, a wieszcze mniejszych, a mianowicie, których wartość, dwóch grzywien srebra nieprzechodziła, używano przysięgi. Zważano także na to, czy podeyrzenie było oparte na poślance (lice), lub domniemaniu ²¹⁸. Ponieważ i domniemywający się uważany był nieiako za szkalującego, a to szkalowanie miało za sobą pociągnąć utratę zdrowia a nawet i życia, (miało być albowiem sprawdzone sądem bożym), zwano ie przeto *gołowoiu klepati*. Z zarzutu tego uniewinniano się żelazem. W podeyrzeniu opartem na poślance, lub świadectwie, rozróżniano świadectwo poddanego (chłopa), i wolnego obywatela. W pierwszym przypadku gdy nie dowiódł tego, co sobie zamierzył powód, płacił odbywającemu próbę żelaza za poparzenie, a nadto płacił i kosztu sądowe: ieżeli opierał na świadectwie wolnych obywateli, same tylko kosztu sądowe opłacał (Pr. R. p. 99.). Powód nie mający świadków, a wszelako zbrodnią lub wi-

²¹⁸ Pr. R. czyta *lica*, w wydaniu Bołtyna stoi niestosownie *istca*.

nę zadający, sam musiał sądem bożym dowieść swego prawa 219.

IV. Na Węgrach używano żelaza i wody, nie wiedzieć czy zimnocy czy gorący 220. W Serbii samocy tylko wody wrzący używano w przypadku, gdy winowaycę, a mianowicie złodzieia, sprowadzona pod sąd, a niczym innym przekonać go nie było można 221. Przysięgą uniewinnił się dworzanin, sebr sądem bożym (§. 40. pr. D. C.). powinien on być we wrzący wodzie żelazo rozpalone, wyjąć z kotła u drzwi kościoła postawionego, i złożyć je na ołtarzu. U Węgrów nie w kościele lecz w domu Biskupa odbywała się ta próba; a nawet wolno było niać kogo do iccy wykonania. Jeżeli się niały zrzucił z danego słowa, szedł w niewolę z żoną i dziećmi 222.

Nie tylko w sądach publicznych, ale i w sądach osób prywatnych środka tego używano. Przynajmniej o Czechach, Morawii, Szląsku i Polsce, z pewnością to twierdzić możemy, polegając na dyplomatach z XIII i XIV. wieku 223.

ROZDZIAŁ XVI^{ty}

INNE SRODKI UNIKNIENIA KARY.

§. 187. W dawniejszych czasach niełatwo kto uszedł kary śmierci, ale nowsze prawa wiele na-

219 Reutz p. 248. 220 U Wierzbca p. 18. 221 §. 40
49. 70. pr. D. C. 222 Fessler II. p. 210. 795. 797. 111.
p. 677. — 680. Wierzbiec §. 18. — 31. 223 Dyplomata

stręczyły sposobów uniknienia ię. Albowiem można było w Czechach umyślnie pomylić się w przysiędze, a w tedy szedł winowayca na wieczne więzienie, z którego wszakże wyzwalała go łaska królewska. Dozwolono nawet niestanać do walki sądowey, lecz ucieczką ratować swe życie. Co większą, pozwalano oskarżonemu, znajdującemu się w takim przypadku, oddać się pod opiekę Burgrabiego pragskiego: a ten powinien był trzy mile odprowadzić go za Pragę, zasłonić przed zemstą obrażonego, i ułatwić mu ucieczkę 224. Cała kara zasadzała się w tedy na tём, że imie iego w czarną księgę obywatelstwa zapisane, porozysyłano po sądach niższych, ażeby one śledziły, czy się taki człowiek nie ukrywa w kraju (§. 130. Pr. Z. C.).

Na to pilnie baczyć miał oskarżony, ażeby uzyskać świadectwo, że się, będąc zapozwanym, nie ukrywał, lecz stawiał w sądzie (*právo stané*): bo inaczej uważano go za pogardziciela prawa, i pozwalano obrażonemu ścigać go i zabić. Gdy pokrzywdzony zadosyć uczynił swéj zemście, winien był trupaazać przywleć pod szubienicę pragską, iazać Komornikowi zrobić protokół z tego-co się stało. Sama tylko religia, i względy na płeć niewieścią, mogły złoczyńcę zasłonić przed zemstą pokrzywdzonego: albowiem nie wolno się było dotknąć, szukającego przytyłkn

z roku 1238. 1253. 1342. u Dobnera VI. p. 70 . 383. V. p. 41. Lelewel p. 130. 131. 224 §. 22. 24. 27. 36. 40. Pr. Z. C.

u grobu S. Wacława, udawającego się pod opiekę Królowej, lub kryjącego się u własnej żony, zwłaszcza, jeżeli go tą suknią swą okryła, i rękami objęła.

Nakoniec przyjęto w Czechach obyczaj niemiecki używania pokory, z kąd iak się zdaie, przeszedł on i do prawa mazowieckiego. W tych tylko dwóch kraiach słowiańskich znano pokorę.

§. 188. Już w I. Części zwróciliśmy na to uwagę, że prawa mazowieckie i czeskie są bardzo do siebie podobne, ustawa Mazowiecka z r. 1390. mówi o pokorze; pomniki prawodawstw czeskich przez nas użyte, nic o niej nie wspominają, i widać ztąd, że w czechach nie znano jeszcze pokory w czasach, którym też pomniki początek swój winny, albo że aczkolwiek ją znano, ledwie była praktykowaną w tedy, gdy Król i panowie na to pozwolili. Wniosek ten śmiem poprzeć domysłem, iż prawa mazowieckie z r. 1390. o pokorze mówiące, odwołują się do dawnych zwyczajów, i że ów przywilej morawski Przemysław Ottokara, o pokorze mówić się zdaie.

Wiadomości o pokorze czeskiej udzielił nam ułamek prawa, znajdujący się w rękopiśmie w muzeum czeskim, i ogłoszonego drukiem w Czasopiśmie. Jest to bezwąpienia jedno z postanowień pańskich (nález), wydane dla ochronienia osób stanu wyższego od kary śmierci. Sądzić albowiem wypada, że w czechach, podobnież iak w Mazowszu, samym tylko panom i szlachcie, po-

kora służyła. Może nawet przyjęto ten zwyczaj uniewinnienia się wtedy tylko, gdy popełniono zabójstwo. Ow pomnik prawa czeskiego dostarcza na to dowodów.

Podług prawa Mazowieckiego pan zabijający pana, powinien zapłacić czterdzieści ośm kop (sexagenes) groszy (pragskich), i odbyć pokorę podług dawnego zwyczaju. Wrazie gdy tę summy nie złożył, tracił życie, podobnie iak i w germanii (Gr. p. 663.), zwłaszcza jeżeli jego rodzina w tém go zastąpić niechciała: albowiem wolno było krewnym (amici), uwolnić go od tego nieszczęścia, przez złożenie okupu, i odbycie pokory w imieniu jego. Szlachcie (uiles) zabijający szlachcica, płacił dwadzieścia kop, i upokarzał się albo sam, albo i jego krewni w sposób następujący: Obnarzywszy się z sukien aż do pasa, wchodził w towarzystwie dziesięciu lub trzy-nastu świadków, z wydobytym z pochew mieczem, i prosił obrażonych, ażeby mu odpuścili przewinienie na miłość boską. Obowiązkiem ich było zadosyć uczynić proźbie.

Domyslić się łatwo można, że daleko więcej zabiegów ponieść musiał zabójca podług praw czeskich. Musiał on w towarzystwie dwunastu osób odbyć do kościoła rodzaj processyi, w koszuli bez pasa i obuwia, niosąc w iednej ręce miecz nagi, w drugiej zapaloną świecę pragskiego grosza wartości. Po takićży świecy nieść musiał każdy z jego towarzyszy. Po gro-

szu musiał cały orszak złożyć na ołtarzu; na odprawienie mszy za duszę nieboszczyka. Wstępując na cmentarz zatrzymywano go (kto? czy osoba sądowa, czy kto z rodziny zabitego, niewiadomo) i pytano się dokąd, i po co idzie. Postosowney na to odpowiedzi, klęknął na grobie nieboszczyka z towarzyszami swemi, i modlił się. Postępował po tém ku drzwiom kościoła, gdzie zastawał na progu siedzących rodziców nieboszczyka, wraz z krewnymi i przyjaciółmi iego. Przed nimi uklęknąć musiał na iedno kolano, i prosić na miłość Boga i najsświętszey Panny, ażeby mu darowano przewinienie. W tém dway iego towarzysze brali mu z ręki miecz, i unosili go nad iego karkiem, przed obrażoną rodziną nisko nachylonym. Schylonemu przebaczał oyciec zabitego, stosownie do niego przemówiwszy. Poczém wszyscy szli po drugi i trzeci raz w koło kościoła; klęczeli i modlili się na grobie nieboszczyka. Miecz ciągle trzymano nad karkiem zabójcy, a on wszystkich przepraszał w tenże sam co i powyżey sposób. Na koniec odezwał się doń oyciec zabitego, i przyrzekał w swoim i rodziny swęy imieniu, że przewinienie iego darowane mu będzie, tém bardzięy gdy on ie bez winy popełnił. Wnet poszli wszyscy do kościoła, klęczeli, śpiewali (pienia swe szczególniēy do S. Wacława Woiewody zasyłając), obchodzili ołtarz w około, i słuchali mszy odprawianych przy owych za pragskie groszekupionych świecach. Rozumie się, że i dla

ubogich musiano coś ofiarować, a mianowicie, trzeba im było dać pieniędzy na łaźnię, sukna na odzież, i wosku. Dla czego i wosk dawano, tego odgadnąć nie umiem.



DZIAŁ III^{ci}

PRAWA RODOWE.

Treść Działu.

Im się wierniey trzymali Słowianie zwyczajów przodków, i pomysłów narodowych o prawości i słuszności, tém bardziey zbliżali się do pojęć prawnych o małżeństwie, władzy rodzicielskiej i opiece, na jakie się bardzo późno ucywilizowana Europa zdobyła. Obecne nawet prawodawstwo europeyskie rodowe, mało jest lepsze od owych praw, jakie mieli ówczesni barbarzyńscy Słowianie, bo się ich tak nazwać podobało niektórym.

ODDZIAŁ I^{szy}

O MAŁŻEŃSTWIE.

I. Za czasów pogańskich.

ROZDZIAŁ I^{szy}

CO NAM O TEM PODANO.

§. 189. Pomysły prawne jakie Słowianie w czasach pogańskich o małżeństwie mieli, dotyczą się sposobów iego zawierania, przeszkód tu zachodzących, i stosunków majątkowych. Cośmy w téy mierze w źródłach wyczytali, udzielimy.

Mało śladów dochowały nam w téy mierze dzieje dawne. Z nich dostrzegamy, że u Słowian w nay-

dawniejszych czasach, porywano dziewice, za poprzednią z niemi, a pewno i z rodzicami umową. Zwyczaj ten przypisuje Nestor I. p. 217. Radomiczanom, Wiatczanom, Siewierzanom, Drevlanom: a ponieważ początek tych narodów wywodzi od Lachów, sądzić można, iż i u nich zwyczaj takowy panował. Opisuie go w ten sposób: *i bracy nie bywachu u nich, no igryszcza mežu siety ich.... i na wsia biesoskie piesni, i tu umykachu żeny sobie snieiuże kto swieszczawasześ*, dodając że tego nie można nazwać sposobem zawierania małżeństwa (*bracy, braczenia w nich nie bysza*). Wszelako, że to był istotnie narodowy zwyczaj zawierania ślubów małżeńskich, z obrządkami religii pogańskiej połączone, dowodzą owe biesoskie piesni, i takich przy tej okoliczności te ludy używały, tudzież miejsce, na których się schadzały dla odprawienia modlitw (*umykachu u wody dziewica żeny sobie*, z. Część I. p. 172).

Więccy się Nestorowi podobał obyczaj, iaki w tej mierze zachowali Polanie. U nich zwyczaj był oyciec, albo ten który iego zastępował miejsce, obierać oblubieńcowi oblubienicę, i przyprowadzać ma ją. Jakóż Nestor II. p. 511. 591. 592. zowie to ożenieniem (*privede jemu żenu, ożeniszesia*). W zwyczaju tym łatwo dostrzedz podobieństwa z rzymskim *domum deductio*, które, iak wiadomo, koniecznym potrzebne było u Rzymian, do ważności małżeństwa.

Tych sposobów zawierania małżeństwa, istniejących u Polanów i u innych Słowian, przebiła się ślady, nawet w dzisiejszych zwyczajach. Dotąd nad Elbą goście weselni zbrojno na gody przychodzą, i niby porywają dziewice dla przyszłego małżonka. Gdzie indziej, przynajmniej drużbowie zbrojni czynią posługi na godach. Za Karpatami aż po dziś dzień, na kiermaszach i odpustach umawiają się przyszłe małżeństwa, i dają się rodzicom oblubienicy pewny datek, przypominający nam dawny zwyczaj, kupowania sobie żon, u wielu ludów, a nawet i u niektórych Słowian, niegdyś zachowywany 225.

§. 190. Zważając na to cośmy w I. Części powiedzieli o równości stanu osób, u Słowian w czasach przedmonarchicznych i za rządów gminowładnych; przekonamy się, że u nich iedynie różność religii stanowić mogła przeszkodę do zawierania małżeństwa. Naturalną było rzeczą, że ta przeszkoda nietak ze strony samychże Słowian w pogaństwie żyjących, iako raczej ze strony Chrześcian, z którymi ciż małżeństwa zawierać chcieli, zachodzić musiała. Twierdzą dawne kroniki 226, że chrześciana, bądź cudzoziemka, bądź ochrzczona Słowianka, nie poszła za rodaka bałwochwałę, dopóki się tenże pogańskićy religii nie wyrzekł.

225 Csaplovics I. p. 172. E. Wila, Serbische Hochzeitslieder, w przedmowie. 226 Kadłubek p. 122.

Mniej skrupulatni byli w tym względzie sami Słowianie. Włodzimierz ruski i inni Książęta słowiańscy; mieli i chrześcijanki za żony, i prawie z niemi płodzili potomstwo. Wszakże, iak się zdaie, obca rodowitość istotnie stawiała u Słowian przeszkodę do zawierania małżeństwa, z kobietą pochodzącą z narodu słowiańszczyźnie nie przyjaźnego: aleć ta przeszkoda miała swój zaród w polityce, podobnie iak to było i u innych narodów. Bo nam iest dokładnie wiadomo, że i prawo rzymskie takich związków zakazywało, nawet i w ten czas, gdy dozwolono zawierać małżeństwo z cudzoziemkami, nie mającemi w prawdzie *connubium*, ale iednakże zostającemi w poddaństwie rzymskiem. Cóżkolwiek bądź, Słowianie nadelbiańscy wyrzucali swemu księciu, że pojął Niemkę za żonę ²²⁷. Krzyżacy zakazali Pomorzanom żenić się za granicą. Dopiero w owym sławnym akcie u Dregera, zapewniwszy im Papież inne swobody, zapewnić także kazał i wolność żenienia się tam, gdzie się komu podoba.

§. 191. Czy się o iedną, lub o kilka razem umawiano żon, lub czy iedną lub kilka kupowano od razu, lub czy kilka na raz porywano, iednym słowem, czy było wielożeństwo u Słowian, na to iest trudno odpowiedzieć. Wszelako, lubo wszyscy nowsi pisarze twierdzą, że było ²²⁸, nam się zdaie

²²⁷ Nec timeret patriis, derogare legibus, ducens uxorem Teutonicam. Helmold I. 13. ²²⁸ Długi szereg naliczyćby ich można, ograniczę się na niektórych: Hartknoch p. 183. An-

że się mylą. Tylko nad Elbą i na Pomorzu 229, znajdziemy u wszystkich klas mieszkańców, wielożeństwo, a źródło zwyczaju tego jest łatwo odkryć, zważając na ścisłe stosunki, jakie tych Słowian od niepamiętnych czasów łączyły z Niemcami północnymi, ślepo do starożytnych swych narodowych zwyczajów przywiązani 230, gdy tym czasem u południowych Niemców, ślady wielożeństwa coraz się bardziej zacierały. Wyjawszy Słowian, o których się powiedziało, wielożeństwo u wszystkich ludów tego pokolenia, samym tylko panującym dozwolone było, podobnie jak niegdyś u Scytów; i te to książęce kobiety, Kronikarze już to nazywają żonami (uxores) 231, już nałożnicami (concubinae) 232.

§. 192. Wszyscy nowsi pisarze utrzymują że w Polsce, w Czechach, na Rusi i gdzie indziej, cały naród żył w wielożeństwie 233. Wszakże zapytani o dowód umieją go tylko z dzieł czechskich i ruskich przytoczyć. Zgłębnijmy te źródła.

ton 1. p. 113. Kreyssler, Altsächs. u. Sorbenwend. Alterthüm. Leipz. 1823. p. 231. Ewers p. 105. sq. Szafarzyk p. 9. ostróżnie się w téj mierze wyraża, twierdząc, że wielożeństwo tylko u niektórych Słowian było w użyciu. Podobnie Lelewel p. 31. mówiąc, iż *niekiedy* doświadczano wielożeństwa.

229 Vita S. Otton. p. 476. 477. 667. Dreger p. 287. A. W. Hist. 49. p. 335. 230 Grimm p. 440. 231 Gallus p. 31. z. Ewersa p. 105. 232 Dobner do Hajka IV. 144. Kronikarze przed Kałubkiem żyjący mówią: *pellices quas conjuges appellabat*. Lelew. p. 31. przyp. 5. 6. 233 Z. przyp. 228. tudzież Reutza p. 73.

Nie jest mi tajno że Kosmas pragski p. 8. mówi: „quin etiam ipsa connubia erant illis communia. Nam more pecudum singulas ad noctes novos probant hymeneos, et surgente aurora trium gratiarum copulam, et feream amoris rumpunt vincula”; i że te jego słowa za dobrą monetę wielu hierze, np. Pubiczka I. p. 100. Wszelako dosyć jest rzucić na to okiem, aby się przekonać, że poezją przesiąkły Kosmas, marzył o wieku złotym, właśnie gdy to pisał. Mogli Czesi, do naśladowania swoich sąsiadów skorzy, próbować niekiedy wielożeństwa, co też potwierdzać się zdaie, Kronikarz życie Sgo Woyciecha opisujący, p. 181. 190. mówiąc, że nayglównieyszą przyczyną zatargów tego świętego męża, ze swemi ziomkami, było rozprzężenie dobrych obyczajów (*propter plures uxores unius viri... populos miscebatur cum cognatis, et sine lege cum uxoribus multis*). Wszakże, (lubo Długosz p. 10. 73. 74. inaczej to rozumie) same wyrazy, *miscebatur sine lege*, iawnie dowodzą, że tu jest mowa o nadużyciu, nie zaś o zwyczaju, uświęconym przez prawo; lub że w nich ukrytém jest to samo, co niżej z pomników ruskich przytoczymy. Zaiste trudno uwierzyć, żeby za czasów chrześcijańskich, miały prawa dozwalać krzewić się wielożeństwu.

To co o Wiatezanach, Radomiczanach, Siewierzanach i Drewlanach prawi Nestor I. p. 219. „Jmiachut, że po dwie i po tri żeny”. można po-

dobnież rozumieć, iak i rękopism Krółodworski, w części I. przypisku 410. przywiedziony. Bogobojnemu Nestorowi musiał się zdawać naganym zwyczaj niechrześcijański, u narodów tych zachowywany, dozwalający, podług upodobania zrywać dawne związki małżeńskie, i zawięzywać nowe. Wyraźnie powiedziano w Zwierciedle saskiem III. 73. że się Słowianie rozwodzą podług swego prawa zwyczajowego; a dawny Tłomacz praw saskich uwagę tu czyni, że tak było przed nawróceniem słowian na wiarę chrześcijańską, i że w tedy zwykli oni byli podług upodobania zrywać małżeńskie związki; co wszakże, iako z religią chrześcijańską nie zgodne, czynić im zakazali Niemcy, podbiwszy ich pod swoją władzę. Na toż samo wychodzi co w owęj rozmowie mnicha z Biskupem (z końca wieku XII. pochodzącej, a umieszczonej w Ruskija dostopamiatnosti) p. 91. 94. 95. powiedziano, i to w należytem świetle stawia nam słowa Nestora: "iże bez truda i bez stracha i bez srama, *dwie żenie imiejut, kromie sieja wiery naszeja i greckoję błagowierstwo žitija...* iże poimajut sja bez błogosławienia, socztanije i żeny odmietajut sia i swoia żeny puszcza iut i prileplaiut sia iniem... i że tretiu żenu pojal i Jerej błagostawit budet wiedaia ili niewedaia."

Każdego uwagę zwrócić powinno, iż Kronikarze Słowian zakarpackich, aczkolwiek wiele drobnych szczegółów o nich podają, nic nie mówią

o wielożeństwie. Owszem z nich to, i skąd inąd widać dostatecznie, że Słowianie, im bardziej się od Karpat, pierwiastkowego swego gniazda oddalali, tem też więcej oddawali się wielożeństwu, gdy przeciwnie Germanowie, im bardziej się z północy na zachód i południe posuwali, tem bardziej się do miejscowych stosowali zwyczajów, i porzucali wielożeństwo. Obudwom tym narodom podobła się nowość, a ta sprawiła, iż u jednych ustawała, u drugich powstawała poligamia. Wszakże tych Słowian, którym sąsiedzi złego przykładu nie dawali, pokusa do wielożeństwa nie wiodła. Lachowie i Rusini, pewno go nie znali. Gdyby się była inaczej rzecz miała, pewnoby o tem nie był przepomiał Dytmar, który wszakże zwiedził Polskę w czasach, kiedy tam dopiero co chrześcijaństwo zaprowadzono. Bo czyż można sądzić, ażeby o tak ważnej rzeczy miał był zapomnieć ten, który nam tyle drobnych o Polakach udzielił szczegółów? Albo któż się na to z Karamzinem (I. przyp. 44.) i z Reutzem p. 73. zgodzi, że stronnością powodowany Nestor, przemilczał o wielożeństwie Polanów, a wspominał o nim gdy mu przyszło mówić o innych Rusinach, którym nie tyle sprzyiał?

§. 193. Co się dotyczy stosunków majątkowych, i jakie mogły w owych czasach zachodzić pomiędzy małżonkami, o tem dla braku mi źródeł, udzielić nie mogę więcej nad to, co następuje. Jest pe-

wno, że w Czechach²³⁴ i na Pomorzu, zwyczaj był obłubieniec albo obłubienicy albo iéy rodzicom dawać podarunek przedweselny, który iak się zdaie, w iéy zupełną własność przechodził. Biorąc wstecz stosunek z tego, co w źródłach prawa ruskiego (o czém niżej będzie) w tym się powiedziało względzie, wniesćby można, iż podarunek taki, nazywano *wianem*. Nie zdaie się ażeby z saméy tylko dobroćy woli podobnego rodzaju darowiznę mąż robił: owszem czynił on to w zamian za posag, który od żony odbierał. Zdaie się iż wiano dawano żonie lub iéy rodzicom w rzeczach ruchomych, i że w takichże samych wypłacano mężowi posag: co wszakże nie dowodzi, żeby się niekiedy i z nieruchomości nie miał składać³³⁵.

II. Za czasów chrześcijańskich.

ROZDZIAŁ IIgi

SPOSOBY ZAWIERANIA MAŁŻEŃSTW.

§. 191. Łatwiej było Słowian do chrześcijaństwa nawrócić, niż im odebrać ich zwyczajowe

²³⁴ Libuszy ofiarowano w tym celu 100 krów, 300 wołów, Hajek II. p. 144.

²³⁵ W owym akcie u Dregera powiedziano: si tamen a sponso patri *vel* matri sponsae, *vel* ex converso, vestes *vel* alia clenodia data fuerint, *vel* promissa... si dos viro, *vel* donatio propter nuptias, uxori data fuerint. Wyrazy *vel matri* okazują, iż matka wdowa, wydawała za mąż swą córkę, będąc własnych dzieci opiekunką. Nie zupełnie tak było u Germanów, z. Grimma p. 423. 429.

prawa, z pogaństwa swóv zaróđ wywodzące. Mianowicie też uporczywie obstawali za dawnemi zwyczajami zawierania ślubów małżeńskich. Te zwyczaje opierały się na prawie zupełnie narodowém, od obcych nie przejętém: o czém łatwo przekonać się może każdy, kto porówna Grimma p. 435. z tem co się niżej powie.

1. W Polsce dopiero za Leszka białego dokazano tego, iż śluby małżeńskie brano w kościele. Gdzie je dawniej zawierano, i kto je dawał, wnioskować o tem możemy z praw serbskich. Nieprzeczę ja temu, że od czasów zaprowadzenia religii chrześcijańskiéy, zawierać w Polsce zaczęto śluby małżeńskie, także podług prawa kanonicznego; tak przynaymniej być musiało: ale że w naydawniejszych czasach obok ślubów kanonicznych były tam i śluby cywilne 236, podług prawa zwyczajowego (*usualiter*) zawierac się zwykłe, na to są pewne dowody 237. Toż

236 *Laicis vero quacunqve excellentia pollentibus, connubia sua in facie ecclesiae contrahere instituit.* Długosz p. 575. Dziwnie, te wyrazy Długosza, spolszczył Bielski p. 110. *przyjechał Legat z Rzymu do Polski, zapowiedaiąc Kaptanom żon y kucharek.... ustanowił tedy, żeby w kościele ślub dawano a nie w domach.*

237 O małżeństwie Krzywoustego mówi Gallus p. 181. *nuptias initas de consanguineitate misericorditer, non canonice nec usualiter, sed singulariter Papa Paschalis II. collaudavit.* Długosz p. 575, *ut connubia palam et legitime, coram sacerdote fierent, eaque sancte ac inviolate, secundum praescriptas, ecclesiae leges, custodirentur.* Wicé dawniej prywatnie, i bez księdza, zawierano małżeńskie śluby.

samo i o Pomorzu rozumieć należy ²³⁸, bo i tu dopiero później nastąpiły śluby kościelne. Toż samo i takimże trybem działo się i w Czechach. Twierdzą stare kroniki, że w r. 979. wspólnie z Królem pracował nad tem Sty Woyciech ²³⁹, ażeby tylko podług prawa kanonicznego; śluby małżeńskie zawierano, i że mu się to nieudało.

Wnieść można że toż samo miało miejsce i na Rusi ²⁴⁰.

§. 195. II. Za Karpatami toż samo było. Tam osobnemi konkordatami zniewalali Papieże Królów chrześcijańskich, do przestrzegania tego, ażeby śluby małżeńskie w kościołach zawierano ²⁴¹. Na Węgrach aż do czasów Kolomana śluby cywilne istniały ²⁴². Ale w tej mierze najważniejsze świadectwo zawieraia §. 4. 72. pr. D. C. Dowiadujemy się z nich, że małżeństwo pomiędzy kacerzem a prawowierną serblanką zawarte, było ważne, jeżeli małżonek, chociażby nawet po kilku dopiero latach małżeńskiego pożycia, przeszedł na łono kościoła greckiego: a jeżeli tego nieuczynił mąż kacerz, żonę, dzieci i majątek utracił; gwałtem bowiem rozwodzono go z żoną ²⁴³. Powiedziano tamże, iż sędzia przeniewie-

²³⁸ Ow dyplomat u Dregera stawia na to dowody, z. przyp. 260. ²³⁹ Kronikarz opisuiący życie S. Woyciecha.

²⁴⁰ Reutz p. 73. 75. ²⁴¹ Dyplomat z r. 1076. u Luniga, codex diplom. Italiae IV. p. 5. 6. Legitimam dotem annulo, sacerdotisque benedictione constituam. ²⁴² Fessler.

stawia na to dowody. ²⁴³ *Akose nadzie poluwierec wziem christianku, ako ie uzłubi da se krsti w christianstwo,*

rzaiący się na urzędzie, i o tém przekonany, nie tylko za karę 1000. perperów zapłaci, ale nadto utraci prawo dawania ślubów małżeńskich²⁴⁴. Co oczywiście dowodzi, że u Serbów śluby małżeńskie cywilne dawano w sądach. Coś podobnego stanowi kodex cywilny francuzki: bo i urzędnicy cywilni, do dawania ślubów tymże kodexem postanowieni, wchodzą nieiako do hierarchii sądowej przez to, że pod zwierzchnim dozorem Trybunałów zostają. Z §. 1. pr. D. C. przekonywamy się, że cywilne małżeństwo zwano w Serbii *brak*,²⁴⁵ i że się różniło od ślubu kościelnego zwanego *wienczenie*.

Zastuguie na uwagę; że sposob brania ślubów, zupełnie tak określił Duszan, iak i nasz kodex cywilny; z tą tylko różnicą, że u nas przeciwną obrano sobie drogę, która wszakże prowadzi do

gkoli se nekrsti, da mu se uzme žena i djeca i da im se da djeo od kucie, a on da se otžene. Co znaczy po polsku: jeżeli przypadkiem poymie w małżeństwo kacerz chrześciankę, niechay się ochrzci, inaczey odbierze mu się żona i dzieci i wyznaczy im się część iego majątku, sam zaś odpędzonym od nich będzie. §. 3. 4. pr. D. C. 244 §. 72. pr. D. C...

a potom da ni su te sudje wierowane. ni da se kto ot nich ni muži ni ženi. Znaczy po polsku: sędziom takim nie ma być odtąd dana wiara, i z ich ręki ani mąż żony ani żona męża wziąć nie może. Godnem są uwagi wyrazy *ot nich*: i my mówimy *brać ślub od księdza*. Wyrazy *muži, ženi*, znaczą *iść za mąż* (mężyo się), *żeńić się*. 245 I my mówimy o nowożeńcach: *pobrali się*. Tłómaczenie to potwierdza §. 4. pr. D. C. gdzie wyraz *brak* tłómaczy się słowem *wexm* „pojął za żonę.”

tegoż samego celu. Gdy albowiem, iak się zdaje, aż do czasow Duszan Cara, obok ślubu kościelnego, istniały śluby cywilne, zasadzające się, iak mniemam, na samych sponsaliach; Duszan Car widząc, iż się z tego względu nadużycia dzieją, postanowił, że odtąd nie uważa się za małżonka, kto się żeni bez *wesela i ślubu*, czyli bez pozwolenia i błogosławieństwa kościoła. Toż samo było i na Rusi, bo i tu, uporczywe obstawanie za dawemi zwyczajami, złe za sobą sprowadziło skutki. Lud prosty lekkomyślnie zrywał związki małżeńskie, i zawięzywał nowe bez błogosławieństwa kościoła; nawet w końcu XII. wieku utyskiwano na to, że sam tylko stan wyższy, Boiarowie i Książęta, kościelne zawierają śluby. Wszakże z czasem zaradziła i temu gorliwość duchowieństwa²⁴⁶: ale w Serbii potrzeba było wyraźnego nakazu prawodawcy, że nadal sam tylko ślub kościelny łączyć małżeństwo może. Znajduie on się w §§. 1. 3. 4. pr. D. C. które oraz objaśniają nam z kąd inąd nader trudny do zrozumienia §. 72. tegoż prawa.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O PRZESZKODACH DO ZAWARCIA MAŁZENSTWA.

§. 196. U Słowian, samo tylko pokrewieństwo i lata, stanowiły przeszkodę do zawierania mał-

²⁴⁶ Nie tyle jest ważnem co udzielił Reutz p. 204. 215. ile to co powiedziano w owym pomniku z końca XII. wieku (w Ru-

żeństwa. Nawet i u ochrzczonych Słowian, osoby ślubami kościelnymi związane, zrywały je, i w małżeństwo wchodziły ²⁴⁷, co wszakże kościół raczej cierpiał niż pochwalał. Pomorscy, Polscy, i Ruscy Książęta, żenili się z mniszkami, i z niemi prawe potomstwo płodzili. Na Pomorzu, nawet się to i prywatnym godziło, czy z prawa czy z nadużycia, odgadnąć nie umiem. Wszakże podobnego rodzaju śluby, tudzież małżeństwa duchownych katolickich, stawały się rzadszemi, w miarę większego wpływu prawa kanonicznego, na prawo krajowe ²⁴⁸.

skija dostopamiętności p. 94. 101.): *aszcze nie ot otca duchownago związani buditt... oże nebywaiut na prostych ludach blagosławlenije wienczanija, no bojare tokmo i kniazi wieneczaiut sia.*

²⁴⁷ Mieczysław I. porwał mniszkę, i iak mówi Dittmar p. 99. *absque canonica auctoritate duxit* z. Lelewela p. 52. Mściśław Książę Obotrytów dał w małżeństwo (*sociavit conjugio, nuptum tradidit*) Bolesławowi mniszkę swoją siostrę: natenczas szlachta pożeniła się z innemi mniszkami. Helmold I. p. 15. Jaropelk na Rusi, iak mówi Nestor III. p. 636. 671. miał za żonę mniszkę greczyнкę. Włodzimierzowi miano za złe, że się ożenił z zakonnicą, a do tego z bratową, i mówiono, że ią poiał *nie po braku* (nie podług zwyczaju kościoła): wszakże tego związku małżeńskiego nie zerwano.

²⁴⁸ Z. przyp. 146. O prawych dzieciach Księży z. Narusz. IV. p. 339. Starszyczua duchowna nazywała żony księży nałożnicami. O nich wzmiankę czynią akta urzędowe szląskie, nawet z. r. 1267. u Sommersb. II. p. 157. Kiedy zakaz wchodzenia w śluby małżeńskie nie skutkował, kazano księżom na S. Ewangielii przysięgać, że się do papieżkich rozporządzeń ściśle zastosują. Długosz p. 625.

§. 197. Z charakteru i ducha narodowości słowiańskiéy, wypłynęło i to, że godność osoby i iéy urodzenie nie przeszkadzało nie, do zawarcia małżeństwa. Czytamy w Gallu p. 117. że Księżniczki szły za obywateli; a późne, bo z r. 1255. (u Dogiela IV. p. 25.) pochodzące dyplomata świadczą, że i związek małżeński niewolnika za prawy uznawano. Od czasu zaprowadzenia religii chrześcijańskiéy, niechrześcianie, a nawet i kacerze, częścią nie mogli zawierać ślubów małżeńskich, częścią ożeniwszy się, musieli iak się wyżéy rzekło, przejść na łono kościoła chrześcijańskiego. Już w I. Części p. 163. i wyżéy zwróciliśmy na to uwagę, i wykazaliśmy iakie kary czekały w Serbii kacerza, ten przepis przestępującego. Naysurowszą karę postanowiono na Żydów w Morawii: albowiem Żyda, łączącego się z Chrzescianką, żywcem wraz z iego żoną zakopywano 247.

§. 198. I na lata nie zważano. Już w podeszłym wieku poszła Dąbrówka, Księżniczka czeska, za Mieczysława 250, Księcia polskiego. On sam, po iéy śmierci, drugą pojął żonę, iurnieysz i rozpustnieysz (iak mówi 'Długosz p. 89.), im bardziey zachodził w lata. Przeciwnie Bolesław III. w młodym ieszcze wieku, a przynajmniej, iak się zdaie, nie będąc pełnoletnim, pojął żonę 251. Do tegoż

249 Dobner IV. p. 225.

250 Kronika czeska i węgierka p. 118. wypisała to z Kosmasa.

251 Gallus p. 117.

uxoratus adolescens imberbis.

samego namawiali Bolesława Krzywoustego duchowni i świeccy panowie ²⁵², o dyspensie papieżkiej bynajmniej nie wzmiankując.

Na to nie znalazłem dowodów w źródłach, kiedy żona po śmierci męża, za mąż powtórnie iść mogła, i jak długo żałobę nosić musiała. Twierdzi Gallus p. 80. że po śmierci Króla noszono żałobę przez rok ieden: lecz niewiadomo, czy i po męża śmierci przez taki czas żona żałobę nosiła.

I za Karpatami, iezeli nie małżeństwo, to przynajmniej zaręczyny, w bardzo młodym zawierano wieku. Cesarz grecki, już w szóstym roku zaręczył swą córkę księciu serbskiemu ²⁵³.

§. 199. Pokrewieństwo stanowiło i stanowić musiało silną przeszkodę, do zawarcia ślubów małżeńskich. Jakie zaś podług wyobrażeń słowiańskich były stopnie pokrewieństwa, napróżnobyśmy tego w źródłach podrzędnych szukali. Kroniki pisane w języku narodowym, zupełnie tę rzecz pomijały, przynajmniej mnie nie zdarzyło się nie w tym względzie wyczytać. Kroniki łacińskie wspominały wprawdzie o stopniach pokrewieństwa, ale rzecz całą zagmatwały przez to, że narodowym pomysłom, to rzymskiego, to kanonicznego prawa przepisy, za zasadę położyły. I tak np. kiedy Kadłubek p. 119. mówi „cognatio est triplex, carnalis, spiritualis, legalis” miesza wyobrażenia teologiczne ze świeckimi. Być też może, iż przez „cognatio spiritualis” rozu-

²⁵² Długosz p. 350.

²⁵³ Stritter II. p. 208. 209.

nie on kanoniczne pokrewieństwo, przez „legalis” przysposobienie (adrogatio, adoptio), a przez „carnalis” pokrewieństwo, iakie sobie Słowianie podług własnych pomysłów i zasad swojego prawa utworzyli. Wszakże gdzie indziéy (p. 541.) przytacza inne pokrewieństwa stopnie (filiatio, paternitas, fraternitas, sanguinitas, affinitas, necessitudo, sancta spiritualis cognatio). Nie lepiej się dopełniacze Kosmasa p. 413. wyrażają; ograniczając pokrewieństwo wyrazami „cognati, consanguinei, et quilibet propinqui.”

§. 200. Wiadomość więc o stopniach pokrewieństwa, czerpać iedynie możemy z przepisów prawa, mówiących o puściznach, dziedzictwie i zemście: a porównawszy z niemi żale i utyskiwania Kronikarzy łacińskich, rozpościerane nad tém, że czasami zawierają się śluby małżeńskie w stopniu od kościoła za nieprawy uznanym; przyznamy, że wyobrażenia krajowego prawa, pozwalały w czwartym stopniu, i tak następnie, małżeństwo zawierać, i że odkąd to ścięśniło kanoniczne prawo, że wtedy stopnie owe zastosowano do samych tylko spadków, i z niemi ściśle łączącego się prawa zemsty. Rozważmyż te stopnie.

§. 201. Prawo serbskie w §. 25. odosobnia stopnie, czyli rody, iak ie nazywa. Cztery przypuszcza rody: w dalszym zostających stopniu krewnych, uważa za obcych, i dziedzictwa im nie przyznaje. Inne prawodawstwa mianowicie polskie, czeskie i ruskie. ogółowo się wyrażają; tak

wszelako iż pomiędzy krewnymi do spadku prawo mającymi, rozróżniaią bliższych i dalszych.

Bliskich, do spadku mających prawo nazywają Tłomacze praw polskich *blizszymi*, traktat Olega *swoimi*, a Prawda ruska *dziećmi*, czyniąc wszakże pomiędzy niemi różnicę, i nazywając tych synami, którym się dziedzictwo należało istotnie. Dalsze mających prawo, nazywają Tłomacze praw polskich *przyrodzonymi i przyiaciołmi* (ten wyraz, i w takim samem znaczeniu zna i prawo czeskie), a traktat Olega zowie ich *blizikami (bliznikami)*.

§. 202. Ale którzyż to są owi przyrodzeni czyli krewni, powoływani po dzieciach do spadku, i do praw z nim zostających w związku? Ściśle nie odróżniaią ich pomniki prawodawstw słowiańskich, a co większa, mieszają ich z bliskimi, tak wszelako, iż wymieniając każdego pojedynczo, ułatwiają nam rozpoznanie pokrewieństwa stopni, i odgadnienie tego, kto z nich ma bliższe, kto dalsze prawo. Andrżey z Duby (t. X. o *ssuti diedieci*) mówi: że *stryy, brat, synowiec, syn, oyciec*, (stryic, bratr, stryicenec, a neb syn dielny, a neb otec dielny) mają prawo wykupić dziedzinę, zastawioną przez tego członka rodu, po którym im się należy dziedzictwo ²⁵⁴. A że niżej dodaie, iż

²⁵⁴ Od wyrazu niemieckiego *der Busen*, oznaczającego w gierniańskiem prawie krewnych, w prostey linii od wspólnego szczepu pochodzących (Gr. p. 470). nazywa prawo czeskie krewnych po mieczu *praxibuzenstwo*.

nabyte (postupne) dziedzictwo może także i córka wykupić, a w wyliczeniu członków rodziny, nie o córce nie mówi; tém samém znać daie, że tylko osoby wyżey wymienione, mają prawo wykupienia istotnego dziedzictwa, czyli dziedzictwa odziedziczonego, iak się to niżej powie. Przyczynę usunięcia od takiego dziedzictwa córek, wytłomaczę niżej; wszakże chociaż go one nie dziedziczyły, niemniéy iednakże należały do rodu, i dziedziczyć mogły w dawniejszych czasach dziedzictwa wszelkie, a w późniejszych czasach dziedzictwa pewne, iak się to niżej okaże.

§. 203. W prawie ruskiém córka iest obięta pod wyrazem *dzieci*, podobnież i wyraz łaciński, *filius* córkę i syna oznacza: tak przynaymniéy wyraża się Tacyt; mówiąc o starożytnych Giermanach ²⁵⁵. Prawda Jarosława na samym wstępie wymienienia oycy, syna, brata, synowca (bratni syn) i iego potomstwo (bratuczad). Sądzę że osoby te zarówno miały prawo do brania spadku, iako i do zemsty. Tak przynaymniéy było w Czechach, iak twierdzi Andrzej z Duby (t. VI. *pohon ohlavu a unos*): lubo Prawda ruska o tych krewnych wspomina tylko z okoliczności powoływania ich do wywarcia zemsty. Wydania Bołtyna i Szlece-
ra zamiast „bratniu syn” czytają *sestrinu syn*, siostrzan: Iecz daleko lepiéy iest w wydaniu Pra-

²⁵⁵ Dedekind, de ordine quo legibus et moribus Germanorum successio i t. d. Gottinguae 1822. p. 15. U północnych Giermanów nie dziedziczyły córki Gr. p. 472. 473.

wdy ruskiéy liczbą IV. od nas odznaczoney, aczkolwiek samemu iéy wydawcy inaczéy się zdawało. Wszelako zważając na to, iż i na Rusi usuwano córki i ich potomstwo od dziedzictw, oświadczam się za tem wydaniem, zwłaszcza że i prawodawstwo serbskie, także samo przypuszcza stopniowanie; i że podobnież stopniują krewnych po mieczu i czeskie prawa, z tą wszakże różnicą iż zamiast coby miały przypuszczać potomstwo synowca w dalszym stopniu, wymieniają stryia; w czém się bardziéy do pięć giermańskich zbliżają (§. 72. R. Z. C.).

§. 204. Należy na to uwagę zwrócić, że bliżsi, czyli osoby, podług powszechnie przyjętęy rachuby, w czwartym stopniu z sobą spokrewnione, miały podług zwyczajów słowiańskich praw (usualiter) wolność, zawierania między sobą małżeństwa. Na téy zasadzie Przemysław Król Polski nie wahał się wydać siostrę za swego krewnego, w czwartym stopniu 256. Takież małżeństwo zawarł Kazimierz syn Konrada księcia mazowieckiego. Że w takimże przynajmniéy stopniu nie pojął żony Bolesław Krzywousty, za złe to uznał Papież 257. W tym stopniu pokrewieństwa, żeniły się i osoby nie książęcego rodu, a dotego urzędnicy sądowi, którzyby byli pewno nie łamali prawa 258, gdyby takowe było zaka-

256 Archidiacon Gnesn. p. 89. Boguchw. u Som. II. p. 65.

257 Boguchw. u Som. II. p. 60. Gall. p. 181.

258 Tak uczynił *Domaratus miles, magnus iudex Poloniae*, w piątym stopniu się żeniąc. Boguch. u Som. II. p. 91.

zywało, zenieć się w czwartym stopniu. Działo się to wbrew prawu kanonicznemu, którego zasady Otto S. na pomorzu zaszczipiając, postanowił: że chrzestný matki, ani krewný, aż do szóstego i siódmego stopnia, za żonę brać nie wolno 259. Wszelako Pomorzanie niezważali na to, bo ów sławny dyplomata u Dregera wspomina, że nadal nie ma być wolno brać za żonę osobę w czwartym stopniu spokrewnioną, lub spowinowaconą 260. Podobnież zakazy zenienia się w bliskim stopniu i w swatowstwie, obeymują ruskie pomniki.

Toż samo się i za Karpatami działo: bo i tu starali się Papieże zobowiązywać Królów słowiańskich, ażeby w swoich państwach niedozwalali zawierania małżeństw, w stopniach od kościoła niepotwierdzonych. Ważnem jest co podać ustawę niby Włodzimierską, i co ów pomnik z końca XII. wieku (w Ruskija dostopamiatnosti p. 97.) udzielił. Powiedziano tam że dawni w czwartym stopniu zawierano tam małżeństwa (*iže tretieje brata czadu poimajut*); co naturalnie zakazał kościół.

259 Vita S. Ottonis p. 470.

260 *Nec aliam sibi in primo, secundo, tertio, vel quarto, consanguineitatis, vel affinitatis gradu attinentem, absque summi pontificis dispensatione* i t. d. rozumieją się tu stopnie kanoniczne; wyrazy zaś, *primo, secundo, tertio gradu*, ściągają się do *affinitas*.

ROZDZIAŁ IV.

NAŁOŹNICA I JEJ DZIECI.

§ 205. Z wielożeństwa, Królom za czasów pogańskich dozwolonego, pozostały ślady w nałożniczeństwie, używaném od słowiańskich monarchów nawet za chrześcijańskich czasów.

Synowie, z nałożnicy spłodzeni, mieli prawo do następstwa tronu, ieżeli niebyło dzieci z prawego łoża. Konikarze łacińscy, używają wyrazów *legitimus*, *heres*, *spurius*, gdy im przyjdzie nazwać dziecię królewskie, z prawego lub nie prawego łoża spłodzone; i wyraźnie mówią, że się z prawa należy tymże część majątku, a więc i część oycowskiego królestwa. Gallus i Kadłubek wyraźnie to twierdzą o Zbigniewie naturalnym bracie Bolesława Krzywoustego 261. Tem prawem; nawet w r. 1251. odziedziczyli rządy na Szląsku opolscy i raciborscy książęta 262.

§. 206. W Rzymie wolno było mieć nałożnicę temu, który prawey nie miał żony, u Słowian, obok żony prawey, dozwoloném miał Król trzymać sobie i nałożnice 263. Kronikarze nie mo-

261 Gallus p. 46. 138. Kadłubek p. 202. 246. 262 Długosz p. 723. 263 Reutz p. 73. Kosmas pragski pod r. 1002. mówi: *Duci Odalrico ex legitimo matrimonio non est nata soboles, propter infaecunditatem conjugis, sed ex quadam faemina. Hanc continuo militens Dux tulit in sua, nec tamen antiqua solvit connubia... Quia tunc temporis, prout cuique placuit, binos vel ternos conjuges habere licuit; nec nefas fuit viro,*

gąc tego pojąć; iakiem prawem za czasów chrześcijańskich mogło coś podobnego uchodzić, nazywali i nałożniczeństwo małżeństwem, a okoliczność ta naprowadziła ich na rozmaite domysły, względem zawierania i rozwiązywania słowiańskich małżeństw, za życia samychże małżonków. Pilnie rozważywszy przytoczone wyrazy z Kosmasa, przekonamy się, że on łatwość uzyskiwania rozwodów, i prawo trzymania nałożnic, Królom iedynie służące, policzył na karb wielożeństwa, i wszystkim to przyznał mieszkańcom, co się tylko samemu godziło monarsze. Wszakże nigdzie nieznaydujemy wźródłach prawodawstw słowiańskich wzmianki, ażeby się i prywatnym ludziom, trzymać sobie nałożnice godziło, i żeby tak dzieciom nałożnicy, iako też ich matce, prawo do spadku służyć miało.

§. 207. Utrzymuje Reutz p. 75. że Prawda raska coś podobnego postanowiła, lecz tam jest tylko mowa o dzieciach niewolnicy, (aszcze robi dieti, budut u muza, to statka im nie imati) i wyraźnie powiedziano, że one nawet i do ruchomości prawa mieć nie mogą; i że im się tylko, również iak i ich matce, wolność należy.

rapere alterius uxorem, et uxori alterius nubere marito. Et quod nunc adscribitur pudori, hoc tunc fuit magno dedecori, si vir una conjuge, aut conjunx uno viro contenti viverent; vivebant enim quasi bruta animalia connubia habentes communia. Wyrazy *aut conjunx uno viro*, dowodzą, że Kosmas nie do rzeczy prawi, prawdę z fałszem mieszaąc.

Kto się dokładnie rozpatrzy w tém, cośmy w I. części o niewolnictwie na Rusi powiedzieli, zgodzi się i na to, iż z samego wypływało prawa, że podobnie iak to i w Rzymie było, dzieci pańskie, z niewolnicą spółdzone, niebyły podług prawa uważane za dzieci swojego oycy, a tém mniej za braci swoich braci, z prawego łoża spółdzonych. Dopiero dodatki dorobione do Prawdy Jarosława, postanowiły coś na korzyść dzieci niewolnicy, zastrzegając im przynajmniej wolność, bo inaczey byłyby musiały pozostać w niewoli u swoich braci, wraz z własną matką. Zgoła, niepowiedziano nic w prawie ruskim o nałożniczeństwie, ani dzieci nałożnicy, nienazwało to prawo dziećmi męża, lecz dziećmi niewolnicy.

ROZDZIAŁ Vty

R O Z W O D Y.

§. 208. Sluby cywilne małżeńskie musiały za sobą pociągnąć i rozwody. Małżeństwa cywilne tém bardziéy cierpiano, kiedy i prawo kanoniczne owych wieków, małżeństwa tajemne, czyli w kościele niebrane, za dozwolone miało, aczkolwiek im charakteru sakramentu nieprzypisywało: bo dopiero sobór Trydentski uchylił w ogóle, tak nazwane *matrimonia clandestina*. Przed nim, iak wiemy, to ie uchylano, to dozwalano, albo raczéy cierpiano, mniej więcéy.

§. 209. Żadnéy nieulega wątpliwości że roz-

wód, czyli iak się ustawa niby Włodzimirowska wyraża, *rozpust*, nie mógł mieć miejsca, kiedy ślub kościelny wzięli małżonkowie, i że tylko ślubem cywilnym połączeni, rozwieść się mogli (w §. I. pr. D. C. *da se rozłucze*). Aleć już w tym okresie zaczęła się u Słowian obrządku greckiego, upowszechniać zasada, że dla ważnych przyczyn, i ślub kościelny zerwać można. Wnoszę to z ustawy niby Włodzimirowskiej, która wyliczając sprawy do sądów kościelnych należące (a se cerkownii sudy), na ich czele rozwody kładzie. Wszelako, ktokolwiek pilnie śledzić zechce źródła téj zasady, przekona się o tem, że ona z naśladownictwa obcego prawa powstała. W IX. wieku sławny Patryarcha *Photius*, zrobił paralellę praw rzymskich i nowogreckich, gdzie też i o rozwodach wspomniał. Kommentatorowie kanonów greckich, uchwycili za to, i uznali to być prawowier-ném, co istotnie obcém było prawem ²⁶⁴. Nie-płonną mam nadzieję, że rzuconą tu przezemnie myśl, dokładniéj kiedyś rozwinię ten, który się w głębsze tego rodzaju badania zapuści, który pilnie rozważy przepisy teologiczne i prawne, w kormczéj knidze objęte, i uczenie wykaże, co o małżeństwach, podług zasad kościoła greckiego, czyste źródła, a co epitomatorowie powiedzieli.

§. 210. Z poszukiwań takich wykaże się dokładnie, co znaczy i skąd wywodzi swój początek owa niby Jarosławowska ustawa, nakazująca ka-

²⁶⁴ Rezut p. 216.

rać nawet i wielkich Boiarów, oddalających od siebie swoje żony bez winy, lub poymuiących drugą, nie rozłączywszy się z pierwszą. Badania takie odkryją i źródło niby włodzirowskiéj ustawy, wymieniającey przestępstwa, rozpoznaniu sądów duchownych ulegać mające, a które, iak się zdaie, z Dygestów rzymskich i Nowelli CXV. Justyniańskiéj, do greckiego Nomokanonu weszły. Wiadomo że w czystém prawie rzymskiém i w prawie Justyniana, upowazniały te punkta prawne, częścią do wydziedziczenia krewnych wstępnych i stępnych (*ascendentes, descendentes*), częścią do zrywania ślubów małżeńskich; być więc może (bo tego za prawdę nie udaie), iż na ich zasadzie dawano niekiedy rozwody i w greckim kościele. Że wszelako na Rusi nie trzymano się w téj mierze iednostaynych zasad, czyli, że nie tylko owe przestępstwa w ustawie niby Włodzirowskiéj objęte, a przynajmniej z nich niektóre, śluby małżeńskie zrywać dozwalały, świadczy ów pomnik z końca XII. wieku (w Ruskija dostopiamiatnosti p.93.), gdzie powiedziano: że z wolą kościoła tylko wtedy małżonek ieden drugiego (*podruzia*) porzucić może (*odtuczywszasia nie odmietaiutsia*, czego kościół nie potwierdza), gdy sobie klasztorne obierze życie; co iak wiadomo, także z prawa justyniańskiego swój początek wywodzi.

Tylko na téj drodze dożyć będzie można i do owéj zasady, w prawie węgierskiém (u Wierzbca

p. 10.) objęty, i stanowiący: iż jeżeli mąż odstąpi żony, użytkowanie z majątku iego, należy się małżonce aż do powtórnego iey zamęścia; i że żona w nowe śluby małżeńskie wchodząca, powinna oddać ten majątek dzieciom z pierwszego małżeństwa, tylko potrzebne sobie suknie zabrawszy, i w dom ie drugiego swego męża wniósłszy; i nakoniec, że mąż zbiegły gdy powróci, nie ma mieć prawa rozwiązać tego małżeństwa, a nawet sam w nowe śluby małżeńskie wchodzić nie może, bez pozwolenia kościoła.

ROZDZIAŁ IVty

STOSUNKI PRAWNE.

§. 211. Prawne stosunki z małżeństwa wynikające, dotyczą się majątku żoninego, tudzież prawa iakiego nad nią nabywał mąż; ale o tem nie umiem więcej powiedzieć nadto, com wyżej przytoczył. Wpływ obcych prawodawstw, a szczególnie prawa glossatorsko-rzymskiego sprawił, iż i w téj mierze iedynie się trzymali Słowianie zasad cudzoziemskiego prawa.

1. Zródła prawa polskiego, używają wyrazów *dos*, *donatio propter nuptias*, *parapherna* (st. Kazimirza p. 92.). Tłomacze spolszczyli ie: *wiano* (danina, posag) *dziedzina wszelka*; *wyprawa* 265. Zdaie się że tylko wyprawa składała zu-

265 Lelewel p. 75. przyp. 84. Kadłubek i iego poprzednicy p. 77. znają wyrazy *jura dotis*, *donatio propter nuptias*. Zna

pełną własność ²⁶⁶. małżonki, wiano czyli posag w ruchomościach, i dziedzina, czyli posag w nieruchomościach (taką albowiem pomiędzy temi wyrazami stanowią różnicę), powinny były być dla żony na przypadek ięy wdowieństwa ²⁶⁷. lub dla dzieci zachowane, dla tego też mąż, chcący takim majątkiem prawnie rozporządzić, zabezpieczał go na własnych dobrach ²⁶⁸. Statut Wislicki dozwolił mężowi i z dóbr żoninych użytkować, ale jeżeli chciał z tychże coś uronić, potrzeba mu było na to uzyskać pozwolenie żony i dzieci ²⁶⁹. Od wdowy matki, i siostr swoich, musiał i syn (podług dyplomatu u Nakiel. p. 219. z r. 1325.) uzyskać pozwolenie, jeżeli chciał wianem rozporządzić. Takież samo prawo było i w Bośni, ale dowodu na to dopiero XV. wiek

także wyraz drugi i Boguchwała. Som. I. p. 64. *Dotalitium* jest oczywiście rzymsko-glossatorski wyraz, którym słowiańskie *wiano* oznaczyły pomniki prawodawstw słowian obrządku katolickiego. Lelew. p. 78. ²⁶⁶ Judyta Królowa, podług Długosza p. 309. „quidquid patrimonii vel dotalicii possedit, in pios erogavit usus.” ²⁶⁷ To także nazywało się u Germanów *dos*. Phillips I. p. 362. Kasztelanie, i ziemie nawet, dawali monarchowie w posagu za córkami. Lelew. p. 78. przyzp. 91. ²⁶⁸ *Inscribit dotem* (r. 1287.) *super villis suis*. Pam. War. III. p. 334. Konrad Xiążę Głogowski r. 1271. pro *dotalicio et dote accepta castra et oppida obligavit, et inscripsit*. Z powodu zeyścia księżney bezpotomnie, oyciec ięy zabrał te miasta. Długosz p. 795. 799. ²⁶⁹ Konrad książe Mazowiecki, robiąc darowiznę z *dotalicium* żoninego, powiada: iż to czyni za ięy i dzieci swych zezwoleniem. Dreg. p. 137.

dostarcza ²⁷⁰. Stanowi Kazimirz W. p. 92. 93. iż za mąż idąca kobieta, a dzieci z pierwszego małżeństwa mająca, powinna im połowę ze wszystkiego co posiada zostawić. Co się dotyczy posagu stanowi tenże (podług statutu Wielkopolskiego p. 93. 105.), iż zarówno oyciec iak matka, wydzielić mogą posag córce t. i. które z dwoyga żyje, to ma córkę wyposażyć, a na tém co iéy rodzice dadzą, ma ona poprzestać ²⁷¹. Wszakże gdy oyciec umarł, działów synom a posagów córkom niewskazawszy, dzieci mogły z sobą ²⁷² o majątek spór toczyć.

§. 212. Prywatnie dawano posag w ruchomościach, ieżeli w nieruchomościach, na ten czas oprawa posagu musiała się odbyć przed królem. Gdy rodzice obumarli, bracia wyposażali siostry, a w tedy brano wymiar naznaczenia posagu, z tego co iuż za życia rodziców, której z córek dano. Jeżeli żadna ieszcze niebyła wyposażoną, zważano na godność i majątek oycy. Woiewodzanka brała sto, córka szlachcica (militis) czterdzieści grzywien. Jeżeli same tylko pozostały córki, dobra oycowskie należały się im. Wszakże bracia stryieczni, a w braku tych i dalsi krewni tegoż herbu (de iisdem armis et signis, st. K. p. 105.) mieli prawo skupić dobra dziedzicz-

²⁷⁰ z. Luniga codex diplom Italiae IV. p. 5. 6.

²⁷¹ Tłomacze praw polskich mówią (u Lel p. 82.): na tém ma mieć dosyć co iéy oyciec i mać za żywota opravili w posagu.

²⁷² Lelewel p. 74.

ne, wartość ich córce, lub córkom, po oszacowaniu majątku, zapłaciwszy. Utracali to prawo, jeżeli go w rok po śmierci stryja nieużyli. Co się dotyczy córki z ięy wolą uwiedzioney, toż samo było w Polsce i w Mazowszu prawo iakie i w Czechach istniało. Nadto krewni mieli w Mazowszu prawo, (podług ustawy z r. 1386.) zabrac uwodzicielowi połowę majątku, a samego złapawszy, mogli go albo zabić bezkarnie, albo na ukaranie oddać księżęciu. Jeżeli uciekł za granicę, już był wolny od ich napaści. Nie czyni prawo różnicy, czy Mazur, czy obcy porwał dziewicę. Jeżeli (tak daley mówi prawo) kto wyda za mąż dziewicę, bez wiedzy i woli ięy rodziców, musi ięy w posagu taką część z własnego udzielić majątku, iaka na nią z rodzicielskiego przypadala: ięy zaś część mają pomiędzy siebie rozdzielić ięy krewni wstępni i poboczni.

I Szląskie prawo nazywa wianem (wyeno) *donationes*, *dotalicium propter nuptias* ²⁷³. Stosunki prawne też same być tu musiały

§. 213. II. Majątek żony, zapisany ięy przez męża, nazywają prawo czeskie i dyplomata z r. 1347. (przytoczone od P. Hanki) *wianem*, i wyrażają się: *wianować*, *dać na wiarno*, i t. p. Wspomnieliśmy już wyżey, że wiana żon czeskich, doznawały wielkiey opieki prawa. Posiadały je żony iako własność, same ich poszukiwały i broniły sądownie (§. 75. 76. R. Z. C.), i do ich wspólki mo-

²⁷³ Sommersb. I. p. 873. 885.

gły przypuścić kogo chciały. Potwierdza to i akt urzędowy z r. 1356. u Dobnera l. p. 240 w którym córka przypuszcza swego oycę *na prawy spolek*. Mąż nie miał do wiana innego prawa nadto cośmy wyżej opisali, mówiąc o Polsce. Niezabawem nastąpiła tu i wspólność majątkowa, (Gr. p. 449.). Wszakże pomniki prawodawstw czeskich okresu tego, nie przypuszczają innéj pomiędzy małżonkami wspólności nad tę, jaką znały słowiańskie rodziny; i lubo o opiekach nad kobietami czeskie i szląskie dyplomata mówią, pomniki wszakże milczą o téj rzeczy. Snadź i to późniejszym czasom początek swój winno. Obu dwu tych urządzeń, (rozumieć wspólność majątkową i opiekę nad kobietami), reszta słowiańszczyzny nie naśladowała, przynajmniej do dóbr odziedziczonych żadnego prawa kobiety, a więc i żona, nie miały i mieć nie mogły.

§. 214. III. Było na Rusi zwyczajem, iż przyszły mąż dawał oblubienicy lub iéy rodzicom, albo iéy saméy, część majątku swego, co się nazywało *za weno* (za wianek) ²⁷⁴. Z prawem tém zwyczajowém porównyując to, cośmy wyczytali w traktacie Olega §. 3. p. 711. *a i żena ubiwszago da imieiet toli jemże prebudet po zakonu* wnioskuie, iż owa część majątku męzowskiego, ustąpioua żonie, miała posłużyć do iéy utrzymania, na przypadek gdyby mężowi zadłużonemu zabrali majątek iego wierzyciele. Żoni-

274 Trudy i zapiski p. 20. Ewers p. 226.

néy albowiem części ruszyć nie mogli, i zawsze iéy tyle zostawić musieli, ile było potrzeba na iéy wyżywienie. Córce należał się posag, i takowy brała z ruchomości pozostałej po zmarłym iéy oycu, albo iéy go wyznaczali bracia, albo wreszcie i Książę jeżeli braci nie miała. Resztę zabierał Książę dla siebie. Córce boiarskiey należały się wszelkie ruchomości po iéy oycu pozostałe: do nich żadnego prawa nie miał Książę. Myli się Karamzin II. p. 60. sądząc, iż posag dawali bracia swéy siostrze dobrowolnie: albowiem iéy należał on się z prawa, aczkolwiek nie powiedziano w iakiéy ilości.

Podług Prawdy ruskiey, zatrzymywała żona dla siebie cokolwiek iéy dał mąż za życia. Nie brała spadku, bo iéy go też nie było potrzeba, gdyż podług zwyczaju słowiańskich rodzin, zostawała po śmierci męża w mężowskim majątku, do póki iéy się spodobało ²⁷⁵: a na iéy utrzymanie, (jeżeli to co wzięła od męża, nie wystarczało), musieli się składać synowie, stósownie do części swéy schedy. Z tem co od męża wzięła, obchodzić się mogła dowolnie, ale mieszkając z dziećmi ²⁷⁶, musiała im umierać, swój majątek zostawić. Wszakże i tak oddawała go nayulubieńsze-

²⁷⁵ Takie prawo miały i giermańskie wdowy, utracaly ie wychodząc ze spółki rodzinney, a przez zameście wchodząc w dom obcy. Phillips I. p. 363. Gr. p. 453.

²⁷⁶ Andrzej z Duby w t. XXX. *przisahá o diediny* mówi: *s kteru on khlebíl až do ieie smrti.* z. i Pr. R. p. 103. 108, 113.

mu z synów (katoroj syn jej budeł dobr), a ieżli wszyscy synowie przykrymi iéy się stali, oddawała majątek córce. Wchodząc w powtórne śluby małżeńskie, zabierała z sobą swój majątek, zapłaciwszy dzieciom, co z ich majątku straciła, wspólnie z niemi mieszkając.

§. 215. IV. Przeydźmy za Karpaty. Zastanowić powinno, że S. Władysław podobnie się względem celu posagu wyraża, iak i prawnicy rzymscy 277. S. Andrzej r. 1235. wyraźnie zastrzegł, że żona nieutraca posagu swego, chociażby i cały majątek iéy, mężowi na skarb zabrano 278.

O serbskich posagach uczynilem wzmiankę w I. Części p. 155. Więcey nad to com udzielił, nie wspomniał o posagach, rękopism z r. 1390. Na oznaczenie posagu używa prawo serbskie wyrazu greckiego *prokia* od *προι*§. Ze żona nawet za życia swego męża, mogła tu dobrami swemi dowolnie rozrządzać, świadczy §. 20. pr. D. C. mocą którego i żona, może usamowolnić (*prostiti komu*) swojego niewolnika.

277 Cum qua substantia post viri sui mortem maritali potest alii. Wierzb. p. 24. 278 Wierzbiec p. 42.

ODDZIAŁ II^{gi}.

WŁADZA RODZICIELSKA, I OPIEKA.

ROZDZIAŁ VII^{my}

NABYCIE WŁADZY RODZICIELSKIEJ.

§. 216. Nie umiem tego odgadnąć, czy starożytni Słowianie znali przysposobienie za syna. — W prawdzie Kronikarze piszący przed Kadłubkiem coś o tem prawią, ale tak zawile, iż trudno nawierzyć, azaliż sami to rozumieją co mówią.

Idąc drogą co do przepisów zdrowia od natury ludzom wskazaną, zwykli byli Lachowie i Czesi 270, (innych Słowian prawodawstwa nie nam o tem nie wspominają), dzieciom, dobrze już mówiącym, a naydaléy będącym w siódmym życia roku, postrzygać włosy. Nie opuszczali tego zwyczaju nawet za czasów chrześcijańskich, robiąc postrzyżyny w kościele: a nawet, iak mnie upewnił P. Kucharski, dotąd używają postrzyżyn Czarnogórcy. Za czasów pogańskich, odbywały się u Słowian postrzyżyny w obec na uczenie zgromadzonych gości (*solito more*), na którą wezwani pogańscy duchowni, po odbytych obrzędzie, nadawali imie postrzyżonemu. Kadłubek mieni to

270 Kadłubek p. 117. Petrohradská legenda, o swat Wacł. „I wzrostlo pachole, že se mu własi ugjti mieli... i postrzišli kniežj pachole”

być iakimś sposobem utwierdzenia praw z władzy rodzicielskiej wynikłych, i odtąd pomiędzy synem a oycem trwać i istnieć mających 280. Trudno jest wszakże odgadnąć tu prawdę, bo chociażbyśmy ten szczegół chcieli przypiąć do podania, iakie w owym akcie u Dregera wyczytuemy o Pomorzanach, to jest, iż oni za czasów pogańskich, zwykli byli zabijać swe dzieci, to i tak nie byłaby zupełnie wyjaśniona prawda. Bo czyliżby postrzyżyny oznaczać miały, zapewnienie ze strony ojca synowi dane, iż go już niezabije? raz go niby przez akt uroczysty za syna przyjąwszy, i nie iako pomiędzy ludzi, i na świat wprowadziwszy.

§. 217. To wszakże jest pewno, że Kadłubek owe postrzyżyny (*tondela*, *tonsio*) porównywa z rzymskim przysposobieniem (*adoptio*) 281. Skąd wnosić można, że on albo rzymskiego prawa przepisy, pod prawo krajowe podsztył; albowi też prawo krajowemu cudzoziemszczyzny nadał barwę; bo iak sam mówi, podług istniejących w Polsce przepisów, dosyć było spisać przy świadkach akt przysposobienia. Tak się też wyraża akt urzędowy z r. 1228. (Rps. Dogieła), w którym Bolesław

280 Ów aktu Dregera mówi: *nullus filium suum vel filiam quacunq̃ue ex causa perse, vel per alium, objiciet de cetero vel occidet*. Z czem wypada porównać Grinma p. 403.

281 Kadłubek p. 117. podawszy różnicę zachodzącą, pomiędzy *adoptio*, i *adrogatio*, powiada (p. 118.) iż obadwa te sposoby przysposobienia zawiera w sobie *tonsio*, z. Lelew. p. 84. przyp. 5.

wstydlivy w następujących wyrazach za syna przysposabia: „*adopto in filium, et in bonis meis omnibus mobilibus et immobilibus, totaliter in heredem substituo.*” Nie wiem czy wzięcie na ręce dziecięcia, znaczyło u Rusinów przysposobienie za własnego syna. Jeżeli istotnie tak było, iak utrzymuje Ewers, należy zwyczajowi tego szukać w prawach germańskich-(Gr. p. 465.).

Maiątek przysposobionego syna nieprzechodził na przysposabiającego go oycą, i owszem zatrzymywał go syn dla siebie, ponieważ w owym u Dogiela urzędowym akcie wyrażnie powiedziano, iż przysposobiony, co dotąd miał, to i nadal, własności prawem ma posiadać, *terram, suos milites.*

§. 218. Nie zapomnieli też rzymskim wyrazem nazwać Kronikarze owego stosunku, który po zerwaniu władzy rodzicielskiéy, zachodził pomiędzy synem a oycem. Kadłubek p. 202. nazywa go *emancipatio*. Nie zapomnieli donieść i o tém, iż przysposobić miał prawo i ten, który miał własne dzieci, bez względu na ich wiek lub płeć. Wyrażnie to twierdzi Kadłubek p. 557. mówiąc o przysposobieniu Leszka białego, przez Mieczysława starego.

ROZDZIAŁ VIII^{my}

STOSUNKI PRAWNE.

§. 219 Z władzy rodzicielskiéy wypływają dwa stosunki prawne: pierwszy się dotyczy prawa, ia-

kie miał oyciec do osoby syna, drugi sięga stosunków majątkowych.

Nawet i u Słowian obrządku katolickiego, u których swobodniejsza była dola synów, miał oyciec nad synem pewne prawa. Wnioskować można, że skoro syn dorósł, i mógł orężem robić, władza ta malała, a do tego jeżeli syn żonę pojął, i przez to osobny ród zaczął tworzyć, wychodził zupełnie z pod władzy rodzicielskiej²⁸². Za czasów nawet pogańskich (jeżeli tylko jest prawdą co nam Kronikarze prawią), mógł wprawdzie oyciec nowo narodzonego syna pozbawić życia, wszelako musiał on to, a zapewne i matka, uczynić *z pewnych przyczyn*. Może niemożność wyżywienia płodu, dawały rodzicom do tego prawo. Cóżkolwiek bądź, zastanowić powinno, że na samém tylko Pomorzu, obrzydły ten zwyczaj panował²⁸³, a to nas naprowadza na wniosek, któryśmy już w I. Części p. 194. 195. wyprowadzili.

§. 220. Toż samo powiedzieć można o twierdzeniu niektórych, iakoby u Słowian, a przynajmniej u Rusinów, żona miała być zupełną własnością męża, a nawet jego niewolnicą²⁸⁴. Dowody, które na to przytaczają, nic nie znaczą.

282 A. W. Hist. 51. p. 266. 283 z. przyp. 283. Powiedziano w życiu S. Ottona p. 470. 467. 664. „nam crudelitate paganica puellas necare et mares reservare solebant.” U Germanów to tak było Gr. p. 456. 284 Karamzin

II. przyp. 67. a za nim Reutz p. 8. 9. 76.

Mąż zezwalał na to, ażeby żona, której wyżywić nie mógł, przechodziła w obce usługi: to jest wszystko, co na poparcie swego zdania przytaczaia, zapomniawszy o tém, że jest dowód mocniejszy w ruskiey Prawdzie p. 46. który się za niemi mówić zdaie. Bo kiedy tam powiedziano, że gmina ma prawo wydać na potok rozbójnika, i to nie samego tylko, ale wraz z iego dziećmi i żoną; tém samém zdaie się twierdzić, że żona i dzieci, iako męża i oycy własność, odpowiadaia za winę swego pana. Lecz i to nie niedowodzi: bo prawo stanowiąc ten przepis, nic innego nie miało na celu, iak tylko największe obostrzenie kary zbrodni, grożąc nią nie tylko samemu zbrodniarzowi, ale i niewinnym osobom, familią iego w najsćisleyszcim tego wyrazu znaczeniu, składaiącym. Wszakże podobne prawo i u Giermanów istniało (Gr. p. 328. 329.), a wszelako żony giermańskie niewolnicami swych mężów nie były. Przed owym przywileiem który Konrad nadał Morawii, było tamże podobne prawo; bo w akcie urzędowym, dopiero co przytoczonym, powiedziano, że zabójca bądź szlachcieć, bądź nie szlachetnego stanu człowiek (*nobilis, vel rusticus*), płaci za głowę do skarbu królewskiego denarów dwieście, a familii pokrzywdzonego pokorę składa, (*gratiam quaerat*); wszakże kara ta ani osoby ani majątku dotyczyć się nie ma (*uxor ejus in pace redeat et indempnis*). Skąd oczywisty wniosek, że dawniey być musiało inaczej, i że powody do

ustanowienia nowego prawa, też same być musiały co i na Rusi. Prawo, ostrzejsze nawet od ruskiego, istniało na Węgrach, nakazujące człowieka, który się targnął na osobę Króla, zabić z całą jego rodziną.

§. 221. Samo uszanowanie, jakie słowiańscy synowie, rodzicom swoim i starszym okazywali, tam nawet gdzie podług twierdzeń kronikarskich, nie najlepsze panować miały obyczaje, musiały za sobą pociągnąć to, iak się здаie, zwyczajem uświęcone prawo, iż lubo syn iedną osobę z oycem składał, (statut K. p. 33. szczególnięy też prawa czeskie podobnie się wyrażają) i lubo co tamten posiadał iemu się prawem własności należało, wszelako zupełnie od woli oycza, co się majątku dotyczy, we wszelkim zależał względzie: i że oyciec samowolnie majątkiem swojej rodziny, a więc i synowskim rozrządzać mógł 285.

285 W owym sławnym akcie u Dregera czytamy: cum pater aliquam uxorem *de communi pecunia*, sibi et filio emerat, sibi pater hactenus servavit, ut mortuo patre, *uxor eius devolveretur ad filium sicut alia haereditas de bonis communibus comparata*. Et ne aliquis hac de causa novercam suam possit sibi vindicare, ulterius in uxorem i t. d. Podobają się ztąd Hartknochowi p. 182. wnosić, iż u Pomorzan, wyiawszy matkę, z wszelką inną kobietą należącą do tegoż samego rodu wolno było zawierać śluby małżeńskie: Mnie się здаie, że wyrazy *devolveretur ad filium sicut alia haereditas* wskazują na zwyczaj słowiański, zatrzymywania i żywienia żony w majątku rodzinnym po śmierci iey męża: więcęy nad to nie z tego miejsca wyczytać się nie da. O Połoweach (narodzie

Wspólność więc majątkowa, iaka za życia oycy pomiędzy nim a oycem istniała, nie miała żadnych skutków prawnych, dopóki żył ojeciec: bo syn za oycy życia, nie swego nieposiadał.

Jeżeli zmarły zostawił kilku synów, rozumiano, iż dopóki dział nie nastąpił, wszyscy we wspólności żyją; a więc że wszystko, co zarabiał, iść powinno na równy podział. Taka wspólność była zawsze domniemaną, skoro aktem urzędowym, umyślnie w tym celu zrobionym, nieoświadczyli bracia, iż lubo razem dalej mieszkać będą, wszelako każdy z nich chce mieć osobny majątek. Odtąd przestawali być, iak się prawo czeskie wyraża, *społecznikami*, a stawali się *dziedzicami* 236, i każdego z osobna uważano za pana (hospodar) swego majątku. To nazywało się, w prawie serbskiem, oddzielić się *chlebem i imieniem*, i dziwna rzecz, że się poniekąd w tenże sam sposób wyrażają Tłumacze praw polskich 237. Sąd robił podział dziedzictwa. Mógł podział (podług praw polskich) nawet w nieprzytomności iednego z dziedziców nastąpić. Jeżeli się przeciwko niemu nieoświadczyła w swoim czasie osoba, pokrzywdzoną się byź sądząca, upadała ze swym prawem.

nie słowiańskim) mówi Nestor I. 231. że u nich wolno było z macochą i bratową zawierać małżeńskie śluby. Słowianom tego zwyczaju nie przypisuje. 236 Hajek II. p. 167. 170.

§. 12. 51. Pr. Z. C. 237 Fessler II. p. 818. §. 25. 28. pr. D. C. koi tu za iedno u iedynemu domu.

§. 222. Oznaczając stosunek prawny, iaki pomiędzy bracią, we wspólności majątkowey żyjącymi, zachodził, prawo serbskie wyraża się, *że zostają na iednym ogniszczu*, a prawo czeskie, *że na spotku siedzą*. Monarchowie słowiańscy chętnie to widzieli, kiedy we wspólności zostawały rodziny, bo w tedy wspólnie za siebie odpowiadały. Same też rodziny bardzo chętnie zostawały we wspólności, bo tém samém uwalniały się od posług publicznych, iakieby każda z nich musiała była zosobna ponosić, gdyby była osobny dom składała. Kiedy stąd powstały nadużycia, postanowiono w Serbii 288, iż bracia, w niepodzielności majątkowey żyjący, mają, co się dotyczy ponoszenia ciężarów publicznych, zarówno być uważani z posiadaczami małych majątków: i że dla téy przyczyny, każdy z osobna powinien odbywać powinności publiczne, iakie nań z prawa przypaść mogą.

Gdzie indziéy, iako to w Polsce, w Czechach, i na Węgrach, chętnie widziano, kiedy syn, niewystawiając przez to na szwank oycowskiéy własności, od iego dóbr oddzielił swój własny majątek, a mianowicie też ten, który po matce odziedziczył 289. To mając na uwadze, łatwo zro-

288 §. 34. p. D. C. obrjetaju se u jednoj kuci, otdieleny chlebom i imeniem, ako budut na jednom ogniszczi da robotaiut jako i iny mali ludie. Tłomacze praw polskich mówią: „brat z siostrą, oyczyzną będąc oddzieleni. Bracia w imieniu oyczystem od siebie rozłączeni i rozdzieleni.”

zumiemy przepis prawa Węgierskiego (u Wierzbca p. 191.), iż syn mieszkający razem z rodzicami, osobno ma płacić dziesięcinę; tudzież przepis prawa polskiego stanowiący, iż wolno jest synowi, pod władzą oycą zostającemu, a jeszcze majątkiem nierozdzielonemu, rozrządzać częścią iaka nań przypaść może; iako też i to postanowienie, że dopóki oyciec i matka żyją²⁹⁰, synowie iako jeszcze własności nieposiadający, (*propter quod non habent alicujus rei dominium vel aliquam possessionis traditionem*), nie mogą nią rozrządzać. Oczywiście jest rzeczą, (lubo innego jest zdania P. Lelew. p. 72.) że przepis pierwszy wyjęty ze statutu Małopolskiego, i wsunięty do statutu Wiślickiego p. 139. ściąga się do majątku matczynego, który, podług statutu Wielkopolskiego, po śmierci zony był oyciec obowiązany, natychmiast wydać synom cały, jeżeli tego żądali²⁹¹; a podług statutu Małopolskiego p. 81. co też i statut Wiślicki przyjął, obowiązany był oyciec tylko połowę wydać dzieciom, i to w tedy, gdy wchodził w powtórne śloby małżeńskie. Przepis drugi dotyczył się przypadku, gdy oboje rodzice żyli (*utrisque parentibus vivis et sanis*). Jeżeli po śmierci zony zrobił oyciec podział majątku, a potem drugą żonę pojął, i z niej synów spłodził, synowie z pierwszój zony już nie mieli pragnąć, dla czego tego prawa szczególnie w Małej Polsce używano; st. K. p. 95. 290 st. Małop. p. 89. 90. 78.

291 Tak było i w prawach giermańskich. Phillips I. p. 339.

wa (podług statutu Wielkopolskiego p. 148.) do majątku oycowskiego, po zrobionym podziale iemu pozostałego, bo majątek ten należał się zupełnie dzieciom z drugiego małżeństwa. Nie przyjął tego przepisu statut Wiślicki, lubo się wielce zastosował w prawach rodowych do statutu Wielkopolskiego.

ROZDZIAŁ IX^{ty}

O OPIECE W OGÓLNOŚCI.

§. 223. O opiece czerpamy wiadomość z samych tylko źródeł prawodawstw Słowian przedkarpackich. Z nich to, a mianowicie też z pomników praw polskich i ruskich, przekonujemy się, że u Słowian nie było różnicy pomiędzy opieką i kuratelą, i że albo oyciec wyznaczał opiekuna na przypadek śmierci ²⁹², albo prawnie należała się opieka matce ²⁹³: w przypadku zaś, gdy ta poszła za mąż, że się należała opieka, najbliższemu krewnemu płci męskiej, bez względu na to, czy się jego pokrewieństwo po mieczu lub po kądzieli (§. 69. R. Z. C. mówi *po wrze-*

²⁹² Kadłubek p. 459. Lelewel p. 269. Tłomacze praw polskich (u Lelew. p. 93.) mówią: „a oyciec dopóki żyw, może polecić swe imię i dzieci w opiekę komu chce.”

²⁹³ Lelewel p. 75. przyp. 83. Petrohr. legenda o S. Wacławie mówiąc o opiece Drahomiry, Księżniczki czeskiej, nad małoletniemi dziedzicami tronu, używa wyrazu *sprawowali* (łacińskie *tueri, curare*). U Germanów później to nastąpiło, Gr. p. 766.

tente) wywodziło ²⁹⁴. W razie gdy się i taki nie znajdował, nawet i oyczym mógł sprawować opiekę ²⁹⁵. Źródła praw czeskich i kroackich uczą nas, że Króla obowiązkiem było, przestrzegać tego, ażeby Porucznik, to jest opiekun, czyli, iak go Tłomacze praw polskich zowią, *Opiekadlnik*, niekrzywdził małoletniego ²⁹⁶.

§. 224. Do którego zaś roku zostawali pod opieką małoletni, o tém milczą źródła prawodawstw słowiańskich. Co do niewiast, odróżnia wprowadzie prawo czeskie (np. w §. 56. Pr. Z. C.) *dzieweczkę i pannę*, a nawet §. 40. R. Z. C. dokładnięj to opisuje, mówiąc, iż za pannę uważa się ośmnastoletnia albo starsza dziewczica. Wszelako z tego samego wysłowienia (*albo starsza*), dostatecznie się pokazuje, że lata pełnoletności nie były dokładnie oznaczone w czeskim prawie. Prawda ruska mówi że małoletni pod opieką (na rucje) zostawac mają ²⁹⁷, do póki sa-

²⁹⁴ Pr. R. p. 108. Twierdzi Lelewel p. 75. że przed matką, miał w Polsce pierwszeństwo w opiece, syn starszy; ieżli tak było, to źródła tego szukać należy w prawodawstwach germańskich. z. Phillips I. p. 330. ²⁹⁵ Pr. R. p. 110.

²⁹⁶ Strański p. 181. Demetry Książę Kroacki r. 1076. przyobiecując Papieżowi „*pauperes, viduas atque pupillos, protegam*. Cod. diplom. Italiae IV. p. 5. 6. ²⁹⁷ Nestor II. p. 118. mówi: *wdaw jemu na rucje syn swoj Igor*, a Pr. R. p. 108. przyiąwszy za zasadę, *aszcze budut u muža djeti maly a nie duzi* (niemocne) *same soboju peczasowati sja*; stanowi: ażeby dzieci takie oddać naybliższemu krewnemu na opiekę, skoro ich matka za mąż póydzie. Rentz p. 215.

me sobą władać nie umieją, i że z takowéy wychodzą, gdy sił nabiorą (doneleże wozmogut). Aliści podrzędne źródła praw ruskich, napomykają o małżeństwach w 12. 14. roku zawieranych; a prawa mazowieckie z r. 1377. wyraźnie mówią, że chłopiec który skończył lat 15. a dziewczyna 12, z pod opieki w ten niby sposób wychodzą, że ich odtąd zmusić do tego można, ażeby zapozwani do sądu, obrali sobie obrońcę, któryby ich sprawę w sądzie popierał ²⁹⁸. Tłomacze praw polskich nazywają ten wiek sprawnym a mającym pełną rostopność, doskonałemi latami, legitimi anni, legitima aetas, plena discrecio, st. K. p. 97. 63.), twierdząc, iż w takimże wieku będący małoletni, wychodzili z pod opieki podług praw polskich ²⁹⁹.

§. 225. Wszakże dosyć jest rzucić okiem na te przepisy, ażeby się przekonać, iż one nie są narodowe. Osobliwie też, co się praw polskich dotyczy, twierdzić można, iż przepisy endzo-

²⁹⁸ Nie jest podobnem do prawdy co mów Lelewel p. 76. iż pannę, dopóki za mąż nieposzła, uważano, za będącą pod opieką. Chyba, że przez wyraz opieka, rozumie on samę tylko obronę słabéy płci potrzebną. ²⁹⁹ W statucie K. p. 104. użyto bałamutnych wyrazów *anni discretionis, legitima aetas*. I w akcie urzędowym, robionym przed Wład. Łokietkiem, powiedziano: że małoletni mą mieć „ad aetatem perfectam tutorem et protectorem.” Ten akt robiono w Kuiawach. z. Lelewel p. 276. Jest godnem uwagi, że o owych 15. 12. latach-uwalniających z pod opieki, mówi Tłomacz statutu Wielkopolskiego.

ziemskiego prawa, iakiś przemądrzały żak, podsunął prawu krajowemu. Bo pominąwszy to iż, podług badań J. W. Bandkiego (st. M. p. 75.), są to niedokładne rękopisy, gdyż niektóre nawet dwunasty rok, za termin pełnoletności mężczyznom naznaczają; wyznać należy, że prawodawcy nasi byliby chyba obrani z rozumu, gdyby byli do naszego klimatu zastosować chcieli przepis, stosowny ludom krajów południowych. Każdemu, z historią prawodawstw obeznanemu, dostatecznie wiadomo, że wszelki naród, mający jeszcze niedokładne prawa, w oznaczeniu pełnoletności stosuje się do natury. Rzymianie pierwsiastkowo niezważali na lata, lecz na fizyczność, i podług nięć wyrokowali, czy [małoletni z pod opieki wyść, czy związek małżeński zawrzeć, i czy do prawnych czynności za zdolnych uważanymi być mogą. Tak samo być musiało i u Słowian ³⁰⁰. Przemilczenie kresu pełnoletności, tudzież władzy rodzicielskiej, o której nie mówią ruskie prawa, przypisują Karamzin II. przyp. 66. i Reutz p. 71. okoliczności, iż prawa te chciały mieć obadwa te stosunki, dla władzy rodów i rodziny zachowane. Wszakże są to tylko domysły, na żadnych nie oparte dowodach.

³⁰⁰ Najdawniejsze pomniki prawodawstw germańskich, już stanowią zakres pełnoletności: wszakże P. Phillips I. p. 326. 327. przypuszcza że pierwsiastkowo i w Giermanii latami nie ograniczano opieki.

ROZDZIAŁ X^{ty}

S T O S U N K I P R A W N E.

§. 226. Temu atoli zaprzeczyć niemożna, iż stosunki prawne, iakie prawa polskie, czeskie i ruskie, pomiędzy małoletnim a opiekunem skreśliły, utworzono ze względu na prawo brania spadku, zostawionego od krewnych po mieczu. Statut Kazimirza p. 103. 104. stanowi, że niemożę opiekun sprzedać dóbr nieruchomych, należących do małoletnich, i że ich prawa przedawnieniu nie mają ulegać. Z tego też względu małoletniego do sądu zapożywać nie można, wyiawszy. gdy idzie o oddanie mu długu, (tak stanowi i prawo czeskie §. 123. Pr. Z. C.), albo uwolnienie rękoyami, którą zaręczający dał za iego oycem, lub gdy idzie o poparcie sprawy iaka, względem dziedzictwa, z oycem rozpoczętą została. Po skończonęj opiece zdaie opiekun rachunek, z dochodów i stadnin, z niczego więcej. Wyraźnie mówi Kazimirz W, że on tak uradził z panami (st. K. p. 104. 105.).

§. 227. Prawo czeskie ³⁰¹, postanowiło, że brat starszy, lub starsza siostra, opiekująca się młodszym rodzeństwem, ich części stracić nie mogą, i że sprzedaż takowych dóbr nie jest ważną, chyba że dla tego nastąpiła, ażeby spłacić długi przez oycą małoletnich zaciągnięne. Prawda ru-

³⁰¹ D. t LXXVII. *starszi bratr mlaźsziemu a sestra sestrze ztratiti nemôž* t. LXXVIII. *co ve dskách skledano.*

ska stanowi (p. 109. 112. 113.) iż małoletnich majątek ruchomy, *towar*, (ten wyraz oznacza szczególniey bydło), wręczć należy opiekunowi przy świadkach (przed dobrymi ludźmi). Takowym majątkiem może handlować opiekun, a co zarobi to jest jego; gdyż on utrzymuje i wychowuje małoletnich. Wszakże po skończoney opiece, kapitał całkowicie małoletnim oddać musi, tudzież przychówek bydła i trzody, iako też i płód niewolnika, w czasie opieki zrodzony 302. Gdy oyczym jest opiekunem, i gdy mu się przy świadkach wręczy majątek, (wybieżat ludje) dzieci jego, cokolwiek straci (*zatirajut*, wyraz i prawnu serbskiemu §. 68. pr. D. C. znany), powrócić to i wynagrodzić muszą, przyrodnim swoim braciom 303.

302 Pr. R. p. 109. *sztó srjezit towarom tjem ili prigostit; toto jemu sebję, a istyl towar poworotiti im.* Tudzież płód niewolnika i trzody, musiał powrócić opiekun. 303 Pr. R. p. 112. 113.



DZIAŁ IV^{ty}

PRAWA RZECZOWE.

Treść Działu.

Przepisy o puściźnie i dziedzictwie, potwierdzają prawdziwość tego, cośmy o duchu prawodawstw słowiańskich wyżej rzekli. Reszta stosunków prawnych, z własności i posiadania wynikających, malują nam ducha słowiańskich ludów obywatelskiego, i do zgody skorego.

ODDZIAŁ I^{szy}

O WŁASNOŚCI.

ROZDZIAŁ I^{szy}

O PUSCIZNIE I DZIEDZICTWIE W OGÓLNOŚCI.

§. 228. Rzeczy, do których sobie ktoś prawo rości, są albo własne, albo obce (*obce, obci*, wspólne lub cudze), iak się prawo czeskie (§. 280. 281. Pr. Z. C.) wyraża. Maiętność składająca się z ruchomych i nieruchomych rzeczy, nazywa się w témże prawie (§. 45. Pr. Z. C.) *zbozie*, (bóg, bogactwo, są tego wyrazu źródłosłowem) *chleb*, *hospodarstwo*: maiętność składającą się z samych ruchomości nazywają czeskie i ruskie prawa *statkiem* (statok); 304, a składającą się z saméy

304 §. 127. Pr. Z. C. *Kdyż kto sľibi rukojmie sve wypravitĭ, w niemż ie zastawil, a pro chudobu ne móž, že ima ie-*
Tom II.

tylko nieruchomości, nazwali Czesi i Tłomacze praw polskich, *dziedzina*, *dziedzictwem*, *imieniem dziedziczném*, *oyczyzną*. W pomnikach prawodawstw ruskich i serbskich natrafiamy na wyrazy *imie* (imowit, domowit), *zadnica*, *baszczy-na* (od *baszcza*, oyciec) odpowiadające wyrazowi czeskiemu i polskiemu dziedzictwo.

§. 229. Uwagę na to zwrócić należy, iż prawodawstwo Słowian obrządku katolickiego, używając wyrazu na oznaczenie spadku, względ ma na dzieci, lub dalszych krewnych, którym się spadek należy; gdy przeciwnie pomniki prawodawstw Słowian greckiego obrządku, dobierają wyrazów, wykazujących nam i w téj mierze niezawisłość rodziców od dzieci. Przyczyna tego jest, że podług wyobrażeń tamtych Słowian, majątek rodzicielski szcasiem koniecznie należał się dzieciom, a zaś podług wyobrażeń Rusinów i Serbów, niekoniecznie dostać im się musiał; bo rodzice i w tym i we wielu innych względach, mniej zawisłymi byli od swoich dzieci.

§. 230. Zważając na to, cośmy o rodach słowiańskich, i ich sposobie życia w czasach najdawniejszych powiedzieli, przypuścić musimy, iż Słowianie w czasach nayodleglejszych znali dziedzictwa, podobne do owych, iakie podług Tacyty, południowi Germanowie mieli, to jest o-

dno diedinu, a statka neima. Andrzej z Duby, w przedmowie do Wacława Króla, powiada, że Pisarzowi należy się opłata *od każdego statka, ot osoby*.

parte na pokrewieństwie (Gr. p. 467.). Znaydujemy podobne prawa u wszystkich ludów, rolnictwem trudniących się, i szanujących własność prywatną. Już Karamzin zwrócił na to uwagę; zaprzeczył mu Ewers p. 260. lecz nie słusznie.

Jakiem się w téj mierze prawem rządili Słowianie, nim wystąpili na wielkiej widowni świata, i za nim nam coś pewnego wzmiankowały o nich dzieje, nikomu nie jest wiadomo; a kto się dla wybadania tego zapuszcza w domysły, ten czezą marę, za prawdę chwyta. Wiemy z traktatu Olega (p. 736.), że Rusini znali prawo brania spadków, w czasach naydawniejszych. Ze ie i inni Słowianie znali, o tém wnioskować możemy z podobieństwa prawodawstw, iakie zachodzi w ustawodawstwie całej słowiańszczyzny. Powiedziano w traktacie Olega, iż majątek Rusina bezdzietnie w Grecyi, i beztestamentowo zmarłego (nie urzadziw swojego imienia, ni swoich nie imat) należy wydać blizkim iego krewnym (miłymi bliźnikom) mieszkającym na Rusi. Wszakże P. Ewers, i ci co za nim idą ³⁰⁵, wcale inne w téj mierze objawili zdanie. Sądzi on, że początkowo Słowianie nie znali, i wcale nie mieli prywatney własności, że podług ich wyobrażeń, majątek zmarłego należał do całej rodziny, bez różnicy czyli ta z bliższych czy z dalszych składała się krewnych; gdyż u słowiańskich rodzin, miało być wszystko wspólnem. Twierdzi także, iż podług praw ruskich, był

305 Mianowicie Themis polska, z r. 1830. miesiąca Grudnia.

naczelnikiem takiej rodziny, a więc i rządcą wspólnego majątku, członek rodu najstarszy wiekiem; a według czeskich praw, że rodzina zwykła była po śmierci naczelnika familii, obierać sobie innego z rodziny, któryby nią i wspólnym majątkiem zrządził.

Dyplomatycznych na to dowodów nie przytoczył P. Ewers, a właśnie takich tu potrzeba na poparcie domysłu, objawionego o najważniejszą część prawodawstwa. Dla tego też nie wachaliśmy się już w I. Części p. 85. powątpiewać o prawdziwości tego domniemania, i to słusznie iak się teraz przekonujemy. Bo jeżeli się Ewersowi podobało, to co Nestor o rodzinie Rurika mówi, odnieść do sposobu dziedziczenia tronu ruskich Waręgów, toć wiemy z pewnością, iż takie prawo było germańskiem a nie słowiańskiem; i że właśnie miało ono swoje siedlisko tam, z kąd Waręgie przybyli, i skąd się wiele przepisów do Prawdy ruskiej wcisnęło 306.

§. 231. Dla dowiedzenia tego, co sobie dowieść P. Ewers założył, powołuje się on na Platona, zwyczaj dzisiejszych Kroatów, i sąd Libuszy; a Themis polska powołała się nadto na czeskich i polskich Kronikarzy. Ale przypuściwszy nawet, że podobieństwo spadkobrania platonicznego, może w téj mierze dać iakie objaśnienie; łatwo dostrzeże każdy, że pismo tego filozofa greckiego, P. Ewers nietrafnie do spadków słowiańskich za-

stósował: albowiem Plato mówi o wcale innych spadkach. W prawdzie dzisieysi Kroaci, podług tego iak ich opisał Csaplovics, prowadzą sposób życia, odpowiedni owym pomysłom, iakie właśnie są potrzebne P. Ewersowi, dla poparcia swego zdania; ale się na tém rzecz cała zachacza, że w owym opisie, nie nie powiedziano o sposobie brania spadku u Kroatów. Z niego się albowiem tylko tego dowiadujemy, że w ubóstwie żyjący Kroaci, zwykli dzisiay między sobą zawięzywać wspólność majątkową: bo inaczej trudno by się było wyżywić ludziom bez przemysłu, i pozbawionym środków zarobkowania pojedynczo.

§. 232. Niewiem, czy się godzi powoływać na sąd Libuszy, w sprawie tak ważnéj ³⁰⁷. Już w I. Części w przyp. 121. objawiłem w tym względzie wątpliwość. Przypuściwszy nawet i to, że u Czechów po śmierci naczelnika rodu, obierali członkowie rodziny nowego Władykę, to wszakże Kronika, sądem Libuszy zwana, wyraźnie mówi (z. Część I. przyp. 585.), iż Władykę dla tego obierano, ażeby uczęszczał na obrady publiczne, i tamże się naradzał z innemi Władykami, Lechami i Kmieciami. Do tego on właśnie był potrzebny, ażeby wszystkich członków rodziny, od pracy nieodrywać, nie zaś do rzą-

³⁰⁷ Kronikarze różnie to opowiadają. Kosmas p. 11. mówi, że dwóch sąsiadów pokłóciło się o granice. Hajek II. p. 145. że ieden drugiemu potargał brodę.

du majątkiem, który należał do wszystkich, i wspólnie przez wszystkich był dogładanym.

Na nic się nieprzyda odwoływać się do świadectwa Kronikarzy naszych, bo oni, czego nawet niepotrzeba dowodzić, nie w téj mierze nie wyrzekli. Kto bierze za świadków Kronikarzy czeskich, i z nich dowodzi wspólności majątkowey u starożytnych Czechów, (*omnia erant communia*), powinien o tém zasiągnąć wiadomości z prawdziwego źródła, to jest z tego, z którego czerpał Pułkawa i Bezimienny. Tym źródłem jest Kosmas p. 8. który tak mówi: „*nec meum quisquam dicere norat, sed ad instar monasticae vitae, quidquid habebant, nostrum ore, corde et opere sonabant;*” a z iego opisu przekonywamy się, iż go pożyczył od poetów, złoty wiek opisujących: co też zupełnie odpowiada sposobowi pisania i zapatrywania się na rzeczy, iakiem się ów Kronikarz odznaczył. Przecież legenda o S. Wacławie *dziedzictwa* u Czechów do nayodleglejszych odnosi czasów.

§. 233. Mniemam więc że się niemylę, gdy od-
daliwszy wszelkie pozory, samych się tylko czy-
stych źródeł trzymając, twierdzę, iż w tym okre-
sie, wcale inne spadkobranie Słowianie znali. Za
nim ie opiszę, wypada mi się wprzód rozprawić
z P. Lelewelem, który pierwszy to zdanie upo-
wszechnił, że gdy u Słowian wszelki prywatny
majątek z ogólnego i powszechnego majątku wy-
płynął, przeto po śmierci właściciela bezdzie-

nie (bez synów) zmarłego, majątek wracał do pierwotnego źródła, stawał się *puścizną*, (*pu-
stym*, bezdziedzicznym, iak mówi prawo serb-
skie), i bywał grabiony na rzecz królewskiego
skarbu, albo że go rozdawano na dziedzictwa i
dzierżawy nowym właścicielom, temuż samemu
prawu ulegać mającym, jeżeli się w tymże sa-
mym co i poprzednik ich znaleźli przypadku.

Powiedziałem wyżej dla iakich powodów,
mniemanie uczonego męża, o pierwotney natu-
rze własności słowiańskiéy, odrzucam: teraz
oświadczam, iż jeżeli podobny sposób brania
spadku, iak go P. Lelewel opisał, znali Słowia-
nie, z dwóch go przyczyn znać musieli. Przy-
czynę pierwszą upatrywałbym w potrzebie obro-
ny kraju, a przypuściwszy nawet i to, że u lu-
dów słowiańskich, od sąsiadów swoich ciągle
niepokojonych, mógł był powstać zwyczaj, zo-
stawiania dóbr własnych oyczyźnie, w przypad-
ku, gdy niebyło syna orężem władnąć mogące-
go; i pozwalania Królowi grabić ie, a następnie
oddać komukolwiek, nawet i osobie, do rodzi-
ny zmarłego wcale nienależącey: zawsze iednak
nasuwałaby się wątpliwość, azaliż to prawo nie
jest raczy uroioném niż prawdziwém? To na-
wet w pomoc wzięte, co nam starożytnych Rzy-
mian prawa o *usucapio pro herede*, ze wzglę-
du na *sacra privata*, podają, nie bardzoby nas
przekonało o podobieństwie do prawdy puszczn
słowiańskich, pod taką postacią wystawionych,

pod iaką nam ie wystawił P. Lelewel. Bo wiadomo nam, że u Rzymian każdemu wolno było grabić cudze dziedzictwo opuszczone, gdy tym czasem u Słowian, sam tylko Król miał mieć prawo grabienia go.

Lubo Słowianie bardziéy może niż inne ówczesne narody kochały swą oyczyznę, trudno jest wszakże przypuścić, że się tak dalece ludy te z miłości ku własnemu plemieniu wyzuły, iżby w braku synów, obcym, aniżeli własnym córkom, dziedzictwa swe oddawać chciały; lub żeby ie mogli do tego zmusić Królowie, z gminowładztwa powiększéy części powstałi. Jeżeli więc istotnie było prawem monarchów słowiańskich, brać i rozdawać puścizny, musiała być inna tegoż przyczyna, zwłaszcza gdy wiemy, iż własność rodzicielska u Słowian spadała na wszystkich synów (*solos filios habebant successores*, stoi w owym akcie u Dregera), i że od niéy nawet, niedołącznych i do boiu niezdatnych niewykluczano.

Za prawdziwą więc przyczynę, istniejącego u Słowian względem puścizn prawa, kładę to, com już w I. Części p. 134. powiedział. Bo naturalną było rzeczą, aby ten, który pod warunkiem pełnienia obowiązków, wojskowych lub cywilnych, dzierżawę otrzymał, utracił prawo zlewania iéy na córki, do pełnienia podobnych obowiązków zupełnie niezdolne ³⁰⁸ Bardzo pó-

308 Tu należy odczytać co w owym akcie u Dregera (i

żno zapewniono. Pomorzanom prawo (z. Część I. przyp. 310.), zlewania swęj własności, ruchomęj i nieruchomęj, na krewnych; bo aż do r. 1249. czyli aż do owego pamiętnego aktu u Dregera, prawa tego nie mieli: wszakże inna, niż gdzie indzięj, była tu przyczyna brania puścizn.

§. 234. Wcale różne skutki spowodziły dzierżawy słowiańskie i giermańskie, dawane osobom wyższego stanu. Albowiem i u tych nawet Słowian, na których wielki wpływ wywarły prawa obce, dzierżawy nie zamieniły się w feuda, odwiecznie znane u Giermanów. Wprawdzie P. Grimm p. 563. zdaie się być inszego zdania, ale ia zważając na ducha, iaki Giermanowie od samego początku objawili, chętnie się zgadzam na to z P. Maurerem p. 11. że dążność Giermanów, do robienia coraz większych zaborów, i chęć rozszerzania swych granic, dały im wcześniej uczuć potrzebę, zaprowadzenia u siebie feudów, czyli lenności zupełnych, spadających na krewnych po mieczu, aż do najodleglejszego stopnia. — Twierdzi P. Eichhorn 309, że już w IX. wieku dość często, a na początku XI. wieku że zupełnie, upowszechniły się u Giermanów feuda (od *feaux*, *fideles*). Odbierający ie składali hołd ich dawcy, czego właśnie w słowiańszczyźnie nigdy nie znano.

Dogiela IV. p. 17.) o spadkach pomorskich, nowo urządzo-
nych, powiedziano. 309 Einleitung in das deutsche Pri-

watrecht, Göttingen, p. 9. 15. 17. 18.

Ślepe naśladownictwo obcych praw, wprowadziły do Słowian zwyczaj, brania puścizn po bezzennych, i po ludziach nieszlacheckiego rodu, bezdziejnie zmarłych: na Rusi i w Serbii nastał nawet zwyczaj, brania ich po wyższego rzędu obywatelach. Na Pomorze zdzierstwo i ucisk wprowadziły ie, i do ruchomych i nieruchomych dobr zarówno ie rozciągnęły.

ROZDZIAŁ IIgi

O PUŚCIZNIE W SZCZEGÓLNOSCI.

§. 235. Wyjawiwszy w ogóle myśl moję, iaką mam względem puścizn, przystępuję do szczegółów.

Z tego co się dotąd o puściznach mówiło, wypada sprostować to, co o niej wyrzekł P. Lelewel, w piśmie tyle razy od nas przytoczoném. Ograniczę się na kilku uwagach, które mam dodać do badań iego.

I. Z pomników prawodawstw słowiańskich, tylko czeskie i polskie mówią o puściznach, branych po bezzennych ³¹⁰. Wiedzieć o tém należy, że lubo księza katolicycy zawierali, aż do połowy tego okresu, śluby małżeńskie (z. przyp. 146. 243. i Lelew. p. 36. p. 13.); wszelako od zawierania takichże, wstrzymywali się Biskupi, Opaci, i inni duchowni, w hierarchii kościelnej znamienici. Po takich to osobach bezzennych, puścizny brano. O puściznach, osób świeckich, bezzennych, nigdzie nie wyczytał. Ow list Grzegorza VII. pi-

³¹⁰ Tak było podług giermańskich praw p. 484. 485.

sany r. 1007. do Warcisława II. (z. Lunig. Codex diplom I. p. 995.) o puściznach duchownych przemawiać się zdaie: „Quicunque enim bona ecclesiarum invadunt, i. e. sine certa licentia Episcoporum vel Abbatum diripiunt, vel aliqua persona accipiunt....” z kąd się pokazuje, że odtąd wolno tylko było dobra duchownych grabić (diripiunt), jeżeli przez testament dał na to pozwolenie Biskup lub Opat.

W Polsce Mieczysław stary i jego słudzy, szczególnieyszą uwagę zwrócili i na puścizny duchownych, w nich obfite źródło dla zysków swoich upatruiąc. Mówi Kadłubek p. 408. iż zabierali quicquid reperiebant de *pecuniis et possessionibus*. Przed Kazimierzem sprawiedliwym, za którego panowania te puścizny ustały, czyli raczej na czas pewny zawieszone były 311, broniło duchowieństwo praw swoich, zastaniając ie i tём, że one, iako dobra osób duchownych, z pod praw ludzkich wyłączone być powinny. Ale z szysderskim tłumaczeniem prawa, odpierano ich za rzut 312.

§. 236. II. O puściznach po panach i szlachcie branych, rozważyłem wszystko, co w téy mierze P. Lelewel wyrzekł, i upewniłem się w tём mniemaniu, że cokolwiek powiedział, nie do innych

311 Boguchwała u Sommersberga II. p. 46. bona decedentium pontificum fisco principum accedebant. 312 Kadłubek p. 462. quod divini juris est, nullius est in bonis, quod autem nullius est, occupanti conceditur.

puścizn, lecz do tych, o których się w I. Części p. 134. powiedziało, odnieść należy. Z kąd zaś powstało, że z czasem połączyły się w jedno wyobrażenia o dziedzictwach i puściznie, opowiem niżej.

§. 237. Do innych krajów słowiańskich, prawa Longobardzkie ³¹³, z wolna się wciskały, raz dozwalające Królom odbierać dzierżawę, gdy im się podoba, to znowu nakazujące zostawić ie samym tylko synom, to nakoniec zamieniające ie w zupełne dziedzictwa. Posiadanie dóbr zapewnił w Morawii panom i szlachcie Przemysław Otokar. Pomniki prawodawstw czeskich mówią o służebnikach dziedzicznych; i o ich dziedzictwach na Króla spadających, i pilnie odróżniają dziedzictwa własne ³¹⁴, od dziedzictw nadanych przez Króla za dozwoleńiem panów. Pierwsze nazywają też prawa, *własnymi* czyli *swobodnymi*, drugim właściwego nie nadają nazwiska. Tłomacz łaciński do § 66—69. R. Z. C. nazywa ie *dziedzicami królewskimi* (*suas proprias hereditates, non regales habentes*) ³¹⁵.

§. 238. Wkrótce postapiono daléy w rozwinięciu tego prawa. Albowiem, iak mniemam, zastosowano w Czechach puścizny do pojęć germańskich, i tylko najstarszemu synowi dozwolono ie brać: a zaś w Serbii (§. 19. pr. D. C.)

³¹³ Ważne jest miejsce feudor I. 1. 2. 3. 4. które w źródle odczytać należy.

³¹⁴ D. t. VII. *žaloby k'pohonóm* po králi že iemu ty diediny dal i dáti mohl obdržaw plnym právem po smrti takého a takého.

³¹⁵ §. 48. R. Z. C.

dozwolono oycu zostawić ie własnym dzieciom, a więc i córkom, zwłaszcza jeżeli dobra były wysłużonemi dziedzinami (i Tłomacze praw polskich znają ten wyraz). W braku tych, spadała dawnieý puścizna na Cara. Duszan stanowi, że ma nadal spadać na ród zmarłego, aż do czwartego stopnia (do trzjetjago bratu czeda); co zupełnie odpowiada naszej rachubie stopni, wyżey objawioney. Na przypadek, gdyby i takich krewnych nie stało, postanowił Duszan (a to się bardzo przyczyniło w Serbii do zmnieyszenia poddaństwa), że odtąd ludzie włości, mają być wolni od wszelkich praw, iakie się od nich bszczyownikowi niegdys należały; powinni wszakże dostarczać do boiu koni, i do prawa rycerskiego należeć. Powiedział Duszan, że ani Car, ani Carica, ani Król, nie ma mieć prawa mieszania się do takich posiadłości, co dowodzi, że tu iest mowa o puściznach, a nie o własnościach. 316. Zresztą, co oprócz dworów chłopskich zostawił bezdziedziczny właściciel, to miało należeć do Cara, wolne i bez żadnego długu (§. 54. pr. D. C. Podobnież, ale wcześnieý, postanowił S. Szczepan na Węgrach 317, udzielając pozwolenie oso-

316 Jeszcze się to lepiej wykrywa z § 68. 69. p. D. C.

317 U Wierzbca p. 7. *decrevimus regali nostra potestate, ut unus quisque habeat facultatem suam dividendi. tribuendi uxori, filiis filiabusque, atque parentibus, sive ecclesiae.* Zmienit to S. Władysław (u Wierzb. p. 31.) *possessio quaelibet a S. Stephano donata, humanae successionis quoslibet contingat*

bom, dzierżawy trzymającym, mocą którego oddawać ie mogli; komu sami chcieli. Co wszakże ograniczył S. Władysław, stanowiąc: iż jeżeli oyciec nie zostawi dzierżawy dzieciom, taż dzierżawa spada na iego krewnych aż do czwartego stopnia, a w braku tych ma wrócić do Króla.

§ 239. III. Mówmy teraz o puszczach ruchomych, i o puszczach branych po poddanych i po obywatelach nieszlachcie, dzierżaw nie mających. Jeżeli owi *smardones* (w przywileju Tynieckim, u Lelew. p. 163.) byli istotnie poddanymi, więc stosownie do pojęć cudzoziemskiego prawa, brano i w Polsce po poddanych puszczyny, w najdawniejszych czasach. Ale odgadnąć trudno, na jakiej zasadzie brano puszczyny po obywatelach nie szlachcie w Polsce, na Rusi, w Serbii i nad Elbą; bo jeżeli na zasadzie germańskiego mortuarium co zdają się potwierdzać wyrazy w mieyskiem polskiem i w morawskiem prawie ziemskiem użyte, (*dziedzina odumarta* (z. Lelew. p. 34. przyp. 9.), *odmrt*) to sobie iak najniesprawiedliwiej w tém postąpiono. Gdyż w Germanii 318, osadzając pan na swoim gruncie chłopą, dawał mu go samemu tylko; jeżeli

heredes, possessio vero ab aliis regibus data, de parte descendat ad filium, qui si defuerit succedat germanus, cujus filii etiam post mortem illius non exheredentur: germanus autem praedictus si non inveniatur, regi haereditas deputetur.

318 Phillips II. p. 216. Grimm p. 371. Do takiej to pozostałości, zastósować trzeba; iak sądzę; co Lelewel p. 34 w przyp. 9. powiedział.

chłop umarł, wracał grunt do pana, chyba, co czasem w prawo synowi zmarłego służące weszło, syn chłopski uzyskał od właściciela gruntu pozwolenie, zostawania na nim, podobnie jak niegdyś zostawał jego oyciec. Wszakże polscy kmiecie, byli czynszownikami, siedziby i panów swych podług upodobania zmieniającymi, a mieszczanie polscy, tudzież ruscy i nadelbiańscy, jak ich późney nazywano, smerdowie, byli właścicielami: jakimże więc prawem mogła się należeć po nich puścizna panom lub Księżęciu; a co większa, na iakieyże zasadzie brali Carowie serbscy puścizny po Wlastelinach, kiedy się i dzierżaw, na korzyść ich dzieci wyraźnie zrzekli? Odpowiedz zaraz się znajdzie. Tu zwracam uwagę na to, że puścizny polskie zniósł Kazimirz W. i sam tylko z prawodawców słowiańskich, przemówił w tym względzie za obywatelami nieszlachtą ³¹⁹: ale nad Elbą i na Rusi pozostały w swęj mocy ³²⁰.

§. 240. Godnym uwagi jest porządek, w jakim Pr. R. i Pr. D. C. o puściznach i dziedzictwach mówią, i wyrazy, których na oznaczenie obóy-

³¹⁹ *Abusiva consuetudine noscitur esse observatum, quod cum aliqui Kmethones seu rustici, vel alii civiles homines, absque prole de hac luce decedunt, ipsorum omnia bona, mobilia et immobilia nomine vulgariter puścizna, domini eorundem consueverunt occupare; st. Małop. p. 66.* ³²⁰ Z tem co się powiedziało, porównać co P. Reutz p. 233. udzielił.

ga używają. Po przepisach, ile się należy kary Księcia, gdy kto zabije mężczyznę lub kobietę, wolną lub niewolnicę, następują w Pr. R. przepisy o statku smerda, Bojarów i drużyny, tudzież przepisy, jak spadek bojarski, drużyński, pomiędzy żonę i dzieci dzielić należy. Dalej idą dwa tytuły prawa, o których, gdyby się był logicznego rzeczy porządku trzymał prawodawca, nie powinien był mówić w tém miejscu. Po tych tytułach przepisy idące, chwytają za przerywany wątek, i dalej mówią, jak sobie postąpić, gdy idzie pytanie o podziale spadku obywatela wszelkiego stanu. A tak powiedziawszy naprzód o statku, powiedziano dalej o podziale całego majątku, bez względu na to, do kogo on się należy. W odwrotnym porządku, (który wszakże na toż samo wychodzi), mówi §. 17. pr. D. C. o gruntach, któremi nadał Car włastelinów; w §. 19. jak sobie postąpić gdy taka nieruchomość zostanie bez dziedzica; w §§. 20. 21. o stosunkach prawnych, wynikających z zupełnej własności czyli dziedzictwa; a nakoniec w §. 22. o ruchomościach po Włastelinie pozostałych.

§. 241. Na oznaczenie pojedynczych przedmiotów spadku, używa Prawda ruska wyrazów *statek*, *dom*, *zadnica*. Pierwszy wyraz, jak się wyżej rzekło, oznacza dobra ruchome, trzeci oznacza w ogóle cały spadek, a wyraz drugi wymienienia najlepszą rzecz ze spadku, a podobnież wyraża się i traktat Olega (imowit, domowit). Bo

naturalną rzeczą było, iż w kraiu rozległym, dom czyli dwór, składał najlepszą część obywatelskiego majątku, od której właściciel i imienosił. Że do tych trzech wyrazów (statek, dom, zadnica) przywiązuie prawo ruskie osobne znaczenia, pokazuje się z toku rzeczy. Wydawcy Prawdy ruskiej robią uwagę: iż w tém mieyscu, gdzie iest mowa o dzieleniu zadnicy przez Dietskiego, rękopisy nieróżnią się; tam zaś gdzie mówią o statku, że obok niego kładą wyraz zadnica, i przeciwnie. Dla tego też Bołtyn, prócz iednego ylk o mieysca, wszędzie wyrazy: *statek*, *zadnica* wiedno pomieszał; a wydawca Prawdy ruskiej IV. w mieysce statok, położył wyraz zadnica, i utrzymuie, że tak iest lepiéy. Lecz bynajmniey. Bo kiedy zadnicę sami tylko bracia pomiędzy siebie dzielili, a iednakże prawo albo cały statek, albo przynajmniey część iego przyznawało córkom; widać stąd oczywście, że statek co inszego znaczył a co inszego zadnica.

§. 242. Prawa Duszan Cara używają wyrazów *baszczyna*, *baszczyny twerde*, oznaczając przez pierwszy (podobnie iak prawa polskie i czeskie) dzierżawy i dziedzictwa, przez drugi rozumiejąc dzierżawy, z Króla łaski zamienione na dziedzictwo. Wyrazu technicznego na oznaczenie ruchomości, nie znają. Wszakże się wszędzie tłomaczą, w sposób dokładniejszy niż Prawda ruska, tak, iż należycie poznać można, czy one mają

na uwadze rzeczy ruchome, czy nieruchome, gdy o spadku i puściźnie mówią.

Ponieważ nie była ruska wojskowość urządzoną na sposób reszty słowiańszczyzny, z tego powodu nie znano tu (w tym przynajmniej okresie, bo inaczej było w następnym) dzierżaw, lecz tylko same feuda i dziedzictwa. Do tych rościli sobie prawo ruscy Książęta, i za zasadę przyjęli, że im się statek, prawem puścizny należy po wszystkich, których od tego ciężaru nie uwolnili. Na toż samo i prawo D. C. wychodzi; bo kiedy Car zabierał kosztowne ruchomości po Wlastelinie, tém samém musiał mieć prawo zabierania ich i po obywatelach niższego rzędu. Wszakże to jest uwagi godném, iż gdy w Prawdzie ruskiej powiedziano, że cały statek należy się Kniaziowi, z serbskiego, że go tak nazwę, statku, należał się Carowi tylko koń dobry, ³²¹ i oręż, a inne drogie sprzęty (wyłogi wielkie perłami ozdobione, i pas złoty) brał syn, w braku iego brała ie córka.

§. 243. Śledźmy teraz źródłosłowu wyrazu *smerd*, bo tém samém wysledzimy i początek ruskiego prawa o puściznach. P. Grimm p. 322. i inni wyprowadzają go od wyrazu *smierdziuch* niby że to pogardliwe nazwisko, stósowném było dla niższej klasy obywateli słowiańskich, żyjących w bru-

³²¹ Powiedziano w §. 22. pr. D. C. ogólnie o Wlastelinach, nie o samych tylko Wlastelinach carewych: a więc to niema związku z owem, co powiedziano u Grimma p. 280. 364.

dach i niechluystwie, i żadnego znaczenia nie-mających. Prawda, że zważając na to, co o sposobie życia starożytnych Słowian przytoczyliśmy z Prokopiusza, można było wyrazem *smerd*, iuż niepowiem niższą klasę słowiańskich obywateli nazwać, ale i wszystkich Słowian; bo iak uważa Prokopiusz, śmierdzieli wszyscy. Wszelako i Germanowie, podług opisu Tacyta, w stajniach i po-śród trzody (iak to dotąd gdzieś niegdzie słowiańskie chłopsstwo czyni) mieszkający ³²², niemogli pachnąć, a iednakże ich nikt nie nazwał śmierdziuchami.

Na stosunki obywatelstwa słowiańskiego z Rządem zwróciłem uwagę w I. Części, i wykazałem, że Słowianie obrządku greckiego, tudzież nadelbiańscy Słowianie, więcéy niż inni ulegali swym władzcom. To sprawiło, że monarchowie do części dziedzictwa obywateli rościli pewne prawa. Wszakże na Rusi musiało to nastąpić późniéy, to iest w tenczas, iak mniemam, odkąd tam zaczęto zwąć *smerdami* tych wszystkich, którym w przepisach o spadku, nie nadał panujący szczególnych praw wielce dla innych korzystnych. Wyraz więc *smerd* tyleż znaczył, co *smert* (śmierć) i właściwy był ludziom, po których śmierci, zawsze się należała część pewna Księciu ³²³. W Kro-

³²² Tacit Germ. 20. in omni domo, nudi ac sordidi, in hos artus, in haec corpora, quae miramur, ex crescunt... inter eadem pecora, in eodem humo degunt...

³²³ Temu się nie sprzeciwia pisownia, bo właśnie tu w mieyscu *t.* przyięto *d.* ażeby

nice Nestora téy, która za prawdziwą nestorowską uchodzi, nie czytamy wyrazu smerd; dopiero późniéjsze dopisy, których autorem ma być także Nestor, mieszcząc w sobie ten wyraz. Wszakże i w nich (jak uważa P. Reutz p. 47.) nie znaczą smerdowie motloch: ale coraz to bardziéj pogorsza się ich dola, a nawet są ślady, (przytoczył ie z Letopisów P. Reutz p. 151) że ona była różna po ziemiach ruskich. W saméy nawet Prawdzie rurskiéy, iako w prawodawstwie różnych czasów i wieków, iest rozmaicie ta dola wystawiona, a wszystko wychodzi na to, iż smerdowie w znaczeniu swym podupadli w tedy, kiedy się inne stany podniosły; czyli, co na to samo wychodzi, że późniéj w klassie smerdów pozostali sami ubożsi właściciele, gdy bogatsi z nich przechodzić zaczęli do rzędu Boiarów i drużyny Książęcéy. Traktaty Olega i Igora znają Boiarów i Książiów, bo od samego wstępu Waregów na Ruś przyznano znakomitym obywatelom pewne prawa: reszta była, że tak powiem, bez nazwiska, aż do czasu w którym wpływ obcego prawa upowszechniwszy na Rusi puścizny, sprawił i to, że każdemu w publiczném i przywatném prawie upośledzonemu, ogólne nazwisko smerda nadawać zaczęto. O ile prawa smerdów ścieśniano, o tyle też stopniowo upa-

w potoczném mowie odróżnić *smert*, *smerd*. Prawa niektórych ludów giermańskich wzięty za zasadę: iż spadek ludzi z poddaństwa wyzwolonych, a bezdzietnie zmarłych, Książęciu się należy Gr. p. 484.

dało ich znaczenie. W ten czas to poczęli oni składać właściwy motłoch, i toż samo znaczyć co chłopi. Zarzucićby tu można, że gdy w dodatku do Prawdy Jarosława powiedziano, że się Książę zrzeka statku po Boiarach i drużynie, puściznę i po nich brać on dawniej musiał, a więc że i ci, (stosownie do naszego tłumaczenia wyrazu smerd), smerdami zwać się niegdyś musieli. Lecz i owszem, w tem ja właśnie upatruję dowód, zdanie moje popierający. Bo prawo, upowszechniając zasadę cudzoziemskiego wyobrażenia o puściznie, wyrażnie zastrzegło, że się to Boiarów i drużyny nie dotyczy, gdyż od tego chce ich mieć Książę wyłączonymi; gdyby był tego nie uczynił, byłiby i oni, pomimo swego bogactwa, do klasy smerdów należeć musieli. Tak ten przepis tłumaczę, oświadczam się oraz za tem, (na co już w I. Części p. 251. uwagę zwróciłem), iż lubo on stoi w ruskiej Prawdzie, podług mniemania innych z XIII. wieku pochodzący, że wszelako do czasów naydawniejszych, czyli do owych odnieść go wypada, w których powstał podział ruskich obywateli, na smerdów i niesmerdów. Jednem słowem było Księciu wolno i po Boiarach przywłaścić sobie statek, ale tego nieuczynił: wszakże daleko później, tak uczynił Car serbski Duszan.

§. 244. I nad Elbą byli smerdowie, czyli zmurdowie (jak ich zowią tamtejsze urzędowe akta, nieznające słowiański pisowni, Gr. p. 322.); a ich stosunki prawne były bezwątpienia też sa-

me, co i smerdów ruskich. Owi od Grimma p. 316. wspomnieni Gbury (Niemiec pisze *Gipur*) podobnego doznali losu, a nawet sama szlachta słowiańska (*milites sclavonici*), żyjąc nad Elbą w pogardzie (Gr. p. 322.), nie lepszego losu doznawać musiała. Owi *Lazi*, *Lechslachta*, których żrzdłostówu nie umie odgadnąć P. Grimm p. 227. 306. sq. 323. są to, iak mniemam, rycerze słowiańscy, na poddanych i niewolników obrócen. Żrzdłostów ukrywa się, iak rozumiem¹, w wyrazie *Lech*, znanym u pobliskich Czechów, przypomniany nam i w pamięci odświeżony przez Kronikę, sądem Libuszy zwaną.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O DZIEDZICTWIE W SZCZEGOLNOŚCI.

§. 245. Moim zdaniem iest, że w całcy słowiańszczyźnie, a' więc i w Polsce, znano od wieków dziedzictwa osób prywatnych, złożone z dóbr nieruchomych i ruchomych. Późnię, pod wyrazem *dziedzictwo*, rozumieli Słowianie, same tylko nieruchome dobra.

I. Za wzniesieniem się w Polsce arystokracji, dziedzictwo, iak uważa Lelewel p. 70. oznaczać zaczęło pewny rodzaj własności, którzy dziedzic, też same miał prawa w obrębie swęy dziedziny, iakie monarcha w obrębie swego królestwa, (*jus haereditatum*, *jus ducale*). Niał to takiemże samém rozrządzał prawem, iakiem iuż w cza-

sach naydawniéyszych, rozrządzał państwem swoim monarcha 324: to jest ruchomą dowolnie, nieruchomą za zezwoleniem bliskich krewnych po mieczu 325. Było to prawo pomyślane i wykonane w duchu giermańskim; bo stosownie do praw giermańskich (Gr. p. 407.), arystokracja żadney prawie niezwracała uwagi na płeć żeńską. Niezabawem powstawał zwyczaj w Czechach, w Polsce i na Węgrach, nazywania nieruchomości *haereditas*: i od takiej to majątności, nosił imię ięć właściciel. Ponieważ dziedzictwa pod szczególną opieką praw zostawały, powstało stąd, iż wyrazy *dziedzictwo*, *dobra*, za jedno brać zaczęto 326, i że wszelką własność, a nawet i tę, która, ściśle mówiąc, nie składała dziedzictwa, zaczęto zwać *haereditas*, chcąc ją tym

324 Następcom swoim zostawiał król państwo, i pomiędzy nich je dzielił, bez przyłożenia się niczyiego; bo, iak się wyraża Kadłubek p. 309, zlewał na nich *que ratio successionis postulasset* z zachowaniem iednakże *ordo successionis et juris*. z. Boguchw. u Som. II. p. 43.

325 Akta urzędowe od Nakielskiego przywiedzione, przytacza Themis polska z r. 1830 z miesiąca Grudnia; wszakże niedokładnie. Do tych które ja przywiodłem w I. części przyp. 312 dodać należy akt z r. 1288. wspomniany od Nakiel. p. 21. 59.

326 *Bona seu hereditates*, Szczyg. p. 273. Wyraz *haereditas* w znaczeniu *wioski*, znany już iest kronice, opisuiący życie S. Stanisława p. 339. 340. 342. Zna także ten wyraz akt urzędowy z r. 1088. (z Dien. Wil. z r. 1823 z mies. Listopada), wykazujący podział dziedzictwa pomiędzy bracią Lubomirskimi zrobiony; ale prawdziwość tego aktu wielkiey ulega wątpliwości.

sposobem lepiéy zabezpieczyć, i podszyc ią pod prawa lepsze. Niżéy się z tego iaśniéy wytłomaczę. Tu zwracam uwagę i na to, że wyrazów, do *haereditas* podobnych, używano i w tedy, gdy chciano wyrazić sposób nabycia i utraty dziedzictwa. Albowiem *heredimomialiter vendere* 327, znaczyło sprzedac dobra nieodzowném prawem; wyzuć kogo z posiadłości dóbr, *exhereditari* 328.

§. 246. Zgadzam się na to z P. Lelewelem p. 80. że dawniéy w całej Polsce nieusuowano i córek od brania dziedzictw, że owe wyobrażenia o braniu dziedzictw przez samych tylko krewnych po mieczu, późniéy dopiero nastąpiły, i że te wyobrażenia przeszły do praw krajowych z cudzoziemskiego prawa. Są nawet ślady, że przed statutem Wislickim, insze były w téy mierze wyobrażenia w Wielkiey polsce, a inne w Małéy polsce. Czemu się dziwić wcale niemożna, zważając na to, com iuz w I. części p. 120. powiedział, to jest iż Wielkopoleanie, iako bliżsi wyobrażeniom niemieckim, bardziéy sprzyiali arystokracji, niż Małopoleanie. Dla tego téż dziedzicznie przez krewnych po mieczu, było tu prawie regułą, a w Małéypolsce wyjątkiem; tu i puścizny były częstsze, gdyż rzadko o wysłużonych dziedzictwach akta urzędowe małopolskie mówią (n. p. z r. 1252. u Lelew. p. 194). W ogólności nawet, toż samo znaczyły w Wielkieypolsce puścizny co i dziedzictwa;

327 Sommersb. I. p. 387.

328 Nakielski p. 211.

bo właśnie statutu Wielkopolskiego Tłomacze, wyrazy puścizna i dziedzictwo, za jedno biorą. Wielkopolanie, ażeby tem lepiéy blask swych rodów utrzymać, chcieli się za dzierzawami ubiegali, i takowe w dziedzictwa zamieniać starali się, tak dalece, iż ten, kto miał prawem puścizny dozwoloną sobie posiadłość, mógł mieć i tę niepłatną otuchę, że ją w dziedzictwo zamieni. W pewnym względzie, toż samo się późniéy ze starostwami działo.

§. 247. Wszyscy Słowianie obrządku katolickiego, trzymając się cudzoziemskich wyobrażeń, szczególniéy też dobra nieruchome dzielili, na *odziedziczone* i na *nabyte*. Przez pierwsze rozumieli dobra, po przodkach na następców spadłe; przez drugie rozumieli dobra własnym przemyśłem osiągnięte: bądź to, że ich właściciel zwykłym sposobem nabył, bądź że je prawem dziedzictwa wziął, za usługi królowi czynione. Nazywały się takie dobra *haereditates deservitae, empticiae*, (stat. K. p. 106. skąd sprostować należy, co się rzekło w I. części przyp. 316,) co tłomacz spolszczył: *dziedziny kupne, alboliteż wystużone, imienie kupione, alboliteż z królewskiéy łaski odzierżane*. Do dziedziczenia ich, nieprzypuszczono córek w Wielkopolsce, albowiem szły one po mieczu na krewnych, a córki na posagu przestać musiały. Nawet jeżeli oyciec, nie mający syna, zostawił córce nabyte dobra nieruchome (*assignat*), ona je tylko do czasu dzier-

żała, to jest, dokąd ich bliski krewny po mieczu nie skupił ³²⁹. Przeciwnie było w Małéypolsce, tu albowiem, jak statut Kazimirza p. 63. 95. mówi, dziedziczyły córki z synami, dobra ruchome i nieruchome, gdyż powiedziano „że oycyzna wszystka ma spaść na dzieci” ³³⁰, i wyraźnie stoi, że i córki biorą. W czem właśnie zachodziła różnica, pomiędzy tém prawem, a prawami czeskiem, wielkopolskiem, węgierskiem i ruskim, do wyobrażeń giermańskich o dziedzictwie (Gr. p. 568) wielce się zbliżającemi. Z tego względu uważane prawo małopolskie i serbskie (późniéj i pomorskie prawo téż samę przyjęło zasadę), było iedyném w całej słowiańszczyźnie, które się najnaturalnieyszego porządku rzeczy trzymało ³³¹, i do teraźnieyszych pojęć prawnych wielce się zbliżało.

Z zlewek praw Wielko i Małopolskich, powstał statut Wiślicki, który zbliżając do siebie obadwa te prawodawstwa, i średnią postępując drogą, postanowił p. 132. 137. iż spadek należy się samym tylko synom, córki na wyposażeniu poprzestać mają: w braku synów dziedziczą córki, wszakże aż do roku, ma być wolno braciom stryie-

³²⁹ Bandtkie w przyp. 16. do stat. Małop. p. 106. tłum. stat. Wielkop. u Lelew. p. 73. ³³⁰ st. Małop. p. 96.

Więc stąd sprostować należy, co mylnie powiedziano u Lelew. p. 37.

³³¹ O dziedzinnie posagowéj, mówi ów akt szląski, przytoczony od Lelew. p. 75. przyp. 84. ale nie o spadku.

cznym, skupić dobra. Rodziców usunął prawodawca wiślicki od dziedziczenia, które służyło im niegdyś, iak się pokazuje z prawa małopolskiego p. 70. lubo się w téj mierze bardzo ciemno wyraziło. To jest pewno, że w Czechach dziedziczyli i rodzice.

W Mazowszu, podług prawa z r. 1386. tylko się posag należał córce. W prawdzie wyraża się prawo *dos et portio*, ale i z samego textu, i z tłumaczenia Macieia z Rożana, pokazuje się, że pod tymi wyrazami sam tylko posag rozumiano.

Cośmy wyżej o prawach Wielko i Małopolskich powiedzieli, wskazując różnicę odziedziczonych i nabytych dóbr, tudzież prawa rozrządzania niemi, to się i z ustaw słazkich pokazuje. Sommersberg I. p. 830. 896. przytacza dwa akta urzędowe; w pierwszym właściciel, robiąc z dóbr swych darowiznę pewnemu klasztorowi, powiada, iż się wtym względzie z własnym ułożył synem: w drugim oświadcza, iż darowiznę czyni, bez woli i wiedzy syna i krewnych, gdyż ci do tychże dóbr żadnego nie mają prawa.

Na pomorzu brali dziedzictwo synowie, a później brały ie córki 332.

§. 249. II. Morawskie i czeskie dziedzictwa, były zupełnie podobne mazowieckim i wielko-

332 Ow akt u Dregera, gdzie stoi: Nullum utriusque sexus, haeredem legitimum reputabunt, vel ad supradictam successionem haereditatis admittent, nisi solos illos, qui de legitimo matrimonio, secundum statuta Romanae ecclesiae, fuerint procreati.

polskim. W owym przywileju morawskim, postanowił Konrad, iż w braku synów, spaść ma dziedzictwo na córki, a w braku tychże na dalszych krewnych ³³³. Oczywiście jest tu mowa o dziedzictwie, od Króla nie pochodzącém. Ponieważ zaś Przemysław Ottokar postanowił, że w przypadku, gdy kto bezpotonnie (proles) zemrze, król jego dziedzictwo zabiera, ³³⁴. widać oczywiście, że o inném znowu dziedzictwie jest tu mowa, bo inaczej akta urzędowe Konrada i Przemysława, zostawałyby z sobą w sprzeczce. Tamże (w przywileju Przemysława) powiedziano, że gdy złodziey będzie złapany na gorącym uczynku, i gdy dla tego życie i dobra utraci, żona jego ma mieć prawo do trzeciej części majątku; skąd się pokazuje, że prawodawca miał na myśli dziedzictwo nie pochodzące od Króla, a zostawione przez osoby bezdzietne (sine legitimis heredibus: w tedy albowiem zabierał król odumarliznę (odmrt), iak się wyraża akt urzędowy z r. 1364. udzielony mi przez P. Hanke.

§. 250. Zródła prawodawstw czeskich, wymieniają dziedzictwa *dziedziczne i stupkowe* ³³⁵,

³³³ Si non habuerit, sed filias, ad illas deveniet haereditas aequaliter, si non fuerint, ad proximos haeredes.

³³⁴ Si nobilis capitur in furto et suspenditur, haereditas ipsius regi cedat. U Ostrogotów przypadał spadek królowi, dopiero w braku krewnych, aż do trzeciego stopnia Gr. 484.

³³⁵ Dobner III. p. 322 D. t. II. o *pohoniéch* t. X. o *ssuti diediecs twie* t. V. *pokon o diediecs twie* Naiprwe o diedi-

(ustąpione przez kupno, zastaw i t. p.). Do pierwszych żadnego prawa nie miały córki, brali je krewni, a w braku tychże przyjaciele po mieczu: iacy to są, wyżęcy się wytłomaczyło 336. Brali oni dziedzictwo podług stopni pokrewieństwa: a bez ich woli, nie miał prawa dziedzic rozrządzać dziedzictwem. Dla tego mówi prawo czeskie n. p. w §§. 52. 53. Pr. Z. C.) iż syn jest oycą społecznikiem, że jest z tego względu od majątku oycowskiego nieoddzielnym (niedzielny). Lecz nie tylko syn miał takie prawo, ale miał je każdy, kogo do wspólności majątkowej, albo bliskie pokrewieństwo po mieczu albo umowa w téj mierze zawarta, przypuszczała. Andrzej z Duby (w t. XVII *žaloba o diediny dskami*) wyraźnie to potwierdza, mówiąc: „po społeczniku każdemu, kterziž jsu dskami wespolek zapsáni.” Dla tego też syn miał prawo po matce, z którą spółek zawarł, (po bratru, też po materzy z której on chlebił aż do jej śmierci D. t. XVIII. *prisaha o diediny*) brać i to, czem ona podług prawa dowolnie rozrządzać mogła. Do dóbr tego rodzaju liczone

ctwie ot przedków prziszle budto postopenstvim, neb j inak kterakkoli prziszlym t. XVII *žaloba o diediny dskami*. Pakli jsu dsky, že died neb otec kúpil, a ti byli nedielni t. XXVI *o swiedcích ku prisaze o diedinu*: když sie kto pohoni o swe diediny neb diedicstwie. 336 Akta urzędowe u Dobn. IV. p. 257. 259. 263. 290. pochodzące z lat 1221. 1249. 1321. Acta literaria II. p. 35. przytaczaią podobnyż akt z r. 1207. Wyrazy *po meezu*, *po wrzetenie*, przytacza §. 69. R. Z. C.

to wszystko, co Rzymianie nazywali *dos adventicia*, iako też i zapisy, zrobione żonie przez męża. Do wspólności ich, mogła żona przypuścić kogo chciała, co potwierdza ważny akt urzędowy, u Dobnera I. p. 239. Podobne prawo służyło polskim i ruskim żonom, iak się już powiedziało, i jeszcze niżej powie. Ponieważ zaś żon czeskich wiano, i połowa dorobnego majątku, należała się dzieciom: więc takowem dziedzictwem, (stupkowem także nazywa ie prawo) dowolnie rozporządzać nie mogły, lecz ie zostawić musiały synom i córkom 337, a nawet i sam oyciec, chcąc niemi rozporządzić, musiał na to uzyskać pozwolenie od swęy żony, synów i córek 338.

§. 251. III. Porozrywane i bez żadnego związku jest, co w Prawdzie ruskiey czytamy o spadku. Z majątku boiarskiego, należała się część kościolowi za duszę zmarłego: podobnież Kazi-

337 D. t. X. o *ssuti diediectwie*: pakliby otec prodal diediectwie postūpné a do roka umrzel, a panna diediczka ostala, a żadala swé diediectwie wyplatiti t. LXXVII. *starszi bratr ulaższicmu a sestra sestrze ztratiti nemōž*. A też w plnie o sestrach kteréž diediectswié otce swého osadu pacholików když nenie t. LXXVIII. *co ve dskach schledano*, a też w plnie o dieveczkách diediczkách. 338 Akt urzędowy

z r. 1318. 1307. u Dobn. I. p. 227. IV. p. 397, 234. mieści w sobie kontrakt kupna i sprzedaży, do którego mąż i żona wchodzi, akt z r. 1358. u Dobn. III. p. 376. obeymuie pozwolenie rozrządzenia majątkiem, dane oycu przez wdowę, syna, ceterosque haeredes seu pueros, tam musculos quam femellas.

mirz W. nakazuje, ze spadku obywatela nie-szlachcica, sprawić do kościoła kielich, wartości iednéy grzywny srebra, ieżeli zmarły niezosta-wił syna (st. K. p. 65. 66.). Prawda raska nie-wspomina, czyli i z majątku smerdowskiego, da-wano coś kościołowi. Zasada giermańskich praw (Gr. p. 475.), objawia się i w prawie ruskiem. Albowiem przy podziale spadku, szczególniejszy wzgląd powinni byli mieć bracia na najmłodszego, jako dotychczas najmniej korzystającego z ma-jątku rodziców. Jemu, powinni byli zostawić część najlepszą, dom, (dwór. wyraz i prawu serbskie-mu §. 68. 69. pr. D. C. znany). Dzieci dwu ojców a iednéy matki, brały spadek stosownie do praw po własnym oycu im służących. Jeże-li się na podział dziedzictwa niezgodzili bracia, książę posyłał Dietskiego, któryby ich w imieniu prawa dziedzictwem podzielił 339.

§. 252. IV. Trafną uwagę robi Wierzbiec (Trip. I. 17.), iż na Węgrach nazwisko *haeres*, samego tylko oznaczało syna, i że się córki zwały *posteritas*, dla tego, że nie dziedziczyły majątku. Tenże (Trip. I. 10.) uważa, iż w przypadku, kie-dy nie było synów, oyciec na nieczyją korzyść dobrami swemi odziedziczonemi rozrządzić nie mógł, nie otrzymawszy na to upoważnienia od Króla (*vero nec non et legitimo successore ca-*

339 O tem wszystkiém odczytać Pr. R. p. 101. 103. 106. 110. 112. 113.

rens), Wszakże co się dotyczy dóbr nabytych, na to pozwolenia nie potrzebował, albowiem mógł je komu sam chciał zapisać ³⁴⁰. Ażeby tém lepiéy podnieść arystokracją, ustanowił Ludwik, że dziedzic niemający syna, koniecznie powinien rozporządzić dobrami, na rzecz swoich braci ³⁴¹. Przed tém postanowieniem, służyło braciom zmarłego, samo tylko prawo odkupu dziedzictwa, nawet w tenczas, kiedy je na skarb zabrano ³⁴². Osoba chcąca za życia rozporządzić dziedzictwem, powinna była uzyskać na to pozwolenie od swego syna ³⁴³.

§. 253. Co się dotyczy spadku córek, postanowił S. Władysław ³⁴⁴. iż oyciec nie mający syna, powinien czwartą część dóbr swoich (quartam partem possessionis) zostawić córce; co zrobiwszy miał mieć prawo, rozporządzać do wolnie resztą dóbr swoich. Wrazie gdy tego nie uczynił najbliżsi krewni (propinqui qui eum magis contingant), resztę, czyli 3/4 majątku zabierali, a jeżeli i tych niebyło, spadek szedł na Króla.

³⁴⁰ Wierzblicz Trip I. 5. vetustissima olimque approbata consuetudo nostra quod scilicet, quilibet dominorum Baronum ac Magnatum et Nobilium, de et super universis rebus bonisque et juribus possessionariis, per eum propriis suis laboribus, servitiis et virtutibus qualitercunque adquisitis et inventis, liberam prout voluerit disponendi semper habeat potestatis facultatem. ³⁴¹ Fessler III. p. 739. 740. 767.

³⁴² Fessler II. p. 799. 801. 1061.

³⁴³ Fessler II. p.

1063.

³⁴⁴ U Wierzbica p. 41.

Żona wspólnie z dziećmi spadek brała, ale część swoją zostawiała im, jeżeli wchodziła w powtórne śluby małżeńskie. Oczywiście przebiła się w tem, nie tak prawo służące żonie do spadku męża, iako raczey prawo zostawiania w majątku mężowskim po jego śmierci. Wszakże miały i węgierskie żony dobra takie, któremi dobrowolnie rozporządzać mogły. Cudzoziemcy bezdzietni, nie mieli prawa rozporządzenia dowolnie majątkiem: zabierał go Król.

§. 254. Przytacza Schwandtner III. p. 328. 329. akt urzędowy dalmacki z r. 1315. w treści następujący: *quod quando aliquis eorum sine haeredibus moriretur; possit libere bona haereditaria... cui sibi placuerit dimittere: si vero ab intestato decederet omnia ejus bona plene remaneant suis proximioribus propinquis, usque ad sextum gradum.*" Na uwagę zasługuje, że ten przywilej, dany jest na korzyść szlachty.

§. 255. V. Kiedy prawa Duszan Cara w §. 18. mówią, że właścicielowi wolno jest podług upodobania postąpić sobie z dziedzictwem, nie rozumem, czemuby wzbronioném mu być miało, zostawić ié i córkom. Wspomnieliśmy wyżej, że córki dziedziczyły ruchomości. §. 20. pr. D. C. w wyrazach, *da im su u baszczyny*, wykazuje, że i kobiety własne miały dziedzictwa.

Powtórzę w treści, com dotąd obszerniey, w trzech rozdziałach, wyłożył.

Dziedzictwo brali sstępni (ale bracia, zwyczajem cudzoziemskim, niekiedy wyłączały siostry), poboczni, wstępni. W Serbii (czego właśnie w całej słowiańszczyźnie nie było) brał panujący część ruchomości, chociaż i dzieci zostawił zmarły. Na Rusi, a może i nad Elbą, wtedy wykonywał to prawo, gdy smerd zostawił córkę; a na Pomorzu, gdy się taki przypadek zdarzył, zabierał rząd ruchome i nieruchome dobra. W Polsce i w Czechach, zabierano na skarb pozostałości osob bezżennych; a szlachta polska, nie tylko po poddanych, ale i po kmieciach brała spadek, w razie gdy ci nie zostawili dzieci. Możliwiejsi przyiawszy za zasadę, że się im dziedzictwo należy dla tego, iż zmarły nie zostawił dziedzica, któremu by się ono słusznie należeć mogło, przywłaszczali sobie spadki, w przypadkach dotąd wymienionych, na mocy prawa puścizny, iak się, ale nie właściwie, wyrażali. Bo majątek w tedy tylko zostawał istotnie pustym (bezdzielnym), kiedy zachodziła przyczyna, dla której nadal, pod żadnym względem, niemógł być dzierzany. Same więc tylko dzierzawy, puściznami właściwie zwać się były powinny: iakoż, tylko co do brania tychże, iednostayność zachodziła w słowiańskim prawie. Nie iednostayność i pstrocizna, którąśmy wytknęli w prawie puścizn, nie właściwie tak nazwanych, iawnie dowodzi, że cudzoziemskich ustaw pomysły, bardzo wielki wpływ wywarły, na spadkobranie podług sło-

wiańskiego prawa, i że ie iak najmocnię nadwyrężyły.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O T E S T A M E N T A C H.

§. 256. Każdy młodociany, i dopiero kształcący się naród, zna samę tylko successyą beztestamentową: i również na to się zgadza, że bliscy krewni spadek brać powinni. Z czasem zwykła się tworzyć u każdego narodu ta myśl, że swoiemi dobrami dowolnie rozporządzać, i niemi na korzyść każdego, komu się tylko spodoba, rozrządzać może właściciel. Wyzęy wspomnieliśmy, co w tém względie traktat Olega 345 stanowi.

Uwagę czytelnika zwracamy na to, iż w Czechach zwykli byli nawet za życia, rozporządzać dobrami swemi rodzice, dzieciom ie odstępuiąc (§. 43. Pr. Z. C. diedinu dietem swym włożył ve dsky, tak że sstúpil otec). Ale ponieważ w okresie tym, żadnego nienatrafiamy śladu o testamentach osób prywatnych, nie śmiem twierdzić, czyli to, co o testamentach piśmiennych wspomina traktat Olega, zawiera istotnie słowiańskie prawo 346. Wypadałby więc stąd wniosek, iż ba-

345 Jeżeli właściciel, nie urjادیw swojego imienia, ni swoich nie imat, bierze majątek ten, komu budet pisal naslediti imienie iego. 346 U Germanów bardzo wczesnie zaczęto używać testamentów. Gr. p. 482. 483.

wiacemu u cudzoziemców Słowianinowi, wolno było rozporządzić swym majątkiem, podług formy cudzoziemskiego prawa. Cóżkolwiek bądź, w czystych źródłach prawodawstwa ruskiego, o samych tylko ustnych testamentach, przez osoby prywatne płci obojczy³⁴⁷ robionych, iest mowa. Prawda ruska p. 112. 113. mówi o matce, *bez jazykali umrjet*: skąd wniesć można, że prywatni nie inaczej majątkiem swym rozporządzali, iak tylko dzieląc dobra swoje pomiędzy dzieci; to nazywało się w prawie ruskim *rjad*. Podobnie było u Germanów (Gr. p. 483.).

§. 257. W I. Części tego dziełka, powiedziano o testamentach Książąt ruskich. O testamentach Książąt i Biskupów, mówią też naydawnieysi Kronikarze polscy, wyrażając się w tym względzie, podług techniki rzymskiej³⁴⁸. Znaią nawet i pomniki prawodawcze, nietylko rozrządzenie spadkiem (odznacza się w tém statut Wielkop. p. 148), ale nawet i legata³⁴⁹. To wszystko traci cudzoziemszczyznę³⁵⁰.

Równie cudzoziemskim prawem iest, wyznaczać osoby, któreby dopilnowały wykonania wo-

³⁴⁷ Podług praw germańskich, kobietom nie wolno było testamentu robić. Phillips. I. p. 134. ³⁴⁸ Lelewel p. 54. przyp. 52. p. 87. Ważnem iest co mówi Archid. Gniezn. p. 102. o testamencie Kazimirza W. i o iego tłumaczeniu. Nie zgadzam się z P. Lelewelem p. 82. że testamentów początku w krajowym prawie szukać należy. ³⁴⁹ z. Lelewela p. 54.

³⁵⁰ *legata et disposita*. Archid. Gnesnen p. 102.

li testatora. Wyrażną o nich wzmiankę znajdujemy w Kronikarzach polskich, i w traktacie Olega p. 739. gdzie powiedziano, iż osoba zrobiona dziedzicem, odbiera dziedzictwo z Rąk Rusinów, kupczących w Grecyi. Pewno ci brali pod opiekę spadek zmarłego, aż dopóki się dziedzic nie zgłosił.

§. 258. Ale nie tu iest koniec wpływu cudzoziemskiego prawa, na spadki słowiańskie. — Wzmiankę o testamentach osób prywatnych, i w pomnikach prawodawstwa czeskiego znajdziemy (u Dobnera IV. p. 258. 351). Jeszcze wcześnię, bo iuż w r. 908. używano testamentów w miastach dalmackich 352. W testamencie tamże zrobionym wyraża się testator, iż zapisuje część majątku żonie, którą ona ma zostawić dzieciom, ieżeli w powtórne związki małżeńskie wniydzie. — W Styryi r. 1186. postanowiono, ażeby gdy nie będzie testamentu, brał spadek naybliższy krewny (*qui proximus fuerit sanguine*); widac więc, że dopiero od téy chwili, wywodzą tam swój początek testamenta 353.

ROZDZIAŁ Vty

INNE SPOSOBY NABYWANIA WŁASNOŚCI.

§. 259. Oprócz dotąd wymienionych, następujące sposoby nabywania własności, zasługują na uwagę: ustąpienie, znalezienie, przedawnienie.

351 z r. 1223. *testamentum meum feci, in scriptis redegei, faciens illud mei sigilli munimine roborari.* 352 z Część I. p. 216. *nuclus Giovanni* p. 192. sq. 353 *Du Mont* I. p. 65.

I. Rozumiano z Słowien, iż i en prawomocnie posiada własność, który w posiadanie iey wprowadzonym został przez osobę, mającą do tego prawo. Jeżeli szcasiem poszło w niepamięć nabycie takowe, i niczem go udowodnić niemożna było, wtedy za dowód służyły oznaczone na gruncie granice. Idźmy do szczegółów.

W przypadku gdy komu zarzuczono, iż nie słusznie co posiada, odpierający zarzut, powinien był albo stawieć osobę, od której rzecz nabył, albo akt kupna i sprzedaży okazać, albo stawieć świadków. Już najstarsi kronikarze polscy 354, tudzież pomniki praw słązkich 355, pomorskich 356, czeskich 357, i serbskich zwracają na to uwagę. Dowiadujemy się z §. 25. pr. D. C. iż wprowadzenie kogo w posiadanie własności, zwono u Serbów *oddaniem* (prjedati). U Czechów 358, i Polaków 359, nazywano to *in possessionem corporalem inducere*. Na węgrach nazywało się nabycie, bez wprowadzenia w posia-

354 Vita S. Stan. p. 340. Piotrowina krewny mówi Stanisławowi Biskupowi, że nie przyzna mu nabytęj własności, *nisi cum aut qui vendidit statuerit, aut instrumentum vendicionis et empcionis exhibuerit, aut idoneos testes produceret.*

355 u Somm. I. p. 828. *donavi, dedi, et plenarie contuli, nomine perpetui testamenti.*

356 *Si testimonium justae possessionis habuerit,* w przywileiu danym miastu Chełmno, u Dog. IV. p. 17. sq.

357 z r. 1309. u Dobn. I. p. 429. *vendidimus, tradidimus jure hereditario, in perpetuum.*

358 *assignantes possessionem corporalem,* u Dobn. I. p. 234.

359 Nakiel. p. 174. Sommersb. I. p. 782.

dłość, *statutio*, i wyraźnie powiedziano, że nabycie takowe niebyło prawomocne ³⁶⁰.

§. 260. Mianowicie starano się, przy objęciu posiadłości, granicami oznaczyć nabytą własność. Granice takie, były albo naturalne (drogi, rzeki), albo sztuczne, kopce, (na których, dla większój ich trwałości, sadzono drzewa), słupy, miedze ³⁶¹. Dla lepszój pewności, wypisywano na słupach nazwisko ustępującego własność ³⁶². Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Polsce, na Ślązku, na Pomorzu i w Czechach, było obowiązkiem Komornika, a u Rusinów książęcego Otroka, graniczne rozpoznawać sprawy. Znajduie się w ruskiej Prawdzie p. 90. 91. przepis o opłatach, należących się Otrokom i właśnie, następnie on po przepisach o drzewach granicznych. Dyplomata polskie, szląskie (u Lelew. p. 178. 182. 233. tudzież te, które mi udzielił P. Hanka, pochodzące z r. 1344., mówią o granicach (*metae*, *graniciae*, *circumferentiae*, *gades*, *limites*). Szczególniej zwrócono uwagę na miedze, (wyrazu tego używają §. 33. pr. D. C. i §. 199. Pr. Z. C.), i na bortnie ³⁶³. W ruskiej Prawdzie znaczy bor-

³⁶⁰ Fessler III. p. 738. akt urzędowy z r. 1250. u Lelew. p. 190.

³⁶¹ Szczyg. p. 171. z r. 1354. *vias, fluvios, angulos, debitaque signa, quae inter haereditates juste et digne reperiebantur.*

³⁶² *decrevi, tapides, nominis mei literis insculptos, juxta quosdam aggeres ponere* z r. 1208. u Somm. I. p. 822. 827. o szląskich kopcach z Grim. p. 542.

³⁶³ *Kto bort roznamienuiet płaci 12. grzywien.* Pr. R. p. 90.

tnia drzewo, w którym się chowaią pszczoły, czyli wszelkie drzewo, rosło i grube, a mianowicie dęby: takich bowiem, iako trwalszych, używano na oznaczenie granic. Ciężka kara czekała tego, który zniszczył takie drzewo, a tém samém niepewnemi uczynił granice 364. Nawet i tego, który miód z takiego drzewa wykradł, srożej niż zwykle karano, a za podobnego rodzaju złodzieystwo, i gmina odpowiadała. Bortnia i miedza, nosiła nazwisko od roli, którą rozgraniczała, tak więc była bortnia roleyna, pańska, płociana (płoty rozgraniczająca), wieyska.

§. 261. II. W części I. p. 177. 178. powiedziało się, iż wszystko co się znajdowało na gruncie i w gruncie, należało do właściciela ziemi. Tak więc co urosło na gruncie prywatnym, składało własność prywatną, co na książęcym, książęcą. Wszakże wpływ cudzoziemskiego prawa; potrafił i to zmienić. Albowiem szlęscy i pomorscy Książęta, zapatrując się w téj mierze na przepisy cudzoziemskiego prawa 365, drogie kruszcze na cudzym odkryte gruncie, przywłaszczyli sobie prawem własności (regalia). To mając na uwadze, zrozumiemy przepis §. 55. pr. D. C. stanowiący, że na carskiej ziemi niczego się szukać nie godzi, a kto tam co znajdzie, i przywłaszczy sobie, ma być za złodzieia i rabusia uwa-

Podług statutu Wielkop. p. 150. największą karę pieniężną, bo siedmnaźiesiąt, płacił ten, który zniszczył kopce.

364 Pr. R. p. 93. 94.

365 z r. 1251. u Dog. IV. p. 17. sq.

żany, kto iaką rzecz na swym gruncie znalazł, stawał się ięć właścicielem. Prawo polskie (st. K. p. 86) zastosowało ten przepis do zasiewów i szczepów, na cudzym sadzonych gruncie. Jeżeli się przyięły lub zasiew zszedł, wolno było temu, co go posiał, podzielić się owocami z właścicielem gruntu, ale wyrwać drzewo z korzeniem, lub zepsuć zasiew, nie wolno było pod karą sześciu grzywien. Piętnaście grzywien kary płacił, i zasiew utracił, kto gwałtem siał na cudzym gruncie.

§. 262. III. Nabywała się także własność przez *przedawnienie* czyli *dawność*, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich. Same tylko prawa polskie, mazowieckie i czeskie, o przedawnieniu mówią; prawodawstwa innych Słowian, zupełnie o niem przemilczają. Raz tylko, i to nawiasowo, wspomniało o przedawnieniu prawo węgierskie i serbskie. Pierwsze stanowi, iż błakające się zwierzę, przywłaszczyć sobie (*usucapere*) jest wolno, tak wszelako, iż się z takowego przywłaszczenia, tylko użytkowanie zyskuje; samo zaś zwierzę, nigdy przedawnionem być nie może, i w każdym razie, zgłaszającemu się po nie właścicielowi, powróconem być powinno 366. Drugie wyrokło (w §. 69. p. D. C.), iż dobra Wlastelina i Wlasteliczycia, nie znajdującego się w kraju, powinny być szanowane, i kto je narusza, ulega

366 u Wierzbca p. 26.

tey saméy karze, iakiéy podpada osoba rabująca rzecz carską 367.

§. 263. W kilkudziesiąt milowém, a do tego przeludnioném państwie rzymskiém, iakiém ono już za czasów XII. tablic było, mogła się wczesnie okazać potrzeba postanowienia przepisów, względem przedawnienia, zapewniającego posiadaczowi nabycie rzeczy, a uchylającego to prawo, które miał do niéy dawniejszy właściciel. Ale Słowianie, żyjący odlegle ieden od drugiego, ; zajmujący wielką przestrzeń ziemi, w takieyże potrzebie znaydować się nie mogli. Ich prawodawstwa stanowiąc o przedawnieniu, mają na celu, nakazanie *milczenia*, dawnemu właścicielowi rzeczy, i, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich, ukaranie go za niedbalstwo w własnéy sprawie, *że ścierpiął dzierżać swoię dzierżawę, lub dziedzinę*.

Zródła prawa polskiego przed-kazimirowskiego, nie wymieniają lat do przedawania potrzebnych; wyrażają się tylko ogólnie, iż *dawność zasła* 368; a nawet w tenże sam sposób, przemawiają akta urzędowe, n. p. z r. 1354. 369. Nie zważają też na to, czy początek przedawnienia był

367 W prawie Duszana znaczy *gusar* rabusia. Czy to ma powinowactwo z wyrazem *Huzar*? Dziś zowią za Karpatami człowieka, w złéy mysli snującego się po lasach (*haj*, polskie *gay*) *haydukiem* z. Podróż Sapiechy, i t. d. p. 216.

368 Arch. Gnezn. p. 86. 87. 369 u. Szesyg p. 172. a multis retroactis annis, possessionem habuit corporalem.

prawy lub nie prawy, to tylko mając na uwadze, ażeby zapobiec sporowi stąd wyniknąć mogącemu. Tchną wszakże te przepisy obcem duchem: bo chociaż P. Lelewel (p. w. *Pristaldi*) mniema, iż przedawnienie znało prawo polskie odwiecznie; mnie się zdaie, że ono przeszło do naszych i do czeskich praw, z obcych prawodawstw. Mianowicie też przepisy, które się dziedzictw dotyczą, przyłgnęły, z przyczyn naturalnych, do statutu wielkopolskiego. Statut małopolski odznacza się tém ³⁷⁰, że czas przedawnienia za nadto drobi, i widać, że prawa obce, większy w téj mierze wpływ nań wywarły, niż na statut wielkopolski.

§. 264. W przeciągu roku iednego upada skarga o złodzieystwo, ale ieżli pokrzywdzony i krzywdzący nie z iednéj są parafii, upada skarga dopiero po trzech latach. Z opieki uwolnionemu, służy czas trzechletni i trzechmiesięczny, do wniesienia skargi na opiekuna, a tak iż przeciąg czasu umarza pretensye o główszczyznę, i o wykup dóbr (tak i podług mazowieckiego prawa z r. 1390.), i o podział nastąpiony między braćmi. Statut Wiślicki, z własnego iak się zdaie natchnienia, stanowi (st. K. p. 59. 98.), iż w przypadku, w którym trzechletnie przedawnienie służy zamężnéj kobiecie, sześćioletnie przedawnienie słu-

³⁷⁰ Tu porównać przytoczone miejsca u Bandtkiego p. w. *praescriptio*, a mianowicie p. 59. 60. 61. 81. 97. i st. Wielkop. p. 137.

żyć ma wdowie, a dziesięcioletnie téy mężatce, która, z powodu niedołęztwa swego męża, lub innych okoliczności, pomocy jego użyć nie mogła do obronienia praw swoich, i sama je bronić musiała. Trzechletni i trzechmiesięczny przeciąg czasu, spokojnie posiadanego dziedzictwa, daie prawo do posiadania go na zawsze (st. K. p. 46. 48.). Względem nie prawnie postawionego parkanu, służy dwóchletnie przedawnienie. Statut Wiślicki p. 58. zmieniając przepisy statutu Wielkopolskiego p. 146. (i mazowieckie prawo z r. 1377. stanowi podobnież), przestrzega mających prawo wykupu dziedziny 371, ażeby rok w rok, a to przez cały przeciąg lat 15., odzywali się z niém, przed ziemskim lub wiccowym sądem: lub ażeby ostrzegali posiadacza dóbr, iż bynajmniej nie zapomnieli o prawie swoim, służącym im do wykupu rzeczy. W takim przypadku, będą mogli aż do lat 30., rzecz swoją wykupić. Małoletnim nie szkodzi przedawnienie (*sieroca dawność*, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich), a w czasie wojen i napadów tatarskich, zupełnie ustaie (st. K. p. 59.).

§. 265. Układacze prawa ziemi czeskiéy, i sam nawet Andrżey z Duby, szczególniéyszą uwagę na same tylko postępowanie sądowe zwracając, nawiasowo zaledwie powiedzieli o przedawnieniu, i wyrazów technicznych, na oznaczenie go,

371 Prawo mazowieckie z r. 1377. w łacińskim texcie Go-ryńskiego, wyraża się *in tenutum ab anno ad annum inscribere*, *obligationem tenere*, a Tłomacz, w zastawie trzymać.

nieprzywiedli, przestając na samym tylko opisie przedawnienia, np. w §. 93. 275. Pr. Z. C. *azby léta diedinie minula i právo imá diedinnych let*. Stosunek prawny z posiadania rzeczy, przedawnionéy wynikający, określając prawo czeskie, i wyśłowienia takiegoż co i Tłomacze praw polskich używając (*prodržal, leta zemského rzádu wydržal, leta propustil*, mówią § 277. Pr. Z. C. §. 70. R. Z. C.), nie dokładnie nam wykazują, sam przeciąg czasu, jaki tu był potrzebny. Z samego tylko §. 279. Pr. Z. C. wyczytać mogłem, że w trzech latach przedawnia się dziedzictwo. Świadczy Andrżey z Duby (w t. XXV. *o umluwie po staném prawu*, t. LXXX. *o odporze*), iż jeżeli powód do trzech lat i ośmnastu niedziel, nie wykonał wyroku sądowego, lub zastawnego dziedzictwa nie wykupił, utracił swoje prawo; że wdowom, do trzech lat przedawnienie, i prawo użycia odporu służy. Podług twierdzenia tegoż (t. XLVII. *tránié panowani*), opanowanie powinno było nastąpić w półtora roku. Dziedzictwo zastawne miał prawo wykupić dalszy krewny do roku i dnia 372.

Wolności człowieka swobodnego nie przedawniali ani Polacy ani Czesi: ale u Germanów (Gr. p. 39. 91.), jeżeli rok i dzień przebył w wiakéy gminie cudzoziemiec, gmina wolność jego przedawniała.

372 §. 69. 70. R. Z. C. *quae septimanas dicitur continere*, mówi Tłomacz łaciński.

§. 266. I Słowianie ograniczali własności prawa, jeżeli tego wymagało dobro publiczne. Statut Małopolski nie dozwalała właścicielowi niszczyć swoich sadów: przeciwnie u Bulgarów kazano niszczyć winnice 373, i zabraniano je rozsadać, ażeby się ludzie nie rozpiiali. U Serbów pod karą 50. 100. perperów, w połowie dla Ccara, w połowie dla powoda składającą się, (§. 33. pr. D. C.) nie wolno było polować na własnym gruncie, jeżeli w pobliskości stały domy, z obawy, ażeby stąd nie wynikła dla sąsiada szkoda. Żołądź (żir) na carskiéj dzierżawie zebrana, nie należała zupełnie do właściciela, lecz połowę z niéj oddać on musiał na wyżywienie trzód carskich. Prawo to jest późniejszym wynalazkiem.

ODDZIAŁ II^{gi}

O POSIADŁOŚCI.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O SŁUŻEBNOŚCIACH I O GRUNTACH WSPÓLNYCH.

§. 267. Co nieskładało własności było posiadłością, czyli wyrażając się technicznie, (a i dziś tak mówimy), co nie składało zupełnego dziedzictwa, było dzierżawą: wszakże wyrazy *dzierżec*, *dzierżawa*, podług tego cośmy mówili o puściznach, znaczą także toż samo co *jus proprietatis et dominii* (w akcie urzędowym z r.

373 A. W. Hist: 49. p. 378. §. 90. 88. pr. D. C.

1351. u Szczygiel. p. 172.). Jeżeli dobrze rozumiem wyrazy, w przywileju Tynieckim, *smardones*, *haereditas*, *sartago*, *diedina* (u Lelew. p. 163.), to się i w tém nie mylę, iż od dawnych czasów, znano w Polsce grunta czynszowe wieczyste, do owych podobne, o iakich często napomykaia czeskie prawa. Gdyż owe *haereditates*, *diedina*, nie musiały być właściwými dziedzictwami, kiedy posiadacze ich czynsz opłacali, lecz pewnym rodzajem dzierżaw. *Sartago* znaczy, iak mniemam chałupy, posiadane przez poddanych (*smerdów*, *smardones*). O czeskich wieczystych dzierżawach, gdzie ie z niemiecką zwano *Burgrechtne diediny*, wzmiakuią akta urzędowe (u Dobn. III. p. 385.), i pomniki prawodawstw czeskich i morawskich; wszakże, na co zwracam uwagę, składaia one mieyskie posiadłości, a prawo ziemskie o tyle tylko mówi o nich, o ile podobne dziedziny z mieyskiém prawem zostawały w związku.

Owych wyrazów prawa kanonicznego, *jus in re*, *jus ad rem*, w podobnémże znaczeniu i statut Kaz. p. 63. używa, własność, i ciążące na niéy prawo, przez nie rozumiejąc.

§. 268. W Polsce i w Czechach zwano także dzierżawami ów stosunek prawny, który dawał użytkowanie na cudzék rzeczy. Jedném słowém i służebności były dzierżawami. Wszakże prawodawstwo słowiańskie, nader małe znaczenie służebnościom przyznaie, i zna same tylko rze-

czowe służebności. Bo lubo obywatel słowiański, iak uważa Lelewel p. 29. od posług czyli ciężarów publicznych, które w pewnym względzie także były służebnościami osobistemi, uwolnić się nie mógł, wszelako, niezgadzało się to z pojęciami narodu, ażeby prywatnych osób posługi, krajowi czynione, miały się istotnie za służebności uważać.

§. 269. W Polsce i w Czechach, powstało już w XI. wieku to wyobrażenie, że osoba iedna, może oddać osobie drugiey swą własność, zawarowawszy sobie na nię użytkowanie; i przeciwnie. Podobne umowy nayeczęściej Książęta zawierali. Kronikarze łacińscy wspominając o tém, używają wyrazów *usus fructus*, *utifruendus*, z techniki prawa rzymskiego wyiętych³⁷⁴. Pierwszą wzmiankę, o podobnymże stosunku w Polsce zachodzącym i pomiędzy prywatnymi, znajdujemy w akcie urzędowym z r. 1244. W wieku XII. XIII. podobneż stosunki na Szląsku³⁷⁵, i na Pomorzu zawierano³⁷⁶, i nadawano użytkowanie osobom moralnym, klasztorom i kapitułom; co dowodzi,

374 Długosz p. 323. Boguchwała u Somni. II. p. 32. w czeskim prawie wzmianka o tém z r. 1227. Ktoś tam darowiznę robiąc dla klasztoru z dóbr swoich, waruje na nich dożywocie dla swojej żony. 375 Sommers. I. p. 914. z r. 1267.

376 z r. 1244. Daie Barnim klasztorowi prawo, piscandi usum cum sex magnis sagenis... et exercendi per se, vel per alios, omnem aliam piscationem, ipsis competentem. A z r. 1184 libertatem omnium silvarum, ad suos usus et suorum colonum, u Dregera p. 343. 36.

że w téj mierze wywarło swój wpływ prawo obce, na prawo słowiańskie.

§. 270. W ziemi słowiańskiej, obfituiący we wszelkie potrzeby życia, nie wiele o to dbano, że ktoś z cudzey nieruchomości użytki ciągnął 377. Wszakże odkąd nie same już pojedyncze osoby, ale i korporacye, wdzierały się w cudze prawa, zwrócono na to uwagę, i postanowiono przepisy. Niezabawem i służebności mieyskie, rozwinęły się w miastach słowiańskich, na teutońkiem prawie osiadłych. Ale w miastach rządzących się prawem kraiowém, tak mało na podobne stosunki uważano, że ich nawet nie wciągniono w ziemskie prawo.

Obszerna przestrzeń ziemi, którą zamieszkiwali Słowianie, dozwalała każdemu łatwego przejazdu i przechodu; przez grunt cudzy. Ograniczenia, iakich w tym względzie nastrocza prawo czeskie, wyżey, przy opisie aresztów, od nas przytoczone, iako też i przepisy o wyrąbaniu lasów, i o przejeździe przez grunt obcy bez woli właściciela, w §. 69. 263. Pr. Z. C. objawione, dowodzą, iż pochodzą, z czasów późniejszych. Wszakże trudniący się pasterstwem Słowianie, wczesnie uczuli potrzebę, ograniczenia prawa wspólney paszy. Już w I. części p. 68. mówiliśmy o tém, ale tylko nawiasowo: wypada się teraz obszerniey nad tą rzeczą zastanowić.

377 Inną wcale przyczynę, naznacza temu Lelewel p. 18. 29.

W prawach serbskich powiedziano: iż wsie będące w żupie, mają mieć wspólną paszę (pażita), i że należy karać za popaszenie cudzego pola. Powiedziało się, że dusznicy o tem wyrokowali 378. Czesi i Wielkopoleanie chowali ogromne stadniny koni, a mianowicie klaczy, i wielką liczbę trzód. Już Nestor III. p. 518. wielkie przyznaie zalety czeskim koniom. Było u Czechów prawo, że od S. Gawła do S. Jerzego, a w Wielkieypolsce, od S. Woyciecha do S. Michała, konie zostawać musiały pod dozorem pasterza (kobylnika): po upływie tego czasu, wolno im było chodzić po ozimnach (osieniech), bez straży, i w tedy nikt ich nie mógł zaiąć, ale tylko żądać wynagrodzenia za szkodę 379, którą zrządzić mogły, np. depcąc oziminę (*miete obile*), i t. p. Ażeby tem bardziey ułatwić właścicielom chów koni, postanowili Czesi, że wolno iest zaiąć grunt wspólny, a ogrodziwszy go, przeznaczyć na chodowanie koni, w czasie, gdy im samopas chodzić niewolno było: nazywano go *kobylémpolem*. Grunt, na podobny cel zaięty, miał na zawsze toż samo przeznaczenie (§. 264. Pr. Z. C.). To mając na uwadze, poymiemy łatwo myśl §§. 280. 281. Pr. Z. C. gdzie powiedziano,

378 §. 31. 90. pr. D. C. 379 st. K. p. 110. Lelewel p. 67. Już Kadłubek (Lelew. p. 66. przyp. 72) mówi o *abigeatus*. To dobrodzieystwo prawa, o jakim się wyżej rzekło przyznano w Czechach samym tylko stadninom, do pracy jeszcze nie używanym i nie podkutym §. 256. 258. Pr. Z. C.

iż grunt odprzedać wolno, iuż to z wymiarem, iuż bez wymiaru. W pierwszym przypadku iest mowa o odprzedaniu takiej własności, na której mogę robić co mi się podoba, z powodu, iż w ięj obrębie nie znajdują się grunta wspólne. W drugim przypadku rozumie się sprzedaż gruntu, nie wyłącznie należącego do mnie: takowy więc gdy komu ustępuję, nie mogę wskazać granic pewnych, do których się prawo moje rozciąga; to albowiem, iako też i sposób użytkowania z niego, zależy od praw służących całej gminie, i od przeznaczenia, iakie ona gruntowi nadała. Przypuściwszy że to iest grunt pastewny, nie mogę ani ja, ani ten komu praw moich ustąpiłem, obrucić go na grunt orny, ponieważ sąsiad może mi zabronić orania, i nie mogą go wymierzyć, gdyż ma nie pewne granice.

§. 271. W pewnym przypadku, wolno było postąpić sobie w brew prawu, a to ma związek zowym zwyczajem iaki, w tęj mierze istniał i u Wielkopolanów. Dobrze tę rzecz rozważywszy wyprowadzimy wniosek, że kreśląc te ustawy Słowianie, zapatrywali się na prawo gmin giermańskich (die Mark, Gr. p 494. sq.), lecz że oraz mieli na uwadze miejscowe potrzeby. Czesi albowiem, pozwalali zaiąć część wspólnego gruntu, i obrócić go na szczególny użytek, np. na chodowanie stadnin. Kto odtąd też grunt nabywał, nabywał go z takimże prawem, bądź to że wskazał na to sprawcę, bądź że dowiódł, iż

od lat trzech takimże samém posiadał go prawem. Wszakże kto chciał grunt wspólną własność składający, na podobny cel obrócić; iedném słowem kto go chciał obrócić na kobyłe pole, i stać się iego właścicielem powinien był na to akt urzędowy zrobić (*włožiti w dsky kobyłe pole*) i przez Komornika kazać go na trzech targach okolnych obwołać, ażeby się wcześniej zgłaszać mogli którzy przeciwko temu coś oświadczyć mają i którzy, na takie przywłaszczenie zezwolić niechcą. Jeżeli się gmina w właściwym nie zgłosiła czasie, późniéy ani tego co tak zrobił, ani iego następców, nagabac o to nie mogła.

ROZDZIAŁ VII^{my}

O ZAKŁADACH I ZASTAWACH.

§. 271. Słowianie znali dwa sposoby ubezpieczenia właściciela; że mu u dłużnika należytość nie przepadnie: pierwszym iest *zakład*, iak się tłumacze praw polskich i prawa czeskie wyrażają (co dodatek z r. 1390. do §. 29. pr. D. C. *załoga* nazywa); drugim iest *zastaw* iak mówią też same źródła. Pierwszy dawano na rzeczy ruchomey, drugie na rzeczy nieruchomey.

Dłużnik oddawał wierzycielowi rzecz swoją, a ten ją do pewnego czasu potrzymawszy, i o swoją się należytość upomniawszy, miał prawo jeżeli go wierzyciel nie zaspokoił, sam sobie zadosyć uczynić, rzecz na zakład sobie daną sprze-

daiąc, czyli, iak się Tłomacze praw polskich wyrażaia, na targu ią rozsypuiąc. Zakład nietylko dobrowolnie, ale i przymuszonym sposobem przechodził na wierzyciela, kiedy sąd, dla większego bezpieczeństwa, kazał ią wręczyć wierzycielowi (§.252. Pr. Z. C.), lub kiedy Komornik, wykonywając wyrok sędziego, grabił majątek dłużnika. W téy mierze używane w prawie polskiém wyrazy, *dzieńkować*, *dzieńkowanie*, domniemywać się każą, iż ruski Dietski toż samo znaczył co polski i czeski Komornik.

§. 273. Zważaiąc na to, co czytamy wst. K. p. 116. ażeby Żydzi nie na listy zastawne, lecz na zakłady pożyczali pieniądze, również i na to, co tamże powiedziano: „*pignus sufficiens praestare, valebit secundum consuetudinem antiquitus reservatam*,” przekonywamy się, iż dłużnik dający zastaw, o tyle tylko dłużnym był wierzycielowi, o ile tego wartość danej rzeczy dozwalała, i że pożyczać nie na zakład lub zastaw, lecz na pismo, było nowszym, a przynajmniej nie narodowym, zwyczajem. Jakoż dawniejsze pomniki gdy mówią o piśmienném zabezpieczeniu wierzyciela, same tylko wymieniaią posagi ³⁸⁰, i prze-

³⁸⁰ w akcie urzędowym z r. 1146. powiedziano iż na zabezpieczenie posagu, *summan in bonis inscripam esse*. Pam. W. III. p.333 Na Szląsku Konrad Książę Głogowski, za wniesiony posag, *castra et oppida obligavit, inscripsit*. Dług. p. 795. Takie długie posagowe naywięcej obciążały dobra ziemskie. Lelew. p. 75.

konywaia nas, że nie prywatne osoby, lecz Książęta, najczęściej w ten sposób wzięty posag zabezpieczali 381.

§. 274. Prawa czeskie znają *zaięcie* (*jetie*, ięcie §. 136. Pr. Z. C.), Tłomacz łaciński tychże praw, używa wyrazów barbarzyńską łaciną nastrzępionych; akta urzędowe przytaczaia często wyraz *arrestare*, rzadko *impignerare* 382. Tamże wyczytuie my wzmiankę, o rzeczach na bezpieczeństwo wierzycielowi oddawanych 383, i o zapisach w téj mierze do ksiąg ziemskich podawanych 384. Dowiaduiemy się nadto, iż od aktu urzędowego, umyślnie na to zrobionego, zależał sposób exekwowania długu. Albowiem można było, i na to opisać się z dłużnikiem, że pominawszy zwycaijną drogę sądową, dozwoli się wierzyciel exekwować, sposobem przyspieszonym 385. Czy od zakładów i zastawów wyięte były pewne rzeczy, z pewnością powiedzieć niemożna. Co w téj mierze o Żydach postanowiono, w prawie polskiem, powiedziało się w części I. p. 162. U czechów

381 Władysław Łok. zastawił Krzyżakom ziemię Michałowską, sub lege commissoria. Długosz p. 967. 382 Dobner III. p. 371. 379. 383 Dobner IV. p. 280. gdzie akt urzędowy z r. 1308. *si haec villa obligata, imbrigata, seu occupata vel alienata fuerit*: i tamże IV. p. 216.

384 Dobner III. p. 382. gdzie akt urzędowy z r. 1376. *prouat in tabula terrae plenius continetur*. 385 D. t. LXVII. o *zapisie dluhu imenoviteho* t. LXXII. o *prawiech dovedenych*.

także wolno było rzeczy duchowne dawać na zakład, ale pod pewnemi warunkami 386.

§. 275. Statut K. p. 51. 53 stanowi, iż wierzyciel, wzięwszy na zakład rzecz, a z obowiązawszy się do tego, iż w razie gdy mu ją przyjdzie sprzedać, sprzeda ją za umówioną cenę, musiał uzupełnić sumę z własnych funduszków, jeżeli ją tanięj sprzedał, i oddać resztę dłużnikowi, po odebraniu swojej należności. Jeżeli zaś za więcej ją sprzedał niż się umówił, to i tak musiał mu to, co więcej za nią wziął, oddać.

§. 276. Krewni po mieczu, mieli prawo wykupić zastawioną dziedzinę. Toż nazywało się w prawie czeskiem *ssuti diedieciestwie* co nam przypomina owo, u Tłomaczy praw polskich (ze st. Wielkp. p. 103.), rozsypane dziedziny na targu (*tyrhem kupiti*, mówi §. 70. R. Z. C.). Dziedziectwo nabyte (postupne), mogła wykupić i córka. Wykupywano ie sposobem następującym. Na pierwszym terminie, (pierwszem świadczeniu), powinien był powód okazać sądowi, że ma gotowe pieniądze, na spłacenie wierzyciela. Niechciałli tego uczynić, utracił prawo wykupu, i pieniądze mu aresztowano, dopóki kosztów sądowych nieopłacił. O wianach żoninych; zabezpieczonych na majątkach męzowskich nieruchomościach, tudzież o dziedzinach kobiet, przeznaczonych na wiano (*dziedziny wienne*), naywięcej

mówią czeskie prawa. Co Andrzej z Duby (w t. LXI. *o vienování w milostivé zástavie*) w téj mierze podaje, jest bardzo podobne do rzymskich przepisów *o pignus*. Jeżeli wianem żony bez iéy dozwolenia rozporządził mąż, a mianowicie gdy ie sprzedał, długiem obciążył lub zastawił, służyło w tedy żonie prawo, położenia odporu, do trzech lat i sześciu niedziel, mocą którego unieważniała co mąż uczynił.



DZIAŁ V_{ty}

O PRAWACH ZE ZOBOWIĄZANIA SIĘ WYNIKAJĄCYCH.

Treść Działu.

Zobowiązanie się powstaie albo z umowy, albo z przypadku, ze zbrodni lub winy. Stosunki prawne, pierwszego rodzaju w tem się rozbiórą miejscu; o zobowiązaniach się z przypadku wynikłych, powiedziało się w oddziale trzecim działu drugiego. Prawa słowiańskie z umów wynikłe, treściwsze są i dokładniejsze, niżbyły owe które Germanowie mieli. Sądzę iż się każdy na to zgodzi, kto pracę moję z uczonem dziełem P. Jakóba Grimma porównać zechce.

ROZDZIAŁ I^{szy}

W O G Ó L N O Ś C I.

§. 277. Zróżdła prawodawstw ruskich i serbskich, mają techniczne wyrazy, na oznaczenie prawa ze zobowiązania się wynikającego. Użyty w traktacie Olega p. 698. wyraz *rjad* nie tylko porządek, ale umowę i ugodę oznacza. Tu także należą wyrazy, malujące nam przymiot prawa z umów powstałego, iakiemi są, *nieprewrotnu i niepostiznu* (nieprzewrotnie i niezmiennie, w trakt. Olega p. 706.), *po wieremnem* (dobrą wiarą w trakt. Mścislawa Dawidowicza). Wyrazów, tych używano w umowach publicznych i prywatnych (pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem za-

wiernych), tudzież w umowach familiynych ³⁸⁷ Wszakże Słowianie obrządku łacińskiego, i tego rodzaju prawa oznaczali wyrazami, wyjętymi z techniki rzymskiej ³⁸⁸: iedno tylko prawo czeskie i w tym odznacza się względzie, wyrazem *umława* (umowa) wszelkiego rodzaju z obowiązania się zowiąc. *Wola*, oznacza tamże wszelkie prawo, z rzeczą ściśle połączone, a iednakże z obowiązania się nie wynikłe (D. t. XVI. *žaloba o diediny*).

§. 278. Zdaie się, że w czasach naydawniejszych, używano tegoż samego zwyczaju do zawierania umów, co i do składania przysięgi ³⁸⁹. Na szczególną uwagę zasługuie zwyczaj, o którym Saxo Grammaticus wspomina. Powiada on, że na znak zawartéy, i dotrzymać się mającey umowy, rzucali Słowianie kamień w wodę, niby życząc temu, który iéy nie dotrzymał, ażeby podobnie zginął ³⁹⁰.

§. 279. Prawo Czeskie (§. 216. Pr. Z. C.) stanowi regułę, że kto chce ażeby mu się z obowiązania wywzajemniono, powinien się wprzód z należytości sam uścić. Dłużnik musiał dopełnić,

³⁸⁷ *Swatać się* (umawiać się), *swabda*, *slubity*, *ślubować*, *w dylgu być*; są to wyrazy techniczne w prawach serbskich, ruskich, czeskich, i od Tłomaczów praw polskich używane.

³⁸⁸ Kadłubek p. 560 *explorati juris est non esse pacta invita*.

³⁸⁹ Hajek III. p. 63. Picie wody, (o którym Sommersh, I. p. 819. z r. 1208.) było i od Giermanów używane.

³⁹⁰ Hoffmann rerum Lusatic. p. 136.

do czego się zobowiązał: lichwa wszakże w tym względzie wyjątek czyniła, już to umniejszając zobowiązanie się dłużnika, już to zupełnie go uwalniając od zapłacenia należitości. Rusinów prawa dokładniejszą w téj mierze podaia wiadomość: innych Słowian prawodawstwa, ledwo że nawiasowo o tém wspomniały. W statucie Wielkop. p. 149. powiedziano: że Żydzi procent prawny ćwierć kopy ³⁹¹, czyli 5. od 100. pobierać mają, a statut K. p. 82. dodaje, iż Żyd przez dwa lata, dla tego się o kapitał nie upominający, ażeby mu rosła lichwa, utracą wszelki procent, wyżey nad dwa lata przypadający mu. W prawach ruskich nazywała się lichwa *rjezoimstwo*, od wyrazu *urjeze* (urzeże): bo ten, który pożyczoną sobie rzecz oddawał, nie tylko tyleż co wziął, oddać był powinien, ale nadto musiał część z własnego majątku odciąć (urzezać), i dać ją wierzycielowi za to, że pożyczając, wygodził mu w potrzebie.

§. 280. Na procent dawano pieniądze (kuny na rjezu), miód na nastaw, zboże na przysyp. Naturalną było rzeczą, iż często powstawały stąd spory, i że nieraz zachodziła wątpliwość, w jaki sposób ma dłużnik wynagrodzić wierzycielowi, i wiele ma zapłacić lichwy; a nawet że nieraz wątpiono o tém, azaliż lichwę pobierać się godzi? Ruskie duchowieństwo, iak twierdzi Ka-

³⁹¹ Rachuba na kopy i ćwierć kopy, była narodowo słowiańską. Czacki I, p. 160.

ramzin) II. przyp. 151.), karało za lichwę, wyłączając winnego od cerkwi. Prawda ruska nie o tém nie wspomina, ale natomiast obeymuie przepisy; iak sobie postąpić wypada, gdy się albo nie w swoim czasie oddadzą pożyczone pieniądze, albo gdy się za wiele weźmie procentu. Jeżeli dłużnik zapierał się, że pieniądze winien, stawiano świadków³⁹². Godném uwagi iest, iż Waregowie, od kupców słowiańskich pieniądze na procenta pobierający, takichże samych szukali sposobów, iakich szlachta słowiańska obrządku katolickiego używała, dla uniknienia lichwy żydowskiey. Na Rusi, gdy pożyczono pieniędzy na czas krótki, a iednakże zatrzymano kapitał aż do roku, tylko cztero-miesięczny procent płacono. Jeżeli się wszczął spór o kapitał (istoie), trzy grzywny wynoszący, powód mógł swęj należitości dowieść przysięgą; a jeżeli był kapitał większy, świadkami prawdziwość rzeczy dowodził. Roku 1113. Włodzimierz Wsiewołodowicz, z radą swoją z Tysiącników i mężów złożoną, ustanowił, iż trzy razy wolno było wziąć procent od kapitału (do trzietiego rjezu), i że dalej brać go nie należało się, ba że nawet sam kapitał przepaść na ten czas powinien. Przyczyna tego była, iż kto trzy razy odebrał procent, nie tylko kapitał odebrał, ale i procentu 16½ na rok. Albowiem brano po 10. kun od grzywny srebra; iedna grzywna ważyła 20. kunich skórek, wypa-

dało więc na rok od iednéy grzywny pół grzywny, czyli 50. procentu ³⁹³.

§. 281. Jakimi wyrazami technicznemi zwali Słowianie dłużnika i wierzyciela, o tém powiedziało się w opisie sądownictwa słowiańskiego. Zastanówmy się nad losem dłużnika, nie mogącego się uiścić wierzycielowi.

Twierdzi Surowiecki p. 321. że odłużony musiał się poddać swemu wierzycielowi, i przez osobistą służbę zaspokoić należność, nie stając się wszakże jego niewolnikiem. Jednakże on nie dowiódł tego co twierdził. Tak albowiem, iak on mówi, było w Polsce i w Czechach, ale inaczej było na Rusi, o czém już w I. części p. 152. napomknąłem. Powiada Gallus p. 131. że pobożna Judyta, żona Władysława Hermena, własnymi pieniędzmi wykupywała Chrześciana z niewoli żydowskiéy (de servitute). Czacki ³⁹⁴ stąd wnosi, że Chrześciana zaprzędawano Żydom w niewolą, a J. W. Bandtkie ³⁹⁵, iż polscy Żydzi handlowali niewolnikami. Lubo i w owym pomniku z końca XII. (w Ruskija dostopamiatnosti p. 97.) powiedziano o sprzedaży niewolników Żydom, wszelako sędzę, że Gallus tylko to powiedział: iż lichwiarze Żydzi, na mocy prawa służącego każdemu wierzycielowi, używali do prac i posług dłużnika, nie będącego w stanie uiścić

³⁹³ Pr. R. p. 71. 73. 75. 76. Karamzin II. przyp. 58. utrzymuje, że pobierano 40. procentu na rok. ³⁹⁴ O Żydach, p. 67.

³⁹⁵ W spisie wyrazów do Galla p. w. *Judaei*.

się z należytości. Tak było i u innych narodów: ale bardzo wątpię, ażeby już w owym czasie, udzielić u nas miano Żydom prawo, handlowania niewolnikami. W Morawii 396, wolno było wziąć w niewolą dłużnika, więzić go, karmić codziennie czwartą częścią chleba kupionego za denar, i napawać kwartą wody (scypha aquae); a nawet, gdy się wymknął z rąk wierzyciela, poszukać go, i znowu ująć iak swego. Łagodniejsze prawo było w małej Polsce pozwalające wierzycielowi poymać dłużnika, skazanego wyrokiem na zapłacenie; który wszakże jeżeli wierzycielowi uciekł, miał zostać wolnym.

§. 282. O prostém przyaresztowaniu dłużnika (*je-tié z. wyżéy p. 122. 185. 291.*) bez wyroku sądu, obszernie się rozwodzą pomniki prawodawstw czeskich 397, stanowiąc bardzo korzystne prawo dla mieszczan pragskich, iak wyrażnie §. 195. Pr. Z. C. mówi. Pan zjeżdżający na suchedni (kadencye sądowe), do Pragi, tudzież ziemianin przybywający na seym (sniem), powinien był uiścić się z wszelkiego długu, który zrobił w oberży, bądź teraz bądź dawniéy gospodą w niéy stawiając. Na ten cel, a mianowicie gdy dług był taki, o który było wolno zapozwać do niższego sądu, miał prawo gospodarz zaiezdneho domu, aresztować ziemia-

396 W przywileiu Konrada, *pro debito si quis citatus fuerit, et in primo termino non assiterit, vendatur, nisi legitimum probare possit impedimentum.* 397 §. 192—202.—221—

224, Pr. Z. C. D. t. XII. *póhon o dluh a zlato.*

nina w swojej oberży. Należytość musiał dłużnik natychmiast złożyć, albo stawić rękoymią: jeżeli był winien znaczną summę, musiał mu wierzyciel zostawić trzy dni czasu. Mógł nawet dłużnik, zwłaszcza zamożny, żądać tego, ażeby się z nim sądownie rozprawił wierzyciel; a każdy bez wyjątku miał prawo żądania tegoż, gdy w innéy gospodzie stanął, i konie rozsiodłać kazał. Trzeba było takiego dłużnika zapozwać sposobem zwyczajnym, i doręczyć mu pozew przed południem: sąd wszakże musiał ten process sądzić sumarycznie. Jeżeli we trzy dni po przybyciu dłużnika do Pragi, nie postąpił sobie podług praw wierzyciel, przedawnienie na areszt zapadło, a odtąd zwykłym już tylko sposobem sprawę tę rozpoznawano w sądzie. Gdy wierzyciel u siebie przyaresztował dłużnika, sam przysięgał na to, ile mu się należy, i świadków stawić nie było potrzeba: gdy go z drugiey zapozwał gospody, wolno się było dłużnikowi odprzysiądz. W pierwszym przypadku, domniemanie było przeciwko dłużnikowi, a w drugim przeciwko wierzycielowi.

§. 283. Handlowe prawa ruskie, postanowione na dłużników, bardzo były ostre 398. Albowiem bankrut dłużnik, podpadał rodzajowi exdewizyi. Mianowicie też, jeżeli przez szulerkę stracił, lub przepił majątek; albo będąc już wielce zadłużonym, jeżeli jeszcze wziął na kredyt to-

398 Pr. R. p. 77—79. Reutz p. 241.

wary u cudzoziemca, nie wiadomego stanu iego majątku, wyprowadzano go na targ, i wraz z majątkiem sprzedawano. Z zebranych pieniędzy trzeba było naprzód zaspokoić cudzoziemca a mianowicie też, iak wyraźnie stoi w traktacie Mściława Daw., Niemca. Co się zostało, tem się dzielili wierzyciele kraiowcy: ale i z tych pieniędzy trzeba było naprzód zaspokoić panującego, ieżeli mu się coś należało od dłużnika. Tego z wierzycieli, który brał od bankruta duże procenta, wykluczano od udziału w massie dłużnika. Wyraźnie powiedziano w prawie, iż wierzyciele nie mogą sobie podobnież postąpić z dłużnikiem, przypadkowo zubożałym: i owszem, że on może się ułożyć z nimi, i wypłacić dług ratami. To nam przypomina nieco podobne prawo w Morawii istniejące, które nakazywało dłużnika zaprzedać w niewolą, ieżeli będąc zapożyczonym nie stawiał się przed sądem na terminie, i nie udowodnił prawnęj przyczyny niestawienia się.

ROZDZIAŁ II^{gi}

U M O W Y D W U S T R O N N E.

§. 284. Następujące umowy dwustronne, wymieniamy źródła:

I. Kupno i sprzedaż.

Toż samo miało miejsce u Słowian, co i u wszystkich narodów, na niskim stopniu oświaty sto-

iących: bo u nich kupno czyli kupia (jak się §. 118. Pr. Z. C. wyraża) i sprzedaż, iedno znaczyły. Twierdzi Dobner (do Hajka II. p. 202.), iż nawet z XI. wieku pochodzące akta urzędowe, w mieysce kupna i sprzedaży, wymieniaią, zamianę (cambium); w témże znaczeniu wzięto ten wyraz w akcie urzędowym szląskim z r. 1178. (u Lelew. p. 175.), czyli, jak prawa czeskie (n. p. §. 147. Pr. Z. C.) mówią, *promienienie* (przemienienie). Tłomacze praw polskich, i §. 30. pr. D. C. używają wyrazów *przedawca*, *prodanie* (sprzedaż).

Czy umowę o kupno i sprzedaż ustnie, czy na piśmie zawierano, tego z pewnością powiedzieć nie umiem. Twierdzi J. W. Bandtkie 399, że w téj mierze już na początku X. wieku używano w Polsce pisma. Wszakże o innych formalnościach tu zachodzić mogących, milczą dawne pomniki. Te które J. W. Bandtkie 400 przywodzi, tracą zwyczajem niemieckim. Podsunęli ie i pod kraiove prawo podszyli, cudzoziemcy, do spisywania aktów urzędowych używani; a może też sami kraiovecy, spisując ie, obce prawa naśladowali. Pomniki prawodawstw szląskich, wspominają o niektórych zwyczajach, przy takich umowach używanych: wszakże to, co nam podają, do późniejszych czasów odesłać należy 401.

399 Pam. Warsz. III. p. 339.

400 Pam. Warsz. III. p.

350.

401 Sommersberg I. p. 874. *juste, rite legitime, et rationaliter exhibitis ceremoniis et solemnitatibus venditio-*

Cośmy wyżey o *lice* mówili, i co nam o sprzedaży i kupnie, na targach i rynkach odbywaiącym się, pomniki prawodawstw ⁴⁰² ruskich i węgierskich ⁴⁰³ nadmieniałą, lubo się dotyczy kupna i sprzedaży, samych tylko rzeczy ruchomych, dostateczną wszakże jest skazówką, iż ta tylko rzecz stawała się własną, którą publicznie na targu, kupiono, lub którą nabyto przy świadkach. Rzecz nieruchomą nabywano z iéy przynależytościami nazywano ie *pertinentia* ⁴⁰⁴, *circuitiones*, *attinentiae*, i o takich akta urzędowe szląskie i czeskie z r. 1178. (u Lelew. p. 178.) mówią. Andrzcý z Duby (t. XV. o *diedinach*) liczy do przynależytości dóbr wiejskich: dwór popłuczny (folwark), z twierdzą (mieszkaniem pańskim) dziedzinę (zabudowania chłopskie), łąki, lasy, sadzawki, sady, i wszechną wolą (resztę, praw iakiekolwiek one były). Podobnież i Tłomacze praw polskich, wyrazem *wola*, oznaczają nabyte prawo do gruntu. Szczegóły inne o przynależytościach, podają akt kupna kilku włości, które zawarli z Krzyżakami Margrabiowie Brandeburscy, tudzież akt rozgraniczający dobra, klasztorowi Tynieckie-

nis, et emptionis, quae in hujus mody contractibus adhiberi consueverunt. 402 Niewolników pod krzyżem kupowano,

z. Ewersa. p. 174.

403 Na rynku lub na iarmarku kupowano ich, Wierzbiec p. 21.

404 Długosz p. 941. Sprzedający oddaie *cum omni iure, dominio, iudicio ac proprietate, in perpetuum libere possidendum*, z użyciem *quoque cum iure canonico vel civili cautelis*. Akt urzędowy z r. 1250. u Lelew. p. 809.

mu r. 1250. nadany. Coś podobnego przytacza akt szląski z r. 1358.⁴⁰⁵ lubo się w szczegóły nie wdaje wszakże, iak się już rzekło, trudno odgadnąć, czy narodowe prawo słowiańskie, czy obce miano na uwadze, gdy te akta spisywano. Są one bezwątpienia ułożone powiększėj części, w duchu niemieckiego prawa⁴⁰⁶.

Z widoków politycznych, ograniczano wolność sprzedaży i kupna. Nakazali Krzyżacy, że nawet ruchomych dóbr nie może sprzedać bez woli rządu ten, który chce się wyprowadzić z kraiu. Grecy ograniczając kupczących u siebie Rusinów, postanowili, iż droższėj materyi na tę, którėj sztuka kosztuje 50 złotych, nabywać im nie wolno⁴⁰⁷.

2. *Inne umowy.*

§. 285. Co się dotyczy innych umów dwustronnych, na nie, sądząc podług źródeł, nie wielką uwagę zwracali Słowianie, dlatego, iak rozumiem, iż wynikłe z nich spory, nayeściej poiednawczym sposobem załatwiał, nie widzieli potrzeby, prawami ie opisywać. *Dzierżawy prywatne*, zastosowywali Polacy i Czesi do dzierżaw publicznych⁴⁰⁸. Przepisy umieszczone w §. 57. 60. 61. pr. D. C. wskazują, iak mnie-

⁴⁰⁵ u Sommersb. I. p. 786. 837. ⁴⁰⁶ w owym akcie u Dregera wspomniano nawet *jus protimiseos*. ⁴⁰⁷ traktat Igora p. 129. ⁴⁰⁸ J. S. Bandtkie p. 26. Prywatne dzierżawy Czesi nazywali *podrużstwo* §. 36. Pr. Z. C.

nam, i na stosunki prawno, wynikające ze *składu rzeczy* (w prawie ruskiem nazywano to *po-kłaża*), i z *pożyczenia* (depositum, mutuum): wiadomo jest; iż każdy naród, niemający ieszcze praw swoich dokładnie wykształconych, iedno za drugie bierze. Powiedziano w prawie serbskiem (w przytoczoném mieyscu), iż kto na mocy służącego sobie na to prawa (*prjeselica*), w cudzym nocie domu, gospodarz domu odpowiada, również iak i karczmarz (*stanianin*), za całość rzeczy podróznego. Podług tegoż prawa, zdrayca (niewierny) karanym ma być iak zbieg (*prjebieglec*): rozumiem, że tu jest mowa o osobach zapierających się tego, iż coś na skład wzięły; i że wyraz *zatirati* (styrać) stosuje się do tych, którzy się z użyczoną sobie rzeczą, źle obchodzą. W §. 33. tegoż prawa, umieszczony wyraz *drug*, znaczy, iak sądzę, *wspólnika* (socius) z umowy, różniącego się wielce od wspólnika, z prawa rodzinnego we wspólności majątkowéy, zostającego. Osobą taką, podług tego co się wyżej w §§. 213. 221. i w przypisku 285. rzekło, był syn, bo on sam tylko wspólnie z oycem na majątek zarabiał.

Co o *pożyczce* (mutuum) źródła praw polskich i czeskich mówią, na szczególną uwagę nie zasługuje: wyiawszy może to, że w Czechach pożyczano za rewersem (listem), i bez rewersu; i że ważność pożyczki zależała od pieczęci, na rewersie wyciśnionéy. Jeżeli dłużnik przyznał rewers, natychmiast skazywano go na zapłatę, i

na ydaley we dwie niedzieli uiścić się musiał 409. Statut Małopolski mówi także o pożyczkach z rewersem: ale w Polsce sami tylko Żydzi, tym sposobem pożyczali. Godnym uwagi jest, co w traktacie Mścisl. Dawid. czytamy; iż pożyczka (zajem) i na następców przechodzi, i że kupiec odstąpiwszy raz towaru, odebrać go nie może, tylko że ma prawo żądać zań pieniędzy.

I podług §. 21. pr. D. C. nie ustają stosunki prawne, pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem, nawet i w tenczas, gdy wierzyciel bez dziedzica umrze: bo w takim przypadku, gmina, w której on żył (prawo wymienia *siećło*), może odebrać co się wierzycielowi należało.

ROZDZIAŁ III^{ci}

UMOWY JEDNOSTRONNE.

§. 286. Z tych umów, zasługują na uwagę, darowizna i zaręczenie.

I. Co się wyżej powiedziało o testamentach zupełnie się stosuje do darowizn, gdyż i te takimże samém oznaczono nazwiskiem 410, z tą wszelako różnicą, iż ponieważ darowizny były nie odwołane, a testament późniejszy zrywał testament pierwszy, nazywano je *vera et perpetua testamenta* 411. To usprawiedliwia nasz wnio-

409 D. t. III. *póhon o dluh s listem*, t. XXIII. *załoba z uczinka s listem*. 410. Stąd sprostować, co powiedział P

Lelewel p. 83.

411 *Donat et perpetue inscribit*, u Som-

mersb. I, p. 185. 186.

sek, że i darowizny, a przynajmniej urzędowe, późno u Słowian nastały; i nie też o nich nie wspominają prawodawstwa Słowian obrządku greckiego. Pomniki praw szląskich o dwoiakich wspominają darowiznach, o urzędowych i prywatnych. Pierwsze odhywały się na piśmie, drugie ustnie, i te wolno było odwołać, w każdym czasie. Tak rozumiem wzmiankę uczynioną w kronikach szląskich, o darowiznach przez Biskupów Wrocławskich robionych i odwoływanych: chyba że tu jest mowa o takich darowiznach, którą Biskupi robili bez wiedzy i woli kapituły. W st. K. p. 121. powiedziano, że darowizna wszelka, a więc i nieurzędowa, nabiera mocy, przez śmierć darowiznę robiącego, szczególniej jeżeli rycerz darował a następnie w potyczce poległ. Coś to trąci cudzoziemszczyzną.

Czy były jakie ograniczenia darowizn: tego powiedzieć nie umiem. Miało być w Bułgaryi prawo, iż nikomu więcej darować nie wolno, nad to, co mu jest do życia potrzebnem, ale za prawdziwość tego świadectwa nie zaręczam 412.

2. Przepisy jakie znajdziemy w prawodawstwach polskich (st. K. p. 79. 89.) o zaręczeniu, czyli iak się Tłomacze tychże praw wyrażają, o *rękojemskiej pewności*, mianowicie, gdy kto za dług honorowy ręczy, na uwagę zasługują: bo powiedziano w prawie, iż ten, który się o taki

412 A. W. Hist. 49. p. 378.

dług upomina, ulega karze. Za każde inne zaręczenie, płacił zaręczający, albo jeżeli już dłużnik opłacił, dowieść tego musi. W traktacie Mściława Dawid. powiedziano, że gdy Dietski nie wyekwunie długu za dni ośm, Rusin ma dać zaręczenie (*poruka*, po serbsku *jemiec*, *podjemczit*, ręczyciel, ręczyć, §. 55. pr. D.C.) że się z reszty uiszczy: o cudzoziemcu nie powiedziano. Stanowi §. 25. pr. D. C. że ręczyciel tyle płaci, za ile zaręczył.

Ukończywszy tom drugi, tem samem wystawiłem całkowity obraz, publicznego, a poniekąd i prywatnego życia Słowian, aż do XIV. wieku. Już teraz łacniéy będzie zapuścić się w źródła następnego okresu, w prawdzie obszerniejsze, ale dostępnejsze, i do zgłębienia łatwiejsze.

OSTRZEŻENIE.

Należy się dać czytelnikowi niektóre objaśnienia o źródłach różnych, z których gdym drugi tom pisał, czerpać mi się zdarzyło. Wydanie prawdy ruskiej z r. 1815. (w Ruskija dostopamiatnosti) porównałem z wydaniem Rakowieckiego, czyli raczej Bołtyna, a gdzie różnicę ważną w dwóch wydaniach znalazł, położyłem liczbę IV. wskazując przez to, na spis wydań umieszczony w I. Części p. 249. Owe rękopisy praw czeskich, wspomniane tamże (p. 242.), miałem pod ręką. Uczony Wacław Hanka, mąż znakmienity, które z usilną gorliwością nauki i ich czcicieli wspiera, przysłał mi je w kopii (ooryginałach, gdzie się znajdują, z. Część I. p. 242. i historią literatury czeskiej P. Jungmana, p. 54. 56.) pod okiem i dozorem swoim, umyślnie dla mnie sporządzony. Z tych szacownych pomników prawodawstwa czeskiego, iak się czytelnik z ciągu mego dziełka przekona, obfite zebrałem plony. Mocno mnie cieszy, że to com w nich wyczytał, w niczem nie obala, ale owszem nowemi dowodami popiera, moje domysły o Czechach, umieszczone w I. Części. Być może, że mi się kiedyś nadarzy pora, za pomocą tychże rękopisów, nie jedno dokładniej rozwinąć, co się tam, dla braku źródeł, po krótkce rzekło. Z duszy tego pragnę, bom się przekonał teraz, że nie jedno; com w I. tomie dla niedostatku dowodów za domniemanie udać musiał, jest istotną i rzeczywistą prawdą. Przy pomocy tych nowych źródeł, będzie z czasem można skreślić dokładniej dzieje prawodawstw czeskich i morawskich; tym czasem wypada nieco napomknąć o nich, bo to koniecznie jest potrzebnem, do dokładniejszego zrozumienia osnowy tomu drugiego.

Trzy są rękopisy praw czeskich: *Prawa zeme czeske*, *Rzad zeme czeske*, *działko Andrzeia z Duby*; które przez skrócenie przytaczałem: *Pr. Z. C. — R. Z. C. — D. t.*...trzecie to skrócenie oznacza: *Andrzey z Duby w tytule...* (następuje liczba i rubryka tytułu).

W pierwszym i drugim pomniku znalazłem znakami §§, poodznanaczano następstwo rzeczy, i podług tychże znaków przytaczałem prawo: ale do napisów rubryk czyli tytułów, na które się dziełko Andrzeia z Duby dzieli, sam pododawałem liczby, chcąc przez to ułatwić wyszukanie dowodów na to, co się w ciągu dziełka mego, na zasadzie przytoczonego świadectwa przez tegoż prawnika, powiedziało; spodziewać się albowiem należy, że nie ieden, mający do tego sposobność, w samém źródle odczytać to zechce, com ia tylko w treści napomknął.

W zgrzybiałym wieku, iak sam powiada, napisał Andrzey z Duby swe dzieło. *Rzad zeme czeske*, napisano około czasów Karola IV. *Prawa zeme czeske*, ułożono przy końcu XIII. wieku. Wszakże zbiór ten obeymuie w sobie niektóre prawa, pochodzące nawet z XII. wieku. Obadwa zaś te dzieła obeymują iedną, i też samą materją, to iest wystawiają w treści system prawodawstwa czeskiego, z tą wszelako różnicą, że *Prawa zeme czeske*, więcéy w sobie mieszczą przepisów cywilnych, *Rzad zeme czeske*, więcéy przepisów kryminalnych. Układacze tych dzieł gdy ie pisali, wcale o sobie, iak się zdaie, nie wiedzieli, a snadź o obudwu nie wiedział i Andrzey z Duby, albo może wiedząc, mniéy o nich dbał, mając dostatnieysze źródło do wyczerpnięcia, to iest archiwum kraiove, nie tak łatwo komu innemu dostępne. Jakoż bardzo się on często odwołuie, do uchwał panów (należy), czego owych praw układacze wcale nie czynią. Wieleby o tém mówić należało, chcąc to, co się rze-

kto dowodami należycie wesprzeć: wszakże na inny raz rzecz tę odłożyć należy.

Dwa pierwsze układy praw czeskich, są i na język łaciński tłomaczone. Tłomacz rękopisu *Prawa zeme czeske*, nie znał ani łaciny prawnej, ani nauki prawa: dla tego też trudno jest zrozumieć go bez oryginału. Ważnym jest wszakże dla tego, że prawa które tłomaczył, skąd inąd uzupełnił. Ale ponieważ się te dopełnienia nie okazały użytecznymi, dla drugiego tomu mego dziełka, więc też o nich i o ich autorze, zupełnie zamilczałem. Natomiast często odwoływałem się do Tłomacza drugiego rękopisu (*Rząd zeme czeske*), gdyż on wadom tym nie ulega, a co do zalet przewyższa Tłomacza pierwszego. Albowiem uzupełnił on dokładniejszy czeskie prawa, i uskutecznił to w sposób, od pierwszego wcale odmienny. Co dowodzi, że wiele było prywatnych zbiorów czeskich, i że rozmaite exemplarze mieli pod ręką ich Tłomacze. Pokazuje się stąd, że jednakowa była dola pomników prawodawstw słowiańskich ludów, i że toż samo co się w I. Części p. 249. 250. o ruskiej Prawdzie rzekło, o prawach czeskich, a nawet i o samym statucie wiślickim, powiedzieć należy. Mam nadzieję, że się nowsze, od znanych nam dotąd dokładniejsze, pomniki prawodawstwa czeskiego i polskiego wyndają, wykazujące, że Kazimirz W. i wyroki sądowe do statutu wiślickiego wciągnąć kazał. Wnoszę to, ze sposobu układania praw, używanego w owych wiekach w Czechach i w Polsce; tudzież z Archydykona Gnieźnieńskiego (u Sommersb. II. p. 97.); który bliskim będąc owych wieków świadkiem, wyraźnie twierdzi, że Kazimirz W. użył za materyał do statutu wiślickiego, także i wyroków sądowych *judiciaquae juri et rationi consona*).

Prawa morawskie, wyjaśnić się dały za pomocą dwóch przywilejów, przez Przemysława Ottokara

i Konrada, na początku XIII. wieku Morawii nadanych; tudzież za pomocą trzeciego, udzielonego miastu Berno przez Wacława Króla r. 1243. Tego wszelako aktu urzędowego, iedynie użyłem do porównania praw mieyskich z ziemskimi. Dwa pierwsze przywileie, przywozilem w dziełku pod nazwiskiem samychże prawodawców, a że w oryginale żadnych znaków, podziały oznaczających, nie znalazłem, przeto ile razy odwołać się do nich przyszło, wyraziłem się ogólnie (n. p. Przyw. Przemysł. Oltok. Konrada, i t. p.), albo przytaczałem same wyrazy, zwłaszcza wtedy, kiedy się tego niezbędna okazała potrzeba.

Z aktów urzędowych czeskich, z wieków XII. XIII. XIV., poumieszczanych w dziełach, których nie miałem pod ręką, wyciągnął P. Hanka wyrazy techniczne prawne, ułożył je abecadlowym sposobem, i udzielił mi tego spisu. Wielec on mi posłużył do odgadnienia czasu, w którym szczegółowe przepisy czeskigo prawa powstać mogły. Ile razy przytaczać mi ie przyszło, wymienilem autora spisu, wyrażając się przez skrócenie, nayeczęściej tak: *akta urzędowe P. Hanka, udzielone mi przez P. Hankę*, i t. p.

Skrocenie *Gr.* oznacza dzieło P. Jakoha Grima, iuż i w I. Części w przyp. 272. przywiedzione; *st. K.* oznacza statut Kazimirza W. a pod tym wyrazem rozumiałem częstokroć trzy owe statuta, Wielkopolski, Małopolski, Wiślicki. Pomimo tego, ile razy uznałem to być rzeczą konieczną, imiennie przytoczyłem nazwiska samychże tych statutów, chcąc tém lepiej dać poznać, skąd to lub owo prawo początek swój wywodzi.

Zamiast *r, c, s.* ze znakiem, pisałem *rz, cz, sz*, podobnie iak w I. tomie, a to dla braku liter czeskich w drukarni, z której to dziełko wychodzi.

WYRAZY TECHNICZNE

W TOMIE II. OBJĘTE.

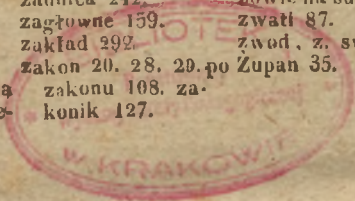
- abigeatus* 290.
Advocatus 51. 79.
amici 190.
anni discretionis 237.
arrestare 294.
assignare 265.
attinentiae 3 6.
 bahunska recz 162.
Bailivus 145.
Barones 58. 76. 273.
 haszczyzna 242.
 baszczyzny twerde 257.
Beneficiarii 44. 46.
 berna 53.
 bezecny 4. 139. 140. 164.
 bitwa 182.
 blizik, bliższy 210.
 bład 152
 bobr 173.
 bortnia 279. 280.
 bratuczad 211. 213. 253.
 brak 294. bracy. 191. 204. 206.
 brzięsti do wody 184.
 Burgrabia 40.
 Burgrechtne diediny 287.
 bydlem siedi, bydli 82.
cambium 305.
Camerrarius 45.
 subcamerar. 45.
 magnus 38.
Capitaneus 37. 45. 142.
caput 133.
Castelania regalis 39.
 chlebi 82. chleb 232. 241.
 ciąża 65. 67. 125.
circum ferentiae 279.
circuitiones 306.
communis mulier,
 homo 144.
communitas 7.
compositores 29.
crimen 133. *laesae.*
 maiestatis 134.
 notorium 145.
curia 127.
 czesne 64. 65. 92.
 Cześnik 40.
 czteno, cztenie 99. 178.
 Czuda 44.
 Czudarius 45.
 danie 121.
 dawa 67.
 dawnosć 281. 282.
 sieroca 284.
 dedina 287.
 dełg 8. 9.
delictum 133. 145.
 denar 67.
 Djak 55.
 Dietski 56.
 dieweczka 85.
dispositum 275.
 dobra 263.
 dobri muzie, ludje 28. 101.
 dolicziti 96.
dominatio 120.
 domowit 85. 242.
donatio propter nuptias 201. 219.
 dos 210. 266. 270.
 doskonałe lata 237.
dotulitium 220.
 druga 151.
 dsky 34. większe, mnieysze 52.
 dug 8. 308. w dyłgu być 298.
 dusznik 28. 173.
 dużan 86.
 dworsky sudj 34. 36.
 dworsky sudj 34. 36.
 dworem sediē 84.
 dwor 271.
 dzieci 210. 211.
 dziećkować, dziećkowanie 293.
 dziedzic 232.
 dziedzictwo 242. 263. oddziedziczone 265. 268.
 nabyte (postupne) 211. 265. 268. 295.
 dziedzina 242.
 wszelka 219. 220.
 swobodna, własnna, królewska 252. 265. odmar-ta 254. kupna, wysłużona 265.
 wienna 295.

- dziewczeczka 236.
 dzierzawa 46. 55.
 249. 286. 307.
emancipatio 228.
exactor 74.
exhereditari 264.
familiaris 76.
 feuda 249.
feaux 249.
fideles 249.
filius 211.
 gades 279.
 Gipur 262.
 Globar 56.
 głowa 133.
 godne 65.
granciae 279.
 grzech złodzieyski
 164.
 gussar 282.
haereditas 263.
deservita, empti-
cia 265.
haeredimomialiter
vendere 264. 287.
haeres 271.
 hańba 102. 163. 176.
 hayduk 282.
 hlava 141. 184. cze-
 ledina 6.
 hól 41.
 hołomek 84.
 gospodar 232. ho-
 spodarstwo 241.
 hromota 184.
 Huzar 282.
 Jabietnik 56.
 jazyk 155. 276.
 jednace 29.
 jednane. 65.
 jemce 125 jemiec,
 podjemcziti 331.
 jeti 122. 105. 294.
 302.
 jezwieka 161.
imbrigare 294.
 imię 232 dziedzina
 ne 242. imowit
 242. kupione, o-
 dzierzane z kro-
 lewskiej łaski 295.
 imienia nie uria-
 diw naslediti 275.
indigenatus 3.
inductio 120.
infamis 4.
 inowierec 32.
inscribere 293.
 isćiec 71.
 istina 69.
judex, Castellanus
 39. 41. *provincia-*
lis 45.
judicium cariale s.
clientelare 35.
Jurassores 47.
ius talionis 132. 159.
proprietatis, pro-
timiseos 307. *do-*
minii 286. *in re, ad*
rem 287.
Justitarii 46. 51.
 izdawa 167.
 izgibel 109.
 Kanclerz Wicekan-
 clerz 43.
 Kasztelan 37. 39. 40.
 41.
 kazanie 76.
 Kefalie 48. 49.
 Kij 182. 185.
 klepati gołowoju 186.
 klewetac 161.
 klisie 122.
 klnut se 32.
 kmieć 57. 69. 84. 85.
 114.
 kmiectwo 45.
 knigi sudine 48. 55.
 75.
 kniha 178.
 kobyle pole 122. 290.
 wloziti w dski ko-
 bile pole 292.
 kobylnik 290.
 koim griechom 173.
- Komornik 51. 53.
 55. 63. naywyż-
 szy 38. ziemski
 54.
 Konszel zemski 48.
 58.
 kradba, krada 162.
 kriw 86.
 krwawe 175.
 krzywda 69.
 kupia 305.
 Lazi 262.
 Lech Lechslachta
 262.
legatum 275.
legitima aetas 237.
 leta diediny zem-
 skeho rzadu 285.
Lictores 56.
 licem 109. 110. 186.
limites 279.
 list 308.
 łow 184.
 lzom 161.
Magnum animal 10.
Man 34.
manus 133.
marca 26.
 Marszałek 37.
 mechoskubina 156.
mediatores 29. 28.
metae 279.
 Metelnik 55.
 Miecznik 56.
 miedza 279.
 międzyrok 88.
 mietka 56.
 miete obila 290.
 milezenie 282.
milites 78.
ministeriales 43.
minores excessus
 156.
minus lothone 41.
monitio 120.
 nachwalicom 173.
 najezda 113.
 nalez 59. 118.

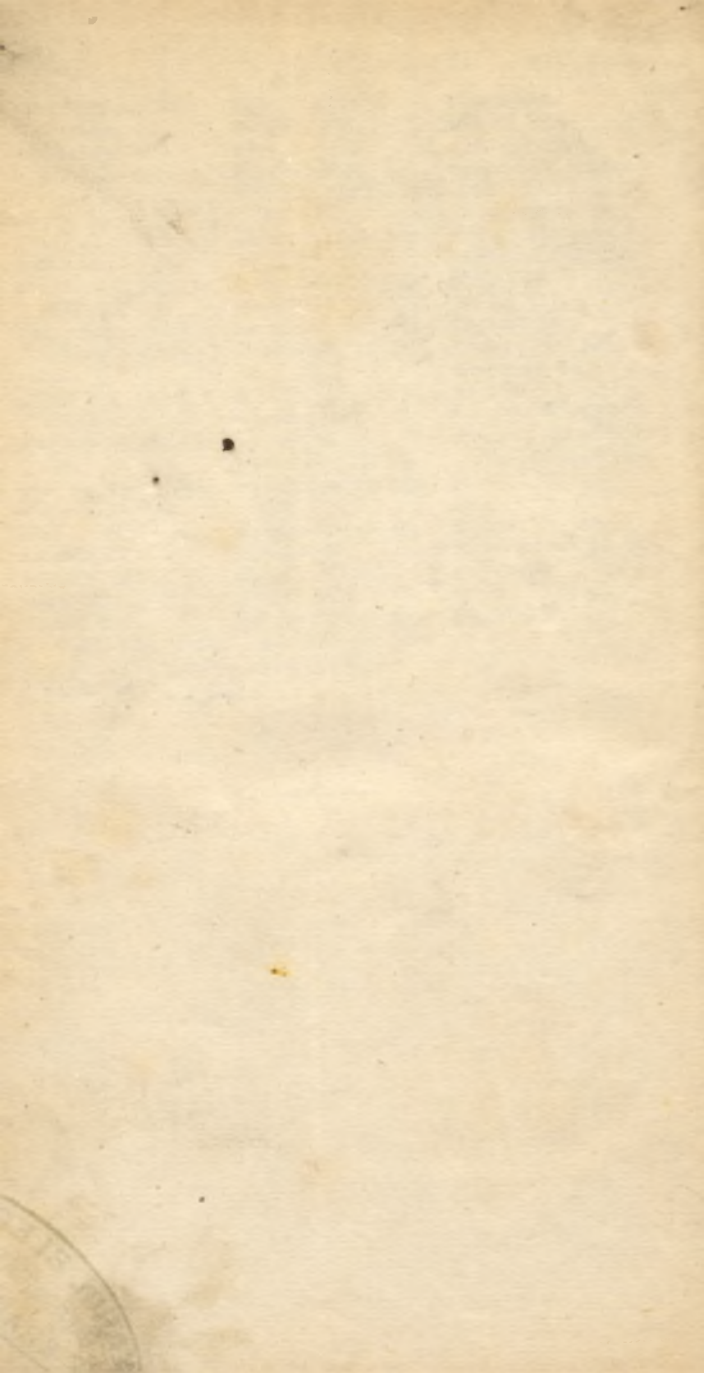
- nakład 67.
 narok 44. 101. 145. 172. 183.
 násilé 141. noczníé 176. nasilim po-
 pozitíé 184.
 nehod 80.
 neimowit 146.
 niebycie 77. 92.
 niemóściwa 138.
 nieprawotnu, nie-
 postyżnu 297.
 niestanie, niestan-
 ne 77. 92.
 niewierny 308.
 nowiec 67.
 obce, obci 142. 241.
 obezom 161.
 objeda 172.
 obłast 36.
 obrok 67.
 obrzeczzenie 68.
 oczystnik 90.
 odmrt 251. 268.
 odpowiadacz 71.
 odpór 116.
 odgworiti 69.
 odumarlizna 268.
 officiales 43. Offi-
 ciati, vice-offici-
 ales 45.
 Offmistrz 142.
 ogrodzić prawo 177.
 ohrzeb 112.
 opadanie 67.
 opiekadlnik 236.
 opowiadanie 89. 175.
 Oprawca 43.
 oprawa 67.
 opsuie 161.
 orudie 28. 69.
 osada 7.
 osienie 290.
 osramoti 161.
 osweta 131.
 otbojnik 142.
 othonek 142.
 Otrok 27.
 oycowie czeledni 6.
 oyczyzna 243.
 pależ 152.
 pamiętne 64. 65. 90. 92.
 panowanie 121.
 pan krakowski, lu-
 belski. sandomir-
 ski 36.
 pan, pani, panosza 83. panna 236.
 parapherna 219.
 partum animal 10.
 pażita 290.
 pecunia 251.
 pełny sąd 26.
 perper 67.
 pertinentiae 306.
 Perun 31.
 piercza 79.
 pies 100. 131. 155. 156.
 pietnadiesta 139.
 pignus 293. 296.
 pir 147.
 Pisarz 55. naywyż-
 szy pisarz 42. 51.
 Podpisarz 51.
 p'lenie 6.
 pleni 162.
 pobjediti 172.
 pochwalna siła 113.
 podawenie 141.
 Podkomorzy 41. 54. 65.
 podružstwo 307.
 Podśedek 36. 43.
 Podwojewoda 37.
 pogrjeb 94.
 póhon 79. prošet, sszel 81. 87. se die-
 lic z dskamy 117. 118.
 pokuta 62.
 pokłon 67.
 pokłaza 308.
 promeneni 305.
 pomocne 65. 67. 86. 87. 90. 91.
 pomowa 68.
 poprawa 45. 51.
 Poprawca 46.
 poruka 331.
 poroczek 88.
 porota, porotci 31. 108. porotom 32.
 portio 267.
 porucznik 79. 236.
 porwina 156.
 possessionatus 104. 251. in posses-
 sionem corpora-
 lem inducere 278.
 posłuch 106.
 poseł 113.
 potaz 52.
 potok 148. 167.
 potoczyć 148.
 potwornik 161.
 puzdati 168.
 po wieremnem 29. 297.
 po wrzecenie 235.
 powłoczna niewia-
 sta 155.
 powód 71.
 pożeżica 152.
 pozewne listy 75.
 prawda 98. 49.
 prawo stane 117. 121. 188.
 prażden prze 91.
 prim, hodina primu 99.
 pribuzenstwo 210.
 priebieglec 308.
 prieselica 308.
 prijem 132.
 prjedati 278.
 priy 71.
 prieti 69.
 Pristaw 55. 57. 79.
 pritcza 69.
 proniarewicz 32.
 processus 30.

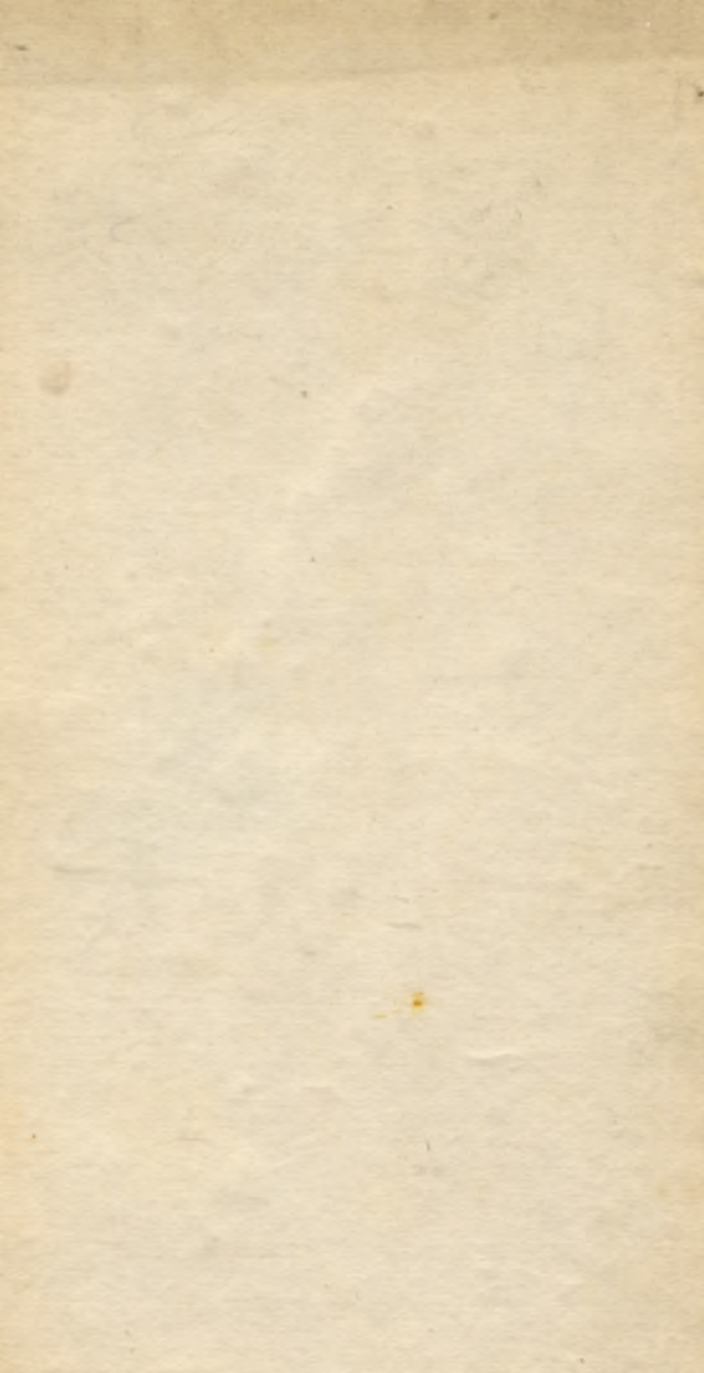
- prodanie 305.
 sprzedaż 67. 160. 167.
 prokia 225.
 prostiti komu 225.
 protor 110.
 przedawca 305.
 przedawnienie 281.
 przyhławne 159.
 przyziacieli 6. 210.
 przyrodzony 210.
 puścizna 248.
 pustý 247.
 rannik 159.
 rany modre, otwo-
 rzite 159.
 raspe 162.
 rękoiemska pe-
 wność 310.
 rjad 276. 297.
 rieżoimstwo, urje-
 ze
 Robota, Robota-
 rius 58.
 ród 6. 209.
 rok, zwyczajny,
 mały, wielki, ja-
 łowy 88.
 rota 31.
 rów 175.
 rozgrabienie 148.
 150.
 rozpust 217.
 rozsypać na targu
 293. 295.
 rucho 175.
 Rzecznik 42. 57.
 san, sanownik 3.
 sartago 287.
 sąd wiecowy 22.
 sąd ziemski 21. 25.
 44.
 schowały 101.
 sędzia 36. naywyż-
 szy sędzia 42. se-
 dzia grodzki 39.
 serviens 108.
 siedmnaście 139.
- sirotek 3. sirotce.
 prawo 99.
 sklaczyce 29.
 silom 110.
 skurwysyn 155.
 slubiti, slubować 298.
 smardones 254.
 smerd 258. 259.
 261. 287.
 sohor 183.
 sniem 302.
 Sołtys 51.
 sorom 143.
 spolek prawy 223.
 233.
 społecznik 232.
 sprawy nadworne
 196.
 sprawca 110.
 sprawowati 235.
 sromotny 4.
 ssnti diecieństwo
 295.
 stanianin 308.
 starcy 59.
 statek 231.
 statutio 279.
 Starosta 38. 40. 51.
 86.
 stary komornik 38.
 53.
 suchedni 302.
 stavovanie 115.
 stracenec 72.
 strach 127.
 superz 171.
Sindicus 43.
Sudarius 46. sudie
 carewe 48.
 swoboda 147.
 swod 25. 69. 298.
 swą ręką przysięgać
 100.
 swatać się 298.
 sweżu 94.
 swodnik 109.
 swoi 275.
- szampierz 171.
 szesnadsza 139.
tabula terrae 294.
tasserantes 99.
 koniewyj tat 10.
 168. 152. tatba
 163.
taxatio 120.
taxillatores 99.
 tepu 64.
termini generales
 23.
terrigenae 7. 44.
testamentum 277.
 309.
testimonium 74.
 tjaża 67. 172.
 Tjuna 47. 51.
 tkacz 85.
tondela 227.
 towar 240.
treuga 40. 113.
 trhem 82. kupiti
 295.
triumphantes 99.
 twerzowanie otwe-
 deni 25.
 ubistwo 150.
 ubrmanstwo, uber-
 man 29.
 uciemieżyć 125.
 uczynek 97.
 umiriti 49.
 umluwa 298.
*universitates ter-
 rae* 7.
 unos unosba 141.
 urażenie 157.
 urok 53. 148. urocy
 sudebni, porotni
 66, wzebrani, pe-
 niezni, obielni,
 185.
 urząd, mały urząd
 45.
urzędnicones 46.
usucapere 281.

- ususfructus, uti-*
fructus 288.
 uwazał se 109.
vagabunda mulier
 155.
 ważba 94.
 wdati 112. 122.
 Wet, Wit, 129.
 wiano 201. 220.
 222. 223.
Vice-camerarius,
judex, notarius
 44.
 widok 106. poły
 widok 107.
 wiechow zawinucie
 184.
 wiek sprawny 237.
 wienczenie 204.
 wierw 148.
villanus 77.
Villicus 51.
 wina 123.
 winnik 71.
 wira 67. 146. dzika
 wira 147. pokle-
 pnia 161.
 Wirnik 47. 56.
 Wisielec 165.
 wiza 80. 89.
Vladarius 51.
 Władyka 82. 97. 104.
 157.
 włoziśia 148.
 wola 298. 306.
 Woiewoda 36. 130.
 Woźny 54.
 wraźda 69. 87. 130.
 wraźdlnik 72.
 wrog 72. .
 wroźba 69.
 wyniezd 122.
 wyboy 184.
 wyprawa 219.
 wyrokować wstecz
 125.
 wyswiadczenie 89.
 zadnica 242.
 zagłowne 159.
 zakład 292.
 zakon 20. 28. 29. po
 zakonu 108. za-
 konik 127.
 zaiem 309.
 żałoba 68.
 załoga 292.
 zastawiti, zapsati
 42. zastaw 292.
 w zastawie trzy-
 mać 284.
 zatirajut 240. 308.
 zbóy 164.
 zbozie 241.
 zegnati 79.
 zhubec 142. 166.
 ziemianin 82.
 żir 286.
 żywotem licziti 182.
 złodziey 72. 142.
 złodzieystwo 164.
 złośnik 72.
 zmatek 98. 116.
 zmurd, z. smerd.
 zowie na sud 75.
 zwati 87.
 zwod, z. swod.
 Żupan 35.



KAROL BLECHA
INTRODIGATOR
W KRAKOWIE





197

